

~~BIBLIOTEKA SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE~~

BIBLIOTEKA SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE

FRYDERYK HR. SKARBK

PISMA POMNIEJSZE

TOM I

PISMA EKONOMICZNE

Z ZASIĘKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ



WARSZAWA 1936

NAKŁADEM SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE

MWD-SGPiS

PISMA EKONOMICZNE

BIBLIOTEKA SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE

FRYDERYK HR. SKARBK

PISMA POMNIEJSZE

TOM I

PISMA EKONOMICZNE

Z ZASIĘKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ



WARSZAWA 1936

NAKŁADEM SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE

Handwritten:
62.139
5.9.11.20

D-11/96



W. MERKEL, A. KOWALEWSKI i S.A.
Kilkość 37 tel. 609-40

1906 — 1936

W TRZYDZIESTĄ ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA
SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE

OD WYDAWCÓW

Przed laty dziesięciu rozpoczęliśmy wydawnictwo dzieł ekonomicznych Fryderyka Skarbka. Do chwili obecnej zdołaliśmy wydać tylko cztery tomy prac tego ekonomisty. Obecnie dzięki zasiłkowi, uzyskanemu na nasze wydawnictwo od Funduszu Kultury Narodowej, mamy nadzieję wydać pozostałe cztery tomy dzieł, zawierające całość pułchniczny duchowej wielkiego ekonomisty polskiego. Będzie to pierwsza próba odbudowania całej twórczości Skarbka i na gruncie polskim pierwsza próba pełnego wydawnictwa dzieł autora, który do dziś nie utracił wszystkich swoich walorów i dla rozwoju polskiej myśli ekonomicznej miał przełomowe znaczenie. Żyjemy w okresie intensywnego uprawiania teorii, w okresie lekceważenia myśli dawniejszej, zwłaszcza dość zapóźnionej myśli polskiej. Mimo to odważamy się na kontynuowanie i doprowadzenie do końca naszego wydawnictwa. We wszystkich krajach świata odbywa się intensywna rewindykacja zdobytych na polu teorii dzieł, we wszystkich krajach kulturalnych poszanowanie własnej przeszłości odbija się skutecznie i potężnie na ciągłości pracy naukowej i twórczości, na ciągłości myśli i czynu. W Anglii, Niemczech, Francji, Włoszech widzimy intensywną pracę wydobywania i ujawniania zdobywczy, niekiedy nawet drugorzędnych, a jednak bliskich i wyrównywujących luki w twórczości danych krajów, gdy u nas zupełne zaniedbanie systematycznych prac odko-

paliskowych prowadzi do zupełnej nieznajomości myśli polskiej z najmniej odległej przeszłości.

To też, sądzimy, że racją wystarczającą, która przemawia za potrzebą wydania klasycznych dzieł naszej literatury ekonomicznej i klasycznych autorów jest to, że o ich wartości nikt dotąd nie ma u nas prawa mówić, bo nikt ich naprawdę w całości nie zna. Jak daleko sięga ignorancja najlepiej świadczy fakt, że niedawno w naczelnym organie ekonomicznym czołowy ekonomista współczesny zainteresował się koncepcją Skarbka o płacach roboczych po przez rosyjsko- amerykańskiego uczonego, nie wiedząc, że koncepcję tę stworzył przed stu laty w tym samym brzmieniu Skarbek i że koncepcja ta po przez francuskie dzieło Skarbka, po przez Macleoda, a może i innych badaczy przedzierała za ocean!

W kontynuacji dzieł Skarbka, dokonywanej obecnie, umieściliśmy na pierwszym miejscu „Pisma pomniejsze”, gdyż trudność ich odnalezienia i użytkowania jest największa. Również nieliczne krytyki naukowe naszego wydawnictwa (np. prof. E. Taylora) zwracały uwagę na potrzebę wydania pism drobnych Skarbka.

Dotychczas opublikowane pisma Skarbka nie wytworzyły dostatecznego zainteresowania w polskiej opinii naukowej. Chcemy to tłumaczyć większymi obecnie zainteresowaniami teorią współczesną, a być może należy też tłumaczyć rolę, jaką odegrał Skarbek w nauce — rolę w wielkim stopniu epigona i dla tego oddanie w całości jego puszczny naukowej być może wnosi zbyt mało nowych faktów. Nie mniej rola Skarbka w polskiej nauce była wyjątkowa i potrzeba posiadania go we współczesnej szacie jest dla historii polskiej ekonomii konieczna.

Uważamy przeto za słuszną i usprawiedliwioną ambicję wydobyć z zapomnienia najważniejszych przedstawicieli myśli ekonomicznej polskiej, ujawnienie ich pism,

wskazujących, że nauka polska nie leżała odłogiem, że szła równoległe z myślą gospodarczą zachodu i że cośnie- coś dała całej nauce europejskiej.

Wydawnictwem dzieł Skarbka pragniemy upamiętnić trzydziestolecie naszej Szkoły, pragniemy nawiązać do tradycji myśli ekonomicznej XIX stulecia, stwarzać warunki dalszego rozwoju naszej twórczości.

PRZEDMOWA

W tomie niniejszym zebrane zostały wszystkie pisma ekonomiczne drobne, które były ogłaszane przez Skarbka w czasopismach współczesnych, bądź pozostałe w rękopisach. Pisma te, ogłaszane głównie w latach najwcześniejszych, bądź w okresie kształtowania się własnych idei i pomysłów teoretycznych, bądź w okresie profesury na uniwersytecie warszawskim, wszystkie są ważne dla zrozumienia poglądów teoretycznych Skarbka, które były wypowiedziane w jego zasadniczych pracach. Występuje w nich powolne i stopniowe rozwijanie się poglądów teoretycznych Skarbka, kształtowanie się jego światopoglądu gospodarczego. Widać w nich również wpływy postronne, wpływ przedewszystkiem paryskiego nauczyciela — Piotra Maleszewskiego.¹⁾

Szczęśliwy traf pozwolił nam odnaleźć liczne nieznane dotąd i zagubione rękopisy Skarbka. W ten sposób puścizna jego teoretyczna uzupełnia się przez kilka podstawowych traktatów, ważnych zwłaszcza dla jego wczesnego okresu.

Zainteresowanie naukami społecznymi u Skarbka rozpoczęło się od prac nad ekonomją. Prace te rozpoczęły się już w r. 1810 za czasu pobytu Skarbka w Paryżu. Możemy je podzielić na dwa okresy. Twórczość Skarbka do czasu otrzymania katedry (do r. 1818) — młodzieńcza i z okresu jego dojrzałości, z okresu profesury. Obfita i

¹⁾ Porówn. A. Grodek. Piotr Maleszewski i jego nauka społeczna. Wydawnictwo Szkoły Gł. Handl. Warszawa 1936. Ciekawe są w tej mierze własne wspomnienia Skarbka, (porówn. Przypisy).

ważna jest produkcja naukowa okresu drugiego, ale nie mniej ważne i interesujące dla nas dzisiaj są przejawy samodzielnej twórczości Skarbka z okresu wczesnego. Dają one bowiem klucz do zrozumienia jego umysłowości.

Teoretyczne prace Skarbka przerwał rok 1831, przerwało zerwanie z profesurą. Faktycznie już na kilka lat wcześniej zaczyna się u niego zainteresowanie innymi sprawami teoretycznymi, nie ekonomją, lecz polityką społeczną, więziennictwem, moralnością. Skarbek od czysto teoretycznych zainteresowań, wskutek okoliczności życiowych, wkracza powoli na pole działalności praktycznej i coraz więcej jej się oddaje. Już w ostatnich latach profesury zaczyna się zajmować sprawami polityki społecznej i polityki kryminalnej.¹⁾ Interesuje się i pisze na te tematy rozprawy, uczestniczy w rządzie, tworzy instytucje opieki młodzieży i dzieci, organizować zaczyna więziennictwo.

Obok studjów z ekonomji w okresie zwłaszcza profesury przybywa jedno jeszcze zainteresowanie — zainteresowanie się polityką społeczną, której poświęca sporą ilość prac i wysiłków.

Tom niniejszy poświęcony jest pracom ekonomicznym. Pisma pomniejsze Skarbka traktują jeszcze o polityce społecznej (tom II pism pomniejszych), polityce, więziennictwie. Istnieje także cały szereg drobnych prac o treści przygodnej (życiorysy, wspomnienia pośmiertne i t. d.) Wszystkie te prace odkładamy do jakiegoś przyszłego, pełnego wydania dzieł Skarbka. W wydawnictwie obecnem chcemy tylko umieścić prace treści gospodarczej i społecznej.

Rozprawki ułożone zostały chronologicznie. Jest to kolejność zainteresowań i kolejność rozwoju myśli Skarb-

¹⁾ Dr. Jan Haytler, Fryderyk hr. Skarbek jako ponitencjarysta. Warszawa 1935.

ka — najlepiej oddaje ona losy jego twórczości. Wśród rozpraw brak jest pracy wygłoszonej w r. 1818 przy rozpoczęciu kursu ekonomji politycznej, którą przedrukowaliśmy na początku I tomu *Elementarnych zasad gospodarstwa narodowego* (str. XI—XXI), brak jest również kilku rozprawek, które wygłosił Skarbek w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, które nie były drukowane i zaginęły wraz z niektórymi aktami towarzystwa (np. o pracy umysłowej w związku z gospodarstwem narodowym).

Natomiast wśród rozpraw Skarbka umieściliśmy kilka rzeczy przezeń tłumaczonych i opatrzonych w jego przypisy. Uważamy je również za bardzo ważne dla zrozumienia twórczości i zainteresowań Skarbka, a niekiedy służyć one mogą za wskazówkę, gdzie szukać natchnień w twórczości naszego autora.

Na początku tomu umieściliśmy pierwszą, młodzieńczą pracę autora, napisaną w czasie studjów paryskich (1810 rok) i przysłaną przezeń do Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a raczej do Lindego, który złożył ją w towarzystwie.¹⁾ Praca ta uzyskała pochlebne oceny, ale nie była drukowana. Rozprawy tej nie można było odnaleźć w aktach towarzystwa, znalazła się w Bibl. Uniwersyteckiej w Warszawie w aktach rewindykowanych z Rosji w całym klocku prac poświęconych sprawie kanałów.²⁾ Odnaleźliśmy ją dzięki uprzejmości p. Dr. B. Olszewicza, który zechciał poszukiwać pracy tej wśród rękopisów rewindykowanych. Pozwalamy sobie w imieniu wydawnictwa złożyć mu na tem miejscu podziękowanie.

¹⁾ Porówn. Wstęp do Ogólnych Zasad nauki gospodarstwa Narodowego, str. 7.

²⁾ XI L. Nr. 3 z r. 1810: O spławności i połączeniu rzek krajowych. Kłosek jest zbiorem rozpraw: Naxa (O spławności i połączeniu rzek krajowych), Maruszeńskiego (Względem spławności rzeki Warty i połączenia jej z innymi rzekami) i innych.

Trudność odależenia pracy Skarbka polegała na tem, że Skarbek w Pamiętniku swoim dał fałszywy tytuł swej rozprawce: „O sposobach ułatwienia komunikacji wewnętrznej za pomocą kanałów amerykańskich pod nazwiskiem Fultona znanych”. Tymczasem właściwy tytuł brzmiał: „Jakie by kanały w naszym kraju bić można”.

Ponadto rozprawka nie była podpisana. Niemniej autorstwo Skarbka nie może być kwestjonowane. Istotną treścią pracy są właśnie „kanały Fultona” — ich potrzeba, pożytek, wiadomość o kanale langwedockim, budowa kanałów i ich administracja, koszty przewozu i t. d. Rozprawa zajmuje 40 stron zapisanych drobnem pismem, młodzieńcem pismem samego Skarbka, znanem nam z innych tekstów. Poza rozprawą znajduje się jeszcze opinia o niej podpisana przez H. Schucha i A. Chodzkiewicza.

Opinię tę podajemy w całości:

„Autor o potrzebie i pożytkach kanałów obszernie opisuje korzyści wynikające dla handlu wewnętrznego, jako i zewnętrznego, nie mniej o dogodności transportowania wszelkich płodów krajowych i z mniejszym kosztem dla mieszkańców.

Czyni uwagę, że na bicie kanałów potrzebny wielki nakład, który albo przez rząd lub przez majątnych obywateli formujących kompanję i przez ustanowione akcje uskutecznione być mogą.

To samo daje do pomyślenia, aby wynikające zyski odpowiadały włożonemu nakładowi i, że uważać trzeba w ekonomji rolniczej, aby nie był upadek, i do tego tylko wewnętrzny handel odpowiada tak ogromnym zamiarom.

Potem opisuje w dysertacji swojej kanał w Langue-doque łączący ocean z Śródziemnem morzem, wskazuje wiele Francja ma pożytku z spławienia towarów i płodów tak krajowych, jak i zagranicznych; wspomina autor sadzawki, czyli reservoirs, należące do tego kanału dla do-

starczania wody w kanale i śluzach; donosi, że Van Riquete w roku 1665, według planu przez niego robionego, założył i, że kosztował rachując na polskie pieniądze 27,132,331 zł. polsk. gr. 20. O sposobie robienia tego kanału i strukturze jego śluzy i o napełnianiu ich wodą dla wzniesienia lub upuszczania statków nie wspomina.

Dalej opisuje kanały w Ameryce według systemu J. P. Fultona i życzy, aby w naszym kraju naśladować ten sposób, to jest w biciu kanałów niezbyt szerokich. Te kanały są bez śluz, gdy natura ziemi nie pozwala utrzymać wody w równej wadze. Założy się tamy, od tej tamy z wyższego kanału do niższego da się pochyłe mosty, na które są kładzione szyny z lanego żelaza. Gdy przybędzie statek do tego miejsca, przeprowadzi się z górnej na niższą wodę. Opisuje wielkość tych statków, które trzymają długości stóp 20, szerokości stóp 4, głębokości stóp, 2 cali 10. Dowodzi także, że przy tych statkach jest wielka ochrona koni, gdy jeden koń 10 aż do 15 takich statków ciągnie. Przyłącza autor taryfę opłaty na tychże kanałach, pokazuje jak jest transport łatwy i tani, że 360 mil amerykańskich, płynąc wyżej opisanym statkiem, płaci się 15 szylingów 8 denarów. Na ostatku czyni uwagi swoje, gdyby miało nastąpić w naszym kraju bicie kanałów.

1) Z jakimi towarami mają płynąć na tych kanałach? Gdzie i dokąd, i czy okoliczność polityczna nie hamuje wewnętrznego handlu zamykając zewnętrzny?

2) Czy li skarb ma tyle pieniędzy na tak znaczne wydatki i, czy li obywatele znajdują się z takimi zapasami pieniędzy dla poniesienia kosztów bicia tychże kanałów?

3) Jeżeli nowość tego transportu nie czyniłaby trudności w poznaniu pożytku, zdaje się autorowi, że chłop płody woli przewozić na osi na bliskie jarmarki, niżeli powierzyć komisarzom kanałowym i jeszcze za transport

zapłacić; powtarza autor, aby do robienia kanałów nie były od rolnictwa oderwane ręce.

4) Wskazuje, że trzeba wiadomości doskonałej o położeniu kraju i czy położenie fizyczne albo natura ziemi na takową robotę zezwala. Na końcu zostawia tę całą robotę ludziom w tej sprawie posiadającym nauki i umiejętności; życzy jednak, aby przeświatne Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk zwracało uwagę na system W. Pana Fultona¹.

Rozprawka ta, którą podajemy z rękopisu jest pierwszą nieznaną dotąd pracą Skarbka, pisaną w czasie studiów paryskich i wykonaną pod okiem i wpływem Maleszewskiego. Prawdopodobnie nie jest oryginalnym utworem Skarbka ile raczej wypowiedzeniem się Maleszewskiego po przez Skarbka, albo rezultatem jego wykładów, dyktowanych Skarbkowi. Maleszewski interesował się tym problemem, w rękopisach jego znajduje się dużo notatek o tym przedmiocie. To też oryginalność powyższej rozprawy może być słusznie kwestjonowana. Jest ona niejako szkolnem wypracowaniem Skarbka, wypracowaniem wykonanem poprawnie, prawdopodobnie pod bezpośrednim nadzorem Maleszewskiego.

Należy podkreślić, że mimo te wpływy, jest dużo cech indywidualnych już w tej pracy Skarbka. Rokuje bowiem logicznie rozumiejącego badacza i pisarza dobrze konstruującego swą pracę. Język Skarbka w tej pierwszej rozprawce jest jeszcze niezmiernie surowy, widać w nim borykanie się z terminologią, trudność sformułowania najprostszych, zdawałoby się, twierdzeń.

Wogóle w języku Skarbka widoczna jest olbrzymia ewolucja na przestrzeni tych lat, kiedy ukazywały się jego drobne prace. Rozprawka pierwsza Skarbka wiąże się jak najściślej treścią z pracą drugą.

Druga praca Skarbka, którą z kolei drukujemy: *Krótki*

rys ogólnych prawideł ekonomji politycznej podług A. Smitha — pochodzi z tych samych czasów studiów paryskich.¹⁾

Rozprawa ta jest wykładem, a raczej streszczeniami teorii A. Smitha. W notatniku Skarbka z czasów paryskich (Ossolineum skp. 5541) są wyraźne wzmianki o dniach, w których dokonywał tej pracy.²⁾ Poza streszczeniem praca posiada jeszcze „uwagi” i „uwagi nad prawidłami w dziele o bogactwie narodowem Smitha wykładanemi”. Uwagi te odznaczają się wielką dojrzałością, opanowaniem przedmiotu, znajomością całej ówczesnej literatury. Z badań nad Maleszewskim p. Andrzeja Grodka wynika, że Skarbkowi można przypisać tylko wykład nauki Smitha, natomiast „Uwagi” są najprawdopodobniej pióra Maleszewskiego, które komunikował po francusku, a Skarbek włączał je już po polsku do swego zeszytu. Świadczą o tem poprawki w rękopisie, że jest tłumaczeniem z francuskiego. Istnieją również wzmianki w dzienniku, że Maleszewski

1) Rękopis Ossolineum 5544 zatytułowany: Wyciąg z dzieła Adama Smitha. Wewnątrz tytuł, jak podano. Jest to cały zeszyt, mieszczący rękopis Skarbka.

2) Porówn. Elementarne Zasady t. II. Przypisy str. 201—3. Skarbek prowadził w Paryżu dziennik swych czynności zatytułowany: Notaty czynności od 1 sierpnia do końca roku 1810... (Ossolineum 5541). Czytamy tam pod różnemi datami: „Ekonomję po polsku napisał ze dwóch lekczyj”, „rano wstałem ekonomję i chimję napisałem”, „ekonomję po polsku”, notatka z 18 sierpnia 1810: „kurs do Maliszewskiego zrobiłem” — powtarza się to później co dnia. Wspomina później: „St. Aubina uwagi jego notowane”, że czyta Saya, „żurnale ekonomiczne po polsku” i t. d. Notaty świadczą o niezmiernie skrupulatnem wyzyskaniu czasu. Widać to i z listu do Łukasza Gołębiowskiego (Ossolineum Rkp. 5539): „Nauka, która główny przedmiot moich umiowań składa wzbudziła we mnie pewien duch oszczędności, który do wszystkich moich postępów stosuję... Nauczyła mnie ona także liczyć czas do rzędu najpierwszych bogactw człowieka i oszczędzać go ile możności”.

zaopatrywał przekład Smitha swemi uwagami. Wreszcie za przypuszczeniem tem przemawia zbytnia dojrzałość u autora uwag, której nie mógł mieć młody student. To samo tyczy znajomości autorów (Cabanisa, Condillaca, Helwecjusza, Quesnaya, Lauderdale'a, Saya i innych). Zresztą poglądy wypowiedziane w uwagach są poglądami Maleszewskiego, znanymi nam skądinąd. W ten sposób można kwestjonować oryginalność dużej części powyższej rozprawki. Nie mniej drukujemy ją, gdyż stanowi poważny przyczynek dla kształtowania się poglądów ekonomicznych Skarbka. „Uwagi” przytem, nawet ich forma zaważyły bardzo silnie na umysłowości Skarbka. I w tej rozprawce uderza niewyrobiony i koszlawy język, który wszędzie utrzymaliśmy, gdyż oddaje dystans jaki przebyła za życia Skarbka nauka ekonomji w Polsce. Borykanie się z językiem, nieudolność tłumaczeń i nowotwory wskazują na te wielkie trudności, jakie Skarbek miał przed sobą, tem więcej, że przystępując do swej nauki nie znał jeszcze żadnych autorów polskich.

Nieczytelność rękopisu sprawiła również, że w kilkunastu miejscach niemożna było pewnie odczytać tekstu, co mogło skrzywić właściwą myśl autora.

Pierwszym drukowanym artykułem Skarbka z dziedziny ekonomji był przekład wstępu do książki Ganilha o dochodzie publicznym. Umieszczamy go, pomimo, że nie jest pracą autora, gdyż wprowadza nas w dziedzinę, która była dla tworzenia się późniejszych poglądów Skarbka najważniejszą. Właśnie pierwsze poczynania jego w dziedzinie ekonomji rozpoczynają się od tłumaczenia dzieła Ganilha, które ukazało się w r. 1816 w dwóch tomach. Tłumaczenie wymagało dużego wysiłku: opanowania języka ekonomicznego, wytworzenia terminologii polskiej. Książka ta znamionuje duży postęp w stosunku do prac poprzednich. W tomie następnym Pamiętnika Warszawskiego ogłosił Skarbek prospekt dzieła powyższego, króciutki artykuł

zachęcający do przedpłaty. Liczba prenumeratorów, ogłoszonych drukiem na początku książki Ganilha wyniosła przeszło 100 osób. Tłumaczenie dwutomowego dzieła Ganilha jest największą pracą Skarbka z okresu przed profesurą (1816).

Następny artykuł z r. 1816: *Uwagi nad marzeniami platonicznymi*, był polemiką z A. Gliszczyńskim, autorem i tłumaczem bardzo w owych czasach ruchliwym. Porusza w niem autor kilka spraw — władzy rodzicielskiej, instytucji dla ubogich, monopolu zbożowego i taks. Autor jest wrogiem wszelkiego systemu reglamentacji i rozwija zasady liberalnej ekonomji, zwłaszcza w zakresie obiegu.

Rozumowania i język są proste, rzecz cała napisana z dużym polemicznym rozmachem. Skarbek z pewną wyższością stale powołuje się w swych wywodach na teorię i sprzeczności przeciwnika z jej zasadami.

Trzecim drukowanym artykułem 23-letniego Skarbka była polemika z autorem artykułu: *Uwagi nad myślą względem bankietu polskiego* i t. d. Jest to drugi drukowany oryginalny artykuł Skarbka, napisany z dużą werwą literacką, polemizujący na temat roli handlu zagranicznego. Na temat w tym okresie bardzo istotny i wielokrotnie spotykany (polemika Ricarda z Sayem). Skarbek jest tu najmocniejszym promotorem szkoły liberalnej. Wszystkie argumenty są w tym duchu utrzymane, jest najdalszy wszelkiej protekcji państwowej i wszelkim ograniczeniom swobody gospodarczej. Na arenę literatury ekonomicznej Skarbek wkracza jako autor wojujący o nowe prawdy liberalne.

Następną pracą wojującego Skarbka była również polemika przeciwko przekładowi rozdziału z dzieła A. Smitha, dokonanemu przez A. Kłokockiego. Skarbek polemizuje z wartością tego typu tłumaczeń, które nie całość dzieła obejmują, ale chcą przez różne „rozprawy związane” obu-

dzie ciekawość, smak wzniecić do czytania większych prac. Skarbek dowodzi, że rozprawki te, wyrwane przypadkowo, budzić mogą lenistwo umysłowe, lub być dla wielu niezrozumiałe i odstręczające: „są one niedostateczne dla oświeconych, a niczem zupełnie dla uczonych — pierwszym albowiem nie wskazują koniecznie do zrozumienia i pojęcia rzeczy potrzebnego przejścia od znajomego do nieznanego, w drugich wzbudzają niesmak przez niestosowne wyrażenie rzeczy dobrze im znanej”. To też rezultat jest odwrotny od zamierzonego. Pisma takie „podsycają gnuśność umysłów”, odstręczają od nauki, dają tylko wiadomości urywkowe, powierzchowne i t. d. Metodyczna więc wartość podobnych przekładów jest ujemna. Polemizuje również z samym przekładem, z jego dziwolągami i niezrozumiałą treścią — tłumacz bowiem założył sobie dosłowność przekładu, notabene według przekładu francuskiego. Rezultatem była duża ilość ustępów niejasnych i niezrozumiałych. Wobec wiadomości podanej przez Kłokockiego, że ma całe dzieło Smitha „wytłumaczone”, daje Skarbek radę, aby przekład ten raz jeszcze zweryfikował. Być może, że ta polemika i rada sprawiły, iż przekład nigdy nie ukazał się drukiem.

W toku polemiki robi Skarbek jedną jeszcze ważną uwagę zasadniczą, tyczącą samego dzieła Smitha. Uważa, że znajdują się w nim w stosunku do nauki ówczesnej duże braki — zwłaszcza podkreśla niedokładności „co do obiegu wartości czyli cyrkulacji i co do pożyczek skarbowych”. Uwagi te przejął od swego mistrza Maleszewskiego.

Artykuł: *O obiegu słów i wyobrażeń czyli projekt banku rozumowego*, dostał się tutaj celowo, chociaż prócz pewnych pojęć niema nic z ekonomją wspólnego. Skarbek w dowcipnej i dobrze pomyślanej formie omawia w artykule nieuctwo współczesnej mu inteligencji, chce wytworzyć czytelnictwo — wszystko to na tle dowcipnej analo-

gji ze zjawiskami ekonomicznymi. Właśnie pojęcie „banku rozumowego”, swobodę operowania analogjami gospodarczymi chcieliśmy przedstawić czytelnikom książki. Artykuł jest bardzo znamieny dla czasu i dla autora, dla jego ówczesnego wojującego nastroju.

Pomiędzy artykułami Skarbka umieszczamy również pracę: *O obiegu pieniędzy i o przyczynach jego* — pracę, którą Skarbek przełożył z niemieckiego pisma redagowanego przez Buchholza: *Journal für Deutschland* i t. d. Przekład ten wykonany został dość swobodnie, a ponadto zawiera dopiski tłumacza, które są bardzo dla młodego Skarbka charakterystyczne. Skarbek już poprzednio wyraził opinię, że większość artykułów gospodarczych w prasie ówczesnej, zwłaszcza tłumaczonych, dokonywana jest głównie dla chwilowego efektu, bądź obrony pewnego stanowiska: „są leniwe umysły, które wolą wierzyć aniżeli zgłębiać”. Skarbek hołduje innej zasadzie. Idzie mu zawsze o wyjaśnienie zasadniczej strony zagadnienia, nie zaś o jednanie zwolenników. Stąd artykuły jego mają na celu stworzenie podstaw do rozumienia zjawisk bieżących — w danym wypadku „toczącej się wojny moratoryjnej”, do wytwarzania zdania własnego o zjawiskach na podstawie teorii.

Rozprawą tą kończy się pierwszy okres twórczości teoretycznej Skarbka — przed katedrą. Mamy tu do czynienia głównie z utworami młodzieńczymi lub publicystycznymi. Widać w nich wiele wyrobienia teoretycznego, zmysł krytyczny, umiejętność jasnego przedstawiania faktów. W mniejszym stopniu ujawniają się cechy, które występują później — zdolność konstruktywna autora, duża samodzielność i wybitny zmysł pedagogiczny.

Do cyklu rozpraw publicystycznych z pierwszego okresu twórczości, należałoby włączyć jeszcze trzy listy, umieszczone przez Skarbka, już z czasów profesury, w Sy-

billi Nadwiślańskiej, piśmie o zabarwieniu liberalnem, redagowanym przez F. Grzymałę w latach 1820 — 1821. Dwa pierwsze z nich są treści politycznej i należy je włączyć do pism polityczno-administracyjnych, których jest spora ilość. W niniejszym zbiorze umieszczamy tylko list trzeci z r. 1821.

List trzeci poświęcony jest rozważaniom oszczędności budżetowych i systemowi kredytu ziemskiego, który został wzięty pod rozagę przez deputację sejmową. Całość zagadnień potraktowana przez autora w duchu „umiarkowania” liberalnym — pojęcie to było właśnie przedmiotem repliki Grzymały. Artykuły utrzymane w tonie liberalizującym, arcy jednak lojalne i ostrożne, były przecież uznane za opozycyjne. Należy stwierdzić, że autor z dużą znajomością spraw ustrojowych i konstytucyjnych rozprawia się z pewnemi utartymi pojęciami, że wysuwa sprawę włościańską (w liście drugim) i chce nawiązać w nowem życiu konstytucyjnem do urządzeń dawnej Rzeczypospolitej.

Z rękopisów Skarbka dodajemy jeszcze niewiadomo gdzie drukowany artykuł w odpowiedzi Deputacji Sejmovej o projekcie Banku Kredytowego (Ossolineum rkp. II 5524).

Skarbek, od r. 1818 profesor uniwersytetu warszawskiego, w listach powyższych nie porzucił jeszcze tonu publicystycznego. W okresie pierwszych lat profesury Skarbek pisze dużo polemicznych i publicystycznych utworów. Jest cięty, umie doskonale omijać przepisy cenzury i zęcznie przemycać wolnościowe i liberalne frazesy. Powoli jednak bierze górę pracownik naukowy, teoretyk, zwracający główną uwagę na badawczą stronę w rozważanych zagadnieniach. Pierwsze rozprawki z tego okresu, które przedrukowaliśmy w zbiorze niniejszym są to: *Czy reprezentacja narodowa powinna mieć udział w ugodach o wieczne wydzierżawienie dóbr narodowych?* (rozprawka drukowana

w Orle Białym z r. 1820 t. IV) i *Czy rząd może i powinien być właścicielem lasów* (Sylwan 1820).

W tym samym czasie rozpoczyna się jego poważna praca naukowa. W pierwszych zaraz latach przygotowuje i wydaje w r. 1820 — 21 swoje *Gospodarstwo narodowe* w 4 tomach, które później doskonali i zmienia, przygotowując własny wykład teorii. Wydaje swoją pracę po francusku w r. 1829, lecz ma ją gotową już na wiele lat przedtem. Prace tę przedrukowaliśmy dawniej w naszym zbiorze. Tutaj chcemy zwrócić uwagę na różne drobne rozprawki, które w tym czasie ogłaszał. Były one przeważnie treści teoretycznej. Nawet rozprawki polityczno-społeczne miały to zabarwienie.

Dla charakterystyki początków tego okresu może najciekawsze będą plany wykładów w uniwersytecie, które Skarbek składał wydziałowi w okresie lat 1818 — 1820. Plany te po części przedrukowane i omówione zostały przez Bielińskiego.¹⁾ Przytaczamy tutaj według rękopisów Skarbka, przechowywanych w Bibliotece Wróblewskich w Wilnie plany samych wykładów. Ciekawy jest przede wszystkim: „Program prelekcji o ekonomji politycznej”. Zdaje się, że jest to pierwszy zarys wykładów Skarbka. W wykładach tych trzyma się przede wszystkim dzieła Smitha, choć sam układ zaczerpnął bodaj od Saya. „Program” nie pokrywa się całkowicie z planem „Elementarnych zasad”, jest węższy: dzieli całość wykładu tylko na trzy części — o produkcji, o rozchodzeniu się bogactw krajowych między członków towarzystwa i o konsumcji i cyrkulacji, gdy „Elementarne Zasady” podzielone są na pięć części (o produkcji, o dochodach, o bogactwie narodowem i jego

¹⁾ Józef Bieliński, Królewski Uniwersytet Warszawski. Tom III. Warszawa 1912, str. 272—78. Omówiono tam i przedrukowano projekt Skarbka „idealny” urządzenia Wydziału administracyjnego.

postęпах, o konsumpcji i obiegu czyli cyrkulacji bogactw). Różnica podziałów wskazuje, że „program” jest wcześniejszego pochodzenia, że prawdopodobnie został ułożony zaraz w r. 1818.¹⁾

Drugi program obejmuje program prelekcji o administracji i policji. Jest to wykład zasad, które później w r. 1821 Skarbek częściowo wydał w formie podręcznika jako „Gospodarstwo narodowe zastosowane czyli nauka administracji”.²⁾

Programy mają w sobie dużo surowości formy, zdradzają duże borykanie się z językiem, z przystosowywaniem i przyswajaniem terminów obcych językowi polskiemu. Okres ich powstania można bodaj ustalić na sam początek profesury, na rok 1818 lub 1819.

W porównaniu z „Gospodarstwem Narodowym zastosowanym” program jest o wiele szerszy. Obok bowiem rozdziałów tam zawartych, poświęconych rolnictwu, przemysłowi i handlowi, zawiera jeszcze dwa działy: O oświeceniu publicznem i o policji. Oba te działy stały się przedmiotem oddzielnych prac Skarbka, których drukiem nie ogłosił. Z drugiej przeciw strony „program” zawiera zagadnienia ujęte w wielkim skrócie i nie wyczerpuje tych wszystkich zagadnień, które rozwinął Skarbek w swym gospodarstwie zastosowanym.

Do tych programowych wypowiedzi Skarbka należy dołączyć artykuł umieszczony nieco później w Pamiętniku Warszawskim (1822): Teoria statystyki. Jest to rów-

¹⁾ Bieliński I. c., str. 424—427, podaje treść wykładów Skarbka dosłownie według przedrukowanego programu.

²⁾ Bieliński I. c., III t., str. 427—432. Ponadto Bieliński omówił Kurs nauki finansowej str. 433—437, którego rękopisu nie znamy. Drukujemy natomiast później przygotowany konspekt teorii skarbowości Skarbka.

nież program całości tego przedmiotu w pojmowaniu Skarbka, poprzedzony uwagami nad istotą przedmiotu.¹⁾

To samo znaczenie posiada również oddzielnie wydany konspekt skarbowości Skarbka p. t.: Rys ogólny nauki finansów. Dla użytku uczniów uniwersytetu królewskiego warszawskiego. Warszawa 1824 (w drukarni szkolnej), str. 73. Tomik ten wyszedł już z pozwoleniem cenzury. W przedmowie autor tłumaczy się, że winien jest publiczności dalszy ciąg dzieła o gospodarstwie narodowym i że ten „krótki rys posłuży za dowód, że się zajmuję dopełnieniem przyrzeczenia mego, a lepiej zapewne oczekiwaniu i obowiązkom moim odpowiem, gdy dłużej nad tem pracować będę”.

Rozprawka przedrukowana posiada jeszcze specjalne znaczenie. Pomimo swego skondensowania „Rys” posiada rozległą treść. Skarbek porusza bardzo śmiało i trafnie wiele zagadnień, obecnie jeszcze wciąż rozważanych. Zagadnienia skarbowe są u niego związane ściśle z całością życia gospodarczego. Trafnie określa pojęcie podatku „jako pośredniego dochodu publicznego”. Omawia sprawę „jednego podatku” i „wielości podatków”, wypowiada się przytem przeciw t. zw. monizmowi podatkowemu, odrzucającemu przez dzisiejszą teorię. Zdaje sobie doskonale sprawę z pojęć: podatki pośrednie i bezpośrednie, z odrębności opłat skarbowych i t. d. Wykład Skarbka daje dużo materiału do rozważań, zawiera wiele myśli do dzisiaj jeszcze świeżych.

Z kolei umieszczamy trzy rozprawki Skarbka treści metodologicznej z różnych okresów. Czwartą z nich, a właściwie, pierwszą z r. 1818 przedrukowaliśmy w niniejszem

¹⁾ Skarbek statystykę wykladał tylko zastępczo. Porówn. Bieliński, I. c. III, str. 459. Artykuł załączony był również jako referat, wygłoszony w Tow. Przyjaciół Nauk na posiedz. 3 marca 1822 r. Porówn. Kraushar, I. c., t. V, str. 264.

wydawnictwie jako wstęp do Elementarnych zasad Gospodarstwa Narodowego, gdyż stanowiła wstępny wykład Skarbka przy obejmowaniu katedry w Uniwersytecie Warszawskim. Obecnie drukujemy rozprawkę: *Jakim sposobem nauki gospodarstwa narodowego uczyć się i nauczać należy*, według Pamiętnika Warszawskiego z r. 1822, oraz: *Wstęp do kursu ekonomji politycznej* (według rękopisu Ossolineum) i „*Niektóre myśli o przeznaczeniu i dążności nauk ekonomicznych* — również według rękopisu, znajdującego się w Ossolineum. Obie ostatnie rozprawki były przez nas opublikowane w *Ekonomiście* z r. 1932 (t. I). Rozprawy powyższe o charakterze metodologicznym są bardzo charakterystyczne dla poznania poglądów Skarbka. Jak to dziś można stwierdzić z całą pewnością rozmach myślowy i duża erudycja, nawet samodzielność, którą dawniej przypisywano Skarbkowi, musi być w dużej mierze również rozciągnięta na nauczyciela jego — P. Maleszewskiego. Jest to ciekawe promieniowanie pisarza z przełomu wieku XVIII — XIX na czołowego ekonomistę i profesora warszawskiego z XIX w., który znów zapłodnił całe późniejsze pokolenie młodzieży ich treścią.

Nieznany i niezmiernie ciekawym materiałem do twórczości Skarbka i do pojmowania przezeń funkcji profesorskich są rękopisy Skarbka, zawierające *Zadania konkursowe*, zgłaszane przez niego oraz krytyki rozpraw nadsyłanych na konkursy uniwersyteckie.

9 sierpnia 1820 Skarbek na wezwanie dziekana Wydziału prawn-administracyjnego przesłał sekretarzowi uniwersytetu: „Temat do rozprawy z nauk administracyjnych”. Tematem tym było: „*Wyłożyć krótko i zwięźle główne zasady teorii Smitha, zbić to jego mniemanie, że praca jest najdoskonalszą i powszechną miarą wartości i okazać jakie nauka gospodarstwa narodowego od tego autora postępy uczyniła*”. W roku 1821 do wydziału wpłynęło

10 rozprawek na temat powyższy. Skarbek był głównym referentem i jego pióra są recenzje prac powyższych, które umieszczamy w tomie niniejszym. Recenzje te nie tylko są ciekawe ze względów pedagogicznych, ale przede wszystkim wskazują na ewolucję, jaka dokonywała się w samym profesorze. Recenzje ujawniają krytyczne ustosunkowanie się Skarbka do teorii Smitha, ujawniają kierunek tych zmian, który prawdopodobnie był drogowskazem dla uczniów, piszących rozprawy.

Nagrody otrzymać mieli według Bielińskiego — pierwszą Jan Dziekoński — magister nauk administracyjnych, drugą — Bartłomiej Wilkowski, oraz trzecią Tomasz le Brun i Aleksander Wielopolski.¹⁾ Z raportu Wydziału Prawa i Administracji z dn. 5 lipca 1821 r. wynika przecież, że wyróżnione były tylko trzy rozprawy. Raportu tego, napisanego również przez Skarbka nie przytaczamy, gdyż powtarza główne argumenty z poprzedniego referatu.²⁾ Należy zacytować tylko opinię ogólną, której raport pierwszy nie zawiera: „Gdy rozwiązanie tego zadania (konkursowego) zgłębienie ducha teorii Smitha i odczytanie znakomitszych po nim piszących autorów poprzedzić musiało, nie może Wydział odmówić zalety gorliwości w poświęcaniu się naukom i pracowitości każdemu z pomiędzy tych, którzy się o otrzymanie nagrody ubiegali, to wyznaczenie jest tem miłsze dla Wydziału, że nadspodziewanie znaczna liczba rozpraw na toż zadanie odpowiadających złożona została i że z pomiędzy dziesięciu nadesłanych większa część mniej więcej przeznaczeniu swemu zadosyć czynią. Z pomiędzy tych trzy jednakże rozprawy szczególną uwagę Wydziału na siebie ściągnęły”.

¹⁾ Porówn. Bieliński, l. c., t. III, str. 295. Archiwum Oświecenia Publicznego vol. 78 zawiera tylko rękopisy: B. Wilkowskiego i A. Wielopolskiego.

²⁾ Raporty o nagrodach Arch. Ośw. Publ. vol. 76, 2 tomy i 78.



144037

O krytycznym stosunku do szkoły klasycznej i stopniowym, samodzielnym rozwoju Skarbka świadczy dalsza historia tematów zgłaszanych przez niego. 6 lipca 1824 roku Skarbek składa zadanie konkursowe z wydziału prawa i administracji p. t.: „*Jaki może być wpływ upowszechnienia zasad ekonomji politycznej na podział bogactw i na moralność*“.

Z nadesłanych 12 rozpraw Wydział wyróżnił — pięć. Raport o rozprawach i motywy wyróżnień podał Skarbek w imieniu Wydziału prawa i administracji. Według Bielińskiego wyróżnieni byli: Adam Bagniewski i Maciej Muszyński. Pochwałę otrzymali: Ignacy Gąsiorowski, Józef Sadowski i Józef Puchewicz.¹⁾

3 lipca 1827 roku zgłosił Skarbek nowe zadanie konkursowe: „Gdy rząd nietylko obecne lecz i przyszłe potrzeby narodu zasilkami publicznymi zaspakajać może, zwłaszcza, że ma sposobność do tego, odwołując się do kredytu publicznego i zaciągając długi; zachodzi pytanie: Czy lepiej jest, aby rząd, przy czynieniu zakładów, z których nietylko obecne lecz i przyszłe pokolenia korzystać mogą, wielkie czynił wydatki możność obecnych kontrybuentów podatkowych przechodzące, aby piętnem doskonałości i trwałości dzieła swoje naznaczył; czyli też aby zmierzał do mniejszej doskonałości i trwałości w zakładach swoich, a więcej zasilki obecnego pokolenia oszczędzał“. Zadanie to nie zostało przyjęte przez wydział.²⁾ Natomiast przyjęte zostało zadanie, wysunięte prawdopodobnie przez Kunatta: W jakich przypadkach stowarzyszenia przemysłowe są potrzebne i użyteczne?... Nadesłano tylko jedną rozprawę konkursową, którą w swej recenzji Ks. Szaniewski i Kunatt zdyskwalifikowali.³⁾

¹⁾ Akta Arch. Ośw. Publ., vol 76 I i Bieliński, l. c., III t., str. 296.

²⁾ Akta Arch. Ośw. Publ., vol. 76, II t.

³⁾ Arch. Ośw. Publ., vol 76, II t. oraz Bieliński, l. c., str. 296.

Jeszcze 12 lipca 1830 r. Skarbek i Kunatt zgłaszają Wydziałowi prawa i administracji zadanie: O wpływie wszystkich rodzajów banków na przemysł narodowy i na kredyt publiczny.¹⁾ O odpowiedziach na to zadanie nic nie wiemy.

Obok prac w uniwersytecie, związanych z pracą twórczą i nauczającą, Skarbek w okresie tym jest najżywszym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.²⁾ Żywa ta działalność kulminuje w okresie 1822 — 23, ale jest niezmiernie płodną w ciągu całego okresu istnienia towarzystwa, od chwili przyjęcia Skarbka w poczet członków, t. j. od r. 1821.³⁾ Już pierwsze przemówienie Skarbka w towarzystwie wywołało wiele komentarzy i cenzurę Staszica...⁴⁾

Prace Skarbka w Towarzystwie Przyjaciół Nauk są różnostronne — tutaj ujawnia się owa wielostronność naszego autora. Na plan pierwszy wysuwają się jego studia z polityki społecznej związane z polityką ekonomiczną⁵⁾, studia z zakresu więziennictwa⁶⁾, które chciał Skarbek uważać za narzędzie moralnej poprawy więźniów, wreszcie studia ściśle ekonomiczne.⁷⁾ Z prac tych należy wymienić cztery studia, gdyż nie przechowały się w aktach towarzystwa — rozprawę „o pracy umysłowej pod względem wpływu jej na bogactwo narodowe“. Rozprawę tę czytał

¹⁾ Arch. Ośw. Publ., vol. 76, II t.

²⁾ Skarbek w Pamiętnikach str. 120 pisze: „Moje czynności naukowe dzieliły się między uniwersytetem i towarzystwem przyjaciół nauk, w którego domu osiem lat mieszkałem, mając sobie powierzony nadzór nad biblioteką i muzeum towarzystwa“.

³⁾ Kraushar, Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, t. V, str. 117, 160 i n.

⁴⁾ Porówn. Kraushar, t. IV, str. 162—4 i 188, VIII, str. 265.

⁵⁾ Kraushar, l. c., t. V, str. 208—9, 236—7, 339, 412, VI str. 26—29.

⁶⁾ Kraushar, l. c., t. V, str. 265, 270.

⁷⁾ Kraushar, l. c., t. V, str. 397, t. VII, str. 63—4, 84—86.

Skarbek na posiedzeniu z dn. 5 października 1823 roku.¹⁾ Dwie rozprawki z zakresu statystyki i studjum na temat gospodarstwa narodowego z marca 1828. Ponadto Skarbek zdawał sprawę z rozprawy Krysińskiego w r. 1828. Wszystkie te studia były przeważnie uwagami na temat prac zasadniczych, które Skarbek w tym czasie wykończył. Poza pracami naukowymi na specjalną uwagę zasługiwałyby może jego działalność w towarzystwie, jako bibliotekarza. Spełniał ją lat 8.

W latach 1822 — 23 Skarbek jest również współredaktorem Pamiętnika Warszawskiego (wraz z Brodzińskim i Skrodzkiem). W Pamiętniku pomieszczał liczne swoje rozprawy teoretyczne i informacyjne. Z rozpraw ekonomicznych należy wspomnieć o przedrukowanych stamtąd przez nas pracach: Obraz statystyczny Anglii, Czem jest Grecja dla reszty Europy pod względem handlowym, wreszcie o recenzji dzieła gospodarstwa narodowego z uwagami nad recenzją pióra Skarbka. Wszystkie te prace, mające dać obraz zainteresowań naszego autora, przedrukowaliśmy. Na specjalną uwagę zasługuje rozprawa krytyczna o pracy Skarbka, gdyż zdania w niej wyrażone były bardzo poważnie przez Skarbka przyjęte i one prawdopodobnie przyczyniły się do nowej struktury Gospodarstwa Narodowego w 2-iem wydaniu. Nie wiemy, niestety, kto pisał tę recenzję, lecz uderza wielki respekt, z jakim Skarbek przyjął uwagi swego krytyka.

Następne artykuły Skarbka są wyjęte z przekładu „Dykcjonarza ekonomji politycznej” K. Ganilh’a wydane-go przez tłumacza w r. 1828. Skarbek tłumaczenie opatrzył obszerną informacyjną przedmową, w której skupił swoje znawstwo literatury przedmiotu oraz wyłożył niektóre

¹⁾ Akty Tow. Przyj. Nauk, t. 15, str 72 i 106, Arch. Akt. Dawnych w Warszawie.

swoje opinie o rozwoju ekonomji politycznej. Jest to artykuł syntetyczny, wprowadzający czytelnika polskiego w cały świat ówczesnej ekonomji, artykuł oryginalny i wskazujący na duże odczytanie naszego autora, na jego całkowitą dojrzałość i samodzielność. Jest to prawdopodobnie najwyższy moment teoretycznej twórczości Skarbka.

Skarbek nie ograniczył się w swej pracy przyswojenia językowi polskiemu Dykcjonarza Ganilh’a do przetłumaczenia artykułów tam zawartych, lecz zaopatrzył je w mniej lub więcej obszerne i trafne dopełnienia, bądź wiele przedmiotów przerobił i dał nowy ich wykład, bądź wreszcie brakujące słowa uzupełnił i dał własne artykuły. Założyliśmy sobie, aby w wydawnictwie dać pełną puściznę prac Skarbka, nie mniej musimy tutaj ograniczyć się do podania tylko charakterystycznych i najważniejszych artykułów, nie chcąc przeciążać wydawnictwa. Poza tem trudno jest dawać niekiedy bardzo cenne uwagi, będące wszakże tylko drobnymi wstawkami, dla tego wyliczamy tutaj artykuły, w których znajdują się owe wstawki Skarbka, a których nie przedrukowaliśmy w tekście: we wstępie autora (uwagi o siłach przyrodzenia, handlu zagranicznym, podziale gruntów i literaturze przedmiotu), antycypacja, asekuracje, banki, bankructwo, bilans, bogactwo, cena, deficyt, długi publiczne, dochód, eskont, głód, handel, kadaśter, kanały, kredyt, ludność, maszyny, maximum, moneta, nakłady produkcyjne, podatki, premja, procent, produkcja, przemysł, przywóz, wywóz, zamiana, zarobek, żegluga. W tomie niniejszym przedrukowaliśmy dwadzieścia przeszło rozprawek, wyjętych ze słownika, które Skarbek bądź oryginalnie napisał i dodał, bądź całkowicie przerobił. Tytuły tych artykułków: Bogactwo narodowe, dary przyrodzenia, długi publiczne, drożyzna, dzierżawa, ekonomja polityczna, gospodarstwo narodowe, handel, intrata gruntowa, kapitał, ludność, obieg, oszczędność, papierowa mo-

neta, podział pracy, praca, produkt, producent, reprodukcja, siły płodne, skarbowość, targ, taksa, towar, wartość, zbytek i zysk. Wszystkie artykułiki charakteryzują stanowisko naukowe Skarbka, a niektóre z nich mają piętno oryginalnej twórczości.

Wreszcie jako ostatni artykuł z okresu profesury podajemy odpowiedź Skarbka zdaje się Bentkowskiemu na pewne wątpliwości, które on złośliwie wysunął z powodu przekładu Ganilh'a we wznowionym Pamiętniku Warszawskim z r. 1829.

Przytaczając dłuższy ustęp z przedmowy Skarbka o gospodarstwie Greków i Rzymian (karta V), bezimienny autor wywodzi: „Ponieważ ekonomja polityczna nie była przedmiotem moich rozmyślań lub badań naukowych, nie śmiem przeto twierdzeń owych, dla tego, że nie przemawiają do mego przekonania, wprost uznać za błędne; ale, że się zastanawiałem nad społecznością towarzyską i celem onej, tudzież nad dziejami pojedynczych ludów, považam się, przeto wynurzyć niejaki wątpliwości względem owych twierdzeń i prosić autora o oświecenie mnie, albo też o wytłumaczenie się jaśniejsze, jeżeli go nie zrozumiał należycie. Maksymy starożytnych, że majątek o tyle tylko jest pożądany o ile służy do osiągnięcia szlachetnych celów i że dążność ustawiczna do polepszenia bytu i chęć zubożenia się jest wadą każącą moralność i obyczaje narodowe, poczytuje autor za sprzeczne z prawdziwemi zasadami gospodarstwa narodowego; mnie zaś zdają się one nie tylko bardzo zgodnemi z zasadami gospodarstwa narodowego, ale nawet lepszymi i pewniej prowadzącymi do osiągnięcia celu, jaki przez społeczność towarzyską ma się osiągnąć, aniżeli zasady wystawione przez autora; i owszem zasady jego zdają mi się podkopywać związek społeczny, poniżać ludzi na proste maszyny rachunkowe, występiać zasady moralności i dobrych obyczajów, które prze-

cież znaczą coś w społeczności towarzyskiej, a podobno są i warunkiem bytu narodów. Powtarzając ludziom i wystawując im za szczyt dążności człowieka *bogactwo*, sprawimy w końcu, że utworzymy całe narody do tego stopnia moralnie zbezecnione, na jakim postrzegamy dziś Żydów, albo Greków w Turcji.¹⁾ Nie tylko wtenczas zamilkną i znikną płody nauk i sztuk pięknych, które przecież przyczyniają się także do lepszego bytu człowieka, ponieważ emolunt mores nec sinunt esse feros; znikną mowę, bo któż się będzie niemi zajmował, skoro na wstępie zapytawszy się: a ile mi to procentów przyniesie? na odpowiedź odbierze: żadnego; ale nadto znikną z pożycia towarzyskiego wspańiałość, szlachetność, a nawet dobre obyczaje, bo wspańiałość nie przynosi procentów brzęczących, a krzywe drogi szybciej zdają się doprowadzać do bogactwa niż prosta praca i dobre obyczaje. W człowieku z natury już jego samej odzywa się ciągle samolubstwo, i w takim stopniu, że nie trzeba go podsycać, ale owszem dla dobra społeczności poskramiać. Toż samo powiedzieć można o *dobrym bycie*, który autor wpajać każe jako maksymę do uszczęśliwienia narodów. Któż nie pragnie lepszego bytu? tylko niewolnik, ale zrodzony w niewoli, nie przypuszczający możliwości zmienienia swego stanu i nie mający żadnej własności. Pojedyncze tu wyjątki, czy Diogenesów czy oddanych Bogu Pachomiusów, nie stanowią prawidła. Gdyby przeto autor mówił, że u starożytnych ludów niesłusznie rękodziela i wszelki przemysł zostawał w pogardzie, że przeto trzeba zachęcać ludzi do pracy, do

¹⁾ Zapobiegając nieporozumieniu, oświadczam, iż uważam demoralizację Żydów teraźniejszych i Greków jako skutek postępowania względem nich rządów, pod którymi żyją, i że zdanie o ogóle nie wyłącza wyjątków. Komuż bowiem nie są wiadome zarysy prawdziwej wspańiałości i dzisiejszych Greków i wielu dzisiejszych Żydów.

skrzętności, do przemysłu: bo te prowadzą nie tylko do przyzwoitego zadośćuczynienia pierwszym naszym potrzebom, ale i do wykwintniejszego ich zaspokojenia; do życia niepodległego, swobodnego; do zapasów na nieprzewidziane przypadki i do uprzyjemnienia bytu naszemu potomstwu; wszystko to rozumiem i chętnie się na takowe zasady zgadzam, gdyż bogactwa i pieniądze są tu tylko *środkiem*. Ale prawić, że pieniądze są *celem* i celem wyłącznym, za którym i do którego wszystkie nasze dążności zmierzać mają i że to jest zasadą gospodarstwa narodowego, zdaje mi się bluźnierstwem, nie tylko przeciw moralności, ale i bluźnierstwem przeciw polityce czyli społeczności towarzyskiej. Ma swoje przywary w państwach panująca arystokracja zasługowa; nierównie zgubniejsze pociąga za sobą arystokracja urodzenia; ale najszkodliwszą i najbezpieczniejszą jest arystokracja pieniężna. Dzieje rzymskie wystawiają nam czasy, w których każda z tych arystokracji panowała: wszelako i tam pieniądze i bogactwa były tylko *środkiem*, autor nasz zaś wnosi je na sam cel nawet. Gdyby tę zasadę autora w kraju, jakowym przyjąć i ściśle wykonywać miano, wyniknęłoby, iż każdy mieszkaniec byłby Midasem, nie używającym swych skarbów, bo ich nie za *środek*, ale za cel uważać powinien.

Nie wdając się teraz w rozbiór innych p. hr. Skarbka uwag, w przytoczonym miejscu zawartych, przestaję na tem rapsodycznym wynurzeniu mej wątpliwości co do głównej jego zasady. Że zaś twierdzenie podobne do zasady p. Skarbka czytałem już w jednej z mów publicznych, mianych w jednym z instytutów warszawskich, być tedy może, iż dzisiejsza ekonomja polityczna każe rzeczywiście uważać pieniądze za jedyną dążność wszelkich naszych prac i zatrudnień, i za *cel* nie za *środek* życia naszego. Lecz nie pojmując, dla czego to tak być musi, i jakim sposobem twierdzenie takowe w umiejętności (która przecież

nie uważa ludy jako prostą trzodę liczbami w danych rubrykach pomieszczonemi, opisywać się mogącą), da się usprawiedliwić, upraszam, a za mną wielu przyznających się do tejże niewiadości, aby p. hr. Skarbek raczył nas w piśmie jakowym w tej mierze oświecić".

Skarbek już w ostatnich latach swojej profesury zaczął się zajmować zagadnieniami polityki społecznej, opieki publicznej, więziennictwem — odszedł od badań ekonomicznych na lat trzydzieści. Wprawdzie, zajmując się później w okresie 1842 — 1854 praktycznie ubezpieczeniami, jako prezes Dyrekcji Ubezpieczeń, wraca do dawnych zainteresowań ekonomicznych i poświęcać musi im dużo uwagi, ale głównie ze stanowiska praktycznego. Działalność tę omawiamy na innem miejscu.¹⁾ Dopiero pod koniec życia w r. 1858 z powrotem wraca do zaniedbanej przez siebie nauki. Jest to okres przerwania jego praktycznej działalności, przejścia przymusowego na emeryturę w r. 1858. Biblioteka Warszawska w r. 1858 (t. III, str. 471 — 476) ogłasza prospekt, który wydał Skarbek, zapowiadając wyjście po polsku dzieła: *Ogólne zasady gospodarstwa narodowego*. Z prospektu tego wyjmujemy ustęp, który nie był nigdzie przedrukowany: „W r. 1820 wydał F. hr. Skarbek, podówczas profesor uniwersytetu królewskiego w Warszawie dzieło o gospodarstwie narodowym dla użytku uczniów swoich. Przy dalszym wykładzie publicznym tej nauki przekonał się o potrzebie uzupełnienia i ulepszenia tej pierwszej pracy swojej i zamiast przerobienia jej, wolał zupełnie nowe dzieło napisać, co też dopełnił w języku francuskim, aby pismo swoje oddać pod sąd ekonomików zagranicznych. Dzieło to wyszło w Paryżu w r. 1829 p. n. „*Theorie des richesses sociales*“. Od czasu ukończenia tej

¹⁾ K. Krzeczkowski. Rozwój ubezpieczeń publicznych w Polsce, t. II, cz. I zwłaszcza str. 16—23 i II (podano tam liczne referaty i projekty ustaw składane przez Skarbka).

pracy wykładał autor kursu nauki gospodarstwa narodowego według kompendjów przez siebie z francuskiego tekstu wytłumaczonych i przygotował tem samem polski rękopis swego dzieła, którego dotąd dla licznych zatrudnień swoich, ostatecznie przejrzeć i do druku przygotować nie mógł. Teraz, gdy po wysłużeniu zamierzonego zakresu lat urzędowania, powrócił do powołania naukowego, któremu pragnie poświęcić resztę dni swoich, postanowił wydać na-przód rzeczzone dzieło i zająć się następnie uzupełnieniem innych swoich pism ekonomicznych".

„Ogólne Zasady nauki gospodarstwa narodowego” (Warszawa 1859) wydaliśmy na początku naszego obecnego wydawnictwa dzieł Skarbka (w r. 1926). Niema potrzeby przypominać, że dzieło to wydane tak późno, bynajmniej nie odzwierciadla ówczesnych poglądów ich autora.

Zamierzał jeszcze Skarbek wydać jako drugą część swego dzieła „stosowaną” naukę gospodarstwa narodowego — z zamierzonych wszakże czterech części (o znajomości kraju, o rolnictwie, o rękodzielnictwie, o handlu) wydał tylko pierwsze dwie.

Skarbek dokonał tej swej pracy w podeszłym wieku. Oryginalnych prac zaprzestał już pisać. Niemniej uchodził słusznie za czołowego ekonomistę polskiego i cieszyć się musiał wysokim autorytetem, skoro zgłoszono na jego ręce projekty konkursu naukowego. O konkursie na napisanie historii finansów Polski dał Skarbek artykuł do „Czasu” w Krakowie („Czas” z r. 1860 Nr. 162). Artykuł ten przedrukowujemy.

Dla dziejów myśli ekonomicznej polskiej tragedją pozostało przedwczesne porzucenie twórczości teoretycznej przez Skarbka, załamanie się tej twórczości w momencie, kiedy badacz ten zaczął stawiać samodzielne kroki.

Twórczość teoretyczna w naukach ekonomicznych Skarbka zakończyła się wraz z zamknięciem i zniszczeniem

uniwersytetu warszawskiego, wraz ze zniesieniem katedry ekonomji. Podkreśla to znaczenie katedr dla rozwoju nauk teoretycznych i tłumaczy długą jałowość nauk ekonomicznych w zaborze rosyjskim.

K. Krzeczkowski

JAKIEBY KANAŁY W NASZYM KRAJU BIĆ MOŻNA

§ 1

O potrzebie i pożytkach kanałów

Równie jak w stanie cywilizacji, człowiek bez pomocy drugiego obejść się nie może, bądź to względem niezbędnych swoich potrzeb, bądź też, dla wykonania znaczniejszych nieco przedsięwzięć i czynności, w pierwszym przypadku dla braku sił i możliwości, w drugim dla niedostatku własnych kapitałów; tak też, w stanie teraźniejszym cywilizacji, kraje konieczną czynią potrzebę związków handlowych, i jedne drugich stoją pomocą. Ułatwienie tych związków, i stąd wynikające rozszerzenie handlu, uwagę zatem szczególną rządów na siebie ściągać powinny.

Wydoskonalenie żeglugi, utrzymuje i rozszerza handel z krajami morzem przedzielonemi, spławność rzek i kanały są podporą handlu na stałym lądzie.

Skutki zbawienne kanałów, widoczne w krajach, gdzie na ich bicie wielka część od potrzeb rolnictwa zbywających kapitałów jest obrócona, dostatecznie ich pożytki i potrzebę dla kraju handlowego, gdzie ich niema, dowodzą: Atoli nie od rzeczy będzie, wspomnieć tutaj cokolwiek o głównych pożytkach i potrzebie tychże kanałów, tak wogólności, jako też w szczególności względem naszego kraju.

Z dwóch względów kanały, co do ich pożytku uważać można: naprzód względem kilku handlujących narodów;

powtórę, względem jednego tylko kraju. W pierwszym przypadku jako podpory handlu zagranicznego; w drugim jako sposoby ułatwiający handel wewnętrzny.

Handel jakikolwiek bądź im jest rozciąglejszy, łatwiejszym i mniej kosztownym prowadzony sposobem, tem większe dla krajów przynosić musi pożytki; wyłuszczać zatem korzyści handlu zagranicznego, będzie tem samem, opisać pożytki sposobów ułatwiających ten handel, to jest kanałów.

Między krajami stałego lądu związki daleko są łatwiejsze, jak między narodami morzem przedzielonemi; bądź dla mniejszego hazardu i tem samem większej pewności zysków, bądź też dla spławności wielu rzek handel łatwiej w pierwszych (co do niektórych jednak płodów) aniżeli drugimi prowadzić można. Jednakże spławność rzek, nieznacząceby tylko przynieść mogła pożytki, gdyby kanały, połączeniem rzek rozleglejsze im pole do skutkowania korzystnym sposobem nie podawały.

Odbyt łatwy na zbytnią część towarów krajowych, główniejszym jest wszelkiego handlu pożytkiem. Nabycie, za tę zbywającą część płodów niepotrzebnych w kraju, potrzebniejszych towarów zagranicznych bezpośrednio zatem idzie.

Zbywać niepotrzebne, nabywać tego czego nam potrzeba, jest to dogadzać naszym potrzebom i wygodom, a zatem polepszać stan życia naszego. W tym stanie spokojniejszy umysł łatwiej się wiadomościami zatrudniać, rozkrzewiać je i nowych nabywać może, tem bardziej gdy ułatwione i ustalone handlem związki, pozwalają nam nabierać w innych pogranicznych lub odległych krainach, światła na którym nam zbywa i udzielać nam nasze. Im związki będą ściślejsze tem korzyści z nich konieczne wyływające będą znaczniejsze i więcej uczuwane; poznawać będą wzajemnie narody ile zobopólna pomoc jest im po-

żyteczna, utrzymywać i zachęcać będą handel dość już sam ustalony przez zyski, które, trudniącym się nim, przynosi. Zachęcając do handlu dobrami i naturą rzeczy wskazanemi sposobami, jest to rozprzestrzeniać jego granice i otwierać mu rozleglejsze pole do działania, zbliżając niejako temsamem odległe od siebie narody. Widzimy stąd, ile wolność i ułatwienie handlu między narodami, korzystna jest dla obojej strony. Te korzyści będą, jakieśmy już powiedzieli, tem znaczniejsze im sposoby ułatwienia handlu będą skuteczniejsze, powiększą się w miarę tych skutków. A cóż że skuteczniej do ułatwienia handlu przyłożyć się może, jak łatwy przewóz, skutek konieczny kanałów?

Atoli okoliczności polityczne wstrzymują częstokroć skutki wolnego handlu w ich działaniu, niechęci narodowe sprzeciwiają się zobopólnemu połączeniu sił i sposobów do ułatwienia handlu i raczej życzyć jak spodziewać się można, ażeby Europa stała się kiedyś, jakby jednym krajem, którego rozliczne prowincje, kanałami połączone, wzajemnie by sobie swoich udzielały płodów. Zaprowadzenie zatem kanałów wewnątrz kraju, jako nie tak bezpośrednio politycznym podlegające okolicznościom, rzeczywistsze i pewniejsze nam podaje owoce.

To cośmy powiedzieli o kanałach co do ich korzyści dla narodów handlowych stałego lądu, przystosować także można, w mniejszym stosunku do prowincji jednego kraju. Ale do tych pożytków dodać jeszcze należy inne ważniejsze, i dla wyłuszczenia onych nieco wyżej zasięgnąć potrzeba.

Między handlami różnego rodzaju zajmującemi pewną część kapitałów w handlowych narodach, handel zbożowy główne zajmuje miejsce. Są onegoż cztery gatunki to jest: handel zbożowy *wewnętrzny*, *wywózkowy*, *wprowadzający zboże i przewozowy*. Pominąwszy trzy ostatnie, których rozważanie i wyłuszczenie zabardzo by nas daleko

od głównej materji odwiodły, zastanowimy się tu nieco nad najpierwszym jako najgłówniejszym.

Handel wewnętrzny zbożowy zależy jedynie na zbożu w kraju spłodzonym i bezpośrednio do utrzymywania obywateli przykłada się. Inne trzy gatunki zbożowego handlu trudnią się wywózką zbytnej części płodów lub wprowadzeniem zboża z zagranicy, gdy krajowe nie dostarcza. Ale nim zbytnia część ma być wywieziona, trzeba aby kraj cały zupełnie był opatrzonej w żywność dla uniknięcia braku. Inne zatem handle zbożowe od wewnętrznego zależą, gdy ten jest w należytem ruchu i w dobrym stanie, inne za nim idące prowadzone być mogą.

On zaś tyle tylko w takowym jest stanie, ile zużycie całkowite corocznie zupełnie się do dostatku towarów zużywalnych w kraju będących stosuje, lecz jakież jest sposób dostarczania zawsze krajowi taką część zboża jaką mu potrzeba i uniknienia braku? Oto wolny handel zbożowy wewnętrzny ułatwiony łatwym przewozem czyli kanałami.

Susze wielkie albo nadzwyczajna wilgoć najszkodliwsze są zbożu. Jedne wyniosłym drugie niskim gruntem szkodzą. Atoli kraj zbożowy cokolwiek rozległy, nie może tak dalece tylko same niskie lub same wyniosłe mieć grunta, ażeby susza lub wilgoć nadzwyczajna równie całemu szkodziła krajowi; jeżeli jedna prowincja na tem ucierpi, obfitość drugiej zastąpi brakowi zboża u niej i nawzajem.

Szczególniej zatem rząd oto starać się powinien, ażeby komunikacja między wszystkimi częściami kraju była jak najłatwiejsza, jedyny i najlepszy sposób dla osiągnięcia tego celu są kanały.

Ułatwiony tym sposobem handel wewnętrzny zbożowy podaje rolnikowi sposób zbycia jaknajłatwiej, zbytnej części swoich rocznych płodów i pewniejsze mu przynosząc zyski zachęca go do obrócenia większej części kapitałów własnych, pewniejszym i stałszym zyskiem powiększo-

nych, ku polepszeniu uprawy roli; zachęca zatem do rolnictwa i przyśpiesza jego postęпки. Zabezpieczając kraj od niedostatku zboża stałszą utrzymuje i jednostajną cenę mierną tegoż płodu ziemi, i polepsza temsamem stan rolnika.

Znają dostatecznie wszyscy, którzy się gospodarstwem trudnią, jak wielkim są ciężarem dla rolników wywózki zboża na targ, ile one czasu drogiego mują, i wiele koni kosztują. Wprowadzenie do kraju kanałów wszystkie te niedogodności oddala i szczególnie wielką oszczędza liczbę koni, które do rolnictwa obrócone tak znaczne przynoszą pożytki.

Te wszystkie pożytki kanałów znaczniejsze są jeszcze stosownie do naszego kraju.

Kraj, bowiem, którego głównym płodem i towarem jest zboże, szczególnie ułatwionym handlem wewnętrznym bogactwo swoje pomnożyć może. Różność ceny zboża w różnych częściach Polski, jedynie od braku komunikacji między temiż częściami pochodzi. Handel wywózkowy zahamowany, brak innych towarów zamiennych jak zboże, niewydoskonalone rolnictwo, nędzny stan rolników łącznie z nieszczęśliwymi skutkami wojny, wstrzymuje postępy kraju naszego ku bogactwu i kwitnącemu stanowi.

Wiele z tych przyczyn niedostatków naszych pochodzi z braku kanałów. Widzieliśmy wyżej, ile handel wewnętrzny zbożowy ułatwiony, zachęca do rolnictwa, łatwy podając rolnikowi sposób zbycia swoich towarów; czujemy dostatecznie ile zachęcenie takowe dla nas użyteczne i pożądane by było.

Przebiegając inne kraje Europy w kwitnącym będącym stanie, łatwo poznamy ile u nas rolnictwo jest na niskim stopniu wydoskonalenia. Ale skądże to pochodzi? Nie zaiste, jak niektórzy obłudnie twierdzą z braku monety złotej lub srebrnej, czyli kapitałów pieniężnych, wielka

bowiem ilość monety bynajmniej bogactwa krajowego nie stanowi; stan ten spóźniony po części dawniejszym przyczynom, po części też niektórym obecnym przypisać należy. Między przyczynami, których skutki jeszcze od dawnych czasów teraz czuć się dają, rachować należy: poddaństwo, nadto wielką potęgę posiadaczy dóbr, nieprzypuszczenie średniego stanu kupców i rzemieślników do posiadania gruntów i do obracania nagromadzonych kapitałów ku uprawie ziemi, niepewność własności małych posiadaczy, niepodzielność wielkich dóbr w rękach jednego majoratem utrzymanych, dziesięciny i nakoniec nieszczęśliwy stan anarchiczny rządu. Wszystkie te przyczyny w teraźniejszym stanie rzeczy, słaby tylko, albo raczej żadnego wpływu na rolnictwo nie mają, będąc powiększej części zniesione. Ale w obecnym stanie rolnictwa są jeszcze niektóre przeszkody i braki wstrzymujące postęпки polepszenia uprawy roli.

Wiele jest jarzyn i warzyw, w innych krajach w otwartem polu uprawianych, które u nas ogrodniczej tylko powierzone są pieczy. Nie znają u nas łąk sztucznych; przesady dawne sprzeciwiają się zawsze nowościom i wstrzymują po wielu miejscach wprowadzenie machin użytecznych. Po większej części Polski pole na trzy pola są podzielone, wiele zatym corocznie gruntów odłogiem leży. Nakoniec dodać jeszcze można brak kupców zbożowych, którzy jedynie tylko tym się handlem trudniąc, oszczędzaliby właścicielom dóbr, koszta i trudy, przywiązane do konieczności sprzedawania samemu towarów swoich. Brak kanałów przyczyną jest wielu spóźnień w rolnictwie; ich wprowadzenie byłoby najskuteczniejszym sposobem zaradzenia złemu, i podniesienia uprawy roli na wyższy stopień doskonałości. Gdyby komunikacja łatwiejsza i wolniejsza była między różnemi częściami kraju, znalazłoby się wielu takich, którzyby się handlu zbożo-

wego podjęli. Łatwość zbycia swoich towarów zachęciłaby rolników do polepszenia swego gospodarstwa, do założenia łąk sztucznych, do uprawiania gruntów jałowych i nieuprawnych dotąd, do chwycenia się wszelkich środków polepszenia uprawy, mając pewniejsze zyski i większą sposobność użycia swoich kapitałów.

Ochrona koni i rogatego bydła, z wprowadzenia kanałów wynikająca, znaczneby naszemu krajowi korzyści przyniosła; obrócenie do rolnictwa większej części tychże bydła, polepszenie ich rodzaju, koniecznie u nas są potrzebne.

Polepszenie rolnictwa niezwłocznie wygodniejszy i lepszy stan życia rolników za sobą pociąga. A gdzież więcej polepszenia w tej mierze potrzeba jak w Polsce? Cóż znaczniejszy na cały stan kraju wpływ mieć może? Bogatszy, lepiej żyjący rolnik prędzej pomyśli o zabezpieczeniu i nabyciu własności i o polepszeniu swej roli; łatwiej się oraz przekona o potrzebie światła nauki dla swoich dzieci.

Gdy tym sposobem rolnictwo kwitnącego dostąpi stopnia, większą natenczas będzie można od niego oderwać część kapitałów, bo więcej onychże zbywać będzie. Obrócone ku dobru krajowemu znaczne przyniosą pożytki; powstaną rękodzielnie, za nimi pójdzie i handel zagraniczny, wszystko jako skutki polepszanego rolnictwa, — łatwiejszej komunikacji wewnątrz kraju, czyli wprowadzenia kanałów.

W tym kwitnącym stanie rzeczy i Polskaby inne jak zboże towary zamienne miała; nie skarżonoby się zatem na brak pieniędzy, które tam nie brakną, gdzie są towary zamienne. Takie to są skutki z postanowienia kanałów dla Polski wynikające; niezbędną podług tego łatwo czuć onych potrzebę.

Nie przyjmując zatem błędnych marzeń tych, którzy-

by chcieli, z uszczerbkiem rolnictwa, rękodzielnie zakładać, obrócimy raczej zbywającą część kapitałów od polepszenia uprawy roli na bicie kanałów, a najlepszym i najskuteczniejszym się sposobem do podniesienia kraju naszego na stopień kwitnący przyłożymy.

Do czego się w biciu kanałów stosować potrzeba, i jaki jest onychże gatunek najlepszy i najmniej kosztowny dla naszego kraju, w następujących oddziałach wyłuszcze.

§ 2

Na co szczególnie, zaprowadzając kanały do kraju, względ mieć należy

W każdym użyciu korzystnym pracy lub kapitałów ma rzemieślnik albo kupiec na widoku zyski, które z tego użycia nadal ciągnąć może. Im więcej od zużywającej klasy ludzi będzie rzeczywistego żądania płodów jego pracy, lub jego towarów, tem większą staranność na wydoskonalenie i pomnożenie jednych, a większą ilość kapitałów ku nabyciu drugich obróci. Im się część nałożonej pracy i kapitałów do tego rzeczywistego żądania więcej zbliżać będzie, czyli innemi słowy, im odbył i sprzedaż płodów pracy i towarów sowiej zastąpi rzemieślnikowi lub kupcowi nałożone prace i kapitały z ich zarobkami i zyskami, tem zamiana będzie korzystniejsza, tem rzemieślnik lub kupiec lepiej i korzystniej będzie mógł użyć pracy i kapitałów swoich.

To co się tu mówi o rzemieślniku i kupcu w ogólności do każdej handlowej czynności, do każdego przedsięwzięcia, mającego być korzystnym, stosować należy. Równie jak w każdym użyciu kapitałów lub pracy, dostarczanie płodów surowych albo kosztownych, zupełnie w umiarkowanym stosunku żądaniu rzeczywistemu używających odpowiadać powinno; równie też, stosując to do naszej ma-

terji, kanały do handlu krajowego i do obiegu zamiennych towarów stosować się mają. Im żądanie rzeczywiste kanałów będzie większe, to jest im handel będzie znaczniejszy, tem większą część kapitałów narodowych na ich bicie będzie można obrócić.

Kanały zatem tylko w tych krajach bić można, gdzie handel i obieg towarów zamiennych dostarczy zapomocą opłat sumę, równającą się zupełnie zyskom i procentom z kapitałów na bicie kanałów nałożonych. Są więc granice, za które wprowadzenie tego sposobu ułatwiania komunikacji przechodzić nie może. Te granice są: *handel wewnętrzny*; kanały zupełnie od niego zależą. Im handel krajowy będzie rozciąglejszy i większy i częstszy będzie obieg towarów zamiennych, tem zyski z pobierania opłat po kanałach będą znaczniejsze, temsamem także kanały rozciąglejsze, szersze i większe statki noszące być mogą. Jeśli się zaś w biciu kanałów te granice naturą rzeczy postanowione przestąpi, natenczas przedsięwzięcie takowe będzie nierozsądne i hazardowe.

Doświadczenie nas naucza ile takowe przedsięwzięcia są szkodliwe, w których niepewność zysków z możliwością strat jest połączona. Nietylko bowiem, że pociągają za sobą zniszczenie majątków prywatnych osób, ale szkodzą całemu krajowi tem, że odstręczają od przedsięwzięcia, które częstokroć do postępów bogactwa krajowego przyłożyć się może. Zniszczenie bowiem majątku jednego nierozsądnego obywatela, nieumiarkowanie rzeczy przedsiębiorczego, odstręczy innych od tegoż przedsięwzięcia, którzy myślą, że nieodłącznie do niego strata jest przywiązana, nie zważając wcale na sposób, jakim je wykonywano. Rząd zatem takowe przedsięwzięcia i bacność swoją szczególną na to zwrócić powinien, gdy chce do kraju kanały dla dobra narodu wprowadzać. Przykład prosty objaśni jeszcze więcej, że przedsięwzięcie bicia kanałów konieczne do handlu

krajowego się stosuje i jak dalece jest szkodliwe zaprowadzać kanały przechodzące oznaczone im granice.

Dajmy na to, że suma kapitałów pieniężnych potrzebna do utrzymania handlu w jakim kraju wynosi na rok 100 milionów, i rachujemy naprzykład po 5 od sta na koszt przewozu obiegających towarów zamiennych. 5.000.000 zatem będą miarą, do której zakładający kanały będzie się musiał stosować. Jeżeli koszt roczne utrzymywania koni, ludzi, statków, zarobki dozorców i zyski wynosić będą 4 miliony natenczas kanał bezpiecznie założyć można. Ale ściśle te wszystkie wydatki roczne do utrzymywania kanału wyniosą np. 6.000.000 lub 8.000.000 przedsięwzięcie jego będzie hazardownie nierozsądne, gdyż nietylko, że nie odbierze nałożonych kapitałów i zysków z nich wypadających, ale nawet corocznie ponosić będzie straty, które w przeciągu kilku lat przewyższą sumę rocznego dochodu.

Pierwszym zatem głównym punktem, na który przy zaprowadzeniu kanałów baczną mieć należy jest handel, i wcale niełatwą jest rzeczą stosować się w tej mierze do właściwej i umiarkowanej proporcji. Głównym jest prawidłem ekonomji politycznej, ażeby w każdym kraju, postępy ku bogactwu czyniącemu, najznacniejsza część kapitałów narodowych do uprawy ziemi obróconą była; to zaś, co zbywać będzie od polepszenia rolnictwa na inne bezpośrednio po niem następujące źródła bogactwa krajowego obrócić można. Kanały zaiste tak ważne dla kraju przynoszą pożytki i tak są ściśle z postępami rolnictwa połączone, że zasługują na to, aby zbytnią część kapitałów od uprawy roli, do bicia kanałów użyto.

Atoli i w tem pewną miarę zachować należy. Bo jeżeli dla bicia kanałów od rolnictwa kapitały odwrócimy, nie tylko że uprawa roli na tem ucierpi, ale same nawet kanały nie ożywione handlem zbożowym nie będą mogły się utrzymać.

Druga zatem okoliczność, na którą uwagę przy biciu kanałów zwrócić należy, jest częśćka od rolnictwa zbywających kapitałów; tę bowiem jedynie z pożytkiem do tego użyć można.

Kraje różnego są położenia, to jest górzyste albo płaskie, błotniste lub piaszczyste i t. d. Na to wszystko w zakładaniu kanałów baczną mieć należy. Do tego łączy się jeszcze uważanie miejsc handlowych, przez które kanał ma przechodzić, jakie ma związki handlowe ułatwić i które są główne targowiska handlowe?

Do tych wszystkich okoliczności, równie jak do splawności rzek zaprowadzający kanały stosować się powinien, i podług tego różne umysłem rodzaje kanałów, większe, szersze i rozciąglejsze w bogatszych krajach bić można; ale tam gdzie handel nie jest dość znaczny, aby zastąpił wszystkim wydatkom wielkich kanałów i gdzie zbywająca masa kapitałów od rolnictwa nie dostarcza ich wprowadzeniu, tam innych mniej kosztownych trzeba chwycić się środków.

Dwa są główne gatunki kanałów, to jest: wielkie kanały jak Langwedocki we Francji i małe nowo przez pana Fultona do Ameryki wprowadzone. Krótko tylko nadmienimy o pierwszych; drugie większą na siebie naszą ściągającą uwagę, jako mogące być szczególnie do Polski przystosowane.

§ 3.

Krótką wiadomość o kanale Langwedockim

Wykład Fultonowego systematu

Chcąc nadmienić cokolwiek o większych kanałach, dość będzie krótką dać wiadomość o Langwedockim jako najznacniejszym tego rodzaju kanale.

Riquet w roku 1665 założył, podług podanego przez siebie planu, ten tak znaczny ocean z Śródziemnym morzem łączący kanał. Kosztował on w samych początkach założenia swego 16,249,399 liwów francuskich, co uczyni 27,132,331 złotych polskich. Suma tak znacznie się powiększyła zakończeniem całkowitem kanału. Ma on dwie znaczne sadzawki (reservoirs), w których zachowują wodę zbywającą w niektórych porach roku, dla dostarczania onej w przypadkach niedostatku wody podczas upałów; te sadzawki zawierają: jedna 6,956,000 a druga 2,665,000 metrów kubicznych wody. Linja żegluga ma 238,715 metrów długości, 19 m. 50 cm. szerokości na powierzchni wody, a 19¹/₂ decymetrów głębokości. Wielką bardzo liczbą śluz i upustów wstrzymują i wypuszczają wodę. Wiele jest mostów z wodociągami wprowadzającemi obcą jak kanałową wodę, ułatwiających komunikację między dwoma brzegami kanału. Statki, które Lagwedocki kanał spławić może, biorą łaszt — 25 i 40 beczek, beczkę po 2.000 funtów rachując. Koszta utrzymywania, opłaty dozorców, polepszenia i naprawy coroczne, znacznych bardzo wymagają wydatków, które jednak więcej jak sownie dochód kanału zastapia.

Stan kwitnący i postępujący, na którym się Stany Zjednoczone Ameryki znajdują, wymagał koniecznie zaprowadzenia kanałów; ale, że handel krajowy i możność nie pozwalały na to, ażeby bez uszczerbku dla rolnictwa wielką część narodowego kapitału ku biciu kanałów, podobnych do Langwedockiego, obrócić; pomyślano o sposobie mniej kosztownym wprowadzenia tej tak potrzebnej podpory rolnictwa i przemysłu. Fulton podał naówczas wcale nowy systemat przez niego wymyślony, który równie skuteczny a mniej kosztowny, przyjęty i wykonany został.

Wychodząc od tej zasady, że maszyny wielkie, które równie są skuteczne, gdy się ich objętość zmniejsza, znacz-

nie kosztu wyrobienia onych, jak cenę towarów, które nimi wyrabiają, umniejszają: — postanowiono wprowadzić małe kanały zamiast wielkich, które do położenia kraju stosownie, mogłyby zupełnie potrzebom wewnętrznego handlu zadosyć uczynić.

Kanały przez Fultona do Stanów Zjednoczonych Ameryki wprowadzone mają 10 stóp szerokości na dnie, 20 na powierzchni i 5 głębokości; kosztują one trzecią część tego, co kanały wielkie w równej odległości. Takowe małe kanały stosować musiano do statków mających po nich pływać, które nawzajem od towarów obiegających zależą. Statki łaszt czterech beczek noszące osądzono za zdadne do przewożenia po wszystkich częściach kraju towarów potrzeby zwyczajnej i częstej. Statki te mają 20 stóp długości, 4 szerokości, 2 st. 10 cali głębokości wydrążonej. Są lekkie tak dalece, że jeden koń dziesięć takich statków prowadzić może. Można w onych przewozić kamienie wapienne, wapno, węgle, ołów, żelazo, zboże, mąkę, garnki i różne inne tym podobne rzeczy ciężkie i gęste.

Można także ładować na nie baryłki, paki i skrzynie z towarami nie mające więcej jak cztery stopy objętości w poprzecz. Każdy statek może także objąć 15 worków chmielu, wełny lub bawełny, które chociaż nie doważają łasztu czterech beczek, dla objętości jednak cały statek zajmują. Jeden koń więcej natenczas łodzi ciągnąć może.

Łatwo z tego krótkiego wyłożenia dwóch gatunków kanałów poznać można, ile ostatni mniej jest kosztowny jak pierwszy. Wiadomo albowiem, że kanały tem są kosztowniejsze, im są szersze, i że wielkie statki powiększenie wydatków we wszystkich częściach kanałów za sobą pociągają. Zapobieżono tym dwom niedogodnościom w małych kanałach. Szerokość ich jest nierównie mniejsza od szerokości wielkich kanałów; mają się bowiem obiedwie do siebie jak 20 stóp do 19 metrów i 50 centymetrów. Statki

zaś o czterech beczkach daleko mniej kosztów za sobą pociągać muszą jak statki o 40 beczkach.

Zważyć jeszcze należy na wielką ochronę koni przy małych kanałach. Jeden koń jeden tylko statek o 25 beczkach ciągnąć może, gdy zaś w małych kanałach 10, 15 i 20 mniej lub więcej podług potrzeby przewozu małych statków o czterech beczkach koń jeden prowadzi. Stosować się w tej mierze potrzeba do odległości miejsca, do którego się towary przewozi. Statki z tyłu jedne do drugich przywiązane 20 tylko stóp długości mające, łatwo się jak ogniwa łańcucha, podług obrotów i zakrętów kanału, wykręcają, kierowane bosakiem lub długim jakim narzędziem przez tego, który po lądzie za koniem idzie; tym to sposobem jeden koń wielką ilość towarów ze względną prędkością przeprowadzać może.

Statki wzmiankowane nie są szpiczaste ale zaokrąglone, a to dla łatwiejszego wciągania onych na górę po powierzchni pochyłej, zapomocą maszyny, o której nieco niżej nadmienię. Ale jeżeli się chce przyspieszyć bieg statków, można je robić kończące o 30 stopach długości, 4 szerokości i 2 st. 10 cali głębokości o 4 do 6 beczkach łasztu, nie hamując tem samem bynajmniej bieg łatwy onychże po kanałach.

Jedną jeszcze dogodność tych statków jest ta, że po drodze można wyładowywać je lub świeże towary zabierać, co także znacznie do ułatwienia handlu przyłożyć się może.

Obawiano się w początkach, ażeby przez ładowanie towarów z wielkich statków na małe w krajach, gdzie są wielkie kanały lub rzeki spławne to wielkich kosztów nie pociągało, atoli zmniejszenie opłat na małych kanałach, złączone z innymi pożytkami, sownie nagrodzi przewożącym towary, wydatki dodatnie, na przeładowanie onych nałożone, które przez się nigdy nie są znaczne.

Nakoniec wszystkie śluzy, upusty, uwity, wodociągi

i t. d. zmniejszają się w liczbie i mniej kosztują na małych kanałach, które do wszystkich tych korzyści są jeszcze wielką ochroną wody.

§ 4

Obszerniejszy wykład tego systematu

Administracja i sposób pobierania opłat po małych kanałach

Po kanałach, o których mówimy, w pewnych odległościach powinny być stacje, gdzie ludzie użyci przy kanale bądź ci, co prowadzą statki, bądź ci, co opłaty pobierają, mieszkanie swoje mają. I tak ten, coby 10 np. statków do jednej przyprowadził stacji, oddałby je innemu, i z innemi dziesięcioma lub więcej napowrót by wrócił do miejsca, z którego wypłynął. Takimby sposobem statki po całym kanale płynęły, gdyby zaś niektóre z nich takie towary zawierały, któreby śpieszniej chciano przewieźć, wyprzedziłyby one natenczas drugie statki i tym samym sposobem z większąby zawsze prędkością dalej biegły.

Jeden sternik od jednej tylko do drugiej stacji statki swoje prowadzi i to wielkie za sobą ciągnie pożytki, szczególnie ten, że łatwo jest opatrzyć kanał w potrzebną ilość ludzi i koni. W pobliskości bowiem mieszkania swego i bez wielkich nakładów z małą bardzo pracą sternik swoje czynności odbywa; łatwo się znajdzie dostateczna liczba takich, którzyby się tego rzemiosła podjęli.

Jeżeli podczas przewozu towarów, ktośby chciał nabyć pewnej ilości onych na statku będących, natenczas snadnie odłączyć można 2 lub 3 statki, podług żądania, od innych i zaprowadzić je na miejsce wygodne do wyładowania, nie przerywając bynajmniej biegu innych pozostałych statków.

W pewnych odległościach postanowi się dozorców i administratorów, którzy, pobierając opłaty za przewóz statków, biorą na siebie obowiązek przewożenia towarów na statkach będących, to jest, że kupiec posyłający swoje towary, sam z nimi nie jedzie lub dozorcę posyła, ale je tym komisarzom czyli administratorom powierza, którzy są odpowiedzialni za wszelkie uszkodzenia i straty towarów, pod złożoną rządowi lub kompanji, do której kanał należy, kaucją dostateczną. Sposób ten przewożenia towarów zupełnie jest podobny do przewozu pocztowego; równie się tu jak tam administratorom towary swoje powierza.

Dlatego też niema się czego obawiać straty towarów, bo jeśli gdzie to na pocztach najznacznieszeby można złodziejstwa wykonywać wzięciem rzeczy tak małej i łatwej do schowania, jak list, który częstokroć wielką zawiera wartość.

Doświadczenie jednak naucza, że się to wcale nie lub rzadko kiedy zdarza. Pewność zatem tembardziej gdy się kaucją utwierdza takowemu przewozowi towarów towarzyszyć powinna. Środki uniknienia pomieszania towarów, do różnych właścicieli należących, i sposób prowadzenia bez omyłki każdego towaru na miejsce swego przeznaczenia, porządek i administracyjne zwyczaje podają.

Komisarze, o których wyżej nadmieniałem, znaczneby z tego ciągnąć mogli pożytki, pomnożone jeszcze zwyczajną jaką nagrodą. Ta okoliczność dostatecznie upoważnia kompanję, do której kanał należy, do nałożenia na nich powinności złożenia kaucji. Natenczas też kompanja odpowiedzialną jest za wszystkie przez jej ręce przechodzące towary względem tego co je posyła; komisarze zaś odpowiedzialni są względem kompanji i tym sposobem interes własny szczególnych osób ściśle z ogólnem dobrem i z pewnością jest połączony.

Dochód administratora powinien się stosować do przewozu towarów na którym go się pobiera; zyski bowiem jego zależą natenczas niejako od jego gorliwości i poczciwości, które jedynie handlujących nakłonić mogą do powierzenia im swoich towarów. Powiedzieliśmy powyżej, że można po tych kanałach postanowić statki do prędszego służące przewozu; podług tego można także takim sposobem urządzić statki, aby podróżnych na nich przewozić i mieć tym sposobem statki przewozowe, które wiele są dla kraju pożyteczne. Można w tym celu zrobić małe izdebki na tych statkach dla podróżnych; i tak statki mające 30 stóp długości na 4 szerokości, z których 20 na te izdebki są przeznaczone, mogą 15 osób przyjąć, które razem więcej nie ważą jak półtorej beczki, rachując osobę po 200 łt. wagi. Możliwość jeszcze podług tego zrobić na tych statkach skrzynie, zdolne do przyjęcia pak z towarami dla dopełnienia wagi 4 lub 5 beczek, i nagrodzić tym sposobem sternikowi lub właścicielowi statków zmniejszenie się zysków, które przewóz samych osób za sobą pociąga. Takowy sposób czynienia podróży bardzo jest tani i dość prędki być może.

Oszczędność wody wielkim jest artykułem w kanale; różnemi sposobami starano się dopiąć ile możności tego celu; zazwyczaj używano do tego upustów na cztery lub pół piąta stóp wyniesionych, ale spadek tak mały wody znacznie pracę przewoźników i stratę czasu za sobą pociąga. Zapobieżono tym i innym niedogodnościom w małych kanałach, w których zamiast upustów postanowiono powierzchnie pochyłe, po których statki na dół idące bez wody się spuszczały, te zaś, które pod górę idą, pewną potrzebną ilość wody nie do płynienia ale do utrzymywania w ruchu maszyny, zapomocą której, statek na górę pochyłej powierzchni się wznosi. Machina ta składa się naprzód z po-

wierzchni pochyłej, na której są dwa żelazne tory czyli droga żelazna, po tej drodze idzie statek na górę lub na dół, obracając się na małych kółkach, umieszczonych pod spodem; powtórę prowadzi statek pod górę machina na wierzchu powierzchni pochyłej będąca w ruchu, wodą utrzymywana i złożona z wielu kół i z kubła napęniającego się i wypróżniającego w miarę, jak się statek podnosi lub spada. Jeden tylko człowiek całą tą machiną zawiaduje. Wodociąg jest na spodzie pod powierzchnią pochyłą, który dostarcza wody studni, gdzie kubel dopiero wzmiankowany jej nabiera.

Ten kubel wnosi się pełny lub spada próżny zapomocą ciężaru na przeciwnej jemu będącego stronie. Ten sposób prowadzenia statków zmniejszy wydatki, zmniejszając liczbę sadzawek, śluz, wodociągów i t. d.; atoli w górzystych tylko krajach może być użyty, gdzieby nadto wiele kosztowało nakładów przebijanie gór i kopanie wodociągów. W tych to miejscach postanawia się drogi żelazne, w krótkich rozległościach na powierzchniach płaskich gór, po których statki zapomocą podobnych machin, na swoich kółkach biegą. W miejscach mało co spadzystych, gdzieby dość znacznej nie można dopiąć wyniosłości dla postawienia maszyny wymienionej wielkich lub zanadto znacznych nie czyniąc wydatków, wynaleziono inną powierzchnię pochyłą i maszynę ciągnącą mniejsze i mniej kosztujące dla dopięcia dwoistego celu użytku i oszczędności.

Zaprowadzając kanały do kraju, rząd albo na siebie bierze wydatki bicia onychże, albo też zadzierżawia ich zrobienie kompanjom, które w nagrodę przez kilka lat z ukończonego kanału ciągną pożytki. Bijąc kanał można pobierać opłaty za część ukończoną, które będą zapasem pieniężnym do wspierania dalszych robót.

Co do opłat, sposób, którym mają być pobierane równie jest dobrze wymyślony, jak całkowity ten systemat ka-

nałów; im albowiem statek więcej rozległości po kanale przebiega tem wraz mniej w stosunku do mil przebieżonych płaci.

Mila 100, którą statek przebiega daleko mniej kosztuje jak pierwsza. Dla objaśnienia tego sposobu dosyć będzie wystawić tu taryfę zapłat na 360 mil amerykańskich w dziełku Fultona ułożoną.

Statek przebiegający — Mil — płaci opłat wszystkich			
Za mil przebieżonych	Mile szylingów ¹⁾ Denarów		
	20	4	4
" " "	40	8	8
" " "	60	13	0
" " "	80	17	4
" " "	100	22	8
" " "	120	21	8
" " "	140	21	8
" " "	160	21	8
" " "	180	21	8

i t. d. aż do 360 ponieważ się już cena wcale nie powiększa i zawsze 21 szylingów 8 denarów zostanie.

W tej opłacie zawarte są już wszystkie wydatki przewozu i przeprowadzenia statków po powierzchniach. Same zaś tylko opłaty taryfą postanowione, odciągawszy inne poboczne koszta w tym się stosunku do mil przebieżonych mają (tabl. str. 20).

Łatwo z tego poznać można jak mało przewóz kosztuje po tych kanałach, gdy 360 mil amerykańskich przebiegłszy, statek tylko 21 szyl. 8 denar. wszystkich opłat i pobocznych wydatków płaci. Takowy systemat bardzo jest pożyteczny, ponieważ odległe państwa prowincje od głównego targu równie jak i pierwsze z dobrodziejstwa kana-

¹⁾ Szyling czyni na naszą monetę około dwóch złotych polskich, a denar jest dwudziestą czwartą częścią szylinga.

łów korzystać mogą. Zmniejszenie opłat w miarę odległości, zgadzając się ze słusnością, zachęci odległych miesz-

Statek przebiegający — Mil — płaci samych opłat			
	Mile	Szylingi	Denary
Za mil przebieżonych	20	4	0
" " "	40	8	0
" " "	60	12	0
" " "	80	16	0
" " "	100	20	0
" " "	120	19	8
" " "	140	19	4
" " "	160	19	0
" " "	180	18	8
" " "	200	18	4
" " "	220	18	0
" " "	240	17	8
" " "	260	17	4
" " "	280	17	0
" " "	300	16	8
" " "	320	16	4
" " "	340	16	0
" " "	360	15	8

kańców do przewożenia na główne targowisko płodów, którzy odstręчени powiększającymi się opłatami nie byłiby je tam powiedli.

§ 5

Zakończenie

Wyłożyłem naprzód niektóre główne pożytki kanałów: każdy dostatecznie o ich potrzebie bez tego jest przekonany. Jakie są warunki, pod którymi kraj kanały dla swego użytku bić może zaprzętnęły potem naszą uwagę.

To poprowadziło nas do wyłożenia dwoistego systemu kanałów; nieco tylko nad wielkimi kanały zatrzymawszy się, przeszliśmy do opisanego obszerniejszego całego systemu małych kanałów. Pozostanie nam tylko niektóre przyłączyć uwagi.

Mimo wszelkich użytków, które nam kanały podają, nie możemy jednak dać się uludzić powabom i ślepo je do kraju naszego wprowadzić. Jeśli gdzie, to w Polsce na wszystkie warunki poprzedzające wprowadzenie kanałów szczególnie baczną mieć należy. Czworakię względem nas są te warunki. *Naprzód* stawia nam się kwestja najgłówniejsza, czyli handel krajowy potrafi dostatecznie ożywić kanały częstym przewozem? Jakie są towary, któreby można po kanałach przewozić i czyli okoliczności polityczne nie hamują wewnętrznego handlu zamykając zewnętrzny?

Powtórnie uważać należy jakichby trzeba nakładów do wprowadzenia kanałów? Czyliby skarb publiczny był w stanie, bez ustanowienia nowych podatków, dać sumę dostateczną na ich bicie, lub też czyby się znalazło kilku dość zamożnych obywateli do przedsięwzięcia robót kanałowych z potrzebną do tego zdadnością, a szczególnie z dostatecznym zapasem pieniężnym do ponoszenia kosztów?

Potrzebie, co do obywateli, baczną mieć należy na przesady, któreby hamowały nie tak wprowadzenie jak postępy do kwitnącego stanu wprowadzonych kanałów; nie jeden nieświadomy wołałby może własnym sprzężajem i pańszczyzną wywózki czynić, jak opłaty po kanałach płacić; to szczególnie się do chłopstwa stosuje, które w małej ilości tylko posiadając towary zamienne, nie chciałoby je komisarzom kanałów powierzać i wołałoby samo zawozić na targ swoje zboża, drzewa, wełny i t. d.

Do tego jeszcze nawija się ważna uwaga, że bicie kanałów nowych wieleby bardzo rąk od rolnictwa odciągnęło,

baczność zatem mieć trzeba, czy zbywa od uprawy roli dostateczna ilość rąk, do obrócenia onej ku innym pracom? Czyliby to oderwanie od rolnictwa nie było szkodliwe dla kraju i w jakich względach?

Na koniec czwarty główny warunek poprzedzać mający wprowadzenie kanałów jest położenie kraju topograficzne. Może być, że te a te kanały wcale do naszego kraju stosować nie można. Brak żelaza i innych materiałów surowych może przeszkadzać postawieniu śluz, upustów lub powierzchni pochyłej. Uważać potrzeba czyli tam właśnie, gdzie kanałby miał przechodzić położenie fizyczne albo natura ziemi nie przeciwia się ich wprowadzeniu? Czyli dostateczna ilość wody będzie zawsze ożywiać kanały? Czyli wylewy częste rzek wielkich nie szkodziłyby w pewnych miejscach kanałom? i t. d.

Te główne i wiele jeszcze innych przeciwności mogą się sprzeciwiać wprowadzeniu kanałów. Dość będzie je nadmienić. Celem moim nie było dowieść i chcieć koniecznie przekonać, że systemat Fultona jest najstosowniejszy dla naszego kraju; wyłożyłem go tylko, nadmienilem jego korzyści i korzyści, opisałem sposób zarządzania i pobierania opłat po małych kanałach. Rozważanie czyli są stosowne do naszego kraju i czyli je można wprowadzić, światłym, kraj nasz dokładnie i naukę kanałową znającym ludziom zostawiam. Jeżeli to pisemko potrafi ich uwagę zwrócić na nowy Fultona systemat kanałów, dopiąłem celu mego.

(Bibl. Uniw. Warszawskiego, Rkp. XI L z r. 1810).

KRÓTKI ZARYS OGÓLNYCH PRAWIDEŁ EKONOMJI POLITYCZNEJ

podług A. Smitha

Wstęp

Przebiegając uważającym okiem rozliczne tej ziemi narody, wielką między nimi spostrzeżemy różnicę co do stanu szczęśliwości i bogactw ich mieszkańców. U jednych mniejsza jest liczba tych, którzy w niezmiernie opływają dostatki większa tych, którzy w dostatniej mierności przy stosownej do sił swoich pracy, szczęśliwość i słodkie życia znajdują; u drugich, wielu panów zgrają niepotrzebnych służalców otoczonych i większą jeszcze liczbę znajdzie się w nędzy pędzących życie. Tam dobrodziejstwa bogactw mniej błyszczące i łudzące lecz sprawiedliwiej rozsiane i więcej cenione, tutaj zaś większy pozór lecz mniejsza rzeczywistość. Ta różnica od głównych przyczyn zawisła, które doświadczenie i uważne zastanawianie się nad naturą rzeczy przed umysł stawiają. Liczny szereg spostrzeżeń, który docieka tych przyczyn różności bogactw i zastanawianie się wsparte na długim doświadczeniu, które podaje sposoby dosięgania wysokiego stopnia bogactw, wskazując ich prawdziwe źródła i rozsiewanie się onych po członkach społeczności, stanowią naukę ekonomji politycznej.

Ale jak we wszystkich prawie naukach, tak też i w tej, która podaje sposoby do nabycia bogactw narodowych, praktyka poprzedziła teorię. Upadały państwa, wznosiły się inne na ich zwaliskach i dostępne były często stopnia wysokiego szczęśliwości, gdy jeszcze nie myślano o tem, ażeby stąd użyteczne wyciągnąć wnioski i gdy ważne spostrzeżenia znikwały równie prędko jak zdarzenia, które je podawały żadnych po sobie nie zostawiając śladów.

Błędy powiodły do prawdy, zaczęto się zastanawiać nad źródłami bogactw narodowych, błąkano w ciemnotach niewiedomości i przesądów, ale błąkanie to nie było daremne i trwałe, a światło przez Smitha rzucone wskazało ścieżkę nieomylną do owych źródeł skąd bogactwo i szczęście narodów nieustannie czerpać można.

Droga ta wskazana jest łatwa i prosta, idziemy nią po stopniach, dosięgawszy jednego łatwiej drugiego dopiąć możemy i jedna ścieżka znajoma doprowadza nas do mniej znanej.

Ten postępnny sposób zachowany jest w dziele Smitha i sam podział o tem nas przekona.

Człowiek obdarzony dostatecznymi władzami umysłowymi do wydania ilości płodów potrzebnych do utrzymania się własnego, powiększa moc płodzącą tychże władz, mnożąc liczbę swoich potrzeb czyli postępując w cywilizacji. Praca jego jest pierwotną przyczyną wszystkich płodów, któremi on swoim potrzebom zadosyć czyni, ale masa tych płodów czyli bogactw powiększa się w miarę wydoskonalenia pracy pierwotnej.

Przyczyny zatem takowego wydoskonalenia będą najpierwszymi przyczynami postępów bogactw, ich wyłuszczenie i wskazanie jakim sposobem plód pracy rozdziela się między różnymi członkami społeczności jest przedmiotem pierwszej części dzieła o bogactwie narodowem.

Gdy skutkiem wydoskonalenia się władz płodzących, człowiek większą część płodów wyda jak ta, której mu do codziennego życia potrzeba, zbywającą część onychże od niezbędnych potrzeb, stanie się zapasem nadal i ukształci kapitał. Wyobrażenie, sposób nabycia i użycia onegoż poda nam druga część.

Poznamy później dwoisty gatunek główny przemysłu, jeden który zaprzęta prace rolnicze robotami czyli wiejski, drugi, który nie bezpośrednio zapomocą ziemi płody wydaje czyli miejski, i trzecia część wskaże nam przyczyny, dla których niektóre narody sprzyjały więcej pracom miejskim aniżeli wiejskim.

Opisanie różnych teoryj ekonomji politycznej z tego sprzyjania wynikłych będzie celem czwartej części.

W piątej nakoniec będzie mowa o dochodach rządu lub rzeczypospolitej i o długi publicznym czyli skarbowym.

CZĘŚĆ PIERWSZA

O wydoskonaleniu się władz płodzących przy wykonywaniu pracy i rozdzielaniu się płodów onejże między członkami towarzystwa

§ 1

Praca i jej podział

Płód pracy człowieka jest pierwszym jego bogactwem, gdy tylko ilość onegoż, po zaspokojeniu pierwszych potrzeb, zapas jakiegokolwiek kształci. Praca coroczna pewnej ilości ludzi towarzystwo składających, jest pierwotnym źródłem bogactw narodowych i czyni zadosyć potrzebom i wygodom życia.

Dostatek lub brak tych płodów pracy zależą od dwóch przyczyn, to jest naprzód od stopnia wprawy i zręczności właściwej tym, którzy wypełniają pracę, powtóre od mnogości ludzi zajętych tą pracą.

Pierwsza z tych przyczyn większy ma wpływ na stan bogactw narodowych jak druga, szczególnym zatem było staraniem ludzi nabycie zręczności w wykonywaniu pracy. Pomnażające się zwolna zapasy płodów od pierwszych potrzeb zbywających, wzbudziły właścicieli onychże do zamienienia zbytnej części na jakie inne im potrzebniejsze płody. Ta żądza zamiany, dogadzając interesowi własnemu była pochopna do wydoskonalenia władz płodzących i społeczność ludzka winna jej postanowienie podziału pracy. Gdyby albowiem nie ta chęć zamiany musiałby był człowiek sam wszystkim swoim dogadzać potrzebom i wszyscy ludzie jednymby się trudnili rzemiosłem. Ale poznawszy, że nie z równą łatwością wszystkie wykonywali czynności, wybrali sobie ludzie te, w których każdy więcej miał zręczności. Różność zdatności i talentów mniej znaczna rzeczywiście powstała jako skutek wezwyczajania się do jednej tylko roboty i podział pracy w tem samem oraz źródle wziął swój początek.

Zastanawiając się nad pożytkami wynikającymi z tego rozgatkowania i podziału pracy cztery główne w nim spostrzeżemy korzyści. Naprzód wydoskonalenie się władz płodzących w robotnikach jedną tylko zajętych czynnością, powtóre ochronę czasu, który się w przechodzeniu z jednej roboty do drugiej traci gdy kilkorakie wykonywamy czynności, potrzebie większa masa ludzi pracujących, wynikająca z większej liczby rzemiosł i odłączonych zatrudnień, poczwarte nakoniec nowe wynalazki, które częstokroć uwa-
ga, ustawicznie na jeden przedmiot zwrócona czyni.

Nie wszędzie jednakże podział pracy równie daleko

posunąć można, i tak rolnictwo i wszelkie wiejskie roboty nie podają do takowego podziału.

W ogólności także ograniczony jest podział pracy przez rozciągłość targu czyli zdolność czynienia zamiany, która jedynie postęпки tegoż podziału przyspieszyć może. Wielkie miasta, ludne i handlowe kraje a szczególnież też te, które nad morzem leżą lub wiele mają kanałów, sprzyjają najbardziej postępkom podziału pracy.

§ 2

Moneta

Podział pracy, jedno tylko rzemiosło każdemu wyznaczając człowiekowi, ogranicza władze jego płodzące do wydawania jednego tylko płodu ustawicznie, który rozmaitym jego potrzebom zadosyć czynić nie może. Dla zapobieżenia temu brakowi zamienia zbywającą jemu część własnych płodów na takie, których mu potrzeba. Ale łatwo stąd wnosić ile takowa zamiana niedogodną była, ponieważ trzeba było koniecznie zbiegu dwóch przeciwnych potrzeb i chęci zobopólnej zamiany, albo też posiadania takiego towaru, któregooby wszyscy równie potrzebowali i w zamianie przyjąć chcieli.

Wybrano pewny płód do tego użytku i nadano mu tę ogólną wartość zamienną, która jest cechą monety. Takowy towar musiał być podzielny, trwały, łatwy do przewożenia i schowania; kruszce wybrano najogólniej na to znamię wartości dlatego, że najdokładniej zadosyć czynią powyższym warunkom. Używanie kruszców w bryłach i bez znaku pociągało za sobą niedogodność ważenia i próbowania dobroci onychże. Powaga rządów zapobiegła temu oznaczając wybiciem swojego stempla na kruszczach ich stopień i później ich wagę. Samo nazwisko nawet było częstokroć oznaczeniem tej wagi.

§ 3

Cena

Człowiek każdy jednym tylko zatrudniony rzemiosłem, po wprowadzeniu podziału pracy, nie może wszystkim swoim potrzebom własną pracą zadosyć czynić. Zamiana podając mu sposoby nabycia tego na czym mu zbywa, uczy go oceniać płody swojego rzemiosła, podług pracy którą na wyrobienie swojego płodu nałożył. Praca zatem jest pierwszą i najogólniejszą miarą wartości. Cena zatem jakiegokolwiek bądź towaru, jest to praca i staranie, które chcący nabyć towarułożyć musi dla nabycia onegoż: wartość, przeciwnie, jakiego towaru w rękach właściciela, jest to oszczędzenie tej pracy, którąby trzeba nałożyć dla nabycia tegoż towaru.

Ale wiele niedogodności towarzyszy ocenianiu towarów pracy, łatwiej każdy pojmie wyobrażenie jakiej wartości, oznaczając ją inną jemu znaną wartością: stąd poszło ocenianie towarów towarami. Postępki zamiany wybrały pieniądze na znamię wszystkich wartości służące do ułatwiania handlu i do oceniania towarów.

Atoli towar każdy, a szczególnie też pieniądze, nie jest stałą miarą wartości, dla niestałości własnej. Praca tylko może wszędzie i w każdym czasie najpewniej oceniać wartość, podług tego więc rzeczywista cena każdej rzeczy jest praca, a oznaczenie czyli nazwisko tej ceny są pieniądze.

Praca podaje wyrobnikowi płody, którymi zadosyć czyni potrzebom i wygodom życia i te są ceną rzeczywistą pracy: to zaś coby w pieniądzach za te płody dostać można stanowi jej cenę imienną. Pierwsza z tych cen jest stała i nieodmienna, druga zaś zależy od odmian zachodzących w wartości drogich kruszców bądź to co do naturalnej i wewnętrznej wartości onychże, bądź też do tej, którą

rządy w monecie swojej skuteczniają. Wartość zboża nie podlega tej dwoistej odmianie i dlatego też jest zboże najmniej niestałą miarą wartości ze wszystkich towarów. Odmiany którym ono podlega nie są tak znaczne od jednego wieku do drugiego, jak te, które w wartości kruszców zachodzą, ale są częstsze od tychże w przeciągu kilku lat.

W jedności tylko czasu i miejsca są pieniądze dokładną miarą wartości. Jednakże najczęściej zważają w pożytku na cenę pieniężną rzeczy, jako wyobrażenie wartości łatwiejsze do pojęcia i ogólniej znane.

Wszystkie handlujące narody miały monetę z różnych kruszców bitą, ale każdy z nich jeden szczególnie kruszec wybrał sobie, którym wszystkie wyznaczono zapłaty. W początkach tym tylko wybranym kruszczem legalne czynić można było zapłaty: ale później poznano lepiej stosunki różnych kruszców między sobą i prawa częstokroć potwierdziły lub oznaczyły ten stosunek. Gdy się takowy stosunek między kruszczami utrzymuje, natenczas wartość droższego kruszczu stanowi wartość innych.

Bicie monety nadaje kruszczom więcej wartości czyli się pobiera jaką zapłatę za robienie monety czyli nie, zawsze jednak większa jest cena kruszczu w monecie jak w bryłach: wyższa atoli jest w pierwszym jak drugim przypadku. Pobieranie podatku za bicie monety zapobiega przetopianiu i wywozie onejże.

Odmiany zachodzące w cenie kruszców pochodzą od tych samych przyczyn, co odmiany w cenie innych towarów. Jeśli ilość kruszców na targu będąca przechodzi żądanie, cena onychże spada. Częstokroć także pochodzi takowa odmiana w cenie od administracji menniczej.

Moneta jest natenczas najmniej niepewną miarą wartości towarów, gdy zawiera w sobie kruszec w takiej ilości jaką wyznaczyły prawa.

W początkowych czasach społeczności ludzkiej, praca

jedynie oznaczała cenę towarów w zamianie. Im więcej natężonej lub sztucznej pracy wydanie jakiego płodu kosztowało, tem większą ilość mniej wypracowanych towarów w zamianie za niego dostawano. W owych czasach, poprzedzających wprowadzenie własności ziemnych, płód każdy należał całkowicie do tego, który go wydał, i cena onegoż w zamianie tylko robotę wyrobownika płaciła.

Ale gdy zapas pewny wartości jakich w ręku kilka nagromadzono, użyto go do utrzymywania nim pewnej ilości innych ludzi i do zaprzętania ich jaką robotą. Cena płodu tej roboty opłacała natenczas już nietylko zarobki wyrobownika, ale oraz także zysk tego, który swój zapas do użycia cudzej pracy nałożył. Ten zysk różni się od zarobków pracy dozorczej i stosuje się zawsze do wielkości zapasu użytego.

Po ustanowieniu własności ziemnych pobiera każdy właściciel pewny dochód z każdego gruntu i z tego nawet, który bez jego starań płody jakie wydaje, towary zatem których pierwszy materiał z ziemi pochodzi płacą ceną swoją zamienną dochód ziemny tego gruntu, który do ich wydania lub wyrobienia posłużył.

W każdym towarzystwie ludzkim cena zamienna towarów składa się zatem albo z zarobków wyrobownika, albo też z zysków kapitalisty lub z dochodów właściciela, albo też z dwóch lub ze wszystkich trzech części stanowiących cenę towarów. W postępkach kultury zawsze prawie ostatni zdarza się przypadek. W każdym stanowieniu ceny korzyści tego są najznaczniesze, który największą część swojej pracy, swych kapitałów, lub swych ziemnych własności na wydanie towarułożył.

Te trzy pierwotne działacze, stanowiąc cenę każdego towaru, składają także całkowitą cenę wszystkich towarów jakiego kraju, są zatem źródłami wszelkich dochodów. Dochody pochodzące od pracy nazywają się zarobkami

(salaire), dochody z kapitałów, zyskami (profit), a gdy się je z pożyczonych innym, kapitałów ciągnie, procentami (interêt), dochody nakoniec z ziemi ciągnięte są dochodami ziemnymi (rente).

Łatwo rozróżnić w cenie te wszystkie dochody, gdy każdy z nich do innej należy osoby, ale gdy jedna osoba wszystkie je razem ciągnie pomieszane razem zostają.

Cena naturalna każdego towaru jest to ta, którą płaci dochód ziemny, zysk z kapitałów i zarobek pracy, nałożone na wyrobienie onegoż, ale nie więcej nadto ani też mniej. Ta cena wyraża rzeczywistą wartość rzeczy. Chociaż takowa cena nie jest najmniejszą za którą możnaby towar jaki sprzedać czasem, jest jednakże najniższa, za którą przez długi przeciąg czasu przedawać go można.

To za co się zwyczajnie na targu jaki towar sprzedaje jest targową ceną onegoż. Zależy ona od ilości towaru na targu będącej i żądania rzeczywistego (demande) kupujących: to jest od takiego żądania, któreby dla nabycia towarów dochód ziemny, zysk i zarobek składający cenę jego zapłaciło. To żądanie rzeczywiste różni się tem od tej chęci nabycia jakiej rzeczy, która dla braku sposobności, żądy swojej zadosyć czynić nie może.

Ilość towarów na targu będących zależy od żądania rzeczywistego. Jeżeli ta ilość przechodzić będzie żądanie natenczas cena targowa towaru upadnie niżej niżli cena naturalna, jeżeli przeciwnie nie dość będzie towarów do zaspokojenia żądania, natenczas cena targowa podniesie się nad cenę naturalną. Jeżeli zaś ilość towarów zupełnie żądaniu odpowiada, natenczas cena onychże jest naturalną. Pierwsze dwa przypadki są tylko czasowe, długo trwać nie mogą. Zawsze nakoniec do ostatniego wracają. Gdy bowiem cena targowa przez zbytnią ilość towarów spadnie, tracący na tem mniej wydawać i dowozić będą na targ towaru, którego tam nie bardzo żądają. Nastąpi zatem brak

tychże towarów, który podniesie ich cenę. Jeżeli zaś chęć zysku nakłoni wielu do wydawania towaru popłacającego, natenczas wielka wkrótce ilość onegoż zniży jego cenę targową. W obydwóch przypadkach zatem wróci się też cena do pośredniej, to jest do ceny naturalnej.

Masa wszystkich płodów pracy krajowej zależy od masy ogólnej, że tak powiem, żądań rzeczywistych.

Atoli wiele jest płodów, które corocznie nie w jednakowej są ilości, chociaż co rok na ich wydanie równe nakładne prace i starania, przeciwnie zaś ilość innych płodów zależy w każdym czasie od ilości pracy. Pierwsze zatem mniej będą zależeć co do ceny, od żądania jak od wydanej ilości, drugie zaś jedynie od żądania rzeczywistego zależą.

Odmiany w cenie targowej towarów więcej padają na tę część onejże, która się składa z zarobków i zysków, jak na tę, która dochody ziemne płaci. Wartość tychże mniej jest odmienna jak zarobków i zysków, które z upadkiem ceny targowej w ilości i wartości się zmniejszają.

Urządzenia policyjne mogą jednakowoż utrzymywać przez czas długi jednostajną cenę targową. Tajemnice rzemieślnicze i kupieckie chociaż długo utrzymać się nie mogą tenże sam działają skutek.

Podwyższenie stałe ceny targowej pochodzić także może od przyczyn naturalnych, jako to cena takich płodów, do których wydania trzeba szczególnego gatunku gruntu.

Najważniejsza cena targowa jest ta, która od monopolu zależy, ponieważ współubieganie nie może na ten czas rozmnożyć dostatecznie towar dla odpowiedzenia żądaniu. Ten sam skutek czynią także wszelkie cechy i terminowania.

Zniżenie ceny targowej pod naturalną przez nadzwyczajne przyczyny nie może wcale trwać długo.

Cena naturalna odmienna się zaś jak cena zarobków, zysków i dochodów ziemnych od nich zawisła.

§ 4

O zarobkach

Płód pracy stanowi nagrodę naturalną onejże, czyli zarobek.

W początkowych czasach, poprzedzających nagromadzenie kapitałów i posiadanie własności, cały płód pracy należał do wyrobnika, zarobek jego stawał się znacznie-szym w miarę większej ilości wydanych płodów. Wydoskonalenie pracy przez jej podział pomnażało tę ilość, stąd wynikać musiała taniość ogólna dla wszystkich towarów.

Ale takowy stan rzeczy długo trwać nie mógł, odciągnięto wkrótce od zarobków wyrobnika pewną część płacącą dochody ziemne tego, który dał materiał surowy i zyski z kapitału tego, który utrzymywał nim i opłacał pracę wyrobnika.

Stąd zwyczajna podległość prostego wyrobnika od majstra czyli kapitalisty, która ma wpływ na zarobki. Wszelkie korzyści są zazwyczaj ze strony majstrów, ich liczba będąc mniejsza, łatwo mogą mieć między sobą zmo-wy, mające za cel zmniejszenie zarobków wyrobnika, którzy spisków przeciwko majstrom czynić nie może bez podpadnięcia karze prawami na buntowników wyznaczonej: Jednak zniżenie zarobków wyrobnika nie może upaść tak dalece, ażeby przejść miała naturą rzeczy oznaczone granice. Zarobek pracy najmniejszy, podawać powinien wyrobnikowi sposób do wyżywienia siebie i swojej familji.

Im więcej będzie w kraju jakim kapitałów, tym więcej będzie takich, którzy obce wynagradzają prace, czyli większe będzie żądanie pracy i zatem wyższe zarobki. Ato-

li to się tylko tam zdarzać może, gdzie kraj postępuje ku bogactwu. Bo jeżeli naród jaki jest na takim stopniu bogactw, że wszelkie będące w nim kapitały są zaprzężone, nie zostanie się wcale nic onychże do nowego użycia, masa wyrobników i żądań rzeczywistych będzie jednostajnie też sama, zarobki zatem ani wprzód, ani wstecz żadnego nie uczynią kroku. Przeciwnie zaś w kraju, gdzie zmniejszające się coraz kapitały pociągną za sobą zmniejszenie żądania rzeczywistego pracy, zarobki robotników upadną tak dalece, że ledwo nędzny im podawać będą sposób do życia.

Wypada stąd, że sowita nagroda pracy jest skutkiem i oraz znakiem naturalnym bogactw narodowych postępujących, że jednostajność zarobków oznacza stan bogactw nie postępujących i że nakoniec ubóstwo wyrobników jest skutkiem i oznaką ubóstwa krajowego.

Szczególnie niektóre okoliczności mają także znaczny wpływ na cenę zarobków, jako to: roboty letnie i zimowe między którymi co do ceny znaczna zachodzi różnica. Cena żywności, która się nie zawsze do ceny zarobków stosuje, miejsca różne, inna bowiem jest nagroda pracy w miastach jak po wsiach odległych, zwłaszcza jeszcze, że się cena żywności do nich w tym względzie nie stosuje.

Jeżeli, jakieśmy wyżej nadmienili, stan szczęśliwy wyrobnika jest skutkiem i oznaką bogactw narodowych, nie może wcale zatem wątpieniu podpadać, że dostatek w klasie ludzi z pracy żyjących, jest dobrym dla towarzystwa ludzkiego. Ta bowiem klasa wszędzie jest najliczniejsza, jeśli największa część jakiej całości jest w dobrym stanie, całość w złym być nie może.

Ubóstwo nie jest hamulcem płodności, ale jest przyczyną zniszczenia ludności, odstręczając od małżeństw przez trudność wychowania dzieci i przyspieszając śmierć

wielkiej ilości dzieci nie dochodzących do wieku dojrzałego przez brak wychowania.

Sowita zaś nagroda pracy, zapobiegając tym brakom, pomnaża ludność w stosunku pomnażającego się żądania pracy.

Wysokie zarobki mają jeszcze korzyści pobudzania pracowitości w rzemieślnikach, atoli częstokroć mogą się stać szkodliwymi przez nadużycia sił własnych dla większego zarobku w rzemieślnikach od sztuki godzonych.

W latach taniości wysokie są zarobki, spadają zaś w czasach drożyzny. W pierwszych pomnaża się liczba wyzwoleńców, w drugich zaś liczba podległych wyrobników: a pewną jest rzeczą, że człowiek dla siebie samego pracujący daleko jest pilniejszy. Wyjątek jest w tej mierze względem wielkich rękodzielników, zagranicą swoje płody sprzedających, tam albowiem cena zarobków nie zależy od taniości lub drożyzny, ale raczej od szczególnych i miejscowych okoliczności. Liczba podległych wyrobników zawsze tamże od potrzeb rękodzielni i tychże okoliczności zależy.

Cena pieniężna zarobków zawisła od żądania rzeczywistego pracy i oraz od ceny pierwszych potrzeb życia. Te obydwie przyczyny razem w tym względzie działają. W czasach niedostatku równie jak w tanich czasach, dwie przyczyny razem przeciwko sobie działają. W pierwszych brak ogólny, zmniejszając żądanie, zniża cenę zarobków i oraz wysoka cena żywności podwoi oneż, w drugich: ilość żywności i dostatek ogólny powiększa żądanie pracy i podwyższa zarobki, a oraz niska cena zboża zbija je.

Wyższość zarobków podwyższa cenę wielu towarów, ponieważ część onejże też zarobki płaci. Kapitały zaś, będące przyczyną większych zarobków, przez własne powiększenie się, pomnażają tem samem siły płodzące.

§ 5

O zyskach z kapitałów

Podług wyższego prawidła, że się zmniejsza cena tej rzeczy, której ilość na targu będąca przechodzi rzeczywiste żądanie, wartość imienna kapitalistów czy ich zyski, zmniejszają się w miarę pomnożenia się ich ilości.

Zyski z kapitałów mnogim i częstym podlegają odmianom, tak dalece, że trudno jest mierną i zwyczajną onychże oznaczyć cenę. Jeden jednakże jest sposób dochodzenia onej, to jest zysk pieniężny czyli procent, im albowiem więcej kosztuje pozwolenie używania onych pieniędzy, tym zyski z kapitałów są większe.

Znaczniejszych potrzeba kapitałów do prowadzenia jakiego handlu lub rzemiosła w wielkim mieście, jak po wsiach lub miasteczku. Ale zyski większe są w tych ostatnich jak w pierwszych względem wielkości kapitałów użytych. Toż samo stosuje się do zamożnych i uboższych krajów. Nieznaczne zyski kapitalistów są dowodem kwitnącego handlu.

Zarobki w przeciwnym są zazwyczaj stosunku z zyskami i tylko w krajach nowo założonych i postępujących zdarzać się może, ażeby oboje znaczne były. Pomnożenie się kapitałów powiększa żądanie pracy, a zatem i zarobki zmniejszając oraz zyski. Choć zyski upadają kapitały jednakże coraz bardziej pomnażać się mogą. Wielki albowiem kapitał z małemi zyskami powiększa się prędzej, jak mały kapitał z wielkimi zyskami.

Zyski znacznie się podnoszą przez wprowadzenie jakiego nowego korzystnego użycia kapitałów lub przyłączenia nowej krainy do dawnego kraju, większa bowiem potrzeba kapitałów przez nowy otwór działania, zmniejsza ich ilość, która w tym stanie zawsze powiększenie zysków i zmniejszenie zarobków za sobą ciągnie. W kraju bę-

dącym na stopniu bogactw nie postępującym, zyski i zarobki równie są niskie.

Zyski są także znaczne tam, gdzie posiadacze kapitałów i ziem monopolem bogactw swoich na licznej klasie potrzebujących lichwiarstwo wywierają.

Prawa zabezpieczać powinny dłużnikom, spłacenie długów od strony wierzycieli. W pożyczce sum pieniężnych ustanowiony jest niejaki zastaw zabezpieczający, który jest mniej lub więcej znaczny podług pewności zapłaty, którą wierzyciel podaje. Procent zaś spłacany przez tegoż za pożyczenie kapitału, zawisł od tej części zysków, która płaci lub zastępuje stratom, które użycie kapitału za sobą pociąga, czyli od zysku czystego. Procent każdy przynosić powinien pewną część zysku czystego.

Jeśli prócz tego czystego zysku dostaje się jeszcze część pewną w odbierce kapitałów dla zagrozenia nieprzewidzianym i nadzwyczajnym stratom, takowa odbierka złączenie z zyskiem czystym stanowi zyski wielkie, czyli nadzwyczajne (gros profit).

W krajach, które osiągnęły takiego stopnia bogactw, że każde użycie kapitałów zajmie i potrzebuje takową ilość onychże, jaką tylko potrzebować może, zysk czysty bardzo jest niski i procent zwyczajny tylko dla wielkich kapitalistów może być sposobem do życia. W takowych krajach musi się każdy obywatel zatrudniać jakim rzemiosłem lub handlem.

Najwyższa cena zysków jest ta, co w cenie towarów odbiera prócz swojej i tę część zapłaty, która miała zastąpić dochód ziemny i zostawia nieznaczną i niską zapłatę zarobków pracy w tejże cenie.

Stosunek między zyskiem czystym, a procentem odmienia się podług podwyższenia lub zniesienia zysków.

W krajach będących w stanie postępującym bogactw,

niski zysk z kapitałów znosi się z wysoką ceną zarobków pracy w stanowieniu ceny towarów i daje przeto sposobność takim krajom sprzedawania swoich towarów tak tanio, jak w innych krajach, gdzie cena zarobków jest niska.

Atoli wielkie zyski więcej podnoszą cenę towarów jak wysokie zarobki, pierwsze czynią to w stosunku geometrycznym, a drugie zaś tylko arytmetycznym.

§ 6

Zarobki i zyski w rozmaitem użyciu pracy i kapitałów

Korzyści wypadające z użycia jakiegokolwiek bądź kapitału lub pracy przy wolnem współubieganiu są w równowadze w pewnym niebardzo rozległym okręgu, lub dążą do tej równi. Atoli zarobki i zyski wielce się różnią od siebie w rozmaitych krajach Europy i ta od dwóch przyczyn zawisła, to jest naprzód od różności samych zatrudnień, powtórę od urządzeń policyjnych. Co do tej różności zysków lub zarobków, która pochodzi od samego użycia, uważać należy, że od pięciu szczególnie okoliczności zależy.

Naprzód. Zarobek pracy jest mniejszy lub większy podług trudności lub nieprzyjemności, honoru lub hańby, towarzyszących wykonywaniu onejże.

Powtórę. Tenże zarobek jest wysoki lub niski podług łatwości lub trudności i kosztów, przywiązanych do nauczania się jakiego rzemiosła. Dlatego też prace miejskie kunsztowe większe ciągną zyski jak wiejskie, w których zwyczaj jest jedynym nauczycielem.

Potrzenie. Niska lub wysoka cena zarobków zależy także od jednostajności i trwałości zatrudnień. Rzemiosła które w jednej tylko porze roku wykonywać można znaczne ma zarobki, zwłaszcza jeszcze, gdy inne poprzedzające okoliczności do tej się przyłączają.

Poczwarte. Stopień zaufania potrzebny do wykonywa-

nia pewnego rzemiosła wielki ma także wpływ na cenę zarobków onegoż. Moźniej działa ta okoliczność, gdy do niej kosztu nauki się przyłączają.

Popięte. Zarobki odmieniają się także podług pewności lub niepewności celowania w jakim rzemiosle lub przynajmniej znalezienia w onymże sposobu do życia. Dlatego też mało by się znalazło trudniących się naukami, gdyby nie zaszczyt i sława, które znakomitym towarzyszą genjuszom, nie były bodźcami dla tych, którzy w ich wstępować chcą ślady.

Zaufanie własnemu szczęściu pobudza ludzi do poświęcenia pewnych dóbr za niepewne i do ubiegania się za szczęściem nie bacząc na przeszkody i przykrości, które znosić potrzeba, nim się do niego dojdzie. W rozmaitych sposobach użycia kapitałów, cena zysków zależy od pewności zwrotu. Dwie tylko z tych pomienionych okoliczności wpływ mają na tę cenę, to jest przyjemność lub nieprzyjemność towarzysząca użyciu kapitału i pewność lub niepewność zwrotu, ta ostatnia okoliczność moźniej działa jak pierwsza.

Większa jest jednostajność między zyskami w pewnym kraju, jak między zarobkami w różnych sposobach użycia pracy lub kapitałów.

Częstokroć nie rozróżnia się dobrze użycia pracy od użycia kapitałów i to jest przyczyną oznaczania wielkich zysków, które natenczas są zarobkami.

Zyski małych kapitałów mniejsze są po wielkich miastach jak po wsiach lub miasteczkach, jednakże prędzej z małym pierwotnym zapasem można się w mieście, jak na wsi lub miasteczku zbożać, w małych albowiem miejscach rozciągłość targu nie powiększa się w miarę pomnożenia kapitałów.

Chociaż te pięć wzmiankowanych okoliczności wielki wpływ na cenę zarobków i zysków mają, nie wypada jed-

nakże stąd, że podług tego wpływu, jedno rzemiosło lub użycie kapitałów korzystniejsze jest od drugiego, działanie onych jest takie, że się równowaga między zyskami a stratami utrzymuje. Atoli do utrzymania tej równowagi strat i zysków trzech, prócz ogólnej wolności, rzeczy potrzeba, to jest:

Naprzód. Sposób użycia pracy i kapitałów powinien być dobrze znany i ustanowiony od dawna w kraju, ponieważ każde nowe użycie kapitałów pociąga za sobą wydatki, podwyższając zarobki i daje wysokie, lecz zbyt niepewne często zyski.

Powtórę ta równowaga nie może się ustanowić, jeżeli sposób użycia nie jest w swoim stanie pierwotnym, czyli zwyczajnym. Ponieważ pożytki lub straty stosują się w rozmaitych gatunkach pracy, do żądania rzeczywistego onejże, większego lub mniejszego jak zazwyczaj. Zyski z kapitałów odmieniają się z ceną towarów będących przedmiotem użycia.

Potrzenie. Równość takowa nie może się utrzymać tylko wtedy, gdy sposób użycia pracy i kapitałów jest jedynym i główniejszym zatrudnieniem tych, którzy się nim trudnią. Ponieważ plody pobocznych zatrudnień za niską przedawane bywają cenę. Co zaś do drugiej różności zysków lub zarobków, pochodzącej od urządzeń policyjnych w rozmaitych narodach Europy postanowionych, powiedzieć należy, że one szczególnie przerywają równowagę, będącą między rozmaitemi zarobkami i zyskami, hamują wolność użycia sił płodzących i kapitałów. Hamują one tę wolność trzema szczególniejszymi sposobami.

Naprzód, ograniczając liczbę robotników w różnych rzemiosłach zapomocą cechów, wyłączających korporacji i terminów rzemieślniczych. Te ostatnie są szczególniejsze szkodliwe i wielki wpływ mają na cenę zarobków i zysków, będąc oraz uszczerbkiem wolności osobistej, zwłaszcza, że wyz-

naczenie pewnej ilości lat do nauki nie wydoskonala płody pracy, nie jest zaręczeniem lepszości towarów ani bodźcem do pilności terminujących, w każdym razie zatem terminowania są rzeczą niepotrzebną, a stają się szkodliwe przez to, że zmniejszają liczbę rzemieślników. Cechy i terminy podnoszą nakoniec w miastach zarobki i zyski i psują przez to równość, która inaczej-by była w handlu między wsiakami a mieszczanami, dając kupcom i rzemieślnikom sposobność kupienia z mniejszą ilością własnej pracy produkt większej ilości pracy wiejskiej. Przemysł wiejski mniej jest korzystny jak miejski, chociaż sztuka rolnika jest rozciąglejsza i więcej wymaga pojętności i rozsądku, niżli kunszt mechaniczny rzemieślnika. Wielkie opłaty nałożone na zagraniczne towary, czynią także pożyteczniejszym przemysł miejski. W miastach prawa nie mogą skutecznie zabronić schadzek rzemieślniczych i niektóre okoliczności dowodzą nawet nieodbitą onychże potrzebę. Atoli pewną jest rzeczą, że takowe schadzki prócz innych niedogodności mają także wpływ na nierówność o której mówimy.

Powtórę zrywają tę równość ustawy policyjne, powiększając w niektórych rzemiosłach współubieganie się sztucznymi sposobami, tak, że więcej się robotników do jakiego rzemiosła poświęca, jakby się przy naturalnym stanie rzeczy poświęcało. Uskuteczniają to postanowieniem szkół i instytutów, gdzie darmo nauk udzielają, do których przez różne korzyści wiele się młodych ludzi przyciąga, tego rodzaju są seminarja i palestry. Ustanawiano je dla zabezpieczenia pewnej ilości członków profesjom, któreby inaczej nie miały dosyć onychże i które za potrzebne i pożyteczne miano. Nauczanie bezpłatne i poważanie duchowieństwa pomnożyły liczbę księży. Prawnictwo wielu znalazło czciocieli, gdy go darmo uczono i liczba dobrych prawników tem samem zmniejszyła się. Autorowie i pisarze w różnych

gatunkach literatury pomnożyli się od czasu wynalezienia druku, stan się ich atoli nie poprawił, w ogólności jednak ta nierówność w tym względzie jest podobno więcej pożyteczna, jak szkodliwa przez pożytki wypływające z bezpłatnej edukacji.

Nakoniec potrzebie, hamowanie wolnego obiegu kapitałów i pracy zapomocą ustaw policyjnych jest także przyczyną szkodliwej nierówności zarobków i zysków. Terminowania bronią przechodzenie z jednego rzemiosła do drugiego, a przywileje cechów i uczelni przechodzenie z miejsca na miejsce. Stąd pochodzi że cena zarobków jednej rękodzielni może być wysoka, gdy przeciwnie w innej niskie o tym samym czasie są zarobki, jedna z nich będzie w kwitnącym, a druga w upadającym stanie. Przyczyny hamujące wolny obieg pracy hamują także wolny obieg kapitałów, z jednego do drugiego, ponieważ wielkość kapitału użytego w jakim rzemiośle zależy po większej części od rąk pracujących. Jedną z najniesprawiedliwszych ustaw jest urządzenie względem ubogich wyrobników odejmujące im sposobność zyskania posiedzenia w jakim miejscu.

Nie można oznaczać i ograniczać ceny zarobków prawami, mniej to jeszcze wykonywać można względem zysków z kapitałów. Stan bogactw w jakim się kraj jaki znajduje wielki ma wpływ na cenę obojga. Od niego zazwyczaj też cena zależy.

§ 7

Dochód gruntowy

Płody ziemne należą naturalnym tokiem rzeczy do właściciela gruntu. Kiedy on daje obcej osobie pozwolenie ciągnięcia pożytków ze swojej własności, ogranicza wtedy ilość płodów mających należeć do dzierżawcy. Atoli ta

ilość powinna być dostateczna do zapłacenia prócz wszystkich nakładów gospodarskich, pewną część zysku czystego dzierżawcy. Płody ziemne czyli cena onychże, zostające właścicielowi po odciągnięciu tej części, którą on daje dzierżawcy, stanowią jego dochód gruntowy. Często-kroć łączą się jeszcze do tego dochodu zyski z kapitałów nałożonych na polepszenie gruntu.

Dochód takowy ciągnie się także z nieuprawnych i mających być uprawianych gruntów i z takich nawet własności, które bez żadnej uprawy płody wydają.

Dochód gruntowy jest ceną monopolisty i jedynie stosuje się do tego, co dzierżawca za pozwolenie używania własności chce i dać może.

Żądanie rzeczywiste płodów stanowi znaczne lub niskie dochody. Te płody, których żądanie zawsze się utrzymuje, ustawicznie dochód dają, inne zaś czasem tylko są korzystne. Stąd wypada uwaga, iż gdy wysokie zarobki i zyski podnoszą cenę towarów, a znaczne dochody gruntowe od tej wyższości zależą, pierwsze zatem są przyczynami, a drugie skutkiem.

Podług tego trzy gatunki dochodów gruntowych różnić należy: naprzód stałe czyli pochodzące od takich płodów, które je ustawicznie dają, powtórnie niestałe, czyli ciągnięte z płodów, których żądanie od różnych zależy okoliczności i które czasem tylko dochód gruntowy dają, potrzebie zależące od odmian zachodzących w wartości tych dwóch gatunków płodów ziemnych, czyli w ich wartości jako materiały surowe względem wyprawnych płodów w rękodzielniach.

1. Płody, z których zawsze dochód ciągnąć można

Wyżywienie, będąc pierwszą potrzebą ludzką, wszystkie płody czyniące onej zadosyć zawsze dochód dawać po-

winny. Żywnościami można tyle pracy zapłacić, ile niemi robotników wyżywić można. Każdy grunt wydający takie płody, więcej zazwyczaj onychże wydaje, jak do wyżywienia robotników, którzy go uprawiają potrzeba. Ta zbywająca część stanowi dochód gruntowy.

Dochód ziemny odmienia się naprzód, podług żyzności ziemi w jakimkolwiek bądź położeniu, powtóre podług położenia z jakimkolwiek bądź żyznością. Dobra blisko wielkich miast i znacznych targowisk położone większe przynoszą dochody, jak te, które w znacznych leżą odległościach, dla kosztów przewozu płodów. Dlatego też wprowadzenie kanałów i polepszenie dróg, podwyższa dochody ziemne w całym kraju i polepsza stan rolników.

Kawał roli miernej żyzności zasiany zbożem dostarcza człowiekowi większą ilość żywności jak równy kawał najżyźniejszej łąki. Wartość stosunkowa bydła do wartości zboża odmienia się podług postępów rolnictwa. Im więcej jest ról na pastwiska obróconych, tym tańsze bydło a droższe zboże, im mniej onychże tym tańsze zboże a droższe bydło. Dlatego też w postępkach rolnictwa dochody i zyski pastwisk i nie ornej roli stosują się i zależą od dochodów uprawnych gruntów. Szczególne tylko okoliczności i położenia są wyjątkowemi od tej reguły. Wprowadzanie łąk sztucznych wielki ma wpływ na cenę względną bydła, zastępując bowiem brakowi pastwisk naturalnych, podnosi oną.

Dochody gruntów na wydanie zboża lub na pastwiska przeznaczonych stanowią dochody z wszelkich, innym sposobem użytych gruntów, tych nawet, które dla wielkich pierwotnych nakładów znaczniejsze roczne dają dochody. Wyjątkami od tego są dochody takich ziem, których szczególna własność i mała ilość żądaniu rzeczywistemu ich płodów nie odpowiada zupełnie.

Dochody gruntowe znacznieby się podniosły dla wła-

ściciela, któryby uprawiał roślinę za ogólny pokarm ludowi służącą, która z równą pracą więcejby płodów na mierzonych gruntach, jak zboże wydawała.

2. *Płody czasem tylko dochody dające*

Po wyżywieniu dwie najgłówniejsze potrzeby człowieka są: ubiór i mieszkanie. W początkach uprawy roli ziemia wydaje zawsze znaczną bardzo ilość płodów, które tym dwom potrzebom odpowiadają. Ale że ilość onychże przechodzi znacznie ich rzeczywiste żądanie, cena spada nad cenę naturalną, tak dalece, że te płody żadnych gruntowych dochodów właścicielom ziemi nie przynoszą. Z postępkami polepszenia uprawy roli zmniejsza się ilość płodów do odzieży i mieszkania służących, ledwo nastarcza żądaniu i daje zatem dochód gruntowy właścicielowi ziemi.

Materiały budownicze nie przynoszą częstokroć dochodów dla trudności przewozu, ale gdy się też znajdują w pobliżu wielkich miast, znaczne bardzo z onychże ciągnąć można korzyści.

Dochody gruntowe z jakichbych płodów ciągnięte zależą zawsze od dochodów, które żywność przynoszą czyli od ilości onejże. Kraje albowiem nie zaludniają się podług ilości płodów do odzieży i mieszkania służących, ale podług ilości płodów żywiących lub sposób do życia podających. Naprzód się zaspakaja niezbędne potrzeby, po nich dopiero myśli się o polepszeniu i osłodzeniu swego pobytu. Dlatego też dochód, który się z jakich płodów ciągnie, pochodzi zawsze od powiększenia się potęgi sił płodzących w wydawaniu żywności.

Te płody, które z postępkami rolnictwa dochody później przynoszą, nie zawsze ten pożądaną za sobą ciągną skutek. Żądanie onychże niezawsze jest jednostajnie podniesione, ażeby miało, zapłaciwszy wszystkie nakłady,

zysk czysty czyli dochód zabezpieczyć. Wiele albowiem okoliczności mają wpływ na stałość lub niestałość dochodów: położenie, oddalenie zatem od targowisk, żyzność ziemi, szczególnie stan rolnictwa są stanowiącymi przyczynami w tym względzie. I tak np. cena drzewa zależy od stanu postępów rolnictwa, im albowiem więcej jest ornej ziemi, tym mniej się lasów znajdzie. Kopalnie węgla zależą od ich położenia i żyzności, kopalnie kruszców zaś daleko więcej od tej ostatniej jak od pierwszej przyczyny. Obfitość jednej kopalni ma wpływ na cenę kruszców we wszystkich kopalniach świata dla łatwości przewozu. Dlatego też w kopalniach mniej obfitych cena kruszców rzadko kiedy dochód przynosi, zazwyczaj nawet ledwo kosztu wydobywania wraca, ten skutek znaczniejszy jest jeszcze w kopalniach drogich jak pospolitych kruszców.

Cena zwyczajna kruszców drogich zależy od tych samych przyczyn, co cena wszystkich innych płodów, lecz ich wysoka cena jedynie zawisła od obfitości kopalni znanych, ich żądanie albowiem zawsze się na wysokim utrzymuje stopniu i powiększa się nawet w miarę obfitości. Kopalnie kamieni drogich mniejsze i mniej stałe jeszcze dają dochody dla ich rzadkości i kosztów dobywania. Żądanie onychże jest wysokie jedynie dla ich piękności. Dochody, które z kopalni drogich kruszców lub kamieni czasem ciągnąć można zawisły w ogólności nie od bezwzględnej obfitości, ale jedynie od względnej obfitości swojej do obfitości innych znanych kopalni. Wynalezienie bowiem kopalni obfitszej jeszcze od najobfitszej znanej zmieni cenę kruszców po wszystkich kopalniach.

Powiększenie się choćby najznaczniejsze ilości kruszców mało by dodało do bogactw narodowych.

Wartość zaś dóbr na powierzchni ziemi będących, tak co do ich płodów, jak do dochodów gruntowych, które da-

ją, zależy od ich żyzności bezwzględnej. Polepszenie jednego gruntu nie zmniejsza wartości drugiego, przeciwnie, bogactwa jednych są podporą dla drugich i twórcami nowych bogactw.

3. *Odmiany w stosunku wartości względnej płodów zawsze dochód dających i tych, które go czasem tylko dają*

Z postępkiem polepszenia uprawy pomnożenie żywności powiększa żądanie płodów niezawsze dochód dających i do wygody służących. Cena wszystkich takich płodów podniosłaby się też znacznie, gdyby nie wpływ nadzwyczajnych okoliczności, to podwyższenie się w pewnej liczbie płodów nie zahamował.

W tym wypadku jest cena kruszców, których ogólne żądanie w równowadze jednostajnej ich cenę utrzymuje. Powiększenie atoli bardzo znaczne w dostarczaniu onychże lub zmniejszenie się w dostarczanej ilości względem żądania, wielki wpływ mają na cenę kruszców i w pierwszym przypadku ją zniżają, a w drugim podnoszą. Jeżeli zaś dostarczanie kruszców odpowiada zupełnie ni mniej ni więcej żądaniu onychże, natenczas cena średnia zboża jednostajnie też sama by została, mimo polepszenia uprawy roli.

Płody surowe dzielą się na trzy główne rodzaje.

Pierwszy zawiera te które władze ludzkie płodzące wcale lub prawie wcale nie mogą pomnażać nad ilość naturą rzeczy oznaczoną.

Do drugiego należą takowe płody, które praca ludzka w miarę żądania rozmnażać może.

Trzeci zaś obejmuje te, na których pomnażanie wpływ ludzki bardzo jest ograniczony lub niepewny. Cena pierwszego gatunku płodów podnieść się może w postępkach kultury do nadzwyczajnego stopnia, ponieważ niema przeszkód wstrzymujących to podwyższenie, w jednostajności płodzenia a z powiększającym się żądaniem.

Płody drugiego gatunku są wydawane w obfitości przez ziemię bez przyłożenia pracy ludzkiej ale z postępkami polepszenia roli ustępować muszą gruntu, które zajmie rolnictwo: ich cena podnosi się zatem. Ale to podwyższenie ma swoje granice, ponieważ nie może przechodzić tego punktu drożyzny, który dla wielkich zysków nakłania właścicieli gruntów do poświęcenia pewnej ilości ziemi na wydanie tychże płodów. Bydło najprędzej, chociaż bardzo późno, tej wysokiej dochodzi ceny, ponieważ każde znaczne i ogólne polepszenie uprawy roli od pomnożenia się ilości bydła zależy.

Ostatni rodzaj płodów tego podziału składa się po większej części z takich płodów, które co do ich ilości od innych zależą. Cena ich podług tego wielkim podlega odmianom, a to tym naprzód, którym pierwotne wydające ich płody podlegają, co się w ich własnej wartości zdarzają. Cena ich zatem jest najmniej stałą zwłaszcza, że wpływ pracy ludzkiej na ich rozmnożenie jest ograniczony i niepewny.

Wszystkie te trzy gatunki płodów surowych w zwyczajnym stanie rzeczy podnoszą się w cenie z postępkami kultury.

Wydoskonalenie wielu machin, obszerniej rozciągnięty podział pracy i nabycie więcej zręczności w wykonywaniu pracy są skutkami postępu krain w stanie bogactw i wydoskonalonej cywilizacji ale oraz są to przyczyny zniżenia się ceny płodów kunsztownych. Jest to reguła, że w zwyczajnym stanie rzeczy, cena wszelkich płodów kunsztowych spada z postępkami narodów ku wysokiemu stopniu cywilizacji.

Wszystkie polepszenie stanu społeczności podnosi cenę dochodów ziemnych. Polepszenie uprawy roli działa ten skutek bezpośrednio, podwyższenie się ceny towarów pośrednio za sobą pociąga. Stan szczęśliwy właściciela zie-

mi jest nieodłącznie połączony ze stanem szczęśliwym innych klas ludzi i za sobą go pociąga.

CZĘŚĆ DRUGA

O kapitałach, ich nagromadzeniu i użyciu

§ 1

Wyobrażenie kapitału

Każde wykonanie pracy przypuszcza pierwotne nagromadzenie, sposób wykonania onejże. Prócz sił przyrodzonych trzeba jeszcze pewnej ilości żywności dla człowieka i zapas onejże kształci najpierwszy kapitał.

Podług tego więc wszelki zapas czyli nagromadzenie sposobów wykonania własnej lub nabycia obcej pracy daje nam wyobrażenie kapitału.

W pierwotnych czasach poprzedzających podział pracy, kapitał składał się jedynie z małego zapasu sposobów do zaspokojenia pierwszych potrzeb życia. Z wprowadzeniem podziału pracy wpływ jego stał się znaczniejszy, stał się natenczas kapitał warunkiem koniecznym do wydania jakiegokolwiek bądź płodu.

Pomnożenie się jego powiększało naturalnie nagromadzenie sposobów wykonywania pracy i większy im coraz nadawało stopień wydoskonalenia. Dlatego też powiększenie się kapitału nietylko pomnaża ilość pracy, którą w czynności utrzymuje, ale znaczniejszym także czyni płód tejże pracy.

§ 2

Różne gatunki kapitałów

Kapitał każdy co do użycia na dwie dzieli się części: naprzód na tę, z której właściciel spodziewa się ciągnąć

dochody i powtórę na tę, która do jego codziennego zużycia służy. Ta ostatnia część składa się z zapasu na to przeznaczonego i z jakiegokolwiek bądź dochodu.

Kapitał, mający dać dochody, jest dwoisty, to jest, albo w obiegu będący albo też stały. Pierwszy tyle tylko daje dochodu ile z rąk do rąk przechodzi.

Kapitał nagromadzony społeczności całej dzieli się równie jak kapitał obywatela na trzy główne części.

Pierwsza część onegoż służąca do zużycia, która dochodu nie przynosi, zawisła na zapasie żywności, sukien i innych płodów wygody życia zaspakajających, będącym w ręku zużywających na zużycie, przeznaczonym. Domy przez właścicieli zamieszkane do tej części ogólnego kapitału także należą.

Druga z tych części, stanowiąca kapitał stały, składa się z machin i budynków pożytecznych, z polepszeń gruntów i z wiadomości i talentów użytecznych przez członków towarzystwa nabytych.

Trzecia część ogólnego kapitału społeczności stanowi kapitał w obiegu będący, który się składa z żywności i towarów do sprzedania i z pieniędzy.

Corocznie pewna część tegoż kapitału zamienia się w kapitał stały. Atoli każdy kapitał stały pochodzi pierwotnie od kapitału w obiegu będącego i utrzymuje się za jego pomocą i dochody przynosi. Celem obydwóch tych kapitałów jest pomnożenie i utrzymywanie zapasu zużywalnego.

Ziemia, kopalnie i rybołówstwo dostarcza materiałów kapitałom w obiegu będącym, w miarę jak one się zmniejszają. Ich obfitość w dostarczaniu, zawisła po większej części od kapitałów, przeznaczonych na wydawanie płodów za ich pomocą.

Wszelkie użycia korzystne kapitałów do jednej z trzech części kapitału należy. Gdzie wolność osobista i

własność prawami są zabezpieczone, tam kapitały tylko do codziennego zużycia lub do dania dochodów później w postaci obiegujących i stałych służyć mogą: tam albowiem zakopywanie skarbów nie może być znane.

§ 3

Pieniądze uważane jako część ogólnego kapitału społeczności

Dwa są rodzaje dochodów w ogólności, to jest:

1. Dochód surowy,
2. Dochód czysty.

Pierwszy wyraża ogólnie całkowity dochód coroczny każdego, drugi zawisł na tej części onegoż, która się zostaje, odciągawszy od niej wszystkie koszty i nakłady w tej mierze.

Dochód czysty stanowi prawdziwe bogactwo i bez obawy na zużycie obróconym być może. Od tego dochodu odciągnąć należy wszelkie koszty, które utrzymywanie kapitału stałego wymaga.

Tenże kapitał służy do powiększenia sił płodzących pracy i wszystko to co się na jego utrzymanie i pomnożenie nakłada z zyskami się w cenie płodu pracy wraca.

Koszta utrzymywania kapitału w obiegu będącego nie odciągają się od całkowitego czystego dochodu społeczności i uszczerbku mu nie przynoszą, wyjąwszy jednakże pieniądze. Ta część albowiem kapitału w obiegu będącego wielkie ma podobieństwo z kapitałem stałym co do swego wpływu na dochody społeczności: naprzód dlatego, że równie zrobienie i utrzymywanie machin jak bicie i utrzymywanie monety są koszty, które od ogólnego dochodu czystego odciągnąć należy, powtórę, ponieważ ani kapitał

stały ani też pieniądze do żadnego dochodu tak surowego jako też czystego nie należą.

Sumą pieniężną wyrażamy albo ilość pewną monety kruszcowej, albo też sposobność nabycia obcej pracy, którą też suma podaje. Gdy się te obydwie znaczenia razem wyraża, wtedy dochód, który sumą pieniężną oznacza, prędzej równy będzie wartości tejże sumy jak samemu wyrażeniu ilości. To szczególnie do dochodów ogólnych społeczności stosować należy, ponieważ masa całkowita monety w obiegu będącej daleko jest mniejsza jak coroczne dochody społeczności, te zatem tej masie równe być nie mogą, ale są zaiste równe sposobem nabycia obcej pracy, które pieniądze swoim obiegiem wszystkim członkom towarzystwa udzielają. Pieniądze zatem nie są częścią dochodów społeczności.

Potrzenie podobne są w tem jeszcze pieniądze do kapitału stałego, że ochrona kosztów utrzymywania i nagromadzania obojga, kiedy nie zmniejsza siły płodzące, równe korzyści dochodom społeczności przynosi.

Najlepsza ochrona w nagromadzaniu i utrzymywaniu kapitałów pieniężnych są papierowe pieniądze.

Miedzy różnemi gatunkami papierowej monety, najcelniejsze są bilety obiegujące banków rządowych lub bankierów. Jeśli kredyt tychże na dobrych stoi podstawach, papierowa ich moneta równą zupełnie jak kruszcowa, będzie miała wartość. Wpuszczenie do obiegu pewnej ilości biletów zastąpi miejsce złota i srebra, a że kanał obiegu narodowego nie może się nad zwyczajne brzegi zapełnić, przechodząca część kapitałów pieniężnych te zwyczajne granice, wewnątrz kraju użycia nie znajdzie. Wywóz zatem złota i srebra za granice nastąpić musi po wprowadzeniu papierowej monety. Atoli zostać powinna w kasach bankowych dostateczna część tych kruszców do opowiedze-

nia nadzwyczajnym żądaniom, która daleko mniejsza od wypuszczonej całkowitej masy biletów być musi, bo by inaczej żadnej ochrony i zbywających pieniędzy nie było. Kruszcze zagranicę wywiezione dwoisty tamże mają użytek, naprzód kupują niemi rzeczy zbytkowe albo też do korzystnego wewnętrznego użycia służące, powtóre użyte być mogą w handlu przewozowym.

Pewną prawie jest rzeczą, że największa część wywiezionych pieniędzy, przeznaczona jest do kupowania rzeczy używalnych dla kraju, korzystnie zatem jest zużyta.

Kapitał każdy, utrzymujący pewną ilość przemysłu w czynności, równa się do ilości materiałów surowych, żywności dla robotników i narzędzi, które dostarczać może. Gdy papier zastępuje miejsce monety kruszcowej, dostarczanie tych trzech rzeczy przez kapitał w obiegu będący, pomnożyć się może o całkowitą ilość złota i srebra użytych poprzedniczo na ich nabycie.

Masa całkowita papierowej monety nie może przechodzić w wartości swojej wartość srebra i złota, których zastępuje miejsce, ponieważ gdyby to się stało, zamienianoby natychmiast zbytnią ilość papierowej monety w bankach na kruszczową monetę, co by upadki banków za sobą pociągnęło. Domy bankowe mają, prócz innych wszystkim handlowym domom wspólnych wydatków, dwa inne jeszcze im właściwe, to jest, naprzód, że muszą mieć u siebie znaczną sumę pieniędzy, z której procenta nie ciągną, dla odpowiadania nieprzewidzianym żądaniom spłacenia biletów bankowych, i powtóre że muszą kasy swoje napełniać w miarę co się wypróżniają. Te wydatki pomnażają się znacznie z wypuszczeniem do obiegu zanadto wielkiej ilości biletów bankowych.

Jakikolwiek bądź bank, tylko tę cząstkę kapitału kupcowi naprzód pożyczyć może, którąby on inaczej w mone-

cie kruszcowej u siebie w gotowiźnie mieć musiał dla odpowiedzenia nadzwyczajnym żądaniom. Tyle ile bank takowy zachowuje stosunek nigdy nadto wiele biletów bankowych do obiegu nie wypuści.

Wielkiem jest ułatwieniem dla handlujących to pożyczanie poprzednie, ponieważ ochrania im ekspens trzymania w gotowiźnie pewnej ilości pieniędzy, wszystkie przypadkowe żądania albowiem na mocy obrachowań ze swojemi bankierami opłacają.

Atoli trzeba ażeby spłacenie naprzód pożyczonych pieniędzy w papierowej monecie, jaknajregularniej odbywało się ze strony kupców i innych dłużników banku, ponieważ w przeciwnym przypadku kasa bankowa wkrótce by się wypróżniła. Dlatego to kompanje bankowe powinny wielkie mieć baczenie na to, aby ci, z którymi one mają do czynienia w krótkich i jednakowych czasach swe długi spłacali, albowiem prócz ochrony wydatków nadzwyczajnych, dwa jeszcze z tego główne dla nich wynikają pożytki, to jest, naprzód, że mogą z pewnością sądzić o stanie interesów i majątku swych dłużników, powtórę, iż tym sposobem nie wypuszczają zbytnej ilości papierowej monety w obieg.

Bank zatem nie może pożyczać kupcowi całkowitego a nawet i większej części kapitału w obiegu będącego, którym tenże swój handel czyni, a tymbardziej kapitału stałego, którego zwroty są bardzo wolne.

Roztropne czynności bankowe, wprowadzając papierową monetę na miejsce wielkiej części srebra i złota, zamienia wielką część nieruchomych i martwych kapitałów krajowych w kapitały ruchome i czynne, pomnaża polepszenie kultury i powiększa plód coroczny ziemi. Okoliczności jednakże przypadkowe mogą je w działaniach swoich wstrzymać.

Obieg całkowity kraju na dwie rozdziela się części: naprzód: na obieg czyniący się między handlującymi tylko i powtórę na obieg między handlującymi a zużywającymi.

Obydwa potrzebują zapasu osobnego do utrzymania się w czynności, ale większych do pierwszego jak do drugiego potrzeba kapitałów pieniężnych, szybkość albowiem większa obiegu nagradza mniejszość sum. Papierowa moneta może być tak urządzona, że tylko między handlującymi ma obieg, gdy albowiem wysokie tylko sumy bilety bankowe wyrażają do codziennych potrzeb zużycia użyte być nie mogą. Lepiej jest dla handlu i dla kraju w ogólności ażeby bilety niskich wartości nie wyrażały, moneta kruszcowa tam jest obfita, gdzie się tego prawidła trzymają i mniej są częste bankructwa, ponieważ mniej jest małych banków, które nieznacznemi sumami czynności swoje odbywają.

Papierowa moneta na dobrym kredycie wsparta i obwarowana pewnością zwrotu, choć zmniejsza ilość istniejącą kruszcowej monety, nie zmniejsza jednakże wartości towarów, ponieważ wartość rzeczywista zawsze też sama zostaje.

Rząd może także nadać znaczniejszą wartość pewnej papierowej monecie, przyjmując ją w zapłacie podatków. Dodatnia ta wartość pewne nawet zyski w zamianie przynosić może.

Jeśli papierowa moneta spada w cenie niżej jak wartość monety kruszcowej, ta wartość jednakże żadnego na tem uszczerbku nie cierpi, ponieważ nie zależy bynajmniej od ilości i wartości istotnej papierowej monety, lecz zaiste od kopalni, które złota i srebra dostarczają.

Wszelkie rozsądne ustawy rządowe, nakładające pewne obowiązki bankierom, nie hamują wolności ich handlu.

Pomnożenie się banków pomnaża bezpieczeństwo publiczne, powiększając razem ubieganie się.

§ 4

Nagromadzenie kapitału. Praca płodna i praca niepłodna

Dwa są w ogólności rodzaje pracy, jedna która dodaje pewną wartość rzeczywistą przedmiotowi, którym jest zajęta, druga, która swoją czynnością niczego wartości nie powiększa. Pierwsza skończywszy swą czynność, zostawia po sobie pewien płód, który zdolnym jest kupić pewną ilość pracy obcej, druga znika w miarę, że ustaje i żadnego rzeczywistego płodu po sobie nie zostawia. Podług tego więc ta ostatnia będzie pracą niepłodną a pierwsza pracą płodną. Rzemieślnicy wszelakiego rodzaju są robotnikami płodnymi, a wszystkie osoby rządu, wojskowi, chociaż użyteczni, tudzież ci którzy się bawiącymi trudnią talentami są robotnikami niepłodnymi.

Atoli produkt coroczny ziemi i pracy tak tych jako i tamtych utrzymuje, im część na utrzymanie pierwszych jest większa, tym produkt następującego roku znaczniejszym będzie.

Każdy produkt ziemi lub pracy na dwie rozdziela się części, jedna z nich wraca kapitał nałożony na wydanie onegoż, druga płaci dochody wszelkie. Pierwsza z tych części jedynie zarobki płodnych robotników płaci, druga zaś zarobki obojga. Każdy albowiem, który chce korzystnie kapitały swoje użyć, powinien niemi takową pracę opłacać, która wartość zamienną po sobie zostawia, zarobki niepłodnych robotników przechodzące dochody są z uszczerbkiem dla kapitałów, jeżeli zaś czasem część produktu, zastępująca kapitały nałożone, płaci zarobki niepłodnych rzemieślników, wtenczas to jedynie czynić może, gdy wszystkie zarobki płodnej pracy są popłacane. Podług tego liczba sto-

sunkowa płodnych robotników do liczby niepłodnych zależy w każdym kraju od stosunku będącego między częścią produktu, która płaci kapitały a tą, która daje dochody. Propozycja ta odmienia się znacznie podług stanu bogactw krajowych, im bowiem kraj jest bogatszy, tym ta część, która płaci wraca kapitały jest większa ogólnie lub stosunkowo do dochodów uważana. Stąd wypływa przyczyna większej pracowitości w bogatych jak w ubogich krajach, gdzie ogół kapitałów przechodzi znacznie masę całkowitą dochodów, tam pracowitość zaletą jest mieszkańców, gdzie zaś dochody są znaczniejsze tam gnuśność górę bierze. Każde powiększenie się masy kapitałów powiększa ilość przemysłu i robotników płodnych a zatem wartość zamienną produktu pracy i ziemi czyli bogactwo narodowe.

Najskuteczniejszy i bezpośredni sposób pomnożenia kapitałów jest oszczędność a nie przemysł, ten bowiem podaje materiały do oszczędzania, ale oszczędność sama, nagromadzając je, zyski przynosi. Kapitał każdy pomnaża się tylko w miarę tego, co się oszczędza na dochodach, część onychże na utrzymanie płodnej pracy użyta, staje się powiększeniem kapitałów: Przychód oszczędności utrzymuje jedynie robotników płodnych i nie tylko pomnaża na jeden raz liczbę onychże, ale nagromadzając kapitał podaje sposobność pomnożenia onej nadal.

Rozrzutność niszczy to co oszczędność buduje i zmniejsza liczbę robotników płodnych, zmniejszając coraz kapitały na ich utrzymanie przeznaczone. Skutki te są jednakowe czyli rozrzutny na krajowe lub obce towary swoje dochody trwoni, ponieważ czyli pieniądze wychodzą z kraju czyli nie, zawsze gdy są niepłodnie rozrzutnie użyte żadnej rzeczywistej wartości po sobie nie zostawiają, zwłaszcza, że ilość pieniędzy zmniejsza się koniecznie tam, gdzie się wartość rocznego produktu coraz mniejszą staje: powiększa

się zaś z podwyższeniem się wartości tegoż produktu. Nie-roztropność w użyciu kapitałów równie jest szkodliwa zazwyczaj jak rozrzutność, każde wielkie, a źle wykonane przedsięwzięcie, zmniejsza ilość nagromadzonych kapitałów i na korzystne użycie przeznaczonych. Atoli te błędy w każdym kraju nie są tak znaczne, ażeby wpływ ich miał nieszczęśliwe za sobą pociągnąć skutki. Chociaż albowiem rozrzutność wielu ma czcicieli, liczba jednakże tych, którzy chcą rozsądnym użyciem swoich kapitałów los swój polepszać, większa jest ogólnie wzięta.

Więcej nierównie jak rozrzutność obywateli szkodzi narodom rozrzutność rządu. Niepotrzebna okazałość i zbytek pomnażają częstokroć liczbę nieplodnych robotników, mnożąc liczbę służalców dworu i innych niby potrzebnych urzędników, których jedyną jest powinnością wzmacniać blask dworu i wydatki uciemniające rządu. Skutki te nieszczęśliwszemi by jeszcze były dla narodów, gdyby oszczędność obywateli nie nagradzała rozrzutności monarchy.

Powiększenie wartości produktu rocznego ziemi i pracy jakiego narodu, jedynie pomnożeniem liczby rzemieślników płodnych lub powiększeniem w nich sił płodzących zdziałane być może. Te dwa sposoby zaś są skutkami nagromadzenia znaczniejszej coraz masy kapitałów. I mimo nieszczęśliwych częstokroć okoliczności równie jak niszczących skutków rozrzutności, kapitał ogólny społeczności, na utrzymanie pracy płodnej przeznaczony, powiększył się wszędzie z postępami podziału pracy. Chociaż ten zbytek narodzi oszczędności są winne, nieroztropną równie jak bezskuteczną jest rzeczą ze strony rządów chcieć przymuszony dać kierunek użyciu kapitałów, nakładając obywateli do oszczędności prawami zbytkowemi.

Pośrednie trzymają miejsce między oszczędnymi a

rozrzutnymi ci, którzy zupełnie, ni mniej ni więcej, dochody swoje wydają. To użycie dochodów ani zmniejsza ani też nie powiększa kapitały społeczności. Atoli i tutaj są pewne sposoby użycia, które zdają się więcej jak inne do postępów bogactw narodowych przykładać. Tego rodzaju są wydatki na rzeczy trwałe, chociaż zbytkowe, te albowiem sprzyjają poczęści nagromadzeniu kapitałów przez swoją wartość rzeczywistą, która kiedyś przechodzi w ręce niższej klasy ludzi, umiejacej z niej korzystać. Prócz tego łatwiej zmniejszyć można wydatki na rzeczy trwałe, ponieważ ostentacja takowa mniej uderza jak trwonienie na przemijające rzeczy, które opinia zmniejszać nie pozwala: dodać jeszcze należy, że wydatki pierwszego rodzaju przykładają się do żywienia większej ilości ludzi jak wydatki drugiego.

§ 5

O kapitałach na procent pożyczonych

Właściciel kapitału, pożyczając na procenta widzi w nim zawsze kapitał korzystnie użyty, ponieważ spodziewa się, że ten któremu go pożyczył, zapłaci mu przy zwrocie onegoż jeszcze pewną część dochodu za pozwolenie użycia. Tenże dwoistym sposobem pożyczonego kapitału użyć może, albo jako kapitał korzystny, który płodną utrzymuje pracę, albo też jako zapas do zużycia bezpośrednio przeznaczony. W pierwszym przypadku może właścicielowi kapitału zapłacić dochód wymieniony, nie naruszając innych swoich dochodów, w drugim tylko z uszczerbkiem tychże uczynić to może. Większa część kapitałów pożyczonych pierwszym raczej jak drugim użyta jest sposobem. Właściciele gruntów pożyczają jednakże kapitały, które do dru-

giego sposobu użycia należą zastępują bowiem niemi kapitały już wprzód zużyte.

Kapitały pożyczają się zazwyczaj w pieniądzech, ale w istocie ten któremu je pożyczają, wartość onychże rzeczywiście, czyli ilość towarów, które za nie kupić można ma na widoku.

Ilość kapitałów mogących być pożyczone zależy od wartości tej części produktu corocznego ziemi i pracy, która zastępuje kapitały nałożone i którą właściciel sam użyć nie chce. Pieniądze są pośrednim sposobem do ułatwiania pożyczki tej części kapitałów i dlatego nazwano dochody z niej ciągnięte procentami, z kapitałów pieniężnych.

Te dochody różnią się od wszystkich poprzedniczo wzmiankowanych dochodów. Pieniądze w onychże nie są tylko sposobem pośrednim i ułatwiającym pożyczki, ponieważ kapitały na pożyczanie przeznaczone przechodzić mogą w znacznej ilości wartość pieniędzy za pomocą których są pożyczane, atoli szybkość obiegu zastępuje w nich mniejszą wartość; jedna albowiem suma pieniężna w pierwszym przeciągu czasu, kilkorakie, z rąk do rąk przechodząc, uczynić może pożyczki. Równie też jedna suma pieniężna do kilku zwrotów pożyczonych kapitałów służyć może.

Masa kapitałów przeznaczona do pożyczki na procenta powiększa się w miarę powiększania się masy ogólnej kapitałów. Atoli w miarę tego powiększenia procenta zmniejszać się muszą tak podług zwyczajnych praw ceny targowej, jako też dla współubiegania się kapitalistów, które razem podwyższa zarobki pracy i zmniejsza zyski z kapitałów.

Wynalezienie kopalni Ameryki nie było przyczyną zmniejszenia się procentów. Każde albowiem powiększenie się masy ogólnej pieniędzy, gdy ilość towarów przez nie w obiegu utrzymana zostaje też sama, nie zmienia w ni-

czem wartości rzeczywistej towarów, cena imienna się jedynie podnosi, żadne zatem w tym razie powiększenie rzeczywistych kapitałów stąd nie wynika. Przeciwnie zaś każde pomnożenie się ilości towarów obiegających corocznie w kraju, gdy masa pieniędzy też sama zostaje, powiększa rzeczywiście kapitał społeczności i wartość pieniędzy a zmniejsza oraz procenta z onychże.

Zakazywać pobieranie procentu jest to upoważniać lichwę.

Prawa mogą dla zapobieżenia nadużyciu lichwiarzy wyznaczyć takse legalnego czyli najwyższego procentu, która powinna być znaczniejsza od ceny najniższej targowej procentów. Jednakże procent legalny nie powinien nadto przewyższać najniższą cenę targową procentu, ponieważ by natenczas kapitały pożyczane nie mogły być korzystnie użyte.

Cena dóbr zależy wszędzie od ceny procentów.

§ 6

Różne sposoby użycia kapitałów

Cztery główne sposoby użycia kapitałów rozróżniać należy, to jest:

1. Wydawanie materiałów surowych,
 2. Wyrabianie onychże,
 3. Przewożenie tak surowych jako też wyrobionych materiałów z miejsc, gdzie jest obfitość onychże na miejsca gdzie na nich zbywa.
 4. Rozdzielanie wszelkich płodów na drobne części, ażeby do codziennego służyć mogły zużycia.
- Rolnictwo, rybołówstwo i wydobywanie kruszców trudnią się wydawaniem materiałów surowych.

Rękodzielnie i rzemiosła wyrabianiem onychże.

Handel hurtowy trzecim sposobem zaprzęta kapitały.
A handel częstkowy czwartym.

Wszystkie te sposoby użycia kapitałów potrzebne są dla wygody społeczności i dla utrzymywania się wzajemnego, żaden albowiem z nich sam bez wsparcia innych utrzymać się i zyski dawać nie może.

Osoby zaprzętające temi sposobami kapitały swoje są same robotnikami płodnymi, ich praca przydaje rzeczywistą wartość towarom, na których się wykonywa. Jednakże równe kapitały rozmaite ilości pracy płodnej w tych różnych użyciach kapitałów utrzymywać będą i rozmaite dadzą wartości ogólnemu produktowi społeczności. I tak kapitał użyty na uprawę roli największą masę płodnej pracy w czynności utrzymuje ze wszystkich innych sposobów użycia kapitałów i więcej się jak one do postępu bogactw narodowych przykłada. Innemi sposobami użyte kapitały coraz mniej w następnym swoim porządku utrzymują pracy płodnej.

Kapitały użyte w uprawie roli i handlu częstkowym zostają same tylko w miejscu, gdzie są użyte. Kupiec hurtowy ma ziemię całą za targowisko, a płód pracy rękodzielni daleko częstokroć od miejsca, gdzie jest wyrabiany zużytym bywa i skąd materiały surowe ciągnie.

Kupiec hurtowy wspiera użyciem kapitałów swoich pracę płodną społeczności i pomnaża wartość rocznego produktu ziemi i pracy, wywożąc zbywającą część krajowych płodów od wewnętrznego zużycia i dostarczając tych na których krajowi zbywa: nic na tem nie zależy czyli ten kupiec jest krajowcem lub cudzoziemcem.

Kapitał rękodzielnika korzystniejszym jest daleko dla kraju, gdy w nim przebywa, ponieważ więcej pracy płodnej utrzymuje. Z tem wszystkiem może także być użytecznym dla niego, choć w obcym kraju ma swoje siedlisko.

Gdy kraj nie ma dość kapitałów do uprawienia wszystkich swoich ról ornych, do wyrobienia wszystkich materiałów surowych i do przywożenia zbywających płodów własnych i obcych krain, kapitały zastępują zazwyczaj brakowi krajowych.

Im większa w tym przypadku będzie część kapitałów na uprawę roli obrócona tym korzystniej będzie użyta, tym więcej pracy płodnej utrzymywać będzie. Po rolnictwie najkorzystniejsze użycie kapitałów są rękodzielnie. Najmniej zaś zysków przynoszą kapitały na handel przewozowy przeznaczone: Kraj postępujący dopiero na pewien stopień bogactw, tą stopniową drogą kapitałów swoich używać powinien i raczej najkorzystniejszemu użyciu większą część kapitałów przeznaczyć aniżeli chce wszystkie trzy nieznaczne części ogólnego kapitału utrzymywać, ażeby dwie z nich obcym kapitałom nie opuścić.

Handel hurtowy na trzy gatunki dzielić można, to jest na handel wewnętrzny, który towary i płody jednej części krain kupuje, aby jej w innej części tegoż kraju mógł sprzedać; na handel zewnętrzny, zużyciu wewnętrznemu obce dostarczający płody i na handel przewozowy, który towary zbytnie jednego obcego kraju do drugiego przewozi.

Kapitał, kupujący w jednym miejscu towary dla sprzedania ich w innym kraju, zastępuje za każdą czynnością dwa inne kapitały korzystnie użyte, jeden w pierwszym i drugi w drugim z tych miejsc, gdy płodami krajowych rękodzielników handluje. Kapitał użyty w handlu zewnętrznym wraca także dwa kapitały, z których atoli jeden tylko wsparciem krajowego przemysłu się staje: Dodać jeszcze do tego należy, że zwroty nałożonych kapitałów daleko są wolniejsze w tym jak w pierwszym handlu, zwłaszcza gdy go się pośrednio zapomocą obcych towarów dawniej nabytych wykonywa: Wyłączyć stąd należy kruszce drogie, handel albowiem pośrednio za ich pomocą robiony, nie

różni się w niczem od zwyczajnego bezpośrednio wykonywanego zagranicznego handlu.

Ta część kapitałów krajowych, która jest przeznaczona na utrzymywanie przewozowego handlu wcale nie wspiera pracę płodną kraju i z uszczerbkiem tejże staje się pomocną dla obcych krajów: Dwa kapitały, które ona za każdą czynnością zastępuje są kapitały zagraniczne a nigdy krajowe. Zyski kupca i zarobki majtków narodowych przykładają się jedynie w tym handlu do powiększenia kapitału narodowego.

Chociaż handel zewnętrzny jest najkorzystniejszy, nie należy się jednakże zachęceniemi i urządzeniami ściągać kapitały do niego, pogardzając innemi. Wszystkie albowiem gatunki handlu są nie tylko potrzebne, ale nawet konieczne potrzebne w niektórych okolicznościach krajowych. Gdy ilość krajowych towarów przechodzi żądanie wewnętrzne, zbywającą część onychże konieczne zagranicę wywieźć potrzeba, ażeby z niej korzyści ciągnąć można. Jeśli ilość wprowadzonych towarów obcych przechodzi żądanie wewnętrzne zamienić należy zbytnią część onychże na obce potrzebniejsze żądane w kraju płody. Gdy masa kapitałów narodowych tak się wzmogła, że i w handlu zagranicznym zużyciu wewnętrznemu dostarczającym użycia znaleźć nie może, natenczas lepiej jest użyć kapitały w handlu przewozowym jak w nieczynności je zostawić. Dlatego też handel przewozowy chociaż nie jest bynajmniej przyczyną bogactw narodowych jest jednakże poznaką onychże. Jest on także zdolny do największej rozciągłości i dlatego najznaczniejsze zajmować może kapitały ze wszystkich gatunków handlu.

Chociaż jakieśmy widzieli jedno użycie kapitałów więcej się do postępów bogactw narodowych przykładają jak drugie, z tem wszystkiem ci co używają kapitały nie na to lecz na swój interes własny w tym użyciu wzgląd mają.

CZĘŚĆ TRZECIA

O odmiennem postępowaniu bogactw w rozmaitych narodach

§ 1

O zwyczajnym toku postępów w bogactwie narodowym

Najznaczniejszy handel każdej ucywilizowanej społeczności zawisł na zamianie płodów wiejskich czyli surowych na miejskie czyli wyrobione lub innemi słowy na handlu między wieśniakami i mieszczanami. Takowa zamiana równie dla obojej strony jest korzystna. Odległość od głównych targowisk stanowi jednakże różnice w zyskach wiejskiej pracy dla większych kosztów przewozu.

Żywność poprzedza naturalnym tokiem rzeczy wszelkie inne potrzeby życia, praca zatem, która ją wydaje, poprzedzać musi tę co innym ludzkim dogadza potrzebom. Przemysł miejski podług tego tylko w miarę postępów wiejskiego postępu czynić może. Zbywająca część żywności od potrzeb wieśniaków utrzymuje i wyżywia miasto, ludność tychże od niej zależy.

Ten porządek naturalny wsparty jest jeszcze w swoich skutkach skłonnością pewną, nakłaniającą większą część mieszkańców kraju do poświęcania kapitałów swoich, raczej uprawie roli jak innym miejskim użyciom.

Gdyby nadzwyczajne okoliczności nie były zmieniły postanowienia ludzkie, to postępy wsi i rolnictwa byłyby zawsze poprzedzały postępy miast i rękodzielni.

W rozmaitem użyciu kapitałów każdy woli obrócić swoje kapitały do uprawy roli jak do rękodzielni, jeśli zaś rolnictwo ziem nieuprawnych do takowego użycia nie dostarcza, większa część kapitałów raczej w rękodzielniach

jak w handlu jest użyta. Dlatego też każdy naród zaczynający czynić postęпки w bogactwie, naprzód uprawia rolę, potem wypracowuje płody surowe w rękodzielniach a najpóźniej dopiero o zagranicznym zamysła handlu i jemu ka-pitały przeznacza.

Odmiany w tym porządku zdziałane są skutkami ob-cych nadzwyczajnych okoliczności.

§ 2

Przyczyny spóźnienia postępków rolnictwa po upadku Państwa Rzymskiego

Po upadku państwa Rzymskiego przemoc barbarzyń-skich hord wprowadziła nieład, gwałt i łupiestwo, na miej-scu wszelkiego handlu i zamiany między wieśniakami i mieszczanami do większej części Europy. Podział ziem między kilkoma wielkimi posiadaczami ustalono prawem majoratu i substytucjami. Tymi dwoma sposobami utrzy-mano wielkie posiadłości w rękach kilku posiadaczy i od-jęto nawet nadal sposobność podzielenia tychże dóbr mię-dzy wieloma posiadaczami.

Potrzeba obrony i niepewność własności były powodem do takowych ustaw, one też oraz nie pozwalały wielkim właścicielom myśleć o polepszeniu uprawy roli, którą led-wo napaściami mógł obronić.

Niepodzielność własności była zatem najpierwszą przy-czyną spóźnienia postępków rolnictwa.

Potęga wielkich posiadaczy tylko za pomocą pod-daństwa utrzymywać się mogła. Poddani takich panów wyobrażenia nawet własności nie mając, pracowali jakby sprzężaj gospodarski, a produkt ich pracy podawał ma-terjały rozrzutności panów. Stan takowy nie mógł się wcale przyłożyć do polepszenia uprawy, spóźniał i owszem

jego skutki, tak przez niepewność własności jako też po-dług prawidła, że praca niewolników więcej kosztuje i mniej skutecznie działa jak praca wolnych ludzi.

Poddaństwo podług tego drugą jest przyczyną spóźnie-nia postępków rolnictwa.

Wprowadzenie takich rolników, którzy dzielili z pa-nem połowę produktu swojej pracy był pierwszym krokiem do polepszenia uprawy roli, atoli jakże odstręczać jeszcze musiała od rolnictwa konieczność oddawania połowy swo-jego mienia. Postanowienie dzierżawców ulżyło cokolwiek to uciężenie i skuteczniej by się było przyłożyło do polepszenia uprawy, gdyby dwie przyczyny nie były one-goż zbawienne wstrzymały skutki. Łatwość zerwania kon-traktu z dzierżawcą i odebrania mu dzierżawy i krótkie trwanie tejże między przyczyny spóźnienia postępków rol-nictwa policzyć należy.

Prócz tego obciążano jeszcze rolników pewnemi usłu-gami bezpłatnemi i dowolnemi, których w kontraktach nie wyrażano i innemi powinnościami i opłatami rządowemi.

W ogólności mówiąc stan dzierżawców podległy jest zawsze od właścicieli i dlatego mniej jest poważany, mniej pewne oraz podaje korzyści. Ale szczególnie i nadewszyst-ko spóźniły postęпки rolnictwa ustawy rządów, zakazujące wolny wywóz zboża i hamujące jego obieg po kraju.

§ 3

Ukształcenie i powiększenie się miast po upadku Państwa Rzymskiego

W początkach po wkroczeniu barbarzyńskich narodów do prowincji państwa Rzymskiego, stan mieszczan równie był podległy i służebniczy jak stan wieśniaków. Zewsząd obciążeni opłatami, drogo okupywali najmniejsze uwolnie-

nia. Ale później nieco, gdy im oddano dzierżawy podatków pogłównych ogólnie opłacanych, gdy ich zaczęto od tych podatków uwalniać, stan się ich polepszyć musiał, zwłaszcza że później miasta niektóre całkiem od wszelkich opłat uwolniono.

Postanowienie takowych miast wolnych było pierwszym krokiem do postępów onychże: nadane rozmaite przywileje mieszczanom skutecznie się także do tego przyłożyły.

Rządcy dlatego tak sprzyjali klasie miejskiej, ażeby mieć pewny odpór i warownię przeciwko wzmagającej się coraz przewadze szlachty. Dlatego te miasta najwięcej pod tymi rządcami kwitnęły, którzy największe zamieszki ze stanem szlacheckim mieli i którzy go się najwięcej obawiali.

Miasta zaludniły się także z uszczerbkiem ludności wsi, dobrowolnem przejściem wieśniaków do miast dla polepszenia losu swego. Wiele z nich odległe od głównych siedlisk rządu swego nadużyły swojej wolności, własnymi milicjami przymuszając mieszkańców wiejskich do uznania ich przemocy, stąd wywieść należy początek niektórych rzeczypospolitych.

Chociaż dla żywności miasta bezpośrednio od wsi zależały, położenie atoli nad morzem lub przy spławnej rzece uwalniało je od koniecznej podległości od pogranicznych wiosek, otwierając im handel z obcymi krajami, któryby je mógł opatrzyć w potrzebne im płody.

W każdym kraju choć i najuboższym znajdują się rękodzielnie najprostsze, czyniące zadosyć pierwszym potrzebom budowlu, uprawy i odzienia. Ale wprowadzenie rękodzielni, których wypracowane płody zagranicę wywozić można później następuje i to dwoistym sposobem. Bądź to przez hazardowne przedsięwzięcia niektórych kapitalistów, którzy to czynią dla odpowiedzenia żądaniom pewnej

liczby rozrzutnych panów, bądź też naturalnym tokiem rzeczy, jako skutek polepszenia rolnictwa, które przywozząc wydoskonalenie pierwotnych prostych rękodzielni, przyspiesza wprowadzenie kunsztowniejszych.

§ 4

Handel miejski przyłożył się do polepszenia wsi

Bogactwo miast handlowych i rękodzielnych troistym się sposobem do polepszenia stanu i uprawy wsi przyłożyło.

Naprzód. Otwierając rozciągnięte targowisko dla surowych płodów krajowych zachęciły miasta do polepszenia uprawy roli. Ten zbawienny skutek miał wpływ na najodleglejsze nawet wsie od głównych targowisk, chociaż korzyści bliższych daleko znaczniejsze były.

Powtórę pomnażające się kapitały mieszczan poświęcano częstokroć na uprawę roli, a kupcy i rzemieślnicy, którzy się stawali właścicielami gruntów skuteczniej koło polepszenia uprawy roli działali jak dawni posiadacze.

Potrzenie najwięcej się miasta do polepszenia stanu wsi przyłożyły wprowadzeniem rządności i wolności osobistej, skutki wydoskonalenia się handlu i rękodzielni.

Brak handlu, a zatem sposobów życia zbywającej części swoich płodów, nakłania właścicieli bogatszych do użycia onej na wyświadczenie niepotrzebnej i rozrzutnej gościnności i na utrzymywanie wielkiej liczby próżnujących służalców.

Próżno prawa feodalne chciały opisać i ograniczyć przewagę panów, rękodzielnie i handel, podając im sposoby użycia inaczej swoich bogactw jak na utrzymywanie klientów, zmniejszyły ich potęgę zmniejszywszy liczbę tychże. Takowe użycie kapitałów, chociaż utrzymuje większą może liczbę ludzi jak poprzedni, nie tak bezpośre-

dnio jednakże toż czyni, ponieważ kupiec i rzemieślnik, który w tym co panom sprzedaje sposób życia znajduje, wcale nie podlega woli i przemocy którego z tych panów.

Pomnażające się coraz wydatki osobiste przymusiły wielkich posiadaczy dóbr do zmniejszenia liczby poddanych i powiększenia dzierżawców i ażeby od tych znaczniejsze dostawać opłaty, zabezpieczano im dzierżawy na dłuższy przeciąg czasu.

Próżność panów i chęć zysków kupców i rzemieślników zdziałały tę wielką rewolucję w całkowitym stanie rzeczy, podniosły stan rolniczy zmniejszając potęgę panów, wprowadziły tem samem porządek i wolność do krain i przyspieszyły postępek rolnictwa.

Atoli takowy porządek rzeczy, chociaż był w samej ilości przeciwny naturalnemu porządkowi, będąc oraz wolnym i niepewnym.

CZĘŚĆ CZWARTA

O rozmaitych systemach ekonomji politycznej

§ 1

Wstęp

Dwa główne cele zakłada sobie ekonomja polityczna naprzód podaje sposoby narodom nabycia jaknajwiększej ilości żywności, powtóre dostarcza rządowi dochód dostateczny do zastąpienia wydatków, które usługi publiczne za sobą pociągają.

Różność dróg któremi postępowały bogactwa narodowe w rozmaitych krajach i czasach była początkiem dwóch głównych systematów ekonomji politycznej, jeden handlowy a drugi rolniczy.

§ 2

O prawie na którym się wspiera systemat handlowy

Dwoiste przeznaczenie pieniędzy, to jest ułatwianie handlu i mierzenie wartości było początkiem pospolitego mniemania, że kruszce drogie jedynie stanowią bogactwo, że ich obfitość jest przyczyną onegoż, tak względem partykularnych obywateli jak całego narodu. Stąd staranność nakładana wszędzie do nabycia coraz większej ilości złota i srebra, stąd zakazy wywozek onegoż i ów bilans handlowy, oznaczający czyli własny korzysta co w handlu z innym krajem prowadzonego lub nie, podług nabytej lub straconej w nim ilości drogich kruszców. Takowe prawidła łatwy znalazły przystęp do pospolitych umysłów, ponieważ pochodziły od kupców, których miano ogólnie za najświatlejszych w tych materjach i którzy tylko dla zaspokojenia interesu własnego działali, żadnego innego względu nie mając na widoku.

Rząd nie potrzebuje się wtrącać do wprowadzenia i wywozki pieniędzy, dostarczanie krajom kruszców drogich zawsze się do obfitości kopalni i żądania stosuje. Zwłaszcza, że ze wszystkich towarów zamiennych, pieniądze najlepiej i najłatwiej się do tegoż żądania stosować mogą, dla łatwości przewozu wielkiej wartości kruszców w małych objętościach. Kiedy masa onychże w kraju będąca przechodzi rzeczywiste żądanie próżno by chciał rząd natenczas zakazami oprzeć się wywozowi zbywającej ich ilości. Łatwość przewozu jest także przyczyną większej stałości ceny złota i srebra, odmiany, którym te kruszce podlegają są wolne, następne i jednostajne: a zresztą choćby i zabrakło kruszców drogich łatwo takowym zapobiec brakiem.

Brak pieniędzy, na który się tak ogólnie skarżą pochodzi jak niedostatek wszelkich innych towarów, od bra-

ku sposobów kupienia, czyli towarów zamiennych i od braku kredytu, który nieroztropnym użyciom kapitałów przypisać należy.

Łatwiej nabyć towarów pieniędzmi jak pieniędzy towarami, nie dlatego że miałyby być bogactwem najznaczniejszym, ale dlatego że są narzędziem handlowem i najwygodniejszego użycia.

Brak pieniędzy przy obfitości towarów rzadko jest szkodliwy dla kupca, a nigdy dla kraju, bo chociaż za zwyczaj prędzej pieniądze do siebie przyciągają towary, też jednakże w pewnym przeciągu czasu pieniądze do siebie przyciągnąć muszą.

Kruszce uważane jako narzędzie ułatwiające zamianę, ograniczone są co do ich ilości we wszystkich krajach użyciem i żądaniem wewnętrznym, największe skarby nagromadzone i bez użytku leżące w niczem kraj nie zbogacają, szkodliwymi się stają przeciwnie, jeżeli ich nagromadzenie z uszczerbkiem bogactw żywiących i wygody życia dających uczynione były.

Narody utrzymywać mogą wojnę zagranicą trzema sposobami: bądź po pierwsze, wywózką nagromadzonej ilości złota i srebra, bądź powtórę zapomocą sprzedaży zagranicą wypracowanych własnych towarów, bądź też nakoniec zapomocą sprzedaży surowych płodów. Pierwszy sposób jest najmniej skuteczny, nagromadzone bowiem skarby monarchy, stopienie naczyń kruszczowych i wywóz pieniędzy w cyrkulacji będących, bardzo są słabe podpory dla kraju wojującego. Trudność przewozu materiałów surowych sprzeciwia się temu ażeby za ich pomocą skutecznie koszta wojen zagranicznych opłacać. Wywóz i sprzedaż towarów wypracowanych i kunsztowych wielką wartość pod małą zamykając objętością najznaczniejsze podaje sposoby do prowadzenia wojny w obcym kraju. W

tym względzie wojenne okoliczności są częstokroć pochopne do postępów niektórych rękodzielni.

Handel zagraniczny korzystnym jest dla narodów przez otwór który podaje i krajowym towarom i przez zamianę zbywających płodów na te których nie masz w kraju: tym sposobem nadaje on wartość wielkiej części towarów zupełnie martwej i nieczynnej bez niego. Wprowadzanie złota i srebra jest najnieznaczniejszą korzyścią handlu zagranicznego.

§ 3

Zakazy wprowadzania towarów

Wspierając się na powyższem prawie, że pieniądze stanowią jedynie bogactwo narodowe, systemat handlowy był powodem do zakazów wprowadzenia towarów i do zachęceń danych wywózkom onychże, temi albowiem sposobami mniemał powiększać coraz masę złota i srebra w kraju będącą i mieć zawsze korzystny dla siebie bilans handlowy.

Zakazy wprowadzania towarów były dwoiste, to jest naprzód tyczące się takich towarów zagranicznych, któreby w kraju spłodzić można, powtórę tyczące się wszelkich towarów pochodzących z krain z którymi bilans handlowy miał dla kraju być szkodliwy. Zawisły one na zupełnych zakazach albo też na znacznych bardzo opłatach.

Zakaz wprowadzenia zagranicznych towarów, które w kraju mogą być spłodzone, daje monopol rękodzielnikom krajowym na targu wewnętrznym i zachęca jeden oddział szczególny przemysłu tak dalece, że większe jak zazwyczaj kapitały przeznaczają do tego użycia. Ale stąd nie wypada, ażeby zakazy i hamowania takowe wypierały przemysł ogólny społeczności i nowy mu pochop dały. Przemysł ten ogólny nie może przechodzić w ilości tego co

kapitał społeczności utrzymać i zapłacić może, żaden zakaz jakikolwiek bądź nie potrafi zmienić tej proporcji i skutek jego na tem się tylko kończy, że inny kierunek daje użyciom pewnej części kapitałów. Wpływ jego w tym względzie jest niepotrzebny, każdy albowiem starając się jako najkorzystniej swoje użyć kapitały i przekładając bliższe siebie użycia onych od odleglejszego, przykładają się tem samem do powiększenia dochodu społeczności i do poparcia rękodzielni krajowych. Interes własny lepiej wskazuje najkorzystniejsze użycia kapitałów jak wszelkie urządzenie. Przymuszony kierunek kapitałów odrywa częstokroć one od korzystnego użycia dla obrócenia ich do mniej korzystnego, drożej albowiem często kosztuje w kraju spładzać towary jak z zagranicy je sprowadzać: zdrowy rozsądek w tym razie przeciwko urządzeniom mówi. Bezpośredni zatem i ostateczny skutek zakazów jest zmniejszenie dochodów społeczności.

Nic na tem kraj nie traci gdy nie może mieć innym sposobem jak zapomocą takowych urządzeń jaki gatunek przemysłu u siebie, położenie albowiem tegoż kraju lub inne szczególne okoliczności sprzeciwiać się muszą zapewne zaprowadzeniu korzystnemu onegoż: lepiej w tym razie wprowadzać płód jego z zagranicy jak wielkie koszta na jego wydanie w kraju nakładać.

Zresztą zakazy wprowadzenia zagranicznych towarów tylko rękodzielnikom i kupcom niektórym zyski przynoszą, żadnego albowiem wpływu korzystnego na rolników nie mają. Właściciele gruntów najmniej też dbają o wszelkie monopole i zakazy. Między niemi nie panuje ów duch zazdrości, który jest początkiem przywilejów osobistych, tajemnice wszelkie i nowe wynalazki wkrótce się u nich dobrowolnie lub koniecznie rozgłaszają.

Zakazy wprowadzenia zboża i bydła są szkodliwemi dla kraju, ograniczają albowiem postęпки ludności i prze-

mysłu do tego, co płody krajowe utrzymać i wyżywić mogą. Dwa tylko szczególne przypadki mogą upoważniać zachęcenia dane wewnętrznemu przemysłowi przez zakazy w prowadzeniu obcych towarów, naprzód gdy dla obrotu krajowej potrzeba koniecznie jakiego gatunku przemysłu, który ze współubieganiem się produktów zagranicznej pracy utrzymałby się nie mógł, powtórę należy obciążać opłatą wprowadzenie towaru obcego, który będąc w kraju spłodzony, pewny tamże opłaca podatek, ażeby utrzymać równowagę w cenach obydwóch. Ostatni ten przypadek jedynie wtenczas stosować można, gdy podwyższenie ceny towaru od szczególnego nań nałożonego pochodzi podatku, a nie gdy ta wyższość od podwyższonej ceny imiennej pracy zawisła.

Kiedy zagraniczny naród zabrania wprowadzenie do siebie naszych towarów, natenczas nie wypada iść zwyczajną drogą oddawając równem za równe, więcej to albowiem przemysłowi narodowemu szkody przynieść jak korzyści obiecywać może. Tego sposobu wtenczas tylko chwycić się można gdy okoliczności i rafinacje wprawnych polityków przekonywają, że zakaz wzajemny przymusi lub nakłoni przeciwników do zniesienia tego, który oni pierwsi nałożyli.

Chcąc zarzucić używanie zakazów i innych sposobów zachęcenia krajowego przemysłu zwolna i następnym należy postępować krokiem, gdy dawane zachęcenia wielką ilość kapitałów ku pewnemu zwróciły użyciu i gdy wielka liczba robotników bez zatrudnienia by się zostać miała po ich zniesieniu. Chociaż w samej istocie skutki takowego zniesienia nie są tak opłakane jak się zrazu zdaje. Zniesienie monopolu szkodliwym jest dla zakładaczów rękodzielni i dlatego wzgląd na nich mieć należy w urządzeniach tego rodzaju.

Zakazy wprowadzenia towarów z krain z którymi bilans handlowy ma być korzystny

Ich niedorzeczność dowiedziona podług prawideł systemu handlowego

Nienawiść narodowa jest początkiem zakazu wielkich opłat nałożonych na wprowadzenie towarów z takich krajów z którymi bilans handlowy ma być niekorzystny. Są one niedorzeczne podług samych prawideł nawet systemu handlowego.

Nazywają bilansem handlowym równowagę między wywózkami względami dwóch krajów w związkach handlowych z sobą będących. Tenże bilans dla tego kraju ma być korzystny, który za większą wartość własnych wywoził towarów do drugiego. Sponuje się albowiem że ilość złota i srebra w ich zamianie do kraju przyciągnął. Bilans ma straty przynosić i być szkodliwym w przeciwnym przypadku. Ale trudności zachodzą w dowiadywaniu się który z dwóch krajów zyskuje, a który traci: Rejestra celne i kurs wekslowy są sposoby, których się trzymają zazwyczaj dla dochodzenia prawdy w tym względzie. Atoli obydwie te sposoby są niepewne i odmienne, pierwszy ogólnie za taki uznany jest dla niedokładności, z którą w rejestrach celnych oceniają wartość towarów. Drugi niemniej jest niepewny, ponieważ oceniają zazwyczaj kurs wekslowy monetą kruszcową, której wartość wielkim podlega odmianom od kraju do kraju i ponieważ kurs ten nie może oznaczać dokładnie bilansu, który od innych związków handlowych i od okoliczności zależy.

Nie mogąc podług tego wiedzieć z pewnością dla kogo bilans handlowy jest pożyteczny, a dla kogo nie, niedorzeczna jest rzeczą obciążać opłatami wprowadzenie to-

warów z krain, z którymi się mniema mieć bilans niekorzystny. Powtóre nic się temu nie sprzeciwia ażeby z wolnością handlu i bilans handlowy miał być szkodliwy, a choć by to i było nie wypada stąd ażeby handel krajowy miał co cierpieć na tem. Można przeciwnie znaczne częstokroć ciągnąć zyski ze sprzedaży zbywających zagranicznych towarów od zużycia wewnętrznego za pomocą handlu przewozowego, sprzedając drogo w pewnym kraju to co się w innym tanio nabyło.

Jeżeli takowe zakazy są niedorzeczne podług samych prawideł systemu handlowego, jakież będą gdy się nad niedorzecznością bilansu handlowego zastanowimy? Przypuszcza on bowiem handel straty przynoszące, a jakież że kraj kiedy taki handel prowadził?

Korzyść lub zysk nie jest to pomnożenie się liczby złota albo srebra, ale powiększenie się wartości dochodu ziemi i pracy. Każdy handel podaje korzyści zamiany co zbywające na potrzebne, te korzyści będą jednakowe z obojej strony między dwoma krajami, jeżeli obydwie towary krajowe wzajemnie między sobą zamieniają: przeciwnie jeśli który z nich zagranicznymi towarami handluje korzyści będą zawsze większe ze strony tego, który więcej krajowych płodów wywozi. Bilans handlowy w tych przypadkach może zaś być wcale przeciwnym stosunku, to jest, że wtenczas za szkodliwy może być miany, gdy handel najznaczniejsze przynosi korzyści. A co do złota i srebra, jeżeli kraj ma dość własnych towarów zamienionych do nabycia zagranicznych płodów, nie będzie mu nigdy zbywało na sposobach nabycia potrzebnej ilości tychże kruszców:

Niema podług tego handlu stratę przynoszącego, gdy tylko rozrzutne wydatki nie pomieszamy z onym, mówią albowiem że handel trunkowy stratę przynosi temu, który je kupuje w karczmie i który ich nad miarę używa, ale

w tym razie nie handel ale ekspens niepotrzebną stratę przynosi.

Z tem wszystkiem zapomocą prawideł bilansu handlowego przekonano ludy, że na tym największy zysk zawisł ażeby niszczyć sąsiadów swoich. Miano za stratę dla siebie sąsiedztwo bogatego kraju, zazdrozczono u niego dostatku, jakby zdrowy rozsądek nie był dostatecznym do poznania, że ten nam więcej dobra uczynić może, który ma więcej możności do tego. Że kraj zatem bogaty więcej naszych płodów przyjąć może w zamianie jak ubogi i że swojemi płodami łatwiej potrafi naszym dogodzić potrzebom. Bogactwo sąsiedzkiego kraju tylko w okolicznościach wojennych szkodliwym dla nas być może, ponieważ większa potęga onegoż dla nas pogńębieniem się staje. Ale podczas pokoju wolność zupełna handlu z najbogatszymi sąsiadami zakładem jest bogactw i szczęścia narodów. Bo mimo wróżb stronników systematu handlowego nie upadł jeszcze żaden naród ani nie zubożał dlatego, że bilans handlowy był jemu przeciwny przez czas niejaki.

Jest inna równowaga przeciwna handlowej, na którą baczną mieć należy i która stanowi szczęśliwość kraju lub upadek jego podług tego, że jest korzystna lub nie dla narodu: to jest równowaga między płodem a zużyciem corocznem. Jeśli albowiem dochody roczne mniej wynoszą niżli roczne zużycie, natenczas kraj się coraz uboższym staje, jeżeli zaś przeciwnie, całkowite zużycie roczne, nie tyle czyni co krajowe dochody, natenczas część różnicy powiększa kapitały narodowe i z bogaca kraj zapomocą oszczędności. Takowa równowaga stosuje się do wszystkich krajów i do tych nawet które zagranicznego nie mają handlu: może ona być jako najkorzystniejsza w tym samym czasie, gdy bilans handlowy mniemane straty przynosi.

§ 5

Powrócenie opłat

Kraje nie mając możnego wpływu zagranicą, gdzie nie monopolarny prowadziły handel, zachęcały częstokroć do wywózki własnych towarów powróceniem kupcom opłat pierwsiastkowo przy wprowadzeniu surowych lub wypracowaniu kunsztowych płodów płaconych. Ten sposób zachęcania zdaje się być najrozsądniejszym, ponieważ poządane podając skutki, nie dając przymuszonego zwrotu kapitałom, ale utrzymuje je i owszem w użyciu, w którym dla pierwsiastkowych podatków nie mogłyby się były utrzymać.

Powrót opłat płaconych poprzedniczo przy wprowadzeniu zagranicznych towarów z przyczyny wywózki onychże powiększać się powinien w miarę, że te towary przechodzą żądanie krajowców.

Przy wywózce krajowych towarów powraca się tylko pewną część podatków, którym ich wypracowanie podlegało: Ale przy wywózce zagranicznych towarów całkowitość pierwiej zapłaconych opłat powrócić można.

W tym ostatnim razie cierpiałyby na tem cokolwiek dochód cel, ale też w pierwszym zyskuje, ponieważ część zostająca się opłat nie byłaby ten dochód powiększyła, gdyby nie dane zachęcenie dla mniejszej liczby wydanych i wywożonych towarów.

Postanowiono powrócenie opłat dla poparcia handlu przewozowego, skutek postanowienia lepszy był jak cel pierwsiastkowy onegoż.

Z tem wszystkiem powrócenie opłat tylko tych może być korzystne ile towary wywożone są do kraju, gdzie nie masz monopolu i gdzie wolność zupełna handlu panuje. Sponuje się zresztą, że wywiezione raz towary nie są

skrycie nazad drugi raz wprowadzane dla zysków niepozwolonych.

§ 6

Gratyfikacje.

Gratyfikacje, czyli nagrody, dawane przy wywózce pewnych towarów tylko takim oddziałom handlu udzielać można, któreby się bez ich pomocy utrzymać nie mogły. Ten sposób utrzymywać może przez czas niejaki handel między dwoma krajami, który jednemu z nich straty przynosi. Skutek gratyfikacji podług tego jest zawsze danie przymuszonego kierunku handlowi i zwrócenie go ku drodze mniej korzystnej od tej, po którejby był przy naturalnym stanie rzeczy postępował.

Handel zapomocą gratyfikacji prowadzony tylko wtedy straty nie przynosi, gdy przychód z onegoż wraca nie tylko nałożone kapitały z zyskami na wydanie płodów, ale oraz kosztą gratyfikacji i te, które z przymuszonego użycia kapitałów wynikły.

Gratyfikacje dawane za wywózki zboża podnoszą pieniądze onegoż cenę tak w czasach obfitości, jak czasach drożyzny, ponieważ wywózki nad miarę w pierwszych czasach czynione nie pozwalają czynić zapasów dla opatrzenia się przeciwko brakom nie wpływającym z nieurodzajności.

Takowe nagrody dwoisty podatek na obywateli nakładają, naprzód bezpośrednio opłacany dla zadosyć uczynienia kosztom gratyfikacji, powtórę, pośredni, pochodzący z podwyższonej ceny towarów. Ostatni cięższy jest zazwyczaj do zniesienia jak pierwszy. Szczególniej to się czuć daje na gratyfikacjach za wywózki zboża dawanych, których ostateczny skutek jest ściśnienie handlu wewnętrznego i hamowanie jego postępów. Zresztą gratyfikacja taka

żadnego nie daje zachęcenia rolnictwu ponieważ imienną tylko a nie rzeczywistą cenę zboża podnosi.

Zniżenie wartości rzeczywistej pieniędzy jest także skutkiem gratyfikacji takowej, mniej albowiem dostaje się pieniędzy za większą ilość zboża, a cena pieniężna tegoż płodu stanowi cenę imienną wszystkich innych krajowych towarów.

Gratyfikacje są korzystne jedynie tylko dla tych kupców, którzy towary wysyłają i na tem swoje spekulacje zakładają.

Takowe nagrody dalekoby były rozsądniejsze i prościejby do swego dążyły celu, gdyby je dawano przy spładzaniu towarów i ich wypracowaniu. Tym sposobem można uniknąć wielkiej części uciemieżeń z nich wynikających dla mieszkańców krajowych.

W ogólności gratyfikacje tylko natenczas mogą być potrzebne, gdy dla obrony krajowej potrzeba za ich pomocą dać wsparcie jakim szczególnym rękodzielnikom. Są one rozrzutnością i marnotrawstwem przy bogatym nader stanie kraju, a głupstwem i niedorzecznością w krytycznych okolicznościach.

Wyjątkowemi są od tej reguły nagrody dawane kunsz-mistrzom i rzemieślnikom za nowe wynalazki lub wydoskonalone prace, które są użyteczne gdy naturalnych nie przestępują granic i gdy umiarkowanie niemi kieruje.

§ 7

Traktaty handlowe

Częstokroć zachodzą między dwoma narodami układy handlowe, zapomocą których jeden z nich zabezpiecza dru-

giemu monopol u siebie i wyłącza od własnego handlu inne zagraniczne narody co do pewnych towarów. Kupcy i rzemieślnicy kraju, dla którego ten monopol jest zrobiony, zyskują na tem, naprzód przez większą rozciągłość targu w kraju, gdzie współubiegania niema, powtórę zapomocą wyższej ceny towarów, która z każdego monopolu wynika. Atoli te korzyści kupieckie jednego kraju są stratą dla mieszkańców kraju sprzyjającego monopolowi: muszą albowiem drożej kupować towary, któreby im łatwiej było nabyć przy wolnem współubieganiu się handlowem. Stąd zmniejszenie się wartości zamiennej płodów ich pracy, ponieważ korzyść pierwszych jest uszczerbkiem dla nich. Z tem wszystkiem to zmniejszenie się korzyści nie jest jeszcze istotną stratą, bo gdyby tak było, handel, któryby ją przynosił długo utrzymywałby się nie mógł. Bilans handlowy znajdował jednakże korzyści tam, gdzie rozsądek spostrzegał umniejszenia, utrzymując, że za pomocą takowych traktatów można sprzedać większą ilość własnych towarów względem ilości kupionych a zatem powiększyć masę kruszców. Atoli chociaż zbycie towarów tutaj równie jak w innym handlu korzystnem być może, tę ma tu niedogodność, że zamiana onychże na potrzebne w kraju towary pośrednio dopiero może być czyniona, jeżeli się za nie tylko kruszce w zamianie odbiera, ponieważ za też kruszce potem nabyć potrzeba towarów zagranicznych do krajowego zużycia. A pewną jest rzeczą, że każdy handel pośredni i nie prostą drogą czyniony, mniej jest korzystny jak bezpośredni i prostą drogą wykonywany.

§ 8

O osadach

Oddawna zakładano już osady ale widoki, w których to czyniono, inne były u Greków i Rzymian jak u teraźniejszych narodów. Zbyteczna ludność małych państw albo

potrzeba utrzymania równowagi majątków wyprowadzały w starożytnych czasach mieszkańców z rodowitych krain i nakłaniały ich do zakładania osad. Wcale inne bodźce działały na umysłach osadników teraźniejszych czasów.

Nie miano albowiem użyteczność lub potrzebę osad na widoku, gdy je w Ameryce i we Wschodnich Indjach zakładano zaczęto. Chciwość złota i srebra, które znajdowano w nowo wynalezionych krajach wyludzało wielu krajowców z własnych krain i niosła ich do tych, gdzie drogie znajdowano kruszce, wtenczas nawet gdy wydobywanie kruszców pewne przynosiło straty. Przedsięwzięcia podbijania krain dla tego za bogate uznane, były początkiem zakładania osad, w Ameryce rządy roiły sobie niezmierne korzyści z posiadłości takowych a pasmo zdarzeń nadzwyczajnych szczęśliwe i pożądane dało skutki tym płochym przedsięwzięciom i marzeniom. Do chciwości kruszców przyłączyło się także później życzenie znalezienia drogi do Indji Wschodnich przez Amerykę Północną.

Osada założona przez ludzi ucywilizowanych w miejscach pustych lub niebardzo ludnych, ale szczęśliwie położonych, prędsze i znaczniejsze czyni postęпки do stopnia wysokiego bogactw i potęgi, jak wszelkie inne towarzystwo ludzkie w odmiennych okolicznościach będące.

Albowiem ludzie przybywający do takich krain przywożą z sobą zwyczaje, umiejętności i rząd swojego kraju i stosują je do nowych osiadłości. Stają się właścicielami wielkich gruntów, od których żadnych prawie nie płacą podatków w początkach i których przychód całkowicie do nich należy. Powiększające się podług tego dochody dają im sposobność najmowania robotników do uprawiania ziemi, której sami dostatecznie uprawiać nie mogą. Rzadkość rąk w początkach podnosi znacznie cenę zarobków pracy. Ta sowita nagroda zachęca do małżeństwa i daje sposobność robotnikom nabywania gruntów, a przez to pierwszym

posiadaczom możność obracania nagromadzonych kapitałów do rzemiosł lub handlu: Stąd ludność i bogactwo krajowe coraz wyżej postępujące.

W innych krajach wysokie zarobki z tych przyczyn rzadko kiedy pochodzą, a gdy się też to zdarza, właściciele natenczas nie z równemi korzyściami takowe opłacać mogą zarobki. Dlatego też klasa robotników więcej tam jak w osadach nowo założonych od kapitalistów i właścicieli zależy, ponieważ ci nie widzą się w konieczności wspierania tamtych. Ale osadnik, którego nabycie ziemi nic prawie nie kosztuje przymuszony jest znaczne płacić zarobki pracy i z korzyścią to nawet czynić może.

Mimo podległości zwyczajnej osad od metropolji odległość nowych osiadłości przynosi im ulżenie w tej mierze i daje im niejaki stopień wolności. Co się niemało do postępów bogactw narodowych przyczynia.

Rządy Europy mało co lub prawie się wcale nie przyłożyły do zakładania osad i korzyści, które z nich odnosiły szczęśliwym tylko przypisać można okolicznościom i niektórym wielkim mężom.

Korzyści, które Europa z osad Ameryki ciągnęła rozgatkować należy na korzyści, które Europa w ogólności jako jeden kraj uważana ciągnęła i na to, które się szczególnych tylko krajów tyczą.

Pierwsze zawisły na pomnożeniu sposobów zaspokojenia swoich potrzeb i wygod i na powiększeniu się przemysłu. Wprowadzenie nowych i wprzód nieznanych płodów przywiodło pierwsze, a obszerniejsze targowisko i rozprzestrzenione granice handlu były przyczyną drugiego.

Towary Ameryki będąc ogólnego użytku stały się nowem narzędziem zamiany we wszystkich krajach, tak dałecze, że te narody nawet, które wcale żadnego handlu z Ameryką nie prowadziły, postęпки przemysłu swego wy-

nalezieniu jej przypisywać mogły. Ponieważ zapomocą towarów z tych krain przewożonych zamieniali zawsze większą zbytnią część własnych płodów.

Te kraje nawet, które nie używały wcale towarów amerykańskich, korzyści z założenia osad ciągnęły przez reakcję bogactw i powiększonego przemysłu poграниcznych narodów.

Wszystko co tylko zmniejsza w krajach możność nabycia towarów takowych, podnosząc ich cenę uszczerbkiem jest dla przemysłu i spóźnia jego postęпки. Taki też był skutek monopolu nałożonego na handel z osadami i wszystkie kraje Europy wpływ jego szkodliwy uczuły.

Korzyści szczególnych narodów Europy, wynikające z założenia osad amerykańskich zawisły naprzód na ogólnych korzyściach, które wszystkie rządy zarówno z prowincji podległych ciągną i powtóre na tych, które mogą pochodzić ze szczególnych własności i przymiotów pewnych kraju.

Pierwsze wcale niczem nie są względem osad Ameryki, ponieważ te kraje nie dostarczają ani siły wojennej, lecz jej dla własnej obrony od metropolji wymagają, a koszta utrzymania rządu w onychże więcej wynoszą, jak podatki, które one opłacają.

Szczególne korzyści z pewnych osad ciągnięte pochodzą z ograniczonego handlu, który jedynie tylko metropolii pozwala używać płodów z osad do niej należących i wyłącza od tegoż użycia bezpośredniego wszelkie inne narody. Monopol takowy względne tylko podaje korzyści metropolii, któreby mogły być rzeczywistsze i bezwzględne bez wpływu tegoż monopolu. On bowiem daje zawsze przymuszony zwrot kapitałom narodowym i pociąga je z korzystniejszych częstokroć użyć do tego wyłącznego handlu, przez powiększanie się zysków kupieckich, które podwyż-

szanie się ceny targowej towarów za sobą pociągną. Monopol prócz tego względnie przynosi straty krajowi, w którym jest postawiony, sprzyjając w innych krajach postępkom tych rzemiosł i rękodzielni, które we własnym narodzie przez fałszywy zwrot kapitałów upoślednia.

Handel jakikolwiek bądź mniej jest korzystny im później zwroty kapitałów z zyskami oddaje. Handel zagraniczny podług tego z dalekimi narodami prowadzony mniej korzyści przynosi jak takież handel z bliższymi krajami utrzymywany, a ten zaś mniej jeszcze jest zyskowny jak handel domowy. A zatem kapitały oderwane od bliższych użyć i do osadnego obrócone handlu mniej muszą przynosić korzyści potem jak wprzód przynosiły.

Monopol utrzymuje mniej płodnej pracy równemi kapitałami, jak wolny handel i cyrkulacja nie hamowana, zmniejszając żądanie pracy przez fałszywy zwrot kapitałów i zmniejsza tem samem zarobki pracy.

Większe i podnoszące się zyski kapitalistów i kupców zapomocą monopolu odrywają wielką ilość kapitałów od uprawy ziemi i spóźniają zatem postęпки rolnictwa. Dochód ziemny oczywiście na tem znacznie cierpieć musi.

Chociaż monopol podnosi zyski niektórych kupców, zmniejsza jednakże ogólnie zyski z kapitałów, hamując powiększenie się kapitałów krajowych.

Podług tego zatem monopol zmniejsza obfitość trzecich źródeł wszelkich dochodów, a zatem i bogactwo narodowe.

Prócz tego wytępią tenże monopol zbawienny ów duch oszczędności, którego zbiory są zakładem bogactw, wielkie albowiem zyski niektórych znacznych kapitalistów i kupców są dla nich powodem do zbytku, a dla innych zarzą tegoż nieszczęścia.

CZĘŚĆ PIĄTA

O dochodach rządowych

§ 1

O wydatkach rządu dla obrony krajowej

Powinnością jest każdego rządcy bronić poddanych swoich i ich własności od wszelkich napaści i podawać im wewnątrz kraju spokojność i bezpieczeństwo. Siły zbrojne rozmaitego gatunku są sposobami, których na ten koniec używa. Wydatki na utrzymanie onychże rozmaite są w różnych perjodach cywilizacji towarzystw ludzkich.

Ludy z połowu żyjące równie jak te, które w pasterskim żyją stanie, wszyscy ogólnie do własnej przyczyniają się obrony. Chociaż ostatni trwalszą nieco mogą podać obronę od pierwszych, odpór jednakże obojga łatwy jest do złamania dla wojsk urządzonych inaczej i lepiej. Atoli w tych początkowych czasach towarzystw ludzkich każdy wojownik własnym się utrzymywał kosztem i z dowódcami, rząd żadnych nie potrzebował czynić nakładów dla utrzymywania siły zbrojnej. W postępkach nawet cywilizacji, gdy ze stanu pasterskiego ludy do rolniczego przeszły, mieszkańcy krajów chociaż więcej czasowi i okolicznościom podlegali, mogli jednakże przez pewny przeciąg czasu corocznie być wszyscy wojownikami i własnym się nakładem utrzymywać.

W dalszych postępkach cywilizacji dopiero dwie przyczyny, to jest postępki rękodzielni i wydoskonalenie sztuki wojennej, nie pozwoliły już obywatelom własnym się kosztem w czasie wojny utrzymywać. Pierwsza z tych przyczyn pomnożywszy liczbę rzemieślników i podniósłszy ją do większej części ludności krajowej, utworzyła wielką część wojowników, którzy się już własnym kosztem utrzy-

mywać nie mogli, ponieważ opuściwszy warsztat rzemieślnik porzuca i traci źródło jedyne swoich dochodów, natura bowiem nie pracuje nic dla niego jak dla rolnika. Sztuka wojenna wydoskonalona po stopniach była przyczyną dłuższych i uporczywszych wojen, które pewną liczbę stojącego wojska kosztem rządu utrzymywanego wymagały.

W narodach ucywilizowanych ilość tych, którzy mogą iść na wojnę daleko jest mniejsza jak w towarzystwach nie ukształconych jeszcze. Ta ilość zawisła albowiem od tej, którą obywatele zostający się w domu przez swoją pracę wyżywić i utrzymać mogą.

Sztuka wojenna, jak każda inna, wydoskonala się zapomocą podziału pracy. Atoli obywatela interes własny nie każe mu poświęcać wielką część swojego czasu na wydoskonalanie się w tej sztuce, rząd zatem powinien myśleć o utrzymaniu dostatecznej i wyćwiczonej siły zbrojnej. Czynić to może dwóistemi sposobami: naprzód, nakłaniając obywateli za pomocą dobrej policji wewnętrznej do ćwiczenia się w wojennej sztuce w chwilach wolnych od innej pracy i połączając tem samem stan wojskowy z innem jakim rzemiosłem, powtóre, też utrzymując swoim kosztem pewną liczbę obywateli, którychby jedynem zatrudnieniem było ćwiczenie się w sztuce wojennej podczas pokoju, a używanie skuteczne nabytej zręczności i wiadomości w tej mierze dla obrony krajowej.

Pierwszy z tych sposobów zawisł na milicjach, drugi na regularnem wojsku. W milicjach wojskowość pobocznem jest tylko zatrudnieniem obywatela i główne jego czynności dostarczają mu sposobów utrzymywania się, przeciwnie zaś w wojsku regularnem, dlatego też to ostatnie całkiem i zawsze jest kosztem rządu utrzymywane. W dawnych wojskach siła i zręczność, w teraźniejszych zaś posłuszeństwo szybkie i porządek są zakładami potęgi woj-

skowej. Z tem wszystkiem pewną jest rzeczą, że dobrze wyćwiczony żołnierz w robieniu bronią lepszy jest od tego, który nim tak dalece nie jest, stąd wyższość wojsk regularnych nad milicjami.

UWAGI

§ 1

Część pierwsza

a) Pewną jest rzeczą, że podział pracy w robotach wiejskich znacznym być nie może, jednakże i tutaj należy pewne tej regule oznaczyć granice. Roboty wiejskie, dzieląc się na wielką i małą uprawę roli (*grande et petite culture*) nie jednakowemi ze wszystkim w obydwóch przypadkach siłami płodzącemi wykonywane być mogą. Większe kapitały potrzebne są do wielkiej jak do małej uprawy, więcej zatem rąk pracujących koło pierwszej jak koło drugiej użyć można, znaczniejszy zatem będzie podział pracy w wielkiej jak w małej uprawie roli. Nasz kraj nam szczególnie dobry tego przykład podaje. Nieszczęsnym skutkiem feodalności więcej u nas jest wielkich jak małych posiadaczy dóbr, i uważając sposób zawiadowania niemiż obydwóch wielkie spostrzeżemy różnice. Pan kilku wsi ledwo sam wykonywa najwyższą dozorczą pracę, pobiera dochody, płaci wydatki i weryfikuje czasem rejestra swoich ofcjalistów. Liczba tychże jest większa podług wielkości dóbr, komisarz generalny wykonywa zazwyczaj wszelką pracę dozorczą, ma pod sobą pisarzy i ekonomów, którzy dzielą między sobą zatrudnienia gospodarcze i trzymanie rejestrów. Szlachcic zaś, który jedną tylko posiada wioskę lub zwyczajny dzierżawca wykonywa razem wszystkie czynności wielkiego pana, jego komisarzy, pisarzy i ekonomów, w jego osobie są połączone wszystkie te urzędy

i on też dlatego ciągnie razem dochody zwyczajne właściciela ziemi i zarobki pracy dozorczej i zyski z kapitałów nałożonych, płacąc też zarobki swoim oficjalistom. Zastanawiając się dłużej większy jeszcze spostrzegamy podział pracy w zatrudnieniu czeladzi wielkiego pana jak mało posiadacza. U pierwszego osobne są parobki od wołów, których jedynym zatrudnieniem jest oranie, osobne od koni, którzy tylko roboty takowe wykonywają, gdzie co końmi robić trzeba, w takim gospodarstwie znajdują się ludzie trudniący się jedynie paszeniem tych bydła, będzie tam może osobny człowiek do przygotowywania obroku, nakoniec w wielkich gospodarstwach zasiewanie pól, pilnowanie lasów, paszenie owiec i t. d. są osobnymi rzemiosłami. Uważając zaś gospodarstwo drugiego, to jest właściciela jednej wioski obaczmy, że dwóch lub trzech ludzi wykonują tamże to, co w wielkim gospodarstwie jest częstokroć zatrudnieniem 20 lub 30 ludzi, oracz jest razem pastuchem swych bydła, fornałem, on tam zasiewa pola, włóczy je i t. d. To zdaje się dowodzić, że jest niejaki podział pracy w robotach rolniczych do pewnego gatunku i to jest także dodać można do korzyści wielkich gospodarstw.

§ 3

b) Moneta jest znamię wartości, tę prawdę zaprzecza Say, wspierając się na tem, że gdyby moneta była znakiem sfałszowanie onejże nie zmniejszyłoby jej wartości. Ta część dzieła Saya tak jest zawikłana, oznaczenie monety jedynie jako towar tak ogólnie oznaczone, że trudno go rozumieć. Więcej przystosowania a mniej metafizyki objaśniają zupełnie tę materję w Smicie.

c) Z terażniejszego stanu rzeczy wnioskować można, że niektóre kraje, a szczególnie Polska podadzą przykład czyniący wyjątek od tej reguły, że zboże nie tak

znacznym podlega odmianom jak pieniądze, i że po długim przeciągu czasu mierna cena jest jednakowa. Wpływ rządu działa te odmiany, które nadto są znaczne, ażeby do nowych spostrzeżeń doprowadzić nie miały.

d) I w tej mierze stan terażniejszy niektórych krain Europy wyjątek podaje. Brak otworów handlowych nagromadził w wielu krajach takie ilości pewnych płodów, że ich cena nad naturalną upadła, i że się długo w tym stanie utrzymuje. Zboże u nas nie opłaca teraz zapewne w swojej cenie zamiennej ani dochodów ziemnych, ni zarobków, ni zysków z kapitałów nałożonych na uprawę roli. Atoli spodziewać się należy podług prawideł ekonomji politycznej, że też niska cena zboża długo na tym samym stopniu utrzymać się nie może. Gdy albowiem coraz niżej upadać będzie, użyte kapitały koło uprawy roli inny wezmą kierunek, inaczej użyte więcej przyniosą pożytku, powstaną może cokolwiek rękodzielnie z uszczerbkiem rolnictwa. Ten pochoch choć zły jest jednakże konieczny i ze stanu rzeczy wynikający, z tem wszystkiem długo potrwać nie może i wysoka cena zboża, zdziałana zmniejszeniem ilości płodów wydanych, równowagę między ceną różnych towarów przywróci.

e) Czyliż odmiany zachodzące w cenie targowej zboża nie padają szczególnie na dochody ziemne. Czyż one nie są dla nich z uszczerbkiem?

§ 4

f) Opinia wielki ma także wpływ na cenę zarobków, który w dwoistym względzie uważać należy, to jest w tymczasowych i nietrwałych skutkach i w tych, które więcej nadal działają. I tak co do pierwszych powszechna opinia czyli moda poświęca częstokroć pewny towar jako niezbędnie potrzebny i podnosi cenę zarobków wyrobnika,

który się jego wyrobieniem trudni. Atoli ta wyższość trwa tak długo tylko jak moda i stąd wypada drugi główniejszy wpływ opinii na zarobki. Im albowiem płody rzemiosła jakiego więcej od mody zależą, tym mniej stałe będą podawać korzyści, tym mniej będzie takich, którzyby się podobnym chcieli trudnić rzemiosłem, a zatem wysokie zarobki będą skutkiem nieznacznego ubiegania się, a w nadzwyczajnych przypadkach i żądania rzeczywistego zdziałanego modą. Prawda, że wpływ tejże, podnosząc korzyści, nakłoni wielu do rzemiosła, któremu sprzyja, ale toż powiększenie się współubiegania zmniejszy wkrótce zarobki tak długo jak moda potrwa i zniży je nawet nad cenę naturalną gdy moda minie. Natenczas zmniejszy się znowu współubieganie i rzeczy do pierwotnego wrócą stopnia. Z tem wszystkim każde rzemiosło, mało tylko z nich wyjąwszy, nie może zupełnie od mody i opinii tylko zależeć, musi mieć jakikolwiek cel użyteczny, i choć moda minie, żądanie rzeczywiste jego płodów zupełnie upaść nie może, liczba zaś rzemieślników zmniejszona po upadku mody i niewielka nigdy przez niestałość zarobków, wysokie lub przynajmniej znacznie im dość w zwyczajnym stanie rzeczy poda zarobki.

Wpływ opinii podwyższa zatem cenę towarów w nadzwyczajnych okolicznościach, przez pomnożenie się raportowe żądania rzeczywistego i powiększa zarobki. Powiększa je także w czasach zwyczajnych przez niepewność i niestałość zarobków, odstręczającą wielu od rzemiosła po większej części od mody zależącego.

Weźmy na przykład fryzjerów i perukarzy paryskich. Moda chciała dawniej ażeby każdy się fryzował. Liczba perukarzy pomnożyła się znacznie, aby wszystkie głowy paryskie fryzować wielu było rzemieślników. Nastąpiła inna moda, która wszelkie fryzowanie zniosła, wielu zatem perukarzy innego musiało się chwycić rzemiosła lub zban-

krutować i to odstręczyło innych od tego rzemiosła. Ale że wielu jest jeszcze ludzi dawnych trzymających się zwyczajów, że ubiór kobiet wymaga fryzjerskiej ręki musiała się pewna liczba tych rzemieślników zostać, których zarobki są dość znaczne w miarę pracy. Ta wyższość zaś zarobków w pierwszym przypadku od przemijającej mody, w drugim zaś od niestałości zysków pochodzi. W tym przykładzie trzeba tylko mieć na widoku fryzowanie i zarobki jego, ubieranie bowiem i strojenie złączono teraz z niemi razem, tak dalece, że dla niestałości zarobków jest mniejszy podział pracy.

§ 6

g) Prócz tych dwóch okoliczności i inne z poprzedzających pięciu wpływ mają na cenę zysków. A szczególnie też stopień zaufania potrzebny w użyciu kapitałów. Bankier na przykład większego potrzebuje od innych zaufania, jak kupiec winny. W zyskach jego też zaufanie jest znaczną częścią stanowiącą. Gdyby to nie było równaby miały wartość papiery bankrutującego jak pocziwego bankiera.

h) Do tych zatrudnień liczyć także można zły jeden skutek poddaństwa w Polsce. Chłop poddany zależąc od pana nie dba o polepszenie swego gospodarstwa i częstokroć mniej jeszcze o sprzedanie dość korzystne płodów swojego gruntu. Pewny będąc że gdy mu na przynówku braknie zboża do wyżywienia siebie i swojej familji, dziezic da mu na to na czem mu zbywa, sprzedaje złe to co ma skoro tylko będzie mógł, nie czekając lepszych targów, bądź dla zapobieżenia prawdziwym potrzebom, ale nie gwałtownym, bądź też dla roztrwonienia pieniędzy. Ileż to zboża naszych chłopów zręczni karczmarze od nich na pół darmo nie wyłudzą corocznie? Jakże panowie na takim trwonieniu częstokroć cierpią?

i) Między urządzeniami policyjnymi hamującymi użycie wolnej pracy i kapitałów rachować należy, jako główne poddaństwo chłopów. Cóż albowiem skuteczniej użycie wolnej pracy wstrzymywać może jak pańszczyzny?

§ 7

k) Płody, które ziemia dobrowolnie wydaje i które żadnych nakładów uprawy nie kosztują, nieznaczne tylko przynoszą dochody, jeżeli rzadkość ich lub trudność zbierania, większej im nie nadają wartości. Trufle np. dla tego tylko są drogie, że rzadkość z trudnością znalezienia jest połączone w onychże i żądanie ich będzie zawsze dość znaczne.

Dochody znaczne z pastwisk ciągnione także z pewnego stopnia rzadkości pochodzą, przynajmniej względem pomnażającej się ilości bydła lub względem zmniejszonej ilości pól nieuprawnych.

l) Jeżeli gdzie to zaiste u nas czuć można potrzebę polepszenia dróg i wprowadzenia kanałów, skutecznie by się albowiem przyłożyły do polepszenia rolnictwa. Odległość wielka prowincji niektórych od głównych targów i od spławnej rzeki utrzymuje w nich zboże w niskiej cenie, gdy ono więcej jest podniesione na głównym targowisku, wielkie koszty i znaczniejsze może jeszcze straty czasu, towarzyszące wywózkom upadkiem są dla gospodarzy, zwłaszcza w takim kraju, gdzie bydło jeszcze nie jest w dostatecznej ilości rozproszone po gospodarstwach i gdzie rodzaj onegoż tak mało jest wydoskonalony. Gdyby stan nieszczęśliwy rzeczy pomyślniejszą wziął postać, mniemam, że zbywające kapitały od koniecznych potrzeb rolnictwa, miasto rękodzielni obrócone korzystniej by były użyte w polepszeniu dróg i wprowadzaniu kanałów. Atoli

równie jak wszędzie tak i tu nieumiarkowane przedsięwzięcia więcej by szkody przyniosły jakby korzyści obiecywały, chcieć albowiem zaprowadzać do naszego kraju takie kanały, jak Langwedocki, jest to niepotrzebne, jak niezmiernie gmachy budować tam gdzie wygodnych chałup niema. Kanały któreby można bez obawy i z pewnością zysków i użytku do naszego kraju wprowadzić, niewielkie koszta bicia z pewnością zwrotów onychże łączyć powinny. Tym warunkom odpowiadają kanały do Ameryki Północnej przez Fultona zaprowadzone. Ale do tego wszystkiego zbiegu szczęśliwych okoliczności oczekiwać należy.

m) Nie tak dalece zmniejsza się ilość płodów do odzieży służących, jako tworzą się nowe potrzeby z postępkiem bogactw i tym to wygodom życia wydoskonalonym przypisać należy wyższą cenę materiałów do odzieży służących. Ilość owiec np. pomnaża się i owszem z polepszeniem stanu społeczności i rolnictwa, ale ludzie, którzy wprzód ledwo jedną suknię nosili lub w zapasie mieli, teraz dwie, trzy lub więcej onych mają.

CZĘŚĆ DRUGA

§ 1

a) Wielka część przesądów i błędów pochodzi od złego wyobrażenia kapitału. Zazwyczaj albowiem pod tem nazwiskiem rozumie się pewną ilość pieniędzy, a szczególnie sumy na procenta pożyczone. Stąd, mówiąc niejednemu właścicielowi gruntu, że sprzężaj jego i wszelkie gospodarskie narzędzia są kapitałami jest to być niezrozumiałym i nie mieć wyobrażenia czystego o rzeczy: stąd także mniemanie, że postęпки bogactw jedynie od pomnożenia się ilości obiegającej monety zależą, a nie od na-

gromadzenia większej ilości kapitałów stałych wspierających i powiększających działalność pracy.

§ 2

b) Despotyzm i niepewność zwrotu stąd wynikająca, hamują zaiste najważniej użycie korzystne kapitałów, atoli fanatyzm wielu się także do tego przykładu, tam gdzie spóźnione postępy umysłu ludzkiego obłądne jego utrzymują cięższe panowanie. Ileż to bowiem kapitałów korzystne dawniej opuszczało użycie ażeby martwe kształcić skarby, które nagromadzone dla wybudowania jakiego klasztoru lub dla ofiarowania go zakonnikom.

Ileż to kapitałów w ręku tychże zupełnie bezkorzystnie zużyte zostały: spóźnienie postępów bogactw w naszym kraju prócz wielu innym i tej przyczynie przypisać należy.

§ 3

c) Ta prawda należy do tych które najtrudniejsze są do zrozumienia dla stronników systematu bilansowego, całe bogactwo na pieniądzach zakładających: dochód większy od sum pieniężnych pod postacią których obiega, jest to absurdem podług nich. To wyobrażenia chociaż tak jasne i proste w Smithcie trudniejsze jednak jest do pojęcia jak przeciwne jemu i obłądne. Te bowiem ostatnie należą do liczby tych błędów, które w dzieciństwie powiększają i wkorzeniają się z wiekiem w umysłach.

§ 4

d) Praca płodna i niepłodna Smitha odpowiada temu co Say nazwał płodami materialnymi i niematerialnymi, z tą tylko różnicą, że pierwszy jaśniej się tłumaczy wy-

stawia pracę jako przyczynę do wydawania płodów, a że drugi zastanawia się nad jej skutkami czyli wydaniami już płodami.

Żle by jednak wnioskował ten, któryby stąd chciał wnosić, że praca niepłodna jest nieużyteczną i niepotrzebną, gdyż przeciwnie częstokroć koniecznie potrzebną się staje. Prócz tego praca niepłodna podporą jest bardzo często pracy płodnej. Nauczyciel wskazujący robotniczej klasie cudze lepsze sposoby wykonywania pracy. Administrator dający dobry kierunek pracy i podający jej zachęcenia tam gdzie ich potrzeba. Lekarz skracający chwile nieczynności, w której słabości i choroby robotników utrzymują, są dzielnymi podporami pracy płodnej, chociaż sami są robotnikami niepłodnymi.

e) Te prawdy chociaż tak oczywiste mało jednakże są znane tak dalece, że w liczbie tych, którzy zbawienne skutki rozrzutności chcą przypisywać, rozsądni nawet częstokroć znajdują się ludzie. Ogólne ich правило jest, że rozrzutność wielkich panów jest podporą klasy robotniczej. Filangieri nawet utrzymuje to fałszywe правило w drugiej części swojego dzieła, gdyby ono było prawdziwym, nie znano by może bogatszego kraju nad Polskę.

Jeżeli kiedy to zaiste teraz nim się rządzą i jeden z najpolerowańszych narodów w dziewiętnastym wieku, chwali je między zaletami rządu swojego. Lud się patrzy ze zdumieniem na wznoszące się pałace i na przepych dworu, nie pojmując wcale tego, że ta okazałość jest wielką przyczyną nędzy, która mu dokucza.

f) Do nieszczęśliwych skutków rozrzutności, a szczególnie rządowej dodać jeszcze można spóźnienia oświecenia. To twierdzenie odrazu może się zdawać fałszywym, ale zastanowiwszy się nieco nad rzeczą, łatwo jego prawdziwość dowieść.

Pewną jest rzeczą, że przepych dworu i rozrzutność

rządu są bodźcami pięknych kunsztów i niektórych nauk, wiek Ludwika XIV i stan kwitnący pięknych kunsztów pod terażniejszym rządem są tej prawdy dowody. Ale jakąż to klasa ludzi postępuje w oświeceniu? i jakież to jest gatunek oświecenia, w której ona w takowych czasach postęпки czyni.

Mieszkańcy miast stołecznych jedynie są ci dla których rozrzutność rządu jest pochopelem do uprawiania niepewnych kunsztów i nauk. A te kunszta i nauki są takie, że na ogół narodu żadnego wpływu nie mają co do postępków oświecenia.

Mówią, że się to do mieszkańców stołecznych miast jedynie stosuje, ponieważ tak wiek Ludwika XIV jako terażniejszy nie są przykładem oświecenia pospółstwa. Paryż był zgromadzeniem ludzi uczonych, natenczas gdy lud na prowincjach ledwo wiedział kto nim rządzi i kto go despotyzmem swoim przygnębia. Nędza mieszkająca pospółu z oraczem, którego krwawa praca podawała panom sposoby wyżywienia większej liczby nieplodnych robotników. A doświadczenie narodów i zdrowy rozsądek przekonywają nas, że trudno myśleć o oświecaniu się, gdzie ledwo pierwszym potrzebom zadosyć czynić można. Pierwej zatem rolnik myślał o sposobach zapłacenia podatków, które mu ciążyły aniżeli o nauce, którą miał dać swoim dzieciom, wołał je we własnych robotach użyć aniżeli do szkół oddawać, ponieważ w pierwszym przypadku podpórę z nich miał przynajmniej.

Nauki i kunszta, które rozrzutność dworów zachęca, nie przykładają się do posunięcia ludu na wyższy stopień oświecenia. Jakież zaiste są te kunszta i nauki? Te tylko które materiałów rozrzutności podają: malarstwo, snycerstwo, architektura, lekka literatura, poezja i t. d. Te wszystkie piękne kunszta zbawienny wpływ mają na oświecenia, ale wtenczas tylko, gdy umysły dostatecznie są przy-

gotowane, ale cóż się obrazy i posągi przyłożyć mogą do oświecenia tych, którzy na nie patrzą z równem zdumieniem jak dzicy ludzie na szkiełka i blaszki? czyliż rymotwórstwo osładzać może umysł nie oswojony z pierwszemi wiadomościami i z wyobrażeniem piękności? czyliż może wzruszać i uszlachetniać duszę, która własnych uczuć nie pojmuje? Taki był wpływ nauk w wieku Ludwika XIV-tego, klasa bogata ludzi na wyższy coraz stopień szła oświecenia, gdy ogół ludu w grubsze ciemnoty błędu wchodził.

Czyliż ten skutek rozrzutności dworskiej przypisać nie należy? wszakże on wynikał z nędzy pospółstwa, pochodzącej ze złego użytku kapitałów narodowych. Wszakże wtenczas dopiero lud francuski zrobił krok jeden do oświecenia, gdy przepych dworski z despotyzmem upadł.

Terażniejszy stan Francji służyć może do poparcia tej prawdy, że rozrzutność spóźnia skutki oświecenia. Gdzież albowiem kunszta pewne kwitną jeśli nie w stolicy? Jakież są te kunszta i nauki? Czyliż lud po prowincjach z nich co korzysta? a choćby i mógł korzystać z niektórych czyliż stan jego na to pozwoli?

Co do samych kunsztów i nauk toż samo się tu stosuje co się o wieku Ludwika XIV-tego powiedziało, bo chociaż pochopelem jest dany rękodzielnikom, pożądanych nie przyniesie skutków, nie będąc samowolnym i nie mając handlu za swoją podpórę.

§ 6

g) Do tych czterech sposobów użycia kapitałów dodać jeszcze można sprzedaż rzeczy po większej części zużytych (brocandage). Takowy handel wielce pożyteczny, ponieważ powtórna daje wartość kapitałom raz zużytym i ożywia tem samem część bogactw narodowych, która inaczej martwą by była. Mała atoli jest liczba tych, którzy

jego uznają pożytki i pogarda przywiązania do przedawania tak nazwanej starzyny odstręcza wielu od użycia kapitałów bardzo pożytecznego, zwłaszcza jeżeli wielkich potrzebuje zapasów.

h) Dziwić się należy, że prawidło tak jasne i prawdziwe przeciwników znaleźć mogło. Mniej jest zastanowienia godny systemat ekonomistów jak mniemanie P. Ganiha, naturalniej się zdaje wszelkie chcieć bogactwa od ziemi wywodzić, jak je na samym zagranicznym zakładać handlu. Say, idąc w ślady Smitha, trafne w tej mierze zrobił porównanie wystawując bogactwo narodowe jako wóz ciągniony przez trzy siły, to jest przemysł rękodzielny, rolniczy i handlowy: których jednostajne zawsze działanie, jedynie całą machinę narodową w ruchu utrzymywać może i do postępów dalszych prowadzić.

i) W tej mierze bardzo rozsądne jest zachęcenie dane w naszym kraju obcym zakładnikom i tym wszystkim którzy by chcieli narodowe grunta uprawiać. Mało się takich urzędzeń trafia w teraźniejszym czasie.

Uwagi

nad prawidłami w dziele o bogactwie narodowym Smitha
wykładanemi

(Do szóstego rozdziału tylko)

U w a g i

W S T Ę P

a) Myśl ta Smitha, że wszystkie bogactwa człowieka na wysokim stopniu będącego od jego pracy zależą, zrazu tak się zdaje prostą i naturalną, iż dziwną się zdaje rzeczą, że Smith najpierwszy ją za gruntowne wziął prawidło w dziele swoim o bogactwie narodowym. Lecz takie myśli chociaż najprostsze nie zawsze się każdemu nawijają.

Do czasów tego pisarza, ekonomiści, którzy jedynie z rozsądkiem w tej materji pisali, ziemię za jedyne źródło wszelkiego bogactwa uważali. Podług nich właściciele dóbr sami tylko mają prawo wotowania, oni sami tylko są obywatelami niepodległymi i t. d. System zaś Smitha daleko jest rozsądniejszy i bezstronny, praca użyteczna pomnaża bogactwo społeczności i powinna być nagradzana, praca uprawy ziemi, jest bezwątpienia najużyteczniejszą i najwięcej przynoszącą, lecz bez kunsztów i przemysłu słabiej w skutkach swoich.

b) Uważając pracę jako źródło wszelkiego bogactwa możnaby mniemać, iż myśl, że praca społeczności tym więcej przynosi im więcej jest robotników użytecznych i zręcznych, naturalnie się każdemu, jako wypływająca z poprzedzającej nawinąć powinna, atoli prawidło to Smithowi tylko jest właściwe i na tym się teoria jego wspiera.

c) Nie trzeba nawet dla przykładu uważać ludzi dzikich, skutki zręczności nabytej z czasem, w jednymże kraju Europy, różne są, w odmiennych czasach. I tak królowie którzy przed kilkoma wiekami najmożniejszemu państwu prawa przepisywali, tak dobrze we wszystkie potrzeby życia opatrzonymi nie byli, jak kupcy w wielkich miastach najnieznaczniejsi nawet.

d) Różnica między pierwszą a drugą księgą na tym zależy, iż w pierwszej zastanawia się Smith nad tym, skąd pochodzi zręczność, wprawność większa w pracy w tym a w tym kraju, w drugiej zaś wykłada dlaczego w jednym kraju więcej jest robotników użytecznych niżli w drugim.

e) W dalszym ciągu tego dzieła widzieć można będzie, że najlepszy zwrot i zachęcenia, jakie rząd pracy mieszkańców dać może zależy na tem, ażeby się w to wcale nie wtrącał i w tej mierze żadnego zwrotu lub zachęcenia pracy nie przeznaczał, lecz ułatwił wykonanie onej zapomocą dróg, kanałów, poczty listowej, papierów publicznych

i temi środkami podał mieszkańcom sposobność użycia swej pracy jak tylko by każdy chciał.

f) Po upadku państwa Rzymskiego. Epoka ta jest bardzo prawdziwie i nie przypadkowo wyznaczona. Albowiem u Rzymian prawdziwie żadnego przemysłu nie było, biorąc to słowo w znaczeniu, któreśmy mu tutaj nadali. Wszyscy rzemieślnicy u nich niewolnikami byli, a przedmioty zaś zbytku i rozkoszy po większej części łupem wojennym. Chociaż podług wieści historycznych rolnictwo bardzo u Rzymian poważanem było, stosować to tylko można do najpierwszych czasów ich państwa. Bo jakże pogodzić razem rolnictwo w kwitnącym stanie i poważane z tym wieczystym maksimum, za które prowincje pograniczne Rzymu zboże swoje dostarczać musiały, które między właścicieli rozdawano?

g) Ta część dzieła Smitha, w której o kredycie i długach publicznych mówi jest najslabszą częścią tego tak szacownego dzieła, teoria bowiem wcale nowa, która kilkoma laty rewolucję francuską poprzedziła, inne w tej materji tak we Francji jako też i w Anglii prawidła ustanowiła.

Część pierwsza

ROZDZIAŁ I

a) Uważając zbliża podział pracy, którego Smith najpierwszy wyłożył zasady, spostrzegamy, że jest podstawą wszystkich rozsądnych i prawdziwych prawideł ekonomji politycznej. Przekonywa nas o potrzebie zachęcenia a przynajmniej niekłádzenia żadnej tamy zamianie i wolności handlu wewnętrznego i zewnętrznego, oraz odrzucania praw, zakazując wolną wywózkę i ustanowień wszelkich w tym celu jako cechów, praw przeciwko ubogim i wolnemu obiegowi zboża. Podział pracy wskazuje nam także

pożytki, wypływające z nagromadzenia kapitałów, a tym samym pożytki oszczędności. Nie powinno się zatem dziwno zdawać, że Smith tak wielu przeciwników w Anglii nawet między ministrami i innymi urzędnikami administracyjnymi znalazł, którzy zawsze do dawnych przesądów mocno przywiązani byli.

b) Rozróżnienie i rozgatkowanie rzemiosł tylko tyle są dobre ile rzecz sama pracy i skłonności wyrobników je ustanawiają, te zaś, które zapomocą ustanowień cechowych są wykonane ze zdrowym się nawet nie zgadzają rozsądkiem. Chociaż nawet takie oddzielenie i rozgatkowanie rzemiosł mogłoby być pożytecznem dla czasów i okoliczności, pewną jest jednak rzeczą, że każda zmiana tych okoliczności i czasu nieużyteczność i złe skutki cechów za sobą pociągają dla wszystkich miast i krain. Tam, gdzie targ bardzo jest rozciągnięty i znaczny na pewny gatunek pracy tam można podział pracy tak dalece posunąć, iż osobna będzie profesja dla każdego gatunku jednejże pracy. Gdzieindziej zaś jeden robotnik 3 lub 4 części różne jednejże roboty wypełniać musi. Podział nawet pracy podlega odmianie w niektórych robotach i ustępuje przed wynalazkiem jakiej maszyny, za której pomocą jeden człowiek łatwiej kilka części jednejże pracy wykonywać może. I tak robią od kilku lat w niektórych rękodzielnich, zamki fuzji, odrazu maszyną do tego zrobioną.

c) Nie można atoli z pewnością twierdzić, że wszystkie maszyny użyteczne, skracające i ułatwiające robotę, są wynalazkiem rzemieślników, którzy zajęci jednym przedmiotem całe życie swoje prędzej sposoby ulżenia sobie pracy wynajdują. Przeciwno jednemu przypadkowi takiemu, jak Smith w dziele swoim cytuje, dziesięć mu można wymienić maszyn, których wynalazek winni jesteśmy rozważać i kombinacji, której się w prostych robotnikach spodziewać nie można. I zapewne, gdyby można mieć praw-

dziwą i wierną historję wszystkich wynalazków, widziano by że większa część onych jest skutkiem uwagi zawiadowców rękodzielni i uczonych, o których Smith wzmiankuje. Rozważanie koniecznie i nieodłącznie potrzebne do wynalazienia podobnych machin, nie zgadza się i nie towarzyszy bezpośrednio robocie machinalnej i znużeniu, które częstokroć też robota sprawia. W tym względzie mógłby podział pracy daleko posunięty, polepszając szczęśliwy byt ludu, tępić i spóźniać postępy jego pojętności.

d) Jednakże skutki tego podziału pracy nierównie są pożyteczne w naukach i umiejętnościach, jak w sztukach i rzemiosłach. Rzadko się już nawet teraz zdarza, dobry chemik, matematyk, naturalista a tembardziej człowiek celujący w jakim oddziale tych nauk, któryby innych umiejętności oddzielnych nie posiadał. Prawda jest, że wydoskonalenie metod, które tem są dla nauk co maszyny dla rzemiosł, wielce uczenie się w tej mierze ułatwia.

Prócz tych pożytków podziału pracy w dziele Smitha wyłuszczonych, można jeszcze namienić o jednym wcale osobnym, to jest, że niektóre części jednejże pracy, mogą być wypełniane przez kobiety, starców, dzieci, które inaczej innego zatrudnienia by nie miały. W krajach, gdzie rękodzielnie w kwitnącym są stanie, niektóre części rękodzielni są jedynie zatrudnieniem tego rodzaju robotników.

e) To co Smith w tem miejscu mówi o lepszej uprawie ziemi, niekoniecznie tak jest w samej istocie, jak on utrzymuje. Mówi on, że polepszenie uprawy ziemi w krajach kwitnących jedynie prawie zbytkowi pracy i kosztów jest winne. Lecz pojętności w tej mierze znaczne także są skutki. Sztuczne łąki, mierzwienie, sadzenie topól włoskich, zmniejszenie lub zupełne zniesienie ugorów przez lepsze sposoby użycia corocznego ziemi, dobre rozdzielenie parafij i gospodarstw chłopskich, wprowadzenie bydła użytecznego, jako to owiec hiszpańskich, wydoskonalenie rodzaju

bydła i sprzętów rolniczych, są tylko skutkami cywilizacji dalej posunionej i w krajach na wysokim stopniu kultury będących tylko się znajdują, gdzie rolnicy mają pojętność i rozsądek, potrzebny do umienia użyć należycie kapitałów, które w krajach mniej posuniętych w kulturze bezużytecznymi i nieplodnymi by były.

ROZDZIAŁ II

a) Myśl ta, że skłonność i chęć w ludziach do zamiany jest początkiem podziału pracy i źródłem wszelkiego przemysłu, Smithowi tylko jest właściwa, on ją najpierwszy za podstawę wziął, na której większa część prawideł ekonomiczno-politycznych w dziele jego wykładanych, stoi. Rozumiawszy i pojawiając to prawidło, wszelkie wyobrażenie ustaw, ograniczających lub zakazujących, wszystkie monopole, cały systemat osadny, rękodzielny i celny znikają i ustępują systematowi wolnemu, który jedynie sprzyja zamianie, pomnaża i rozszerza ją tak dalece ile stan terażniejszy przemysłu, związków handlowych i wiadomości na to pozwala. Chociaż to prawidło o zmianie tak prostem i łatwem się zdaje, należy jednak do tych wyobrażeń, których ogół pospolitych ludzi nabyć nie może i które uczeni nawet w pomieszanu tylko posiadają. Bo jeśli tego nie przypuszczamy, ciężko jest wytłumaczyć skąd u wielu wyobrażenia handlu bezkorzystnego i straty pociągającego pochodzi? Jednakże myśl ta bardzo jest rozszerzona wszędzie i zdaje się być nawet ogólnie przyjęta. Wiemy atoli, że zamiana zależy na tem ażeby ustępować innym tego czego mniej nie potrzebujemy za to na czem zbywa, jakże zatem może być handel taki w jakim kraju, przez który wszystkie zamiany wypełniane straty by wszystkim mieszkańcom przynosiły? Takie nierozsądne mniemanie pochodzi od tego, że mieszają częstokroć i nie rozróżniają

ci którzy je utrzymują zamianę od wydatków. I tak np. weźmy pijaka, który sprzedaje kapelusz i z gołą głową idzie do karczmy przepić to co za kapelusz dostał, czyliż on bezkorzystną zamianę i na której traci zrobił? (Bo takie jest wyobrażenie wielu) nie zaiste, wydatki tylko stratę mu przynoszą. Lecz choć partykularny człowiek bezkorzystną zamianę zrobić może, głupstwem jest stąd wnosić, że cały naród lub większa część narodu takową zamianę czynić może. Prawda ta bardzo jest dobrze wyłożoną w Kondillaku.

Zrozumiawszy dobrze cechę istotną zamiany, widzieć można, że to co nazywamy sprzedażą i kupnem, tylko jest zamianą i w rzeczy samej niema ani kupna, ani sprzedaży, wszystko jest zamianą towarów za pieniądze i pieniędzy za towary.

b) Dobrze mniemał Helwecjusz gdy wszystkie czynności ludzkie interesowi ludzkiemu źle lub dobrze zrozumianemu przypisywał.

c) Gdy tak ludzie wzajemnej jedni drugich pomocy potrzebują, wypada stąd, że im więcej będzie zamiany między niemi, tym ściślejszymi złączeni będą związkami, tym więcej jedni drugich potrzebować będą, tym także interesem własnym i zwyczajem nakłonieni będą dla dobra wzajemnego działać, więcej zatem będzie poczciwości i moralności. Jaka poczciwość, jakie dotrzymanie słowa u kupca lub bankiera, gdy idzie o wypełnienie wziętych na siebie obowiązków i przyrzeczeń? Podpis, słowo dane więcej u niego znaczy i większą ma w ogólności wartość jak kontrakt urzędowy. A to dlatego, że cały stan kupca lub bankiera zależy na zamianie, która koniecznie reputacji, poczciwości i porządku wymaga.

d) To co tu Smith mówi jest potwierdzeniem systemu Helwecjusza względem zdadności wszystkich ludzi do wszelkich profesji i wiadomości, gdy się w położeniu

potrzebom do wypełniania i oddania się im znajdują. Jednakże określić trzeba to mniemanie i ograniczyć jego słuszne obręby natenczas gdy zwyczaje, wychowanie i organizacja ojców ma wpływ na organizację dzieci, atoli mniej znacznie jak zazwyczaj wielu mniemają. (Vid. Cabanis, rapports du physique et du moral de l'homme). Dowód tej ostatniej prawdy znajdujemy w Indjach, gdzie profesje będąc zawsze jednakowe, w tych samych familjach poznać łatwo można po powierzchnej postawie dziecięcia do której każdy należy.

Różną zdadność bardzo jest trudno oznaczyć w naukach i kunsztach różniących się bardzo sobą. Może więcej trzeba geniuszu i rozumu, ażeby być dobrym kucharzem, jak aby być dobrym geometrą, lecz ponieważ przeciwko 10 oddających się miernictwu, 1000 stawić można osób uczących się kucharstwa, więcej zatem powinno być dobrych kucharzy jak geometrów doskonałych.

ROZDZIAŁ III

a) Tej to rozciągłości i temu powiększeniu się targu wewnętrznego, tak znacznemu od czasów rewolucji, winna Francja stan kwitnący, na którym się zawsze utrzymywała mimo papierowej monety, mimo okropności rewolucyjnych, wojny ogólnej, mimo konskrypcji, oblężenia stałego łądu, straty swoich osad, mimo rekwizycji, pozabawienia całego handlu morskiego i innych przyczyn niszczących kraje najmożniejsze.

Targ ten wewnętrzny powiększył się we Francji:

1) przez powiększenie samo państwa francuskiego, które zniosło wielką ilość cel postanowionych dawniej między Francją a Belgją, Włochami, Holandją, Departamentami Reńskimi, Genuą, Sabaudją i t. d.,

2) przez oddalenie cel, które dawniej wewnątrz samej Francji były, i gdzie handel między prowincjami hamowały,

3) przez zniesienie prawa feodalnego, dziesięciny, opłat różnych i innych bezprawów przeszkadzających wolnemu obiegowi własności.

4) lepszymi prawami względem hipotek,

5) postanowieniem banków obiegowych,

6) przez prawodawstwo i administrację jednostajną, niedozwalającą, aby intendenci lub parlament prowincjonalny, jak dawniej zawieszał czynności ogólne rządu.

b) Najszczególniej takowe połączenie kilku rzemiosł w jednej osobie spostrzegać można w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w prowincjach niebardzo ludnych, gdzie ojciec z synem, np. ścinają drzewa po lasach, uprawiają ziemię, budują swoje domy, orzą, sieją i zbierają plony, polują, trudnią się rybołówstwem, robią płótno im potrzebne ze swojemi dziećmi i wszystkie swoje sprzęty gospodarskie i t. d. Są oni cieślami, stolarzami, tkaczami, mularzami, oraczami, pasterzami i t. d. Stąd zdatności i pojętności niesłychana, którą zwyczajnie w nich spostrzegamy, tak dalece, że ogólnie jest znajome, że się tamże najlepsi rzemieślnicy do zbudowania okrętów znajdują.

c) W tym względzie kanały dobrze urządzone mogą podwoić lub znacznie nawet pomnożyć bogactwo krajowe. Mało jest ludzi, którzy dostatecznie pojmują wszystkie korzyści, które kanały łączące nieodległe od siebie krainy przynoszą. Nietylko że dostarczają obydwojm krajom wiele towarów, taniej bez porównania jak gdyby je trzeba ładem przewozić, ale nawet dostarczają im wiele przedmiotów, któreby inaczej przeprowadzać nie można, jako to kamienie, drzewo inne materiały budowlne, słowem wszystkie rzeczy niewielkiej wartości względem swojej ciężkości i objętości. W tym względzie kanały także bardzo są

użyteczne dla ubogich, których codzienne zużycie szczególnie się składa ze zboża, piwa, win ordynaryjnych, wełny grubej i t. d. Sprzyjają nawet przywozowi lądowemu, dostarczając bruków i innych materiałów do utrzymywania i do robienia dróg i traktów wielkich. Nowo wynaleziony systemat małych kanałów przez Fultona, który teraz w Ameryce uskuteczniają, wielkie także w tej mierze pożytki daje. Ponieważ zamiast używania wielkich statków o 50 beczkach Fulton małych tylko używa przywiązanych jedne za drugimi i zdolne unoszenie ładunku 4 beczek czyli 8000 łaszt ciężaru, co przewyższa ciężar najznaczniejszy przedmiotu zdolnego do ładunku w jednej tylko masie, jako to kamienia ciosowego, armaty zwyczajnej i t. d. Tym sposobem można podzielić łaszy podług rodzaju i istoty przedmiotu, na jednym np. statku płynne towary, na drugim zboże, na trzecim wełny i t. d. Można także podzielić ładunki podług różnych miejsc do których rzeczy są przeznaczone i któreby kanał płynie, zostawić jeden statek tam, drugi gdzieindziej podług swego przeznaczenia. Tym sposobem ochrania się wiele drzewa do budowl służącego, którego ilość się coraz zmniejsza. Do 10 małych statków tego rodzaju mniej potrzeba drzewa niżli do jednego statku o 40 beczkach. Zbudowanie i naprawienie onych także jest daleko łatwiejsze.

Ale to nie wszystko. Kanały takie, będąc stosunkowo mniej szerokie i głębsze, mniej potrzebują wody i dlatego można je łatwiej i z mniejszym kosztem i prędzej wszędzie kopać. Prócz tego mniej zabierają polom ornym potrzebną im do utrzymania wilgoci wodę.

Zapomocą małych statków obejść się można na kanałach bez upustów i śluz, przeprowadzając je po ścieżkach wylanych topionym żelazem i zapomocą maszyny, którą Fulton w swoim dziele opisał. Przez taki wynalazek szczęśliwy można wkrótce w przeciagu jednego na-

wet lata taki kanał skończyć i przeprowadzać statki przez górę Ararat, nie potrzebując do tego i kropli wody.

Ale to co szczególnie różni ten systemat Fultona i co właściwe jemu tylko nadaje pożytki, to jest taryfa opłaty przechodu ustanowiona w stosunku odwrotnym odda-
leń i tak np. płaci się 1 fr. od centnara za pierwsze 5 mil, 90cent. za pięć mil gdy się wciąż 15 mil płynie, uważając jednak że pierwsze 5 mil, a tembardziej i inne daleko ta-
niej wypadają, jak gdyby też same towary lądem prze-
wożono. Winne są kraje w których jest przyjęty temu wynalazkowi szczęśliwemu to, że towary niskiej ceny
względem swojej wagi i objętości mogą łatwo tym kana-
łem być przeprowadzone i za te same pieniądze opłaty
100 mil dalej płynąć, niżby je lądem przeprowadzać mo-
żna. Kopiąc kanał tego rodzaju dość znacznej długości
produkt różny, który przyniesie dostatecznym będzie do
zrobienia innego i t. d., aż ich będzie tyle ile położenie
kraju potrzebuje i zajmować może.

d) Niekoniecznie z pewnością utrzymywać można, iż
rolnictwo i rękodzielnie w dawnych krajach, a mianowicie
w Egipcie na znacznym stopniu polepszenia i wykształ-
cenia się znajdowały. Rząd owych czasów i brak oświe-
cenia u ludu, sprzeciwiały się temu. Sama nawet niewola
i poddaństwo większej części mieszkańców dostatecznymi
były do wstrzymania postępów w rolnictwie i w ręko-
dzielniach. Jakież podział pracy mógł być tam, gdzie wol-
nego obiegu kapitałów i wolności przemysłu nie znano?
Jednakże mówią, że Egipt wiele zboża rzymianom dostar-
czał, lecz wszakże i Sycylja też samo czyniła i czyni je-
szcze dotychczas. A teraz Polska i Węgry wielką także
ilość zboża zagranicznym krajom dostarczają, ale stąd
bynajmniej wnosić nie można, że w tychże krajach rol-
nictwo w kwitnącym jest stanie. Równie też nie można
zawierać zupełnie temu co Smith mówi o stanie kwitną-

cym rolnictwa w Bengalu, atoli jakże się stan takowy zga-
dzać może z uciemżeniem mieszkańców tych krain. Jak-
że tam rolnictwo postępy znaczne czynić może, jeżeli do-
wódzca kompanji angielskiej i Nababs są panami wielo-
władnymi życia i własności Indjan? Gdzie ciż rządcy wiel-
ki głód zdziałali dla zubożenia się monopolem ryżu?
Wprawdzie ziemie tamże lepiej są uprawne, niżli w jakim-
kolwiek bądź innym kraju Azji lub Afryki, gdzie prócz po-
dobnego nierządu i wielowładności rządców, kraj jeszcze
rzek spławnych i na kilka kanałów podzielonych nie ma.
Atoli uprawa ta ani porównywać się nie może ze sposobem
uprawiania ziemi, jakiegoś europejskiego kwitnącego kraju.
W wielu także krajach Azji i Afryki względ mieć należy
na zbyt zimną lub gorącą strefę ziemi.

ROZDZIAŁ IV

o początku i użyciu monety

a) Dwie przyczyny działają to, że po podziale pracy
człowiek sam jeden wszystkim swoim potrzebom zadosyć
uczynić nie może, jedynie płodem własnej pracy. Naprzód
dlatego, że tylko jednym trudniąc się rzemiosłem, jednego
rodzaju rzeczy są płodami jego pracy, powtóre, ponieważ
polepszenie pobytu doczesnego, bezpośredni skutek podzia-
łu pracy pomnaża ogół jego potrzeb.

b) Laudemończykowie, podług powieści historycznych,
używali żelazo za znamię ogólne wartości. Atoli takowej
monety żelaznej w krótkim tylko przeciągu czasu uży-
wano, to jest tak długo jak Spartańczykowie wojownikami
byli, a ich role uprawiali. I natenczas może miało żelazo
większą wartość zamienną niżli teraz, tak albowiem było
w Peru i w Meksyku. Zresztą wszystkie te powieści o daw-
nych narodach nadto nam są nieznajome i małe wiary go-
dne, ażeby co z pewnością utrzymywać można w tej mie-

rze. Łatwiej jest mieć monetę srebrną, złotą lub miedzianą jak żelazną, która tylko w kraju daleko posuniętym w przemyśle przyjętą i ustanowioną by być mogła.

Bogate narody używają srebra i złota jako ogólne znamiona wartości, dlatego, że do przewożenia znacznych sum pieniężnych w innej monecie miedzianej lub żelaznej trzeba by wielkie koszty przewozu ponosić. Zdarzało się to w Szwecji, gdzie przed wprowadzeniem biletów bankowych trzeba było zaprząć parę wołów do fury, wiozącej zapłatę za jednego wołu w talarach miedzianych.

c) Niedogodność ważeniu monety towarzysząca tak się zrazu zdaje wielką, że trudno jest pojąć jak kraj cokolwiek ucywilizowany i mający jakikolwiek bądź rząd może przez rok jeden tylko bez bitej monety się obywać. Jednakże w Chinach, kraju tak ludnym, tak dawnym i tak bogatym dotychczas jeszcze nie znają innych pieniędzy, jak blaszki srebrne, które przecinają i ważą dla wypełniania codziennego handlu. Każdy kupiec lub sprzedający ma zawsze przy sobie wagę i nożyce, wartość monety oznacza się ucinaniem.

d) Mało ludzi ma wyobrażenie jasne ułatwiania zamiany zapomocą prędkich zapłat, które jest jednak bardzo znaczne, ponieważ to dlatego jedynie tyle interesów się wypełnia w znacznym mieście jak Londyn lub Paryż, gdzie się zapłaty w biletach bankowych czynią, tym sposobem albowiem oszczędza się czas stracony zazwyczaj na rachowanie pieniędzy.

Dochody dawnych królów wypłacano im w płodach surowych, ciągniono je bądź z dóbr osobistych, które im przeznaczano, bądź też z dóbr panów, którzy je ze swoich poddanych ciągnęli.

Takowy podatek w surowych płodach różni się od podatku w Chinach znanego, który zupełnie naszym dziesięcinom odpowiada. Ganiłh w dziele swoim o dochodach

skarbowych bardzo dobrze dowiódł i objaśnił znaczną odmianę zdziałaną w społeczności przez wprowadzenie choć późne podatków pieniężnych zamiast podatków w naturze płaconych.

Wszędzie gdzie systemat feodalny był przyjęty prawa dłużnikom a nie wierzycielom sprzyjały, ponieważ ci po większej części wielkimi byli panami i posiadaczami, przeciwnie zaś były zazwyczaj tym, od których pożyczano, to jest po większej części kupcom i mieszczanom w ogólności. Stąd mało względów miano w tych krajach na wszelkie dobra ruchome względem dóbr nieruchomych, stąd trudności odebrania długu, wyzucia dla zamorzenia onegoż właściciela dóbr z majątności i ustanowienia jakich dobrych praw hipotecznych.

To co Smith mówi o wartości zamienniej i użycia w ogólności utrzymywać nie można, ponieważ nie masz rzeczy, któraby mając wartość zamienną nie miała oraz pewną wartość używalną, nikt nic nie da za nic. Kondillak bardzo dobrze to dowiódł, mówi on dla przykładu, szklanka wody w puszczy niesłychaną ma wartość, a brylant gdyby był tak pospolity jak inne kamyki nie byłby więcej wart od nich. Jednakże jaskrawość jego pomnożyłaby zawsze tę wartość. Zresztą wszelka zamienna wartość zależy od współubiegania się o rzecz tych, którzy jej potrzebują.

ROZDZIAŁ V

a) Niektórzy błędnie wywodzą wartość zamienną, cenę rzeczywistą i imienną wszelkiego towaru od jego rzadkości (Vide dzieło Kondillaka), zbijając systema Smitha w tym rozdziale wyłożone. Lecz ta rzadkość sama jest skutkiem podziału pracy, składającego się z fatygi, zręczności i talentu. I przykład, który cytuję o człowieku znajdującym brylant w kopalni nic nie dowodzi, ponieważ

przeciwko jednemu, który przypadkiem go znalazł jest 100 innych ludzi, którzy mimo szukania starannego nie znaleźć nie mogą. Praca tych stu powinna być przyłączona do przypadkowego znalezienia jednego człowieka.

b) Wartość ta równa ma skutki dla tego co zużywa rzecz, jak dla tego, który ją nie zużywa, bo gdyby jej nie miał, musiałby ją kupić, to jest dać w zamian za nią ilość pracy, którą nią nabyć można podług ceny targowej. Uwaga ta jest ważna dlatego, że ci którzy do rozbiorowego sposobu uważania rzeczy nie są przyzwyczajeni, rozróżnia zawsze i oddzieli cenę kupna towaru, którego nie mamy od wartości onegoż dla tego, który go posiada do zużycia i kupować nie potrzebuje, dlatego, że jest częścią stanowiącą dochody jego. Codziennie słyszeć można ludzi mówiących, że niewielką sumę pieniędzy na rok wydają, chociaż bardzo wygodnie i porządnie żyją. Spytawszy się z nich kogo jakim się to sposobem dzieje, odpowie on, że tyle a tyle płaci za mięso rzeźnikowi, tyle za usług lokajowi i t. d., lecz nie rachuje wcale tego, co by go mleko, drób, zboże, wino i t. d. kosztowały, gdyby mu jego dobra, folwarki, winnice tego nie dostarczały.

c) Smith utrzymuje, że pieniądze lub jaki inny towar zawierają w sobie wartość pewnej ilości pracy, które zamieniamy za rzecz zawierającą w sobie wartość równej ilości pracy. Chociaż takowa równość zdaje się być sprawiedliwą, jednakże Kondillak dowiódł bardzo dobrze, że w każdej zamianie, każdy zamieniający daje mniej dla nabycia więcej, inaczej nie byłoby zamiany, czyli innymi słowy, każdy zamieniający daje zawsze to bez czego zdaje mu się, że obyc się może za to, co mu się potrzebniejszym być zdaje. Dlatego też wszystkie zamiany, wszelkie rodzaje handlu są korzystne dla oboich stron.

Każdy handel, w którym kraj pewną ilość dni pracy za większą ilość zamienia jest korzystnym dla niego. I tak

jeśli zamienia towary kosztujące go 3 dni pracy, np. za towary, któreby go 4 dni pracy kosztowały. I takim był handel Francji z Anglią. Zamieniali bowiem Francuzi wino, oliwę, wódkę, jedwab i t. d. za stalowe roboty angielskie i za tancerne produkty wełnianych rękodzielni. Dobrze bardzo o tym handlu światły pewien człowiek powiedział, że korzystnie było dla Anglików młotem na kowadle zboże, wino, oliwę, jedwabie i t. d. płodzić równie jak dla Francuzów pługiem i radłem brzozy i noże swoje wyrobić, a nie wszystko chcieć koniecznie u siebie wydawać.

Z tego korzystnego handlu między dwoma narodami fałszywie wnioskowano, że może być takowy handel bezkorzystny i stratę przynoszący, w którym jeden kraj wiele dni pracy za mało daje. Atoli wiemy, że wszelka zamiana, jakkolwiek bądź handel, będąc skutkiem woli każdego i zależąc od niej nie można przypuszczać, ażeby człowiek rozsądny a tembardziej naród cały, w którym większa część członków bez zmysłów być nie może, bezkorzystny dla siebie zrobił handel lub przynajmniej ażeby przez niego jakiś czas go wykonywał.

Dajmy na to, że łokieć brabanckich koronek 100 dni pracy na miejscu kosztuje i że w Anglii za niego produkt 120 dni w stalowych lub bawełnianych robotach dają. W tym razie patriota angielski, przywiązany do systematu rękodzielniczego powie, że to jest nierozsądny handel ze strony Anglików, ponieważ z jednej strony dają 120 dni pracy za 100, a z drugiej gałganek dostają koronkowy za potrzebniejsze i trwalsze roboty. Jest zatem handel stratą przynoszący.

Dla okazania jak dalece fałszywym jest takowe rozumowanie oddzielmy wydatki z jednej strony na koronki, a z drugiej na roboty stalowe i bawełniane od zamiany za pomocą której dwa narody tych dwóch przedmiotów nabycją. Wydatek zaiste bezkorzystniejszym jest w tym ra-

zie dla Anglików jak dla Francuzów, ponieważ lepiej jest ażeby naród wydał na 1000 dni pracy w robotach stalowych i bawełnianych, które mu narzędzi do rzemiosł i odzienia dostarczają, jak żeby 100 dni pracy wydał na koronki, które żadnego pożytku rzeczywistego nie przynoszą i w niczem stanu życia nie polepszają i nie dodają ochłody w lecie ani ciepła w zimie.

Atoli nie idzie nam tu o istotę wydatków, zamianę teraz uważać powinniśmy. Skoro kraj jak chce używać koronek, gdy ich potrzeba dla pokazania się u dworu, dla dogodzenia modzie, nie zważając na to, czyli to jest dobrze lub źle i czyli ma nabyć ten kraj takowego towaru, uważać tylko już należy jakim najkorzystniejszym sposobem nabyć go może? Czyli robiąc go u siebie, czyli też dostając go w zamianie za produkt krajowej pracy od pogranicznych narodów? O to cała rzecz idzie. Jeśli więc nie mając narzędzi i rzemieślników potrzebnych do zrobienia tego towaru, dla braku przemysłu lub oszczędności, Anglicy 150 dni strawić muszą dla zrobienia łokcia koronki, który w Brabancie 100 dni pracy tylko kosztuje, bardzo korzystny robią Anglicy handel, kupując też koronki stalowymi lub bawełnianymi robotami, które 120 dni pracy kosztowały, chociaż koronka w Brabancie tylko 100 dni pracy kosztowała, ponieważ zarobią na tem oczywiście 30 dni pracy, czyli różnicę między 120 a 150.

Toż samo by dowieść można tym sposobem względem Francuzów. Korzystny jest bowiem dla nich handel, w którym 150 dni pracy za ilość pewną cukru mieszkańcom Jamajki dają, którzy na zrobienie onegoż 60 lub 80 dni strawili, korzystniej zaiste jest dla nich taki handel utrzymywać, jak 400 dni pracy obracać na wydobyć równej ilości materji cukrowej w syropie z gronowin.

Zastanowienia godną jest rzeczą, sposób podług którego się układa cena jakiegokolwiek bądź towaru, zważając na

to ile części stanowiących się łączy do oznaczenia takowej ceny. Widzieliśmy wyżej, ilu to robotników jest zajętych koło wyrobienia prostej sukni wyrobnika. Każdy z tych rzemieślników, każda praca, każde choćby najmniejsze zatrudnienie onych wielką ilość innych przedmiotów do utrzymania się w czynności potrzebuje. Krawiec np. chce zarobić zrobieniem tej prostej sukni, mniej lub więcej podług czasu, który na tej robocie strawił na śniadanie, na cbiad, na wieczerzę, na zapłacenie mieszkania i t. d. Wszystko to się układa w cenie tej sukni i w sprawiedliwej się równowadze utrzymuje.

Lecz dla wyłuszczenia tej równowagi, dla rozebrania onej, nie udając się natychmiast do dzieł opatrności lub do cudu, trzeba zasięgnąć początków społeczności, gdzie tylko proste bardzo prace znano i mało bardzo przedmiotów do zamiany, gdzie zatem ustanowienie ceny równie było prostem i łatwem. Następnie atoli i z czasem praca ludzka więcej złożoną się zrobiła, przedmioty zamiany się pomnożyły i podług tego pomnożenia cenę towarów względną ustanowiono. Gdyby teraz chciano oznaczyć względną cenę zboża lub jakiegokolwiek najprostszego towaru, wszyscy kalkulatorowie świata złączeni wykonać by tego nie potrafili.

e) Srebro bardzo jest niestałą i niepewną miarą wartości, ale ta niepewność jeszcze się pomnaża, gdy w jakim kraju złoto razem ze srebrem za znamię wartości jest przyjęte: ponieważ wynika stąd trudność oznaczenia wartości względnej srebra do złota, która częstokroć znacznej odmianie podlega. Kraj, w którym te dwa kruszce są równie znamieniem wartości, w podobnym znajdują się przypadku jak kupiec, któryby miał dwa łokcie do mierzenia swego sukna, jeden dłuższy od drugiego w pewnym czasie i nawzajem, któryby je kupującym do wyboru zostawiał.

f) Wszystko to, co tu Smith o dochodach pieniężnych mówi względem dochodów zbożowych ograniczonem być powinno. Ponieważ naprzód bynajmniej z pewnością utrzymywać nie można, że wartość drogich kruszców, zmniejszona znacznie od wynalazku kopalni Ameryki coraz bardziej się zmniejsza. Smith sam później dowiódł, że ta wartość w jednakowym i nieruchomym zostaje stanie od środka 18-tego wieku, a Garnier w notach swoich do Smithowego dzieła przyłączonych utrzymuje sprawiedliwie, że taż wartość w roku 1802 jeszcze taż sama była co w roku 1680 za czasów Ludwika XIV. Jeśli odtąd wielka ilość przedmiotów podrożała nie jest to bynajmniej skutkiem zniżenia wartości kruszców i nic wspólnego z tem zniżeniem nie ma, lecz zależy od okoliczności politycznych, od wojen, konskrypcji, która znacznie cenę zarobków pracy podniosła i t. d. Podobniej nawet jest do prawdy, że wartość kruszców drogich się podniesie, jeśli nowych kopalni nie wynajdą, ponieważ wprowadzenie tychże kruszców, które oddawna ledwo zadosyć czynić mogą żądaniom, coraz mniej tymże żądaniom tak rozciągniętego targu odpowiadać będzie. Podwyższenie wartości wprowadzie wolnem i następem tylko będzie, gdy zaś zmniejszenie wartości kruszców znaczniejszem i prędzem być może, gdyby nowe kopalnie wynaleziono równie obfite jak Potosi. W tym względzie roztropnie jest nie wyznaczać dochodów pieniężnych.

Powtóre co do zmniejszenia ilości czystych kruszców w monetach mniej znacznem i mniej szkodliwem codziennie się staje. Rządy z jednej strony poznają już teraz, że nie jest zgodne z własnym ich interesem podtrzymywanie tego prawidła równie niemoralnego jak niepolitycznego zmniejszenia rzeczywistej wartości monety, z innej strony zaś, światło nadto jest rozprzestrzenione między ogółem lu-

du, ażeby rząd jak mógł z łatwością nadużyć zaufania swoich poddanych.

g) Cena zboża nawet a tembardziej cena targowa pracy dobrze i ogólnie znaną być nie mogła jak po wynalezieniu druku, poczty listowej, pism periodycznych i publicznych. Sposoby, które w najświeższych czasach dopiero wynaleziono i bez których znajomość ceny wszelkiego przedmiotu handlu ograniczoną i miejscową tylko była. Dlatego też to wszystko, co nam powiadają o wiadomościach, które starożytni w materjach ekon. polit. mieli posiadać za bajki i próżne wieści poczytywać należy. Cena zboża u nas dlatego jest najlepszym sposobem poznania i oznaczenia ceny pracy, że ogół robotników nietylko pracuje dla zarobienia chleba, ale że chleb jest najznaczniejszą częścią zużycia ludu pracującego.

h) Niedokładnie się Smith wysłowił w tem miejscu mówiąc, że bito monetę złotą dla wypłacania nią znacznych wypłat srebrną dla mniej znacznych a miedzianą dla najmniejszych. We Francji przed rewolucją wszystkie wielkie zapłaty wykonywały się srebrną monetą, chociaż na 2,200,000,000 (ogół podług Neckera całkowitej masy pieniędzy w kraju na ten czas obieg mających), 720 milionów lub czwarta część w luidorach do tej ogólnej należało masy. Ta okoliczność nie podlega wątpliwości, ponieważ w roku 1785, gdy przetopiono monetę złotą, 720 milionów Ludwików do mennicy przyniesiono dla przetopienia onych a prócz tego teraz jeszcze wiele bardzo starych tę epokę poprzedzających Ludwików w obiegu się znajduje. Dodać jeszcze do tego należy, że natenczas biletów bankowych nie było, a znaczne zapłaty w srebrnej się jednak monecie wypełniały. Ludwiki natenczas tak jak Napoleondory dzisiaj służyły tylko do kupna bydła, wódek i zboża po wsiach a w szczególności po jarmarkach, gdzie je łatwiej można było przewozić. Większa część onych zachowaną

była w szkatułach skąpych bogaczy albo też rozproszoną po kieszeniach bogatych ludzi, rozrzutnych do gier po kompanjach i t. d.

Teraz zaś wszystkie znaczne sumy wypłacają się w Paryżu w biletach bankowych, albo w talarach 6-ciu lub 5-ciu frankowych.

W Niemczech, gdzie monety wszystkich narodów, tak złote jak srebrne, obieg legalny mają, zapłaty tak znaczne jako i małe w złotej lub srebrnej monecie podług ugody wypełniają się.

W Anglii zaś, gdy bank na każde zawołanie wypłacał wszelkie zapłaty znaczne i mniej znaczne czyniono w gwineach lub biletach bankowych.

W ogólności powiedzieć można, że monety z różnych kruszców zastanowienie się nad ich użytkowaniem nie wprowadziło. Ten a ten kraj dlatego ma monetę srebrną, ponieważ najłatwiej i najobficiej tego kruszcu dostać może, złotą zaś wprowadza do siebie przez naśladowanie innych krajów i bije ją narodowym stemplem dlatego, że obca moneta złota dawniej do niego sprowadzona jest pogorszona przez obieg. Moneta złota, która oznacza niejako stan bogactwa kraju, w którym ma obieg, winna może swój początek medalom, które z okoliczności małżeństwa królów lub innych uroczystości bito.

Użycie długie miedzianej tylko monety u Rzymian dowodzi, jak długo u nich żadnego handlu i przemysłu nie znano, gdy tymczasem Grecy daleko prędzej monetę srebrną i złotą znali.

W Anglii wszystkie zapłaty czynią się w gwineach, dlatego że Anglija w wielkich jest związkach handlowych z Portugalją, która najznaczniejsze kopalnie złota posiada. Dla tej samej przyczyny Francja ma najwięcej monety srebrnej, będąc w podobnych związkach handlowych z Hiszpanją, skąd wszystkie piastry do Francji spływają.

Wpływ handlowy Holandji na wielu miastach hanzeatyckich i innych częściach Niemców jest przyczyną znacznego obiegu dukatów holenderskich w większej części Europy handlującej.

Zła proporcja ustanowiona częstokroć przez rząd między ceną względną złota i srebra skutkuje to, że w jednym kraju ta a nie ta moneta więcej jest przyjęta.

i) Wypada stąd, że miedź, której teraz we wszystkich krajach do drobnego kupna w gospodarstwie używają, w Rzymie do wypełniania wszelkich interesów i znacznych zapłat służyła. As tamtejszy, odpowiadający liwrowi francuskiemu za czasów Karola Wielkiego, to jest zawierający w sobie funt miedzi, długo był w Rzymie jedyną i do wszelkich rachunków służącą monetą, wtenczas nawet, gdy już Rzymanie całe Włochy, Hiszpanję i Grecję byli zrabowali. Stąd możnaby wnioskować, że do czasów wprowadzenia monety srebrnej do obiegu, znacznej nie było zamiany i że ona na przedmiotach niewielkiej wartości zależała, dla samej niedogodności czyli niemożności wypłacania i przewożenia wielkich sum pieniężnych w miedzianej monecie. U ludu wojowniczego, pogardzającego handlem i rzemiosłami nie mogła wprowadzić być zamiana znaczna i liczna w porównaniu z handlem jednoczesnym Greków, Kartagińczyków a tembardziej z handlem teraźniejszym, dla którego koniecznie potrzeba kruszców drogiej w małej ilości wielką zawierających wartość i papierów bankowych jeszcze wygodniejszych w tym względzie. Dawniej bowiem daleko mniej było przedmiotów zamiany i zarobki wyrobników bardzo małe były w szczególności w Rzymie, gdzie wszelkie rzemiosła wypełniali niewolnicy. Tudzież sposób topienia i bicia monety miedzianej nie był tak wydoskonalonym jak w teraźniejszych czasach, mniej daleko znano kopalni, które kruszców dostarczały, srebro i złoto bardzo

były rzadkie, a miedź większą daleko miała wartość, więcej towarów i pracy kupowała jak w naszych czasach.

Atoli łatwiej jest objaśnić jakim sposobem znaczne zapłaty tak długo w Rzymie miedzianą monetą wypełniano, jak wyłuszczyć jakim sposobem narody północne, które się obejść mogły bez miedzianej monety, gdy teraz widzimy, że najbogatsze kraje koniecznie onej do codziennych gospodarskich wydatków potrzebują. Barbarzyńskie narody południowej Europy w początkach nawet swego pobytu politycznego, miały monetę srebrną i złotą, dla tej samej przyczyny, dla której u nich przedmioty przemysłu i płody kunsztowne, kamienie drogie i t. d. w barbarzyńskich czasach znajdowano. To wszystko bowiem było łupem i zdobytym na pogranicznych ucywilizowanych narodach, w których najezdne wojska tych hord nie tylko płody kunsztowe ale i rzemieślników, którzy je robili z sobą zabierały, aby ciż u nich płody surowe wypracowywali.

k) Dać obieg prawny kruszczom dwóm różnym, odmieniającym swoją względną wartość od jednego kraju do drugiego i z roku do roku, ustanawiać prawem proporcję odmieniającą się co miesiąc prawie, jest ustalać i postanawiać prawnym sposobem rzecz sprzeczną ze zdrowym rozsądkiem, ustawiczne maximum sprzyjające wierzycielom i kupującym w tym kruszczu, który właśnie natenczas proporcję przechodzi, tym sposobem nawet można wygnać z kraju monetę w tym kruszczu i to się w Anglii względem monety srebrnej stało. Pochodzi to z dwóch przyczyn, najpierwej od tego wyobrażenia tak ogólnie rozsianego, że jak najwięcej potrzeba pieniędzy, monety kruszczowej dla dobra kraju, powtóre stąd, że mieszają zazwyczaj wartość legalną monety złotej z rzeczywistą jej wartością bez względu na legalną.

Co do monety miedzianej powinno być ustanowione prawnie, że wierzyciel tylko taką część długu od dłużni-

ka odebrać nią jest przymuszony, jaką potrzeba do zmniejszenia najmniejszego pieniądza srebrnego. W niektórych miejscach jest jeszcze zwyczaj wypłacać pewną część długu taką monetą, lecz takowy zły zwyczaj dwie znaczne niedogodności posiada, pierwsze strata czasu na rachowaniu; druga znaczniejsza, że bilety bankowe tracą na swojej wartości całą różnicę między wartością rzeczywistą a imienną miedzi.

1) Dla dokładnego zrozumienia tego, co tu Smith i inni pisarze mówią, nazywając pewien kruszec znakiem lub miarą wartości, trzeba rozróżnić monetę rzeczywistą czyli pieniądze, któremi się płaci od monety rachunkowej, którą się pewne ilości pieniędzy, sumy wyraża, w której się wszystkie rachunki regulują, i w której się nakoniec wyznaczają wszelkie obligacje i wszelkie ceny. We Francji dawna moneta rachunkowa livre tournois, podzielona na 20 soldów po 12 denarów tournois każdy, od czasów rewolucji frank na 100 centymów podzielony zastąpił miejsce livra. W Niemczech złoty reński i talar podzielone jeden na 60 drugi na 90 kreuczerów, w Anglii funt sterling podzielony na 20 schillingów po 12 pence każdy. U nas złoty na 30 podzielony groszy. Moneta rzeczywista czyli pieniądze we właściwym znaczeniu jest ta, którą się moneta rachunkowa istoczy czyli wypłaca, takimi są: we Francji talar 6 lub 3 livrowy, frank, talar 5 frankowy, luidor, napoleon i t. d., w Anglii gwinea, schilling, korona i t. d. Wszelka moneta rachunkowa była dawniej monetą rzeczywistą w kraju, gdzie obieg miała, teraz nawet wiele jest monet rachunkowych, które są oraz monetą rzeczywistą, tak np. frank we Francji, talar w Niemczech, złoty u nas, rubel w Rosji i t. d., są oraz monetą rachunkową i rzeczywistą, ale nie masz monety wartującej teraz funt sterling, livre tournois i t. d. Jednakże, gdy się wyraża pewną ilość pieniędzy we frankach, w złotych, w rublach i t. d. wyraża

się tym sposobem pewną ilość monety rachunkowej, która ma być wypłacona w monecie rzeczywistej i tak, gdy kto żąda 100 franków, nie powiada on tem samem, że chce mieć 100 sztuk jedno frankowych lecz że chce też sumę albo w luidorach albo w 6 livrowych talarach i t. d. Uważać należy, że moneta rachunkowa wtenczas nawet, gdy niema monety rzeczywistej jej odpowiadającej, to jest gdy ona takową nie wyraża monetą, nie jest wyobrażeniem odłącznem, znakiem tylko wartości, jak wielu bardzo mniemają. Jest to zawsze ilość dana i znajoma złota lub srebra w dobrym gatunku. Gdy się mówi, że kapelusz kosztuje 36 fr., korzec zboża 4 fr., para trzewików 6 fr., dzień wyrobnika 3 fr., wyraża się tem samem, że trzeba dać w zamian ilość srebra lub złota wartującą 36 fr. dla kupienia kapelusza, 24 fr. dla kupienia korca zboża i t. d. Jest to zawsze pewna ilość kruszcu w monetę obróconego dobrej wagi, która wyraża wartość zamienną jakichkolwiek bądź towarów, ale nigdy wyobrażeniem odłącznem i czczem. Chcąc wiedzieć, jakim sposobem moneta rachunkowa mierzy w rzeczywistości wszelką wartość, porównać należy względne wyżej wyrażone ceny, 36 fr., 24,6 i 3 między sobą, wypadnie stąd, że wartości zamienne tych rzeczy, tak się mają do siebie, jak $36 : 24 : 6 : 3$, to jest, że na teraźniejszym targu kapelusz równy jest 6 parom trzewików, albo 12 dniom zarobków wyrobnika i t. d. i że każda z tych rzeczy odpowiada takiej ilości srebra i złota. Moneta nawet obsydjonalna wyraża pewną ilość srebra lub złota. Takowa moneta są to papiery, któremi monarcha swoje wydatki płaci, obiecując, że też papierową monetą w zapłacie podatków przyjmować będzie. Dajmy np. nato, że rząd 2 miliony franków w takiej papierowej monecie w obieg puści, z których każdy papier po 50 fr. będzie, dając je swoim liwerantom z zastrzeżeniem, że je nazad w zapłacie podatków przyjmie do skarbu publicznego. Jeśli obywatel, który winien jest skar-

bowi 360 fr. podatków, nie ma takich papierów, kupić ich musi za 300 fr. czyli zapłacić 300 fr. w pieniądzu gotowych, nabędzie ich, gdy stąd jak zysk dla niego wypadnie i papier obsydjonalny będzie wyrażał wartość rzeczywistą 300 fr. w monecie srebrnej lub złotej.

m) Wartość najdroższego kruszcu stanowi wartość monety podlegszego kruszcu tylko w tym razie, gdy się te ostatnie w potrzebnej znajdują ilości do zamiany. Przykład tego był we Francji na soldach miedzianych, nim oddalono z obiegu soldy z kruszcu dzwonów bite i gdy miedź miasto wartowania 40 sol. jak dzisiaj 24 sol. na targu tylko wartości miała, soldów taka była mnogość, że zamieniano je wszędzie na 6 fr. talary, dając 4,5 lub 6 s. agio czyli straty na talarze. Oddalono z obiegu zbytnią ilość monety miedzianej dla zapobieżenia niedogodnościom i nieporządkowi, lecz choć się to nie było stało, moneta ta potrochu by była znikła sama przez się, z podwyższeniem się znacznem ceny targowej miedzi, którą wybicie okrętów miedzią i wojna podniosły.

n) Smith twierdzi, że polepszenie gwinej w Anglii przez przetopienie wpływ miało na cenę towarów, że też cena spadła w miarę polepszenia gwinej być to może i zdaje się nawet, że tak było, atoli z pewnością w tej mierze nic powiedzieć nie można i chociaż wynikło stąd zmniejszenie ceny towarów, o którym Smith mówi, zmniejszenie nie było jednak proporcjonalne do polepszenia monety srebrnej. Pospólstwo, które prawie całkowity ogół pracy krajowi dostarcza i które oraz największą ilość płodów ziemnych i towarów zużywa, zanadto jest do swoich przywiązane zwyczajów, i za mało ma rozeznania i światła, aby miało stosować cenę swoich zarobków podług odmiany zaszłej w monecie złotej, chyba gdyby ta zmiana niesłychanie znaczną była, tembardziej to się stać nie może, że w tym razie cenę zarobków zmniejszać należy rów-

nie jak cenę towarów. Ta okoliczność więcej jakby rozumiano, stałość nadaje wartościom zamiennym monety złotej i srebrnej względem towarów. Pod zawiadywaniem mennic pana de Calonne we Francji wybito 32 ludwików z marki złota, gdy dawniej 30 tylko wybijano, różnica tak znaczna i raptowna spowodowała natychmiast 750 milionów ludwików w złocie do przetopienia, które takową zmianą na 7 od sta prawie w rzeczywistej wartości straciły. Podług tego cena towarów i zarobków powinna była się podnieść stosownie, tembardziej jeszcze, gdy interesem jest kupców drogo towary sprzedawać a wyrobników wielkie brać zarobki.

o) Najlepszy sposób zapobieżenia wszystkim tym niedogodnościom albo raczej aby ich nie mieć wcale, jest ażeby jeden tylko kruszec mieć prawnie za miarę wartości i zostawić drugi targowi, w którym się cena jego ustawi względem ceny legalnie przyjętego kruszcu. Dziwną jest rzeczą, że Smith się więcej nad sposobami zapobieżenia złemu nie zastanowił.

p) W Niemczech wiele bardzo talarów 6-cio frankowych i luidorów jest w obiegu. Jest to dowodem, że zwrot pieniędzy do kraju nie jest tak prędkim jakby mniemano. Ato! pocóż zabraniać wywózkę pieniędzy zagranicę? Zawsze i wszędzie ich jest tyle, ile potrzeba do obiegu. Jeśli je wywożą, to tylko dlatego, że ich zawiele jest w kraju. Dowód tej prawdy, że pieniędzy nigdy nie brak jest ten, że różnica między ceną kruszcu w monecie a ceną kruszcu w bryłach nie przechodzi nigdy kosztu bicia monety, zawierając już w tem prawo pańskie na monetach, gdzie jest wprowadzone. We Francji mniejsze nawet są te koszty od wspomnianej różnicy. Dyrektorowie mennic ofiarują tym, którzy im kruszec w bryłach przynoszą zmniejszenie kosztów bicia monety i tak np. żądają tylko 1½ od sta na te koszty zamiast 2% prawem oznaczonych. Gdyby zatem

był brak pieniędzy, wnet by ci, którzy mają srebro w bryłach do mennic je zanieśli dla zrobienia z niego talarów. Równie gdyby w Paryżu np. było masło rzadkie, gdy zaś wiele śmietany na targu by się znajdowało, zrobionoby masło ze śmietany, bo śmietana jest względem masła co srebro w bryłach do pieniędzy. Nakoniec inny dowód tej prawdy, nadto mało znanej jest ten, że złotnicy, u których się obsługuje serwis srebrny lub inne tym podobne rzeczy, topią talary, gdy srebra w bryłach nie mają pod ręką, porachowawszy różnicę temu, któremu pilno roboty potrzebne.

[Ossolineum Rkp. 5544 z r. 1810 — 1811]

PLAN DZIEŁA

O DOCHODZIE PUBLICZNYM LUDÓW STAROŻYTNYCH, ŚREDNIEGO WIEKU I NOWOCZESNYCH. A W SZCZEGÓLNOŚCI O FRANCJI I ANGLJI, OD ŚRODKA 15-GO AŻ DO 19-GO WIEKU.

W francuskim języku przez P. K. Ganilh napisanego*).

Wydając dzieło niniejsze, nie było zamiarem moim pisać historii dochodu publicznego; niema bowiem materiałów do tego smutnego i wielkie nauki podającego pomnika nieszczęść towarzyskich, a podania czcze, bez związku i bez wypadków i najpłodniejsze nawet kombinacje hipotez i domniemań, miejsca ich zastąpić nie mogą.

Nie było także moim zamiarem oddawać pod rozwałkę rządów planu finansowego, któryby zarazem skarb publiczny wzbogacić i ciężary ludu zmniejszyć potrafił. Zaga-

*) Essai politique sur le revenu public des peuples de l'antiquité, du moyen âge, des siècles modernes, et spécialement de la France et de l'Angleterre, depuis le milieu du 15 siècle jusqu'au 19. par Mr. Ganilh. Dzieło to, które do rzędu najcenniejszych pism naszego wieku policzyć należy, już jest na polski język przełożone. Tłumacz podaje niniejszy plan jego z przedmowy autora wyjęty, w przekonaniu, iż ten krótki wykład rzeczy w samem dziele zawartych, ciekawość wzbudzić i dobre przyjęcie jego ułatwić potrafi gdy później do prenumeraty podane zostanie.

(Do tych uwag Skarbka należy dodać, że przekład powyższy jest pierwszym artykułem ekonomicznym, który Skarbek ogłosił drukiem i zapowiedzią wydania całego Ganilha Wyd.)

dnienie to, niedorzeczne chyba finansowe marzenie, lecz go nigdy zdrowy i nauką doświadczenia oświecony rozsądek rozwinąć nie potrafi. W naukach politycznych, równie jak i we wszystkich innych umiejętnościach, nie masz tajemnic, nie masz kombinacyj nieznanych, ani prawd ukrytych i niektórym tylko uprzywilejowanym umysłom objawionych; są prawidła ogólne, są niewzruszone prawdy, których względna użyteczność, od mniej lub więcej oświeconego i dokładnego zastosowania ich do miejsca, do czasu i do okoliczności zawisła, i które z tego względu za miarę genjuszu każdego administratora i dobroci administracji, posłużyć mogą.

Nakoniec dzieło moje ani krytyki rozmaitych systematów dochodu publicznego, ani planu nowego systematu nie podaje, taki zamysł dokładnej znajomości istoty i stanu pracy, masy i kierunku bogactw, charakteru i zwyczajów ludu, ducha i kształtu rządu, sposobu myślenia i namietności rządcy, wymaga. Te znajomości, które są owocem doświadczenia i udziałem biegłego urzędnika, rzadko kiedy przedmiotem książki być mogą i roztrząsaniu rad, rządców i zgromadzeń narodowych zostawione być powinny.

Inny jest mój zamiar, inne są moje widoki i do innego wcale dążą celu. Objąć ogół nauki, wszystkie jej części w jedną całość zgromadzić wskazać jej postępy i stopień, do którego w dziewiętnastym wieku we Francji i Anglii doszła, oto jest plan mego dzieła.

Wszyscy znają dostatecznie ważność i użyteczność tej nauki, lecz mało nader osób nią się zatrudnia, a ci nawet, którzy czują chęć lub potrzebę oddania się jej, nie wiedzą gdzie jej składu poszukiwać mają i przyznać należy, iż trudniej jest wynaleźć aniżeli nauczyć się teorii tej nauki. Rozproszona w dziełach Ekonomji Politycznej, w podaniach niektórych wielkich administratorów, w szcze-

gólnych rozprawach, w mowach wśród zgromadzeń narodowych mianych, w aktach i rachunkach władz publicznych, ukrywa się, że tak rzekę, przed wzrokiem i poszukiwaniem wszystkich, i tylko niezmordowanej i mozolnej pracy udziałem się staje.

Nauka o dochodzie publicznym, uważana ze względu na pierwiastkowe posady z których się składa, jest znajomością źródeł tegoż dochodu, prawideł, ustaw i zwyczajów, które w każdym państwie właściwy jemu kierunek i rozciągłość jego oznaczają; jest to poznanie metod i sposobów postępowania, pobór i rozdzielenie jego zapewniających i środków, które rzetelne i dobre użycie tegoż dochodu zabezpieczają.

Atoli te pierwiastkowe i poniekąd stanowcze posady nauki, są tylko częścią całej umiejętności, której za najważniejszą, za najobszerniejszą i najtrudniejszą poczytać nie można. W teraźniejszym stanie finansów każdego narodu, wyższość wydatków nad przychody, nagromadzała i nagromadza jeszcze corocznie niezliczone zaległości, które do użycia licznych fiskalnych wybiegów i nadzwyczajnych środków zagnęły; ich to dokładne poznanie, najznacniejszą, najbardziej złożoną i najmniej znaną część umiejętności składa.

Następujące dwa oddziały, przychód zwyczajny i nadzwyczajne przewyższające go wydatki, ogół właściwej nauki składają, i obszerne pole rozsadze pracowitego i rozsądnego człowieka podają.

Umiejętność tę uważać jeszcze można z jednego względu, i lubo go dotąd wcale nie spostrzeżono, zdaje mi się być jednakże godnym uwagi wyższych urzędników, i oświeconych pisarzy politycznych.

Różne systematy dochodu publicznego sławniejszych narodów starożytności, średniego wieku i nowoczesnych, nie są i nie mogą być obcemi dla tej nauki. Ich

wpływ i skutki na układ polityczny, na porządek publiczny i na pomyślność towarzyską, zgłębiania i dojrzałego godne są zastanowienia. W tych to systematach poszukiwać należy jednej z najdzielniejszych przyczyn zaburzeń politycznych, które wstrząsały lub obalały rządy, zmieniały przeznaczenie mocarstw i dzieła zniszczenia dokonywały, lub posady pomyślności ludów zakładały.

Pewne i niezaprzeczone zdarzenia, są rękojmią prawdy dostrzeżeń moich w tym przedmiocie, którego w tym ogólnym rysie nauki opuścić nie mogłem; i chociażby kto zbyt czyste uniesienie się w nich spostrzegł, w tem mi jednakże celu użytku nie zaprzeczy, iż je, że tak rzekę, w zawód sprzeczek i roztrząsań wrzuciłem. Ileż to odkryć, które się zrazu pod ciemną zasłoną mniemań okazały, później, czasem i doświadczeniem stwierdzonych, postępy nauce przyspieszyły; systemat ekonomistów na widocznym błędzie wsparty, więcej dobrego nauce o dochodzie publicznym wyświadczył, aniżeli wszelkie podówczas przedsiębrane i wykonywane środki finansowe. Można nawet z pewnością utrzymywać, iż dopiero od czasu tego równie sławnego jak mylnego domniemania, nauka ta we Francji kwitnąć zaczęła. Nie powinienem bym się zatem obawiać nowości względu, pod którym się dochód publiczny w umyśle moim stawiał, i rozumiem, iż praca moja równie użyteczną jak do zamiaru tego stosowną będzie, jeżeli wielka ważność, którą dochodowi publicznemu z tego stanowiska uważanemu, przypisałem, uwagę dobrych umysłów na niego ściągnie i od obojętności, w której dotąd przebywał nadal go zabezpieczy.

W roztrząsaniu wpływu dochodu publicznego na stan polityczny narodów, krótką tylko wzmiankę o systematach sławniejszych ludów starożytności uczyniłem, i nawet część administracyjną, pomimo ciekawe szczegóły, które nam podać mogła, całkowicie opuściłem, rozumiałem albowiem

iż by mnie to zbyt daleko od mego zamiaru odwiodło; oddając część przynależną sławie starożytnych narodów, ze względu na wielkie ich postępy w naukach wyzwolonych, w sztukach i w naukach moralnych; wyznać jednakże trzeba, iż mało nader korzyści z ich ustaw politycznych i gospodarczych ciągnąć można: niewola większej części rodzaju ludzkiego, nieograniczona podległość synów, ich niemożność nabycia własności*) w żadnym innym zawo-
dzie prócz rzemiosła wojennego, pomieszczenie urzędów cywilnych z wojskowemi, łupy ze zwyciężonych, daniny podobitych ludów, jedyne prawie źródło bogactw powszechnych i partykularnych składające, dochód publiczny na utrzymanie i na uciechy klas pracowitych poświęcony,—wszystkie te przyczyny próżniactwa, nędzy i odludnienia, są oznakami spóźnionych postępów nauk politycznych i gospodarczych, i żadnego użytku krajom, bogactwa swoje z pracy, z przemysłu i handlu ciągnącym, które dochód pospolity z prywatnego pobierają i potęgę towarzyską na mocy indywidualnej wspierają, przyczynić nie mogą.

Systemat ludów średniego wieku, który wszystkim potrzebom towarzyskim jedynie za pomocą bezpłatnej usługi wolnych ludzi, zadosyć czynił, wsparty zatem, na owej nieszczęśliwej ustawie, która dziesięć wieków klęsk przyniosła, całą Europę do barbarzyństwa wtrąciła, i ostatnie nawet ślady cywilizacji zatarła, na większąby zaiste uwagę nie zasługiwał. Wypadki tego systematu, są jedyną nauką, którą z niego czerpać można; dość będzie wzmiankę o nich uczynić dla zachowania w umysłach ich smutnej pamiątki.

*) Peculium castrense — była u Rzymian własność, majątność przez synów familji na wojnie nabyta. Peculium quasi castrense składało się z tego, co syn familji w sądownictwie, w urzędach i u dworu cesarskiego mógł nabyć, i to dopiero po upadku rzeczypospolitej rzymskiej wprowadzone zostało.

Dochód publiczny ludów nowoczesnych, całą moją na siebie ściągnął uwagę, i przyznaję iż szczególny w nim powab i wyłączone upodobanie znajdowałem. Wsparty na dochodzie indywidualnym, posady porządku publicznego na bezpieczeństwie, na własności i na wolności obywatelskiej, potęgę rządu na bogactwie prywatnem, a świetność mocarstw na bogactwie powszechnem zakłada. Błędy, omyłki i niepewny sposób postępowania, istoty jego zmienić i posad wzruszyć nie zdołały; przekonać one powinny, choćby też i najmniej baczone umysły, iż od wydoskonalenia tego systematu, udoskonalenia zdolności indywidualnych i towarzyskich, bezpieczeństwo państw i szczęście narodów zawisło. Od chwili związku jego, w ciągu mniej lub więcej skorych postępów, wśród przeciwności, wśród pomyślnych wypadków, wszędzie zgoła dostrzec łatwo, jaki od piętnastego wieku, wpływ miał na polepszenie układu towarzyskiego. Był on nieodstępnie bodźcem i podporą tych polepszeń bez niego nie byłyby one dotąd nastąpiły, i wszelka nawet innych udoskonaleń znikłaby była nadzieja.

[Pamiętnik Warszawski 1815, t. II]

UWAGI NAD MARZENIAMI PLATONICZNYMI
W 5 N-RZE PAMIĘTNIAK WARSZAWSKIEGO
NA K. 40 UMIESZCZONYMI

Każdy ma swój sposób uważania rzeczy mniej lub więcej do prawdy zbliżony, lecz na tem istotna zaleta każdego dobrze myślącego zawisła, ażeby swoje zdanie za nieomyłne nie uznawać; ścieranie się rozmaitych opinii, wolność objawienia onych, najłatwiej na prawdziwą naprowadzają drogę i chronią od monopolistycznego, że tak rzekę, prawa nauczania innych, od tej gubiącej zasady: nul n'aura de l'esprit que nous et nos amis (powiedzmy, że my tylko i nasi przyjaciele rozumni). Oddając przynależny hołd talentom i zasługom znakomitego autora „marzeń platonicznych“, ośmielam się niektóre uczynić uwagi nad niemi, w przekonaniu, iż je przyjmie nie jako autor do płodu pracy swojej ślepo przywiązany, lecz jako mąż światły bezstronnie własne zadanie z obcem na szali rozsądku ważyć przywykły.

Wskrzeszenie władzy ojców familji, utworzenie pośredniej między familjami, a policją krajową władzy, jest przedmiotem głównym badań autora. Że ta władza w pierwiastkowych wiekach ludzkości zwierchność cywilną zastępowała, że ona początkiem była rządu monarchicznego, i że od wyobrażenia ojca familji szczególnie, przeszli ludzie do wyobrażenia ojca ogólnej familji czyli narodu, tego dzieje początku każdego ludu dowodzą. Lecz toż samo świadectwo historii wskazuje nam, iż panowanie władzy ojców-

skiej razem z dzieciństwem familji cywilnej znikło, że pierwszy postęp cywilizacji od tego się zaczął, iż na miejscu prywatnej pospolitą ustanowiono opiekę, i że władza patriarchalna ojców nad dziećmi, z przejściem tychże z lat dorostków do dojrzałości ustawała. Głęboko w sercach ludzkich przywiązania i wdzięczności wyrte uczucia, głos natury, możniejszy od wpływu opinii i zepsucia, stosunki nakoniec przez naturę rzeczy wskazane, są i będą zawsze rękojmnią stałości związków familijnych, tego ulegania z jednej a słodkiego panowania z drugiej strony, które ścisłym węzłem rodziców z dziećmi kojarzy. Nie można i nie należy sercu ludzkiemu tak złego przypisywać zarodu, ażeby ze szczególnych wyjątków ogólne wnosić zepsucie i rozprzężenie pierwiastkowych ogniw związku towarzyskiego. Władza ojcowska zawsze w swoim obrębie panować będzie; lecz nigdy jej w władzę rządzącą przeistaczać nie można; byłoby to uwłaczać jej godności i zmniejszać jej powagę, wieczny żywioł niezgody i nienawiści do familji wprowadzać, i truć szczęście domowe przykrems zawsze wyobrażeniem rządowego przymusu.

Jeżeli albowiem prawo, władzę ojca familji potwierdza, znakiem to jest, iż ta władza bez pośrednictwa prawa niczem by nie była. Każdy członek familji w ojcu nie tylko ojca, ale razem i namiestnika rządowego spostrzegać będzie, a że prawo despotycznie rządzić temuż ojcu nie pozwala, uczuje syn iż władza policyjna wyższa jest od przyrodzonej władzy ojca; że w każdym razie, gdy podług niego ojciec zbyt despotycznie z nim postępować będzie, on ma prawo zaskarżenia go przed władzą policyjną, bez względu na święte obowiązki, które na niego prawo natury wkłada! Stąd rozprzężenie najświętszych ogniw, stąd uwłaczanie władzy ojcowskiej i nieskończony żywioł niezgody! Powie mi kto, iż władze policyjne przymuszać powinny synów do poszanowania i oznaczyć gra-

nice władzy ojcowskiej. Lecz czyliż przymus rządowy nie wzbudzi niesmaku i wstrętu do władzy, którą nam uczucia moralne kochać każą? Jakaż jest granica władzy ojca familji, gdzie się jego umiarkowanie kończy, a gdzie despotyzm zaczyna? kto te granice oznaczy? czyli namiestnik rządowy, urzędnik policyjny częstokroć z uczuć moralności wyzuty, czyli prawo cywilne? a któreż prawo wszystkie obejmuje przypadki, kto je stosować będzie? kto wykonywać? Jakie niewyczerpane źródło rozterek i spraw, moralność i najświętsze ustawy ludzkości obrażających.

Władza ojca nad dziećmi, wyższą jest od spraw cywilnych, bo jest prawem boskiem, prawem natury postanowiona: chceć ją prawem cywilnem potwierdzać, jest to zmniejszać jej dzielność, uwłaczać jej godności; chceć ją rozciągnąć do dalszych krewnych i do członków familji już opieki rodzicielskiej nie potrzebującej, jest to wydobyc źródło nienawiści, truć goryczą najpierwsze szczęście, spokojność domową.

Gdyby nawet wskrzeszenie władzy ojcowskiej, dobrem być mogło, stopień cywilizacji, na którym się znajdują teraźniejsze narody, zaprowadzićby jej nie dozwolił. Rzućmy tylko okiem, na różność przeznaczenia członków familji, na rozproszenie ich po różnych częściach kraju i po rozmaitych narodach, na trudność wyboru ojca familji lub zastępującego jego miejsce opiekuna w przypadku śmierci głowy familji, na stosunki familijne, prerogatywy wieku, urodzenia i majątku, i na niezliczone okoliczności, które temu postanowieniu towarzyszą, a uznamy iż choćby przywrócenie władzy ojców familji pożądanem było, dla składu towarzystw teraźniejszych zaprowadzoneby być nie mogło.

To nad ogólną myślą wyjąwszy zdanie, za niepotrzebną sądzę rozwodzić się nad szczegółowemi urządzeniami,

które autor przyłącza, jako to: że nadzór nad ojcami familji przy władzach policyjnych, dozór nad cudzoziemcami przy oberżystach być mają; że nagrody honorowe dla dobrych ojców familji wyznaczać należy i t. p. Jakaż nagroda wdzięczności synowskiej i widoku szczęścia dzieci, zastąpić może?

Co do drugiego paragrafu, tyającego się instytutu dla ubogich, oddać należy sprawiedliwość słusznym uwagom autora względem niepotrzebnych kosztów instytutom podobnym częstokroć towarzyszących; i jeżeli mi jest wolno moje w tej mierze oświadczyć zdanie, powiem iż instytuty wszelkie dla ubogich w zwyczajnym i spokojnym stanie rzeczy, do kalek tylko i chorych niemogących z pracy rąk utrzymać się, rozciągać się powinny, i chyba tylko wśród wojen i klęsk publicznych obszerniejsze działania za cel mieć mogą; w czasach pokoju, a zwłaszcza w krajach jak nasz nieludnych, i na stopniu postępującej kultury będących, instytuty dla ubogich, nietylko samych kalek obejmujące, więcej szkodliwemi jak użytecznemi bywają; podsycają bowiem próżniactwo i przez jego powab ręce pracy i reprodukcji odejmują. Znany dawniej instytut ślepych des Quinze-Vingt, w Paryżu, wzorem wszelkich podobnych urządzeń i pocieszeniem ludzkości być może. Zresztą pokój, handel, a zatem i postępy rolnictwa i rękodzieł, ograniczają same liczbę ubogich i instytutów, a prywatna dobroczynność, w takim stanie rzeczy, przypadkowemu ubóstwu ratującą rękę poda i miejsce asekuracyjnych towarzystw zastąpi.

Pomijam wyobrażenia które autor o drożyznie daje; nie mogę, dla szczupłości miejsca wchodzić w rozważanie, czyli ściśle biorąc rzeczy można się kiedy na brak pieniędzy skarżyć i czyli to co w pożytku zwiemy brakiem pieniędzy, nie jest istotnie brakiem stosunków han-

dlowych, brakiem wartości zamiennych, czyli najdokładniej, siągnacją cyrkulacji wartości.

Oddając autorowi wszelką słuszość za nader prawdziwe myśli jego względem niedorzeczności magazynów zapaśnych, dzielić nie mogę myśli jego względem sposobu modyfikowania wolnego handlu zbożowego, i zapobieżenia drożyznie za pomocą wprowadzenia komitetów prowjantowych do miast. Czyliż ustanowienie podobnego komitetu prowjantowego nie byłoby monopolem włożonym na handel zbożowy? i czyliżby przy wszystkich złych skutkach monopolu, innych jeszcze złych nie podało wypadków? Jedno z dwojga: alboby komitet podobny był monopolarnym, alboby się utrzymać nie mógł; liweranci musieliby odsunąć wszelkich innych sprzedających od targu miasta swego i sami tylko mieszkańców potrzeby opatrywać, lub by też współubiegania się innych nie wytrzymali. Niepodobieństwem jest ażeby oni w najtańszych czasach, całą ilość potrzebnych produktów zakupić mogli, gdyż prócz trudności zachowania jej, wielkie ich żądanie, cenę by produktów podniosło nad cenę przez komitet wyznaczoną, chyba żeby tenże komitet do wszystkich producentów tak dalece mógł rozciągnąć władzę swoją, ażeby im mógł zabronić wyżej nad cenę przez siebie wyznaczoną płody swoje sprzedawać. Jeżeli zatem liwerant w miarę potrzeby produkty zakupujący, zawsze na współubieganie się innych sprzedających wystawiony będzie, nie można przypuszczać ażeby się nie miał znaleźć kupiec, któryby po niższej cenie od niego produkty swoje sprzedawał. Zysk, którego liwerant szuka, tantjemy których komitet, prócz nieprawnych korzyści, dla wynagrodzenia liweranta potrzebuje, sprowadzenie produktu do miasta, na ostatek umowa między bliższymi miasta producentami, któraby częstokroć nastąpić mogła, nie dozwoliłyby tak dalece zniżyć płodów, ażeby wszystkich, a szczególnie

bliskich, łatwo dowozić mogących producentów, od targu odsunąć. Jeżeli liwerant przez cały rok na współubieganie innych kupców wystawiony, w przypadku straty od komitetu z tantjemy ma być wnağrodzony, pytam się jaka ta tantjema będzie i czyli ona ceny taksowej komitetu nad cenę całoroczną konkurencyjną nie podniesie? Czyliż prócz tego liwerant może, niską mając cenę, najlepsze kupować gatunki produktów, i czyli każdy mieszkaniec nie będzie wolał choć za tę samą lub nieco wyższą cenę, od obcego kupca produkt w lepszym gatunku jak od liweranta kupić? Przypuściwszy, co bez monopolu niepodobna, że liwerant niżej od targowej ceny produkty przez cały rok sprzedaje i tem samem wszystkich producentów i kupców do swojej przymusza się stosować ceny, pytam się czyli ta korzyść pozorna mieszkańców miasta, najszkodliwszego skutku na producentów innego targu niemających, nie sprowadzi i od polepszenia uprawy roli nie odstręczy? i czyli wielka ilość miast podobnych, na cały kraj tej klęski nie rozciągnie? Może mi odpowie autor, iż rozumiejąc w hipotezie wolnego handlu zagranicznego, producent zbywającą od krajowej konsumpcji ilość płodów korzystnie za granicą sprzedać może, — gdzie liwerant potrzebne dla miasta produkty zakupi, jeśli płacić będzie niżej ceny ogólnej targowej i zagranicznej, kto przeciwko interesowi własnemu sprzedać produkty zechce? Nie można bowiem żądać, ażeby mieszkańcy miasta razem w najtańszych czasach w całkowity roczny zapas produktów opatrzyli się; samo niepodobieństwo zachowania bez zepsucia wielkiej ilości żywności, przeciwko temu mówi. Okazuje się stąd, iż bez monopolu komitet proponowany utrzymałby się nie mógł, a niech mi wolno będzie wątpić, ażeby autor jako miłośnik ekonomji politycznej i jako dbały o dobro kraju obywatel, miał zaprowadzenie monopolu radzić.

Urządzenie komitetu, zapłata osób składających go,

utrzymanie kancelarii i manipulacji, słowem dobrze znane koszta wszelkiej administracji, do tego jeszcze nieprawne poszukiwanie zysków, wynikię stąd nadużycia i oszukaństwa, są to złe skutki, któreby niezawodnie urzędowaniu komitetu towarzyszyły. A któż by te koszta ponosił? zaiste nikt inny jak konsument, jeżeliby go przymuszać chciano do pobierania żywności od komitetu. Prócz strat i kosztów, urządzenie takowe byłoby jeszcze podsycaniem kradzieży, przekupstwa, oszukaństwa, które zaprowadzenie magazynów wojskowych w naszym kraju tak zapleniły. Głównem i podstawowem zawsze zostanie prawidłem nauki administracyjnej, iż rząd nigdy kupcem ani zawiadującym entrepreneurem osobnych części handlu lub przemysłu być nie powinien. Wiemy ile złego na Francję wszelkie podobne rządowe działania, pod nazwiskiem „regies” znane, ścigały. W takich bowiem przypadkach rząd jako sprzedający, nigdy na równi z kupującymi być nie może, i zawsze zgubny monopol takiemu handlowi towarzyszy.

Dla nagrodzenia strat przez liwerantów komitetu poniesionych, na których opędzenie tantjemy nie wystarczają, radzi autor zaciągnięcie pożyczki! Lecz nie tajne są zapewne światłemu autorowi prawidła każdej pożyczki; jakież więc zapewnienie komitet własnych funduszków niemający wierzycielom swoim poda? Któż mu dowierzać będzie? kredyt nie jest próżnem słowem lub mamiącą igraszką, którąby na każde zawołanie lada kto mógł nabyć. Jeżeliby więc, ile mi się zdaje urządzenie komitetu prowadzonego monopolistycznym być musiało, odpadłyby tem samem korzyści, które mu autor przypisuje: któryż bowiem monopol, poprawić rolnictwo, zachęcać do pracy i przemysłu, zapobiec niedostatkowi i wolność handlu utrzymać może?

To co o komitecie powiedziałem, do tabeli taksy stosować należy. Przykre i hamujące pęta przez pierwsze u-

rządzenie na handel włożone, autor do przemysłu przez obszerniejsze rozporządzenie tabeli taksy, rozciąga, odwołując się do tego, co A. Smith w wiekopomnem dziele swym o cenie towarów i o zarobku pracy powiedział. Pytam się: czyli można jednostajną, do ceny zboża stosowaną dla każdego rzemieślnika pewnej profesji, wyznaczyć takse? Czyli np. szewc, który kilka lat na terminie i wędrówkach strawił, za tę cenę co lada partacz, buty swoje sprzedawać może, przypuściwszy nawet jednakową dobroć materiału? jakież by podobne urządzenie na postępy przemysłu skutek miało? Cóż znaczy w przypisku żądane ograniczenie rzemiosła? Czyli każda praca wszędzie i o każdym czasie do żądania jej płodów się nie stosuje? Wiele tu jeszcze powiedziećby można; lecz nie wątpiąc ażeby światły autor, sprzecznosc swoich w przedce rzuconych myśli, z zasadnemi prawidłami ekonomji politycznej nie uznał, nie widząc potrzeby i nie śmiem się dłużej nad niemi rozwodzić, z obawy, aby mi chęci uszczypliwej krytyki nie zarzucano. Żadnem prócz tego rozumowaniem, większej oczywistości odwiecznym prawem nadać nie można, chyba że w przewrotnym kiedy świecie, hamowanie pierwszych źródeł bogactwa krajowego za zasady szczęśliwości krajowej poczytano, lub wróciwszy do systemu starożytnych ludów, bogactwo za nieszczęście i zbrodnię, ubóstwo za szczęśliwość i cnotę uznamy!!!

Że poprawa systemu podatkovania, przy niestosowności pierwszych myśli odpada, samo się przez się rozumie.

Te uwagi moje śmiało pod rozwaagę uczonej publiczności i światłego autora podaję, co w nich fałszywego i sprostowania godnego ktokolwiek spostrzeże, z szczerą przyjmę wdzięcznością, w przekonaniu, iż szanowny autor niektórym przynajmniej myślom sprawiedliwość odda, i że za powód do tych uwag, sprośnej i próżnej chęci ganienia nie poczyta.

[Pamiętnik Warszawski, 1815 t. II, str. 269]

PROSPEKT DZIEŁA O DOCHODZIE PUBLICZNYM
LUDÓW STAROŻYTNYCH, ŚREDNIEGO WIEKU I NO-
WOCZESNYCH, A W SZCZEGÓLNOŚCI FRANCJI I
ANGLJI OD ŚRODKA 15 DO 19 WIEKU: W FRAN-
CUSKIM JĘZYKU PRZEZ K. GANILH NAPISANEGO

W czasie, w którym po długiej walce, ludzkość, duch i oświecenie wieku obrażającej, rzeczy ludzkie do właściwej wracają kolei, gdy pomimo zbytniego natężenia sprężyn машины politycznej, usiłowania nadania jej odwrotnego z naturą rzeczy sprzecznego ruchu, próżnemi się okazały, gdy słowem system handlowy nad systemem wojskowym górę bierze a rządy ucywilizowanego świata świętość praw indywidualnych i towarzyskich uznają; wszystko to co ten duch pokoju i handlu rozkrzewić, co te prawa w prawdziwym świetle okazać może, pożądanem i dobrze przyjętem być powinno. Prócz tych, którzy się radą i uczynkiem do polepszenia i uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego przykładają, i ci także, którzy niewzruszone a zbawienne prawdy z nauki doświadczenia czerpane pod rozważę dobrych umysłów podają, wdzięczności współczesnych i potomnych spodziewać się mogą.

Tą się słodką słusznie tuszyć może nadzieją autor dzieła, którego ja tłumaczenie publiczności naszej podaję: zwróciwszy bowiem uwagę swoją na tę część prawd indywidualnych, która się własności tyczy, śledził bacznie w dziejach ludzkości, na jakie zapaski też własność w przemijaniu wieków wystawioną była; okazał jak dalece ona

pod rękojmnią praw natury zostawała, z jakich źródeł rządy nowoczesne i starożytne zasiłki czerpały, dla wzniesienia potęgi własnej lub ustalenia szczęścia narodu, i jakim sposobem tychże zasiłków używały; okazał słowem czym był w starożytności, w średnim wieku, i czym jest teraz dochód publiczny: a z tego porównania działań wieków w przedmiocie tak ważnym, tak blisko każdego obchodzącym i tak wielki wpływ na los mocarstw i narodów mającym, wyższość układu towarzyskiego nowoczesnych nad układem znikłych od wieków starożytnych narodów, wyższość systemu handlowego nad systemem wojskowym wypłynęły.

Nie mnie przystoi rozwodzić się nad użytecznością niniejszego dzieła i zasłużone autorowi dawać pochwały; może bym i inne, prócz bezstronnej słuszności, do tego powodu przypisał: lecz odwołując się do zdania znawców, śmiem twierdzić, iż by niniejsze dzieło w rękach tych wszystkich, którzy w prawodawstwie narodowym udział mają, być powinno.

Nie wątpię zatem bynajmniej, iż użyteczną podjąłem pracę, światła publiczność o mniej lub więcej dobrem jej wykonaniu sądzić będzie. Lecz aby sądzić mogła, niech mi przódę łaskawych względów swoich użyzyć raczy, i przyłoży się ze swej strony do upowszechnienia dzieła, wielkie nauki, zwłaszcza w przedmiocie, który u nas tak mało dotąd pisarzy zatrudniał, podającego.

Dzieło z 60 blisko arkuszy złożone, wielkich wymaga nakładów, które tylko zapomocą prenumeraty zastąpione być mogą; cena zaś egzemplarza dla prenumerujących jest zł. 18, z których połowę zgóry, a drugą połowę przy wyjściu pierwszego tomu prenumerujący złożyć raczy: po wyjściu zaś kosztować będzie złotych dwadzieścia cztery. Wydawca z swojej strony starać się będzie o piękność druku i papieru. Jeżeli rychły wpływ prenumeraty nakładom od-

powie, tom pierwszy w ciągu następnej zimy wyjdzie, a drugi wkrótce po nim nastąpi.

Prenumerować można w drukarni Wiktora Dąbrowskiego, i księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, w Wilnie u J. P. Zawadzkiego, typografa Uniwersytetu.

[Pamiętnik Warszawski, 1815 r., t. III, str. 126]

UWAGI NAD MYŚLĄ WZGLĘDEM BANKIETU POLSKIEGO W 10 N-RZE PAMIĘTNIA WARSZAWSKIEGO UMIESZCZONĄ

Zadziwi to bez wątpienia nie jednego, iż powieść o dawnym bankiecie, która żadnych powodów do zatargów literackich zawieraćby nie powinna, dwóch sprzecznych ze sobą rozpraw przedmiotem być może. Z tem wszystkiem powstanie na zbytki krajowe i życzenie prawa oszczędniczego, w myśli względem tego bankietu w 10 Nrze Pamiętnika zawarte, przeciwnika we mnie znajdują; i poczytując je za rzuconą rękawicę, podnoszę ją i wchodzę w szranki dla bronienia obrażonych zasad ekonomji politycznej.

Najzwyczajniejszym i najogólniej wkorzenionym przesądem jest to zdanie, iż ktokolwiek zagraniczne towary kupuje, krajowi krzywdę wyrządza; utrzymuje się zwykle na poparcie tego mniemania, iż wprowadzenie takich towarów powodem jest do wywędrowania pieniędzy zagranicę, że stąd wynika ich rzadkość i że podsycane obcym przemysłem zbytki, za ciężkie krajowi zadawane klęski poczytać należy. Powodowane dobremi chęciami myśli podobne, pozor słuszności i prawdy za sobą mają; lecz wejdźmy w ściślejszy ich rozbiór, z którego wnioski względem potrzeby prawa oszczędniczego czynić będziemy. Wszelkie zużycie (consommation) może być płodnem (productif), i niepłodnem (improductif); jest płodnem wtenczas, gdy płaci za robki pracy i przemysłu i zyski z kapitałów, to jest gdy w korzystnej czynności przemysł, a w zyskownym obiegu ka-

piłały utrzymuje; czyli innemi słowy, gdy wartość zużyta początkiem do wydania innej wartości czyli do reprodukcji bywa. Niepłodnem jest każde zużycie, które podsyca próżniactwo i kapitały w stagnacji utrzymuje, takim jest np. wspieranie żebractwa, utrzymywanie próżniackiej klasy ludności, gromadzenie procentów dla przeistoczenia owych na martwe kapitały i t. p. Ktokolwiek zagraniczne towary kupuje, to jest kto dochody własne na zaspokojenie mniej lub więcej zbytkownych potrzeb swoich zużywa, ten płacąc cenę każdego towaru, bądź krajowego, bądź zagranicznego, zarobki pracy i zyski z kapitałów krajowych opłaca. A mianowicie co do towarów zagranicznych, płaci on zarobek furmanów przewożących towary, rzemieślników robieniem wozów trudniących się, płaci zyski karczmarzy na traktach mieszkających, zasługi czeladzi kupieckiej, zyski właścicieli domów w których kupcy sklepy mają; i pomijając niezliczony szereg wielu innych, zyski nakoniec z kapitału przez kupca w handel włożonego, nagradzając podług tego pracę tylu współziomków, wracając zyski kupca upładnia pracę i przemysł, nadaje obieg kapitałom i ruch handlowi i najdzielniejsze sprężyny bogactwa krajowego, w czynności utrzymuje. Nie czyni zatem żadnej krzywdy krajowi swemu kto zagraniczne kupuje towary; przeciwnie i owszem narodowy przemysł zachęca i utrzymuje. To albowiem mniemanie iż przyznanie pierwszeństwa tworom zagranicznego przemysłu, krajowym rękodziełom uszczerbek przynosi, zupełnie jest fałszywe. Pomijając nawet władzę i wpływ współubiegania się, ta jedna prawda długiem doświadczeniem stwierdzona, iż nigdy powszechne urojenie, lecz istotna dobroć i stosowna cena każdego towaru, jego mniejszy lub większy odbył stanowi, ta mówię prawda zaspokoić nas w tej mierze powinna, i przekonać, iż wtenczas, gdy twory krajowego przemysłu co do dobroci i ceny zagranicznym wyrównywać będą, żadna moda i żadne

„zbytkowego kodeksu” przepisy łatwego odbytu i powszechnego onychże przyjęcia wstrzymać nie zdołają, równie jak najsurowsze prawo, dopóki to nie nastąpi, użycia lepszych i tańszych zagranicznych towarów zabronić nie potrafi.

Nieustanne słyszymy utyskiwania nad wywożeniem pieniędzy zagranicę, nad ich brakiem w kraju, i użalania że tak są powszechne, iż lękać się należy, ażeby zdrowe umysły znudzone nieustannem bredni echem nie powtórzyły kiedyś: vox populi vox dei. Od tego czasu jak się na wywożenie pieniędzy użalają, i z każdym się zagranicę wychodzącym groszem, jak gdyby na wieczne wygnanie skazanym żegnają, od tego czasu mówię nie powinniśmy już być i jednej złotówki w obiegu. Gdyby albowiem gđzies wszystkie zagranicę wychodzące pieniądze ginęły, ani kopalnie dotychczas znane dostateczną ilość kruszców dostarczyć, ani wszystkie tej ziemi mennice jednemu krajowi potrzebną ilość pieniędzy podaćby mogły. Ale co zadziwiającem i niepojętem dla utyskujących być powinno jest to, iż we wszystkich krajach ich współkoledzy na wychodzenie zagranicę i na brak pieniędzy użalają się. Jeżeli zatem ze wszystkich europejskich krajów wychodzą, gđzież jest tedy ta otchłań piekielna na nasze pieniądze? gđzież ten kraj szczęśliwy, do którego wszystkie europejskie pieniądze, zapewne podług prawideł powszechnej atrakcji spływają; jakież to jest magnes w jego ziemi ukryty, który te pieniądze tak mocno do siebie pociąga? niechaj na te pytania, zasmuceni nad wędrówkami pieniędzy patrjoci odpowiedzą; ja im nawet drogę do poszukiwania prawdy wskażę: oto Hiszpanja, Portugalja, Tunis, Algier, Marokko etc. etc. wiele posiadają kruszców; może to tych krajów mieszkańcy oznajomieni z filozoficznego kamienia tajemnicami, do siebie nasze ściągają pieniądze; przeciw nim to może broń naszą obrócić wypada... Zagorzali stronnicy bogactw krusz-

cowych, wy którzy tyle nad wywozem pieniędzy ubolewacie, idźcie, tam może wasze odwetujecie straty. Ci tylko niech zostaną w kraju, którzy nie wierząc w bezwzględność wędrowkę pieniędzy utrzymują, iż za każdy grosz, który drogą handlu zagranicę wychodzi, równa wartość grosza do kraju wraca, którzy nigdy braku pieniędzy nie znają, lecz tylko braku stosunków handlowych i sposobu zbycia towarów doznawali, i którzy nakoniec mocno są przekonani, iż jedna złotówka co przez dziesięć rąk w jednym dniu przechodzi, dziesięć złotych w ciągu dnia tego wartą była. Oni spokojnie oczekiwać będą, ażeby ustalony pokój handlu krępujące go zdjął okowy, i przemysłowi wszystkich narodów konieczną do szczęścia rodu ludzkiego sprężystość i czynność nadał; a oczekując tych dobrodziejstw kupować będą zagraniczne towary, dopóki krajowe w dobroci i cenie tamtym nie wyrównają, dla wygodniejszego i przyjemniejszego pożycia własnego.

Lecz ta właśnie wygoda i uprzyjemnienie życia, nagany surowych moralistów na nas ściągają. Nie oznaczając linii demarkacyjnej między potrzebą a zbytkiem, w ogólności na jego panowanie powstają, i tego najgoręcej pragną, ażeby władza prawodawcza Likurga surowością uzbrojona, każdemu przepisywała: jak ma mieszkać, czem się odziewać, i jakich pokarmów używać. Szczęściem dla tych wszystkich, którzy wolne używanie praw swoich przyrodzonych zabezpieczone mieć pragną, iż niedorzeczność wszelkiego oszczędniczego prawa, tak dawno już jest dowiedziona, iż najgorętsze nawet życzenia niektórych stronników, dawnej mu powagi przywrócić nie zdołają.

Po tem co dotąd powiedziałem pokładam ufność w czytelnikach moich, że mnie za panegirystę wszelkich zbytków nie poczytają, i że mi wierzyć będą, że ja ze średniej nie chcę schodzić drogi. Jeżeli nie mogę się zgodzić na potrzebę i skuteczność prawa oszczędniczego, nie chcę ja

przez to rozumieć, że w naszym kraju nikt nad miarę swoich dochodów nie żyje, że wszelkie prywatne dochody na poparcie bogactwa krajowego użyte bywają; są zwyczajem upoważnione zbytki (że tylko tutaj utrzymywanie próżniącej zgrai służalców wspomnę), którymby może nałożeniem podatku od rzeczy zużywalnych nie pierwszej potrzeby, w części przynajmniej zagrozić można.

[Pamiętnik Warszawski, 1815 r., t. III, str. 540]

O HANDLU ZBOŻOWYM I O USTAWACH TYCZĄ-
CYCH SIĘ HANDLU TEGO; ROZPRAWA WYJĘTA
Z DZIEŁ A. SMITHA O NATURZE I PRZYCZYNACH
BOGACTWA NARODÓW. Z KSIĘGI CZWARTEJ
ROZDZ. V W WARSZAWIE W DRUKARNI GAZETY
WARSZAWSKIEJ 1814 IN 8-VO, STRON 28

Przyjemniejszą zaiste dla krytyka jest rzeczą, chwalić aniżeli ganić pisma na widok publiczny wychodzące. Lecz gdy cel chwalebny piszącego, gdy chęć jego stania się użytecznym, powodem mu były do ogłoszenia płodu pracy swojej, natenczas czytelnik ciekawy na to szczególniej baczność swoją zwraca, czyli piszący zadość uczynił przyrzeczeniu swemu? i czyli dopiął zamierzonego kresu?

Gdyby ważność i użyteczność przedmiotu, gdyby sława autora, do stanowienia wartości pisma, a zwłaszcza tłumaczenia, dostatecznymi warunkami były, *rozprawa o handlu zbożowym z dzieł A. Smitha* wyjęta, żadnym zarzutom podpaśćby nie mogła. Lecz niedość jest chcieć użyteczne *dzieła dla oświecenia i pożytku współziomków na widok publiczny wydawać*, jako było życzeniem tłumacza wzmiankowanej rozprawy; trzeba nadewszystko starać się, ażeby ci współziomkowie z tej dla ich użytku podjętej pracy korzystać mogli: trzeba nie tylko rozumieć samemu wielkie i niezaprzeczone prawdy nauki, lecz umieć je wyrazić i innym dostatecznie objaśnić. Jeżeli zamiarem było tłumacza nauczać nieświadomych a uczonym przyjemną sprawiać rozrywkę (*indocti discant et ament meminisse*

periti), potrzeba było zatem koniecznie: pierwszym sposobem nauczania się a drugim łatwość przypomnienia sobie nabytych wiadomości podać. Czyli tłumacz zadość uczynił tym warunkom, zastanowienie się nad jego sposobem wykładania na język polski dzieła francuskiego, okaże.

Prędzej by krytyka o wspomnianej rozprawie zamilczeć mogła, gdyby tłumacz onejże nie był oznajmił uczonemu publicznosci, w następującem piśmie swoim o powiększeniu zapłat robotnikom i rzemieślnikom z dzieł B. Franklina wyjętem, „iż jego mniemaniem nic w narodzie naszym przyczynić się dzielniej i prędzej do rozszerzenia niodbicie potrzebnych wiadomości i prawd ekonomji politycznej nie było zdolniejszym, nad drukowanie od czasu do czasu pism czyli rozpraw zwięzłych, bądź oryginalnych bądź ze sławnych w tej umiejętności autorów przełożonych, które wybierane i podawane zręcznie, obudzić ciekawość, smak wzniecić do czytania dzieł ciągłych i tych zrozumienie ułatwić nieomylnie potrafią”. Gdyby prócz tego jeszcze nie był nas tenże tłumacz uwiadomił, iż „później za zwrotem szczęśliwszych okoliczności, wyłożone już przez siebie przed kilku laty dzieło A. Smitha o naturze i przyczynach bogactwa narodów, pod uwagę i roztrząsanie tychże ziomków podda”.

Co do pierwszej myśli, użytek zwięzłych rozpraw w nauce ekonomji politycznej dowodzącej, szczerze wyznać muszę iż się z autorem w tej mierze nie zgadzam. Rozprawy zwięzłe i urywkowe, niektóre tylko teoretyczne części umiejętności objaśniające, tam korzystnie zastosowane być mogą, gdzie ogół nauki dobrze i ogólnie jest znany, lub gdzie się między uczonymi spór toczy o niektóre wątpliwości nauki; są one pod tym względem korzystne dla postępów onejże, zwłaszcza gdy nowe i trafne zawierają myśli. Lecz wyjątki dzieł dobrze znanych, urywkowe podania prawd z całym dziełem związek mających, a dla-

tego częstokroć dla wielu niezrozumiałe, aczkolwiek łatwem nader i pozór pożytku za sobą mającem są zatrudnieniem, istotnych jednakże nie przynoszą korzyści. Są one niedostateczne dla nieoświeconych a niczem zupełnie dla uczonych: pierwszym albowiem nie wskazują koniecznie do zrozumienia i pojęcia rzeczy potrzebnego przejścia od znajomego do nieznanego, w drugich wzbudzają niesmak przez niestosowne wyrażenie rzeczy dobrze im znanej. Zamiast wzbudzenia smaku do czytania dzieł ciągłych, podsycają gnusność umysłów niezdolnych do ciągłego zastanowienia się nad rzeczą, i łatwy, że tak rzekę do strawienia podając im pokarm; bawiąc może różnaitością odstręczają od nauki i wpajają mniemanie, iż z dorywczych pism do wiadomości rzeczy dojść można. Nic szkodliwszego nad rozprawy takowe dla umysłów młodzi wartość dzieła po liczbie stronic oceniającej; podając jej bowiem szereg zdań bez związku i planu ułożonych, o których niezawodności autor zaręcza, zachęca się ją do nabycia urywkowych i powierzchownych wiadomości, i ułudząc jej łatwowierność, napełniają pamięć zdaniami, którym własne przekonanie nie towarzyszy.

Stosując to com powiedział do rozprawy o handlu zbożowym ze środka dzieł A. Smitha wyjętej, niech mi wolno będzie zapytać się: jaką przyniesie korzyść tym, którzy nie mają żadnego wyobrażenia o pracy, o zarobkach pracy, o wartości, o kapitałach, o zużyciu, czyli jak je tłumacz nazywa konsumcji, słowem o tych wszystkich pierwszych zasadach nauki, które w ciągu dzieła Smitha są objaśnione? czyliż może wzbudzić ciekawość i smak wzniecić do czytania dzieł ciągłych rozprawa, nie z oryginału lecz z niedokładnego w wielu miejscach tłumaczenia wyłożona, ciemnym sposobem wyrażenia rzeczy i więcej francuską jak polską polszczyzną napisana? Nie godziłoby się wprawdzie odstręczać tłumacza od chwalebne-

go zamiaru wzbogacenia literatury naszej, lecz dla dobra samego tłumacza dzieło Smitha na widok publiczny wydać chcącego, uwagę jego na pracę własną zwrócić należy. Za szczęśliwego się poczytam, jeżeli te uwagi moje nad tłumaczeniem rozprawy o handlu zbożowym, nakłonią tłumacza do odczytania raz jeszcze i do poprawienia dopiero wspomnianej pracy swojej, nim szczęśliwsze okoliczności na widok publiczny wydać ją pozwolą.

Słowność tłumaczenia wielką częstokroć onegoż jest zaletą, lecz w tym jedynie tylko przypadku, gdy styl i sposób pisania autora na własny język przelać pragniemy. Chcieć atoli w narodowym języku obcym pisać stylem i trzymać się ścisłego następstwa słów, gdzie rzeczy jasno wyłożyć potrzeba, jest to nie swoim mówić językiem, i jakby naumyślnie chcieć być niezrozumiałym. Dowodzę.

Powiedziawszy tłumacz, iż kupiec przed podniesieniem ceny zboża swego, może się ujrzyć przymuszonym (*se voir obligé*) sprzedać ze stratą towaru swego, mówi dalej: „Jeżeli nie podnosząc ceny zbyt wysoko, konsumcji tak nie zraża, iż zapas roczny nie wystarczy na też konsumcję roczną, tedy nietylko traci część korzyści, jakaby mieć mógł, lecz narazi lud na cierpienie przed końcem roku, nie już przykrości drożyzny lecz śmiertelnych okropności głodu”. — Nie zrozumiawszy tego ustępu udałem się do francuskiego tłumaczenia, które nie wiele co jaśniej ten sam szysł słów co w polskiem zamyka, jako to: „Si en ne faisant pas monter le prix assez haut, il décourage si peu la consommation que la provision de l'année soit dans le cas de ne pouvoir atteindre à la consommation de l'année, non seulement il perd une partie du profit qu'il eût pu faire, mais encore il expose le peuple à souffrir, avant la fin de l'année, au lieu des simples rigueurs d'une cherté, les mortelles horreurs d'une famine”. Nie można zaiste ująć słowności tłumaczenia.

Nie tylko szyk słów francuski, lecz nawet temuż językowi właściwe wyrażenia trafnie na polski język przełożone znajdujemy; i tak:

P. 16. Kapitały dość silne (*ces capitaux assez forts*).

P. 17. „Z pożytkiem jedynie rywalów i współkonkurentów (*pour le bénéfice seul de ses rivaux et de ses concurrents*)”.

P. 18. „W większej wszakże bez porównania liczbie razów” (*dans le plus grand nombre des cas, sans comparaison*).

P. 29. „Czy to kapitał istotnie obracający handlem kupca” (*que le capital qui fait réellement aller un commerce de marchand*).

Niektóre nowe słowa, w małym tem piśmku dla własnej naszej nauki spotykamy, jako to: produkcję czyli po prostu wydawanie płodów lub towarów, wywodzenie towarów; *accapareur* zakupca, gromadziiciel; *intercepteur* - przejmacz i t. p. Jednakże chwalić należy tłumacza z tego względu, iż przy każdym użyciu nieznanym słów, jednoznaczne z obcego języka wzięte umieści, jako to: warunków (*restrykcij*); *mniema* (*supponuje*).

Nie chcę się dłużej nad tem piśmem rozwodzić, ażeby mi nie uczyniono zarzutu, iż przechodzę przez granice przez krytykę przepisane. Jedną tylko jeszcze niech mi wolno będzie uczynić uwagę, nad chęcią tłumacza wiadomej rozprawy, wydania na widok publiczny tłumaczenia swego całego dzieła A. Smitha. Nie wątpiąc o tem, iż poprawą pracy swojej trudnić się będzie, zwrócę jeszcze uwagę jego, na postępy które nauka ekonomji politycznej od czasów Smitha zrobiła.

Nie ubliżając bynajmniej wielkim zaletom tego tak słusznie sławnego dzieła, rozumiem jednakże, iż niektóre w niem znajdują się niedokładności i braki, szczególniejszej nauki części, które bardzo mało stronic w nieśmiertelnem

dziele Smitha zajmują. Ta uwaga zdaje mi się zasługiwać na wzgląd tego, któryby chciał dobrą teorię ekonomji politycznej na widok publiczny wydać: jeżeli już ta nauka do tego doszła doskonałości stopnia, iż dokładną i we wszystkich częściach żadnej wątpliwości nie podlegającą, podać można teorię.

Nam et prius quam incipias consulto, et ubi consullueris, mature facto opus est.

[Pamiętnik Warszawski 1815 r., t. IV, str. 225]

O OBIEGU SŁÓW I WYOBRAŻEN

Czyli projekt banku rozumowego

Jeden towar więcej ma pokupu od drugiego; tak się przynajmniej na wszystkich targach dzieje; pokup towaru zawisł od żądania i potrzeby kupujących, pomijając wszelkie inne o jego względnej wartości stanowiące okoliczności. Jak towary, tak słowa i wyobrażenia, jeden więcej aniżeli drugie wziętości znajdują, z tą tylko różnicą, iż tutaj nie jest istotne słuchających potrzeby, lecz jedynie ich życzenia i chęci o wziętości słów i wyobrażeń stanowią. I tak wiek młody połyka chciwie wszelkie słowa, które żywe uczucia i chęci wzbudzają, a imaginację do kraju wrażeń mniej lub więcej godziwych przenoszą, lecz ziewa przy pierwszym wyłuszczeniu wyobrażeń szczęście i użyteczność życia ustalić mogących; wiek średni czyli dojrzały, tym chętniej wyrazom ucha nadstawia, które się jego osobistości tyczą i jakieś zysku w sobie zawierają wyobrażenia, lecz głuchy jest po większej części na owe słowa, które uczuciem bezwzględnej cnotliwości lub odrzuceniem przyjętych przesądów trącą; wiek podeszły, który przeszłością żyje, pieści się słówkami, dawne podającymi wspomnienia, a syka na te wszystkie, które o wyższości nowoczesnego świata mówią.

Są wieści, które równie prędko jak powiew wiatru po całych się krajach rozchodzą, są takie, które w ścieśnio-

nym obrębie żółwim postępują krokiem; pierwsze w mgnieniu oka własnością rodu ludzkiego się stają, drugie na wieczne czasy monopolem pewnej klasy ludzi zostają; tamte lechcą ucho i czynią na zmyśle podobne wrażenie, co woń przyjemna na czułe powonienie, te zaś w pamięci dożgonne zostawiają rysy, które do rytch na miedzi znaków przyrównać można; pierwsze mogą być przyjemne, lecz rzadko kiedy użytecznymi bywają, drugie choć przykrą czasem pokryte powłoką, najczęściej prawdziwy ukrywają pożytek: tamte bym nazwał cackami, a te posilną potrawą. Wszystko co nosi piętno nowiny, co jest rzadkiem, lub co się tyczy osób ogół obchodzących, co do śmiechu powodem być może lub panującym namiętnościami dogadza, wszystko to łakomym dla ucha jest pokarmem, a w ustach pewne wygadania się świerzbieńie sprawia; wszystko co oświeca, co nowe wyobrażenia umysłowi podaje, a dawne obala przesady, wszystko co osobistość w wykonywaniu wielu świętych obowiązków wyłącza, wszystko słowem, co do rozważania i głębokiej uwagi powodem bywa, wszystko to w pewnym się tylko wije zakresie, z końca pióra w milczeniu pod prasę drukarską przechodzi, a rzadko kiedy jako słowo dźwiękiem swoim uszom narażać się ośmiela.

W życiu powstają zazwyczaj na monopol, wszystkie dzieła polityczne, jego niedorzeczność i szkodliwość dowodzą, ale nikt nie powstaje na monopolarne posiadanie wyobrażeń i wiadomości gruntownych. Przeciwnie ci, których one wyłączną są własnością, wszelkimi sposobami ułatwić ich obieg i upowszechnić ich użycie usiłują. Dziwna sprzeczność chęci, która świat literacki od handlującego świata różni: w jednym monopolanci niczego bardziej nie pragną jak zrzeczenia się przywileju swego, gdy masa potrzebujących ich ofiary ozięble przyjmuje lub niemi pogardza; w drugim zużywający tego zrzeczenia najgoręcej

pragną, gdy tymczasem monopolanci od przywilejów swoich odstąpić nie chcą.

Wiele rozmyślano nad środkami upowszechnienia wyobrażeń gruntownych i pożytecznych, i nad sposobami ułatwienia obiegu wiadomości; ja z nowego stanowiska uważając rzeczy, do tego prawidła ułatwienia cyrkulacji wartości rzeczowych stosując, podaję następujący projekt banku cyrkulacyjnego dla wszelkich wyobrażeń, które się w głowach ludzkich mieścić mogą.

Naprzód bank ten jak każdy inny, mieć będzie fundusz zakładowy, wyobrażeń rozsądnych i zrozumiałych, na pewnej hipotece prawdy wspartych i łatwo zrealizować czyli przystosować się mogących. Przypuszczam w publiczności, która ufnością swoją bank zaszczycić raczy, wielki zapas głupstw, bredni, wieści czczych i przesądów; te wszystkie wartości (ponieważ są niemi w oczach właścicieli) przyjmowane będą za gotową monetę i zamieniane w banku na wyobrażenia rozsądne i zdrowe, w stosunku stu za jeden. Na tem zawisła cała czynność banku, iż tę zamianę ułatwiać będzie; nie oddalając się jednakże od prawideł ogólnych: nigdy zbyt licznej ilości prawd wydawać nie będzie i zawsze krocie bredni na pogotowiu utrzyma, ażeby w przypadku zamiany wydanej przez siebie monety, w tej samej cenie mógł jedną prawdę stoma głupstwami do banku wkupić, i umarzać te, na które pokupu nie będzie i które przez zbytne upowszechnienie na cenie swojej tracić będą. Aby tylko kapitał zakładowy był obfity i pewny, nigdy bank podobny na bankructwo wystawiony nie będzie, i spodziewać się należy, iż mu nigdy zamiennej monety czyli głupstw, na zaspokojenie żądania tych, którzy prawdy bankowi zwrócić zechcą, nie zabraknie. Nie wątpię bynajmniej, ażeby każdy użyteczności takiego postanowienia nie dostrzegł, lękam się tylko, aby mój projekt na zawsze projektem nie został, z powodu trudności uzbierania zakła-

dowego kapitału i uzyskania potrzebnego u publiczności kredytu ¹⁾).

[Pamiętnik Warszawski 1816 r., t. IV, str. 564]

¹⁾ Sądzę, że kraj nasz zdobyłby się na takowy kapitał rozumowy na założenie banku służący, gdyby tylko więcej się znalazło czytających książki. Ośmielam się tedy i ja podać mój projekt dla zachęcenia i pozyskania u nas czytelników, oto żeby towarzystwo jakowe dobroczynne zechciało wyznaczyć nagrodę dla czytających, na przykład 5 groszy od arkusza, to jest: ktokolwiek udowodni, że przeczytał tyle a tyle arkuszy pism jakichkolwiek bądź (wyjawszy gazety i pisma polityczne) dostaje w nagrodę tyleż pięciogroszówek. Nie ufam sobie rozwijać dalej mojego projektu, w przekonaniu, że znajdzie się jakowyż mąż piśmienny, który w myśl moją wszedłszy dokładnie ją prześwietnej publiczności wystawi.

Przypisek zecera.

O OBIEGU PIENIĘDZY I O PRZYCZYNACH JEGO

Rzecz z niemieckiego dziennika Buchholca wytłumaczona¹⁾

Wstęp

W czasie, w którym wiele ulotnych pism w materji finansowej na widok publiczny wyszło, gdy zacięta pismacka wojna o nieznany w całym składzie nauki systemat toczyć się zaczęła, nie od rzeczy podobno będzie, przypomnieć zasadnicze teorii prawidła, ażeby jednych zdania sprostować a drugim powód do lepszego zgłębienia rzeczy podać.

Zwyczajnym wypadkiem długich sporów przed całą publicznością, a nie przed właściwym sądem toczonych, jest to, iż każda strona swoich znajduje obrońców i stronników; bo, pominąwszy podszepty interesu własnego, jednych dowcip a drugich gruntowność przekonywa. Są leniwe umysły, które wolą wierzyć aniżeli zgłębiać; są też takie, co każde zdanie z prawidłami rozsądku i nauki porównać pragną.

Stosując to com powiedział do toczącej się moratoryjnej wojny, zostawię pierwszym obronę systematu, którego polityczni pisarze nietylko opisać ale nawet przewidzieć nie poważyli się; dla tych bowiem najłatwiej i najwygodniej będzie wierzyć, że nie trzeba płacić gdy zapłata dłużnika ma trudzić i niszczyć, że lepiej jest być nominalnym

¹⁾ Journal für Deutschland historisch-politischen Inhalts 2ter Jahrgang 12tes Heft 1816.

panem aniżeli istotnym żebrakiem: drugim zaś, podaję następującą rozprawę z niemieckiego dziennika Buchholca wytłumaczoną. Poznać z niej można czem jest dla towarzystwa obieg czyli cyrkulacja pieniędzy, jak ważną dla zamiany i handlu jest rzeczą utrzymać i żywić tenże obieg, a z tego łatwo będzie uczynić wniosek, że wszystko to co poszukiwanie i użycie cyrkulacyjnego kapitału hamuje lub zawiesza, obieg pieniędzy w zbawiennym ruchu wstrzymuje, źródła jego wysusza i niweczając powstający kredyt, śmiertelny cios życiu politycznemu zadaje.

Fr. hr. Skarbek.

Angielscy statyscy mieli utrzymywać: „iż nic wcale z tego wszystkiego nie pojmują, co się obiegu pieniędzy dotyczy“.

Przypuściwszy, że w samej rzeczy takie wyjawili zdanie, nic innego przez to powiedzieć nie chcieli, chyba: „że lubo nie możemy zaprzeczać, iż jest w rzeczywistości obieg pieniędzy, to jednakże na czem on zawisł, niedocieczoną dla nas tajemnicą zostaje: uznajemy wprawdzie obieg pieniędzy jako skutek, lecz przyczyny jego wykazać nie możemy“.

Jakkolwiek bądź zawsze wyznanie podobne dziwnem będzie; gdzieżby albowiem łatwiej przyczyn obiegu pieniędzy dociec można jak w Anglii, która tyle korzyści z tegoż obiegu ciągnie i gdzie nieustannie na utrzymanie onegoż tyle starań łożą.

Jeden z nowszych pisarzy angielskich¹⁾, gotowe pieniądze i banknoty, które są równoznaczne z niemi, cyrkulatorem, a wszystko inne, jako to: weksle, obligi skarbowe i marynarskie, i t. p. przedmiotem obiegu nazywał. Domniemanie to byłoby w samej istocie wielkim dowodem nie-

¹⁾ Walther Boyd.

świadomości anglików w tej materji. Niepodobna albowiem utrzymywać, iż gotowe pieniądze i równoznaczne banknoty przyczynami są obiegu, gdyżby w tym razie żadnego obiegu w tych krajach nie było, w których one są pośrednikami cyrkulacji. Jeżeli rzeczy przez się martwe, jakimi są kruszcowe pieniądze i banknoty, przyczynami życia i ruchu być nie mogą, nie można zatem w nich przyczyny obiegu upatrywać, i mocno nas to zadziwiać powinno, że ją anglik tam odkryć rozumiał, gdzie jej najprostsze doświadczenie znaleźć nie może.

Kruszcowe pieniądze, banknoty, obligi skarbowe i t. p. niczem innem być nie mogą, jak pośrednikami obiegu, którzy tyle tylko ma miejsce ile się zapomocą jakowegoś przedmiotu wykonywa¹⁾. Każdy inny towar może miejsce tych pośredników zastąpić i w tym razie, obieg jest tylko utrudniony, ale dlatego całkowicie nie ustaje. Wszakże do dziś dnia znajdują się jeszcze takie społeczeństwa, które lubo nie znały nigdy, owego pospolitego towaru nam wszystkim pod nazwiskiem kruszcowej lub papierowej monety znanego, zawsze jednakże pewien obieg miały. Obieg wartości wszędzie tam ma miejsce, gdzie nie wszystkie członki jednego społeczeństwa jedną i tą samą potrzebę mają, i gdzie wszyscy czują chęć opatrzenia się w to, co się im niezbędnie potrzebnem być zdaje, a czego tyle tylko nabyć można, ile się ustępującemu coś takiego daje co dla niego równą ma wartość. Kruszcowa i papierowa moneta jest środkiem ułatwiającym zamianę, handel i obcowanie, ale

1) Wszędzie gdzie kredyt w dobrym jest stanie, gdzie się dobrego systematu hipotecznego trzymają, gdzie nadewszystko wolne użycie i zrealizowanie kapitałów prywatnych prawami jest zabezpieczone, tam i prywatne obligi przedmiotem obiegu bywają, i przechodząc z rąk do rąk nie zawsze zamiany na kruszcową monetę szukają. Lecz to obok moratorium miejsca mieć nie może.

(Uwaga tłumacza).

niczem więcej być nie może; gdyby ta zamiana, ten handel i to obcowanie z nich były miały powstać, toby nigdy nie były powstały.

Chcąc poznać pierwszą przyczynę obiegu wartości, potrzeba tylko zwrócić uwagę na te punkty społeczeństwa, gdzie najmniej jest obiegu, a potem przenieść go do tych punktów, w których tenże obieg w największym znajduje się ruchu: do pierwszego należą wsie, do drugich miasta. Po wsiach każda familja wydaje to wszystko, cokolwiek do utrzymania ciała i do niezbędnych potrzeb należy, i takim to sposobem wykonywa, iż się od wszystkich pozostałych familij niepodległą czyni. Naturalnym skutkiem tego jest brak zamiany, która w najludniejszych nawet wioskach ledwo uwagi jest godną, wszelka zamiana ściąga się tam jedynie do tych usług, których każdy sobie samemu wyświadczyć nie może, jakimi są roboty kowalskie, kołodziejskie, krawieckie i t. p., te nawet usługi więcej surowemi płodami jak pieniędzmi wynagradzane bywają!

W miastach zaś, w ogólności mówiąc, nikt nic dla siebie lecz wszystko dla kogoś innego wydaje, a z tej wielkiej różności prac i usług wynika wzajemna podległość wszystkich, której trudno oznaczyć granice. Nieustanna zamiana płodów nieustannym tego zjawiska jest skutkiem; a ponieważ wielka różnaitość tych płodów niepokonane trudności ich zamianie stawia, nastaje więc potrzeba jednego powszechnie ulubionego towaru, któryby wynagrodzenie wszystkich innych towarów w sobie zamykał, ażeby za jego pośrednictwem zawsze z łatwością nabyć ich można. Gdziekolwiek były i są miasta, tam zawsze ten polubowny towar, pieniądzem zwany, znajdować się musiał; był on koniecznym warunkiem tej tak rozmaicie podzielonej pracy, od której istota i byt miast zależą. Na czemkolwiek on zawisł — gdyż postać kruszcowa niekoniecznie do istoty jego należy — zawsze przytomność jego nieodbicie po-

trzebną była; i tyle go tylko wynalazkiem ludzkim nazywać można, ile się w nim sposób dopięcia zamiaru upatruje.

Podług tego łatwo z niejaką dokładnością wykazać przyczynę obiegu. Nie może on albowiem być niczem innym, jak bezpośrednim produktem samego społeczeństwa ludzkiego, przez wzgląd, że się toż społeczeństwo z takich części składa, które jedne drugie dopełniają. Koniecznie słaby tam, gdzie między temi zakładnemi częściami nie wielka różnorodność zachodzi; mocnym jest obieg tam gdzie na tej różnorodności nie zbywa. W owych więc czasach, w których społeczna praca w europejskich krajach z najprostszych tylko składała się robót, obieg słabym być musiał; przeciwnie zaś obieg ten tyle się wzmacniał i wzrastał, ile się czynności miejskie pomnażały, a miasta i wsie w tych między sobą stanęły stosunkach, bez których się obopólnie już obejść nie mogą. W miarę że potrzeby pojedynczych członków towarzystwa rosną, więcej każdy z nich coraz staranńłożyć winien, aby takie wydawał plody, któremi potrzeby innych zaspokojone być mogą; im to usiłowanie jest powszechniejsze, tem większe z niego na obieg skutki spływają; tak dalece, iżby powiedzieć można, że tu nieskończoność miejsce mieć może, która się wprawdzie w rzeczywistości nie wyjawia, lecz się w porównaniu wykazuje za każdym razem, gdy się ostateczne punkty przemysłowej nieczynności i przemysłowej czynności zbliżą.

Jeżeli zechcemy w dalsze zapuścić się badanie, wypada nam zwrócić uwagę na właściwość natury ludzkiej, i w niej pierwszą zasadę społeczeństwa ludzkiego upatrywać.

To w czym się ludzie najbardziej od zwierząt różnią, jest brak odrębnych jednemu wyłącznie właściwych zdolności. Każde zwierzę rodzi się z tem usposobieniem, które jedynie tylko do wykonania przeznaczenia swego zdolnym je czyni; człowiek zaś przychodzi na świat z ogólnym uspo-

sobieniem do jaknajrozmaitszych czynności. Każde dziecko jest to, że tak rzekę, pewne chaos, w którym wszystkie zdolności bez żadnego ładu krążą; w dalszym dopiero ciągu życia okazuje się, iż to ogólne usposobienie do rozmaitych czynności towarzyskich w jedną osobną biegłość lub zręczność zamienić się musi, jeżeli dla towarzystwa jakiegokolwiek ma być wartości. Niepodobna albowiem tak dalece pierwotne usposobienie rozwinąć, ażeby się równie zdaniem do wszystkich towarzyskich czynności okazało; w tem właśnie leży potrzeba ograniczenia się w jednym zatrudnieniu, gdyż nie można jednej osobnej nabyć biegłości, nie zaniedbując przy tem wszystkich innych. Wynika stąd, iż w tem ogólnem usposobieniu, którem natura człowieka obdarzyła, zawarty jest powód i potrzeba ograniczenia go w obrębach jednej osobnej biegłości lub zręczności¹⁾.

Stąd ostatecznie pochodzi, że każde indywiduum od całego towarzystwa zależy. Bo jakkolwiek bądź czynność każdy osobny członek społeczeństwa dla siebie obierze, zawsze ona pewną tylko częścią tych niezliczonych poniekąd czynności będzie, które odbywać się muszą koniecznie, jeżeli każde indywiduum w dobrym znajdować się ma stanie. Człowiek oddzielony, odosobniony i sobie samemu zostawiony jest ze wszystkich jestestw tem, które sobie najmniej rady dać może. Jeżeli się chce wyżywić, odziać, od wpływu zmian powietrza ochronić i napaść drapieżnego zwierza odeprzeć, musi siłę swoją powiększyć, pomnożyć, a możeż tego innym dopiąć sposobem jak przywłasz-

¹⁾ Prawda ta zbyt ogólnie do społeczeństwa ludzkiego zastosowana nie zawsze podobno zbawienne podałaby skutki. Mamy nawet przykłady z najoświecześniejszych narodów brane, które dowodzą, że podział pracy czyli ograniczenie o którym tu mowa, zbyt wysoko poniesione, częstokroć zdolności umysłowe przytępia, i na samą oświatę szkodliwą reakcję wywiera.

czając sobie siłę innych ludzi? nim go rozsądek przekonał, iż stan towarzyski jego przyrodzonym jest stanem, bezpośrednie uczucie przejęło go już tą prawdą, która jest nieodstępną towarzyszką życia jego i która mu się wtenczas nawet czuć daje, gdy ją upór lub inne powody od niego oddalić usiłują. Najskuteczniejszy atoli sposób znajdowania szczęścia i korzyści w tym stanie podległości towarzyskiej, jest to przeistoczenie siebie samego w dopełniającą i potrzebną część społeczności, a tego celu łatwo każdy dopnie, przyjmując na siebie czynność przez towarzystwo za pożyteczną lub za przyjemną uznaną. Tym sposobem dochodzi się do tego, iż pojedyncze od towarzystwa zależące członki, czynią innych od siebie zawistymi, i że jeżeli z jednej strony towarzystwo im niezbędnie jest potrzebne, oni z drugiej towarzystwu nieodbitnie potrzebnymi się stają. Nastaje więc tutaj wzajemna uległość, która nic nieprzyjemnego w sobie zawierać nie może. Każdy dźwiga i jest dźwigany; każdy przywłaszcza sobie siłę całego społeczeństwa i w zamianę, swoją indywidualną siłę społeczeństwu oddaje. Piękna zatem prawda zamknięta jest w tem zdaniu starożytnego pisarza: *Unum me donavit, mihi omnes!* W tej tak prosto, tak szczęśliwie wyrażonej myśli, wszystko to jest zawarte, co moralnością nazwane być może, i niepodobna przejąć się wyobrażeniem istoty towarzystwa, ażeby obok tego nie czuć w sobie samym powołania do wdzięczności, do dobroćliwości i do wszystkich cnót towarzyskich.

Jedyny, sposób, aby każdy towarzystwo od siebie równie zawisłemu uczynił, jak sam od niego zależy, jest praca towarzyska. Mówię praca towarzyska, nie praca przez się; bo przez samą pracę rozumiemy tylko rozwinięcie i użycie siły bez żadnej wzmianki o celu, i taka praca dla towarzystwa nawet szkodliwą być może; towarzyska praca zaś jest to rozwinięcie i użycie siły dla dobra społeczeństwa.

Ci co tę pracę na płodną i niepłodną dzielili w nieodpowiedzialny błąd popadli. Wszelka praca towarzyska jest płodną; dla tej przyczyny jedynie, że każda praca jest zawsze rozwinięciem siły, a siła zawsze przedmiot jaki mieć musi na którymby się wykazać mogła. Trzeba zostawić woli towarzystwa, ile ono pracy do swoich czynności liczyć zechce, ponieważ nie ścierpi żadnej czynności, któreby jej szkodliwymi być mogły; atoli to, co ono raz jako zakładną część swojej istoty przyjęło, zawsze za niezbędnie onejże potrzebne uważane być winno. Instynkt towarzystwa w tej mierze tak jest prawdziwy i dokładny, iż mu się zawsze poważanie nasze należy. W ogólności mówiąc, dowiedzionem jest iż to co pomnaża różnorodność czynności towarzyskich zarazem i siłę towarzyską powiększa; a naodwrot, to co tę różnorodność zmniejsza zawsze jest zmniejszeniem siły towarzystwa. Na jakkolwiek wysokim stopniu oświaty towarzystwo znajdować się może, zawsze czynności jego pod pewne prawidła podciągnąć i na klasy podzielić można, aby tym sposobem ich objęcie ułatwić. Najpierwsze z pomiędzy zatrudnień towarzyskich są te, które z ziemi to ciągnąć umieją co do utrzymania towarzystwa niezbędnie jest potrzebnem; drugie te które surowy materiał wykształcają; ostatnie te które wykształcony materiał rozdzielają¹⁾. Te trzy czynności tak są jedna drugiej potrzebne, iżby jedna bez drugiej miejsca mieć

1) Do tej klasyfikacji zatrudnień towarzyskich do istoty samego towarzystwa jako zakładne części jego należących, zdaje mi się iż ostatecznie i te działania liczyć należy, które zużycie ziemi wziętego, wykształconego i rozdzielonego płodu za cel mają. Każde zużycie czyli konsumpcja, powodem jest do reprodukcji i jest przez to samo, choćby i w najdrobniejszej części zakładną częścią produkcji towarzyskiej. Jeżeli trzy dopiero wymienione rodzaje pracy towarzyskiej niezbędnie jedne dla utrzymania drugich i wzajemnie sobie są potrzebne, czwarte to działanie czyli zużycie do utrzymania wszyst-

nie mogła; i ktoby na to usiłowania swojełożył, ażeby kwitnące rolnictwo bez rękodzieł, a rękodzielnie bez handlu posiadać, tenby przed wszystkim utrzymywać musiał, iż skutek od przyczyny odłączyć i wbrew wszystkim ustawom natury iść można.

Okazaliśmy dotąd iż obieg dóbr towarzyskich zawarty jest w samej naturze towarzystwa ludzkiego; lecz obok wykazaliśmy także na jakich, nie od ludzi pochodzących ustawach, istota społeczeństwa polega.

Pośrednika obiegu zwiemy pieniądzem; do niego to uwagę naszą wrócić nam wypada, jeżeli chcemy wytłumaczyć zjawiska, które obieg podaje.

Jeżeli drogie kruszce przed wszystkim innem pieniądźmi nazwane zostały, pochodzi to jedynie z dwoistej własności, którą one wyłącznie posiadają, to jest niepodlegania zepsuciu i podzielności do wysokiego stopnia. Potrzeba było powszechnego towaru dla porównania towarzyskich czynności. Drogie kruszce stały się nim; kiedy i w jakim czasie? to niepewnością jest pokryte. Dostyc na tem, iż od chwili, w której społeczeństwo ludzkie istnieć zaczęło, to jest od czasu w którym praca towarzyska do tego stopnia podziału doszła, iż się potrzeba pospolitego środka porównania czuć dała, drogie kruszce do istoty towarzystwa należały. Lecz wstępując do niej przybrały one własność, której wprzód kruszce nie posiadały: to jest własność pomnażania się nieskończenie, nie już jako kruszce, lecz jako środek zamiany raczej i po-

kich trzech razem nieodbitie potrzebnem się okazuje. Zużycie jest zarazem dopełnieniem innych czynności produkcję za cel mających i produkcję samo przez się; jest ono miarą, bodźcem i jedynym celem poprzednich trzech zatrudnień towarzyskich i istotnem a nieprzebranem źródłem wszelkiego obiegu wartości.

(Uwaga tłumacza).

równania. Można by to ich moralną własnością nazywać; i rzecz ta następującym sposobem ma się rozumieć.

Każdy kawałek kruszcu jakiegokolwiek bądź objętości, pierwiastkowo zapomocą jakowejś pracy lub jakiej usługi nabytym być musiał. Jako kawałek kruszcu zawiera w sobie jedność, która z tem wszystkim tak długo tylko trwa, ile go jedno pojedyncze indywiduum posiada. Lecz to pojedyncze indywiduum nie nabywa go już istotnie jako kawałek kruszcu, lecz przy tem jako powszechny towar, jako przekaz do pewnej ilości użycia lub wygody. (Genuss oder Bequemlichkeit). Jeżeli zaś go stosownie do przeznaczenia używa i za jego pomocą pracę obcą sobie przywłaszcza, kawałek ten kruszcu przechodzi do tego co mu tej pracy za niego ustąpił, z tym samym przymiotem z którego tamten korzystał. Wypada stąd, że ten sam kawałek trzeciego, czwartego i piątego pracę zakupić może. Za każdym razem co się to zdarza, zachowuje wprawdzie ten kawałek kruszcu swoją jedność jako ciało, bo tej jedności sama wszechmocność odebrać mu nie może, lecz ponieważ w postaci tej jedności z ręki do ręki przechodzi i za każdym razem tyle nabywa pracy, ile jej sprzedający z nim narówni kładzie, wypada stąd iż zapomocą tego jednego kawałka kruszcu nieskończona ilość pracy nabytą i wyrównaną być może; na tem to zawisła owa własność nieskończonego pomnażania się, przy której wszystko od tego zależy, jak szybko ów kawałek kruszcu od jednego do drugiego przechodzi.

Bardzo mało baczono na tę własność kruszczowych pieniędzy. Gdyby więcej na nią dano było uwagi, z większą tu i ówdzie postąpiono przezornością względem wypuszczenia w obieg papierowej monety. Zaczęto rozumowanie od tej myśli, że obfitość kruszczowych pieniędzy właściwą istotę towarzystwa stanowi; a gdy na miejscu tych, które z obiegu usuwano, innych wprowadzić nie

można było, dano natomiast przystęp papierowej monecie do obiegu. Lecz myśl ta jest fałszywą. Społeczeństwo bardziej istotę pieniędzy, jak te jego istotę stanowią; i tak jako w zdrowym ciele wszystkie działania organizmu, do tego szczególnie zmierzają, ażeby zapłacić masę krwi za każdym razem gdy jej cośkolwiek ubywa, równie też dążą wszystkie siły towarzyskie do uzupełnienia raz wprowadzonego środka obiegu. Nie powinniśmy nigdy chcieć bezwarunkowo coś wyłączonego względem obiegu stanowić, bo to czem on jest, jedynie jako wyraz potrzeb towarzyskich tylko uważać należy i tyle tylko na niego pewien wpływ mieć można, ile się też potrzeby zmniejsza lub powiększa. Jeżeli układ towarzyski uszczerbku nie ponosi, jeżeli się rozmaitość zatrudnień narówni utrzymuje, jeżeli główne towarzyskie prace, o których wyżej wspomnieliśmy, żadnej przeszkody nie doznają, natenczas zmniejszenie ilości powszechnego środka porównania prac towarzyskich żadnych złych skutków nie ma; obieg jego zostaje tem czem był dawniej i zniknięcie kilku nawet milionów ledwo dostrzec się daje.

Nie zapuszczając się w obszerniejszy wywód tego przedmiotu, uważać tylko będziemy, że równie jak kruszcowa moneta jest przekazem do zaspokojenia potrzeb i wygod życia, tak też papierowe pieniądze za toż samo uchodzić mogą, z tą atoli różnicą, iż już są przekazem do przekazu; że każda papierowa moneta tyle tylko ma wartości ile w sobie przymiot weksla zawiera, to jest: że niezawodną wypłatę za sobą pociąga, że przy ocenieniu pieniężnej potrzeby towarzystwa nader jest łatwo prawdziwą miarę przebrać; że ile razy to następuje, pieniądze własność pieniędzy tracić muszą, z powodu, że ich towarzystwo spotrzebować nie może; że natenczas koniecznie dwie ceny nastają, jedna papierową, druga kruszczową monetą, z których ostatnia zawsze pierwszeństwo otrzymuje, raz

dlatego że zawsze jest trudniej kruszczu jak papieru nabyć, drugi raz dlatego że natura sama o to się starała, ażeby kruszcze nigdy w takiej obfitości nie były, iżby szkodliwe lub niszczące skutki na prace towarzyskie wywierać mogły.

Z tego także jasno się wykazuje, iż nie wypada towarzystwo jako zawisłe od pieniędzy, lecz raczej pieniądze od towarzystwa zależące uważać: własność albowiem znamionująca pieniądze, towarzystwa ludzkiego jest dziełem, a towarzystwo zaś posiada takie niewzruszone i niezmiennie własności, których bez ciężkiej odpowiedzialności przed twórcą wszechrzeczy, nadwyreżyć lub zmienić nie można.

Od czasu w którym się gospodarstwo krajowe w gospodarstwo pieniężne zamieniło, nastąpiła silna potrzeba opanowania ile możności obiegu pieniędzy, ażeby z niego jaknajwiększe ciągnąć korzyści. Nie mogło to nigdy bez pewnej gwałtownej na niego napaści, która w sobie rozmaite niedogodności i przeszkody zawiera, nastąpić. Tym sposobem pobierano wszystkie pośrednie, czyli niestałe podatki. Lecz potrzeba zamiany rozmaitych płodów tak jest niezbędną dla towarzystwa, obieg tak mocnym jest wyrazem towarzyskiego życia, że wszystkie te niedogodności i przeszkody, skoro tylko zniszczenia za sobą nie pociągały, z powolnością znoszono. Ta gorliwa chęć korzystania z obiegu, do powiększenia jego niemało się przyłożyła; ponieważ albowiem pobierano podatki w gotowych pieniądzach, które przez się tylko przekazem do użycia lub wygody były, sama natura rzeczy przywiodła to, że te podatki do towarzystwa nazad się wróciły, w zamianie za płody pracy towarzyskiej. Tym sposobem nabył obieg największego podobieństwa z obiegiem krwi w ciele zwierzęcia; a cła i akcyzy porównaćby można do pulsowych

żył, których parcie obieg krwi ułatwia lubo go hamować się zdaje.

Atoli im podatki pośrednie czyli niestałe w naszych czasach więcej wagi nabrały, tem więcej nam na tem zależy, ażeby ich źródło dokładnie poznać: znajdziemy je w samym obiegu pieniędzy i dalej go poszukiwać nie należy. Lecz tenże sam obieg nie jest przypadkowym tworem: wsparty na największej ile być może różnorodności towarzyskich czynności, bez niej długo trwać nie może; kto z niego największe ciągnąć chce korzyści, ten na to usiłowania swojełożyć powinien, ażeby on żadnego nie poniósł uszczerbku przy wszystkich zniszczeniach, na które towarzystwo z istoty swojej jest wystawione. Co się zaś tyczy wyższego rozwinięcia zdolności towarzyskich, to zwykle równie jak wszystko dobre, samo z siebie nastaje: pojedynczy człowiek któryby je zrazu chciał uskutecznić, zapomina że jest pojedynczym członkiem towarzystwa, i nieraz to co ma być dobrodziejstwem łatwo uszczerbkiem i szkodą stać się może. Wolny handel jest bez wątpienia wielkim dobrem; z tem wszystkiem wytrwanie towarzystwa w raz nabytej sile jeszcze większej jest ceny. Żaden przez obce kraje przywiedziony obieg, wewnętrzny obieg i towarzyszących mu korzyści zastąpić nie potrafi; a to dla tej prostej przyczyny, że od obcych pochodzący obieg zawsze tylko ku zniszczeniu owej różnorodności zatrudnień, która zarazem siłą i istotą towarzystwa stanowi, zmierza. Owa dawna Polska, której całe życie od obcych pochodziło, które innego prócz z zagranicy pochodzącego nie znała obiegu, niemocy była przykładem. Żaden zaś naród wyraźniej nie uczuł jak wielki jest wpływ fabryk i rękodzielni na całe krajowe życie, jak naród angielski, którego celne ustawy tak dalece wpływ cudzoziemski osłabiły, iż go za zniesiony poczytywać można. Przeciwnie zaś usiłowała Anglja zawsze mieć bezpośredni

wpływ na stan obcych rękodzielni i wyznaczyć należy, iż wielka część jej narodowego bogactwa z tego źródła pochodzi. Niezaprzeczonem jest to szczęściem, iż powoli do tego doszło się przekonania: że wolność handlowa bez równości handlowej najniebezpieczniejszą ze wszystkich omyłek i najszkodliwszą jest darem.

[Pamiętnik Warszawski 1817 r., t. VIII, str. 72]

PROGRAM PRELEKCYJ O EKONOMJI POLITYCZNEJ

Wstęp

Potrzeby prowadzą do poznania przymiotu wartości w rzeczach, które je zaspokajają. Obfitość wartości jest najprostszym wyobrażeniem bogactwa. Zbiór bogactw indywidualnych stanowi bogactwo narodowe. Nauka, która wskazuje źródło tego bogactwa, jego rozdzielanie się między członków towarzystwa i najkorzystniejszy sposób użycia, zowie się gospodarstwem krajowym, ekonomją polityczną. Dzieli się ona według zamiarów swoich na trzy części. I. O produkcji czyli wydawaniu bogactw krajowych. II. O ich rozchodzeniu się i ich podziale. III. O konsumpcji czyli zużyciu i o cyrkulacji jako środka ułatwiającym zużycie.

CZĘŚĆ PIERWSZA

O produkcji

§ 1. O Wartości w ogólności. — Pierwszy ich podział 1) na wartości przyrodzone i bez uczestnictwa i pomocy człowieka istniejące, 2) i na te, które od użycia zdolności i sił ludzkich zawisły.

§ 2. O pracy. — Przychód roczny z pracy narodu jest pierwszym źródłem z którego on potrzeby własne i gospodarstwa swego zaspakaja. Stosownie do przychodu dzieli się praca na płodną i niepłodną. (Travail productif i improductif).

§ 3. O podziale pracy. — Jak dalece on przychód z pracy powiększa. — Granice podziału pracy.

§ 4. O początku i użytku pieniędzy. — Jako skutek podziału pracy, środek ułatwiający zamianę, miara wartości. Powody, które nakłoniły ludzi do obrania kruszców na pośredników zamiany. Początek monety.

§ 5. O wartości zamiennej. — Wartość rzeczywista i imienna towarów w zamianie, czyli ich rzeczowa i pieniężna cena. O żądaniu (demande) od czego zawisła cena.

§ 6. Co jest zapas i kapitał. — Z czego się zapas składa. O kapitale obiegającym i stojącym. Pieniądze jako kapitał uważane. O kapitale narodowym i jego skutkach na produkcję.

§ 7. O sposobach użycia pracy i kapitałów. — 1) w celu wydania surowych płodów, 2) wyrabiania ich, 3) przewożenia ich tam, gdzie ich żądają. Trzy rodzaje przemysłu: rolniczy, rzemieślniczy i handlowy jako źródła bogactw uważane. O związku między nimi zachodzącym.

§ 8. O skutkach z rozmaitego sposobu użycia pracy i kapitałów dla bogactwa narodowego wynikających — co do rolnictwa, co do rzemiosł, co do handlu.

CZĘŚĆ DRUGA

O rozchodzeniu się bogactw krajowych między członków towarzystwa

§ 1. O porządku, podług którego się roczny przychód z pracy kraju jednego między mieszkańców jego rozdziela. O częściach stanowiących ceny towarów — zarobek pracy, zysk z kapitału i dochód z ziemi ile do ceny każdego produktu wchodzi.

§ 2. O cenie targowej. O cenie naturalnej i targowej. O żądaniu i współubieganiu się i ich wpływie na cenę

targową. O stosunkach między ceną naturalną i targową zachodzących.

§ 3. O zmianach, którym cena naturalna podlega.— Wpływ gospodarstwa krajowego. Co jego postępkom sprzyja lub je hamuje to ma bezpośredni wpływ na tę cenę.

§ 4. O zarobkach pracy.—O przyczynach podwyższenia i niżenia zarobków. Od czego zarobek zawisł. Ugodę dobrowolną, żądanie pracy, wpływ pór roku na cenę zarobków. O wysokich zarobkach i ich wpływie na bogactwo krajowe.

§ 5. O zyskach z kapitałów.—O przyczynach wysokich i niskich zysków. Zysk surowy (produit brut). Zysk czysty (produit net). O wpływie procentów na zysk z kapitałów. O wpływie tych zysków na bogactwo narodowe.

§ 6. O stosunkach zarobków i zysków w rozmaitych zatrudnieniach i sposobach użycia kapitałów. O wpływie samej natury rozmaitych zatrudnień i sposobów użycia kapitałów na cenę zarobków i zysków.

§ 7. O dochodzie gruntowym.—Dochód surowy, dochód czysty, z czego się składa. Co go stanowi. O produktach, które bezpośrednio dochód gruntowy wydają i o tych które tylko pośrednio ten dochód oddają. O wpływie rozmaitych postępów bogactwa narodowego na dochód gruntowy.

§ 8. O różności postępów bogactwa w rozmaitych narodach. — O postępach naturalnych przemysłu i bogactw,—o przyczynach hamujących i zmieniających naturalny postęp bogactwa.

CZĘŚĆ TRZECIA

O konsumpcji i cyrkulacji

§ 1. O konsumpcji czyli zużyciu.—Konsumcja nie jest zniszczeniem przedmiotu zużytego. — Dzieli się na pry-

watną i publiczną. Ta ostatnia należy do nauki finansowej, dzieli się także na płodną i niepłodną; pierwsze z tych daje powód do reprodukcji.

§ 2. Jaki jest związek między konsumcją a cyrkulacją, czyli obiegiem wartości. — Wyobrażenie dokładne o obiegu.—Łatwy i szybki obieg ułatwia konsumcję, a tem samem życie nowe nadaje produkcji.—Konsumcja znaczna ułatwia i powiększa obieg wartości.

§ 3. O przyczynach, które hamują obieg wolny wartości, a tem samem ograniczają zużycie. Przyczyny naturalne, stopień bogactwa naturalnego, ludność w stosunku do przestrzeni ziemi, na której jest osiadła. — Wpływ urządzeń i ustaw krajowych.

§ 4. O obiegu pieniędzy. — Powtarzane użycie pieniędzy jest początkiem ich obiegu. Zamiana pieniędzy 1) na pieniądze (wekslowanie), 2) na równowartości, 3) darowizny. O wewnętrznym i zewnętrznym obiegu pieniędzy.

§ 5. O przyczynach ułatwiających i hamujących wolny obieg pieniędzy. — O wpływie bogactwa narodowego na ten obieg. O skutkach jego na toż bogactwo i na dochód publiczny.

§ 6. O środkach ułatwiających cyrkulację i konsumcję w ogólności. — Wolność handlu. Zniesienie monopolów. — Kredyt. — Banki.

[Biblioteka Wróblewskich w Wilnie. Rkp. 1793]

PROGRAM PRELEKCYJ O ADMINISTRACJI I POLICJI

Wstęp

Władza wykonawcza ma dwa zamiary przy wykonaniu ustaw: 1) dopomagać dążeniu mieszkańców do polepszenia bytu i do udoskonalenia własnego; 2) utrzymać to dążenie w korbach porządku i uległości ustawom krajowym. Pierwszy cel jest przedmiotem administracji, drugi policji.

Nauka administracji zasadza się na przystosowaniu prawideł gospodarstwa krajowego do potrzeb narodu i do szczególnych okoliczności, w których się znajduje: wpływ jej rozciąga się na całe bogactwo krajowe; dzielić ją zatem można na trzy oddziały stosownie do trzech głównych źródeł tego bogactwa. Pierwsza część nauki administracyjnej wskazuje, co władza wykonawcza przy wykonaniu ustaw krajowych czynić powinna, ażeby postępowi rolnictwa krajowego dopomagać; druga jakim sposobem przemysł rzemieślniczy i kunsztowy podnieść i w kwitnym utrzymać stanie; trzecia co rząd dla dźwignięcia i ułatwienia handlu uczynić może. Prócz tych trzech zamiarów ma jeszcze władza wykonawcza jeden ważny, który zawisł na wspieraniu i dopomaganiu dążności indywidualu do udoskonalenia własnego, czyli na rozszerzeniu i upowszechnieniu oświecenia publicznego.

CZĘŚĆ PIERWSZA

O wpływie administracji krajowej na rolnictwo

Oddział I. O instytucjach i urządzeniach dotyczących się rolnictwa.

1) Ze względu na własność gruntu:

a) Rząd jako właściciel gruntów uważany. — O dobrach narodowych skąd wzięty początek. — Sposób korzystania z nich i zawiadywania nimi. — Sposoby zamieniania dóbr narodowych na własność prywatną. — O erb-pachtach — opłatach rocznych, kanonach i t. d. O anszlagach — o dzierżawie na lata. Rozbiór urządzeń krajowych, dotyczących się dóbr i lasów narodowych.

b) Instytut gminy i korporacji jako właściciele gruntów uważane. O znacznych dobrach przez instytut, gminy lub korporacje posiadanych. O dobrach duchownych. O pojedynczych dochodach gruntowych i gruntach własność tego rodzaju składających, a mianowicie o dochodach kościelnych, parafjalnych, plebańskich, szpitalnych i t. d.

c) O własnościach prywatnych gruntowych.

1) Co do osoby właściciela. O poddaństwie — o robociznach wiejskich i o stosunkach zachodzących w naszym kraju między włościanami a właścicielami dóbr. 2) Co do zatrudnień ubocznych gospodarstwa wiejskiego, o gorzelniach i browarach — o prawie propinacyjnym i jego skutkach w naszym kraju. O łowach, rybołówstwie i t. d.

Oddział II. O stanie majątków i zapasów gruntowych.

a) O własnych nakładach i zapasach gruntowych, o wpływie rozległości posiadanych dóbr na przychód surowy z gruntów i na dochód czysty. O wielkich i małych gospodarstwach i ich wpływie na bogactwo narodowe i na ludność.

b) O kredycie gruntowym czyli pożyczkach na grunta

zaciąganych. Ogólne myśli względem skutków kredytu gruntowego w naszym kraju; czem on był dawniej i jaki był cel i wpływ urządzeń w tej mierze przez były rząd pruski w kraju naszym zaprowadzonych. O urządzeniach tego rodzaju w innych krajach.

Oddział III. Ze względu na przychód z gospodarstwa rolniczego.

a) O intracie gruntowej.

O dochodach z handlu produktami — uwagi o towarach tego rodzaju, a mianowicie o zbożu i jego cenie — uwagi o stanie narodów ze względu na ich potrzebę zbożową. Klasyfikacja krajów stosownie do urodzajności ziemi i ludności, czyli o stosunkach między produkcją a konsumcją krajową zachodzących. O środkach, których rząd użyć może, ażeby zapas produktów zawsze ich potrzebie odpowiadał. 1) powiększenie produkcji, 2) sprzyjanie wprowadzaniu zboża, 3) magazyny, 4) środki zaradcze niedostatkowi. O handlu zbożowym w ogólności, o wolności tego handlu i jej skutkach — o handlu zbożowym wewnętrznym i zagranicznym. O sposobie postępowania rządu względem wywozu i przywozu zboża.

b) O wydatkach gruntowych, — na potrzeby rządu, o podatku gruntowym i jego zasadzie w naszym kraju. O wydatkach na potrzeby wspólne towarzyskie, jako to: składki kościelne, parafjalne, dobroczynne, na utrzymanie dróg publicznych i t. p. O wydatkach prywatnych na towarzystwa asekuracyjne, ogniowe i t. p. O wydatkach na potrzeby gospodarstwa, jak dalece rząd na ich zmniejszenie wpływ mieć może.

CZĘŚĆ DRUGA

O wpływie administracji na przemysł rzemieślniczy i kunsztowy

Wstęp

Ogólne myśli o przerabianiu i kształceniu surowych płodów. — Wyliczenie rozmaitych rodzajów tego przemysłu.

Oddział I. Instytucje i urządzenia tyjące się rzemiosł i kunsztów.

O monopolach rządowych, przywilejach towarzystw i korporacyj, o cechach, o dozorze nad rękodzielniami i wyrabianiem fabrykatami. O zakazach bezpośredniego sprzedawania fabrykatów konsumentom. Zakładanie, utrzymywanie i wspieranie rękodzielni przez rząd zwłaszcza tam, gdzieby się same utrzymać nie mogły; — ogólne prawidła w tej mierze — o zakazach wprowadzania obcych fabrykatów, o premjach i zachęcaniach.

Oddział II. Stan rękodzielni i zapasów rękodzielniczych.

O wielkich rękodzielniach, jak dalece powiększenie masy kapitałów krajowych do założenia nowych rękodzielni przyłożyć się może. O wpływie kredytu na przemysł.

Oddział III. Przychód z przerabiania i kształcenia surowych płodów. Zawisł od odbytu na towary, a ten zależy 1) od ceny towarów w rękodzielniach wyrabianych, 2) od stanu i potrzeb konsumentów. Co ma wpływ na cenę fabrykatów? Łatwość nabycia surowych płodów, podział pracy, powiększenie zręczności, zaprowadzenie maszyn, łatwość komunikacji, taniość żywności, niska cena zarobków, sprawiedliwe i umiarkowane podatki. O wpływie zaможności i dobrego bytu konsumentów, a zwłaszcza ludu na obdyt towarów. O kupcach i ich spekulacjach.

CZEŚĆ TRZECIA

O wpływie administracji na handel

Oddział I. Instytucje i urządzenia dotyczące się handlu.

O monopolach — rozgatkowanie i oddzielenie rozmaitych gatunków handlu. Ograniczenie handlu morskiego do niektórych miejsc. O prawie składowem (stapel-recht). O jarmarkach walnych i mniejszych — urządzenia krajowe zwłaszcza co do Jarmarku Warszawskiego. O zwyczajach i prawach handlowych.

Oddział II. O kapitałach w handlu użytych.

O użyciu zagranicznych kapitałów w krajowym handlu. O cudzoziemcach w kraju handlujących. O kredycie handlowym i o bankach pomocniczych.

Oddział III. O przychodach handlowych.

Co im sprzyja, co je zmniejsza, o zakazach, o cłach i akcyzach, o handlu surowcami płodami i produktami ręko-dzielnymi. O handlu tranzytowym.

CZEŚĆ CZWARTA

O oświeceniu publicznem

O stosunku zachodzącym w kraju między potrzebą a możliwością nabycia i rozszerzania oświecenia publicznego. Różnica między wychowaniem a nauczaniem czyli instrukcją. Jaki ma wpływ wychowanie na charakter narodowy. Jaki rząd udział w wychowaniu mieć może. O nauczaniu i nabywaniu nauk i wiadomości. O szkołach w ogólności. O rozmaitych systematach instrukcji publicznej: Pestalozzego, Lankastra. O szkołach dla ludu a zwłaszcza dla klasy robotniczej, o potrzebie i trudności ich zaprowadzenia zwłaszcza w naszym kraju. Na co rząd przytem wzgląd

mieć powinien. O szkołach wyższych i ich przeznaczeniu. Rozbiór urządzeń krajowych w tym przedmiocie.

O Policji

Wstęp. Policja dwa główne ma zamiary: 1) zabezpieczyć każdemu wolne i nienaruszone używanie praw osobistych, zwłaszcza wtedy, gdy pomoc ustaw krajowych daleką i zapóźnąby była, 2) utrzymać wewnętrzny porządek w kraju: Urządzenia jej dzielą się podług tego 1) na zabezpieczające i chroniące, 2) na porządkowe. Do pierwszych należy piecza nad życiem i własnością indywidualną, do drugich piecza nad dobrami obyczajami i wewnętrznym porządkiem w kraju.

Część pierwsza

Urządzenia zabezpieczające i chroniące

§ 1. O pieczy nad życiem i zdrowiem. a) co do nieporodzonych jeszcze i nowonarodzonych dzieci. — Potrzeba upowszechnienia nauki położniczej. O dzieciach naturalnych — o zagrozeniu dzieciobójstwem, b) Co do zdrowia w ogólności. Zakładanie mieszkań w miejscach zdrowych, strzeżenie złego powietrza i niezdrowych wyziewów zwłaszcza w miastach. Zdrowa żywność. Co w tej mierze władza policyjna działać może. Dozór nad targami i fabrykacją trunków i pokarmów, c) Co do przypadków życia lub zdrowia grożących. 1. z nieprzezorności ludzkiej, 2. z zepsucia rzeczy używalnych, 3. z wypadków naturalnych pochodzących, d) Co do chorób zaraźliwych i zapobiegania szerzeniu się zarazy. Urządzenia krajowe lekarskie.

§ 2. O pieczy nad własnością. — O własnościach wspólnych gruntowych — drogi publiczne, rzeki spławne. O zabezpieczeniu własności prywatnej. Naruszenie własności prywatnej; od strony rządu i urzędników — podwyższenie stopy monety, зниżenie samowolne procentów, po-

wszechne konfiskacje majątków, bankructwa rządowe, ustawy o maksimum ceny. Naruszenia własności prywatnej od zbrodniarzy — o ściąganiu wyszukiwaniu i przytrzymaniu pod dozorem policyjnym złodziei. O sposobach ochronienia własności prywatnej od uszczerbku przez wypadki naturalne. Urządzenie o pożarach zwłaszcza w miastach. O towarzystwie ogniowem. Ostrożności i przepisy względem chronienia wsi od nieszczęścia pożarów, wylewów rzek, pomoru na bydło. Urządzenia krajowe w tej mierze.

Część druga

Urządzenia porządkowe

§ 1. O pieczy nad dobrami obyczajami. — O publicznem pijaństwie i o środkach poprawy. Karanie tych, co do pijaństwa publicznie zachęcają. O Żydach jako szynkarzach trunków. O jawnem wszetecznictwie, o kobietach publicznych i domach rozpusty. O grach publicznych i uprzywilejowanych domach gry: O próżniactwie, — czeladź bez służby, żebracy, urządzenia dotyczące się żebractwa. O oszustach i kuglarzach.

§ 2. O urządzeniach dotyczących się wygody i porządku publicznego. Urządzenia dobrych gościńców, dróg, mostów, przewozów ludu, o poczcie — w miastach bruki, oświecenie ulic, kanały, rynsztoki, studnie, wodociągi, zegary publiczne, powozy najemne i t. p. Dozór i urządzenie domów zarobkowych i więzień. Dozór policyjny nad sposobem życia każdego i jego zarobkiem zwłaszcza nad ubogimi, tudzież nad czeladzią i służącymi. Dozór nad zabawami publicznymi. Ogłaszanie i zrozumiałe upowszechnianie ustaw i urządzeń krajowych.

[Biblioteka Wróblewskich w Wilnie. Rkp. 1792. Ołówkiem dopisana data 1820 ad N 310]

GOSPODARSTWO LEŚNE

CZY RZĄD MOŻE I POWINIEN BYĆ WŁAŚCICIELEM LASÓW?

Zastanawiając się nad przyczynami spóźnienia postępów rolnictwa i nad wpływem administracji na wzrost tej tak ważnej gałęzi przemysłu narodowego przyjąć można za zasadę, iż zawiadywanie dobrami narodowymi przez rząd, bądź to wypuszczając je w mniej więcej długotrwałe dzierżawy, bądź też poruczając ich zagospodarowanie administracji publicznej, żadnych pomysłów dla rolnictwa nie rokuje wypadków, dochód publiczny na uszczerbek wystawia i służbę publiczną mozolnem zatrudnieniem obarcza. Z tych dostrzeżeń sama przez się wypływa ta, przez doświadczenie i rozumowanie biegłych w nauce gospodarstwa narodowego autorów dowiedziona prawda, że rząd zawiadywaniem dóbr gruntowych zajmować się niepowinien, że nie tylko to staranie lecz i nawet samą własność dóbr narodowych na prywatne osoby zdać może, bo tym sposobem jedynie dwoisty cel dzwignienia rolnictwa i zapewnienia stałych dochodów skarbowi publicznemu osiągnąć może.

Lecz czyli bezwzględnie i bez wyjątku правило to do wszystkich rodzajów gruntu stosować można? Wątpliwość która ma być przedmiotem tej rozprawy, zawiera już w sobie pewien wyjątek od powyższej zasady; rozwiązując ją starać się będziemy dowieść, że lasy narodowe pod ogólne правило alienacji, bądź to przez sprzedaż, bądź też za pomocą wiecznych dzierżaw podciągane być nie mogą. Aby tego dowieść zwrócić nam należy uwagę na niektóre główne obowiązki rządu względem narodu.

Lubo zaspokojenie potrzeb osobistych staranności każdego człowieka zostawione być może i powinno, są jednakże okoliczności, w których zadosyćuczynienie tymże potrzebom siły i możność pojedynczego człowieka przecho-
dzi. W tym razie odwołanie się do wzajemnej pomocy to-
warzyskiej, oczekiwanie opieki od namiestniczej społe-
czeństwa władzy, życzenia jego zaspokoić i niedostatkowi
skutecznie zaradzić mogą. Rząd, który jest wyrazem po-
wszechnej woli i władzy towarzyskiej, ma tem samem obo-
wiązek, zaspokoić te potrzeby towarzystwa, których zao-
patrzenie jest celem życzeń wszystkich członków jego.
Równie tedy jak każdy człowiek osobiste tak rząd narodo-
we potrzeby na czulej zawsze pieczy mieć powinien.

Atoli znaczna zachodzi różnica między zaspokojeniem
pierwszych i drugich; pojedynczy człowiek ma albowiem
osobiste tylko a najwięcej familji swojej potrzeby na wi-
doku, rząd zaś nie tylko podległych sobie ludzi lecz i przy-
szłych pokoleń potrzeb nigdy z uwagi spuszczać nie powi-
nien. Życie bowiem człowieka krótkiem przeciągiem lat jest
ograniczone, przedmiot najusilniejszych starań i najczul-
szych uczuć jego w gronie kilku osób zamknięty; lecz ży-
cia towarzyskiego granice w niedościgłej dla pojęcia kryją
się przyszłości, a liczba ludzi i pokoleń co dzisiejszego rzą-
du starań może być przedmiotem, wszelką ludzką przecho-
dzi rachubę. Najsmutniejszychby zaiste ludzkość spodzie-
wać się mogła wypadków, gdyby rząd obecnych tylko po-
koleń lub członków narodu potrzeby na uwadze miały; i
spóźnienie postępów oświaty, bogactw i pomyślności po-
wszechnej nieraz zapewne tejby przyczynie przypisać się
dały. Można tedy utrzymywać, iż przyszłe pokolenia mają
już teraz znaczny udział w tem wszystkim, co rząd dla
pomyślności powszechnej i dla zaspokojenia obecnych po-
trezb towarzyskich czyni.

Zastosujmy to do przedmiotu badań naszych.

W rzędzie pierwszych potrzeb ludzkich zajmuje drze-
wo nader ważne miejsce i jest mniej więcej niezbędnem,
według strefy ziemi. Doświadczenie przekonywa, że pomi-
mo zastępujących go mineralnych i roślinnych palnych ma-
terjałów, niczem go w budowlu zastąpić nie można. Dwa są
sposoby dostarczenia drzewa potrzebom kraju, to jest:
naprzód przez dowóz z zagranicy, *powtórę* przez wewnętrzną
produkcję. Atoli wielka nader zachodzi różnica między
temi dwoma sposobami zadosyćuczynienia potrzebie drze-
wa, tak co do pewności dostarczania na zawsze tego mate-
rjału, jako też co do innych na pomyślność powszechną
działających skutków.

Dowóz z zagranicy jest niepewnym, zwłaszcza nadal
uważając, środkiem zaopatrzenia narodu w niezbędnie mu
potrzebne drzewo; ponieważ polega na sąsiedztwie kraju
nie tylko w lasy obfitującego, lecz w którym wewnętrzna
konsumcja drzewa w takim zawsze stosunku z produkcją
tego materiału zostaje, iż znaczna ilość jego od potrzeb
krajowych pozostała, zawsze zagranicą odbytu szukać bę-
dzie. Wypadek ten na długi przeciąg czasu bardzo przynaj-
mniej jest wątpliwym. Lecz, przypuszczając wieczną obfi-
tość drzewa w sąsiedzkim kraju, baczyć należy na to, iż
żaden dowóz z zagranicy, bez wywozu krajowych produk-
tów, czyli bez dania równowartości za dostarczane z zagra-
nicy produktu miejsca mieć nie może; stąd pochodzi, że
dowóz drzewa jest powodem do konsumcji znacznej części
produktów krajowych na zaspokojenie pierwszych potrzeb,
któreby oszczędność na utworzenie kapitałów użyć mogła
była, a tem samem jest uszczerbkiem bogactw narodowych.
Przez wzgląd na trudność przewozu drzewa, muszą zwykle
znaczne przeszkody i koszty dostawie tego materiału z za-
granic towarzyszyć, które częstokroć znieść nawet niepo-
dobna: ażeby bowiem kraj jaki na dostarczeniu sobie drze-
wa z zagranicy mógł polegać, potrzeba, aby nad brzegiem

morza był położony i aby znaczne rzeki spławne i kanały wewnątrz kraju posiadał: jeżeli tego nie masz, natenczas i dowóz z zagranicy wcale miejsca mieć nie może. Z tego wszystkiego łatwo wnosić, że żaden prawie kraj z pewnością a zwłaszcza na wieczne czasy, co do zaspokojenia swej potrzeby wewnętrznej konsumpcji drzewa na dowóz z zagranicy spuścić się nie może.

Jeżeli ten środek jest niedostateczny zastanówmy się, czyli na drugim sposobie zaopatrzenia narodu w potrzebne mu drzewo na wieczne czasy, więcej polegać można, i pod jakimi warunkami wewnętrzna produkcja leśna potrzebom nie tylko obecnej ludności, lecz i przyszłych pokoleń odpowiedzieć może?

Kraj, posiadający lasy, w których takie gospodarstwo jest zaprowadzone, iż je nie tylko od zniszczenia chroni, lecz jeszcze siły płodne natury w rozradzaniu drzew wspiera, nie zależy już tem samem, co do zaspokojenia głównej potrzeby swojej, ani od obfitości tego materiału w obcym kraju na sprzedaż wystawionego, ani też od okoliczności handlowych i mniej większej łatwości przewozu, którym naród drzewo z zagranicy sprowadzający koniecznie podlegać musi. Jest to nader ważną dla pomyślności narodu okolicznością, gdy pewien stopień niepodległości politycznej co do zaspokojenia pierwszych potrzeb swoich posiada, z tego względu wysoko cenić należy korzyści, które produkcja leśna krajom zapewnia.

Jeżeli dowóz drzewa z zagranicy, niemoże mieć inaczey miejsca jak w zamian za znaczną równowartość produktów krajowych, które tem samem stracone są dla kapitalistów przez oszczędność tworzyć się mogących, gdy się przedmiotem bezkorzystnej konsumpcji stają; produkcja wewnętrzna drzewa sprzyja przeciwnie tworzeniu się kapitałów, przez zamianę produktów od zaspokojenia pierwszych potrzeb bez zyskowej konsumpcji oszczędzo-

nych, i dlatego istotnie się dźwignią bogactw narodowych nazwać może. Ten zbawienny skutek produkcji leśnej jeszcze pomyślniejsze wypadki podaje, gdy prócz zaspokojenia wewnętrznych, krajowych potrzeb, tyle drzewa dostarcza, iż się ten materiał przedmiotem zagranicznego handlu stać może.

Niepodlega tedy żadnej wątpliwości, że wewnętrzna produkcja leśna, daleko pewniejszym i lepszym jest sposobem zaopatrzenia narodu na wieczne czasy w potrzebne mu drzewo, aniżeli dowóz tego materiału z zagranicy: lecz powiedzieliśmy już, że cel ten tylko za pomocą dobrego gospodarstwa leśnego osiągnąć można, a dobroć tego równie jako i wszelkiego innego gospodarstwa na tem jedynie zależy, ażeby wesprzeć działanie produkcyjne sił przyrodzenia i zawsze do potrzeb stosownej ilości produktów dostarczyć, i aby tychże produktów tak używać, iżby nigdy konsumpcja możliwości produkcji nieprzechodziła, czyli innemi słowy, aby nigdy więcej rzeczy niepotrzebować, aniżeli ich się posiada. Ogólne gospodarstwa narodowego przepisy wkładając na rząd obowiązek zajmowania się zaopatrzeniem potrzeb narodowych, pozwalają mu, a nawet każą polegać z ufnością na siłach i staraniach osobistych członków narodu, gdy corocznie przez nich wydawane produktu rocznej konsumpcji zadosyć uczynić mogą; ograniczenie bowiem konsumpcji i ustanowienie pewnego stosunku między ilością płodów corocznie wydawanych, a ilością corocznie spożywaną się mogącą najszkodliwszemu dla pomyślności powszechnej wydać mogło skutki, a nade wszystko samą produkcję w działaniu wstrzymać. Jeżeli zaś produkcja roczna jakiego produktu w żadnym stosunku z roczną jego konsumpcją niezostaje, jeżeli na przykład ta ostatnia w ciągu jednego roku skutek kilkudziesięcioletniej produkcji zniszczyć może, a tem samem potrzebom obecnej ludności zaopatrzenie przyszłych pokoleń poświę-

cić, natenczas nastaje dla rządu obowiązek naprzód wsparcia sił produkcyjnych, ażeby największą ile możliwości ilość płodów wydać mogły, i powtórę kierowania takim sposobem konsumcją narodową, aby przez oszczędność nie tylko potrzeby mieszkańców teraźniejszych kraju lecz i potrzeby narodu, jako wiecznie żyjące ciało polityczne uważanego, zaopatrzyć.

Te ostatnie prawidło w całej rozciągłości swojej do dostarczenia drzewa narodowi na wieczne czasy stosować należy; jeżeli bowiem naród jaki ma być pewnym nie tylko na krótki przeciąg czasu, lecz na wieki, że mu na potrzebnem do opał i budowli drzewie zbywać nie będzie, potrzeba ażeby rząd zajął się naprzód należytem wsparciem produkcji leśnej wewnętrznej, i powtórę dokładnem ustosunkowaniem konsumcji rocznej narodowej do możliwości tejże produkcji.

Lecz dlaczegóż się to rząd koniecznie sam gospodarstwem leśnem zajmować powinien? jakież to przyczyny skłaniają go do nieufności w staraniach osobistych co do tegoż gospodarstwa? w czemże interes obecnej ludności z dobrem przyszłych pokoleń niezgodnym być może?

Narody, na takiej ziemi osiadłe, co rolnictwo u nich nieinaczej jak po wytępieniu lasów powstać może, bardzo późno potrzeby ochrony drzewa poznają; największe bowiem jako rolnicy z wyniszczenia lasów ciągnąć korzyści, żadnej rachuby w tej ochronie nieznajdują, i wtedy dopiero jej potrzebę poznawać zaczynają, gdy się brak drzewa powszechniej czuć daje. Taka jest historia pierwotnego bezrządu leśnego we wszystkich krajach od natury w lasy opatrzonych; a w nadużyciu tychże darów przyrodzenia początków i zawiązku gospodarstwa i nauki leśnej poszukiwać należy. Nie tylko bowiem nie wspierano sił płodnych natury w wydawaniu materiału tak niezważano nawet na możliwość produkcji leśnej i na stosunek

który między nią a konsumcją drzewa zachodzić musi, jeżeli w pewnym przeciągu czasu braku drzewa zachodzić nie ma. Póki niezaspokojona potrzeba o konieczności ochrony lasów nie przekona, póty właściciel gruntu takim sposobem z własności lasu korzystać będzie, ażeby największą ile możliwości z niego ciągnąć mógł intratę czyli: co na toż samo wychodzi, póty go wytępić i niszczyć będzie, a jeżeli się nawet tejże ochrony odezwie potrzeba, wtedy rachuba interesu własnego oszczędność konsumcji pewną tylko ilością lat ograniczy, to jest: że właściciel z posiadanych lasów tym sposobem korzystać zacznie, ażeby on sam, a najwięcej bliżsi następcy jego potrzebną dla siebie obfitość drzewa posiadać mogli. Do tej rachuby stosować będzie obszerność lasów, którą w pole zamienić niezechce, daleki od tego, ażeby miał sięgnąć myślą aż do przyszłych pokoleń, i przyiść na pomoc płodnemu działaniu przyrodzenia, ażeby wcześniej potrzeby ich zaopatrzył. Niemożna bowiem ogółowi właścicieli gruntowych, taką przezorność i taki żywy udział w pomyślności nieznanym sobie następcom swoich przypisać, żeby im miał obecny interes poświęcić, i dla przyszłych korzyści teraźniejszych zaniechać: stąd pochodzi, że ogólnie biorąc rzecz, interes własny obecnej ludności, co do produkcji i konsumcji drzewa, zupełnie w odwrotnym stosunku z dobrem przyszłych pokoleń zostaje, a że te pokolenia jako członki wiecznie żyjącego ciała politycznego, czyli narodu którego rząd jest opiekunem uważać należy, wypada stąd że tenże rząd tę opiekę swoją równie do nich jako i do przytomnych członków rozciągnąć winien, i że ma obowiązek zająć się zaopatrzeniem tych potrzeb, któreby na niezaspokojenie wystawione były, gdyby się tylko na staranność indywidualną spuszczało.

Stąd wypływa to prawidło nauki gospodarstwa narodowego, że rząd ma obowiązek zająć się, naprzód: wspar-

ciem produkcji leśnej, powtóre: ustosunkowaniem konsumpcji krajowej drzewa do możliwości produkcji wewnętrznej tego materiału.

Lecz jakże tym ważnym obowiązkom zadosyć uczyni? czyli nauczając prywatnych właścicieli lasów jak mają własnością swoją zawiadywać? czyli też zmuszając ich do tego ażeby dobrze w lasach swych gospodarzyli i oszczędność w używaniu tego materiału zaprowadzili?

Niemożna zaprzeczyć, że upowszechnienie nauki leśnej i wszelkich prawideł postępowania, które doświadczenie i teoria względem produkcji i ochrony leśnej podają, nader zbawienne i do celu tego zmierzające wypadki przywieść może; niejeden albowiem właściciel lasu, który nie przez brak oszczędności i dobrych chęci, lecz dla niewiadomości, źle z tego prawa własności korzysta, chwyci się lepszej metody i porad nauki doskonałego gospodarstwa słuchać będzie, skoro do wiadomości jego dojdą. Z tego powodu użyteczne są wszelkie środki upowszechnienia tego rodzaju wiadomości bądź to przez szkoły, bądź też przez pisma publiczne; z tem wszystkiem dla ogółu środek ten niedostatecznym się być okaże, bo za jednego nawróconego tysiące niedbałych, uprzedzanych i lekceważących porady nauki sobie właścicieli lasów zawsze naliczyć można, na których ani porada, ani nauka żadnego wrażenia nieuczyni: co łatwo przekonać może, iż ten środek polepszenia gospodarstwa za niedostateczny poczytać należy.

Jeżeli dla zaradzenia tej niedostateczności przyjmie rząd za prawidło, że upornych i niedbałych właścicieli lasów przymusem na dobrą drogę wyprowadzać należy, natenczas postęпки jego i środek dopięcia pożądanego celu cechę gwałtu i nieprawości nosić będą. Ten sposób upowszechnienia gospodarstwa leśnego nie tylko, że nieprzewiedzie pożądanym wypadków, lecz prócz tego jeszcze na rząd ową niechęć rządzonych ściągnie co wszelki zaród

ufności i przywiązania truje i niszczy. Nie można dosyć tego tak ważnego prawidła postępowania powtarzać, że najzbawiennejsze zamiary przez wybór złych wykonania ich środków, skażone być mogą i opaczne pożądanym skutki wydają.

Gdy nauczanie prawideł gospodarstwa leśnego niedostatecznym, a przymuszanie do ochrony leśnej nienawidzonym jest środkiem, a jeden jak drugi do tego celu niedoprowadza, aby produkcja leśna dostateczne wsparcie znaleźć, a konsumpcja do jej możliwości zastosowaną być mogła, jakież tedy zostanie dla rządu sposób uczynienia zadość obowiązkom, które na niego dobro narodu i potrzeby przyszłych pokoleń wkładają? nie inny zaiste jak ten, aby zachował przy narodzie własność lasów, któremi grunta dóbr narodowych są okryte, aby je nie podciągał pod ogólne prawidło alienacji dóbr tego rodzaju, i aby sam przez osobny wydział administracji publicznej ich zagospodarowaniem się trudnił.

Rząd bowiem sam tylko ogół potrzeb obecnych i przyszłych narodu na widoku mieć może, i podług nich wyrachować jak dalece przestrzeń lasów własnością jego będąca, potrzebie rocznej konsumpcji ludności krajowej, nie podług jej obecnej liczby i urodzajności ziemi ornej zastosowanej odpowiedzieć może. Poruczywszy raz osobnej władzy zawiadywanie gospodarstwem leśnem takie, aby powiększyć skuteczność naturalnej produkcji i taką tylko ilość drzewa corocznie konsumpcji dostarczyć, jaka się podług prawideł leśnictwa wypadkiem rocznej produkcji być okaże, niema już rząd żadnej innej rachuby interesu własnego, lub osobnych zysków, któreby go od głównego zamiaru i przyjętych raz prawideł odwieść mogły.

Dobro tedy narodu kładzie na rząd obowiązek zajęcia się gospodarstwem leśnem krajowem, ażeby towarzystwo nigdy na brak tego materiału wystawione niebyło, a że

inaczej tego dopełnić nie potrafi, jak gdy się sam gospodarstwem lasów narodowych zajmie, wypada stąd to ogólne prawidło, że lasów tych nigdy alienować nie może, że je jako *fidei commissum* uważać powinien, i że w tym jednym tylko razie produkcyjnym i przemysłowym zatrudnieniem zajmować się musi.

[Sylwan 1820, t. I, str. 104—114, podpisane Y.]

LIST TRZECI DO REDAKTORA SYBILLI NADWIŚLAŃSKIEJ

Warszawa. Miesiąc marzec

W poprzedzającym liście zbliżyłem dwie epoki odległe z sobą: a jeżeli ich porównanie, pomyślne wypadki względem stopnia oświaty narodu naszego podało, nie możemy z równą pociechą toż samo o stanie majątków i dochodów naszych, a zatem i bogactwa krajowego powiedzieć. Nieodpowiadająca jeszcze rozległości i urodzajności ziemi ludność kraju, zamknięte zagraniczne porty dla handlu tych płodów surowych, które od potrzeb naszych zbywają; wielkie tworzącego się nowego układu politycznego potrzeby, wielkich wymagające podatków; wpływ nieszczęśliwych wojennych okoliczności i zbytnej lekkomyślności w zaciąganiu długów na dobra ziemiańskie, wszystko to są przyczyny, trudności obecnego położenia rzeczy, której czas tylko i rządu opieka, zwolna zaradzić może.

Od chwili, w której sejm zwrócił uwagę łaskawie panującego nam króla, na ogrom wydatków i na szczupłość zasiłków; ojcowska troskliwość jego, zajęła się przyniesieniem ulgi niedoli naszej. Dwa wyraźne zamiary w czynnościach i rozporządzeniach rządowych od tej chwili spostrzegamy: Naprzód, zaprowadzenie oszczędności w służbie publicznej; powtóre, dźwignięcie upadających właścicieli gruntowych.

Oszczędność, to najważniejsze dla szczęścia familij i dla potęgi narodów prawidło, które się w ustach każdego, we wszystkich rachunkach publicznych mieści; tak

mało częstokroć jest znana i tak źle pojęta, iż najmniej z jej zasadami zgodne czynności, mamiącym zdobią nazwiskiem. Źle zrozumiane oszczędzenie potrzebnych wydatków i nakładów, odmawianie przynależnej nagrody zasłudze, skąpstwo, a czasem nawet nowy rodzaj marnotrawstwa; wszystko to oszczędnością nieraz zwane było. — Równie jak prywatny (który po kilkoletnim marnotrawieniu dochodów swoich, z powodu wycieńczonych zasilków oszczędniej żyć pragnie), nie wiele oszczędzi, jeżeli tylko niektóre artykuły, z wydatków swoich osobiście go nie obchodzące wymaże, a zupełnej reformy w swoim całym sposobie życia nie zaprowadzi: równie i rząd który nieszczęśliwemi okolicznościami lub nadzwyczajną potrzebą powodowany, nad zasiłki skarbu publicznego wydatki czynić był przymuszony, rzetelnej oszczędności częściowo zaprowadzić nie zdoła, i tym jedynie sposobem wydatki z możliwością do równowagi sprowadzi, kiedy cały swój systemat finansowy, według okoliczności czasu, t. j. podług potrzeb publicznych, a nadewszystko stosownie do możliwości mieszkańców kraju zmodyfikuje. Oszczędność, w niektórych tylko wydatkach publicznych zaprowadzona, zostaje zwykle w odwrotnym stosunku z rzeczywistą potrzebą; i albo służbę publiczną czyni, albo zasłudze słusznie przynależną nagrodę odbiera. Niezaprzeczona dzisiaj czuć się daje potrzeba oszczędności; lecz nierozsądną byłoby rzeczą chcieć przewidzieć jakie środki w tym celu rząd przedsięwzięć. Sądzić z pogłosek na samem tylko domniemaniu opartych i podług nich względem zamiarów rządu czynić wnioski, byłoby to chcieć rozumieć, iż rząd nie jest przekonany o tej niezachwianej prawdzie; że rzeczywista i skuteczna oszczędność, bez zupełnej reformy w systemacie finansowym nigdy miejsca mieć nie może.

Wydźwignięcie z niedoli podupadłych, i ratowanie wyzutych z majątków właścicieli gruntowych, oto jest drugie

równie ważne jak trudne zadanie, które uwagę wszystkich wspólnem nieszczęściem zajętych obywateli, a w szczególności deputacji sejmowej do ułożenia kredytowego systemu, zajmuje. Wyszło już od tejże deputacji wezwanie do wszystkich ziomków o nadsyłanie jej spostrzeżeń, myśli i wiadomości, któreby w ważnem jej działaniu pomocą jaką być mogły. Ani wątpić można o tem, że projektowania z jednej, a dobre chęci z drugiej strony, wiele bardzo zbiór nadsyłanych uwag i dostrzeżeń zbogacą; lecz o tem wątpić należy, aby najbardziej potrzebne wiadomości w pożądanej liczbie i dokładności nadchodziły. Każdy wysoko oceni tę skromną przezorność deputacji, która przy wstępie odwołała się do pomocy współobywateli, lecz nikt może o tem jej zawiadomić nie zechce, co dla niej jest najważniejsze i najużyteczniejsze. Gdyby albowiem obywatele całego królestwa, chcieli rzeczywistą deputacji, a zatem i sobie samym nawzajem wyświadczyć usługę, toby wszyscy bez żadnego wyjątku, nadesłać jej powinni rzetelny wykaz wszystkich, jakichkolwiek bądź długów swoich, rzeczywistej dzisiejszej wartości tych dóbr, które ich kredytowi za podstawę służą.

Nic bowiem łatwiejszego jak napisać projekt do banku, lub jakiegokolwiek systemu kredytowego, na pewnych przypuszczeniach oparty. Widzieliśmy wiele bardzo podobnych planów wsparcia i ustalenia kredytu powszechnego; lecz wszystkie te projekty, zasadały rozumowania, wnioski i warunki swoje, na zakładowym kapitale, przez rząd pożyczonym lub darowanym, i na stowarzyszeniu się obywateli, w celu solidarnego zabezpieczenia wiarytelności, bez względu na to, czy rząd chce i może pożyczyć lub darować ten kapitał zakładowy, czy właściciele gruntowi mogą posiadać kredyt chociaż się solidarnie stowarzyszą. Lecz deputacja jako władza namiestnicza króla i narodu nie może i nie chce układać projektu

na tak wątpliwych zasadach opartego; żąda ona objaśnień, chce nabyć dokładnej wiadomości o tem wszystkim co się tylko majątków prywatnych tyczy, i zgłębiwszy istotny stan rzeczy, poznawszy możność i potrzeby mieszkańców, przystąpi dopiero do ułożenia projektu do prawa. Ktokolwiek chce gorliwie zadosyć uczynić jej wezwaniu, ten tedy nie projekty, lecz materiały do układania projektu, nadsyłać jej winien: materiały, któreby ułatwiały rozwiązanie dwóch następujących pytań, od których dokładnego rozwiązania, dokładność całego dzieła zależy, t. j.:

Naprzód: jaka jest ogólna masa wszelkich długów, któremi właściciele ziemi majątki swoje obarczyli?

Powtóre: jaka jest rzeczywista dzisiejsza wartość dóbr, które za rękojmię tym długom służą?

Zastanówmy się nieco nad ważnością tych dwóch zagadnień.

Pomijając widoki, które mógł mieć zeszły rząd pruski przy ułatwieniu zaciągania długów na dobra, bez wymagania ich zapłaty w pewnym, ściśle oznaczonym terminie; niewątpliwą jest rzeczą, iż wszystkie niemal długi ziemiańskie, nie wśród klęsk i wojen, lecz w owych pomyślnych pruskich czasach zaciągane były; i że ta łatwość odwołania się do kredytu własnego, ruinę dla większej części właścicieli dóbr przywiodła. Kwitnący stan rolnictwa, łatwy odbyt na produkty, znacznie podówczas stopę zwyczajnej intraty gruntowej, a tem samem i cenę dóbr podniosły. Ułudzony tą pewnością zwrotu nakładów rolniczych, łatwością opłacania procentów, a nadewszystko nominalną wielkością majątku swego, w wysokiej cenie w hipotekach zapisanego, zaciągał właściciel długi na dobra, aby posiadłości swoje rozprzestrzenić; kupował wielkie dobra bez pieniędzy, w nadziei, że znaczna intrata i procenty opłacać i kapitał z czasem umorzyć mu do-

zwoli; bez żadnego względu na zmiany, którym też intrata i wartość dóbr jego ulec mogły. Klęski krajowe przywiodły tę nieprzewidzianą zmianę; a właściciele dóbr nie tylko że stracili łatwość, a nawet możność uiszczania się z przynależnych wierzycielom procentów, lecz prócz tego jeszcze długi, przez nich na dobra zaciągnięte, wcale w innym do całego majątku znalazły się stosunku jak dawniej. Zmniejszenie powszechnej stopy intrat, spustoszenie i wyludnienie wsi, przywiodły niżenie ceny i rzeczywistej wartości dóbr; a że długi, czyli kapitały zaciągnięte, też same zostały i żadnemu nie uległy zmniejszeniu, wynikło stąd, że dług o tyle większym stał się ciężarem dla właścicieli dóbr, ile wynosiła różnica dawnej intraty i ceny ich z dzisiejszą; i tak zdarzało się, że właściciel, który za pruskiego rządu trzecią część wartości dóbr swoich miał zadłużoną, dzisiaj z powodu niżenia ceny tychże dóbr, połowę a nawet może dwie trzecie części tychże wartości długiem ma obarczone. Właściciel ten, jeżeli mógł się uiszczać z procentów (gdy stopa intrat była wysoka i kiedy dług trzecią tylko część majątku zajmował), zapewne się dziś uiścić nie potrafi, gdy procent od tegoż samego długu, dwie trzecie części intraty jego pochłonie i dług w tymże samym stosunku na dobrach ciążyć będzie. Właściciel taki napróżnoby się do kredytu własnego odwoływał, i najzmyślniejsze finansowe działania, napróżno mu pomoc swoją ofiarować będzie; bo nadludzką chyba trzeba mieć władzę, ażeby jedną trzecią wartości, dwie trzecie niewartości, czyli długu zabezpieczyć i spłacić. Dodawszy do tego jeszcze zaległość procentową, którą podobny właściciel jest obarczony, łatwo się przekonamy, iż go nic wcale od bankructwa zasłonić nie potrafi.

Ten przykład jednego właściciela, mógłby być do nader znacznej niestety liczby właścicieli dóbr w kraju naszym zastosowany, gdyby hipoteki obarczonych długami

dóbr przejrzano, i porównawszy zapisany szacunek z rzeczywistą dzisiejszą ich wartością, stosunek między długiem, a istotnym majątkiem, między procentem a intratą, ustanowiono. Jestem najmocniej przekonany, i zdaje mi się, iż można przyjąć za ogólne prawidło, że każdy właściciel gruntowy, którego dług, połowę rzeczywistej dzisiejszej wartości dóbr przenosi, już do własnego kredytu odwołać się nie może i że każdy systemat kredytowy, do niego przystosowany, żadnej nie zdoła mu podać pomocy. W tym przypadku znajdzie się wielu z pomiędzy właścicieli gruntowych, którzy za zeszłego pruskiego rządu, jedną trzecią część wartości ówczesnej dóbr swoich, długiem obarczyli i znacznie w zapłacie procentów zalegli; ci wszyscy, którzy dług wyrównywujący połowie ówczesnej wartości dóbr zaciągnęli, a cóż dopiero ci, co dwie trzecie lub więcej wartości dóbr, długami obciążyli?

Z tego łatwo bardzo uczynić wniosek, jakiby był los systematu kredytowego, któryby opierał swój kredyt, na stowarzyszeniu się solidarnem podobnych właścicieli gruntowych. Jedno albowiem z dwojga musiałoby nastąpić; albowy ci z pomiędzy właścicieli dóbr, (którzy jeszcze kredyt posiadają, t. j. długów przewyższających ich majątek nie mają), za bankrutów ręczyli i długi ich zwolna płacili, gdyby ich przymuszono do uczestnictwa w kredytowym stowarzyszeniu, albowy instytucja przy samym zawiązku kredyt swój straciła, gdyby większa część właścicieli, a członków towarzystwa, więcej długów jak majątku miała. Jakże więc wątplą, jak słabą jest zasada tych projektów, które będąc naśladowaniem lub kopją *Landshaftu* pruskiego, na tem cały plan swój opierają, że stowarzyszenie się właścicieli solidarne, koniecznie kredyt posiadać musi, chociażby nawet wszyscy członkowie jego, żadnego nie posiadali kredytu! Jeżeli nie godzi się myśleć nawet o tem, iż można przymusić rządnych i długów niemających właścicieli, aby

należeli do stowarzyszenia dłużników i pomimo woli zaciągali długi na własne dobra, dla zastąpienia nierządnych, lub lekkomyślnych; możnaż rozsądnie utrzymywać, iż gdy większa część członków towarzystwa, więcej jak połowę wartości dóbr długami obarczoną mieć będzie, towarzystwo jednakże całe, wypuszczone przez siebie papiery, w obiegu utrzymać potrafi?

Jeżeli dowiedziona jest rzeczą, że instytucja kredytowa, szukająca rękojmi dla siebie w majątkach prywatnych, nie może posiadać kredytu, gdy bankrutów do uczestnictwa w dobrodziejstwie zamiarów swoich przypuści, i wypuszczane w obieg przez siebie papiery na przeciążonych długami dobrach, czyli na niewartościowych zabezpieczy; wynika stąd konieczna potrzeba przekonania się, przy wysledzeniu stanu długów krajowych, w jakim stosunku zostają dobra długami przeciążone, i tem samem dostatecznej rękojmi dla kredytu nie posiadające, do ogólnej masy wszystkich tych dóbr, na których jakiegokolwiek długi są zaciągnięte? Czyli ilość ich nie przewyższa tej co jeszcze kredyt posiadają? bo z wykrycia tego stosunku okaże się, czy można przyjąć jedne zasady dla wszystkich właścicieli dóbr, przy ustanowieniu systemu kredytowego; czyli raczej wyniknie z tego to przekonanie, iż systemat podobny pewnej tylko ich liczbie pomoc swoją ofiarować może, i że towarzystwo kredytowe, podobne do *Landshaftu* pruskiego, nie mogąc przyjmować za członków właścicieli dóbr, długami przeciążonych, nie potrafi bynajmniej zaradzić niedoli i tym tylko służyć by mogło, którzy bez jego pomocy zwolna długi swoje spłacać potrafią.

Przy wysledzeniu stanu długów, któremi właściciele dóbr są obarczeni, na jedną jeszcze okoliczność uwagę zwracać należy, która utrudniając nabycie dokładnej wiadomości w tej mierze, koniecznie wyjaśnioną być musi, nim się do zaprowadzenia jakiegokolwiek systematu kredyto-

wego przystąpi. Wiadomo każdemu cokolwiek z biegiem interesów prywatnych, i z położeniem obecnem rzeczy obznajmionemu, iż każdy niemal właściciel dóbr, prócz głównych długów hipotecznie na dobrach swoich zapisanych, ma jeszcze inne uboczne długi, urzędowemi obligacjami lub rewersami zabezpieczone. Trudność położenia rzeczy, wśród klęsk wojennych, przymusiła niejednego do zaciągania kapitałów na kredyt własny, aby się z procentów od głównych długów uiszczać, lub nadzwyczajne wydatki swoje opędzać. Prawo o m o r a t o r j u m, które wstrzymało wypłatę wszelkich sum hipotekowanych, powiększyło te długi za ręcznemi skryptami zaciągane i uciążliwość warunków, pod którymi tym sposobem długi zaciągano. Potrzeba utrzymania upadającego kredytu, pokryła niedościgłą zasłoną, wszelkie podobne długi, i nie jedna napozór czysta odkryłaby się mogła hipoteka, która uciążliwych nie zapisanych i do osoby właściciela przywiązanych długów, pokryć nie zdoła. Możnaż pominąć podobne osobiste długi w wykazie ogólnym sum na majątkach właścicieli gruntowych ciężących? Możnaż bez wyjaśnienia dokładnego tej okoliczności przystąpić do zaprowadzenia systemu kredytowego, przypuścić właścicieli dóbr do uczestnictwa w dobrodziejstwach jego, bez słusznej obawy, aby bank odrazu swego kredytu nie postradał, skoro tylko wypuszczone w obieg papiery na zapłacenie osobistych długów użyte zostaną, i nie zmniejszając masy papierów hipotecznie zapisanych, stosunek między niemi a aktywami banku ustanowiony, zerwą i bankructwo jego przywiodą? a jakież jest sposób wykrycia stanu tych osobistych i tajemnych długów lub zapobieżenia temu, aby ich papierami nie płacono?

Lecz przypuściwszy, że jakimkolwiek sposobem potrafimy dojść do dokładnej znajomości stanu długów na dobrach ciężących: zachodzi jeszcze pytanie, jakim sposobem odkryć można dzisiejszą rzeczywistą wartość tych dóbr.

aby ustanowić stosunek między długiem i majątkiem? Że hipoteki za wskazówkę pewną użyć do tego nie można, to już jest dowiedzione przez codzienne doświadczenie: że dochodzenie szacunku i ceny dóbr według ogólnych prawideł oszacowania, w krótkim przeciągu czasu do skutku przywieść się nie da, to także żadnej nie podlega wątpliwości; więc nie pozostaje nic innego, jak zastąpić domniemaniem brak dokładnej znajomości rzeczy, to jest przyjąć jaką powszechną zasadę szacunku dóbr, w składzie dat statystycznych znajdującą się. W tej mierze mamy jak wiadomo: 1) podania intrat z dóbr do podatku ofiary w roku 1789 przez właścicieli złożone i zaprzysiężone; i 2) podania wysiewów do podatku furazowego z roku 1810. Jedne i drugie nie zgadzają się bynajmniej z rzeczywistym dochodem z dóbr i do bardzo niskiego ich szacunku doprowadzają. Utrzymuję iż ten niski szacunek właśnie potrzebnym jest do tego, aby bank kredyt posiadał; lecz czyliż za-
stanowiono się nad tem, w jakim stosunku zostanie dług podług hipotecznego zapisu wartości dóbr za pruskich czasów zaciągniiony, do tejże wartości np. podług podań z roku 1789 ustanowionej? Czyliż w tym razie większa daleko część właścicieli zadłużonych, nie więcej będzie miała długów jak majątku? i czy według tej zasady dla nich otwarty kredyt, będzie ich mógł z niedoli wydźwignąć? i część nawet długów umorzyć?

Nie śmiem dłużej rozwodzić się nad temi trudnościami, ażeby nie doszedł do tego smutnego przekonania: iż dla części dłużników kraju naszego, żadnego niemasz ratunku, i że żaden systemat kredytowy, bankructwu zapobiec nie potrafi: chciałem tylko zwrócić czytelników moich uwagę na to, jakie wiadomości Deputacji są rzeczywiście potrzebne: i wykazując trudność ustanowienia pierwszych zasad projektu bankowego, odstąpić od próżnej pracy tych, którzy bez tych zasad ogólne projekty kredytowe

tworzą, bez żadnego względu na to: że kredyt nigdy się na prostem zaręczeniu i na samych nie opiera słowach, i że dla niego rzeczywistych i żadnej wątpliwości niepodlegających potrzeba wartości, bez których wszelkie bankowe papiery, papierami tylko będą.

Fr. Sk.

[Sybilla Nadwiślańska 1821, t. I]

ODEZWA DO DEPUTACJI KREDYTOWEJ

Czyniąc zadosyć wezwaniu, które Pr. Deputacja do wszystkich ziomków uczyniła względem podawania myśli swoich o sposobach dźwignienia kredytu narodowego, nie przychodzę ja do niej z ogólnym projektem względem utworzenia banku, bo mocno przekonany jestem, iż tylko wysoka władza, której zamiary rządu są znajome, która materiały do tego potrzebne posiada, projekt ten ułożyć i do potrzeb narodowych zastosować może. Lecz rozmyślając oddawna nad środkiem podania ratującej ręki tym z pomiędzy ziomków, na których wyrok bankructwa jest już wymierzony, považam się przedstawić Pr. Deputacji myśli moje względem sposobu dźwignienia tych, którzy więcej mając długu jak majątku do dobrodziejstwa kredytowej instytucji należeć nie mogą i których już przez to samo nawet już odstąpiła nadzieja. Jeżeli płonne będą chęci moje, to przynajmniej zasługa zostanie iż w obronie nieszcześliwej sprawy stawałem.

Ci wszyscy z pomiędzy właścicieli, którzy mają dług wyrównywujący dzisiejszej wartości ich dóbr, nie posiadają już żadnego kredytu i są bankrutami. Dla tych nie będzie służyć dobrodziejstwo kredytowego systematu, tych dobra zostaną sprzedane na zaspokojenie wierzycieli po ustaniu moratorium.

Lecz jakież będzie skutek tej sprzedaży znacznej ilości dóbr tego rodzaju? oto niżenie ich ceny pod rzeczywistą wartość i strata dla bogactwa narodu równająca się temu,

co te dobra niżej ich wartości sprzedane zostaną, powszechne niżenie ceny wszelkich innych dóbr, niezliczone procesa między dłużnikami a wierzycielami i niezaspokojenie wierzycieli zwłaszcza tych co na dalszych hipotekach są umieszczeni. Zapomniałszy nawet zupełnie o właścicielach bankrutach i mając tylko bezpieczeństwo i dobro samych wierzycieli na widoku, nie podobna zaprzeczyć, iż cni na wielkie wystawieni są straty, skoro dobra przeciążone na zaspokojenie ich wierzytelności niżej ich rzeczywistą wartość sprzedane zostaną. Bo nie można przypuścić, a w obecnym kraju naszego okolicznościach współubiegania się o kupno dóbr było wielkie a cena przymuszonym sposobem sprzedawanych dóbr wysoka, cena która się jeszcze znacznie przez koszty prawne i licytacyjne zmniejszy, tak dalece iż dobra bankrutów zostaną sprzedane z wielką dla właścicieli i dla kraju stratą, a wierzyciele dlatego należności swoich nie odbiorą.

Jakiż tedy jest środek pogodzenia wszystkich tych względów aby ani kraj, ani dłużnicy, ani też wierzyciele na zlej sprzedaży dóbr nie stracili? Możnaż wymyśleć jakie finansowe działanie, któreby przedłużone dobra przy właścicielach dłużnikach prawem własności zostawiło ich długi i niżeniu w cenie zapobiegło i wszystkie długi wierzycielom zapłaciło? Ten sam czas, który w biegu swoim niszczy dzieła ludzkie, przez nieskończoność może przywracać je i wznosić nanowo pozwala: odwołajmy się do jego wieloletniej pomocy i zobaczmy czyliby tych długów, które natychmiast zapłacone być nie mogą w pewnym lat przeciągu umorzyć nie można?

Dobra jakkolwiek przeciążone nie przestały dlatego posiadać swoją produkcyjną wartość, czynią one corocznie pewną intratę czystą, która przez znaczną liczbę lat pomnożona, wielką kształci sumę, wielki zasilek w samem nieszczęściu podaje. Jeżeli nie masz kapitałów dla zapłacenia

długów czyliby ich dochodami i rocznymi intratami umarzać nie można? Cel ten osiągnąć się daje zapomocą upłacania corocznego kapitału i wydawania obligów na procent, które dopiero po umorzeniu kapitału wypłacone być mają.

Tłumacząc przykładem myśl moją i sposób przywiedzenia jej do skutku. Dajmy na to iż idzie o umorzenie stopniowe długu 100.000 na dobrach, sto tysięcy istotnie wartych zapisanego, bez skutecznienia sprzedaży dóbr, któreby z własności dłużnika wyzuła i długu nie umorzyła z powodu upadku ceny dóbr, kosztów i t. d. W tym celu wypuszczam w 30-o letnią dzierżawę wspomniane dobra, żądając tylko 5 od % ich rzeczywistej wartości bez żadnej bonifikacji i co każdy na lat 30 dzierżawę otrzymujący chętnie dać przystanie: Będzie tedy 5000 rocznej czystej intraty z dóbr, pomnożywszy je przez liczbę lat 30, suma 150.000, która wystarczy nietylko na stopniowe upłacanie a zatem i umorzenie całego kapitału lecz i na opłacenie 4 od sta % procentu przez czas tegoż umarzania zalegające: jakto dołączony rachunek dowodzi.

Projekt zaś mój w ten sposób układam:

Art. 1. Każdy właściciel ziemi mający tyle długów ile dzisiejsza wartość dóbr jego, na których są zapisane, wynosi, ulec musi czasowemu wywłaszczeniu tychże dóbr na lat trzydzieści.

Art. 2. Każdy właściciel ziemi, mający więcej długu ile wartość dóbr jego wynosi, ulegnie czasowemu wywłaszczeniu naprzód na lat 30 dla umorzenia długów równających się wartości dzisiejszej dóbr, i prócz tego na taki jeszcze przeciąg czasu więcej, ile na umorzenie długów nad wartość dóbr zaciągniętych potrzeba będzie.

Art. 3. Żaden inny właściciel jak ten, który jest bankrutem deklarowanym i w żadnej innej rękojmi wierzytelności prócz przedłużonych nie posiada, podobnemu wywłaszczeniu nie ulega i żądać go nie może.

Art. 4. Wywłaszczenie czasowe wyzuwa właściciela z wszelkich praw własności i użytkowania przez czas tegoż wyzucia do umorzenia długu i procentu potrzebny. Po upływnieniu zaś czasu tego wracają się dobra czyste do rąk właściciela lub jego spadkobierców.

Art. 5. Dobra deklarowanych bankrutów z własności ich czasowo wyzuty przejdą pod rozporządzenie Banku Narodowego lub osobnej dyrekcji, która je wypuści w 30 letnią dzierżawę za sumę równającą się 5 od sta dzisiejszej ich wartości lub jeżeli to być może wyżej przez licytację, z warunkiem ze strony dzierżawcy wyrzeczenia się wszelkich rent i bonifikacji i pod ścisłym obostrzeniem regularnej wypłaty kaucją zabezpieczonej.

Art. 6. Roczna dzierżawa dóbr każdych użyta zostanie corocznie na upłacenie kapitału, podług kolei zapisu hipotecznego tak iż pierwszy na hipotece umieszczony wierzyciel najpierw zaspokojony zostanie, a po nim następni aż do zupełnego umorzenia długu.

Art. 7. Bank wydawać będzie corocznie obligi na procent po 4% wszystkim wierzycielom, z warunkiem wypłacenia tychże obligów gotowizną po umorzeniu kapitału; w pierwszych latach otrzymają dalsi wierzyciele, których się długu nie upłaca podobne obligi na procent od całej swojej wierzytelności, a pierwszy na hipotece wierzyciel na procent od tej części długu, która mu jeszcze nie została upłaconą.

Art. 8. Skoro zapomocą corocznej sumy dzierżawnej kapitał długu umorzony zostanie, przystąpi się do wypłaty obligów procentowych według kolei daty ich wydania, bez względu na kolej zapisu długu w hipotekach. Po wykupieniu tychże obligów dopiero nastąpi powtórne wypuszczenie dóbr na rzecz wierzycieli, którzy wierzytelności swoje w ostatnim rzędzie, to i ponad wartość dóbr zapisane mieli. Wolno im będzie wtedy albo układać się z właścicielami,

którzy już na ten czas do własności dóbr swoich wrócą, albo też żądać pośrednictwa Banku.

Art. 9. Od sum klasztornych i duchownych wszelkie opłacony będzie corocznie procent w gotowiznie od sumy dzierżawnej odtrącić się mający. Staraniem ma być Dyrekcji tak wypuszczać dobra na którą są sumy kościelne umieszczone, aby procent od nich dzierżawca opłacał, prócz sumy dzierżawnej 5% wyrównywujący.

[Rkp. Ossolineum, II, 5524]

CZY SEJM NIE POWINIENBY MIEĆ UDZIAŁU W UGO- DACH O WIECZNE DZIERŻAWY DÓBR NARODO- WYCH

Nie tajno jest nikomu, iż zbawienne zamiary rządu naszego zgodne w tej mierze z poradami doświadczeniem i z prawidłami nauki, wypuszczenia dóbr narodowych w wieczne dzierżawy mają na widoku. Nie tutaj miejsce rozwodzenia się nad niezaprzeczonymi i tyle razy już dowiedzionymi korzyściami tego sposobu zawiadywania tą częścią majątku narodowego, nad trudnościami, które wykonanie tego zamiaru w obecnym stanie rzeczy spotykać może i nad okolicznościami, które zważyć i warunkami, które przy samem wykonaniu wypełnić należy, przypuszczając te wszystkie względy i zasady jako znajome niechaj mi wolno będzie pokrótce dotknąć się tej kwestji, czyli sejm Królestwa Polskiego nie powinienby mieć udziału w tej czynności, która zawsze wywłaszczenie pewnej części majątku narodowego za sobą pociąga.

Nie należąc do rządu nie wiem jak daleko jest posunięte wykonanie zamiaru tego, czy w tej mierze wyszedł już jaki Dekret N. P.? i czy czynność wypuszczania dóbr narodowych w wieczne dzierżawy jakiej władzy jest przeznaczona, lub nie? Idzie mi tylko o rozstrzygnięcie tej kwestji, czy rząd, w państwie konstytucyjnem może bez wiedzy prawodawczej władzy, wypuścić dobra narodowe w wieczne dzierżawy i rozporządzić dowoli funduszem, który w postaci kapitału do rąk jego z tychże dzierżaw wpłynie?

Rozróżnić tu bowiem należy sam sposób użytkowania dóbr narodowych, czyli ciągnięcia z nich dochodu, od rozrządzenia raz na zawsze przy wiecznych dzierżawach z tychże dóbr pobranym i od ich wartości odtrąconym funduszem. Ani wątpię o tem, że rząd ma prawo i powinność nawet takim sposobem zawiadywać majątkiem narodowym, ażeby stąd największy dochód dla skarbu, a największa korzyść dla ogółu spłynęła, ani wątpić także o tem, że wieczne dzierżawy są tym najzyskowniejszym dla skarbu, a najkorzystniejszym dla narodu środkiem, ponieważ tamtemu największy czysty dochód, a temu zaś najsilniejsze wsparcie rolnictwa zapewnia, lecz przy uskutecznieniu tego tak zbawionego zamiaru nie trzeba zapomnieć, iż wieczna dzierżawa nadaje trzeciej osobie wieczne prawo do własności narodowej, że naród jako właściciel dóbr wszelką toż prawo jego zmniejszającą ugodę zezwoleniem swoim potwierdzić powinien i że przy wiecznych dzierżawach jest zawsze pewna suma wkupna raz na zawsze zgóry i na wieczne czasy zapłacona, która także jest własnością narodu i którą bez jego wiedzy i zezwolenia szafować nie można.

Samo nazwisko wiecznej dzierżawy i istota tej ugody, która obok moralnego dziedzica, fizycznego, że tak rzekę, possessora mieści, i przyznając zbiorowej politycznej istocie prawo własności dóbr na pojedynczą osobę wieczne prawo użytkowania z nich zlewa, sama mówię natura ugody jasno wykazuje, iż wieczne dzierżawy dóbr narodowych, prawo ich własności dla narodu zmniejszają, że jakkolwiek są użyteczne i dla dobra powszechnego potrzebne, nie można zaprzeczyć, iż z tego powodu reprezentacja narodowa o tem ograniczeniu prawa jego być uwiadomiona i na nie zezwolić powinna.

To zaś zdaje się nie potrzebuje dowodu, że nie rząd, lecz naród jest rzeczywistym dziedzicem i właścicielem

dóbr nieruchomych wszelkiej natury, pod nazwiskiem dóbr narodowych, a czasem mylnie dóbr rządowych objętych. Ręczy nam za to naprzód nasza konstytucja tak w artykule 26, przez którą wszelką do kogokolwiek bądź należącą, a tem samem i narodową własność za świętą i nieetykalną uznaje, jako też w artykule 157, który dobra korony ręczy, powtóre dawne ustawy polskie względem starostw nigdy tytuło perpetuo, lecz dożywotnim prawem rozdawane, ręczą nakoniec dobra dziś pod nazwiskiem przywróconych znane, które dlatego, że są przywrócone narodowi dowodzą, przez to samo, iż rząd, który nimi szafował, nie miał prawa rozporządzenia nie swoją własnością, co tem samem następujący po nim rząd opiekuńczy do zniweczenia tych rozporządzeń jego i do przywrócenia prawa własności narodowi jedynie upoważniło. Gdy tedy naród niewątpliwym jest właścicielem dóbr jego nazwisko noszących, potrzebne jest konieczne zezwolenie jego na ograniczenie prawa swego do tej własności, bo bez tego zezwolenia wszelka na wieczne czasy zawarta ugoda będzie nieważna i wieczno dzierżawni possessorowie nie będą mieli żadnej rękojmi, że prawo ich na wieczne czasy nabyte, w pewnej nieprzewidzianej kolei lat przez naród, za pośrednictwem reprezentantów lub kogokolwiek działający, za nieważne uznane i zniweczone nie zostanie.

Powinien naostatku sejm, naród wyobrażający, mieć udział w wypuszczaniu dóbr narodowych w wieczne dzierżawy, ponieważ przy tej czynności pewna ich część zamienia się w kapitał cyrkulujący, czyli zrealizowany bywa na gotowe pieniądze zapomocą sumy wkupna przy objęciu wiecznej dzierżawy raz nazawsze płaconej. Jeżeli bowiem ważną jest rzeczą, ażeby reprezentacja narodowa stanowiła względem tej części dochodów publicznych, którą corocznie na zaspokojenie potrzeb pospolitych rząd wydać może, ważniejszą jeszcze jest rzeczą, ażeby się zastanowił

nad tem, czy można zrealizować i jak należy użyć kapitału, do narodu należącego? którego zmarnotrawienie lub też wydanie na roczne potrzeby, nie już wydatek dochodu, lecz zniszczenie źródła dochodu za sobą pociąga. Suma wkupna zaś przez każdego posesora pachtowego raz nazawsze zapłacona jest kapitałem z uszczerbkiem wartości dóbr narodowych nagromadzonym, jest częścią stanowczą wartości tychże dóbr, jest zatem źródłem dochodu, a nie dochodem, należącym na wieczne czasy do narodu, a nie do budżetu roku, jest kapitałem, który tym sposobem użyty być powinien, ażeby na wieczne czasy dochód stopie zwyczajnych procentów wyrównywający narodowi przynosił, lub na taką instytucję był użyty, od której pomyślność potęga albo byt polityczny narodu zależy. Rząd, któryby bez wiedzy i zezwolenia reprezentantów narodu wydał ten kapitał na potrzeby roczne kraju, zrobiłby antycypację na niezliczonych, bo wiecznych dochodach narodu, zniweczyłby pewną część majątku jego, która niczemby nie była w porównaniu ze stratami na dochodzie corocznie i na wieczne czasy przez naród ponieść się mającemi, ściągnąłby zatem na siebie odpowiedzialność nietylko przed obecną generacją krajową, lecz przed wszystkiemi w kolei wieków nastąpić mogącemi pokoleniami narodu. Jeżeli zaś sejm względem rozporządzenia tą częścią majątku narodowego postanowi, wtedy wszelka stąd wyniknąć mogąca odpowiedzialność nie już na rząd, lecz na sam naród spadnie.

Przez wzgląd tedy na świętość prawa własności narodowej, na ważność ugody na wieczne czasy stanowionej i na konieczną potrzebę, ażeby sam naród względem ostatecznego rozporządzenia częścią zrealizowanego majątku

swego stanowił, zdaje mi się: iż reprezentaci narodu powinni w kraju konstytucyjnym mieć udział w ugodach wieczno-dzierżawnych o dobra narodowe.

[Orzeł Biały, 1820, t. IV, str. 143 — 150. Rkp. Ossolineum II, 5524].

WYNIKI KONKURSU Z R. 1821

Zdanie o rozprawach ubiegających się o nagrodę na temat:

„Wyłożyć krótko i zwięźle główne zasady teorii Smitha, zbić to jego mniemanie, że praca jest najdoskonalszą i powszechną miarą wartości i okazać jakie nauka gospodarstwa narodowego od tego Autora postępy uczyniła”.

Nr. 1227 — Rozprawa I pod godłem: „Później daleko jak sztuka obalania mocarstw i niszczenia krain powstała nauka, wskazująca źródła pomyślności i potęgi narodu”.

Po krótkim wstępie wyklada autor tej rozprawy historycznie stan nauki ekonomji politycznej przed Ad. Smithem, wchodzi w rozbiór systematu handlowego i fizjokratów; porównywa zdania tych ostatnich z teorią Smitha, której ducha w krótkości opisuje; wyklada dalej teorię części stanowczych ceny towarów w odpowiedzi na drugą część zadania; przechodząc do trzeciej zastanawia się na-przód nad obecną walką Saya z Maltusem w teorii ekonomji politycznej i czyni dalej wzmiankę o literaturze niemieckiej, a mianowicie o Sodenie, poczem zastanawia się nad tem, jak dalece w praktyce z zasad teorii korzystają, stosując uwagi swoje do Anglii i Francji i kończy rozprawę na wniosku, iż ekonomja polityczna nie doszła jeszcze do pożądanego stopnia udoskonalenia.

Rozprawa ta zaleca się jasnością wykładu rzeczy, nie-

które pojedyncze miejsca wyjąwszy, płynnym i gładkim stylem; dowodzi ona gorliwości jej autora w poświęceniu się nauce gospodarstwa narodowego i znajomości najlepszych źródeł, w których wiadomości tego rodzaju czerpać należy. Lecz więcej historią ekonomii politycznej, jak rozwiązaniem zadanego tematu: Zdanie Smitha, iż praca jest miarą wartości nie jest dość mocno zbite, i owszem popadł piszący w błąd, utrzymując, że praca jest wtedy miarą wartości, gdy materiały surowe tylko nakład pracy kosztują, aby je zebrać, nie pomnąc na to, iż wtedy nawet względna rzadkość surowego produktu stanowczą jest okolicznością jego wartości, bo z pomiędzy dwóch produktów, do których nabycia tylko pracy potrzeba, może właśnie ten mieć wyższą wartość, którego nabycie mniej pracy kosztowało, jeżeli jest rzadszy lub jeżeli większe jego zachodzi żądanie. Obok wyliczenia prac uczonych po Smith'ie w tym zawodzie pracujących, nie wskazano przez co się prace te do postępu nauki przyłożyły.

Ta rozprawa może się współubiegać o akcessit i zasługuje na nie istotnie.

N. 1230 — II pod godłem: „Tam prawda, gdzie niema błędu“

Zaczynając od krytyki dzieł Smitha wyklada autor, rozwlekając, bez układu, zasady teorii tego autora, przy czem tak się częstokroć ciemno tłumaczy, iż go wcale zrozumieć nie można, i że każe wątpić, czy ma sam jasne o rzeczy wyobrażenie, czego dowody są na karcie 10, 14, 22 i 27. Co do drugiej części zadania mówi autor wprawdzie, iż praca nie może być miarą wartości, ponieważ wartość zamienna od wielu innych okoliczności zależy, lecz tych okoliczności nie wylicza, i owszem utrzymuje, że praca sama stanowi nakłady produkcji, a jednakże nie jest

miarą wartości; na karcie 58 mówi nawet, że praca jest regulatorem wartości, chcąc dowodzić, że nie jest jej miarą; na końcu dopiero bardzo krótko wspomina o kapitałach i ziemi jako częściach stanowiących wartości zamienną. Zadanie co do tej części wcale nie jest rozwiązane.

Przy wykazaniu postępów, które nauka od czasów Smitha uczyniła, szczęśliwszy jest autor w swoim sposobie tłumaczenia się i w układzie rzeczy, wyjąwszy wytknięte błędy.

Rozprawa ta nie czyni zadosyć zadaniu i nie zaleca się bynajmniej ani jasnością wykładu, ani poprawnością stylu, są nawet ortograficzne błędy.

N. 1235 — Rozprawa III pod godłem: „Paulatim summa gatunków“

Autor rozprawy tej w tem tylko zbliżył się do zadania, że krótko materję swoją odbył. Zdania Smitha o mierze wartości wcale nie zbija, bo je uznaje za prawdziwe, chociaż się nie umie wytłumaczyć dlaczego tak myśli. Wykład rzeczy ciemny, styl zaniedbany, rzecz sama zaś dowodzi, iż piszący nie ma jasnego wyobrażenia samej nauki.

Rozprawa ta nie zasługuje na żadne wspomnienie.

N. 1238 — Rozprawa IV pod godłem: „Elizeum Ziemskie“.

Oznaczywszy trzy oddziały systematu Smitha, to jest 1) obejmujący źródła bogactw, 2) prawidła administracyjne, 3) zasady finansowe, przechodzi autor tej rozprawy tą kolejną dzieło Smitha. Jakkolwiek jasno i zwięźle część ta rozprawy jest napisana, nie ma ona jednakże innej zalety nadto, że jest krótką treścią samego dzieła, nie zaś systematycznym wykładem zasad teorii Smitha. Zbijając

zaś zdania tegoż autora względem powszechnej miary wartości, utrzymuje on, iż praca nie może być też powszechną i dokładną miarą: 1) ponieważ równość czasu na pracę strawionego nie jest dowodem równości skutków tejże pracy, 2) że talenta nietylko pracą są nabyte, lecz wrodzone, ułatwiać mogą i skuteczniejszą czynić pracę, 3) że praca nie jest potrzebna do nabycia własności gruntowej, z której dochód do wartości zamiennej jako część stanowcza wchodzi; i że 4) sama praca nie jest dostateczną do utworzenia kapitałów, z których zyski także do ukształcenia wartości zamiennej należą. Te powody przeciwko mniemaniu Smitha przytoczone są dość trafne, wyjąwszy przykład machin, przez szczególne talenta odkrytych, których zrobienie i utrzymanie użycia kapitałów wymaga i do zysków, nie zaś do zarobków dają prawo; tudzież zbijanie tego mniemania jakoby pierwiastkowo własność gruntowa nie za pomocą pracy nabyta została, gdyż przy pierwszym nasłaniu tejże własności, to tylko stawało się wyłączną własnością, co było uprawy przedmiotem, nieuprawna zaś ziemia, jako to: lasy i pastwiska, najdłużej wspólną własnością były. Przy tem dowodzeniu, iż praca nie jest miarą wartości, zapomniał autor o głównej przyczynie, dla której praca właśnie tą miarą być nie może, t. j., że wartość samejże pracy zmienia się co do miejsca i co do czasu, że tedy ani wszędzie ani zawsze do porównania innych wartości służyć nie może. Po rozumowaniu dowodzącem mylność zdania Smitha względem powszechnej miary wartości, pokusza się autor rozprawą inną lepszą, powszechną i dokładną miarę odkryć i mieni być nią użyteczność rzeczy, co daje powód do mniemania, iż nie wie co się ma rozumieć przez miarę wartości, gdyż jeżeli ani czas na pracę strawioną ani stopień utrudzenia i zručności przy niej włożony nie może być miarą wartości, na jakiejże skali oznaczy się stopień użyteczności, która ani od okoliczności

użycia ani od czasu nie zależy? Jakże wyobrażenie tak względne jakim jest użyteczność rzeczy, może być tym bezwzględny i ogólnym pierwiastkiem, który do mierzenia i porównania wszystkich innych wartości ma służyć. Autor sam przeto swoje zdanie obala, iż wyznaje, że są wartości, które od rzadkości swojej, od wpływu opinii, urody i przesądów zależą; dzieląc zaś nakoniec wartości na naturalne i nominalne czyli nazwalne, kończy na tych dwóch wnioskach, że pierwszą miarą jest użyteczność, a drugą — rozmaite okoliczności, których pod ogólne prawo podciągnąć nie można, a zatem przypuszcza już dwie miary, czyli raczej nie ustanawia żadnej, ponieważ pierwsza jest zupełnie fałszywa, a druga z rozmaitych się okoliczności składa. W tej części rozprawy swojej zapuścił się pisać w same sofizmata i pomieszał wyobrażenia o wartości rzeczy.

W trzeciej części rozprawy zbyt obszernie i rozwlekłe rozwodzi się autor nad przyczynami, które wstrzymały postęp nauki ekonomji politycznej, co wcale do zadania nie wchodziło. Przyjawszy zaś dobry podział postępów gospodarstwa narodowego na korzyści, które z nauki jego na rządy krajów spłynęły i, na postępy, które sama teoria uczyniła, za krótko pierwsze badanie zbywa, w drugim zaś czyni zadosyć zadaniu i wykazuje zwięźle, lecz trafnie w czem szczególnie postąpiono w teorii gospodarstwa narodowego. Styl tej rozprawy jest jasny i łatwy.

Nr. 1243 — Rozprawa V pod godłem:

„Narody przeżyły wieki w niedościgłej kolei czasów, nie wiedząc nawet co ich świetności i co upadku przyczyną było“.

Po krótkim wstępie, odpowiadającym zamiarowi samego pisma, przystępuje autor do treściwego wykładu głównych zasad teorii Smitha, a mianowicie wykazuje jakim on sposobem zbił systemat handlowy, dając jasne o na-

turze i przeznaczeniu pieniędzy wyobrażenie, i systemat ekonomistów, zgłębiając przymioty i skutki pracy; i w dalszym ciągu tego badania wykrywa, co Smith przez bogactwo narodowe rozumie, jakie jest źródło kapitałów. Rozróżnianie pracy na płodną i niepłodną, podział jej na trzy główne rodzaje przemysłu narodowego i na koniec prawidłą przez Smitha względem kierowania tymże przemysłem podane. Pierwsza część tedy zadania znajduje w tej części rozprawy równie zwięzłe jak logicznie i trafnie zrobione rozwiązanie.

Zbijając zaś zdanie o mierze wartości, wykazuje na-przód jakie części stanowiąc zamiennej wartości produktów i ich ceny, skąd wywodzi prawdziwy wniosek, iż gdy nie sama praca tylko wchodzi do utworzenia wartości produktów, ona także jedyną i powszechną jej miarą być nie może; dalej zastanawia się nad różnicą między zarobkiem pracy, zyskiem z kapitałów i intratą gruntową zachodzącą i dowodzi, iż tych dwóch rodzajów dochodów, do utworzenia ceny rzeczy wchodzących, na zarobek pracy zredukować i nimiże wyrażać nie można. Kończy uwagi swoje na okazaniu bezużyteczności starania odkrycia jednej powszechnej miary wartości, nawet w zastosowaniu jej do wymiarów wieczystych, do których oznaczenia praca z powodu zmienności swej służyć nie może. (Z pomiędzy dotychczas przytoczonych rozpraw najlepiej to mniemanie jest zбите).

Wykazując postęp, który nauka gospodarstwa narodowego uczyniła od czasów Smitha, utrzymuje autor rozprawy, iż udoskonaloną została tak co do formy jak i co do materji, t. j. że została podciągnięta pod systematyczny układ naukowy, na którym w dziele Smitha zbywa, i że wiele nowych prawd i dawne sprostowano błędy. A mianowicie: okazanie iż nie sama tylko praca jest jedynym źródłem bogactw, że ona powszechną miarą wartości być nie może;

policzenie prac umysłowych do płodnej pracy narodowej; udoskonalenie teorii ceny i nieprzyjęcie zdania Smitha o cenie rzeczywistej pracą wyrażonej; powątpiewanie względem użyteczności bezwarunkowej wolności przemysłowej i współubieganiu; udoskonalenie teorii konsumpcji i cyrkulacji bogactw.

Ta rozprawa najlepsza dotąd może się współubiegać o nagrodę. Zasługuje ona według mnie na drugą nagrodę.

Nr. 1247 — Rozprawa VI pod godłem: „Labor ipsa voluptas“.

Piszący zaczyna od krótkiego rysu historii ekonomji politycznej w naszym kraju, dalej mieści wyciąg z dzieła Smitha bez żadnego systematycznego układu. Okazując postępy, które nauka uczyniła, zbija obok tego zdanie Smitha o mierze wartości, uwłaczając rzeczywistym zaletom tego wielkiego pisarza i mieszcząc sam fałszywe zdania, do których przez zbyt ślepe zawierzanie mniemaniu Ganiłha był uwiedziony.

Rozprawa ta nie może ubiegać się o nagrodę.

Nr. 1248 — Rozprawa VII pod godłem: „Inprimisque hominis est propria, rerum inquisitio atque investigatio“.

Przechodzi autor krótko historję ekonomji politycznej, wskazuje przyczyny, które powstanie tej nauki wstrzymywały, mówi o dwóch systematach, przyczem niedość dokładnie zasady fizjokratów określa; dalej wyklada główne zasady teorii Smitha, mieści krótką treść rzeczy w 1 i 2-iej księdze zawartych; prócz niektórych mniej ważnych niedokładności w samem wysłowieniu, jest ta część rozprawy dość dobrze jako treść dzieła Smitha napisana. W drugiej części przytacza powody, które skłoniły Smitha do uważania pracy za najlepszą miarę wartości i, przytoczyw-

szy zdanie jego w tej mierze, uważa, iż praca nie może być stałą i dobrą miarą wartości, ponieważ jej wartość jest zmienna według okoliczności, czasu i miejsca, a mianowicie: według rozmaitego stopnia bogactw w narodach; że bez względu na wpływ tych okoliczności nie można pojąć ścisłego wyobrażenia o cenie rzeczy pracą wyrażonej, gdyż praca rozmaita według stopnia zdolności pracującego ogólnym wyrazem określić się i pod jedno prawo szacunku podciągnąć się nie daje, że nakoniec nie sama tylko praca należy do ustanowienia wartości i ceny rzeczy. Odpowiedź na tę część zadania jest dostateczna, mniej trafna wszakże przy końcu uwaga, jakoby kruszce były uważane za dokładniejszą od pracy miarę wartości.

W trzeciej części rozprawy wspomina autor w ogólności, iż późniejsi autorowie wykryli błędy niektóre Smitha i uporządkowali jego naukę; że zdarzenia czasowe przyłożyły się do jej postępu, zubożając doświadczenie nowymi wypadkami i dostrzeżeniami; że części gospodarstwa narodowego, tyżące się konsumpcji, cyrkulacji i handlu przez późniejszych pisarzy uzupełnione zostały i cała nauka finansowa znacznie udoskonalona. Styl tej rozprawy jest jasny i płynny; nie można odmówić autorowi znajomości rzeczy, gorliwości w poświęcaniu się nauce gospodarstwa narodowego i żałować należy, że nadto ogólnie i powierzchownie nawet część pierwszą i ostatnią traktował; że w pierwszej pewnego systematycznego nie trzymał się układu, w ostatniej w większe nie wszedł szczegóły, średnia bowiem część rozprawy odpowiada zadaniu.

Rozprawa ta zasługuje na wspomnienie, może się ubiegać o akcesit.

Nr. 1796 — *Rozprawa VIII pod godłem:*

„Praca już jest nagrodzona,
„lecz nadzieja nieuśpiona“.

Po wstępie, w którym od stanu bezspołeczeńskiego

bardzo prędko do Smitha przechodzi, wyklada autor teorię Smitha, podzieliwszy rzecz całą według niego na 3 części. W I-ej mówi o Zasadach polepszenia się sił płodnych pracy i rozdzielaniu się płodów, w tej mówi, że czynsz z ziemi jest skutkiem pracy i kapitału: W II — o kapitałach i zasadach ich gromadzenia się i obrotu, w której między innemi mówi: „Pieniądze zmniejszając przez swoje koszta dochód czysty narodu i inne posiadając przymioty kapitałów stałych, są im podobnemi“. W III — o zasadach postępu obfitości wartości; w IV — o zasadach systematu ekonomji politycznej; w V — o zasadach dochodu publicznego. Same tytuły oddziałów i przytoczone zdania dowodzą, iż piszący nie ma jasnego o rzeczy wyobrażenia i że nie zrozumiał tego Smitha, z którym się w drugiej części rozprawy tak nielitościwie obchodzi. Rozprawa ta w żadnej części nie odpowiada zadaniu, styl ciemny i są nawet ortograficzne błędy.

Z tego powodu nie zasługuje na żadne wspomnienie.

Nr. 1250 — *Rozprawa IX pod godłem:*

„*Forsan et hoc olim meminisse juvabit*“.

Po krótkim wstępie, w którym zwięźle historia ekonomji politycznej od czasów Smitha jest wyłożona, przystępuje autor rozprawy do równie logicznego jak systematycznego wykładu teorii Smitha, w którym wykazuje, iż tenże pisarz odsuwając obydwie systematy, przed nim wziętość mające, zasadził bogactwo narodowe na wartości zamiennej produktów w kraju wydanych, że w pracy odkrył główne bogactw źródło, w zarobkach, zyskach i intracie gruntowej wszelkich dochodów początek, i różnicę związku między temi dochodami a bogactwem zachodzącego wykazał; wyłuszcza dalej jakie Smith przeznaczenie wszelkiej wartości oznacza przyczem wyklada teorię kapitałów, i przytaczając zdanie jego względem wpływu administracji na postęp przemysłów, wywodzi stąd wnioski względem

sposobu, którym Smith systemat handlowy i fizjokratyczny obalił, i w ich miejscu wolność przemysłową za zasadę sztuki rządzenia wskazał. Kończy zaś tę część rozprawy na krótkim wskazaniu przedmiotów ostatnich trzech ksiąg Smitha, których dłuższy rozbiór do niniejszego zadania nie należy. Część drugą rozprawy dzieli na dwa oddziały; w 1-szym zbija trafniemi powodami to mniemanie, iż praca,łożona na wydanie rzeczy jakiej, nie może być sama miarą jej wartości, ani w początkach towarzystwa ani w dalszym ich postępie ku oświacie i bogactwu; w drugim zaś dowodzi, że praca mając wartość zmienną i niestałą nie może służyć do mierzenia i oceniania innych wartości. Trzecią część zaczyna autor od tej trafnej myśli, że w wieku, w którym się dobrem ludzkości tak mocno zajmie nauka gospodarstwa w tak ścisłym związku z tymże dobrem zostająca, konieczne postępy czynić musi; na poparcie tego zdania przytacza autorów, którzy w tej nauce po Smithu pracowali; wylicza udoskonalenia teorii mianowicie co do tego, iż praca nie jest uważana za miarę wartości; że nietylko zmysłowa, lecz i umysłowa praca bogactw jest źródłem. Co do uzupełnienia teorii konsumpcji bogactw, wylicza zasługi Saya, Sismondego, Malthusa i Rikardo i każdego właściwe zalety wykazuje. Wspomina o nowej walce w ekonomji politycznej o teorię konsumpcji między Malthusem, Simondym a Sayem i jego stronnikami toczonej. Uważa dalej, że pod względem zastosowania nauki do praktyki Niemcy najwięcej mają zasługi; wykazuje postępy jakie nauka finansowa od czasów Smitha uczyniła i kończy na ogólnych uwagach nad tem, jak dalece rządy z prawideł nauki korzystają.

Styl tej rozprawy, niektóre mniejsze uchybienia wyjąwszy, jest łatwy i jasny; rzecz sama zupełnie zadosyć czyni zadaniu tak dalece, iż tę rozprawę pierwszej nagrody godną być sędzę.

Nr. 1263 — Rozprawa X pod godłem: „*Ut videat miseris abeat fortuna...* Gdyby za sofizmata i niezrozumiałe metafizyczne badania premium wyznaczone być miało, toby je ta rozprawa otrzymać powinna.

Pisane dnia 23 czerwca 1821 r.

[Archiwum Oświecenia publicznego vol 76]

JAKIM SPOSOBEM NAUKI GOSPODARSTWA NARODOWEGO UCZYĆ SIĘ I NAUCZAĆ NALEŻY

Od czasu jak zaczęto rozumować nad sposobami najlepszego zarządzania państwami, powstały rozmaite stronnictwa i sekty, które swój sposób widzenia rzeczy za prawdy naukowe wydawać chciały: lecz co oślepiona namiętność, lub niedołężność umysłu najwyższem dobrem być mieni, tego dojrzała uwaga i naukami oświecony rozsądek, bezwarunkowo prawdą i dobrem zwać nie może. Bezstronny miłośnik ludzkości i nauki, jeden cel główny w naukach politycznych spostrzega, i całą usilność swoją na to łoży, aby fałsz od prawdy, złe od dobrego rozróżnić, i aby mógł odkryć drogę, którą do tego celu trafić można. Powiększyć tak moralną jak i fizyczną szczęśliwość ludzi, i zdziałać to, aby wszystkie klasy towarzystwa sprawiedliwy udział w powszechnej pomyślności miały, oto jest jedyny cel rozkrzewiania i udoskonalania nauk politycznych. Moralne dobro ludzi w towarzystwie żyjących zamiarem jest właściwej polityki, fizyczne zaś dobro ludów, które ostatecznie na zamożności i bogactwie indywidualnem polega, zależy od przyjętych zasad gospodarstwa narodowego. Droga zaś do tych tak ważnych celów doprowadzająca, zawarta jest w naukowym zawodzie; trafi do niej ktokolwiek bez uprzedzenia, bez zarozumiałości i z niezmordowaną wytrwałością, naukowe rozumowania i docieczone za ich pomocą prawdy rozważać i zgłębiać zechce. Jakim zaś sposobem postępować należy w nabywaniu wiadomości, które

za przewodnika w tej nauce służyć mają i jakich się zasad przy nauczaniu jej trzymać wypada, to niniejszego pisma przedmiotem będzie.

Uczeni, którzy najpierwsi z doświadczenia czerpane prawdy, w zasady nauki zamieniać zaczęli, nie nadali zbiorowi dostrzeżeń i prawideł przez siebie podanych, ani naukowego układu, ani osobnego nazwiska. Później nazwano naukę z tych dostrzeżeń utworzoną, ekonomją polityczną. Zastanówmy się nieco nad tem, jak dalece nazwanie to odpowiada właściwemu przeznaczeniu nauki naszej, bo ta uwaga sama nas do dalszej w materji naszej doprowadzi wniosków.

Wyraz ekonomja z greckiego wzięty, znaczy właściwie prawidła wewnętrznego zarządu domu; stąd łatwy wniosek, że tylko przez przenosię wyraz ten do polityki zastosowany być może; i że tylko nawyknienie upoważnia nazwanie ekonomją polityczną nauki, która odkrywa źródła bogactw narodów i podaje prawidła względem ich nagromadzenia, rozdzielania i najlepszego sposobu użycia. Wyraz gospodarstwo w naszym języku zamiast ekonomji użyty, obszerniejsze daleko od niej ma znaczenie; gospodarstwo bowiem nie ogranicza się w obrębach domu lub familji jednej i nie same tylko prawidła domowego zarządu w znaczeniu swoim obejmuje, lecz zawiera w sobie wyobrażenia: naprzód, zasad porządku według którego z rozmaitych sił, własności i zdolności korzystać należy, ażeby w jakimkolwiek zawodzie pewien utworzyć majątek, i potwóre, prawideł których się przy użyciu posiadanego już majątku trzymać wypada, aby nie zużywać więcej jak zbierać można, i aby przez samo zużycie nie zmieniać porządku przy czynieniu zbiorów ustanowionego. Wyraz gospodarstwo właściwie do życia narodów zastosować moż-

na ¹⁾; gospodarstwo bowiem narodowe, obejmuje w sobie zasady porządku według którego powstają i powiększają się bogactwa w narodach i prawidła względem najlepszego sposobu użycia tychże bogactw: a ponieważ porządek w kształceniu i w użyciu bogactw, od ludzi po większej części zależy, wynika stąd, że gospodarstwo narodowe, podawszy główne zasady tegoż porządku, powinno jeszcze zawierać w sobie przepisy względem tego, co ludzie w politycznym układzie swoim ustanowić i zachować, i czego się w nim wystrzegać powinni, ażeby ich ustawy i rozporządzenia gospodarsko-narodowego porządku nie zmieszały. Tym to sposobem łączy się nauka prawodawstwa administracyjnego, policyjnego i skarbowego z właściwą nauką gospodarstwa narodowego; dlatego objąć należy pod tem ogólnem nazwaniem, wyobrażenie zasad porządku gospodarsko-politycznego i prawideł zachowania tegoż porządku: pierwsze będzie celem teorii tak nazwanej ekonomii politycznej, drugie zastosowaniem wynikających z niej zasad do prawodawstwa i wewnętrznego zarządu kraju.

Nauka gospodarstwa narodowego nie jest dziełem mędrców lub sekt systematy tworzących, powstała ona z dostrzeżeń i wniosków do których samo życie narodów powód dało. Równie jak nauka przyrodzenia na fenomenach pod zmysły podpadających oparta, przez pilne dociekanie ich przyczyn do nieodzownych prawd doszła, które się jej zasadami stały: równie nauka gospodarstwa narodowego, wsparta na doświadczeniu wieków i ludów, doszła przez baczne rozważanie dziejów i zdarzeń, do odkrycia przyczyn

*) Dziwną jest rzeczą, iż niektórzy autorowie niemieccy, a mianowicie Hrabia Soden, w doborze właściwych wyrazów tak skrupulatni, zamiast wyrazu *Wirtschaft*, naszemu gospodarstwu odpowiadającego, używali wyrazu *Oekonomie*, nazywając *National Oekonomie*, naukę, którąby lepiej *National Wirtschaft* zwać można.

pomyślności i niedoli narodów i z nich pierwsze nauki wywiodła zasady. Lecz nauka przyrodzenia mogłaby była powstać i wnieść się do doskonałości szczytu, w tej już chwili, w której choć jedna istota myśląca naturę w działaniach śledzić mogła, gdyby ta istota dostatecznym stopniem przenikliwości i rozsądku obdarzona była; nauka gospodarstwa narodowego zaś, nie mogła być dziełem jednego wieku i jednego narodu, i tylko po przetrwaniu rodu ludzkiego w długiem pasmie nieszczęść i pomyślności, skutkiem dostrzegania przyczyn jednych i drugich, powstała.

Od czasu jak historia pamięć zdarzeń zachowuje, doświadczone już wiele, i wiele z zachowanych w pamięci zdarzeń uczyniono wniosków; lecz gdzież jest ta ostateczna meta, u której rzeczy ludzkie stanąć mają, gdzież pewność, że nowe i nieznane dotąd zdarzenia do nowych nie doprowadzą wniosków, nowych nam prawd nie odkryją? Jeżeli z zeszłych czasów do wielu niezawodnych w gospodarstwie narodowym doszliśmy zasad, ani wątpić można, że przyszłość zawód tej nauki rozprzestrzeni i obszerniejsze jej działaniom otworzy pole. Lecz nabyte wyobrażenia i doświadczone prawdy, służyć zawsze będą za ten wątek, po którym do dalszych dostrzeżeń i wniosków trafić i za którego pomocą granice samej nauki gospodarstwa narodowego rozprzestrzeniać można. Stąd wynika, iż naprzód poznać i zgłębić należy dokładnie znajome już i niezawodne gospodarstwa narodowego prawdy, a później według nich o zdarzeniach czasu sądzić i z nich nowe czynić wnioski; stąd też dwoisty sposób uczenia się i nauczania nauki gospodarstwa narodowego, to jest naprzód pojęcie i zgłębianie tej teorii, która jest wypadkiem doświadczenia przodków naszych, i powtórne uważanie zdarzeń i ich skutków, i zbieranie z czynionych dostrzeżeń nowych materiałów dla gospodarstwa narodowego przyszłych pokoleń.

Wszystkie wnioski i prawdy tej nauki, z codziennych

i każdego obchodzących zdarzeń są czerpane; to może dać powód do mniemania, iż każdy prostym rozsądkiem obdarzony człowiek, może dojść do ich znajomości przez rozważanie zdarzeń i rozporządzeń rządowych na stan kraju. Wpływ mających. Tak się też zwykle dzieje, że każdy obywatel oświeconego narodu, sądzi o rzeczach krajowych w miarę że go mniej lub więcej obchodzą, i tworzy sobie indywidualny sposób widzenia rzeczy, mniej więcej z prawdami nauki zgodny, według tego: czy rzetelne oświecenie i zgłębienie dziejów ludzkości, czy też uprzedzenie i osobiste widoki sądzącemu za przewodnika służą. Lecz ktokolwiek zważy, iż nauka, która coraz więcej systematyczności i pewności w układzie swoim nabiera, powstała z rozważania dziejów całej ludzkości i przeżytych już wieków w kolei czasów, że ustanowione jej zasady są dziełem geniuszów, którzy błąd od prawdy rozróżnić potrafili; ten przyzna, iż prosty rozsądek i rozważanie odrębne dziejów zeszłych i zdarzeń obecnych, nie może naprowadzić każdego na tę drogę, na której się już dzisiaj nauka gospodarstwa narodowego znajduje. Uprzedzona tylko zarozumiałość gardzić może pracami filozofów i statystów, którzy kardynalne tejsze nauki ustanowili zasady, lecz prawdziwa chęć oświecenia się i trafienia na drogę prawdy za przewodem mistrzów, zgłębiać będzie ich dzieła, przejmie się duchem ich pism, a ugruntowawszy się w zasadach nauki, przystąpi dopiero do doświadczenia sił własnych w sądzeniu i wnioskowaniu i zdarzeniach, których będzie świadkiem. Upowszechnienie tego sposobu postępowania w uczeniu się nauki gospodarstwa narodowego, zniesie indywidualny sposób widzenia rzeczy i sądzenia o przygodach narodowych, a na jego miejscu zaprowadzi tę jednomyślność zdań i zamiarów, która z upowszechnienia nieodzownych zasad nauki wynika i którą prawdziwi jej zwolennicy są przejęci.

Ktokolwiek tedy poświęcić się pragnie naukom gospo-

darsko-politycznym, kto chce zdrowo i ze znajomością rzeczy o zdarzeniach czasu i o rozporządzeniach rządu sądzić, ten się naprzód duchem tejsi nauki gospodarstwa narodowego przejąć i jej kardynalne prawdy strawić powinien. Niech się nie daje ułudzić miłości własnej, która mu w innem świetle rzeczy okaże, jak je po zgłębieniu zasad nauki uważać należy; niech się nadewszystko nie odstręcza długiem pasmem rozumowań i wniosków, które przebiec i pojąć potrzeba, nim się wszystkie kardynalne prawdy nauki zgłębi. Bo zataić tego nie można, iż uczenie się tejsi nauki, mniej ma powabów jak dalsze zastosowanie jej zasad do praktyki; łatwiej jest dać sąd lekkomyślny o rzeczy, jak zapuszczać się w filozoficzne badania, które do pewnych wniosków doprowadzają, i przez pilną uwagę w suchych naszych materjach, przygotować się z wolna do tego, aby potem ze znajomością rzeczy o przyczynach i skutkach sądzić, co pochwały godnem chwalić, a co jest nagannem potępiać można. Młode umysły, których żywość wyobraźni nieraz miejsce rozważy zastępuje, łatwo odstręczyć się dają nauką, która im nie podaje zawsze żywiołu do uniesień, ani bawi pojęcia ciekawemi dostrzeżeniami; tym to umysłem szczególnie uzbroid się wypada w gorliwość przy poświęcaniu uwagi swej mniej zajmującym przedmiotom; i w cierpliwość jako zakład tej wytrwałości, która sama tylko do pożądaney doprowadza mety. Kto przy tych przymiotach potrafi przebiec zawód pierwszego usposobienia w nauce gospodarstwa narodowego, ten z prawdziwą pociechą później owoców wytrwałości swojej używać będzie, i tam nawet odkryje powaby dla siebie, gdzie mu dawniej sam wstręt towarzyszył.

Lecz zgłębiwszy pierwsze naukowe zasady, nie należy poprzestać w usiłowaniu i nawpół ledwo mety ustać w dążeniu swoim. Prawdziwy miłośnik ludzkości i nauki uważa to pierwsze usposobienie jako epokę, od której się dopie-

ro jego własna praca zaczyna; praca która ludzkości obfitemi plonami wywiązać się może. Obszerne jest pole, które się dla myślącego i należycie usposobionego człowieka, w dalszem zgłębianiu i stosowaniu zasad nauki gospodarstwa narodowego otwiera; droga, którą ma postępować jest pewna i nieomylna, bo czas sam wytyka na niej i odznacza te punkty, przy których uwaga dłużej zabawić musi, i rozwija ciągle przed nią pasmo zdarzeń i wypadków, nieprzebrane źródło dostrzeżeń i nauki. Za przewodem przenikliwego rozsądku i oświeconej rozważgi postępować można z pewnością, a krok każdy nie będzie stracony dla użytku i niezawodnie nas do pożądanego celu przybliży.

Gdyby badacze przyrodzenia, poprzestając na wiadomościach już dotąd z łona jego czerpanych, nie chcieli dalej zwracać uwagi swojej na fenomeny, ani śledzić ich przyczyny, nauki przyrodzenia niedostateczneby tylko tłumaczenie wielu zjawisk podać mogły, i nie byłoby nawet nadziei, ażeby kiedyś z ukrytych jeszcze działań przyrodzenia zasłonę tajemnicy zdjąć można. Lecz gorliwe uczonych w zawodzie nauk przyrodzonych zabiegi, duch dostrzeżeń i uwagi do najdrobniejszych nawet fenomenów zwrócony, nieustannie nowemi prawdami wiadomości ludzkie zbogaca. Dziwimy się nad skorym nauk przyrodzonych postępem, i uwielbiając gorliwość ich zwolenników, cieszymy się z tego, iż szereg tajemnic przyrodzenia, za ich staraniem coraz bardziej się zmniejsza: lecz gdy zwrócimy obok tego uwagę na stan towarzystw ludzkich, gdy w nich zasmucające spostrzegamy wypadki, których przyczyn albo nie znamy, albo przynajmniej skutecznego sposobu ich odwrócenia odkryć nie możemy, czyliż nie należy nam ubolewać nad stanem nauki gospodarstwa narodowego? czyliż nie powinna się wzbudzać w nas chęć naśladowania godnie i z pomyślnym skutkiem badaczy natury, i do tego przynajmniej punktu naukę doprowadzić, u którego już tamci

stanęli? miałaby nas los ludzkości mniej obchodzić, jak to przyrodzenie, któreby martwem bez jestestw organicznych i moralnych było, które na to zadziwiające i dobroczynne swoje siły rozwija i w plonach objawia, aby ich myśląca istota dostrzegać i korzystać z nich mogła. Czemże będzie najhojniej uposażony kraj, czem ziemia bujnemi plony okryta, czem najłagodniejsze słońca promienie, jeżeli wśród bogactwa natury człowiek nędzarzem żyć będzie, jeżeli na ziemi najobfitsze wydającej plony, większa część ludności jej darów zebrać, i pod najpiękniejszą strefą czuła istota, obojętnem okiem na te dary niebios patrzeć będzie, które jej żadnej nie zabezpieczają swobody? Wyższem powołaniem swoim przejęte umysły, niechaj się oddają trudniejszym, więcej usposobienia i wyłącznego poświęcenia wymagającym naukom, lecz każdy oświecony człowiek, do towarzystwa ludzkiego jako czynny członek należący, na to wszelkie zdolności i całą usilność swojąłożyć winien, aby poznać co niedoli społecznej jest przyczyną, aby wiedział gdzie źródła zamożności i swobody towarzyskiej szukać należy. Nauka, która się ludzkości bezpośrednio dotyczy, każdego myślącego człowieka własnością byćby powinna: a to życzenie nie przechodzi granic możliwości jego, bo jeżeli człowiek odkrył to, co wyższem nad jego pojęcie być się zdawało, czemużby tego nie miał pojąć co się tylko jego samego dotyczy.

Lecz jakąż drogą do tego celu zmierzać mamy? cóż nam czynić wypada, aby postęp nauki gospodarstwa narodowego przyspieszyć? oto naśladować tych, co przyrodzeniu wielkie wydarli tajemnice, oto usposobić umysł do dojrzałej rozważgi, nauczyć się patrzeć okiem zdrowego rozsądku i bezstronności na zdarzenia czasu, umieć odkryć prawdę i naukę w doświadczeniu. Ziemia rozlicznemi narodami zaludniona, jest tem obszernem polem dostrzeżeń miłośnika nauki towarzyskiej; ludy na najwyższym dotąd

dopiętym szczeblu potęgi i bogactwa będące, jako i te plemiona, do których jeszcze pierwszy oświaty promień nie doszedł, równie obchodzić go winny. U pierwszych bowiem, znajdzie niedolę i nędzę jako skutek wygórowanej cywilizacji, u drugich jej niedostatkowi poniżenie ludzkości przypisze; zdumiony tem, iż zupełnie przeciwne sobie przyczyny, jednakowe wydają skutki, rozmyślać będzie nad tem, jakimiby węzły całą ludzkość skojarzyć można, ażeby dobroczynny oświaty promień, nie raził swem światłem jednych, gdy drugich w posępnem zostawia odcieniu.

Dobrem ludzkości zajęty człowiek, uważa cały świat zaludniony, jako wielką prawd i zasad naukowych księgę, której zupełnie objęcie i zrozumienie dokładnej znajomości wszystkich jej części wymaga. Wszędzie, gdzie tylko zwróci okiem, spostrzega bliźnich, których stan społeczny i sposób utrzymania się, najważniejszym badań jego powinien być przedmiotem, a jeżeli najtkliwsze uczucia, najświętsze obowiązki uwagę i życzenia jego najsilniej do własnej wiążą ojczyzny, niechaj będzie pewnym, że dokładne poznanie innych krain i ludów, znaczną korzyść w obywatelskim jego zawodzie przyniesie, i lepiej go własnemu krajowi służyć nauczy. Bliższym zaś będąc świadkiem narodu swego zdarzeń, i lepszym z urodzenia własnego kraju znawcą, niechaj się zbiorem wiadomości i dostrzeżeń w ojczyźnie swojej czynionych, całej myślącej ludzkości wywiąże.

Rozważanie dziejów obecnych, poznanie źródeł możliwości i dochodzenie przyczyn niedoli własnego i obcych krajów: oto jest droga jedyna, którą do przyspieszenia postępów nauki gospodarstwa narodowego trafić możemy: oto jest drugi, a najważniejszy w skutkach swoich, sposób uczenia się i nauczania tej nauki.

Chcąc dopomagać osiągnięciu celu tego, zamiarem jest naszym, udzielać ciągle w piśmie niniejszem wiadomości

i dostrzeżeń tyczących się wszystkich krain; w miarę jak potrzebne do tego znajdziemy materiały. Mając zaś szczególnie własny kraj na widoku starać się będziemy zbierać najdokładniejsze ile być może wiadomości statystyczne, które do znajomości jego doprowadzić nas mogą, i z wdzięcznością przyjmujemy wszelkie pisma, wiarogodne statystyczne podania zawierające.

F. S.

[Pamiętnik Warszawski, Tom I.
1882 r., str. 47 — 59].

TEORJA STATYSTYKI.

Statystyka jest to opis obecnego stanu, pewnej mniej więcej rozległej przestrzeni ziemi siedliskiem narodu będącej. Wszystko to, co się tyczy czasów zeszłych i dawniejszego położenia i stanu państwa nie należy do statystyki lecz do podań historycznych, które tyle tylko tę naukę obchodzą, ile się do nich odwoływać potrzeba, aby stosunki i przyczyny obecnego położenia rzeczy pojąć i dobrze zrozumieć można.

Statystyka zostaje w ścisłym i wzajemnym związku z gospodarstwem narodowym; potrzeba wiadomości statystycznych, ażeby pewne względem gospodarstwa narodu jakiego czynić można dostrzeżenia i wnioski; potrzeba znajomości zasad nauki gospodarstwa narodowego, ażeby podania statystyczne z przynależną dokładnością zbierać, porządkować i oceniać można. Czysta teoria gospodarstwa narodowego opiera rozumowania i prawidła swoje na podaniach historycznych: lecz udoskonalenie i postęp tej teorii od dokładnego zgłębienia wiadomości statystycznych zależy. Wiadomości te są zatem nieodbitnie potrzebne dla tych, którzy oddawszy się naukom najmocniej społeczeństwo ludzkie obchodzącym, pragną posunąć je w zawodzie udoskonalenia, uzupełniać i prostować znajome zasady nauki gospodarstwa narodowego, lub ze zdarzeń i podań obecnych nowe czynić wnioski i dostrzeżenia, które do ogólnego udoskonalenia teorii i wzrostu nauki przyczynić się mogą. Lecz jeszcze potrzebniejszymi poniekąd są też

wiadomości dla tych, którym zawiadywanie gospodarstwem narodowym jest poruczone; którzy prawdy nauki do potrzeb i zasiłków kraju stosować mają. Dlatego powiedzieć można, iż statystyka jest razem źródłem prawd naukowych i prawideł sztuki rządzenia.

Dzieli się ona na ogólną i szczególną. Statystyka ogólna obejmuje opis stanu gospodarstwa narodowego wszystkich krajów, wskazuje ich związki i stosunki między sobą, i z obecnego ich położenia wnioski względem ich przyszłego bogactwa i potęgi lub ubóstwa i niemocy czynić pozwala. Jej zawodem jest cała kula ziemską, szuka ona po niej błogiej i hojnie od natury uposażonej ziemi, która w łonie swoim zawiera nadzieje przyszłego bogactwa i szczęścia ludzi, którzyby na niej osiedli; zastanawia się nad temi krainami, które zdają się nie wystarczać na wyżywienie i utrzymanie ludzi w niej zasiedlonych, i łączy nadzieję pomyślności tamtej z widokami zaradzenia niedoli tych ostatnich. Kreśli zajmujący obraz bogactw, które natura na powierzchni ziemi rozsiała i w jej łonie zataić lub w głębi wód ukryć chciała, i okazuje przy tem w odcieniu co ludzie czynią, aby się samochcący dobroczynnych darów przyrodzenia pozbawić, jakie oni przeszkody wrodzonej przenikliwości człowieka i przemysłowi jego stawiają. Okazuje zasmuconemu nad niezgodą narodów przyjacielowi ludzkości, że świat cały dla wszystkich ludzi otworem stoi, że natura nie wzniosła nigdzie nieprzystępnych granic między ludźmi, że morza z szanującą względnością słabe budowy człowieka po wszystkich częściach ziemi roznoszą, i że same powiewy w harmonijnym porządku kołysanego powietrza żaglami jego kierują: lecz obok tego wylicza morza, rzeki i góry przeciwko przeznaczeniu swemu granicami ludów będące, kreśli idealne linje po całej kuli ziemskiej, u których się przemysł człowieka w korzystnych zbiegach swoich zatrzymać musi i wytyka te wały, te mu-

ry i te warownie, przez które tylko złota albo krew przeprowadzić może. Przebiegając uwagą szczęśliwsze narody wylicza ich usiłowania ku przyspieszeniu powszechnego udoskonalenia czynione, i stawia innym na wzór te ich instytucje, za pomocą których do pomyślności doszły.

Statystyka szczególna, w mniej obszernym działając obrebie, zajmuje się jednym tylko krajem, który jej badań wyłącznym jest przedmiotem. Zbierając w nim wszelkie bogactwa narodowego pierwiastki, wskazuje obywatelowi co czynić powinien, jeżeli własną zamożnością kraju pomnożyć chce dostatki. Wykrywając przyczyny niedostatku lub niedoli naprowadza urzędnika na tę drogę, którą do usunięcia tych przyczyn i do wdzięczności powszechnej trafić może. Gromadząc wiadomości o ziemi i o ziomkach, prowadzi pióro dobrze myślącego pisarza, który uczające z nich czyniąc dostrzeżenia, naród własny oświeca i uprzedzenia lub błędy postronnych prostuje i niweczy. Ten rodzaj statystyki powinien być zawsze zasadą wszystkich rozporządzeń i postępów wewnętrznego rządu; wiadomości, które on obejmuje, zawierają w sobie obraz potrzeb i zasiłków kraju: dla tego słusznie utrzymywać można, iż bez dokładnej statystyki krajowej niema dobrej administracji.

Statystyka ogólna z dokładnych statystyk szczególnych powstaje, i tyle tylko wiary godne podania mieści i do trafnych dostrzeżeń i wniosków doprowadza; ile wiadomości w tych ostatnich objęte na wiarę zasługują i do wiadomości powszechnej dochodzą. Nauka ta nader jest jeszcze daleką od doskonałości, do której dojść może; uczeni w tym zawodzie ubolewają powszechnie nad jej niedoskonałością, niedokładnością i wszelkie ich usiłowania mało tylko do osiągnięcia pożądanego celu przyłożyć się mogą. Są bowiem trudności do istoty samej nauki i do zbierania

wiadomości, które jej służą za zasady przywiązane; a tych usunięcie przechodzi możność ludzi nauką tylko zajętych.

Człowiek prywatny pomimo największej gorliwości, niemoże być nigdy w stanie zebrania dokładnych podań statystycznych o kraju, którego jest mieszkańcem; potrzeba koniecznie pośrednictwa władzy zwierzchniej na to, aby ze wszystkich części jego podania te zgromadzić i w jednym ogólnym obrazie umieścić. Lecz i rząd sam w tem działaniu wielkie trudności spotyka.

Zwierzchnia władza, jeżeli przy rozporządzeniach swoich nie radzi się potrzeb i zasiłków rządzonych, obojętną może się okazać względem zbierania dokładnych wiadomości statystycznych; a wtedy pozbawi się najlepszego przewodnika działań swoich i sposobności oświecenia się względem przyczyn niedoli lub trudności położenia rzeczy. Jej postęпки będą wtedy albo sprzeczne z dobrem pospolittem, albo zupełnie jemu przeciwne; bez wskazówki i przewodnika w trudnym zawodzie wewnętrznego rządu, będzie cna wydawać ogólne przepisy do niektórych tylko miejsc stosowne, będzie naśladować zagraniczne instytucje i ustanowienia, bez względu na to, czy się z możliwością i potrzebą kraju zgadzają, a poznając z doświadczenia niestosowność lub szkodliwość środków przez siebie używanych, wydawać będzie nowe rozporządzenia przeciwne poprzedzającym i zamieszanie do służby publicznej wprowadzi. Nie można tedy dość powtarzać tej prawdy, że najpierwszym administracji jest obowiązkiem starać się o dokładną znajomość kraju, którego zarząd jest jej poruczony.

Lecz obok tego zataić nie można trudności, które najgorliwsza nawet chęć rządu w zbieraniu wiadomości statystycznych ze strony rządzonych spotyka. W każdym razie gdy się rząd do mieszkańców kraju odwołuje o danie mu wiadomości o stanie ich majątków i o wszystkich tych okolicznościach, które statystykę obchodzą, często doświadcza

braku rzetelności i otwartości i po większej części same tylko fałszywe podania w odpowiedzi od nich odbiera.

Lecz chociaż rząd będzie miał łatwość zbierania wiadomości statystycznych, zdarzyć się może jeszcze, że te działania jego żadnych prawie korzyści nauce nie przyniosą, jeżeli albo ci którzy zbieraniem tychże wiadomości są zajęci, potrzebnego do tej czynności usposobienia nie posiadają, albo że rząd postanowił nie podać do powszechnej wiadomości tego wszystkiego, co się działań jego tyczy. Systemat tajemnic rządowych jeżeli będzie do najdrobniejszych szczegółów wewnętrznej administracji zastosowany, rodzi podejrzenie i nieufność w rządzonych, i wstrzymuje postęp nauk politycznych, pozbawiając je tych podań, na których one całą budowę swoją wznoszą. Błędy te i niedokładności wtedy także panować będą, gdy urzędnicy publiczni zbieraniem wiadomości statystycznych zajęci, niedbale i nieumiejętnie obowiązki swoje wypełniają; dlatego ważną nader jest rzeczą, aby każdy urzędnik administracyjny posiadał wiadomości, które mu w tej czynności za przewodnika służyć mogą, wiadomości, które w zgłębieniu teorii nauki gospodarstwa narodowego znajdzie.

Prócz tych wszystkich przyczyn, wstrzymujących postęp i udoskonalenie statystyki, wyznać należy, iż niedoskonałość jej, częstokroć także samych uczonych winą bywa. Rozmaite do nauki tej przywiązując wyobrażenia, różnią się oni dotychczas w zdaniu względem właściwego jej przeznaczenia i granic; jedni nader obszerny przeznaczając jej zawód wchodzą w najdrobniejsze szczegóły, gromadzą w dziełach statystycznych rozliczne i różnorodne wiadomości, i nie odłączając ściśle statystyki ani od geografii ani od historii, wszystkie te trzy umiejętności w jednym chcą objąć układzie, i dlatego wszystkie z równą niedokładnością w nim mieszczą. Inni nie rozróżniając statystyki ogólnej od szczególnej, mieszczą w pierwszej szczegóły

i drobnostki do drugiej należące, a pomijając ważne podania, z którychby się ona jedynie składać powinna. Szczególne gałęzie rozmaitych nauk dopominają się objaśnień i wiadomości dokładnych od statystyki, jedne chcą znaleźć w niej opisy dokładne przyrodzenia, w trzech głównych oddziałach jego, drugie żądają chronologicznych, historycznych i genealogicznych podań; wszystkie te wiadomości jakkolwiek użyteczne z trudnością w jednym obrazie umieścić się dają, a przynajmniej nigdy w ogólnej statystyce z gospodarstwem narodowym związek mającej znajdować się nie mogą. Chcąc dojść do porządnego układu statystyki, porozumieć się należy naprzód nad tem, czego po tej nauce żądamy.

Jeżeli statystyka jest opisem stanu, w którym się pewne państwo, pewna przestrzeń ziemi, w jakim danym czasie znajduje, należy tedy w niej objąć to wszystko, co w kolei czasów zmianie podlegać może, oddalić z niej to wszystko, co tejże zmianie nie podlega. Przez zmianę nie rozumiemy tutaj przekształceń i przemian, które się w głębi ziemi lub na jej powierzchni skutkiem działań natury zdarzają, lecz te szczególnie co woli i pracy ludzkiej są skutkiem. Gdyby statystyka obejmowała opisy rzeczy i stosunków, żadnej zmiany w długim przeciągu czasów nie podlegających, natenczasby ona odrazu do najwyższego stopnia doskonałości doszła, boby tylko zależała na dokładnym opisie tego, co dostrzeżonem być może, i co zawsze w jednakowym stanie zostaje. Lecz statystyka obejmować właśnie powinna w sobie obraz trafny tych wszystkich przedmiotów, okoliczności i stosunków, które ustawicznym zmianom podlegają. Śledząc nieustannie wpływ i skutki przebiegłości i przemysłu, równie jak i namiętności i niorozeczności człowieka, powinna okazać z jednej strony to, co ręka i umysł jego buduje, a z drugiej to co obala i niszczy; w tym nieustannym odmiecie przemian, wzrostu i upadku, zasta-

nowi na chwilę uwagę swoją i opisuje rzeczy tak, jak je właśnie spostrzega, nie wstrzymuje ona przez to biegu rzeczy i zdarzeń, i wtedy nawet gdy przemawia do pojęcia już zapewne nie jeden fałsz ogłasza, bo dostrzeżenia jej nigdy szybkości czasu wyrównać nie zdołają. Prawdziwie doskonałym obrazem statystycznym ziemi, byłaby tablica pod rozmaitemi rubrykami do szczególnych wiadomości stosownymi, ruchome liczby obejmująca, któreby co chwila według zdarzonej zmiany wyjmować, przemieniać i szykować można, i tu jeszcze byłaby zawsze pewna chwila fałszu, przypuszczając nawet, że zewsząd pewne wiadomości posiadać można.

Statystyka jest więc tedy właściwie nauką zmian w układzie towarzyskim zachodzących; jest to znikomy obraz zasiłków i potrzeb, potęgi lub niemocy, bogactwa lub nędzy państw i ludów; to wszystko co tym zmianom nie podlega, a tyle tylko do niej należeć może, o ile niezbędnie jest potrzebne, ażeby wytłumaczyć przyczyny rzeczy i okoliczności zmianom podlegające. Jeżeli np. mieścimy w statystykach opisy geograficzne, topograficzne i geologiczne, czynimy to nie dlatego, iż te szczegóły do statystyki właściwie należą, lecz dlatego, aby wytłumaczyć przyczyny zamożności kraju, aby okazać źródła, z których zamożność jego wypływa i płody jemu właściwe pochodzą. Możemy nawet nie powtarzać w właściwych statystycznych podaniach tego wszystkiego, co z innych nauk jest nam wiadomem, a co żadnej zmianie nie podlega, jako to: opis stanu klimatu, urodzajności i składu ziemi, położenia geograficznego i t. p., a te podania jednakże równie zajmującymi jak użytecznymi będą, jeżeli tylko wykażemy stan obecny rzeczy, stosunków i okoliczności, które ustawicznym zmianom podlegają.

Chcąc tedy pewne nauki statystycznej naznaczyć granice i uniknąć tego, aby ona nie była zbiorem wszelkich

wiadomości, które nie dozwolą rozróżnić jej od geografii i historii, wypada nam ograniczyć się w żądaniu naszym względem celu i przeznaczenia tej nauki. Najłatwiej podobno do tego trafimy, gdy statystykę jako posiłkową naukę gospodarstwa narodowego uważać i opisu zmian i podań na toż gospodarstwo wpływ mających w niej szukać i po niej żądać będziemy. Dlatego życzyliby należało, ażeby każdy zajmujący się układem dzieł lub podań statystycznych, biegłym był w głównych zasadach nauki gospodarstwa narodowego; nie można bowiem spodziewać się nawet ażeby praca jego zawierać miała to wszystko co najmocniej pomysłność narodową obchodzi, lub co niedoli powszechnej jest przyczyną, jeżeli sam nie wie, czemu przypisać ma stan potęgi i bogactwa, lub niemocy i nędzy kraju, który opisuje.

Trzymając się tego prawidła starać się będziemy podać w krótkości teorię statystyki do zasad nauki gospodarstwa narodowego zastosowanej.

W tym celu wypada nam naprzód odwołać się do tychże zasad, i wskazać podług nich na czem polega bogactwo każdego narodu. Wiemy z nich, że jedynymi sprężynami produkcji i źródłami wszelkich dochodów są: ziemia, praca i kapitały, że każdy naród jest mniej więcej bogatym w miarę, że więcej lub mniej urodzajnej ziemi posiada, że z mniejszą lub większą korzyścią pracy i kapitałów użyć może. Ziemia urodzajna w granicach państwa posiadana, ludność na niej osiadła, i kapitały przez tę ludność posiadane, oto są jedyne zasady bogactwa narodu. Lecz wiemy także, iż ziemia tyle jest tylko źródłem bogactwa narodowego, ile jej właściciele, odpowiedni ich nakładom i przynależnym z prawa własności korzyściom, dochód z niej ciągną, że ludność taka tylko jest zasadą bogactwa, która nietylko może pracować, lecz za pracę swoją odpowiadając jej wartości zarobki pobiera; że kapitały tyle tyl-

ko bogactw powszechnych są źródłem, ile są dobrze rozdzielone i stosownie do możliwości i potrzeb kraju rolniczemu, rzemieślniczemu i handlowemu przemysłowi poświęcone. Znamy także z zasad nauki gospodarstwa narodowego, jaki jest naturalny postęp bogactw, czego potrzeba, aby w porządku przez samą naturę rzeczy, przez potrzeby i zasługi ludu wskazanym, przyrodzenie, praca i kapitały do rzeczywistej pomyślności jego przykładać się mogły; i jakie nakoniec okoliczności i urządzenia ludzkie ten porządek zerwać i postęp bogactwa narodowego wstrzymać mogą. Trzymając się tych zasad łatwo nam będzie okazać jaki powinien być układ statystyki, jako nauka posiłkowa gospodarstwa narodowego uważanej. Chcąc bowiem kreślić obraz statystyczny kraju jakiego, dwa główne punkty na najpilniejszej uwadze mieć powinniśmy, to jest: 1-mo co przyrodzenie samo dla kraju zrobiło; 2-do do jakiego stanu ludzie naród swój doprowadzili.

Podług tego podać można następujący układ statystyki, który w sobie zasady tej teorii zawiera:

I. Siły idary przyrodzenia; to jest: klimat, położenie, rozległość, stopień urodzajności ziemi i stosunek użytecznych gruntów do nieużytków; płody trzech głównych działów przyrodzenia krajowi właściwe.

II. Ludność kraju, jako początek płodnej pracy narodowej uważana: a zatem nie tylko jej liczbę lecz i dokładne rozgatkowanie według zdolności i sposobności do pracy, z wyliczeniem przyczyn, które jednej lub drugiej na przeszkodzie stoją.

III. Kapitały narodowe; to jest: nie tak dalece ich wartość liczbami oznaczona jak raczej ich użycie w trzech głównych gałęziach przemysłu narodowego, to jest: w rolnictwie, w rzemiosłach i handlu, ilość rąk pracujących, które w tych przemysłach zatrudniają, a stąd

mniej więcej sprawiedliwy ich podział między mieszkańców kraju.

IV. Rząd, instytucje i ustawy krajowe o ile stosują się do przedmiotów statystyki; wykaz potrzeb pospolitych i dochodu publicznego.

W tych czterech głównych oddziałach objąć można wszelkie okoliczności do statystyki należące i posiadając dokładne podania do każdego z nich stosowne, ułożyć doskonały obraz stanu krajów, które uwagi i badań naszych są przedmiotem. Ten układ równie do ogólnej jak i do szczególnej statystyki stosować się daje, z tą jedynie różnicą, że opisując jeden tylko kraj w większe szczegóły w opisywaniu położenia i składu ziemi, darów przyrodzenia i bogactw przemysłu dziełem będących wchodzić należy. Ten układ podaje prócz tego sposobność czynienia uwag i dostrzeżeń z nauką gospodarstwa narodowego związek mających i łatwiejszego porównania zasilek i potrzeb rozmaitych krajów; porównania, które nas doprowadza do poznania korzyści ze związków handlowych między narodami wynikać mogących i strat, na które się wszystkie narażają przez zerwanie lub utrudnienie tychże związków.

[Pamiętnik Warszawski, Tom II
z r. 1822].

OBRAZ STATYSTYCZNY ANGLJI¹⁾

Gdyby przestrzeń posiadanej ziemi miała być miarą bogactwa i potęgi narodu, mocarstwo Wielkiej Brytanji nie byłoby powołane od przyrodzenia do tego stopnia zamożności, na którym się znajduje, i nie przewodziłoby innym państwom w zawodzie potęgi i przewagi politycznej. Przemysł zastąpił to, czego mniej szczerze przyrodzenie temu narodowi odmówiło, a wsparty na jednej tylko łatwości do żeglugi, potrafił przywłaszczyć sobie handel świata i za jego pomocą po wszystkich częściach ziemi panowanie swoje rozciągnął.

Ziemia i strefa

Właściwe państwo Wielkiej Brytanji z dwóch wysp złożone, rozciąga się między 49°55'30" i 60°44' półn. szer., a 7° do 20° zach. długości. Obejmuje w sobie 5461 mil² geograficznych, to jest właściwa Anglja 2696, Szkocja 1451, Irlandja 1304; do tego dodawszy rozległość innych posiadłości Europejskich

11

wogóle 5472 mil² realnej rozległości.

Właściwa Anglja posiada urodzajne równiny w zachodnich i południowych prowincjach, górzyste zaś w północnych i wschodnich: blisko $\frac{1}{5}$ całej powierzchni zajmują odłogi i nieużytki. Przyległe wyspy ważne pod wzglę-

*) Umieszczamy ten artykuł jako przykład zastosowania zasad teorii statystyki w poprzedzającym numerze podanych.

dem ułatwiania handlu kontrabandowego, niczem nie są dla produkcji rolniczej. Anglja liczy 88 portów przy brzegach swoich, 48 spławnych rzek kanałami z sobą połączonych; posiada tedy szczególną sposobność do handlu tak wewnętrznego jak i zagranicznego. Klimat jakkolwiek zmienny i wilgotny, jest jednakże umiarkowany: zima ani zbyt tęga ani długotrwała; lato często bardzo gorące; strefa ta sprzyja szczególnie hodowaniu owiec, lecz nie jest przez dość długi przeciąg czasu jednostajnie ciepłą, aby się uprawą szczepu winnego zajmować można.

Szkocja w południowo zachodniej części ma urodzajne równiny; uprawa pszenicy udaje się aż do 57° półn. szer. Powietrze czyste i mniej wilgotne jak w Anglji. Północna zaś część górzysta i nieurodzajna, gdzie niegdzie tylko do uprawy jęczmienia i owsa zdalna. Blisko połowa całej powierzchni składa się z nieużytków. Wyspy przyległe skaliste i nieużyteczne pod względem rolniczym. Ważny jest kanał Glasgowski Szkocję wpoprzek przedzielający i morze północne z morzem Irlandji łączący, tudzież drugi Kaledońskim zwany, który dla większych nawet okrętów jest spławny.

Irlandja posiada grunt bardzo urodzajny, lecz wiele błot i jezior: stąd klimat wilgotniejszy od angielskiego. Pod względem handlu znajduje się 66 portów sześć spławnych rzek i pięć większych kanałów. Jakkolwiek większa część gruntu zdalna jest do uprawy, wielka jednakże przestrzeń dzisiaj jeszcze do nieużytków należy.

Ludność

Ludność narodu Angielskiego w ogólności ciągle się powiększa. Wypadek rachuby i dostrzeżeń w przeciągu 10 lat od r. 1811 czynionych, okazał, że w Anglji przybywa corocznie na 1000 dusz 14 — w Szkocji 11,5 — w

Irlandji około 6. Od czasu upowszechnienia krowiej ospy zmniejszyła się znacznie śmiertelność; podług tabel ludności parlamentowi podanych, średni wyraz śmiertelności w całym państwie jest 1/40 całej ludności; przybywa zaś rocznie 1/34 tejże ludności przez urodzenie.

Cała ludność Wielkiej Brytanji według podań z roku 1816 składa się z 17.151.041 dusz, to jest:

Anglja z Hr. Walji	10.106.780
Szkocja	1.804.864
Irlandja	4.395.454
Wojsko i flota	671.124
Wyspy na północy	78.000
Wyspy Helgoland	2.200
Gibraltar	5.000
Malta i przyległe wyspy	87.500

Podług tego wypada na 1 milę kwadratową w Anglji 3924 dusz, w Szkocji 1293 — a w Irlandji 3548. Ta ludność ogólna składa 3.501.781 rodzin, mieszkających w 3.004.219 domach. Miast i miasteczek jest wogóle 1310 to jest: w Anglji 939, w Szkocji 242 — w Irlandji 129.

Stosunek mieszkańców miast do wieśniaków jest jak 1 do 1 $\frac{1}{4}$ blisko; prócz Holandji niemasz kraju w Europie, w którymby ilość mieszkańców miast tak była wielka w porównaniu z ilością wiejskich mieszkańców.

Colquhoun dzieli lud Angielski na 7 klas według stanów i wylicza ilość familij i indywiduów do każdej z nich należących: pomijając to zbyt szczegółowe rozgatkowanie, uczynimy z podań jego, wiadomość o liczbie indywiduów żyjących z dochodów, kapitałów i z intrat gruntowych, czyli tych w których rękach największe bogactwa są nagromadzone, w porównaniu do liczby mieszkańców z zarobków pracy i z zysków z mniejszych kapitałów żyjących, lub też z jałmużny utrzymujących się: stosunek

bowiem, który między jednemi, a drugimi zachodzi, doprowadza do poznania jaki jest podział bogactw tego narodu między pojedynczych członków jego.

1-mo. Wyższa szlachta z 576 rodzin złożona, to jest: parowie, baronetty i niższa szlachta: bogatsi kupcy i przedsiębiorcy rękodzielni; urzędnicy i oficjaliści publiczni; duchowieństwo wyższe i niższe; lekarze, uczeni i artyści składają w Wielkiej Brytanji razem 293.087 rodzin, a indywiduów 1.466.435.

2-do. Mniejsi wolni właściciele ziemi (Freeholder) kramarze i mniej zamożni kupcy, czynszownicy i włościanie, rzemieślnicy i wszyscy wyrobnicy i służący ludzie, tudzież ubodzy, składają razem 3.077.994 rodzin, a indywiduów 14.699.368.

Z tego wnosić można, że największe bogactwa Wielkiej Brytanji, i bez porównania większa część własności ziemi i kapitałów, których wartość pieniężna we wszystkich częściach świata przez Anglików posiadana 3.888.427.106 funtów szterlingów przez Colquhouna jest szacowana, skoncentrowana jest w rękach nieco więcej jak jednej ósmej części całej ludności Anglji. Odciągnąwszy zaś od powyższej sumy 293.087 rodzin 238.650 familij duchownych, urzędników i oficjalistów, artystów i średniego stanu z procentów żyjącego, przekonamy się, iż własność gruntów i kapitałów w produkcji narodu Angielskiego użytych zostaje po większej części w rękach 54.437 rodzin, czyli około 280.000 indywiduów, na ludność z blisko półczwartą milionów dusz złożoną. Do tego jeszcze dodać należy, że w tych 54.437 rodzinach najwięcej własności gruntowej i kapitałowej posiadających, liczy sam Colquhoun tylko 7.000 familij bogatych kupców i wielkich przedsiębiorców rękodzielni: w tej tedy liczbie familij koncentruje się właściwie owa ogromna masa kapitałów, która handel i rękodziela Wielkiej Brytanji prowadzi i w

ruchu utrzymuje i blisko półpięta miliona wyrobników wszelkiego rodzaju płacy, a zatem względem stopy zarobków i sposobu utrzymania się tej masy ludności stanowi. Liczba ubogich i włóczęgów kosztem gmin za pomocą osobnej składki utrzymywanych dochodzi już do dwóch milionów, to jest: do 1.857.144 w roku 1817, składka zaś na ich utrzymanie podług ostatnich podań dochodziła do 48 milionów talarów naszej monety.

Pod względem moralności i oświaty ważne i rozmaite w trzech państwach Wielkiej Brytanji czynić można dostrzeżenia. Zepsucie obyczajów, wielka liczba i ohydność zbrodni, panuje w Anglii i po części w Irlandji. Najtrudniejszym zadaniem dla policji tego narodu jest utrzymanie w pracowitości i w karchach porządku liczną nader klasę robotników, ledwo z zarobków utrzymać się mogącą i ubogich. Starodawna ustawa, która wkłada na parafję obowiązek żywienia ubogich swoich i wyznacza na ten przedmiot daninę od dochodu gruntowego i od najmu domów opłacaną, staje się przyczyną obojętności uboższej klasy względem dalszego losu swego, a tem samem niedbalstwa i nieprzezorności w uzbieraniu sobie zapasów od niedostatku zasłonić ją mogących; wielkość zaś danin przez parafje na ubogich składanych, danin, które w wielu miejscach do 24 od sta od intrat i najmu domów dochodzą, staje się powodem do zatargów i procesów między parafjami, równie ludzkość jak moralność obrażającymi.

Lud prosty, to jest najliczniejsza wyrobników klasa zostaje w nieoświeconym stanie w Anglii i w Irlandji. spowodu złego urządzenia i niedostatecznej liczby szkół początkowych dla ludu, o których zaprowadzenie i utrzymanie więcej się towarzystwa prywatne jak władze rządowe starają. Pomimo upowszechnionej metody nauczania wzajemnego, wielka liczba dzieci dochodzi w Anglii

do dojrzałego wieku bez żadnego naukowego usposobienia. Brugham liczbę ich do 90.000 w samym Londynie naznaczał. i utrzymywał w parlamencie, iż w przeciągu 6 lat zaślubiono w Manchester 9765 par, z których żadna podpisać się nie umiała. Tenże sam brak oświecenia panuje i w Irlandji; Szkocja zaś czyni wyjątek od tego ogólnego dostrzeżenia; tak zwana niższa część tego kraju jest siedliskiem przemysłu, nauk i sztuk pięknych i wszystkich tych instytucyj, które do wyższego stopnia oświaty narody doprowadzają. Panujące tam oświecenie ludu przypisać należy szczególniejszej dawnej instytucji szkół parafjalnych pod przewodem oświeconych i gorliwych plebanów zostających, czego nie masz w Anglii, gdzie niższe duchowieństwo bardzo źle płatne z nieoświeconych i nie-dbałych ludzi jest złożone. Ten sposób wychowania ludu przez gorliwych kapłanów najzbawiennejsze dla moralności jego ma skutki, co się najmocniej okazuje porównując stosunek zbrodniarzy do całej ludności w trzech państwach Wielkiej Brytanji: w ciągu 5 lat od r. 1805 do roku 1810 okazuje się następujący wypadek: w Irlandji miała się liczba zbrodniarzy do całej ludności jak 1 do 1761; w Anglii jak 1 do 1988, a w Szkocji jak 1 do 20239.

Pod względem wyznań religijnych dzieli się ludność Wielkiej Brytanji na wyznawców kościoła Gallikańskiego w Anglii, na Kalwinów w Szkocji i na Katolików w Irlandji: prócz tego znajduje się jeszcze wiele innych sekt i wyznań, jako to: Lutrów, Independentów, Armenjanów, Metodystów, Kwaków i Żydów. Pomimo wolności wyznań ustawami zaręczonej, nie masz dla mieszkańców wszystkich wyznań przyznanej równości w używaniu praw obywatelskich i politycznych: szczególniejszym jest dotąd prawodawstwo Angielskie dla Katolików w liczbie 3.550.000 osiadłych. Najważniejsze prerogatywy

służą wyznawcom panującej religii w Anglii. Ogólna ilość tak zwanych dyssydentów (dissenters), dochodzi do 3.610.000 Katolików, 145.000 Metodystów, 128.000 Lutrów, 60.000 Kwaków, 20.000 Żydów, którym równość w używaniu praw politycznych jest odmówiona.

Przemysł narodowy

Zastanawiając się nad tym rodzajem płodnej pracy narodowej, który płodów surowych dostarcza, czynimy na-przód to ogólne dostrzeżenie, iż Anglja nie posiada żadnych takich płodów ziemi, któreby jej tylko samej właściwe, lub na jej ziemi w największej stosunkowo ilości wydawane być mogły, czyli że nie jest uposażona od przyrodzenia w takie płody, którychby wyłącznie sama tylko innym narodom dostarczać mogła. Wielka obfitość węgla kamiennego w tym kraju, który stamtąd do Holandji wywożony bywa, mogłaby podać mniemanie: iż ten płód kopalni do tego rodzaju produktów należy; lecz zważywszy, że Anglja pozbawiona jest drzewa, że zatem węgiel kamienny, najważniejszy surogat jego, jako materiał ogrzewny składa; że tenże sam węgiel utrzymuje w ruchu niezliczone maszyny parowe, łatwo uczynić ten wniosek: iż ten produkt tak wielce do wewnętrznego zużycia potrzebny, nie może być przedmiotem znacznego zagranicznego wywozu.

Cała powierzchnia gruntu zdanego do uprawy rolniczej obejmuje w Wielkiej Brytanji 83.065.550 acres, czyli morgów angielskich każdy po 160 prętów kwadratowych; z tych jest w Anglii 37.265.855 acres, to jest: 1-mo ornego gruntu 11.350.501 acres. 2-do łąk i pastwisk 16.796.460 acres, 3-tio gruntów zdanych do uprawy na pola lub pastwiska 3.514.235 acres. W Szkocji 26.369.695 acres, z których mniejsza połowa tylko to jest: 12.151.471 acres upraw-

na; w Irlandji 19.430.000 acres, z których półtora miliona zupełnie nieużyteczne.

W Anglii prócz tego liczą 6.714.000 nietykanych odłogów; w Szkocji 16.500.000; w Irlandji 33.000.000 acres. Wszakże od roku 1805 do 1815 wydobyto i uprawiono w Anglii 2 miliony morgów.

Postęp rolnictwa i wielkie dochody z tej gałęzi przemysłu narodowego ciągnione, pochodzą nie tak dalece ze skuteczności sił przyrodzenia i pracy ludzkiej, jako raczej z urządzeń politycznych, które ustanowione zostały w widokach skoncentrowania wielkich dochodów w rękach małej liczby, oswobodzenia narodu od uległości innym pod względem zaopatrzenia pierwszych potrzeb, czyli raczej zerwania tych wzajemnych związków handlowych między narodami, które sama natura rzeczy utrzymywać każe i zapewnienia Anglii monopolu dostawy płodów swego przemysłu. Znajoma ustawa ograniczająca wolność wprowadzenia zagranicznego zboża (kornbill) aż do chwili w której krajowe do nadzwyczajnie wysokiej ceny (80 Sch. kwarter. 96 franków) nie dojdzie, i wstrzymująca dozwołony na chwilę przywóz tego zboża, skoro tylko pod tę cenę spadnie: przyznaje monopol właścicielom gruntowym w Anglii i zapewnia im te wysokie intraty, bez którychby większa część mniej urodzajnych gruntów wcale przedmiotem uprawy stać się nie mogła. Ten nadzwyczajny środek pokrycia nakładów rolniczych, doprowadza wprawdzie Anglję do tego, iż potrzebną do wyżywienia ludności swojej żywność roślinną na własnym gruncie wydaje; lecz przywodzi obok tego tak wielkie podwyższenie ceny tejże żywności, iż większa część z wyrobku klasy w nędzy pozostaje i w sposoby utrzymania się źle jest opatrzona; zwłaszcza, że przewaga kapitalistów nad ludźmi z zarobków żyjącymi, mała tamtych liczba w porównaniu z temi, nadzwyczajna łatwość wydawa-

nia towarów z małemi nakładami pracy, nie pozwala tymże wyrobnikom podwyższać ceny zarobków swoich stosownie do wysokiej ceny żywności. Pomimo tego monopolu właścicielom gruntowym w dostarczaniu zboża służącego, zdaje się jednakże, iż nakłady uprawy mniej żyznych gruntów tak są znaczne, że ich wysoka nawet cena zboża pokryć nie może, gdy świeże przykłady dowodzą, iż posiadacze wielkich włości w Anglii i w Irlandji zapuszczają uprawne grunta na odłogi, zamieniają orne pola w pastwiska dzikie dla owiec, gdyż wysoka cena wełny, której wewnętrznej dostawie urządzenia krajowe sprzyjają, pewniejszą daje intratę gruntową od ceny zboża, spowodu mniejszych stosunkowo nakładów produkcyjnych, na jej wydanie potrzebnych.

Bydła rogatego liczą 5.500.000 sztuk

Koni 1.800.000 „

Owiec 25.000.000 „

Kopalnie Angielskie dostarczają corocznie:

Węgla kamiennego 150.000.000 centnarów

Miedzi 200.000 „

Żelaza w złym gatunku i w niedostatecznej ilości około 5.000.000 „

Ołowiu 250.000 „

Cyny 60.000 „

Prócz tego innych mniej ważnych kruszców, tudzież kamieni do budowl, marmuru i t. d.

Rybołówstwo składa także znaczną gałąź przemysłu narodowego, jednak stosunkowo nie tak ważną jak inne. Połów wielorybów i psów morskich czyni około 600.000 funtów szterlingów, a śledzi i sardeli szczególnie nad brzegami Szkocji poławianych około 1 miljona funtów szterlingów dochodu rocznego.

Wysoki stopień udoskonalenia przemysłu rękodzielnego, do którego narody w ogólności doszły, bierze swój

początek i ma główne siedlisko w Anglii. Naród, któremu mniej żyzne grunta nie zabezpieczały dostatecznego sposobu utrzymania się i zatrudnienia dla wzrastającej coraz ludności, osiadły w krainie naokoło morzem oblanej, a przeto wielką łatwość do prowadzenia zagranicznego handlu mającej, musiał wcześniej zwrócić całą uwagę i dążność swoją na udoskonalenie przemysłu rękodzielnego, aby narodom rolniczym towarów wykończonych za płody surowe dostarczyć i zapomocą przemysłu uwolnić się z pod tej uległości innym narodom, na którą go natura skazywać zdawała się. Wyprzedziwszy wkrótce inne ludy ziemi w tym zawodzie, zapewniła Anglija odbyt swoim fabrykatom, przez wyższość ich pod względem dobrego gatunku i przez taniość względną do gorszych w innych krajach przerabianych towarów. Ta dążność, póty była zgodną z zasadami słuszności i kosmopolityzmu, póki tylko do tego zmierzała, aby zapewnić krajowi niepodległość pod względem zaopatrzenia ludności w płody do zaspokojenia jej potrzeb niezbędne, czyli posiadanie towarów zawsze równą wartością tychże płodów być mogących. Nie można bowiem nie przyznać zupełnej słuszności usiłowaniom narodu, od natury w szczególne swemu tylko krajowi właściwe płody nieuposażonemu, produkowania zapomocą przemysłu takich towarów, którychby powszechnie żądanie przedmiotów zamiany dostarczać mu mogło. Lecz gdy skutkiem naturalnego biegu rzeczy, doszły i inne narody do pewnego stopnia udoskonalenia przemysłu rękodzielnego, gdy Anglija spostrzegła, iż zagrożony jest odbyt na jej fabrykaty, cała dążność narodu tego niezgodny z prawami ludzkości i kosmopolityzmu kierunek wzięła: ponieważ zmierzała do tego, ażeby nie tylko uwolnić się od uległości innym narodom, lecz aby przywłaszczyć sobie panowanie nad nimi zapomocą przemysłu swego, to jest: aby jak najwięcej sprzedawać, a jak najmniej kupować

od innych. Odtąd nastały dwa główne prawidła postępowania, które cały układ polityczny tego narodu i wszelkie zamiary jego piętnują; naprzód: zapewnić sobie drogą przemocy przymuszony odbyt na towary krajowego przemysłu, powtóre: zmniejszyć do tego stopnia nakłady produkcyjne fabrykatów, ażeby spowodu niskiej ich ceny, krajowe innych narodów towary z niemi współubiegania wytrzymać nie mogły. Pierwszy zamiar doprowadzono do skutku, rozciągając panowanie Anglii po wszystkich częściach ziemi i dając przymuszony odbyt towarom angielskim tam, gdzie tylko to despotyczne panowanie sięgnąć mogło: drugi zaś tyczył się narodów, nad którymi bezpośredniego rządu piastować nie można było; lecz których przemysł rękodzielny w udoskonaleniu wstrzymać należało, dostarczając im tańszych i lepszych towarów od krajowych: ten cel ostatni osiągnięto, częścią zapomocą nadzwyczajnego zmniejszenia nakładów i udoskonalenia przemysłu, częścią zapomocą działań rządowych, które takiemu rodzajowi produkcji wyłącznie sprzyjały.

Ażeby dobrze pojąć skutki, które z tego systematu wynikły i które stanowią znamionującą cechę obecnego stanu gospodarstwa narodowego Anglii, wypada naprzód wziąć pod uwagę: jaki ma wpływ na bogactwo narodu bezwarunkowe i nadzwyczajne zmniejszenie nakładów produkcyjnych przy fabrykach towarów; powtóre: jak dalece ta możliwość produkowania jak najwięcej z najmniejszymi nakładami, pogodzić się może z przywłaszczonem sobie prawem monopolu i przemocy handlowej nad innymi narodami.

Cała dążność ludzi przemysłem zajętych do tego zmierza, aby udoskonalic produkcję: udoskonalenie to zaś zależy nietylko na lepszej istocie produktów, lecz i na tem, że z mniejszą pracą więcej wydaje się płodów: a że obok tego ilość ludzi pomnaża się, więc, aby utrzymać równowagę między żądaniem a ofiarowaniem pracy, potrzeba ko-

niecznie ażeby żądanie i odbyt na płody w równym stosunku się powiększały, jak się powiększa możność produkowania więcej z mniejszą pracą; czyli aby cała ilość z mniejszemi nakładami wydawanych produktów tak szybki i tak łatwy znalazła odbyt, iżby pomimo, że mniej potrzeba pracy do produkcji, wszyscy z zarobków żyjący ludzie zawsze zatrudnienie zyskowne znaleźć mogli. Skoro zaś tylko skutkiem zaprowadzenia machin i udoskonalień, mniej potrzeba pracy, aby więcej wydać produktów, a ta powiększająca się ich ilość znaleźć odbytu nie może, natenczas zrywa się równowaga między ofiarowaniem a żądaniem pracy, każde pomnożenie liczby pracujących powiększa ofiarowanie pracy, a każde oszczędzenie nakładów produkcyjnych przez brak odbytu przywiedzione, zmniejszy jej żądanie: stąd wyniknie koniecznie upadek ceny zarobków pracy i nędza robotniczej klasy, jeżeli pomnażająca się w niej ludność w innym rodzaju produkcji lub w innym kraju zatrudnienia nie znajdzie.

Przystosujmy to rozumowanie do obecnego położenia Anglii:

Dwie okoliczności przywiodły w Anglii potrzebę zmniejszenia nakładów produkcyjnych przy wydawaniu towarów łożonych, naprzód: postęp przemysłu u innych narodów, który zmniejszał odbyt na fabrykaty angielskie i tyle go tylko im mógł zapewnić, ile one tańszymi były od podobnych towarów w innych krajach przerabianych; powtóre: odległość posiadłości angielskich i innych targów, na których przymuszony odbyt towarom zapewniano. Jeżeli bowiem kapitalista, który używał kapitałów swoich w fabrykacji, chciał produkty swoje tak tanio sprzedawać zagranicą, ażeby tameczne towary z niemi współubiegania wytrzymać nie mogły, albo jeżeli on wysyła towary do odległych krajów, z których przez długi czas na zwrot kapitałów i zysków czekać musi, koniecznie o to mu się starać

wypada, ażeby go zrobienie tychże towarów jak najmniej kosztowało, a to dlatego: aby przez to mógł pokryć straty z opóźnionego zwrotu kapitałów lub z większej ceny towarów pochodzące.

Zatem poszło usilne staranie kapitałów angielskich, naprzód: o zmniejszenie ceny zarobków pracy, powtórę: o taniłość materiałów surowych; pierwsze osiągnęli przez upowszechnienie machin pracą ludzi zastępujących; drugie albo przez zachęcenie wewnętrznej produkcji materiałów surowych, albo też przez zapewnienie sobie drogą przemocy i monopolu handlowego obfitego posiadania materiałów w obcych krajach wydawanych. W kraju takim jak Anglja, w którym większa część pracującej ludności z rękodzielnego wyrobku żyje, i w którym wszystkie rodzaje przemysłu tyle rąk pracujących i kapitałów zajmują, ile tylko zająć mogą, każde zmniejszenie potrzeby rąk pracujących musi koniecznie przywieść zubożenie pewnej liczby wyrobników zatrudnienia pozbawionych: ten skutek tem mocniej się czuć daje, gdy pomimo zmniejszającego się żądania pracy ludność kraju się powiększa. Dlatego to upowszechnienie maszyn pracą ludzką zastępujących, znameniem oświaty i udoskonalenia będące, i tyle pożądane tam, gdzie odbył na produkty powiększa się w miarę większej łatwości ich produkowania, przywieść musiała w Anglji zniżenie nadzwyczajne ceny zarobków, a tem samem nędzę ludzi, którzy w nich jedyne źródło dochodów upatrują: gdyż zaprowadzenie i zbytne upowszechnienie maszyn, nie temu przypisać należy, iżby zwyczajna praca tyle produktów dostarczyć nie mogła, ile ich żądanie zachodzi; lecz przeciwnie temu, iż utrudniony odbył na towary przymuszał do oszczędzania w nakładach produkcyjnych, i że kapitaliści dla zasłonięcia się od strat, wszelkich środków używać muszą, ażeby sobie zyski z uszczerbkiem zarobków wyrobników zapewnić. To położenie rzeczy nadało

przymuszony kierunek całemu gospodarstwu narodowemu Anglji: kraj ten posiada wielkie bogactwa, lecz te są najgorzej podzielone; przemysł rękodzielny doszedł w nim do najwyższego prawie stopnia udoskonalenia, pomimo woli i przeciwko interesowi tych, którzy w nim najżywszy udział mają, to jest: wyrobników. Zamiast coby pracująca klasa w tym przemyśle źródło zamożności znaleźć powinna, jest on tylko środkiem zubożenia kapitalistów: czynią oni zapomocą przewagi swojej wszystko to, co tylko im wysokie zyski zapewnić może, i przez to właśnie skazują na ubóstwo większą część ludności krajowej. Łatwo nawet przekonać się o tem, iż jeżeli właściciele gruntowi mają sobie przyznany monopol sprzedaży zboża, a przeto wyższe intraty, dzieje się to tylko w interesie i dla dogodzenia widokom kapitalistów, przedsiębiorców rękodzielni i kupców. Jeżeli bowiem przyjętego systematu nieochybnym jest skutkiem zubożenie większej części pracującej ludności, trzeba obmyślić sposób utrzymania tej coraz powiększającej się liczby ubogich; a że skutkiem ustaw angielskich utrzymanie tychże spada na parafje, a ostatecznie na właścicieli gruntowych, ponieważ składka na ubogich pobierana bywa od intraty z ziemi i od najmu domów, interesem tedy jest samych kapitalistów starać się wszelkimi środkami o to, aby właściciele gruntowi znaczne intraty i najmy z domów pobierać, a przez to i ubogich swoich parafij utrzymywać mogli; nie dziw tedy, jeżeli znany kornbill utrzymuje się w swojej mocy, gdy przewagę polityczną posiadająca klasa za jego utrzymaniem obstaje. Do tego jeszcze dodać należy, iż potrzeba tanich materiałów surowych, jako to wełny, każe także sprzyjać jej produkcji i ta okoliczność na zysk kapitalistów wyrachowana, powiększa jeszcze niedostatek robotniczej klasy, zmniejszając ilość gruntów uprawie zboża poświęconych.

Te uwagi doprowadzają nas do tego niezawodnego

wniosku, iż obecny stan przemysłu rękodzielniczego w Anglii i sposób prowadzenia jego, jest raczej na zubożenie jak na zubożenie narodu wyrachowany; dla tej prostej przyczyny, że zapewnia wysokie zyski małej bardzo części ludności właścicielami kapitałów będącej, a zniża nadzwyczajnie zarobki, jedyne dochody najliczniejszej klasy robotniczej, której zamożność rzeczywiste bogactwo narodowe stanowi.

W poprzedzających uwagach naszych przypuściliśmy, że Anglja nie znajduje dostatecznego odbytu na płody przemysłu swego; przekonajmy się teraz, czyli tak jest w samej istocie; i dlaczego odbytu na towary nie odpowiada możliwości i łatwości ich produkowania.

Nie jest tu mowa o odbycie wewnętrznym na płody krajowego przemysłu, który jakkolwiek znaczny, z zubożeniem większej części ludności konieczne zmniejszać się musi, lecz o odbycie zagranicznym na towary angielskie. Widzieliśmy wyżej, iż główną zasadą Anglii, czyli przemagającej u niej klasy kapitalistów, jest utrzymywanie drogą przemocy, monopolu handlowego we wszystkich częściach ziemi, i uczynienie innych narodów podległymi sobie, pod względem produktów, które im sama tylko chce dostarczać. W tym celu rozciągnęła Anglja panowanie swoje na morzu Śródziemnem, opanowała zachodnią i południową część Afryki, dzierży despotyczną władzę nad znaczną częścią Azji, posiada osady w Ameryce i zaludnia piątą część świata (nową Holandję) wyrzutem ludności swojej; wszędzie gdzie tylko bezpośrednio rządzi, daje przymuszony odbytu na własne towary, a bierze wzamian albo płody surowe do własnej fabrykacji, albo towary od innych narodów żądane. I tak uchwałą kompanji Indyjskiej z r. 1818 postanowiono, iż w tych krajach żadne fabryki zakładane być nie mają, lecz płody ich surowe w Anglii na fabrykaty przetwarzane; osady w nowej Holandji najznaczniejsze i ponie-

kąd jedyną przeszkodę wzrostu swego, spotykają w podobnej ustawie, która daje przymuszony odbytu towarom metropolji i pierwszym rękodzielniom powstać nie dozwala. Ten przymuszony kierunek przemysłowi podległych krajów nadany z jednej strony, i ta dążność piastowania monopolu przemocy handlowej nad niepodległymi narodami z drugiej, musi koniecznie mieć ten skutek, iż naprzód uległe narody starać się będą o oswobodzenie siebie z pod przemocy krępującej wzrost ich wewnętrznej pomyślności i, że powtórnie niepodległe narody wszelkich użyją środków, ażeby uniknąć wpływów Anglii, i bądź to przez odwet zakazać u siebie wprowadzania płodów jej przemysłu, bądź też dla braku równowartości, których Anglja brać nie chce, tychże płodów od niej nabywać nie będą w stanie. „Dotąd było prawidłem Anglii, mówi jeden członek parlamentu w piśmie w zajmującej nas materji wydanem, sprzedawać jak najwięcej, a jak najmniej kupować; to tylko wyprowadzać zagranicę, co sama sprzedać pragnie, i wszystko to, co z zagranicy do kraju wchodzić może, na własnych tylko sprowadzać okrętach. W skutku tych zasad, zamknęła ona porty, nie tylko wszystkim towarom zagranicznym, które według jej mniemania we własnym kraju fabrykowane być mogą, ale nawet i tym płodom ziemi, których krajowe grunta nie wydają, a przynajmniej za taką cenę dostarczyć nie mogą, za jakąby z zagranicy sprowadzone być mogły. Jeżeli zaś które fabrykaty obce i płody surowe, wolno jest sprowadzać, za to podlegają one tak wysokim cłom, iż skutek ich zupełnym zakazom się równa. Zdaje się, iż Anglja nie tylko ma w zamiarze sprzyjać własnym fabrykatom, lecz nawet, że chce wydać wojnę handlowi innych narodów. Nie chce ona brać zboża zagranicznego, któreby jej daleko taniej przypadło jak to, co je na własnej ziemi zbiera, poświęcając uprawie grunta najpodlejsze, które tylko zapomocą wielkich nakładów urodzajnymi być mogą. Nie

dozwala wprowadzenia drzewa z krajów północnych, za pomocą niesłychanego cła na ten artykuł założonego, i woli sprowadzać z Kanady daleko gorsze drzewo, dlatego jedynie, aby przez to dać powód do wydobywania kilku włók gruntu w osadzie, która nic wcale dla skarbu publicznego nie czyni. Gardzi żelazem szwedzkim, gdy kopalnie krajowe potrzebie tego kruszcu zadosyć nie czynią i pozbawia się przez to sposobności uczęszczania do tego kraju, w którym corocznie za 800.000 funt. szt. towarów sprzedawać mogła. Nie przyjmując rozmaitych płodów, które jej Rosja, Polska i Prusy ofiarują, traci także na odbycie własnych towarów, który w roku 1810 trzy razy był większy jak dzisiaj. Nakłada niesłychane cła na wina francuskie (143 funt. szt. 18 schil. od beczki wina Bordeaux), któreby daleko tańszymi były od win Portugalskich i Madery, chociaż dowiedziona jest rzeczą, iż umiarkowane cło od win francuskich spowodu znacznego powiększenia konsumpcji, więcejby skarbowi czyniło, jak terażniejsze przesadzone.

„Te środki stały się powodem do odwetu w innych państwach. Kongres Amerykański wydał w r. 1819 akt nawigacji w tych samych zasadach i w tej formie co Angielski; później wydana przez tenże uchwała zakazuje wszelkich związków handlowych z osadami angielskimi w Ameryce, których porty dla Stanów Zjednoczonych są zamknięte, zachęca do zakładania rękodzielni wełnianych, bawełnianych i innych, aby się kraj bez sukien i materyj angielskich mógł obyć. Toż samo czynią inne państwa, a te zobowiązane zakazy do tego tylko zmierzają, aby niepodobnem uczynić te związki, które handel między narodami kojarzyć i które same tylko stalszą powszechnego pokoju być mogą rękojmią, jak wszelkie najuroczystsze traktaty”.

Te uwagi doprowadzają nas do tego wniosku, iż ta dążność produkowania jak najwięcej z jak najmniejszymi nakładami, która wtedy tylko dla bogactwa narodu ko-

rzystną być może, gdy obszerność i szybkość odbytu łatwości produkowania odpowiada, nie może się żadnym sposobem pogodzić z usiłowaniem przywłaszczenia sobie monopolu handlowego i krępowania wolności handlowej. Wszelkie bowiem środki w tym ostatnim celu przedsiębrane, zadają cios produkcji i przemysłom innych narodów, bądź to zmuszając ich rządy do przedsięwzięcia środków powszechnemu dobru przeciwnych, jako to: zakazy handlowe, monopole fabrykacji i t. p., bądź też szkodząc bezpośrednio ich produkcji, przez ograniczenie wolności handlowej: przez to wszystko zmniejsza się w innych narodach możność kupowania spowodu braku równowartości przez przemagający naród żądanych, a tem samem koniecznie ograniczać się musi ten odbył, od którego jego własna za-
możność zależy.

Pod względem statystycznym tedy uważając obecny stan gospodarstwa narodowego Anglii, dostrzec łatwo: iż naród ten znajduje się w przymuszonem położeniu, które pomimo wielkich kapitałów przez niego posiadanych, nie ma bynajmniej znamion rzeczywiste bogactwo narodowe cechujących, i że dlatego właśnie położenie to koniecznej zmiany ulec musi.

Po tych ogólnych uwagach możemy wejść w niektóre szczegóły względem przemysłu rękodzielnego i handlowego Wielkiej Brytanii, które odrębnie, uważane pewnego uludzenia nad istotnym stanem rzeczy staćby się mogły przyczyną.

Znaczniejsze fabryki angielskie są:

1-mo. Fabrykatów wełnianych, które zatrudniają półtora miliona ludzi, dostarczają rocznie do 20 milionów łokci sukna; wartość przednich towarów wełnianych corocznie przerabianych ma wynosić 18 milionów funtów szt. Wywożą fabrykatów wełnianych za 10 milionów funtów szt.

2-do. Fabrykatów bawełnianych, zatrudniają

800.000 ludzi, 750 większych machin do przędzenia, a 20.000 mniejszych ręcznych, które przerabiając więcej 60 milionów funtów surowej bawełny; (wartość rocznych produktów 23 miliony funtów szterlingów prócz surowego materiału). Przędzona w Anglii bawełna może być sprzedawana w Indjach taniej jak bawełna na miejscu przędzona, gdyż dzienny zarobek robotnika przędzeniem zajętego, tylko około 15 naszych groszy wynosi. Dochód tedy z tych rękodzielni w większej daleko części składa się z zysków z kapitałów. Tkackich bawełnianych warsztatów jest przeszło 300.000, do robienia pończoch 11.389. Kapitał w masyinach i zakładach do przerobienia bawełny zawarty, cenniony jest 17 milionów funtów szterlingów.

3-tio. Towarów j e d w a b n y c h, do których materiał surowy pochodzi z Indyj wschodnich; wartość rocznie dostarczanych produktów w miliony funt. szt. przędzenie tak udoskonalone, iż machina w Derby założona i przez wodę w ruchu utrzymana, w przeciągu 24 godzin 31.849.632 łokci przędzonego jedwabiu dostarcza.

4-to. P ł ó t n a, szczególnie w Szkocji i Irlandji, w Glasgow jest 150.000 warsztatów płócienniczych; wartość rocznych produktów 10 milionów funtów szt.

5-to. Fabrykaty k r u s z c o w e szczególnie udoskonalone i przedmiotem powszechnego żądania będące; wartość produktów rocznych prócz towarów złotych i srebrnych pół siódma miliona funt. szt.

6-to. Piwa różnego gatunku, którego roczna wartość 2,1 milj. funt. szterl. wynosi. Prócz tego są jeszcze inne rozliczne fabryki i rękodzielnie, jako to: robót garncarskich, szkła, skór, kapeluszy, papieru, f a ł s z y w e j m o n e t y o b c y c h m o c a r s t w i t. d. Asekurowane corocznie towary Anglii dochodzą do wartości 115 milionów funtów sterlingów. W tych jest angielskich towarów za 100 milionów, a Szkockich 16 milionów; Irlandja prócz tego za

24 miliony funtów sterl. rocznie towarów fabrycznych dostarcza.

Obok tego wypada dać wyobrażenie stanu, w którym się robotnicy w rękodzielniach użyci znajdują; następujący wyjątek z pisma angielskiego najlepiej do tego posłuży:

„Powołanie klasy robotniczej w Anglii jest najnieśczęśliwsze. Płóciennicy z Glasgow i z okolic, którzy w r. 1814 po 25 do 27 schill. na tydzień zarabiali, przystać musieli na niżenie zarobków do 10 schillingów w r. 1816, a na 6 w roku 1819, chociaż 15 godzin codziennie pracy poświęcają. Wielu z pomiędzy nich nie będąc w możności wyżywienia swoich rodzin, przymuszeni są posyłać dzieci do fabryk, do prostych mechanicznych robót, w których przy 12 do 16 godzinnem zamknięciu z uszczerbkiem zdrowia, każde z nich ledwo 2 do 3 schillingów na tydzień zarobić może. Niedola robotników w fabrykach sukiennych w Hrabstwie York i w fabrykach bawełnianych w Lancashire do wyższego jeszcze stopnia dochodzi. Od dwóch lat zmniejszyła się ilość sukna tamże robionego o jedną czwartą część. Fabryki jedwabnych materyj, kołder i pończoch w Nottingham odprawiły większą część robotników swoich. Składka na ubogich wynosi tamże 45 szilingów z akru gruntu i pochłania 19/20 czystego dochodu z domów”.

„Jedynym sposobem zachowania spokojności między robotnikami, dźwignienia upadłych rękodzielni i zaspokojenia potrzeb pracującej klasy, jest: odstąpienie od systemu zakazów i cel, handel zagraniczny krępujących, aby inne państwa, które przez odwet tegoż samego chwyciły się systemu, dobrowolnie go się wyrzekły. Dobro nawet bogatych klas ludności tej zmiany koniecznie wymagać się zdaje: nie mogą bowiem pochlebiać sobie, żeby długo jeszcze bogactw swoich używać mogły, gdy większa część ludności w nędzy jest pogrążona. Wszakże w przeciągu lat 15 podwyższyła się składka na ubogich od 4 do 10 milionów

funtów szterlingów, i wszyscy są przekonani, iż jeszcze wyżej iść musi, chociaż już dzisiaj połowę czystego dochodu Anglii pochłania".

Handel wewnętrzny zatrudnia półpięta miliona ludzi i czyni rocznego dochodu 51.500.000 funtów szterlingów. Handel zaś nadbrzeżny (de Cabotage) prócz tego 3.070 okrętów, każdy po 100 beczek (beczka równa się 2000 funtom), które corocznie 2.734.000 beczek z jednego do drugiego portu tam i nazad towarów przewożą, rachując rocznego dochodu od każdej beczki po 10 szill., czyni 2 miliony funt. st. zysków z kapitałów i zarobków pracy. Handel wewnętrzny i nadbrzeżny szczególniejsze ułatwienie znajduje, w wielkiej ilości portów, kanałów splawnych rzek, doskonałych dróg publicznych z żelaznemi kolejami, statków parowych i t. d. Handel zagraniczny zatrudnia 406.350 ludzi i 28.061 okrętów, dochód roczny średni 46.000.000 f. st. Wywóz towarów w roku 1816 szacowano 51.260.467 funt. st. to jest: towarów angielskich za 36.714.534 funt. st., towarów zagranicznych i osadniczych za 14.545.933 funt. st.

Banków uprzywilejowanych czyli pod powagą rządu zostających liczą w Wielkiej Brytanji 5, to jest: w Anglii jeden wielki bank Londyński z 25 milj. funt. sterl. zakładowego kapitału do tyluż to jest: 25 akcjonariuszów należący; trzy w Szkocji z półczwarta milionami funt. st. i jeden w Irlandji z 2 milj. funt. st. zakładowego kapitału.

Prócz tego jest 871 Instytucyj bankowych prywatnych z zakładowym kapitałem 40.700.000 funt. sterl. Wszystkie razem pobierają rocznego dochodu półczwarta miliona funt. st.

Moneta w Wielkiej Brytanji, w obiegu będąca, szacowana jest od 20 do 24 milionów funtów sterl., papierowej monety jest za 60 milionów funt. st. w obiegu. Ta ogólna suma 84 milj. utrzymuje corocznie w obiegu do 500 milj. funtów sterl. wartości nowo produkowanych i dochodów,

przypuszczając, że tylko te przez 10 rąk corocznie przechodzą. Jakaż żywa jest cyrkulacja pieniędzy, dowodzą tego banki Londyńskie, w których codziennie za kilka milj. funtów sterl. wzajemnych wypłat uskuteczniają. Kredyt handlowy znajduje się na najwyższym stopniu i utrzymuje obieg tych wartości, któreby przy tak małej stosunkowo masie gotowizny, bez niego z łatwością cyrkulować nie mogły; zwłaszcza, że wielka część kruszcowej monety bądź to zagranicę na pożyczki przez obce państwa czynione wychodzi, bądź też w fabrykach, jako to: w Birminghamskiej przetapianą bywa. Dowodem obszerności tego kredytu jest także łatwy obieg papierów banku Londyńskiego, który od roku 1797 żadnych wypłat brzęczącą monetą nie czyni.

Instytucyj asekuracyjnych jest 2, przywilejowana jedna Londyńska, druga królewska zwana, która zabezpiecza od strat przy żegludze morskiej ponoszonych. Prócz tego jest takich prywatnych instytucyj 17; tudzież 7 w Irlandji przeciwko niebezpieczeństwom i stratom wszelkiego rodzaju.

Co do handlu wyrachowano także, iż samo miasto Londyn prowadzi jedną trzecią część całego handlu Wielkiej Brytanji.

Do tych uwag nad przemysłem i bogactwem mocarstwa tego, dodać winniśmy ogólne dostrzeżenia w ostatnich czasach względem obecnego stanu Szkocji i Irlandji czynionych.

Szkocja pod względem oświaty ludu dwa zupełnie między sobą różne oddziały zawiera. Mniejsza część jej pod nazwaniem niższej Szkocji znana, jest siedliskiem przemysłu, kunsztu, sztuk i nauk pięknych; wyższa zaś Szkocja wraz z wyspami przyległemi mieści w sobie lud nieokrzesany, pod feodalnemi instytucjami żyjący i w grubej jeszcze ciemności pogrążony. Od początku XVIII wieku zaczęła się nowa epoka dla oświaty Szkocji, postępy jej od tej

chwili tak są znaczne, iż nie tylko sąsiadującemu narodowi wyrównywa; lecz nawet wyprzedzić go w tym zawodzie obiecuje. Od czasu utraty politycznej samoistności i uśmierzenia wewnętrznych zaburzeń, przybrała Szkocja inną zupełnie postać, która z pierwszego zaraz rzutu oka kraj zamożny i oświecony w niej spostrzec pozwala. Opuszczone dawniej miasta zostały powiększone i doprowadzone do tego stopnia, na którym się stosownie do potrzeb oświeconej ludności znajdować powinny; pomnożona znacznie ilość portów, mniejszych miast i osad wiejskich, kanały komunikacyjne i wielkie drogi, handel wewnętrzny ułatwiający, ozdoba mieszkań wyższej i niższej klasy mieszkańców wsi, uprawianie dawnych odłogów, polepszona uprawa rolnicza gruntów; wszystko to zmieniło w ciągu niespełna jednego wieku zupełnie postać Szkocji niższej, a obok tego postęp handlu i rękodzieł, pomiłowanie i upowszechnienie nauk wszelkiego rodzaju, przyznało temu krajowi znamienite miejsce w rzędzie najoświecieńszych krajów Europy. Kredyt powszechny do tego doszedł stopnia, iż papiery niektórych prywatnych domów kupieckich równie mają łatwy obieg jak kruszcowa moneta.

Irlandja od połowy XVIII wieku, a szczególnie też od chwili połączenia swego z Anglią w roku 1800, znaczne postępy w bogactwie i w oświacie czynić zaczęła. Wolność handlu ze Szkocją i Anglią z jednej, a systemat kontynentalny z drugiej strony do pomyślnego stanu tego kraju wiele się przyłożyły. Skutkiem tegoż systematu stała się Irlandja śpichlerzem dla reszty Wielkiej Brytanji; w roku 1808 wynosiła wartość wprowadzonych i wyprowadzonych towarów 120.500.000 talarów, w czem było krajowych produktów na 71 $\frac{1}{2}$ milionów, gdy w roku 1806 tylko do 52,7 milionów dochodziła. Gdy tak wywóz własnych jak wprowadzenie obcych towarów równie pewnemi bogactwa krajowego są znamionami, wnosić można z poprzedzającego

iż rzadko który kraj skorsze uczynił postępy w bogactwie jak Irlandja; lecz co szczególnie tychże postępów dowodzi, jest to: iż wprowadzone do tego kraju towary nie tylko do potrzeb bogatszych klas ludności, ale i w wielkiej części dla niższych robotniczych klas przeznaczone były: bo to dowodzi, iż stan średni, który jest najliczniejszy, zarówno z wyższym i z możniejszym stanem w bogactwie i w oświacie postąpił. Prócz nadzwyczajnie powiększonego żądania wełnianych i bawełnianych towarów, jako i surowej wełny i bawełny do fabrykacji odzieży dla ludu; oprócz znacznie powiększonego zużycia herbaty, rumu i cukru, dowodzą jeszcze dwie okoliczności tej prawdy. Naprzód: gdy się wywóz bydła i solonego mięsa znacznie zmniejszył, powiększyło się obok tego równie znacznie wyprawianie z kraju łoju, mydła i skór surowych; skąd wnosić można, iż lud, którego postępów w rolniczym przemyśle dowodzi powiększająca się ilość hodowanego w kraju bydła, tyle zużywa więcej mięsa, ile więcej łoju, mydła i skór wywozi. Nie można bowiem utrzymywać, że wywóz tychże materiałów powiększył się dla mniejszej wewnętrznej ich konsumpcji: bo skoro lud w ciągu 11 lat tak się bogaci, iż 2 razy więcej cukru, 8 razy więcej gorzałki i 10 razy więcej wełnianych kołder jak dawniej potrzebuje i zakupić może, bez wątpienia w tymże samym stosunku więcej mydła, skór i obuwia potrzebować musi. Powtóre mimo coraz obfitszych żniw zmniejszył się coraz bardziej wywóz pszenicy z kraju, co dowodzi, że się krajowe zużycie chleba pszennego, przed 10 laty za zbytek uważanego, coraz bardziej powiększa. Podobne fakty mocniej jak wszelkie rozumowania dowodzą postępów zamożności powszechnej, która tem jest pożądańsza dla kraju, że się szczególnieśniej a najliczniejszej klasy ludności tyczy.

Ta sama Irlandja, która powstała podczas systematu kontynentalnego, ciosem dla gospodarstwa narodowego

krajów na stałym lądzie Europy będącego, która przez lat kilkanaście słów ku pomyślności i bogactwu czyniła postępy, dzisiaj przedstawia smutny i nieznany dotąd obraz, ludności z głodu umierającej na ziemi urodzajnej; taż sama Irlandja, która była śpichlerzem dla Anglii wtedy, gdy dla niej porty innych krajów zamknięte były, jest dziś grobem zgłodniałych swych mieszkańców i w Anglii zasiłku dla siebie zebrze. Cóż jest przyczyną tej niedoli, czy równie zawsze szczodre w darach swoich przyrodzenie, czyli zmienne coraz instytucje ludzkie?

Rząd, potrzeby i dochody publiczne.

Rząd państwa angielskiego jest konstytucyjno-monarchiczny, dziedziczny w linii męskiej i żeńskiej, tak że starsza linja żeńska pierwszeństwo ma w dziedziczeniu tronu od młodszej męskiej. Król piastuje najwyższą władzę wykonawczą i jest zarazem głową kościoła. Ustawą organiczną państwa jest znajoma karta konstytucyjna Charta magna zwana, i w roku 1215 ustanowiona. Do niej dodać należy jako ustawy organicznej znane prawo *Habeas corpus* w roku 1679 wydane i rękojmią praw osobistych mieszkańców będące, tudzież akt unji Szkocji w r. 1707 i akt unji Irlandji w r. 1800. Władza prawodawcza jest w parlamencie składającym się z króla i z dwóch izb wyższej i niższej. Zasady rządu tego sprzyjające pomyślności powszechnej i prawom osobistym, doznały wstrząśnienia przez zły systemat wyborów i przez przewagę możniejszych właścicieli ziemi i kapitałów. Zgłębiwszy rzeczywisty stan obecny rzeczy w państwie angielskiem, dochodzimy do tego wniosku, że wszelkie ustawy, rozporządzenia i czynności rządu, tyjące się tak zewnętrznej polityki jak i administracji wewnętrznej, nie są wyrachowane ani dla dobra narodu, ani dla interesu rządu i władzy jego; lecz

jedynie w widokach tej mniejszej części ludności, w której rękach skoncentrowane jest całe bogactwo narodowe, i która zapomocą niezmiernych majątków i dochodów swoich, rządzi równie ministrami jako i reprezentantami narodu. Jakiegokolwiek nazwisko nadać chcemy rządowi angielskiemu, zawsze w obecnem położeniu rzeczy znamionującą cechą jego będzie przemagający wpływ klasy kapitalistów czyli jednym słowem oligarchja potajemnie, lecz samowładnie panująca.

Nie będziemy się rozwodzić nad składem i wydziałami rządu angielskiego, zwłaszcza, że w tej mierze od niepamiętnych czasów żadna zmiana nie zaszła; dosyć będzie uważać w ogólności, iż wszystkie instytucje rządowe i cały układ wewnętrzny rządu, czyniłyby zadość wszelkim warunkom pomyślnego stanu gospodarstwa narodowego, gdyby duch przemagającego stronnictwa i stosunki zewnętrzne polityczne, pomyślności powszechnej na przeszkodzie nie stały.

Że mocarstwo takie jak Anglja, której potęga na zewnętrznej polityce, czyli na utrzymaniu przemocy na morzu opiera się, wielkie publiczne potrzeby mieć musi, i przez to znacznych bardzo dochodów potrzebuje, samo przez się jest jasne. Systemat finansowy Anglii ma dwie znamionujące go cechy, to jest: naprzód, że dochody zwyczajne krajowe w największej części z konsumcyjnych podatków składają się, i stosunkowo daleko mniej siły produkcyjne jak używanie dochodów dotyczą; powtóre, że nadzwyczajne potrzeby, na których zaspokojenie zwyczajne daniny ludu nie wystarczają, zapomocą pożyczek publicznych zaspokajane bywają.

Najważniejszym przedmiotem uwagi statystów jest dług konsolidowany rządu Angielskiego, który dzisiaj według podań do ogromnej sumy 801.565.310 funtów sterl., to jest więcej jak 4.000 milionów talarów dochodzi, i który

nietylko się nie zmniejsza, lecz owszem za każdą nową potrzebą powiększony bywa. Do tego jeszcze dodać należy, iż lubo jest przeznaczony fundusz do umorzenia długów, fundusz ten jednakże ustawicznie od przeznaczenia swego na inny użytek odwrócony bywa: i tak, w r. 1821 postanowiono pokryć deficyt w budżecie wykazany zapomocą pożyczki 12.500.000 funt. st. z kasy umorzeń. Z tej przyczyny pan Riemdo znany jako członek parlamentu powiedział: że fundusz umorzeń tyle użyteczny według teorii, staje się zupełnie niepotrzebnym w Anglii, gdzie jeszcze nigdy na rzeczywiste umorzenie długu użytym nie był. Pomimo tego, jednakże utrzymuje się obieg papierów publicznych, i skoro tylko rząd nową chce otworzyć pożyczkę, współbieganie wierzycieli tak jest znaczne, iż procenta od długów rządowych zawsze są niższe od procentów publicznych od pożyczek zagranicą czynionych. Zdarzenie to zdaje się być niepojętym dla każdego, ktokolwiek nie zna istoty długu publicznego Anglii: ten bowiem niezawodne bankructwo rządowe w tych wszelką możność wypłaty przechodzących długach spostrzeże. Lecz, kto zważy na to, iż wszyscy kapitaliści angielscy, cała słowem masa ludzi jakiekolwiek majątki posiadających, do rzędu wierzycieli publicznych należy, ten łatwo pojmie, że samych rządzonych jest interesem utrzymać kredyt publiczny: bo wszystko na tem im tylko zależy, ażeby rząd procenta mógł wypłacać. Gdyby raz ustać miało mniemanie o możliwości uiszczenia się z tychże procentów, lub gdyby się rząd w tej niemożności znajdował, natenczasby naród stracił wielką część majątku swego; tymczasem zaś jakkolwiek jest przekonany każdy wierzyciel publiczny, iż kapitałowej wierzytelności swojej nie odbierze, spokojnym on będzie jednakże i nie poprzestanie dźwigać kredytu publicznego, dlatego jedynie, aby rocznego dochodu swego z procentów przez rząd opłacanych był pewnym. Z drugiej strony wymaga interes oli-

garchji kapitalistów tego, aby rząd był w stanie utrzymać swoją potęgę polityczną i wspierać jej widoki i zamiary tak mało z dobrem pospolitem i rzeczywistą pomyślnością kraju zgodne.

Ostatni budżet Anglii przez Kanclerza Państwa w dniu 1 czerwca 1821 r. do parlamentu wniesiony, wykazuje 13 milj. deficytu. Wydatki dochodzą do sumy 68.358.395 funt. sterl., z której procenty od długu publicznego wraz z kosztami administracji skarbowej ogromną sumę 46.746.595 funt. sterl. pochłaniają. Bieżące zatem rzeczywiste potrzeby publiczne wymagają tylko sumy 21.611.800 funt. sterl. to jest: około jednej trzeciej części całości wydatków. Niektóre znaczniejsze wydatki bieżące są:

1. Utrzymanie wojska	8.750.000 funt. st.
2. Marynarka	6.176.000 „ „
3. Artylerja	1.105.100 „ „
4. Lista cywilna wraz z dochodami stałemi korony	2.171.395 „ „

według Colquhouna.

Dochody Anglii i Irlandji w r. 1821 dochodziły do sumy 55.400.000. Uwagi godną jest rzeczą, iż Szkocja, która mniej zasiłków od Irlandji posiada, w równym prawie stosunku z nią, to jest: jedną siedemnastą częścią do dochodu publicznego całego państwa przykłada się. Podatki stałe w małej bardzo części do tego wykazu dochodów wchodzi, gdyż podatek gruntowy i podatek od siodu 6 milj. funt. st. do skarbu czyni.

Siła zbrojna, która podczas wojny do liczby 330.000 ludzi dochodziła i którą Colquhoun we wszystkich częściach ziemi, gdzie tylko panowanie Anglii rozciąga się, do miliona podnosi, zmniejszona została w r. 1817 do 132.800 ludzi wogóle. Siła zbrojna morską, która despotyczne panowanie swoje po całej kuli ziemskiej rozciąga, i tylko w

samej Ameryce północnej niejaki odpór znajduje, składa się z 255 wielkich i 38 mniejszych linjowych okrętów, z 258 regat i z 1144 mniejszych statków, a 70.000 majtków.

[Pamiętnik Warszawski 1822, t. III, str. 53—73 i 170—190].

CZEM JEST GRECJA DLA RESZTY EUROPY POD WZGLĘDEM HANDLOWYM

Prowincje dawnej Grecji straciły razem z wolnością dawne nazwiska i granice swoje, kraje orężem zdobyte pod wojskowym zostawać musiały rządem: podział ich opowiadał temu, co w Azji zaprowadzone było i ziemia świetne niegdyś zawierająca państwa, podzieloną została na paszaliiki, na musselimliki, wojwodaliki i agaliki, czyli wojskowego rządu oddziały w wykazanej kolei jedne większe od drugich. Niepodlegli jedni drugim, wywodząc wszyscy władzę swoją od sułtana, piastowali przełożeni tych oddziałów wszystkie rodzaje władzy; prócz sprawiedliwości spornej i dowolnie życiem i majątkiem mieszkańców szafowali, tem bardziej, że dostojęństwo rządcy drogą kupna więcej dającemu dostawało się w udziale. Wspominamy o tym podziale Grecji dlatego, ażeby okazać, iż w podawaniu wiadomości o tym kraju trzymać go się nie można: gdyż wielkość działów i podziałów utrudza pojęcie, a do żadnego wyobrażenia o samym kraju nie prowadzi.

Grecja na przestrzeni 2496 mil kwadratowych geograficznych liczy 2.441.000 mieszkańców. P. Beaujour były konsul francuski w tym kraju, z którego szacownego dzieła *Tableau du Commerce de la Grèce*, wiadomości tutaj podać się mające są wzięte, liczył tylko 1.920.000 dusz w tym kraju.

Tenże autor, trzymając się dawnego podziału Grecji, mieści Macedonię, Tessalię, Focydę i Beocję do najżyź-

niejszych części tego kraju. Attyka ma grunt lekki, tylko do uprawy jęczmienia i oliwnego drzewa zdalny. Morea jest także krajem żyznym, jej równiny dostarczają wiele pszenicy, a góry pokryte są żyznymi pastwiskami. Zgórzysty Epir i najmniej jest do uprawy zdalny i najwięcej płonnych gruntów posiada. Płody rolnicze samej Macedonii tyle są warte, jak podobnie płody całej Grecji. Pod względem przemysłu rękodzielniczego zajmuje pierwsze miejsce Tessalja, po niej Macedonja, Epir, Morea, Attyka, a na koniec część Beocji, Liwadja zwana: reszta zaś Beocji, Focyda, Locris i Etolja żadnego nie mają przemysłu.

Saloniki stolica Macedonii jest najważniejszym punktem handlowym tego kraju; liczy 60.000 mieszkańców, to jest: 30.000 Turków, 16.000 Greków i 12.000 Żydów, reszta cudzoziemców. Gdy zamiarem jest naszym, okazać czemu jest Grecja pod względem handlowym dla reszty Europy, pominiemy więc wszelkie szczegóły dotyczące się mieszkańców i zajmiemy się jedynie wykazaniem płodów krajowi temu właściwych, stanu do którego przemysł narodowy doszedł i czego by się jeszcze po udoskonaleniu jego spodziewać można.

Najważniejsze płody Grecji są: bawełna z Salonik, tytoń Macedoński, zboża Tessalji i Macedonii, wełna Macedonii i Albanji, miód i воск z góry Hymet, oliwa Attyki, rodzynki Korynckie, koszenila Liwadji i inne mniej ważne płody surowe, a z przerobów przedzona i farbowana bawełna, safjany, dywany i t. p.

Pomiędzy Salonikami a miastem Seres jest obszerna równina przerznięta i używana rzeką Strymon, pokryta blisko 300 wioskami, która cała porządnie urządzoną uprawą krzewu bawełnianego jest zajęta. Roślina ta roczna starannie pielęgnowana dostarcza na jednym morgu (ar-pent) dwa do trzechset ok bawełny; rachują po 1 piastrze oko, czyni morg dwa do trzechset piastrow surowego do-

chodu, to jest: więcej jak jakakolwiek inna uprawa rolnicza. Roczny zbiór bawełny w całej dolinie Seres szacują do 7.000.000 ok, a zatem tyleż piastrow co do wartości pieniężnej. Z tych wychodzi do Niemiec, do Francji, do Włoch i Anglii 5.000.000 ok, która to bawełna bądź do bezpośredniego użycia, bądź też do rękodzielni przeznaczoną bywa. W innych okolicach uprawiają włóścianie bawełnę do własnego tylko użytku, lub jako materiał surowy, w którego przedzeniu zarobku dla siebie szukają.

Po bawełnie jest tytoń Macedonii najważniejszym przedmiotem handlu zagranicznego dla Grecji. Uprawa daje sposób utrzymania się 20.000 familij. Lecz i ta część tej rośliny zajmuje 1/8 uprawnego gruntu Macedonii i Grecji z pomiędzy wszystkich krajów szczególnie do uprawy tytoniu jest zdalna; nadzwyczajna tłustość gruntu, wpływ przyjazny atmosfery, potrzeba poniekąd rośliny, która wiele soków pożywnych tak żyznej ziemi zbierała; wszystko to było powodem do poświęcenia gruntów plantacjom tytoniu, pomimo zakazów rządu tureckiego i przeszkód, których ten przemysł doznawał. Co jedynie odstręczaćby mogła od uprawy tytoniu dwa razy zyskowniejszego od uprawy zboża, jest to, iż według dostrzeżeń P. Beaujour ludzie nią zajęci krócej żyją; bądź dla wyziewów tej rośliny zdrowiu szkodliwych, bądź też dla cięższej pracy, której ona wymaga.

Półkulisty okrąg gruntu na północ od Salonik między rzeką Werdar i Mesto jest ojczyzną najlepszych tytoniów, których gatunek oznacza się nazwiskiem miejsc skąd pochodzi: różnica gatunku tak zależy od gruntu, jak różnica gatunków win przednich; najlepszy pochodzi z okręgu Jenidge, a tam jeszcze wyżej nad inne szacują tytoń Jenidge-karasu, który od 5 do 6 piastrow sprzedawany i do Stambułu dla dworu wywożony bywa. Prócz tytoniu Jenidge, są dwa jeszcze główne gatunki w handlu

pod nazwiskami Petrich i Kara-dach znane. Ogólny roczny przychód tytoniu w całej Macedonji szacują około 10 milionów ok. rocznie, co podług średnich cen tytoniu 4 miliony piastrow dochodu czyni. Większa część tych tytoniów przechodzi do Turcji, do Egiptu i do krajów Barbarskich.

Prócz uprawy tych roślin krajowi temu właściwych, pokryte są żyzne pola Macedonji i Tessalji zbożem, a mianowicie pszenicą, i łatwo wyobrazić sobie, do jakiego stopnia zakwitnienia dojść może rolnictwo w tym błogim kraju, sądząc po tem, czem było pod uciskiem tureckim. Handel bowiem zbożem tych okolic był monopolem rządowym i zarazem źródłem dochodu rządów istiradgi zwanych, którzy poborem danin dla sułtana przeznaczonych i wyłącznym handlem zboża zajęci byli. Pobrawszy bowiem od zbiorów rocznych dziesięcinę na skarb przeznaczoną, zakupowali oni wszystkie zboże od właścicieli gruntów w miarę większą i odprzedawali je drożej skarbowi na miarę mniejszą: tak iż na rolnikach podwójny ucisk i rządu i poborców jego ciążył. Z tem wszystkiem szacują roczny przychód pszenicy z Macedonji i Tessalji gdzie ten monopol był zaprowadzony 800.000 setiers francuskich, co się zbliża do miliona naszych korcy. Jakażby była produkcja rolnicza tego kraju, gdyby rząd czynił za dość warunkom pomyślnego gospodarstwa narodowego; gdyby pod jego opieką pomnażała się ludność stosownie do tego, co ziemia żywić może, a znajdując tyle środków do zajęcia się przemysłem rękodzielnym, ustanowiła tę równowagę między rolnictwem, rzemiosłami i handlem, która pomyślności narodowej jest rękojmią.

Rolnictwo (mówi p. Beaujour) pod dobrym tylko rządem kwitnąć może, dlatego stan jego jest nędzny w krajach przemocy bisurmańskiej poddanych. Najmniej zaniedbana u Greków gałąź tegoż przemysłu, jest hodowa-

nie bydła, dla którego ziemia bez pracy ludzkiej dostatecznej żywności dostarcza. Grecja wróciła się do dawnych bohaterskich wieków swoich: napotykamy w niej samych tylko pasterzy i rozbójników, lecz niestety zbywa jej na Herkulesach i Tezeuszach.

W Grecji wiele bardzo hodują bydła, bo trzy części gruntu w odłogach leży i żyznej dostarcza mu paszy. Jest to kraj najprzyjemniej urozmaicony z pomiędzy wszystkich krajów ziemi; w równinach i niwach jego udają się rośliny gorącej strefy, a góry pokryte są roślinami do północnych krajów należącemi. Na Olimpie, Parnasie i w górach Arkadii ciągły chłód panuje, gdy doliny niemi opasane wieczną cieszą się wiosną. Grunta nieusposobione do uprawy dostarczają żyznych pastwisk i najpożywniejsze wydają rośliny. Kraj taki szczególnie hodowaniu bydła sprzyjać musi: bo nie tylko pozwala hodować mieszkańcom znaczną jego ilość, lecz nawet żywi przez sześć miesięcy do roku z okolic na zimowanie do dolin spędzane trzody. Gdy zima wypędza albańskich pasterzy z ostrzejszych siedzib, gromadzą się oni w pięknych dolinach Grecji i z nieograniczoną wolnością po wszystkich jej odłogach trzody swoje pasą, opłacając tylko chciwości Turków haracz za te dobrowolne przyrodzenia dary.

Gatunki owiec greckich jakkolwiek już upoślednione, są jeszcze dosyć poprawne i pięknej po większej części dostarczają wełny. Są one równie wędrowne jak owce hiszpańskie; lecz ani nie tyle szkód w podróży swojej zrządzają, ani się samą podróżą tak nie męczą jak tamte: albowiem góry Grecji nie są tak liczne i spadziste, a oprócz tego obszernymi dolinami są poprzedzielane. Z tem wszystkiem hodowanie owiec, sposób obchodzenia się z niemi i staranie o polepszenie wełny wielkiego jeszcze udoskonalenia w tym kraju potrzebuje. Większa część weł-

ny przerabianą bywa w rękodzielnich krajowych na tkanie tak zwanych abatów, których znaczny jest odbyt na wschodzie za pośrednictwem Smyrny. Reszta wychodzi do Wenecji. Saloniki jest wielkim placem targowym na wełnę. Wełna macedońska podlega daninie hums zwanej i żydowi zadzierżawianej, który $\frac{1}{5}$ wszystkiej wełny pobiera, za małym wynagrodzeniem 4 parasów od oka. Ten przywilej służy żydom za wprowadzenie do krajów tureckich pierwszych fabryk sukiennych, których fabrykacji dotąd monopol posiadają, z obowiązkiem dostarczania corocznie do Stambułu 1200 postaw sukna, za co Beylikgi czyli żyd monopolista dostaje 25.000 piasstrów i powyższy pobór wełny w naturze. Handel wełną czynił Macedonji około 270.000 piasstrów, to jest: z Wenecji 35.000, z Ankony 25.000, z Liworno i Genui 60.000, a z Marsylji 150.000. Anglicy i Holendrzy nie używają greckiej wełny.

Attyka jest krajem, w którym najwięcej zajmują się hodowaniem pszczoł; najpożywniejsze dla nich ziola i krzewy pokrywają jego wzgórza i doliny. Przemysł mieszkańców potrafił udoskonalić tę gałąź produkcji przez użycie glinianych polewanych i wypalanych ulów i przez staranne zabiegi, których to hodowanie wymaga; lecz i klimat kraju tego, szczególnież też ich usiłowania wspiera i rozmnażaniu się tego tak użytecznego owadu sprzyja. Miód Attyki a mianowicie też z góry Hymet zachował i godny jest starodawnej wziętości swojej, żaden inny miód europejski porównany z nim być nie może. Lecz воск ateński spowodu niedostatecznej staranności w oczyszczaniu go, niema tej wartości i nie równa się woskom z innych krajów. Na górze Hymet są klasztory szczególnież hodowaniem pszczoł zajęte i do 6200 ulów posiadające; włóścianie Attyki drugie tyle ich utrzymują, tak, iż cała Attyka przeszło 12.000 ulów pszczoł żywi, z których każdy 30 funtów miodu i 2 wosku rocznie wydaje; cały zatem roczny przychód tych

dwóch artykułów szacować można na 360.000 funtów miodu i 24.000 funtów wosku. Szacując pieniędzmi tę produkcję po 10 parasów funt miodu a 1 piastrę funt wosku, wypada 114.000 piasstrów rocznego dochodu z hodowania pszczoł w Attyce, z których 14.000 z konsumpcji krajowej, a 100.000 piasstrów z zagranicznej sprzedaży wpływa. Największy odbyt na miód Attyki jest w Stambule, mała bardzo ilość jego idzie do Marsylji i do Londynu. Ta gałąź przemysłu znajduje wsparcie rządu, jest nader ważną dla Attyki do uprawy zboża niezdatnej, bo za jej przychód, tego artykułu na pierwsze potrzeby zakupować może.

Prócz hodowania pszczoł, zajmuje się jeszcze Attyka uprawą oliwnego drzewa i robieniem oliwy. Krzew oliwny jeżeli nie jest pierwotnym kraju tego płodem, to przynajmniej od nader odległej starożytności w nim jest znany i pielęgnowany. Rośnie on dziko po górach i jest uprawiany w dolinach; obydwie jednakowy stanowią gatunek, obydwie dostarczają oliwę: dziki w lepszym gatunku, lecz uprawny w dziesięć razy większej ilości. Uprawa tego krzewu szczególnież jest stosowna do rodzaju gruntu i do klimatu Attyki; równa przestrzeń gruntu nim zasadzona większy daje przychód produkcyjny, jak jakkolwiek inną uprawą zajęta. Móg (arpent) 1200 funtów oliwy przynosi, co w średniej cenie czyni 300 franków dochodu. Oliwa attycka jest najlepsza z całej Grecji. Wywożą ją częścią do Stambułu, do Salonik i Smyrny, częścią do Marsylji, gdzie ją mieszają z prowancką i za taką do wysp Antylskich wyprowadzają. Oliwa z innych części Grecji do fabryk mydła tylko jest używana. Attyka wydaje rocznie 200.000 miar po 12 funtów za 2 piastry zwykle sprzedawanych. Wywożą jej 150.000 takich miar, czyli za 300.000 piasstrów.

Korynt znany jest z szczególnego sobie tylko właściwego gatunku rodzynków, z osobnego gatunku winnego szczepu (vitis Corinthiaca vel Apyrena) zbieranych. Pierw-

sze rodzynki korynckie na początku zeszłego wieku do reszty Europy wprowadzone zostały i odtąd wielką w handlu tej części świata wziętość mają. Poprawa tego ograniczona jest dzisiaj w Morei i w wyspach Jońskich, jako w miejscach gdzie się najlepiej udaje: nie zaprowadzono jej jeszcze w innych krajach Europy. Zebrane grona suszą się na wolnym powietrzu na osobnych do tego z gliny ubitych podłogach do naszych klepisk podobnych, poczem wrzucane bywają do budynków u góry otwór mających, w których pod własnym ciężarem utłaczają się i zlepiają z sobą, tak, iż żelaznemi potem widłami dolnemi drzwiami dobywane i w beczkach udeptywane bywają i tak najdalszą podróż bez uszkodzenia odbyć mogą. Średni przychód rodzenków w Morei zbieranych szacują około 10 milionów funtów. Mała jest ich konsumpcja w kraju, wywożą corocznie około 8 milionów funtów, szczególnie do Anglii, która $\frac{5}{8}$ części tego wywozu kupuje, $\frac{2}{8}$ idą do Holandji, Danji i Ameryki północnej, a $\frac{1}{8}$ część do Francji i Włoch. Handel tym towarem niezmiernym opłatom podlega: 1000 funtów rodzenków sprzedawały się za 80 piastrow wraz z kosztami opłat od wywozu, które do 300 piastrow od 1000 funtów dochodziły.

Prócz wyliczonych dotąd płodów dostarcza jeszcze Grecja materiały farbiarskie, jako to: Beocja marzannę (garance) gatunek rośliny w Grecji i handlu aly-zari zwany, której korzeń piękny czerwony kolor daje. Jest ona przedmiotem osobnej uprawy w tej części Grecji i czyni około 150 piastrow dochodu z morga. Zbierają w Beocji 120.000 ok tej rośliny suszonej, z których 50.000 ok za granicę wychodzi. Liwadja dostarcza także farbiarniom tak zwany kermes, czyli pierwiastek farbujący czerwony z robaczka na osobnym gatunku dębów (*ilex coccigera*) żywiącego się, wyciągany. Ten gatunek owadu należy do rodzaju koszenilli, zwany jest w Grecji kermes, stąd na-

zwisko farby samej; Liwadja dostarcza rocznie około 6000 ok tej farby, z których 4000 do Francji, i do Włoch wywożą, oko zaś kermesu sprzedaje się po 7 piastrow.

Inne jeszcze płody surowe Grecji są: jedwab z Tessalji, około 25.000 ok przychodu po większej części w kraju konsumowany; воск z Chalejdyki z wyspy Thase, z prowincji naddunajskich razem do 155.000 ok, z których większa część do Włoch i Francji wychodzi; skórki zajęcze z Albanji, Tessalji i Macedonji, 10.000 ok na wagę, których połowa do Tryestu i Wenecji przez Greków wyprawiana, a reszta na miejscu przez domy kupieckie Franków zakupywana bywa; żółte ziarnka owoc rośliny nerprum vel rhammus minor w handlu pod nazwiskiem graine d'Avignon znane, i szczególnie przez Anglików do farbowania żółtego kupowane; opjum, którego za 30.000 piastrow rocznie kupcy francuscy i włoscy w Salonikach kupują: guma adragant, czyli sok z krzewu tagracantha przez skaleczenie ściągany w aptekach używany, którego za 10.000 piastrow do Europy wywożą.

Z wykazu płodów krainie Greckiej właściwych łatwo wnosić, iż handel Europy szczególnie surowcami jej płodami inne narody zaopatrzać może. Ze stopnia oświaty tego narodu, z ucisku pod którym zostawał, sam przez się wypada wniosek, iż pod względem przemysłu rękodzielnego, z innemi krajami wcale porównywanym być nie może i nietylko dla nich jest ważnym z produktów przerobionych, jak z płodów surowych ziemi i strefie właściwych. Mała zapewne jest ilość fabrykatów, które Grecja innym krajom Europy dostarczać może, z tem wszystkiem wywożą z Grecji pewną ilość bawełny czerwonej przędzonej, safjanów, dywanów, koszul jedwabnych i sukna grubego pod nazwiskiem kapot i abat znanego.

Doskonałość w farbowaniu bawełny na kolor czerwony zapewnia odbył i wziętość temu towarowi na targach

europjskich; Tessalja posiada najznakomitsze fabryki przędzonej tego koloru bawełny, szczególnie w wsi Ambelakia, której przemysł dał pochop zaludnieniu i zamożności, nie tylko własnemu lecz całej okolicy: przędą tam 250.000 ok bawełny, która wszystka w niemieckich krajach sprzedawaną bywa; towarzystwo kupieckie komandytowe zawiązane jest między kupcami z Ambelakia do prowadzenia tego handlu.

Sposób wyprawiania safjanów tureckich jest tajemnicą jako najświęciej pod przysięgą przez uczestników cechu fabrykantów safjanu zachowywaną; ani pieniądze, ani władza, ani podstęp do odkrycia tej tajemnicy doprowadzić nie mogą. Szczególniej sławne są safjany czerwone ze skór kozich wyrabiane: najznakomitsze fabryki safjanów są w Iaryssie, w Janinie i w Salonikach. To ostatnie miasto ma także fabrykę dywanów, w handlu pod nazwiskiem tureckich znanych, które jakkolwiek żądane po targach europejskich nie wyrównują jednakże angielskim i tylko za przedmiot zbytku poczytane być mogą.

Co do koszul jedwabnych, o których wspomnieliśmy, o tych p. Beaujour mówi co następuje:

„Południowa część Macedonji wydaje od 15.000 do 20.000 ok jedwabiu, które częścią na przepaski do turbanów janczarskich, częścią do robienia jedwabnych koszul, za drogi zabytek starożytnego przemysłu uchodzić mogących, są używane. Porównywując bowiem piękność tych koszul z podaniami starożytnych o swoich gazach z Kos, rozumieć można iż zastępują tylko jedwabiem len przez nich używany. Równość, lekkość i miękkość tej tkaniny niczem naśladować się nie da. Starożytni oznaczali te tak delikatne przeroby nazwiskiem: wiatr tkany (*vent tissu*), mgła lniana (*nuée de lin*), sukna powietrzna (*habit aérien*), wyrażenie prawdziwie stosowne, któremi erotyczna poezja przezroczyłość tych materij wyobrażać chciała. Horacy

chciał oglądać, Lidję swoją w postaci cienia, naga pod tym ubiorem: *nec Coae referunt jam tibi purpurae*. Lecz za- zdrość sama podawała mu te słowa. Koszule greckie lepiej się opinają na ciele jak płótno i lepiej od niego rysy ciała wydają; zdaje się jakoby to było „przędziwo ręką wdzięków dla miłości utkane”. Saloniki wywożą rocznie 10.000 takich koszul, powszechnie we wszystkich miastach tureckich przed innemi żądanymi. Nie są one przedmiotem naszego handlu, chyba dla zaspokojenia ciekawości.

Abaty Macedonji są to grube bardzo sukna sześć łokci długie, a pół łokcia szerokie, używane do ubioru ubogich i do opakowania tytoniów drogich. Są one dziełem przemysłu tak zwanych Yeruków, osadników tureckich w osobnych wioskach mieszkających i przeznaczonych do utrzymania spokojności pomiędzy Grekami. Są oni prostych obyczajów, lecz bardzo pracowici, i wyrabiają do 80.000 sztuk abatów w największej części w krajach wschodnich po dwa piastry sprzedawanych, których jednakże kilkanaście tysięcy do Włoch i do Francji wywożą. Kapoty zagórskie są tkaniną z długiej sierści, która w wodzie nie prze- mięka; są to tak zwane u nas burki. Żądanie ich jest wielkie we wszystkich portach śródziemnego morza: sprzedają się od 10 do 20 piastrow sztuka.

Taki jest obraz statystyczny Grecji pod względem płodów, których handlowi naszemu dostarczać może; ważną tedy jest dla Europy ta kraina dla bogactw, któremi ją natura uposażyła; tem ważniejszą jeszcze, iż więcej do rolniczego jak do rękodzielniczego przemysłu usposobiona, i wielką rozmaitość drogich i rzadkich płodów posiadająca, długo jeszcze żądać będzie fabrykatów w innych krajach europejskich przerabianych. Grecja znajduje się bowiem w tak szczęśliwym położeniu pod względem towarów, których ucywilizowanym krajom dostarczać może, iż cała u- silność jej mieszkańców ku udoskonaleniu wszystkich ga-

łęzi przemysłu surowych płodów dostarczającego obrócić się powinna, zostawiając cudzoziemcom zaopatrzenie siebie w fabrykaty za które tyle im równowartości ofiarować może. Oddawna jest też Grecja ważnym punktem handlowym dla reszty Europy. Francja i Anglja posiadała w niej od dawna porządnie urządzone konsulatory i administracje handlowe; ta ostatnia tutaj jak i wszędzie niemal prowadzi handel zapomocą uprzywilejowanej kompanji kupieckiej z czterechset członków złożonej, z monopolu tegoż handlu znaczne zyski z uszczerbkiem konsumentów krajowych ciągnącej.

Anglicy sprzedają w Grecji sukna londrynami zwane i najszczególniej tam żądane, które jednakże Francuzi i Niemcy naśladować i zastąpić potrafili. Prócz tego sprzedaje płótna, cynę, ołów, żelazo surowe i przerobione, towary kolonjalne, zegarki i roboty jubilerskie. Co szczególniejszemu Anglików i odbyt ich towarom zapewnia, jest to usilność z którą fabrykanci kraju tego starają się zastosować towary swoje do upodobania i gustu mieszkańców, tak dalece na przykład, iż osobny rodzaj zegarków kieszonkowych w wielkiej bardzo ilości przez Turków żądanych, dla nich robią.

Francuzi znajdują odbyt na sukna, na pewien rodzaj czapek, na pozłacane roboty i dawniej na towary kolonjalne póki Francja obszerniejsze osady posiadała.

Niemcy za pośrednictwem Austrii znaczny handel z Grecją prowadzący sprzedają tam sukna, płótna, towary szklane, żelazne, drobne sprzęty i złote przeroby. Włosi zaś: sukna, broń ognistą, szkła, jedwabne towary, papier i czapki; papier włoski dlatego więcej jest w tych krajach żądany, iż się Włosi w fabrykacji jego do życzenia mieszkańców, a mianowicie Turków stosują.

Rosja prowadzi za pośrednictwem greckich kupców znaczny handel z temi krajami. Szczególnym przedmiotem

jej sprzedaży są futra wszelkiego rodzaju, w które Rosja tak obfituje, i które tak są mocno na wschodzie żądane, jak inne ozdoby zbytkowe co do ubioru w naszych krajach.

Pan Beaujour, który przed dwudziestu laty dzieło swoje pisał, umieścił w niem porównawczą tabelę wartości pieniężnej wywożonych i wprowadzanych do Grecji towarów, w której szacuje wartość pierwszych 8.821.520, a drugich 4.970.670 piastrów. Łatwo pojąć czymby był handel grecki, gdyby te kraje dostały się pod rząd opiekuńczy przemysłu; w tym razie, jeżeliby się powiększyła suma wywożonych płodów tak znacznie wprowadzane przewyższające, niezawodnie także i tych ostatnich wartość z wielką dla Europy korzyścią podnieśćby się musiała: bo z postępem bogactw i przemysłu powiększyłoby się żądanie towarów zagranicznych.

Nietylko zatem pod względem dobra ludzkości i chrześcijaństwa, lecz i dla dobra przemysłu Europy, nader dla niej pożądaną jest rzeczą, ażeby Grecja oswobodzoną i rządowi prawa towarzyskie szanującemu oddaną została.

[Pamiętnik Warszawski 1822, t. III, str. 73—90]

RECENZJA

Dzieła Gospodarstwa Narodowego Fryderyka Hr. Skarbka.
W Gazecie Literackiej Lipskiej z dnia 28 września 1823 r.
Nr. 228 i 229 umieszczona. ¹⁾

Autor pisma, o którym mówić mamy, użył wyrazów gospodarstwo narodowe, które tytuł dzieła jego składają, w daleko obszerniejszem znaczeniu, jak się zwykle do nich przywiązuje. Chcąc dobrze myśl jego pojąć, posłuchajmy własnych słów jego w przedmowie do pierwszego tomu zawartych: „Pod ogólnym tytułem gospodarstwa narodowego, zamierzyłem sobie objąć wszystkie części nauki, podającej zasady i prawidła zawiadywania rzeczą publiczną. Niniejsze na widok publiczny wychodzące dzieło zawiera czystą teorię ekonomji politycznej, te elementarne zasady do odkrycia źródeł bogactw powszechnych i do poznania ich przeznaczenia służące, od których zgłębienia koniecznie zacząć należy, ażeby dalsze części nauki pojąć i jej prawidła do okoliczności miejsca i czasu stosować można. W następujących tomach dzieła o gospodarstwie na-

¹⁾ Podając tłumaczenie niniejszej recenzji do pisma pertjodycznego, którego w części sam jestem redaktorem, ściagam na siebie zarzut samochwalstwa. Lecz ważność dostrzeżeń, które w niej nad własnem pismem znajduję, chęć oddania pod sąd publiczny uwag, do których mnie one doprowadziły, pocieszające to przekonanie, iż nasze prace naukowe niezawsze obcami są dla zagranicznych uczonych, skłaniają mnie do poddania się temu zarzutowi w nadziei, że zachęta, na której się ta recenzja kończy nietylko dla mnie samego skuteczną będzie.

rodowem, zamyślam, umieścić naukę administracyjną, naukę policji i naukę finansową“. Recenzent nie byłby tych wszystkich nauk pod ogólny tytuł gospodarstwo narodowe podciągał. Zasady nauki tym sposobem nazwanej mogą się stać podstawą środków administracyjnych, bo ta nauka zajmuje się powstaniem, rozdzielaniem i zużyciem bogactw narodowych, których zakwitnienie głównym jest celem usiłowań rządu i które pośrednio lub bezpośrednio od przedsiębioranych środków i wydawanych urządzeń zależą. Pod tym względem uważając rzeczy, jest zaiste gospodarstwo narodowe podstawą polityczno-administracyjnych wiadomości, którymby bez tej zasady na jedności celu i związku zbywało, jakto autor bardzo słusznie w wstępie do dzieła uważa i czego historia tych nauk dowodzi. Atoli jakkolwiek to jest gruntownem i prawdziwem, nie może nas to upoważniać do tego, ażebyśmy po prostu nazwali gospodarstwem narodowem, wszystkie te nauki i wiadomości, które się na zasadach gospodarstwa narodowego opierają. Jednakowe bowiem nazwanie, przypuszcza jednakowy zamiar i przedmiot, co tutaj właśnie miejsca niema; bo gospodarstwo narodowe (Nationalwirtschaft) a gospodarstwo krajowe, (Staatswirtschaft) policja a skarbowość, różnią się między sobą ze względu na cel, do którego każda z tych nauk zmierza; a tem samem nie mogą być objęte pod ogólnym tytułem gospodarstwa narodowego, którego autor używa ²⁾. Lecz to, cośmy dopiero o niestosowności tytułu

²⁾ Jakkolwiek trafne być mogą powyższe uwagi recenzenta, ośmielam się jednakże pomieścić obok nich mój sposób widzenia w tej materji. Gospodarstwo każde ma na celu zjednanie, zachowanie i stosowne użytkowanie pewnych korzyści, które z niego wypływają: każde musi mieć jakiś przedmiot, którym się zajmuje i opierać się na zasadach, podług których tymże przedmiotem zawiaduje. Gospodarstwo rolne ma za przedmiot ziemię i kapitały w nią włożone, opiera się na znajomości gruntu, na wykonywaniu rozmaitych prac koło uprawy ziemi, na zachowaniu plodów od uszkodzenia przed

uważali, nie zmniejsza bynajmniej wartości całego dzieła, którego autor, dla tego samego na wielką wdzięczność swych ziomków zasłużył, że otworzył między nimi pole do badań, w tych tak ważnych naukach.

i po zbiorze i na dobrem użyciu tych płodów tak, aby gospodarz pewny dochód z ziemi swojej ciągnął. Gospodarstwo rolne, któreby się ograniczało na samem tylko poznaniu przedmiotu swego to jest własności ziemi, nie byłoby gospodarstwem, lecz tylko agronomją: nie można wypuścić żadnego działania technicznego i ekonomicznego z obrębu tych wszystkich części, z których toż gospodarstwo się składa, bo inaczej byłoby niezupełnem, czyli niebyłoby gospodarstwem. I tak właściciel ziemi, który poznał dokładnie grunt swój, uprawił go doskonale, zebrał z niego i zachował przyzwoicie jak najwięcej plonów, nie dopełni jednakże wszystkich warunków gospodarstwa, skoro się okaże niedbałym o ciągnięcie dochodu z przysposobionych płodów i wartość ich zmarnotrawi.

Zastosujmy te wnioski do gospodarstwa narodowego. Przedmiotem jego jest pomyślność narodów, czyli co na to samo wychodzi dobry byt indywiduów narody składających. Do nauki gospodarstwa narodowego należy tedy naprzód dokładne poznanie pierwiastków tejże pomyślności, tego dobrego bytu, t. j. zasady powstawania, rozdzielania i użycia wartości: lecz na tem jednym gospodarstwo narodowe równie się kończyć nie może, jak gospodarstwo rolne na samej tylko agronomji nie zależy. Niedosyć bowiem na tem, że wiemy na czem bogactwo i pomyślność narodu zależy, trzeba jeszcze wiedzieć jakim sposobem narodowi każdemu tę pomyślność zapewnić, jakim ją sposobem zachować i powiększać można; trzeba nadewszystko wykonać te wszystkie działania, które nas do tego celu doprowadzają i których dopełnienie, dobroć i zupełność gospodarstwa narodowego stanowi. I tak zasadami bogactwa każdego narodu jest ziemia, kraju jego ludność i kapitały przez nią posiadane, lecz na tem się gospodarstwo narodu nie kończy, że będzie miał urodzajną ziemię i ludność odpowiadającą, trzeba mu jeszcze rządu, któryby wspierał przemysłową dążność mieszkańców, zabezpieczał ich własności wszelkiego rodzaju i dopomagał im w używaniu bogactw ich przemysłu dziełem będących; trzeba słowem wykonać wszystkie te czynności, które są przedmiotem działań i rozporządzeń administracji i policji krajowej, a że żadne działania tego rodzaju bez nakładów ze skarbu publicznego uskutecznione być nie mogą, wypada stąd, że sposób zbie-

Po tej ogólnej uwadze nad tytułem całego dzieła, przechodzimy do dwóch pierwszych tomów jego, zawierających w sobie właściwe gospodarstwo narodowe. Nasze uwagi ścierać się będą do samego nazwania tej części dzieła, do podziału jego i do wykładu materij.

Co się tyczy nazwania samej nauki, w tem autor idzie za poprzednikami swemi a mianowicie za pisarzami niemieckimi, którzy naukę o bogactwie narodowym, gospodarstwem narodu lub ludu (Nationalvolkswirtschaft) zowią, co odpowiada polskim wyrazom gospodarstwo narodowe. Wielka ilość nazwisk, które tej nauce nadają, nietylko każdego zadziwić ale go nawet do tego mniemania doprowadzić powinna: że wielka jeszcze wątpliwość panować musi w oznaczeniu tego, co ma być przedmiotem właściwie tej nauki, skoro się dotąd na jej nazwanie autorowie zgodzić nie mogli. Zważywszy jednakże na to, że dobre nazwanie nauki jakiejś zależy od dobrego pojęcia jej istoty,

rania funduszów na opędzenie tych nakładów i sposób ich wydawania, które są przedmiotem działań finansowych, do gospodarstwa narodowego należeć muszą. Jeżeli tedy wyobrażenie nasze o gospodarstwie narodowym ma być zupełne, powinniśmy objąć w niem tak poznanie samego przedmiotu tegoż gospodarstwa jako i działań, na których się one koniecznie zasadzają. Nauka zatem, która ma zawierać w sobie zasady i prawa gospodarstwa narodowego, powinna, naprzód zaznajomić nas z przedmiotem tegoż gospodarstwa, to jest, ze źródłami bogactwa i pomyślności indywiduów do polepszenia bytu, zabezpieczyć im nabyte drogą przemysłu bogactwa, i uczynić nakłady na dopięcie tych celów bez wyczerpania zasłków narodu. Ten sposób widzenia rzeczy, skłonił mnie do tego, iż pod ogólnym tytułem gospodarstwa narodowego objąłem nietylko właściwą tak zwaną ekonomję polityczną, lecz i naukę administracji, policji i finansów. Lecz uwagi recenzenta naprowadziły mnie na myśl, czyby nielepiej było nazwać tak samo to gospodarstwo tym sposobem określone, jako i naukę zasady i prawa tegoż gospodarstwa podającą, gospodarstwem towarzyskiem, coby obszerniejsze znaczenie tym wyrazom nadać mogło.

winić będziemy nie samą naukę, lecz tych, którzy w niej pracują, o niedobranie stosownego dla niej nazwiska, i dziwić się nawet temu nie będziemy, że tak długo obywano się bez stosownego tytułu, nie czując nawet niedogodności, które stąd wyniknąćby mogły. Wyznać należy, iż z pomiędzy wielu tych, którzy o tej nauce pisali, mało bardzo dowiodło, że mają jasne i prawdziwe wyobrażenie o jej duchu i przeznaczeniu, Niemcy pierwsi zaczęli jaśniejsze i czystsze przywiązywać wyobrażenie do tej nauki, która na obcej ziemi powstała i do pewnego wzrostu doszła. Hrabia Soden bardzo zaszczytnie ten zawód otworzył; żałować należy, iż sam w wykonaniu swego dzieła nie trzymał się wiernie zasadniczej myśli swojej o jej duchu i przeznaczeniu, i że toż dzieło jego z wielu miar wyborne, zostało bez użytku i nie przyspieszyło dostatecznie postępów nauki i zasadzających się na niej wiadomości administracyjnych. Używał on bowiem zbyt często i bez żadnej potrzeby tak wymuszonego i odmiennego od zwykle używanego języka, że wielu uczonych odstręczył i wzbudził w wielu, a mianowicie w urzędnikach powątpiewanie o użyteczności nauki, którą poczytali za *p o e z j ę s z t u k i z b o g a c e n i a*, nie będącą niczem, tam gdzie przenośnie i fikcje żadnego nie mają użytku. Im bardziej się oddalano od prawdziwego pojęcia ducha nauki, tem mniej stosowne nadawano jej nazwiska. Ażeby się przekonać jak dalece fałszywe wyobrażenie do niej przywiązywano, jak ją przeistaczano i jak utrudniano odkrycie drogi do udoskonalenia, dosyć jest wspomnieć na dawane jej nazwiska *g o s p o d a r s t w a r z ą d o w e g o* (*Staatswirtschaft*), *p o l i t y c z n e j e k o n o m j i* i t. d. przyczem wciągano do tej nauki działania i wpływ zwierzchniczej władzy i tym sposobem rząd kraju do stanowczych jej części liczono. Obrany przez naszego autora tytuł gospodarstwa narodowego, należy wprowadzić do tych, które najmniej do niedokładnego pojęcia nauki

powodem się stają, lecz nie jest jednak wolnym od wszelkiego zarzutu w tej mierze.³⁾

Brak dobrego pojęcia istoty tej nauki jest najbliższą przyczyną błędów, które spowodu złego nazwania nieraz popełniono; bo to nazwanie nie jest nigdy obojętnem, gdyż ma wielki wpływ na sposób wyobrażenia sobie przedmiotów do pewnej nauki należących i na sposób ich wykładania. Zakres tego pisma nie pozwala rozwodzić się tak obszernie nad tem jakby to ważność tej materji wymagała; ani zająć się odkryciem drogi, po którejby można bliżej i prościej trafić do celu, do którego tak zwane gospodarstwo narodowe zmierzać powinno. Słów kilka posłuży do oznajmienia przynajmniej głównej myśli naszej. To co składa przedmiot tak zwanego gospodarstwa narodowego, nie jest rzeczą dowolną, nie może być, jak to wielu rozumiało i wykonać chciało, utworzonem zapomocą rozumowania i rozbioru wyobrażeń. Jest to coś danego i już utworzonego, bo tak stosunek dóbr do ludzi, jako i zasady powstania, rozmnażania i zużycia wartości i prawidła ich naturalnego toku, którego chciwość i dowolność ludzka zmienić nie może: wszystko jest od wieków w naturze. Stać się panem tego utworu, pojąć i wykazać wpływ jego na okoliczności i okoliczności na niego, wywieść wynikające z tych stosunków zasady i wnioski i wykazać ich dążność i związek z ży-

³⁾ Tytuł dwóch pierwszych tomów mego dzieła jest wypływem mego sposobu widzenia rzeczy względem całego gospodarstwa narodowego, który wyżej wyjaśniłem. Te dwa tomy zawierać miały poznanie przedmiotu gospodarstwa narodowego, to jest bogactw narodowych i wszystkich zasad, na których się powstanie, dobry podział i zużycie ich opiera, dlatego nazwałem tę część dzieła *Elementarnemi zasadami gospodarstwa narodowego*, których zastosowanie do życia ludów do innych części całej nauki należy. Lecz wyznając się w tym zamiarze moim niedosyć ograniczyłem i żem w tych dwóch tomach umieścił gdzieśkolwiek prawidła administracyjne, które właściwie do zastosowanych części należeć powinny.

ciem narodów, niepomijając wyjątków, które przypuścić należy, przekonać na koniec o ważności tych zasad i prawideł zapomocą przykładów z rzeczywistości wziętych: oto jest cel i jedynie ważne zadanie tak zwanego gospodarstwa narodowego. Z tych znamionujących cech nauki tak mało dotąd pojętej, wypływa to o niej wyobrażenie, iż ona jest tylko poniekąd obrazem (Abbildung) tego sposobu powstania, rozmnażania się i zużycia bogactw i ich stosunku do człowieka i towarzystwa, który od wieków w naturze istnieje. Dlatego też najbardziej o to idzie w tej nauce, aby odkryć przyrodzone zasady, na których się bogactwo narodowe opiera, te zasady, które mają za podstawę w nich samych zawarty pierwiastek, niezależący ani od okoliczności miejsca i czasu, ani od zmiennej opinii ludzkiej; lecz którego samodzielność sama natura rzeczy stanowi. Podług tego sposobu widzenia rzeczy zdaje się recenzentowi, iż najwłaściwszym nazwaniem, dla nauki, której dotąd tytuł gospodarstwa narodowego lub krajowego, ekonomji politycznej dawano, byłoby *Teorja Bogactw Towarzyskich*.⁴⁾

⁴⁾ Dzieło zupełnie zdanie recenzenta względem istoty nauki, o której mowa; i na dowód, iż zawsze byłem przekonany o tej nader ważnej prawdzie: że przedmiot tej nauki jest zawarty w samej naturze, że prawidła powstania, rozmnażania i zużycia istniały od wieków w porządku moralnym przyrodzenia i, że tak rzekę, wtedy już nawet, gdy jeszcze tych bogactw nie było; odwołuję się do tego, co na kartach IX.8, 10, 232 i t. d. rozbieranego dzieła mówię. Proponowane przez recenzenta nazwanie tego, co dotąd czystą teorją ekonomji politycznej lub co ja *elementarnymi zasadami gospodarstwa narodowego* zowie *Teorją Bogactw Towarzyskich*, podało mi właśnie myśl używania w miejscu Gospodarstwa Narodowego wyrazów *Gospodarstwa Towarzyskiego*; i wtedy *teorja bogactw towarzyskich*, będzie w związku z temże gospodarstwem i tą podstawą, na której się toż gospodarstwo gruntuje i do której się wszystkie jego działania i prawidła ściągać powinny. Prostując tym sposobem nazwanie nauki, wraca recenzent do tego, co nieśmiertelny Adam

Co się tyczy powtórę podziału dzieła czyli sposobu w którym teorja bogactw towarzyskich jest wyłożona, uważamy, iż autor w tej mierze nową wcale obrał sobie drogę. Dzieli on tę naukę na pięć części: I-o produkcji, II — o dochodach, III — o bogactwie narodowym i jego postępie, IV — o konsumcji. V — o cyrkulacji. Recenzent nie wie co mogło nakłonić autora do odstąpienia od zwykle dotąd używanego podziału, gdyż w żadnym miejscu dzieła swego o powodach do tego nie wspomina. Wolno jest wprowadzić każdemu autorowi taki dać układ nauce, w jakim się jej cel i jej istota w umyśle jego objawiły, i jaki potrzebnym być sądzi, ażeby wykładowi swemu potrzebny stopień jasności nadał. Lecz aby ten układ wytrzymał próbę rozbioru i krytyki, potrzeba, aby myśl główna, którą za zasadę nauki obiera, istotnie podstawą całego dzieła była. Bez tego nie można dojść do tej wewnętrznej jedności zamiaru, która pewnemu szeregowi wniosków i prawd, wartość naukową nadaje. Autor, równie jako i poprzednicy jego, nie uczynił zadosyć temu żądaniu, i dlatego zbywa często kroć jego wykładowi teorji bogactw towarzyskich na związku i na prawdziwym pojęciu rzeczy (*Richtigkeit der*

Smith uczynił: on bowiem nie nazwał swego dzieła ekonomją polityczną. Szukając w moralnym porządku przyrodzenia zasad pomyślności ludzi i ludów, doszedł ten wielki genjusz do tego przekonania, że ta pomyślność ostatecznie na obfitości wartości potrzeby nasze zaspokoić mogących, na bogactwie — wypływem stanu towarzyskiego ludzi będącym, czyli słowem na *bogactwie narodowym* polega. Szukając w naturze źródeł tego bogactwa, on doszedł do stanowczych dostrzeżeń i wniosków, które w postać dzieła zebrane, nader prosty i właściwy tytuł: *dociekań nad naturą i przyczynami bogactw narodów*, dostały. Nazwisko ekonomji politycznej nauce Adama Smitha nadane, nie tylko nie dodało dokładności wyobrażeniu do niej przywiązanemu, lecz z jednej strony stało się powodem podciągania pod nią tego co do niej nie należy (jakto recenzent wykazał), a z drugiej rzuciło na nią to podejrzenie, które wyraz *nauk politycznych* wzbudza.

Ansicht). Według podziału przez naszego autora przyjętego, jest dopiero w trzeciej części mowa o bogactwie narodowym, które jednakże główny przedmiot i podstawę całej nauki stanowi; pierwsza część zaś zawiera w sobie rzecz o produkcji, o której nie można dać jasnego czytelnikom wyobrażenia, nie wytłumaczywszy im naprzód co to są bogactwa i wszystkie stanowiące je pierwiastki. Podobnie nie można się zgodzić z autorem na to, aby rzecz o cyrkulacji bogactw, na końcu umieszczoną być miała, która będąc środkiem powiększenia bogactw, poprzedzić winna badanie o konsumpcji, okazujące przeznaczenie bogactw i zamykające przeto całą naukę tem bogactwem wyłącznie zajętą.⁵⁾

⁵⁾ Szanując uwagi recenzenta, przejęty najszczerzą chęcią korzystania z nich przy przerobieniu dzieła mego, którem właśnie zajęty jestem, považam się jednakże odpowiedzieć na powyższe zarzuty jego.

Powód, dla którego inny od zwykłego podział nauki obrałem, zawarty już w tych kilku słowach, od których się wstęp do samej teorii zaczyna: „Najlepszą i najprostszą metodą w nauczaniu i uczeniu się jakiegokolwiek nauki, jest *postępowanie od znajomego do nieznanego*“. Ta myśl była przewodnikiem wszelkich pomysłów moich w rozwijaniu teorii bogactw towarzyskich, ona doprowadziła mnie do tego przekonania: iż teorii tej nigdy *od definicji bogactw towarzyskich* zaczynać nie można, przekonanie, przy którym i dzisiaj jeszcze, po odkryciu nawet niedokładności mojej pierwszej pracy, obstarę, i od którego mi zarzut przez recenzenta uczyniony odwieść nie potrafi. Powody zaś do tego są następujące:

Cała teoria nauki naszej niema nic innego na celu, jak dać jasne i dokładne wyobrażenie o bogactwach towarzyskich, to jest skąd one powstają, jak się pomnażają i do czego służą; gdyby na samym wstępie do nauki można było dać dokładną definicję bogactw towarzyskich, rozwiązano by zaiste w kilku wyrazach, trudne zagadnienie całej nauki. Wielu autorów zaczęło od tejże definicji i wszyscy dowiedli, że tą drogą do jasnego wyobrażenia o bogactwie dojść nie można. Smith zaczyna od tej myśli, że praca narodu jest pierwotnym źródłem jego bogactw, że naród jest mniej więcej boga-

Co się nakoniec tyczy sposobu wykładania swej nauki przez autora, nie można mu odmówić świadectwa, iż z chwałą dla siebie i z pożytkiem dla swojego kraju, dopiął tego celu, który sobie w przedmowie założył, mówiąc: „Adam Smith, Say, a szczególnie też J. K. Kraus jako

tym według ilości produktów pracy i sam w dalszym ciągu swojej teorii dowodzi, że ta definicja jest niedostateczną, gdyż bogactwo narodu szczególnie na wartości zamiennej, która nie z pracy, lecz z towarzyskich stosunków ludzi wypływa, zasadza. Say zaczyna dzieło swoje od definicji bogactwa, wziętego w znaczeniu, które do tego wyrazu w pojęciu przywiązują, lecz nie jest to definicja dokładna bogactw towarzyskich. Malthus poświęca cały rozdział wykazaniu trudności tej definicji i ganiąc w tej mierze poprzedników swoich, sam nie jest szczęśliwszym od nich w dokładnem oznaczeniu tego, co przez bogactwo rozumieć powinniśmy. Wielu autorów niemieckich odstąpiło od tej drogi i poddało się naprzód rozbirowi pierwiastków bogactw, nim do ich dokładnej definicji dojdą. W samej istocie inaczej postępować nie można; wszelka usilność zaczęcia od tego naukę, co jest dopiero wypadkiem zgłębienia całej nauki, jest schodzić z tej drogi, która mi się najlepszą być zdaje, to jest: *postępowanie od znajomego do nieznanego*.

Nie mogę się rozwodzić tutaj tyle nad tą materją ileby ważność jej wymagała, lecz kilka słów przynajmniej na poparcie powyższego zdania przytoczę. Bogactwo towarzyskie jest zbiorem bogactw pojedynczych członków towarzystwa składających. Też same zatem pierwiastki, które bogactwo każdego pojedynczego człowieka składają, wchodzić muszą koniecznie w skład bogactw towarzyskich. Chcąc tedy poznać istotę tychże bogactw, potrzeba naprzód poznać drogę, po której pojedynczy człowiek, naprzód do utrzymania bytu swego, a potem do polepszenia tegoż zmierza. Produkcja czyli zbieranie wartości w naturze będących i wydawanie takich wartości, które się w pierwotnej naturze nie znajdują, jako i powiększanie wartości w rzeczach, jest pierwszą drogą, którą człowiek do utrzymania i niejakiego polepszenia swego bytu trafić może. Lecz produkcją zajmować się może człowiek w pierwotnym stanie, człowiek odosobniony i wszelkich związków towarzyskich wyzuty, a że przedmiotem teorii bogactw towarzyskich, jest, jak trafnie Lotz powiedział, *stosunek człowieka w towarzystwie żyjącego do dóbr* (das Verhältniss des gesellschaftlichen Menschen zur Güterwelt), więc śledzić dalej

jeden z najszcześliwszych wykładowcy teorii Smitha byli przewodnikami mojemu: ich zdania i myśli w porządku przezemnie obranym z niektórymi własnymi dostrzeżeniami, jasno i zrozumiale wyłożyć było zamiarem pracy mo-

należy jak człowiek w towarzystwie żyjący do utrzymania i polepszenia bytu swego zmierzać może. Taki człowiek nie tylko że zbiera i wydaje wartości, którymi sam swoje potrzeby zaspakaja, lecz wydaje ich więcej jak sam potrzebuje, i tę zbywającą ich ilość *zamienia*. Stąd wynika, że zamiana jest drugą drogą utrzymania i polepszenia bytu człowieka, bo ona jest początkiem *wartości zamiennej* i wszelkiego dochodu. A że ze stosunków towarzyskich wynika ustawiczne krążenie rozmaitych dóbr między ludźmi, które ich wartość powiększa, więc i *cyrkulacja* wartości przyłożyć się może do polepszenia bytu człowieka wartości w obiegu utrzymującego. Gdy natomiast nie byłoby ani produkcji ani zamiany, ani cyrkulacji, gdyby wartości wiecznie trwały i wiecznie do zaspokojenia potrzeb ludzkich służyć mogły, wynika stąd, że i *zużycie* wartości jest drogą do polepszenia bytu, do z bogacenia człowieka w towarzystwie żyjącego. Poznaawszy tą koleją jakim sposobem człowiek pojedynczy w towarzyskich stosunkach zostający, może osiągnąć cel nie tylko utrzymania lecz ciągłego polepszania swego bytu, czyli z bogacenia się, można dopiero pojąć, jakim sposobem całe towarzystwa czyli wszystkie członki, z których się one składają, do bogactwa i pomyślności dojść mogą. Zatem idzie iż cała teoria bogactw towarzyskich powinna się dopiero na tem kończyć od czego ją inni zaczynają, to jest: na dokładnem wyłuszczeniu wszelkich warunków, które w każdym towarzystwie dopełnione być muszą, jeżeli każdy jego członek ma bez przeszkody zmierzać do polepszenia swego bytu, czyli do z bogacenia się; bo wtedy odkryjemy także czego potrzeba, aby naród rzeczywiście mógł się zwać bogatym.

Przyznaję więc, że się zbłądził w układzie dzieła mego, mieszcząc rzecz o bogactwie narodowym w trzeciej części, lecz nie w tem jak recenzent utrzymuje, iż od tej części nie zacząłem, ale w tem istotnie, że na niej całą teorię nie skończyłem. Zbłądziłem także w tem, jak recenzent uważa, że rozprawy o cyrkulacji przed konsumpcją nie umieścił, lecz zaręczam, że to uchybienie sprostuję. Jeżeli tak chętnie korzystam z przestróg mi danych, miłoby mi było także, gdyby recenzent był wykrył miejsca, w których czuć się daje ten brak związku, który mi zarzuca, i żałuję mocno, że nie chciał wejść

jej. Następujący wykaz tego, co w tem dziele jest zawarte, przekona, że autor pojedynczym przedmiotom dostateczny stopień zupełności (*Vollständigkeit*) nadał". (Pomijamy proste wyliczenie tytułów rozdziałów dzieła, do których recenzent żadnych uwag nie dołączył).

Dwa następujące tomy, to jest III i IV całego dzieła, zawierają właściwe gospodarstwo krajowe (*Staatswirtschaft*), które autor w znaczeniu przez większą część pisarzy przyjętem i jedynie prawdziwym, bierze, a nie w tem, za jakim Behr obstaje.⁶⁾ W przedmowie do trzeciego tomu znajduje się następująca wiadomość o przedmiocie tej nauki: „Zamiarem osnowy nauki administracyjnej jest zbiór rozmaitych instytucyj z bogactwem narodowym związek mających i wskazanie prawideł podług którychby dążność ku pomyślności powszechnej wspierać można". Recenzent zupełnie się zgadza z autorem na prawdę takowego zadania nauki administracyjnej. Lecz gdy autor niżej utrzymuje, iż ponieważ wszelkie bogactwo narodowe ostatecznie z trzech głównych gałęzi przemysłu narodowego, t. j. z rolnictwa, rękodzieł i handlu wypływa, badanie przeto nad wpływem rządu na te trzy gałęzie przemysłu całą naukę administracji obejmuje, widzi się recenzent przymuszony powstać przeciwko zbyt ścieśnionemu wyobrażeniu do celu tej nauki przywiązanemu. Prawdziwa przyczyna błędu, w który autor tutaj popadł, zależy na tem, iż nie znał lub pominął uwagą prawdziwe

w większe szczegóły co do wykładu materji, bo by może przyznał był, iż dodałem niektóre własne dostrzeżenia do znajomej już teorii bogactw towarzyskich, a zwłaszcza w części o *cyrkulacji bogactw*, albowiem był mnie wywiódł z ułudzenia w tej mierze.

⁶⁾ Ob. Die Lehre von der Wirtschaft des Staats v. W. J. Behr par. 4. Recenzent nie cytuję ani dzieła ani miejsca, dla wiadomości naszych czytelników dodajemy, iż Behr przez *Wirtschaft des Staats* rozumie naukę finansową.

źródła bogactwa kraju, t. j. rolnictwo, rękodzieła i handel są wprawdzie źródłami tegoż bogactwa, lecz niepierwotnymi, ale pochodnymi; gdyż one są dopiero wypadkiem innej siły działającej, która ich istność przywodzi i skuteczność stanowi. Tą siłą jest *p r a c a*, która jest tą pierwotną działającą siłą, bez której wszelki inny środek zubożenia jest martwym i bezskutecznym. Lecz ponieważ praca jest wypadkiem woli człowieka i jego dążności do dopięcia pewnego celu, a człowiek ze względu na bogactwo narodowe tylko w stosunkach towarzyskich uważanym być powinien; idzie zatem, iż *l u d n o ś ć*, o której nasz autor, za przykładem wielu innych pisarzy w tej nauce, w swojej teorii nie rozprawia, jest jednakże nader ważnym przedmiotem, który do zawodu nauki administracyjnej koniecznie wchodzić musi. Lecz i to badanie nie dopełnia jeszcze zawodu nauki administracyjnej: należy bowiem przypuścić do niego, dociekanie stosunku, w którym się zaludnienie kraju do sposobu utrzymania się i pracowania, czyli do pochodnych źródeł bogactw znajduje, ażeby kiedyś przynajmniej postanowić można stałe zasady postępowania względem *u b o g i c h*, którzy są wypadkiem zerwania właściwości tego stosunku, i ochraniając ich od wpływu wszelkiej dowolności, takie względem nich podać prawidła postępowania, któreby nietylko złym skutkiem rozmnażającego się ubóstwa zapobiec, lecz źródło jego zatamować mogły. Tyle o zamiarze nauki administracyjnej; w wykładzie pojedynczych przedmiotów siedzi autor, jako sam w przedmiocie wyznaje, za przewodem dzieła Krausa; dlatego dosyć będzie przytoczyć tutaj tytuły traktowanych materji, nie zapuszczając się w rozbiór tego, co już tyle razy rozbieranem było.⁷⁾

⁷⁾ Pomijając następujący po tym wstępie wykaz tytułów rozdziałów w III i IV tomie dzieła mego zawartych, składam szczerze dzięki recenzentowi za uwagi jego nad zamiarem nauki administra-

Te uwagi zakończamy najżywszem życzeniem, aby ten godny naśladowania przykład, jaki Hr. Skarbek niniejszem dziełem wskazał swym ziomkom, nie został bezskutecznym, ale owszem aby powołanych do tego mężów zachęcał do wzbogacenia ich dziełami tak ważnej gałęzi nauk.

[Pamiętnik Warszawski 1823, t. VI, str. 360—381.]

cyjnej, a zwłaszcza za to, że mię przekonał, iż badanie o ludności, o stosunkowem zaludnieniu kraju i o ubogich koniecznie do tejże nauki należeć powinny. Te dostrzeżenia jego nie zostaną bez użytku, jeżeli siły i okoliczności zamiary moje do skutku przywieść pozwolą. Lecz uczyniony mi zarzut, jakoby nie był uznał prawdziwych źródeł bogactw narodowych, zdaje mi się być niezasłużony, choćby też przez wzgląd na zasady w pierwszych dwóch tomach wyłożone. Z nich bowiem mógł się recenzent przekonać, że wiem, iż praca jest głównem źródłem bogactwa, a ponieważ rolnictwo, rękodzieła i handel są tylko pewnemi rodzajami pracy towarzyskiej, zostałem tedy pierwszym pierwszemu założeniu gđym powiedział, że się na tych trzech jedynych rodzajach pracy towarzyskiej bogactwo narodu opiera: bo i recenzentowi tajem być nie może, iż praca, która do żadnego z tych trzech rodzajów przemysłu nie należy, zasadą bogactwa narodu być nie może. Ze zaś ta część dzieła mego nieco więcej jak krótki rys zastosowanego gospodarstwa krajowego Krausa zawierać musi, dowodzi tego sama objętość tych dwóch tomów w porównaniu do 286 kart dzieła tegoż autora.

F. Hr. Skarbek.

RYS OGÓLNY NAUKI FINANSÓW

DLA UŻYTKU UCZNIÓW UNIwersYTETU KRÓLEWSKIEGO
WARSZAWSKIEGO

Przedmowa

Niniejsze pismo przeznaczone jest li tylko dla słuchaczy prelekcji moich o nauce finansowej, aby im ułatwić objęcie układu całej nauki i zwrócić ich uwagę na ważniejsze jej zasady. Mając ten krótki rys przed sobą, łatwo im będzie dopełnić w ciągu samego kursu to, czego w nim nie dostaje. Winienem publiczności dalszy ciąg mego dzieła o gospodarstwie narodowym; niniejsze pismo posłuży za dowód, że się zajmuję dopełnieniem przyrzeczenia mego, a lepiej zapewne oczekiwaniu i obowiązkom moim odpowiem, gdy dłużej nad tem pracować będę.

Autor.

Wstęp

Towarzystwo ludzkie, jako moralne ciało uważane ma potrzeby, których zaspokojenie od członków jego zależy i na wewnętrznej sile towarzystwa polega.

Potrzeby pojedynczych narodów zaspakajane być mogą:

a) Albo wartościami w kraju wydanymi, czyli przez *produkcję wewnętrzną*,

b) Albo wartościami drogą przemocy od innych narodów otrzymanymi, czyli przez *zdobycz*.

Ta ostatnia droga była zwyczajnym środkiem zaspokajania potrzeb pospolitych narodów starożytnych; pierwsza jest właściwą narodom nowożytnym.

Sposób jakimby można z płodów produkcji krajowej utworzyć wiecznotrwały zasób dla zaspokajania coraz odnawiających się potrzeb narodu, stał się przedmiotem osobnej nauki, *skarbową* czyli *finansową* zwanej.

Nauka ta: *odkrywa źródła dochodu publicznego i podaje pravidła względem najlepszego sposobu użycia tegoż dochodu, tak aby potrzeby pospolite bez nadwyrężenia potrzeb osobistych zaspokojone być mogły.*

Podług tego dzieli się na dwie części:

1) O źródłach dochodu publicznego;

2) O przeznaczeniu i sposobie zawiadywania tymże dochodem.

Część pierwsza dzieli się na cztery oddziały; które zawierają w sobie:

a. Ogólne zasady względem ukształcenia dochodu publicznego;

b. Poznanie istoty dochodów publicznych z *produkcji* krajowej pochodzących;

c. istotę tych, które za pośrednictwem *zużycia* czyli konsumpcji są ciągnięte;

d. i tych, co z *cyrkulacji* bogactw narodowych wypływają.

Część druga dzieli się na trzy oddziały w których jest mowa:

a. O potrzebach pospolitych;

b. O administracji dochodu publicznego;

c. O rachunkowości skarbowej.

CZĘŚĆ PIERWSZA

ODDZIAŁ PIERWSZY

Ogólne zasady względem ukształcenia dochodu publicznego

§ 1 *Co jest dochód publiczny i z czego się składa*

Dochód publiczny jest ową masą wartości, którą rząd corocznie w celu zaspokojenia potrzeb publicznych gromadzi i używa. Pochodzi pierwiastkowo jako i wszelki inny dochód, albo z *pracy*, albo z *ziemi*, albo z *kapitałów*. To co z tych pospolitych źródeł dochodów odchodzi na zaspokojenie potrzeb publicznych, stracone jest dla potrzeb prywatnych. Dochód publiczny jest więc zawsze uszczupleniem dochodów prywatnych, i opiera się na pewnym poświęceniu ze strony członków towarzystwa; lecz gdy bez tego poświęcenia korzyści społeczne mieścaby mieć nie mogły, dochód publiczny więc, lubo czyni uszczerbek dochodom prywatnym, jest wszelakoż koniecznym warunkiem pomyślności powszechnej. Nauka finansowa wskazuje jakim sposobem ukształcić można taki dochód publiczny, któryby wszystkie potrzeby pospolite dokładnie zaspokoić zdołał; a potrzebom prywatnym dotkliwego uszczerbku nie czynił.

Co ma być miarą dochodu publicznego, czy *potrzeby pospolite*, czy też *możliwość* mieszkańców kraju? Ani jedno ani druga sama przez się i wyłącznie za miarę dochodu publicznego służyć nie może.

Główne prawidło nauki finansowej przy ustanowieniu dochodu publicznego jest to: *aby rzeczywiste i ściśle oznaczone potrzeby publiczne dostateczne zasiłki w tymże dochodzie znalazły, i aby się każdy mieszkaniec kraju tyle ze swego czystego dochodu do tego przykładł, ile bez uszczerbku osobistych potrzeb i dążności ku ulepszeniu bytu, przyłożyć się może.*

Gdy dochód publiczny z czystego dochodu prywatnego po większej części pochodzi, idzie zatem, iż zawsze do niego stosować się musi, a że tenże dochód jest *zmienny*, więc i dochód publiczny *niezmiennym* i przez długi czas *jednostajnym* być nie może. Stąd wypływa prawidło nauki, iż w pewnych oznaczonych epokach zgłębienie stosunku dochodu publicznego do możliwości poddanych uskutecznić, i według potrzeb publicznych i tej możliwości czasowe w nim czynić zmiany należy.

Dochód publiczny dwoistego jest rodzaju; to jest:

- a. albo bezpośredni;
- b. albo pośredni.

Bezpośredni dochód płynie ze źródeł dochodu przez rząd posiadanych; pośredni zaś z dochodów gotowych prywatnych jest pobierany. Jeden i drugi wtedy jest dobry, gdy skarbowi znaczne i pewne dochody dostarcza, a bogactwu narodowemu najmniej ile być może uszczerbek czyni.

§ 2. *O bezpośrednim dochodzie publicznym*

Dochód bezpośredni publiczny płynie:

- a. albo z takich własności publicznych, któreby prywatni posiadać mogli lub posiadali, gdyby publicznej własności nie składały.
- b. albo z takich własności publicznych, których prywatni wcale posiadać lub też z nich tak dobrze jak rząd korzystać nie mogą.
- c. albo z pewnych wyłącznych praw rządowych do szczególnych rodzajów produkcji.

Korzyści bezpośredniego dochodu publicznego są:

- 1) iż bez udziału poddanych zasiłki do skarbu publicznego wnoszą;
- 2) że czyni ulgę w daninach ludu stosowaną do wielkości tychże zasiłków;
- 3) że jest znajomym i pewnym dochodem skarbowym.

Niedogodności do tego rodzaju dochodu przywiązane są:

1) że rząd jako moralna osoba, nie mogąc sam bezpośrednio własnością swoją zawiadywać, nie może z niej ciągnąć takiego dochodu, jakiby ona w ręku właściciela prywatnego czyniła;

2) że dochód bezpośredni skarbowy nieraz jest przeszkodą do prowadzenia i pomyślności przemysłów;

3) że wystawia skarb publiczny na znaczne nakłady produkcyjne, które są tem większe, że je czyni nie sam właściciel, lecz osoba nie mająca żadnego udziału w oszczędności tych nakładów.

Porównywując korzyści i niedogodności dochodów skarbowych bezpośrednich, można stąd wywieść to prawidło:

iż na nich wyłącznie zaspokojenia potrzeb pospolitych opierać nie można, lecz że ich też z finansowego systemu wyłączyć nie należy; i że mieszcząc je obok danin ludu oto się starać trzeba, aby z najmniejszym nakładem największy czysty dochód do skarbu publicznego wnosili.

§ 3. O pośrednim dochodzie publicznym

Pośredni dochód publiczny jest to pewna część dochodów prywatnych w dochód publiczny zamieniona. To co każdy mieszkaniec kraju z dochodów własnych rzeczy publicznej odstępuje, ażeby sobie resztę mienia zabezpieczyć i swobody towarzyskie zapewnić, zowie się *podatkiem*. Każdy podatek jest zmniejszeniem dochodów prywatnych: podatki nigdy za środek dzwignięcia pomyślności kraju poczytane być nie mogą.

Co ma być miarą podatkovania? — Gdy się podatek za doznana opiekę i zabezpieczenie płaci, czyliż każdy mieszkaniec kraju nie powinien się przykładać do podatków w miarę; że więcej lub mniej *potrzebuje* i *doznaje opieki* od rządu? — Nie; ponieważżby wtedy ubogi najwięcej

podatków opłacał. Majątek, będąc szczególnym przedmiotem zabezpieczenia publicznego, czyliż każdy według *majątku* swego do dzwigniania ciężarów publicznych przykładać się nie powinien? — Nie; ponieważż równe majątki różne czynią dochody, a korzyść z majątku wypływająca z dochodu tylko wynika. Więc tedy każdy powinien się przykładać do podatków według dochodów, które z majątku swego ciągnie? — Tak jest, ale jeszcze nie według ogólnego czyli surowego dochodu z majątku, lecz li tylko według *czystego dochodu* swego.

Z tych prawd wynikają następujące główne zasady:

1) Każdy podatek powinien być brany tylko z czystego dochodu kontrybuenta i to w takiej ilości, aby potrzeby tegoż kontrybuenta na nim nie cierpiały;

2) Wszyscy mieszkańcy kraju w jednakowym stosunku do swoich czystych dochodów podatki opłacać powinni;

3) Każdy podatek powinien z łatwością, bez kosztów i bez uciążenia kontrybuentów wpływać do skarbu.

Dopełnienie tych zasad opiera się na doskonałym wykonaniu trzech głównych działań przy każdym podatkovaniu, to jest: Ustanowienie *zasady* podatku; zrobienie *rozkładu* podatków wszystkich i każdego w szczególności na właściwych kontrybuentów; i uskutecznienie *poboru* dani-ny od kontrybuentów, wszystko według trzech zasad dopiero wskazanych.

Podatek każdy z dwoistego względu uważać należy, czy jest obfitym dochodem dla skarbu, a znośnym ciężarem dla kontrybuenta. Podatek dobry pod tym dwoistym względem powinien:

a. *Być umiarkowany* co do ilości czystego dochodu, którą kontrybuentowi odbiera; podatek umiarkowany więcej czyni dochodu skarbowi. przez to właśnie, że nieprzeciąża zasilków kontrybuenta.

b. *Być równy i sprawiedliwy w rozkładzie*; to jest:

aby każdy kontrybuent ani mniej, ani więcej go nie płacił, jak według przyjętej zasady powinien, i aby wszyscy kontrybuenti podatków w jednakowym stosunku ciężary publiczne dźwigali. Niesprawiedliwy i nierówny jest rozkład podatków, gdy jednych potrzeby więcej naraża jak drugich, i gdy nie wszyscy do opłaty podatków są pociągani. Nierówność rozkładu ostatecznie i dla skarbu jest szkodliwą, ponieważ może być przyczyną uszczuplenia zasilków jego.

c. *Być łatwego, niekosztownego i nieuciążliwego dla kontrybuentów poboru.* Dokładność ustaw podatkowych zapobiega uciążeniu kontrybuentów przy poborze podatku; oznaczając ściśle ilość od każdego kontrybuenta według zasady pobrać się mającą; naznaczając dogodnie termin wniesienia podatku; zapobiegając prześladowaniom kontrybuentów przez ostatnich poborców i wszelkim nadużyciom władzy; zapobiegając wcześniej przez dobry wybór zasady podatku potrzebie użycia zagnajających środków. Prócz unikania ucisku kontrybuentów przy poborze podatków, potrzeba jeszcze, aby tenże pobór nie był ani trudny, ani kosztowny do uskutecznienia. Podatek, który wszystkim innym warunkom dobroci odpowiada, jest złym podatkiem skoro tylko pobór jego wiele skarb kosztuje, dla tego, że wtedy mało czystego dochodu czyni.

d. *Nie mieć szkodliwego wpływu na produkcję czyli przemysł kraju.* Podatek może szkodzić przemysłowi krajowemu: uszczuplając kapitały do przemysłowego użycia przeznaczone, podwyższając cenę produktów do prowadzenia przemysłu niezbędnych, hamując łatwy i szybki obieg pieniędzy.

c. *Nie obrażać moralności ani przeszkadzać godziwym zwyczajom ludu.* Podatek może się stać źródłem demoralizacji, przez wyraźne podsycanie złych skłonności, lub gdy

nie jest umiarkowany. Rzadko kiedy może być użyty jako środek poprawy.

§ 4. *O rozmaitych rodzajach podatków*

Podatki ostatecznie ten cel mają, aby znaczny dochód skarbowi czynić bez przeciążenia kontrybuentów. Zachodzi pytanie czy cel ten łatwiej osiągnąć gdy jeden tylko podatek jest w kraju, lub gdy jest pewna ilość rozmaitych podatków ustanowiona? *Jedność* podatku opiera się na jedności zasady, którą nie może być nic innego jak czysty dochód każdego mieszkańca, a że ten dochód i stosunek jego do potrzeb osobistych nie może być nigdy dokładnie znany, więc jednej powszechnej zasady podatku odkryć i ustanowić niepodobna. Dla tego jest *rozmaitość* podatków koniecznie potrzebna; za jej pomocą łatwiej dojść do równości rozkładu ciężarów publicznych.

Zwykle przyjęty podział podatków jest na *bezpośrednie* i *pośrednie*, na *stałe* i *niestałe*.

Bezpośrednim zowią podatek wprost od kontrybuenta pobierany, którego ilość i źródło ściśle jest naprzód oznaczone, który ciąży na wyrachowanym dochodzie znajomego kontrybuenta. *Pośrednim* zowią podatek pobierany od osoby, która go istotnie nie opłaca, czyli raczej od rzeczy zużycia dostarczanej, bez względu na rodzaj dochodu przeznaczanego na zakupienie tej rzeczy; podatek ten wraca się kontrybuentowi od konsumenta w cenie rzeczy od której był pobrany.

Podział ten nie jest dosyć ścisły i dokładny, aby mógł być do naukowego wykładu przyjęty, dla tego: 1) że są podatki, które ani od ściśle oznaczonego dochodu prywatnego, ani od zużycia nie są pobierane, a zatem do żadnego z tych rodzajów nie należą; i że bezpośredni podatek jeżeli jest umiarkowany może się zamienić w pośredni skoro go sobie kontrybuent przy sprzedaży swoich produktów odebrać może, a naodwrot podatek pośredni nieumiarkowa-

ny może się stać bezpośrednim, gdy go kontrybuent od konsumenta w cenie rzeczy odebrać nie może.

Każdy podatek pochodzi z wartości w produktach zawartej; cała różnica między podatkami zależy na tem, w jakiej chwili tę wartość trafiają? to jest czy wtedy, gdy jest w rękach producenta, czy też gdy już do konsumenta przechodzi. Można pobrać podatek od wartości albo natychmiast po jej wydaniu, gdy jeszcze jej właściciel żadnych z niej korzyści nie ciągnął, albo wtedy gdy z niej użytkuje. Podług tego można przyjąć dwa główne rodzaje podatków, to jest:

1) Od *producentów* czyli *produkcyjne*, to jest od wartości wydanej i domniemanej z niej wynikać mogącego dochodu pobierane;

2) Od *konsumentów* czyli *konsumcyjne*, t. j. od wartości już w użyciu będącej czyli od użycia dochodu ciągnięte.

Ze względu na skarb dzielić można podatki na *stałe* i *niestałe*. Pierwsze corocznie jednakowy dochód skarbowi czynią; drugie różnią się od roku do roku w dochodzie do skarbu wnoszonym. Stałe podatki pod względem dobra skarbu mają pierwszeństwo przed niestałymi, ponieważ wnoszą naprzód znany i jednostajny dochód corocznie, i ponieważ są łatwego i niekosztownego poboru.

Główne niedogodności podatków produkcyjnych są:

a. Opierają się tylko zawsze na zasadzie domniemnego a nierzeczywistego dochodu kontrybuenta, t. j. że się stosują do tego dochodu, któryby kontrybuent według przyjętej zasady ciągnąć powinien, a nie do tego, który on istotnie pobiera. Stąd pochodzi, że te podatki są zawsze niesprawiedliwe w zasadzie swojej.

b. Odbierają kontrybuentowi pewną część dochodu wtedy, gdy on sam z niego jeszcze nie korzystał; ciążą tedy na dochodzie jego bez względu na to, czy on będzie

jeszcze z niego korzystał i co się z nim stanie nim go użyć potrafi. Stąd powód do wynagrodzeń i zwrotu podatku, gdy kontrybuent na dochodzie straty ponosi, wynagrodzenia które dla skarbu są uciążliwe.

c. Powiększają nakłady produkcji a tem samem, albo zmniejszają dochód z niej wynikać mogący, albo uciskają konsumentów.

d. Odstępują od udoskonaleń przemysłowych i postępów w tym zawodzie czynionych, gdy są podwyższane w miarę powiększającego się przychodu produkcyjnego.

e. Są płacone nie wtedy, gdy kontrybuent chce i może, lecz wtedy, gdy musi, bez względu na możliwość i dogodność, to jest w terminie ściśle przez ustawę podatkową oznaczonym.

Korzyści podatków produkcyjnych są:

a. Że stały i pewny dochód skarbowi publicznemu czynią; lecz to o tyle tylko ile są umiarkowane.

b. Że pobór ich jest łatwy i niekosztowny.

c. Że się nie stają powodem do nadużycia władzy i prześladowania kontrybuentów przy poborze.

Podatki konsumcyjne pochodzą pierwotkowo równie jako i produkcyjne z pewnej wartości, która dziełem jest produkcji, z tą różnicą: że ją wtedy dotyczą gdy nie tylko już dochód uczyniła, lecz już przedmiotem zużycia się stała. Pobierają się one w tej właśnie chwili, w której kontrybuent sam z wartości podatkiem dotkniętej korzysta; przez nie zaspakajają się tedy potrzeby publiczne ponieważ razem z potrzebami prywatnymi. Lecz to powinno nastąpić bez żadnej przykrości dla kontrybuenta, to jest tak, aby on niedostrzegł nawet tego, że zaspakajając własne potrzeby, do opędzenia potrzeb pospolitych się przykładą; a to wtedy tylko ma miejsce, gdy podatki konsumcyjne są *umiarkowane*. Gdy tego przymiotu nie posiadają zmieniają istotę swoją i przestają być konsumcyjnymi podatkami.

Umiarkowane podatki konsumcyjne mają te korzyści:

a. iż są zawsze pobierane od rzeczywistego a nie od domniemanego dochodu kontrybuenta. Pochodząc bowiem z wartości produktu, na którego zakupienie kontrybuent dochód swój przeznaczył, nie mogą nigdy z czego innego, jak z tego rzeczywistego i gotowego dochodu płynąć.

b. Iż dla poprzedzającej korzyści, nigdy kontrybuentowi nie dają słusznego powodu do żądania wynagrodzenia lub ulgi w ciężarach publicznych; dla tego że mu nieodbierają tak jak podatki produkcyjne pewnej części dochodu bez względu co się z resztą jego stanie. Są tedy *sprawiedliwe w zasadzie*.

b. że się same przez się bez żadnego wpływu władzy skarbowej powiększają w miarę wzrostu ludności i bogactw krajowych. Pobierane od rzeczy przedmiotem zużycia będących, więcej czynią skarbowi im więcej tychże rzeczy w narodzie zużywają, a że zużycie krajowe powiększa się w miarę, że ludności i bogactw przybywa, więc i podatki konsumcyjne obfitszem są źródłem zasiłków publicznych w miarę postępów pomyślności powszechnej. Przeciwnie zaś każde podwyższenie ich stopy, zmniejsza dochód z nich pochodzący z powodu odstręczenia od zużycia rzeczy niemi obarczonych.

e. że je kontrybuent płaci małemi częstkami, wtedy kiedy chce i może: z tego powodu są najmniej uciążliwe dla kontrybuentów, ponieważ je do woli w miarę odżywających się potrzeb opłacają.

Niedogodności podatków konsumcyjnych są:

a. że nie mogą służyć do wyrachowania i ustanowienia stałego dochodu skarbowego, ponieważ nie są naprzód znane co do dochodu, który z nich do skarbu wpłynie. Ta niedogodność tyczy się jednakże tylko samych nowych podatków; kilkoletni pobór umiarkowanych i jednostajnych

podatków konsumcyjnych doprowadza do znajomości dochodu, który corocznie do skarbu wnieść mogą.

b. Zarzucają podatkom tym, iż są niesprawiedliwe w rozkładzie, ponieważ pobierane będąc od rzeczy używalnych dotyczą zarówno ubożego jak bogatego. Ten zarzut służy tylko przeciwko podatkom od artykułów pierwszej potrzeby pobieranym, które właśnie są przeciwne dobrym zasadom podatków konsumcyjnych.

c. że podwyższają cenę produktów, od których się pobierają, a temsamem ograniczają ich zużycie. Ten skutek mają wprowadzić te podatki ale wtedy tylko, gdy są nieumiarkowane, a zatem przeciwne głównej zasadzie względem tego rodzaju danin.

d. że się stają przyczyną demoralizacji i użycia niedziwych środków unikania ich opłaty: i to wtenczas tylko ma miejsce, gdy wysokość podatku do unikania go przymusza lub przez widoki znacznych zysków zachęca.

e. że są trudnego i kosztownego poboru, przez co i przykre dla kontrybuentów i niedostateczne dla skarbu stać się mogą. Ten zarzut jest najważniejszy; udoskonalenie administracji skarbowej jedynie tej niedogodności zaradzić może.

Z tego porównania korzyści i niedogodności podatków produkcyjnych i konsumcyjnych, wypływa przekonanie: iż *umiarkowane i na dobrych zasadach oparte podatki konsumcyjne, za lepsze ze wszech miar od produkcyjnych uznać należy*.

ODDZIAŁ DRUGI

O dochodach z produkcji

Wstęp

Każdy dochód pochodzi pierwiastkowo z produkcji; lecz gdy rozmaite dochody publiczne wtem się między sobą

różnią, kiedy wartość dotyczą, czy przy samem wydaniu, czy przy zużyciu, czy też przy jej obiegu, wpływa z tego naturalny podział dochodów publicznych:

- 1) Na te, które wprost z produkcji są pobierane,
- 2) Na te, które przy konsumpcji do skarbu wpływają.
- 3) Na te, które od cyrkulacji bogactw są pobierane.

Dochody wprost z produkcji wpływające, składają przedmiot niniejszego oddziału: są one dwoistego rodzaju, to jest:

A. *Bezpośrednie* czyli z produkcji rządowej wynikające.

B. *Pośrednie* t. j. od produkcji prywatnych pobierane.

A. *Dochody produkcyjne bezpośrednie*

§ 5 O dochodzie z dóbr narodowych

Rząd, jako właściciel dóbr ziemskich uważany wchodzi do rzędu producentów, właścicieli ziemi intratę z własności swoich ciągnących. Dochód z dóbr rządowych jest skutkiem produkcji publicznej i bezpośrednim dochodem skarbowym.

Dobro rolnictwa krajowego i dobro skarbu obstać za alienacją dóbr narodowych, dla tego, że jako własność publiczna nigdy takiej czystej intraty nie czynią, jakby czynić mogły, gdyby właściciel prywatny ich gospodarstwem zawiadywał, a przeto do skarbu niewnoszą takiego dochodu, jakiby z ich równowartości w kapitał zamienionej mógł płynąć. Lecz rząd wtedy tylko może alienować dobra:

- 1) Gdy ma zupełną pewność, iż za nie zupełną równowartość w gotowym kapitale odbierze;
- 2) Gdy jest w kraju sposobność użycia tego kapitału tak, aby na wieczne czasy dochód odpowiedni czynił;
- 3) Gdy nie masz powodów i potrzeby użycia na zaspokojenie potrzeb pospolitych kapitału ze sprzedaży dóbr narodowych otrzymanego;
- 4) Gdy pomimo niepomysłnych okoliczności i niedo-

pełnienia tych warunków potrzeba tej alienacji, aby skarb od bankructwa zasłonić.

Za utrzymaniem posiadania dóbr przy rządzie, obstać także częstokroć potrzeba konieczna bezpośrednich dochodów skarbowych, czasem też potrzeba dźwignienia upadłego kredytu.

Gdy dobra ziemskie zostają w posiadaniu rządu wtedy najpierwszem staraniem władzy skarbowej być powinno, dojść do dokładnej ich znajomości, pod względem dochodu, który rzeczywiście, zawsze i w mniej pomysłnych nawet okolicznościach czynić mogą. Mając znajomy średni pewny dochód z dóbr, należy uczynić dobry wybór między sposobami zawiadywania niemi. Sposobów tych jest trzy, to jest:

a. Administracja na rzecz skarbu,

b. Dzierżawy czasowe,

c. Dzierżawy wieczne.

a. *Administracja* dóbr gruntowych na rzecz skarbu, równie jest zła pod względem finansowym jak przez wzgląd na pomysłność przemysłu rolniczego. Towarzyszą jej znaczne koszty, które często cały surowy dochód z dóbr pochłaniają: *Nie może tedy być przyjętą w dobrym układzie finansowym.*

Wyjątkiem są od tego pravidła.

1) Lasy rządowe,

2) Wzorowe gospodarstwo rolne.

Pomijając powody, dla których lasy nie mogą być alienowane i pravidła zawiadywania niemi, uważamy tylko dochód z nich wpływający. Ten zależy:

1) *Od stanu, w którym się lasy znajdują.* Jeżeli są zaniedbane i nieurządzone wtedy przez długi czas żadnego wcale dochodu skarbowi nieczynią i nawet do wydatków powód dać mogą. Urządzone i dobrze zagospodarowane lasy czynią dopiero pewny dochód skarbowi.

2. *Od łatwości i wielkości odbytu na drzewo*, odbyć zaś jest łatwy i wielki, w miarę potrzeby wewnętrznej i miejscowej konsumpcji, albo według łatwości przewożenia drzewa tam, gdzie go żądają, albo też według żądania drzewa tam, gdzie go dostawić można. Wewnętrzny a zwłaszcza miejscowy odbyć jest najważniejszy dla drzewa i najwięcej względem dochodu z lasów stanowi: pod tym względem podlega on wpływowi współubiegania się prywatnych właścicieli lasów. Potrzeba drzewa w odległych okolicach i chęć ciągnięcia dochodów z lasów skarbowych może być nieraz dostatecznym powodem do ułatwienia spławności rzek i do bicia kanałów.

3) *Od zasad których się rząd w zawiadywaniu lasami swemi trzyma*; bo jeżeli bez względu na potrzeby mieszkańców, są lasy uważane li tylko jako źródło dochodów, wtenczas mogą czynić znacznie większe dochody, jak wtedy, gdy przez wzgląd na obecne i przyszłe potrzeby drzewa w kraju, rząd na małym dochodzie leśnym przestanie.

Wzorowe gospodarstwa, które także na rzecz skarbu administrowane być muszą gdy zachodzi potrzeba ich zaprowadzenia i utrzymania, nie są nigdy źródłem dochodów, lecz zwykle nawet do rzędu wydatków publicznych należą.

b. *Dzierżawy czasowe* są lepsze od administracji, gdyż pewniejszy i większy dochód skarbowi czynią, lecz są zawsze złym sposobem ciągnięcia dochodu z dóbr, ponieważ zmniejszają majątkową wartość dóbr przez złe gospodarstwo, że nieczynią corocznie tyle dochodu, ileby przy lepszym gospodarstwie i bez kosztów administracji skarbowej czyniły, i że jeszcze przez bonifikacje i ciężary gruntowe na właściciela spadające dochód skarbowy często uszczuplają. Gdy nie masz innego sposobu ciągnięcia dochodu z dóbr narodowych, natenczas należy wypuszczać je w dzierżawę na najdłuższe ile można terminy, i poprzestać na takim z nich dochodzie, aby dzierżawca należnego

sobie zysku mógł być pewnym i nigdy powodu i prawa do żadnej bonifikacji nie miał. — Emfiteuzy są najlepsze z pomiędzy wszystkich dzierżaw czasowych.

c. *Dzierżawy wieczne*, są najlepszym sposobem ciągnięcia dochodu z dóbr w posiadaniu rządu zostających, ponieważ:

1) Wnoszą do skarbu znaczny kapitał z sumy wkupna dóbr wynikły, który się źródłem nowego dochodu stać może.

2) Ponieważ czynią na wieczne czasy jednostajny, pewny i czysty dochód skarbowi.

3) Ponieważ usuwają wszelkie koszty administracji skarbowej i nadzoru nad dobrami.

§ 6 O dochodzie z kopalni i z wód

A. *Dochód z kopalni* jest: albo intratą gruntową z własności publicznej, albo dochodem uprzywilejowanym rządu, czyli *regalium*. Górnictwo o tyle tylko jest źródłem dochodu publicznego, ile wartość wydobytych płodów kopalnych przewyższa koszty ich kopania i administracji górniczej.

Te tylko kopalnie rządowe są ważne pod względem finansowym, które czysty dochód czynią. Potrzeba konieczna płodów kopalnych, których drogą handlu taniej dostać niemożna, niepłonna nadzieja odkrycia obfitszych kopalni, i czasem potrzeba zatrudnienia rąk pracujących, mogą być powodami do utrzymywania górnictwa, które żadnych czystych dochodów nieczyni.

Dochód skarbowy z kopalni zależy.

a. *Od ustaw krajowych względem ich prawa własności*. Jeżeli rząd ma wyłączną własność wewnętrzną ziemi, wtedy jest *regalium*: a przeto może płynąć dochód i z kopalni kosztem prywatnym wydobywanych:

b. *Od obfitości i żądania płodów kopalnych*.

c. *Od obfitości materiałów pomocniczych do prowadzenia górnictwa niezbędnie potrzebnych.*

d. *Od zasad przez rząd względem górnictwa przyjętych, t. j. jak dalece chce w nim upatrywać źródło dochodu lub nie.*

Regalium kopalne może czynić dochód: zapomocą danin od wartości wydobywanych w kraju płodów kopalnych lub przez pierwszeństwo kupna tych płodów za cenę rządową. Jako *intrata* z własności publicznej może być dochód z kopalni ciągniony: za pomocą sprzedaży płodów, lub publicznego ich użytku.

B. *Dochód publiczny z wód jest dwojaki; t. j. albo z płodów wodnych, albo ze spławów: (o tym ostatnim niżej w oddziale dochodów z cyrkulacji ciągnionych).*

Brzegi morskie, wielkie rzeki i jeziora, własnością publiczną będące stać się mogą źródłami dochodu skarbowego przez płody, które zawierają. Rybołówstwo dzikie, zwłaszcza morskie, składać może wielką gałąź przemysłu narodowego i być obok tego źródłem znacznych dochodów publicznych. Dochód z rybołówstwa pobiera się, albo zapomocą podatku od płodów ułowionych, albo przez wydzierżawienie. Sól z wody morskiej i ze źródeł solnych jest także źródłem dochodu publicznego. — Posiadanie brzegów morskich staje się częstokroć powodem do przypadkowych korzyści skarbowych, jako to: rzeczy po rozbiciu okrętów na brzeg rzucone i t. p.

§ 7 *O dochodach z przemysłowego użycia kapitałów przez rząd ciągnionych*

Lubo dochód publiczny do niepłodnego zużycia jest przeznaczony, zdarza się jednak potrzeba użycia tegoż dochodu jako kapitału w reprodukcji. Skarb publiczny w przemysłach kosztem publicznym prowadzonych źródła dochodu upatrywać niemoże, lecz przymuszony jest poświęcić pewną część dochodu publicznego zaprowadzeniu i u-

trzymywaniu takiego rodzaju produkcji, który albo możliwość prywatną przechodzi, albo z istotą prywatnej produkcji zgodnym nie jest.

Do rzędu przemysłu, którym się rząd sam dla ostatniej przyczyny trudnić musi, należy *bicie monety*. Powodem do tego jest to, iż sam rząd tylko może nadać monetom ten stopień ufności bez któregoby się w obiegu utrzymać niemożęły. Moneta wtedy tylko zyskuje tę ufność, gdy odpowiada najdokładniej temu co stempel wyraża i zaręcza. Moneta nieodpowiadająca temu zaręczeniu jest fałszywa. Szkodliwe skutki fałszywej monety dla skarbu i dla kraju są:

1) Fałszywa moneta nieznajduje kursu zagranicą i cała z niej wynikająca strata spada na krajowców.

2) Powodem się staje do podwyższenia imiennej ceny rzeczy.

3) Naraża na straty tych, którzy z gotowych dochodów żyją.

4) Przywodzi większe wydatki rządowe, ponieważ wszystkie wypłaty skarbowe złą monetą muszą być większe jak dobrą.

5) Staje się powodem do strat dla skarbu z przetopienia złych monet wynikających.

Koszta bicia monety powinny być pokryte zapomocą stosownego podwyższenia stopy monety nad wartość wewnętrzną kruszcu w niej zawartego (*droit de seigneurie*). Tym sposobem nieobarcza się dochodu publicznego, a przez to i kontrybuentów, wydatkiem na bicie monety i zapobiega się jej przetwarzaniu. Mennica może czynić czysty dochód gdy służy do zrealizowania płodów kopalnych, lub zapomocą przebijania monet zagranicznych niżej ich wewnętrznej wartości do skarbu wpływających. — Strata na wartości wewnętrznej monet, która z używania monety przez tarcie jej wynika, nie przez pojedynczych miesz-

kańców kraju, lecz przez cały naród czyli przez skarb publiczny ponoszona być powinna.

B. O dochodach publicznych pośrednich z produkcji prywatnej ciągnionych

§ 8 O podatku gruntowym

Podatki gruntowe należą do rzędu produkcyjnych; są zawsze ponoszone przez właściciela ziemi, a nigdy przez dzierżawców ani przez konsumentów płodów rolniczych. Dwa główne ich rodzaje są: *a. od rocznych zbiorów z pola; b. od czystej intraty.*

a. Podatek gruntowy od *rocznych zbiorów*, jest *nie-sprawiedliwy w zasadzie* gdyż: pochodzi z surowego przychodu, uszczupla przez to dochód czysty, i w jednakowym stosunku wszelki przychód surowy dotyka.

Jest *niesprawiedliwy w rozkładzie*, gdyż: tych przeciąża, którzy mają grunta trudniejszej uprawy, tych którzy rośliny trudniejszej uprawy produkują, i tych którzy lepiej gospodarują, oszczędzając niedbałych.

Pobór tego jest uciążliwy dla kontrybuentów a kosztowny dla skarbu, gdy jest w naturze czyli w produktach pobierany. Ten tedy gatunek podatku gruntowego jest ze wszechmiar niedogodny i przeciwny głównym zasadom finansowym.

b. Podatek gruntowy od czystej intraty o tyle jest sprawiedliwy w zasadzie i w rozkładzie, ile rzeczywista intrata kontrybuentów jest znajoma. Tej czystej intraty, która ma być zasadą podatku gruntowego dochodzi się:

1) albo według *dobrowolnych podań kontrybuentów*, które zwykle są fałszywe, ponieważ interes osobisty sprzecznym jest w podatkowaniu z dobrem skarbu.

2) albo według *kontraktów dzierżawnych*; które są niedostateczne, gdyż nie wszystkie posiadłości gruntowe wy-

dzierżawiane bywają i często dla uniknienia podatku fałszywe są kontrakty.

3) albo według *wysiewów*, które rzadko kiedy dokładnie znane być mogą i wtedy gdy są znane mylną zasadę podatku składają.

4) albo według *kadastru*, który lubo jest najlepszym sposobem ocenienia wartości i przychodu z gruntu, w praktyce jest trudnym, kosztownym i po pewnym przeciągu czasu niedostatecznym środkiem osiągnięcia tego celu.

Niemasz więc zupełnie pewnego sposobu odkrycia dokładnej zasady podatku gruntowego, gdy kontrybuenti rzeczywistej swej intraty wykryć niechcą.

Podatek gruntowy, który dla nieznamości istotnej intraty w zasadzie sprawiedliwym nie jest w rozkładzie równym być niemoże, i przeciąża kontrybuentów albo ciągle i jednostajnie albo czasowo i zmiennie.

Jest on zawsze łatwy i niekosztowny do pobierania od kontrybuentów: dla tych jednakże może być uciążliwym w samym poborze, gdy są wyznaczone niedogodne terminy wypłaty. Ma tę ważną korzyść dla skarbu, że czyni znaczny i stały dochód.

Prawidła finansowe względem podatku gruntowego rozróżnić można na te, które się tyczą: 1) Nowo zaprowadzić się mającego, 2) od dawna w kraju pobieranego podatku.

a. Co do nowo zaprowadzić się mającego podatku gruntowego, starać się należy, aby domniemana intrata za zasadę podatkowi służąca, zbliżała się jak najbardziej do rzeczywistej. Niskie nader wyrachowanie czystej średniej intraty z dóbr do podatku podciągniętych, czyni go znośnym, skoro tylko jest umiarkowany. Raz przyjęta zasada podatku niepowinna się zmieniać według czynionych polepszeń gospodarskich. — Ustawa podatkowa powinna jasno i dokładnie przepisać prawidła rozkładu i szczegól-

nej repartycji podatku i pobór jego naznaczać w dogodnych terminach i częściach, tak aby kontrybuent z łatwością mógł go opłacać.

Dwa są sposoby pobierania podatku gruntowego, t. j. albo płodami ziemi, czyli *in natura*, albo w pieniądzech. Pierwszy sposób jest zły, ponieważ: trudni rząd czynnością niezgodną z jego istotą, daje powód do demoralizacji. — Naraża skarb na koszt i straty. — Zamienia podatek stały w niestały dla zmiennej ceny produktów; — może mieć wpływ szkodliwy na cenę produktów, gdy rząd do rzędu sprzedających wchodzi; — jest częstokroć uciążliwy dla kontrybuentów. Pobór w pieniądzech ze wszech miar jest lepszy.

Podatek gruntowy jako na domniemanym dochodzie cparty daje powód do żądania allewiacyj, czyli ulgi w ciężarach publicznych przez kontrybuentów jakim nieszczęściem dotkniętych. Lepiej zniżyć stopę podatku, a niedozwalać żadnych allewiacyj: jeżeli zaś są przyjęte w ustawie podatkowej, warunki ich uzyskania ściśle obostrzyć i opisać należy.

b. Co do podatku gruntowego od dawnego czasu w kraju ustanowionego. Ten zwykle jest nierówny w rozkładzie, raz dla niesprawiedliwości pierwiastkowej zasady, drugi raz dla zmian w posiadłościach gruntowych przez czas i okoliczności przywiedzionych. Niemożna jednakże skutecznie porównania, czyli koekwacji dawnego podatku gruntowego dla tego: 1) iż dawny stan dóbr i intrat, czyli pierwotna zasada podatku teraz znaną być niemoże, a uskutecznienie koekwacji według obecnego stanu włości, zaprowadziłoby jeszcze większą nierówność do tego podatku; 2) iż czas zmienił istotę podatku w ciężar stały do gruntu przywiązany, który miał wpływ na cenę dóbr przy ich przechodzeniu z rąk do rąk. — Zatem idzie, iż podatek dawny lubo nierówny jest znośniejszym od no-

wego; i że głównem jest prawidłem względem dawnych podatków *gruntowych*, aby je bez żadnej zmiany zachować i pobierać.

§ 9 O podatkach od domów

Domy tyle tylko mogą być przedmiotem podatkowania ile dochód czynią. Podatek od nich pobierany nie jest gruntowym, bo go nie intrata z gruntu, lecz zysk z kapitału ponosi. Trudno jest wynaleść jednostajną zasadę do tego podatku. Gatunki jego są:

1) *Ogólne podymne*, t. j. danina w jednakowej ilości od domów różne dochody czyniących pobierana; jest niesprawiedliwa w zasadzie i w rozkładzie.

2) *Podatek od drzwi i okien*; nieco sprawiedliwszy od poprzedzającego, lecz także niestosowny do dochodu: powodem się staje prócz tego do niewygodnego budowania.

3) *Podatek podług długości posesji przy ulicy*; także niesprawiedliwy, bo nie sama długość, ale szerokość i wysokość, a nadewszystko położenie domu dochód stanowią.

4) *Podatek według dochodu z najmu mieszkań ciągnionego*, jest najsprawiedliwszy ze wszystkich, lecz niestały i trudnego poboru dla łatwości zmyślania kontraktów najmu.

Podatek od domów wiejskich osobnego dochodu nieczyniących, niema żadnej sprawiedliwej zasady i jest nierówny w rozkładzie.

§ 10 O podatku od przemysłu rzemieślniczego i handlowego

Chęć zachowania równości w rozkładzie ciężarów publicznych i korzystania z majątków w rękodzielnich i w handlu nabytych, dała początek podatkowi wprost od kapitałów w tych przemysłach użytych, pobieranych. — Ten gatunek podatku znany jest w Niemczech pod nazwiskiem *Gewerbsteuer*. Kontrybuentów jego dzielą zwykle na trzy

klasy: 1-sza obejmuje samych na najem pracujących wyrobników, czyli tych co tylko *pracują*; 2-ga tych co *pracują* i *handlują* razem płodami swej pracy; 3-cia tych co tylko *handlem* się trudnią. Wynalazłszy średni domniemany dochód każdej z tych klas ustanawia się podług niego podatek na kontrybuenta z każdej z nich przypadający.

Podatek ten jest niesprawiedliwy w zasadzie ponieważ:

a) domniemany dochód z pracy i kapitałów zawsze się bardzo od rzeczywistego oddalać musi, gdyż on samym nawet pracującym i kapitalistom naprzód znajomym być nie może.

b) Że zasada podatku jednostajna i niezmienna opiera się na dochodzie od ceny towarów zależącym a zatem zmiennym.

c) Że tenże dochód zawisł prócz tego od nakładów produkcyjnych, których także naprzód znać nie można, i które raz więcej drugi raz mniej dochód czysty uszczuplają.

d) Że niemożna przewidzieć i wziąć pod rachunek niepomyślnych okoliczności, które cały przemysł narodowy lub jaką gałąź jego trafić mogą.

Podatek ten jest nierówny w rozkładzie ponieważ:

jednakowe rzemiosła i powołania równą ilość jego płacą bez względu na różnicę czystych dochodów robotników i kapitałów jednakowym przemysłem zajętych;

Jest uciążliwy dla kontrybuentów i kosztowny w pborze dla skarbu, ponieważ:

a. Corocznie zmieniać go potrzeba, co bez uprzykrzenia dla kontrybuentów i bez straty dla skarbu nastąpić może,

b. Ta zmienność perjodyczna zamienia go w podatek niestały, który zawsze kosztownego jest poboru.

Podatek zatem od przemysłu rzemieślniczego i handlowego będąc niesprawiedliwym w zasadzie i w rozkładzie, uciążliwym i kosztownym w pborze, do rzędu dobrych podatków nienależy.

§ 11 O podatkach osobistych

Podatki od osób pobierane dotyczą ogół zdolności człowieka. Gdyby były ściśle do dochodów czystych zastosowane mogłyby być jedyną daniną, mającą za zasadę nie osobę kontrybuenta ale dochód jego; niemoże nią być dla tego, że tenże dochód nie jest znajomy. Trzy ich są gatunki:

1) *Pogłowne* czyli jednakowa opłata od wszystkich mieszkańców kraju bez żadnej różnicy: podatek bez żadnej zasady i najniesprawiedliwszy w rozkładzie.

2) *Osobiste* stopniowane według *stanów*; lubo więcej dotyka bogatych jak ubogich, niemniej jednakże niesprawiedliwe, stać się może jeszcze źródłem rozdzielenia i niechęci między mieszkańcami.

3) *Osobiste* stopniowane według *majątków*, mniej złe od poprzedzających lecz zupełnie arbitralne w zasadzie i w rozkładzie.

ODDZIAŁ TRZECI

O podatkach konsumcyjnych

§ 12 O podatkach konsumcyjnych w ogólności

Historja tych podatków. Ich dowiedziona wyższość nad produkcyjnymi, każe się starać o ich udoskonalenie; w tym celu należy wykazać, naprzód: *Zasady finansowe, od których ich dobroć zależy* i powtórze, *to co do udoskonalenia w nich pozostanie*.

Zasady główne względem podatków konsumcyjnych są:

a. Aby się nigdy produkcyjnymi podatkami nie stawiały; stają się niemi: gdy je niewłaściwy kontrybuent ponosi i gdy dochód czysty właściwego kontrybuenta przechodzą,

b. Powinny zawsze być niskie co do opłaty czyli umiarkowane: bo przezto niestają się produkcyjnymi i znaczny dochód skarbowi czynią,

c. Nie należy w nich nigdy nic innego upatrywać prócz źródła dochodu publicznego,

d. Nie powinny być zmieniane w zasadzie a zwłaszcza też w celu podwyższenia opłaty od rzeczy podatkowi ulegających.

e. Nie należy obarczać niemi artykułów pierwszej potrzeby,

f. Wystrzegać się potrzeba tego, aby jeden produkt kilkorakim podatkiem dotknięty nie został.

Trudności i niedoskonałości do podatków konsumcyjnych przywiązane, o których zniesienie starać się należy, tyczą się rozkładu tych podatków i ich poboru.

Trzy są główne sposoby uskutecznienia rozkładu podatków konsumcyjnych, to jest: między producentów, między pośredników cyrkulacji towarów czyli kupców cząstkowych i między samych konsumentów. Najlepszy z tych sposobów jest drugi, ponieważ najpewniejszy bo najbliższej dotyka się zużycia podatkiem: lecz trudność poboru sprzeciwia się najczęściej użyciu tej metody.

Największa do przewyciężenia trudność przy podatkach konsumcyjnych, jest użycie takiego sposobu pobierania ich, któryby ani dla kontrybuentów uciążliwym ani dla skarbu kosztownym nie był. Najlepszy sposób rozkładu częstokroć dla tej trudności miejsca mieć nie może.

Co do gatunków podatków konsumcyjnych, dzielić je można.

- 1) Na opłaty od produktów krajowych.
- 2) Na opłaty od towarów zagranicznych.

§ 13 O podatkach konsumcyjnych od produktów krajowych

Podatki konsumcyjne od produktów krajowych, znane są od dawna pod nazwiskiem akcyz. Są one albo opłatami od rzeczy powszechnego zużycia i rzeczywistej potrzeby, albo opłatami od rzeczy zbytkowych. Przy nich właśnie służy to prawidło, aby artykuły pierwszej potrzeby wolne były od podatku. Znajomość zwyczajów i potrzeb narodu, służy za wskazówkę w oznaczeniu tego, co do pierwszych i rzeczywistych potrzeb ludności krajowej należy. Główniejsze gatunki podatków konsumcyjnych od produktów powszechnego zużycia są:

1) Opłaty od prostej roślinnej żywności, jako to akcyzy przy mieleniu zboża pobierane i t. p. są uciążliwymi daninami, ponieważ je więcej ubodzy jak zamożni mieszkańcy ponoszą.

2) Podatek od mięsa, może być obfitem i dobrem źródłem dochodu publicznego byle tylko był umiarkowanym. Wysoka opłata tego rodzaju odstrasza od zużycia i uszczupla dochód skarbowy. Podatek ten najłatwiej i najsprawiedliwiej pobierać można w miastach; trudniej po wsiach.

3) Sól, jako produkt znacznego i powszechnego zużycia, stał się dawno i powszechnie przedmiotem podatkowania. Podatek od soli szczególnie uboższe klasy ludności, a z pomiędzy ludzi przemysłem zajętych rolnicy najwięcej opłacają. Dochód publiczny z soli może być albo regaliem albo dochód z własności publicznej kopalni i wód solnych. Jest znośnym o tyle tylko ile jest umiarkowany. Regaliem i monopol soli może wnosić dochód albo za pośrednictwem wyłącznej rządowej sprzedaży albo przez wydzierżawienie. Jako dochód z własności pobierać go można przy hurtowej sprzedaży soli w zakładach rządowych albo przez wydzierżawienie.

4) Trunki nie są artykułami pierwszej potrzeby i dla

tego mogą się stać przedmiotem podatkowania bez obawy nadwyższenia potrzeb osobistych. Przy ustanowieniu podatku od trunków trzeba czynić różnicę między gorącymi a posilającymi trunkami, i mniejszych od tych ostatnich opłat żądać. Wysokie podatki od trunków zmniejszają dochód skarbowy.

Dwa są sposoby ustanowienia opłaty od trunków krajowych: 1) od ich *fabrykacji*, i 2) od ich częściowej sprzedaży.

Od fabrykacji pobierać je można:

albo według ilości materiałów surowych do fabrykacji trunku używanych;

albo według objętości i skuteczności narzędzi i naczyń fabrykacyjnych;

albo według ilości wyrobionych trunków.

Pobieranie podatku od trunków przy ich fabrykacji ma te niedogodności: *a.* Że utrudnia fabrykację i odręcza od niej; *b.* Że powiększa nakłady produkcyjne, *c.* Że jest trudnej i kosztownej kontroli.

Podatek konsumcyjny od częściowej sprzedaży czyli *od wyszynku trunków*, jest daleko lepszy, ponieważ dotyka przedmiot, podatkowania w chwili bliskiej zużycia, nie jest ciężarem dla fabrykacji i nie daje powodu do ucisku płacących, lecz kontrola i pobór jego tak są trudne iż tylko w bardzo ludnych miejscach zaprowadzony być może.

Podatek od trunków wprost od konsumentów pobierany jest uciążliwy i niesprawiedliwy w zasadzie i w rozkładzie.

Podatki *konsumpcyjne od rzeczy zbytkowego zużycia*, są różne według zwyczajów i stopnia bogactwa narodów, bo te tylko produkta osobnego podatkowania przedmiotem być mogą, których zużycie dosyć jest znaczne aby się koszt administracji i poboru podatku pokryły i dochód czysty

do skarbu wpłynął. Podatki te są różne w różnych krajach; do pospolitszych przedmiotów tych podatków należą:

a. Tytoń i tabaka, które lubo nie są artykułami pierwszej potrzeby, są jednak bardzo powszechnie używane i dla tego osobnego podatku stać się mogą przedmiotem. Podatek ten pobierać można albo jako opłata przy wolnej sprzedaży i fabrykacji tabaki, albo za pośrednictwem monopolu.

b. Pisma periodyczne i karty do gry, od których opłata pobierana bywa przy przyłożeniu stempla,

c. Pojazdy, albo na własny użytek przeznaczone albo najemne,

d. Ludzie służący przez bogatszych mieszkańców utrzymywani, i t. p.

§ 14. *O podatkach konsumcyjnych od towarów zagranicznych*

Towary zagraniczne składają sprawiedliwy przedmiot podatków konsumcyjnych, zwłaszcza, że po większej części do zbytkowego zużycia należą. Jedynie tylko handel niemi prowadzony podatkiem dotknąć można. Sprawiedliwszemi by były opłaty od handlu częściowego towarami zagranicznymi, od podobnychże opłat od hurtowego handlu pobieranych; gdyby nieznośne trudności poborowi pierwszych na przeszkodzie nie stały. Podatek konsumcyjny od towarów zagranicznych przy hurtowym handlu czyli przy wprowadzaniu ich do krain pobierany, zowie się *cłem*.

Jedno tylko umiarkowane cło przy wprowadzeniu towarów dla tego pobierane, że przy ich częściowej sprzedaży lub zużyciu pobierać go nie można, *jest zgodne z zasadami finansowymi*: cła pograniczne w innym celu jak zasiłlenia skarbu i w zbyt wysokiej mierze pobierane, z temiż zasadami pogodzić się nie dają. Rozmaite gatunki cel są: *wchodowe, wychodowe, tranzytowe*: do rzędu podatków

konsumcyjnych należy tylko samo cło wchodowe i to jeszcze umiarkowane. Cło wychodowe, które od cudzoziemców pobierać chcemy, spada ostatecznie i koniecznie na krajowców.

Jedynem lecz wszystkie inne w sobie obejmującym prawidłem finansowem względem cła jest to: *aby było umiarkowane*. Gdy niem nie jest traci na tem skarb publiczny; raz dla tego, że dla odstręzionej konsumpcji zmniejsza się dochód celny, drugi raz dla tego, że ten mniejszy dochód droższej jest kontroli i poboru, z powodu ponęty do przemycania w wysokiem ciele zawartej.

Do odstąpienia od tej zasady finansowej powodem być mogą widoki administracyjne lub polityczne, które znaczą do poświęcenia dobra skarbu dobru pospolitemu.

§ 13 *O podatkach od zużycia namiętnością powodowanego*

Do tego gatunku podatków, należą: opłaty od *domów gry publicznej i loterje*.

Pobierając opłatę od tych co gry hazardowe publicznie utrzymują, nieodstręcza się od tego niegodziwego zysku, ale upoważnia ich się do niego, a to ma wpływ szkodliwy na moralność.

Loterje są także rodzajem gry hazardownej. Historia i gatunki loterji. Ta instytucja:

- 1) Nie jest zgodna z zasadami dobrego rządu;
- 2) Ma wpływ szkodliwy na przemysł narodu;
- 3) Staje się źródłem demoralizacji;
- 4) Czyni mały dochód skarbowi a powiększa koszt utrzymania szpitali i więzień.

Loterje nie powinny by wchodzić do systematu finansowego. Powody za ich utrzymaniem.

ODDZIAŁ CZWARTY

O dochodach publicznych z cyrkulacji bogactw ciągnionych

Wstęp

Dochody publiczne z cyrkulacji bogactw, dwoistego są rodzaju, to jest:

1) *Pośrednie* z cyrkulacji, która się między prywatnymi odbywa, ciągnione.

2) *Bezpośrednie* z cyrkulacji przez rząd ożywionej.

Pierwsze obejmuje w sobie podatki pobierane od wartości gdy jeszcze w obiegu zostają i opłaty za wolność cyrkulowania;

Drugie wszelkie działania finansowe na kredycie publicznym oparte.

§ 16 *O podatkach od cyrkulacji kapitałów i dóbr nieruchomych*

Ważność żywej i łatwej cyrkulacji bogactw, powstaje przeciwko temu wszystkiemu co ją hamuje; taki mają skutek wszelkie podatki od cyrkulacji wartości, a zwłaszcza kapitałów i dóbr nieruchomych pobierane. Ustanawia no je na tej zasadzie, iż z każdego nabycia i zbycia jakich wartości czyli z każdego przejścia ich z rąk do rąk, wynika dla nabywającego lub zbywającego pewna korzyść, od której podatek pobrać można. Do tego rodzaju podatków należą opłaty stemplowe od wszelkich ugód, zlewek praw jakich na celu mających i od procesów. Te opłaty rzadko kiedy na tego spadają kto z tej ugody lub z procesu największe ciągnie korzyści, lecz najczęściej tego obarczają, który straty ponosi. Podatek ten jest niesprawiedliwy w zasadzie i nierówny w rozkładzie, ponieważ nie dochód lecz majątek dotyka i to jednakowo bez względu na różność dochodu z niego wyniknąć mogącego. Prócz tego mają podatki od cyrkulacji kapitałów i dóbr nieruchomych

szkodliwy wpływ na pomyślność powszechną, ponieważ czynią uszczerbek kapitałom i część ich znaczną od przemysłowego zużycia odwracają i cyrkulację hamują.

§ 17 *O opłatach za wolność cyrkulowania wartości*

Opłaty podobne pobierane bywają na mocy wyłącznego prawa własności do krain każdemu państwu służącego. Są pobierane od osób i rzeczy; albo za wolność wchodu i przejścia przez kraj jako to: *Cło tranzytowe* i *opłaty pograniczne od osób* do krain wchodzących; albo za wolność wewnętrznej cyrkulacji, jako to: *opłaty od dróg i spławów*, i *poczta*.

1) *Cło tranzytowe* od przechodzenia towarów przez kraj, jest jedyną opłatą od cudzoziemskiej konsumpcji pobierana. Dochód z niej pochodzący zależy nadewszystko od geograficznego położenia, t. j. jak dalece musi handel przewozowy przez kraj przechodzić lub nie. W pierwszym razie większy może czynić dochód jak w drugim. Cło tranzytowe zawsze powinno być umiarkowane, aby nie odstręczało handlu a przez to nieosuszyło tego źródła dochodu publicznego. Stosunki handlowe i polityczne między państwami mają wpływ stanowiący na ten gatunek dochodu.

2) *Opłaty pograniczne* od osób do kraju wchodzących w Niemczech pod nazwiskiem *Geleit-Zoll* znane, pochodzą z tych czasów, w których je za konwój po drogach dla braku bezpieczeństwa płacono. Niemają dzisiaj żadnej słusznej zasady. Wyjątkiem jest opłata podobna od żydów w naszym kraju z innego powodu pobierana.

3) *Opłaty drożne i od spławów*, nie powinny być uważane za osobne źródło dochodu publicznego, bo wtedy szkodzą przemysłowi; dochód z nich wpływający powinien tylko wystarczać na utrzymanie zakładów komunikacyjnych w dobrym stanie.

4) Toż samo prawidło stosuje się do *poczty*. Ważność i cel tej instytucji; jej historia. Poczta powinna się

opierać na dobroczynnych zasadach pomyślności handlu i ułatwienia związków między ludźmi, na celu mających: z tego powodu nie może być uważana jako źródło dochodu publicznego, lecz sama przez się utrzymać się powinna.

§ 18 *O kredycie publicznym*

Kredyt publiczny jest zaufanie w władzy zwierzchniej pokładane, na mocy którego, ciągnąć może dochody z pożyczek przez siebie uskuteczniionych. Sama władza nie jest dostateczną rękojmią kredytu publicznego. Musi on się koniecznie na jakiej pewności opierać: polega on równie jak i prywatny kredyt na pewności *osobistej* czyli *moralnej* i na pewności *rzeczowej*; z tą różnicą iż się daleko więcej na pierwszej to jest moralnej pewności opiera. Ta zaś moralna pewność zależy na stałości i niezmienności układu towarzyskiego i raz przyjętych zasad zawiadywania rzeczą publiczną.

Prywatny kredyt ma za skutek otrzymanie wartości bez dania natychmiast równowartości z warunkiem zwrócenia jej w danym czasie; dłużnik może przyjąć na siebie ten obowiązek ponieważ ma sposobność oszczędzania i reprodukcyjnego użycia pożyczonego kapitału: lecz kredyt publiczny niepociąga koniecznie tego skutku za sobą, bo rząd nie jest w stanie zwrócić w krótkim czasie pożyczonego kapitału, za pomocą uskutecznionej oszczędności na dochodach lub przemysłowego użycia pożyczonego kapitału, który niepłodnemu zużyciu zawsze jest przeznaczony. Jeżeli rząd zaciąga długi na mocy kredytu publicznego, następuje to dla tego, że wierzyciele jego pokładają w nim ufność iż w długim przeciągu czasu i wiecznie poniekąd, przynależne od pożyczki płacić będzie procenta, i że dowody długów swoich jako nowe wartości imienne w obiegu utrzymać potrafi. To przekonanie polega na pewności:

1) Iż rząd zawsze w dochodach prywatnych dostateczne źródło dochodu publicznego znajdzie;

- 2) Że w nim bez osuszenia go zawsze czerpać będzie;
- 3) Że tak zawsze używać będzie dochód publiczny jak raz przyjęte zasady każą.

Posiadanie tych pewności przez rząd składa rękojmię, na której się kredyt publiczny opiera.

Gdy kredyt publiczny jest dobry, wtedy nie masz ryzyka przy pożyczce kapitałów rządowi; gdzie nie masz ryzyka tam procent jest niższy; niski procent od dobrowolnych pożyczek rządowych jest oznaką wysokiego kredytu publicznego. Nadużycie tegoż kredytu podkopuje jego zasady.

§ 19 O długach publicznych

Nadzwyczajne potrzeby przechodzą nieraz możność i zwyczajne zasiłki skarbu publicznego. W tym razie może rząd na mocy kredytu swego użyć przyszłe dochody na zaspokojenie obecnych potrzeb zaciągając *długi*, na tychże dochodach poniekąd zabezpieczone. Skutki nieodwołne każdego długu publicznego są:

- 1) Kapitały odwracają się od przemysłu i niepłodnego zużycia stają się przedmiotem;
- 2) Zyski z kapitałów podnoszą się z uszczerbkiem produkcji;
- 3) Zwrot długu lub opłata ciągłego procentu obarcza nadzwyczajnym ciężarem przyszłe dochody skarbu i narodu;
- 4) Zaciąganie długu niewzbudza narzekania i nie jest dotkliwym w pierwszej chwili a dla tego łatwo jest nadużyć kredytu;

- 5) Nie masz wyraźnej mety, u której się z zaciąganiem długów wstrzymać potrzeba.

Długi publiczne są albo *przymuszone* albo *dobrowolne*; pierwsze nie wspierają się na kredycie i właściwie nie są pożyczkami lecz prostą antycypacją przyszłych dochodów.

Dobrowolne pożyczki zaciągane być mogą: albo *wewnątrz kraju* albo *zagranicą*. Te ostatnie zawsze są uciążliwszymi od pierwszych.

Dwa są główne rodzaje długów publicznych t. j.

1) *Wymagalne*, t. j. te, które rząd zaciąga z obowiązkiem zwrócenia pożyczonego kapitału w pewnym oznaczonym terminie i płacenia procentu aż do tej chwili;

2) *Wieczne* czyli *ustalone*, od których rząd na wieczne czasy procent opłaca a kapitału zwrócić nie obiecuje.

Pierwsze obarczają zasiłki i dochody skarbu i narodu ciężarem zwrotu kapitału i opłatą procentu i z tego względu są zawsze uciążliwe. Cztery ich są główne gatunki różniące się między sobą w sposobie wypłaty, t. j.

a. *Proste* w pewnym krótkim przeciągu czasu całkowicie lub częściami spłacić się mające *długi*, które są najuciążliwsze;

b. *Zapomocą loteryjnego losowania upłacane*, lubo mniej uciążliwe, ale niemoralne i niesprawiedliwe;

c. *Długi zapomocą podwyższonego procentu corocznie w części umarzane*: trudne do uskutecznienia bo niezyskowne dla wierzycieli i szkodliwe dla przemysłu, od którego razem wielkie kapitały odwodzą, a małemi je częściami zwracają;

d. *Opłaty dożywotnie procentu* na jedną lub więcej głów bez zwrotu kapitału, jako to Francuskie *rentes viagères et tontines*. Nader uciążliwe dla skarbu i podsycające rachuby egoizmu.

Długi wymagalne są tedy ciężarem dla skarbu i narodu i osłabiają kredyt publiczny, dla tego nienależą do dobrych środków zaspokojenia nadzwyczajnych potrzeb.

Drugie zowią się *ustalonemi* dla tego, że rząd na wieczne czasy zapewnia czyli ustala dochód od kapitału przez siebie pożyczonego, temu kto dowód wierzytelności posiada, i lubo niebierze obowiązku zwrócenia kapitału, używa

takich środków, iż każdy wierzyciel w każdym czasie wierzytelność swoją t. j. swoje prawo do pobierania dochodu sprzedać może. Wierzytelności czyli obligi takich długów nie są do osób przywiązane i mają własność cyrkulowania bez żadnych prawnych formalności, są nowymi pośrednikami zamiany. Cena ich zależy od ofiarowania i żądania, które się reguluje według stopnia kredytu publicznego. Ten rodzaj długów ze wszech miar jest lepszy od pierwszego.

Prócz tych dwóch głównych rodzajów długów są jeszcze inne sposoby zaciągania pożyczek nieopierających się na kredycie publicznym, jako to wymaganie *kaucyj* od dostojenstw i urzędów, *antycypacje skarbowe* i t. p., które są sprzeczne z zasadami finansowemi. Z tych zasad wypływa to prawidło, iż jeżeli rząd potrzebuje zaciągnąć długi, najpewniejszy i najmniej uciążliwy znajdzie zasilek w długach wiecznych, byleby następującym trzem warunkom zadosyć uczynił:

- 1) Zabezpieczył osobnym funduszem regularną opłatę procentu;
- 2) Starał się o niżenie stopy tegoż procentu;
- 3) Posiadał pewny i stały fundusz umorzeń.

§ 20 O cyrkulacji papierów rządowych i o umorzeniu długów ustalonych

Rząd wydaje dowody czyli obligi na długi własne. Obligie rządowe mogą cyrkulować, ponieważ są skutkiem ugody między rządem a całym narodem zawartej i że się opierają na kredycie publicznym. Obligie od długów wymagalnych nie mogą być narzędziami cyrkulacji, dla tego: że albo tylko ściśle oznaczonym wierzycielom służą, albo że czas ich cyrkulacji jest krótki lub niepewny, i że sam rodzaj pożyczki dostatecznej ufności nie wzbudza.

Obligie od długów wiecznych są to przekazy do dochodów wierzycielom przynależnych; służą nie jednej osobie lecz każdemu ktokolwiek je nabył i kasie wypłacającej

procent, okazuje; będąc wypadkiem ugody między rządem a całym narodem obecnym i przyszłym zawartej i opierając się na kredycie publicznym, cyrkulują bez żadnej przeszkody o tyle ile jest pewność, że każdy posiadacz obligu *odbierze zawsze przynależny sobie dochód*. Ten warunek jest niedostateczny do utrzymania dobrego kredytu papierów rządowych, potrzeba jeszcze: aby każdy mógł zawsze sprzedać *oblig rządowy za to co warte jest jego prawo do dochodu*. Jeżeli cena papierów tych spada skutkiem małego ich żądania, rząd może ją podnieść przez powiększenie z swej strony tegoż żądania, wykupując własne swoje papiery. Uskutecznia to zapomocą osobnego *funduszu umorzeń*, który powstaje z dochodów skarbowych corocznie na ten przedmiot przeznaczonych, i z procentu od obligów przez kasę umorzeń wykupionych. Umarzanie różni się od prostego płacenia długów w tem: że jest daleko mniej uciążliwe dla skarbu; — że wykupuje dochodem kapitał; — że temu tylko zwraca dług, który tego żąda; — że wraca kapitały przemysłowi w miarę, że się sposobność ich użycia zdarza; — że rząd wykupując papiery w targowej cenie zyskuje na tem bez osłabienia swego kredytu. Korzyść umorzenia zależy najistotniej na tem, iż utrzymuje dobry kredyt publiczny, zmniejszając ciężar długów bez uciążliwości dla skarbu i narodu; lecz wtedy tylko te zbawienne skutki wydaje gdy fundusz umorzeń święcie jest na to zawsze użyty, na co jest przeznaczony.

§ 21 O papierowej monecie

Prócz obligów od długów publicznych mogą jeszcze cyrkulować inne papiery żadnego procentu niedające, i prostemi pośrednikami zamian będące, które zowią *papierową monetą*. Ta moneta niema żadnej wewnętrznej wartości lecz tylko imienną przez znak rządowy zaręczoną; opiera się na *kredycie publicznym*. Jest ona przekazem do rzeczywistych wartości posiadanych przez tego kto ją w o-

bieg wypuszcza. Zrealizowanie tego przekazu zależeć powinno od woli tego, który go posiada, jeżeli cyrkulacja papierowej monety ma być szybka i łatwa. Taka cyrkulacja jej ma miejsce tylko o tyle, ile jest pewność zupełna, że za nią wszystkiego dostanie w zamian; co zależy od tego przekonania: że ten kto wydał papierową monetę posiada rzeczywistą wartość, do której ona jest przekazana, i że zawsze jest gotów dać ją wzamian za nią. Podług tych dwóch okoliczności ustanawia się kurs czyli cena papierowej monety. Skoro tylko władza skarbową względem tej ceny stanowi natenczas ona spada. Upadek jej jest albo *bezpośredni* albo *pośredni*; przymuszające środki, jako to naznaczenie maximum ceny, nie tylko niezapobiegają lecz przyspieszają zniknięcie z obiegu papierowej monety.

Wypuszczenie jej w obieg niemoże być poczytane za sposób zasilenia skarbu i czynienia wydatków za pomocą imiennych wartości; jest to instytucja li tylko dobro handlu na celu mająca, która wtedy jest użyteczna i potrzebna, gdy wysoki stopień bogactw zaprowadzenia jej przywodzi potrzebę. Natenczas lepiej czynności wszelkie tyczące się papierowej monety za pośrednictwem banku jak władzy skarbowej ułatwiać. Banki które wypuszczają w obieg papierową monetę, są albo *depozytowe* albo *rządowe* czyli narodowe. Istota pierwszych i korzyści z mobilizacji depozytów kruszcowych wypływające. Papiery ich są wyrazem targowej ceny kruszców a nie imiennej wartości monet. Banki narodowe prócz ułatwienia rozmaitych czynności handlowych, trudnią się szczególnie wypuszczeniem i utrzymaniem w obiegu papierowej monety i negocjowaniem papierów czyli obligów rządowych. Takimi są bank Londyński, bank Francji i t. p. Różnica i historia tych dwóch banków

CZĘŚĆ DRUGA

O przeznaczeniu, sposobie użycia i zawiadywaniu dochodem publicznym

§ 1 O potrzebach i wydatkach publicznych

Potrzeby publiczne są to konieczne warunki zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa i pomyślności narodów. Dzielą się na *zwyczajne* i *nadzwyczajne*.

Pierwsze tyczą się:

1. Utrzymania najwyższej władzy,
2. Wewnętrznego rządu kraju,
3. Bezpieczeństwa i stosunków zewnętrznych.

Drugie przywiedzione są; albo przez klęski wewnętrzne, albo klęskami zewnętrznymi, albo skutkiem zaprowadzenia nowego porządku rzeczy, albo przez płacenie dawnych długów.

Potrzeby publiczne dają powód do *wydatków*, które równie jak one dzielą się na *zwyczajne* i *nadzwyczajne*. Zwyczajne wydatki publiczne dzielą się tak jak potrzeby:

I. *Na wydatki na utrzymanie najwyższej władzy*, które mają miejsce w każdej formie rządu; są znaczne z powodu potrzeby otoczenia panującego powagą, znaczeniem i potęgą; powinny być stale oznaczone co do ilości i co do źródła, z którego wypływać mają. Utrzymanie familji panującego do nich należy.

II. *Na wydatki na wewnętrzny rząd kraju*. Te obejmują w sobie szczególnie płacę sług publicznych. W tej gałęzi wydatków publicznych ważną jest nader dobrze zrozumiana oszczędność. Sama niska płaca sług publicznych bez względu na skuteczność ich pracy nie jest właściwie oszczędnością; zależy ona od samej organizacji służby publicznej, a mianowicie polega na doskonałym podziale

władz, na dokładnem zastosowaniu liczby sług publicznych do rzeczywistej potrzeby, i na dobrej ich płacy, która jedyną zdadnością i gorliwością ich jest rękojmnią. Rozmaite gatunki wydatków na utrzymanie wewnętrznego rządu są:

a. *Na władze sądownicze.* Nie oszczędność finansowa, lecz rozległość i ludność kraju z jednej, i możność wykonywania obowiązków sądowniczych z drugiej strony, stanowią względem ilości sądów w kraju. Zadawniony zwyczaj płacenia za wymiar sprawiedliwości zdaje się nie być zgodny z celem towarzystwa i z zasadami sprawiedliwości.

b. *Na policję krajową;* ta władza ma bezpieczeństwo i porządek publiczny na celu. Wydatki na nią są stosowne do wielkości i ludności kraju.

c. *Na oświecenie publiczne;* to późno do rządu potrzeb popolitych policzone zostało. Te wydatki obejmują w sobie: koszt założenia instytucji naukowych, utrzymania tych instytucji, kształcenia nauczycieli publicznych, na pomoc uboższej młodzieży przy uczeniu się dawaną, na płacę nauczycieli publicznych, na utrzymanie zwierzchniej władzy instrukcją publiczną kierującej. Nauczanie publiczne ile możności bezpłatne być powinno.

d. *Na władzę administracyjną.* Wydatki na tę władzę zależą od jej organizacji, od wielkości i ludności kraju.

e. *Na władzę skarbową* o tej mowa będzie przy administracji skarbowej.

f. *Na zakłady bezpieczeństwa i pomyślności powszechnej.* Rzeczywista potrzeba i możność kraju jest wskazówką, przy ich zaprowadzeniu; użyteczność, a nie ozdoba i chęć celowania wielkością dzieł publicznych jej celem. Wiele z pomiędzy nich przemysłowi prywatnemu zostawić należy. — O niektórych zakładach tego rodzaju.

III. *Wydatki na bezpieczeństwo i stosunki zewnętrzne narodu.* Pierwsze stały się nader znaczne od czasu zapro-

wadzenia i potrzeby utrzymania wojsk stojących; wielkość ich zależy od geograficznego i politycznego położenia kraju. Obejmują w sobie: żołd, żywność, odzież, pomieszkanie i uzbrojenie wojska, tudzież zakładanie i utrzymywanie warowni. Oszczędność w najdrobniejszych szczegółach tych wydatków nader zbawienne skutki wydaje.

Związki zewnętrzne polityczne i potrzeba ich utrzymania, przywodzą wydatki na trzymanie w obcych krajach reprezentantów najwyższej krajowej władzy i na inne przedmioty dyplomatyczne: przy których kosztów próżnej okazałości unikać wypada.

§ 2 *O potrzebach nadzwyczajnych i o sposobach ich zaspokojenia*

Nadzwyczajne potrzeby przywiedzione przyczynami wyżej wskazanymi, stawiają kraj w położeniu nieszczęśliwym lub trudnem, które wymaga wydatków nad możność obecnych zasilek. Środki zapobieżenia nadzwyczajnym potrzebom w różnych krajach używane są:

a. *Skarby osobne* na przypadek zdarzyć się mogących nieszczęść z dochodów publicznych zbierane. Ukształcanie ich jest uciążliwością dla narodu, ponieważ skarby powstać tylko mogą z poboru więcej corocznie dochodów, jak zwyczajne potrzeby wymagają; raz zbierane są kapitałem martwym straconym dla przemysłu. Skarby takie są bezskuteczne dla tego właśnie, że są kapitałem martwym, a nie źródłem dochodu; i że za nastaniem nadzwyczajnej potrzeby zużyte bywają jako dochód i słaby tylko zasilek dają.

b. *Nadzwyczajne podatki,* ustanawiane w czasie klęsk narodowych przechodzą możność kontrybuentów, wystawiają na uszczerbek ich kapitały, co tem jest dotkliwsze, że wśród klęsk strat tych oszczędność i przemysł pokryć niemoż. Takie podatki są niedostateczne do zaspokojenia wielkich i długo trwających potrzeb nadzwyczajnych: mo-

gą jednakże z korzyścią być użyte dla zapobieżenia mniejszym przemijającym potrzebom tego rodzaju.

c. *Zmniejszenie zwyczajnych wydatków*; jest to zaprowadzenie oszczędności, której nie było, jeżeli służba publiczna na tem nie cierpi, ale nie środek skuteczny zaradzenia gwałtownej potrzeby; bo znaczne zmniejszenie wydatków publicznych bez uszczerbku potrzeb zwyczajnych narodu miejsca mieć nie może.

d. *Zaległości skarbowe* i zawieszanie wypłat skarbowych, są równie niesprawiedliwym jak nieskutecznym środkiem zapobieżenia niedostatkowi, i mieszają wewnętrzny porządek służby publicznej.

e. *Antycypacje* przyszłych dochodów, powiększają tylko ciężar nadzwyczajnych potrzeb, ale nie są środkiem zaradczym, bo tylko zwłokę w niedostatku przywodzą.

f. *Długi publiczne* na dobrym kredycie i prawdziwych zasadach finansowych oparte i stałym funduszem umorzeń opatrzone, są jedynie skutecznym środkiem zaspokojenia wielkich i trwałszych nadzwyczajnych potrzeb narodu; byleby ich tyle tylko zaciągano ile zaspokojenie tych potrzeb wymaga, a po ich zaspokojeniu szczerze ich umorzenie do skutku przywodzi.

Gdy nie masz środka zapobieżenia niedostatkowi publicznemu, gdy wszelkie zasilki i źródła dochodu publicznego są wyczerpane, natenczas nastaje *bankructwo skarbu*.

Bankructwo publiczne jest albo *pośrednie* albo *bezpośrednie*; różni się w tem od bankructwa prywatnego, że jest tylko chwilową a nie wieczną niemożnością płacenia; zawsze jest nader dotkliwą klęską dla narodu. Nadużycie kredytu publicznego najczęściej przyczyną jego bywa. Może także być skutkiem klęsk narodowych i braku oszczędności w użyciu dochodu publicznego.

§ 3 O administracji skarbowej

Administracja skarbowa wykonywa ustawy prawodaw-

stwa finansowego. Działania jej tyczą się: 1) rozkładu, 2) poboru, 3) wydatku, 4) rachunkowości dochodu publicznego. Pobór podatków jest dobry:

1) Kiedy każdy podatek w naznaczonym czasie w zupełności wpływa;

2) Kiedy koszta poboru są małe;

3) Kiedy kontrybucenci przykrości niedoznają.

Pobór jest albo *bezpośredni* albo *pośredni*. Pierwszy stosuje się do podatków stałych i pewnych; ma on te korzyści:

a. Że regularny i pewny wpływ podatków zapewnia;

b. Że jeden poborca wielkie sumy pobrać może;

c. Że nie masz przy nim ucisku ani prześladowania kontrybuentów.

Przy tym poborze najłatwiej nastają zaległości skarbowe jeżeli władze poborcze są zbyt pobłażające dla kontrybuentów. Pobłażanie takie jest szkodliwe dla skarbu i dla mieszkańców.

Pośredni pobór jest kosztowny; jest w użyciu przy podatkach konsumcyjnych. Główne sposoby pośredniego pobierania tych podatków są 1) za pomocą akcyzy, 2) za pomocą ceł, 3) przez opłaty stemplowe, 4) przez monopol.

Akcyza stosowna tylko do miast ludnych i opasanych nieda się zastosować do wsi.

W ciele pobieranym na pograniczu rozróżnia się opłata za wolność wejścia towaru od właściwego podatku konsumcyjnego; trudność zapobieżenia podejściu przy deklaracji na tranzyt i na konsumo. Od czego zależy dobroć poboru ceł? — Pobór za pomocą stempla jest dobry jeżeli sam podatek na dobrych oparty jest zasadach. — Monopol ułatwia i mniej kosztownym czyni pobór podatków, ale z innych względów jest szkodliwy.

Czynności te wykonywa rząd albo *bezpośrednio* za pomocą osobnych władz, albo też część tych czynności zdaje

na prywatnych, zapomocą *wydzierżawienia* pewnych gatunków dochodu publicznego.

Do istoty administracji bezpośredniej skarbowej przywiązane są dwie trudności i wady.

Pierwsza: trudność zapewnienia się o moralności służb publicznych;

Druga: kosztowność samej administracji.

Wielka liczba służb publicznych i wysoka ich płaca jedynym jest środkiem zaradzenia w części pierwszej trudności, lecz przez to powiększa się druga t. j. koszt administracyjny, które i bez tego są znaczne dla tego, że rząd ma do zwalczania brak otwartości i rzetelności kontrybuentów. Te koszty powiększają ciężar danin ludu bez żadnych korzyści dla skarbu.

Te wady administracji skarbowej stały się przyczyną przyjęcia złych systematów finansowych. Udoskonalenie jej i usunięcie tych wad i trudności, jest jednym z najważniejszych zadań nauki finansowej.

Wydzierżawienie dochodu publicznego niezaradza tym wadom; jest to odstąpienie prywatnym kapitalistom wszelkich praw do poboru dochodu za pewną stałą sumę, od której procent w przewyżce dochodu nad sumą dzierżawną znaleźć muszą. Wydzierżawienie, szczególnie zastosowane być może do dochodów niestałych; przy stałych zaś nie różni się w niczem od prostej antycypacji.

Wydzierżawienie dochodów niestałych ma tę korzyść dla skarbu:

1) Że go uwalnia od wszelkich trudności i kosztów poboru;

2) Że zamienia dochód niepewny i niestały w pewny i stały.

Niedogodności zaś do niego przywiązane są:

1) Lubo uwalnia skarb publiczny od kosztów poboru, nietylko niezmnniejsza tego ciężaru dla narodu, ale go jesz-

cze powiększa, bo do tych kosztów dodać należy zyski dzierżawcy, które przy administracji bezpośredniej miejsca niemają.

2) Pobór podatku przez dzierżawcę skuteczniejszy zawsze jest uciążliwszy i przykrzejszy, ponieważ go dobro kontrybuentów wcale nie obchodzi.

3) Bogactwa i władza dzierżawcy przez rząd ustąpić, nadają mu powagę uwłaczającą powadze rządowej.

4) Zbytki zubożonych dzierżawców i złe użycie wielkich dochodów, mogą mieć szkodliwy wpływ na moralność narodu.

5) Z powodu wielkości sum dzierżawnych i kaucji, mała jest zawsze liczba konkurentów o takie dzierżawy stąd łatwe między nimi znowy i uszczerbek dochodu publicznego.

6) Uszczerbek ten tem jest pewniejszy, że zwykle trudno jest znać naprzed dokłądnie dochód niestały, a zatem i ustanowić podług niego sumę dzierżawną.

Dla tych powodów utrzymywać można, że wydzierżawienie dochodu publicznego nie jest środkiem zaradzającym wadom administracji skarbowej we wszystkich przypadkach, gdyż tylko do niektórych dochodów niestałych lecz znajomych stosować go można, że i wtedy nawet nie zaradza wszelkim kosztom administracyjnym, gdyż zawsze zachodzi potrzeba utrzymywania urzędników skarbowych dla kontrolowania samych dzierżawców i ich dochodów.

Najskuteczniejszy sposób zaradzenia niedogodnościom administracji skarbowej, byłoby zaprowadzenie takiego porządku rzeczy, aby się władza skarbowa tylko ogólnym rozkładem danin i poborem dochodów zajmowała, a szczególne repartycje i pobór szczegółowy, wszelkich danin miejscowym czyli gminnym władzom zostawiła. Do tego potrzeba stosownego podziału kraju na gminy, tak aby każda z nich solidarnie, a nie pojedynczy w nich kontrybuent

za należytość skarbową ręczyć mogła; to tylko obok znacznej ludności, upowszechnionej oświaty i zamożności mieszkańców kraju miejsce mieć może.

Korzyści z takiego układu wynikające zależą:

a. Na zmniejszeniu znacznem kosztów administracji skarbowej;

b. Na zniesieniu uciążliwości poboru podatków, który przy tej metodzie dla całego narodu mniejby był kosztowny;

c. Na zapobieżeniu błędom w repartycji i wszelkim niedoborom skarbowym;

d. Na ustaleniu wszelkich dochodów skarbowych.

Lecz zaprowadzenie tego porządku rzeczy, spotyka przeszkody w braku oświecenia mieszkańców gmin i w braku moralności i zdatności urzędników gminnych. Zaradzić można poczęści tym trudnościom, ograniczając wybór urzędników gminnych między odpowiedzialnymi i osiadłymi mieszkańcami; oznaczając czas trwania ich urzędowania; poruczając władzę gminną kilku osobom. Łatwiej zastosować tę metodę do dochodów stałych, trudniej do niestałych, przy których częstkowe wydzierżawienie trudności zaradza.

Co do dochodów bezpośrednich, tych administracja jest jeszcze kosztowniejsza od poprzedzającej, ponieważ rząd czynnościami produkcyjnymi przy nich trudnić się musi.

§ 3 O rachunkowości

Najgłówniejsze nauki finansowej prawidła bez rachunkowości do skutku doprowadzić się nie dają. Trzeba doświadczenia i śladu doznanych przygód i zdarzeń w zawodzie finansowym, aby dobrze znać potrzeby kraju; ślad ten zachowuje rachunkowość. Potrzeba znać dokładnie zasiłki skarbowe, z których wiele jedynie tylko za pomocą

rachunkowości zapisującej ich pobór znajomych być może. Dobro skarbu wymaga, aby to co ma wpłynąć do niego wpłynęło istotnie, i aby to co ma być wydane istotnie wydanem zostało, rachunkowość sama tylko sposób przekonania się o jednym i drugim podaje. Rezultat działań finansowych, jest albo równowaga dochodów z wydatkami, albo jej zerwanie; którego skutkiem jest: albo deficyt albo remanent, a z tych pierwszy do przyszłych potrzeb, drugi do przyszłych dochodów należy; do tych ważnych rezultatów doprowadza rachunkowość.

Ma ona trzy główne cele:

1) Dać obraz wierny i dokładny obecnych potrzeb i zasiłków publicznych;

2) Utrzymywać ciągłą historję dochodu publicznego i wykazać jej rezultaty;

3) Zabezpieczyć skarb publiczny za pośrednictwem kontroli.

Jest ona równie ważną dla rządu, jak dla poddanych, bo pierwszy od błędów i omyłek w zawiadywaniu finansowości, a drugich od złych skutków tych błędów chroni; dla prawodawstwa równie jako i dla administracji skarbowej, ponieważ tamtemu wskazówkę do postępowania, a tej środek zwalczania niemoralności służ publicznych i nierzetelności kontrybuentów podaje.

Przymioty które rachunkowość publiczna posiadać powinna tyczą się: A. *Zasad*; B. *Formy*.

A. Co do *zasad*; na których się ma opierać, te są:

1) Jawność i otwartość w wyjawianiu stanu dochodu publicznego;

2) Rzetelność w wszelkich podaniach;

3) Jasność i zrozumiałość w wykładzie rzeczy.

4) Moc przekonania każdego o rzetelności podań.

B. Co do *formy*: aby ta była jak najprostsza.

§ 5 O etatach

Etat jest to wykaz spodziewanych dochodów i wydatków skarbowych. Zamieniony w ustawę skarbową zowie się *budżetem*. Opierać się powinien na rachunkowości i być jej wypadkiem.

Etaty dzielą się na krajowe, prowincjonalne i miejscowe; dalej na ogólne i szczególne; ograniczone są zawsze w pewnym przeciągu czasu, zwykle są roczne.

Etat jest zasadą i wskazówką wszelkich działań administracji skarbowej.

Warunki dobroci etatów są:

- 1) Aby się wszystko w nich na rachubie i doświadczeniu opierało;
- 2) Aby etat raz postanowiony żadnej w niczem nie ulegał zmianie przez czas trwania swego;
- 3) Aby spodziewane niestałe dochody nieco niżej do etatu wciągane były, jak ostatnie dochody okazują;
- 4) Aby spodziewane wydatki niestałe wyżej nieco nad spodziewane wciągano.
- 5) Aby rzetelność w każdym podaniu, jak najskrupulatniej zachowaną była.

§ 6 O kontroli wpływu i wydatków

Ciągła kontrola dochodu publicznego wykazuje:

- 1) Ile rzeczywiście do skarbu wpłynęło,
- 2) Ile, i jak wydanem zostało.

Ma cel dwoisty, to jest: 1) Wykazać w jakim stosunku rzeczywiste wpływy i wydatki ze spodziewanemi zostają; 2) Zabezpieczyć skarb publiczny od wszelkiego uszczerbku ze strony źle myślących sług publicznych.

Rachunki, które są przedmiotem kontroli skarbowej zawsze na niezawodnych wspierać się powinny dowodach. Przymioty ich są: *a.* krótkość i zwięzłość wykładu. *b.* Jasność i wyraźne tłumaczenie się. *c.* Dokładne i na prze-

konywających dowodach oparte podania. Rachunki przedmiotem kontroli będące obejmować powinny w sobie:

- 1) Wykaz spodziewanych dochodów i wydatków, czyli powtórzenie etatu,
- 2) Wykaz uskutecznionego rzeczywiście poboru i czas wpływu dochodów,
- 3) Wykaz uczynionych wydatków, który wspierać się musi na dwoistych dowodach, t. j. na upoważnieniu do czynienia wydatku i na pokwitowaniu z wydanych pieniędzy.
- 4) Porównanie dochodu z wydatkiem i różnicę z tego porównania wynikającą.

§ 7 O kasowości

Administracja kas publicznych ma na celu uskutecznić pobór, zachować i wydać dochód publiczny, wszystko według ustaw finansowych a mianowicie według etatu. Kasy mniej więcej liczne według rozległości kraju, dzielą się: na miejscowe i centralne, na kasy poborów i wypłat.

Pieniądze do kas wpływające jak najkrócej w nich pozostawać winny, to jest ważne tak dla obiegu pieniędzy jak dla bezpieczeństwa kas.

Prawidła postępowania i obowiązki kasjerów są:

1. Nietykalność pieniędzy na wszelki inny jak etatem wskazany użytek;
2. Pieniądze powinny w tych samych monetach zostawać w kasie w jakich wpłynęły;
3. Prawem oznaczony czas wpływu i wydatku pieniędzy przez kasjera nigdy zmieniany być niemoże;
4. Niedopuszczanie się tego aby w kontroli produkować kwity za własnym rewersem na nieuskutecznione jeszcze wypłaty zyskane;
5. Wszelka przed czasem uskuteczniiona wypłata równa się użyciu pieniędzy na własny użytek;

6. Niedopuszczanie zaległości skarbowych przez opieszałość lub pobłażanie;

7. Nieodstępowanie w niczem od etatu.

Obliczanie kas są sposobem kontrolowania pieniędzy. Jakim sposobem odbywać je należy.

Bezpieczeństwo kas jest *zewewnętrzne* i *wewnętrzne*; *pierwsze* zależy od zakładów i od urządzeń policyjnych dozoru i bezpieczeństwa kas tyczących się; *drugie* zawisło od osobistej i rzeczowej rękojmi uczciwości kasjera: tamta polega na jego sposobie myślenia i zdolności ta zaś na kaucji. Bez dokładnej kontroli wszelkie zabezpieczenie kas jest niedostateczne.

[Warszawa 1824, str. 73]

WSTĘP DO KURSU EKONOMJI POLITYCZNEJ

Zaczynając kurs nauki, nowej dla większej części słuchaczy moich, za potrzebne sędzę dać im ogólne wyobrażenie o jej przeznaczeniu i, wykrywając trudności, które każdy w jej uczeniu spotykać musi, wskazać zarazem sposób ich pokonania.

Ktokolwiek po raz pierwszy przystępuje do nauki jakiej, ma już pewne mniej więcej z rzeczywistością zgodne wyobrażenie o jej celu i o użytku, który z niej odniesie. Samo nazwisko nauk administracyjnych naprowadza na to mniemanie, iż usposobienie urzędników, zdatnych do pełnienia obowiązków władz wykonawczych, jedynym jest celem pracy, którą podjąć mamy. Cel ten główny, pod względem tego czego się rząd i naród ma prawo spodziewać, nie jest jednakże przeznaczeniem jedynym nauki naszej. Jest ona niezbędnie potrzebna każdemu, kto zawód służby publicznej dla siebie obiera — lecz czyliż bez tego celu obojętna jest dla każdego myślącego człowieka? Czy ma ona jaki związek z przygodami życia? czyli może mieć wpływ zbawienny na rozwinięcie władz umysłowych i na moralność? O tem nas poznanie jej celu i środków, któremi go osiągnąć może, przekona.

Nauki administracyjne gruntują się na zasadach właściwej ekonomji politycznej, czyli gospodarstwa narodowego. Złe nazwanie do fałszywych doprowadza wyobrażeń, i ten los spotkał naukę naszą. To nazwanie ekonomji politycznej zawiera w sobie wyobrażenie gospodarstwa, połączone z wyobrażeniem polityki. Co do pierwszego, wcale jest co innego gospodarstwo, a zasady, które z niego

wyływają; każde towarzystwo ludzkie, każdy naród żyje według pewnych zasad, w moralnym porządku świata istniejących. Masa dóbr wszelkiego rodzaju, które naród jaki posiada, stanowią przedmiot jego gospodarstwa; sposoby zaś, jakimi wszyscy mieszkańcy kraju do zaspokojenia potrzeb swoich i do polepszenia bytu swego zmierzają, są zarazem siłami działającymi i skutkami tegoż gospodarstwa. Łatwo pojąć, że nauka, będąca wypadkiem dostrzeżeń; w życiu narodów czynionych, samem gospodarstwem, czyli ekonomją, być nie może. Nazwanie tejże ekonomji polityczną do niedokładności pierwszego wyrazu zupełnie fałszywe wyobrażenie dodaje. Polityka ma tak obszerne, tak rozmaite znaczenie, że trudno oznaczyć ściśle, co ten wyraz, obok ekonomji, ma znaczyć. Jeżeli przez politykę rozumiemy stosunki narodów między sobą, lub stosunki rządzonych z rządem, natenczas w niej żadnej styczności z nauką naszą upatrzeć nie możemy. Tak zwana ekonomja polityczna niema nic wspólnego z prawem narodów, nie miesza się ona nigdy do stosunku rządzonego z rządem; odkrywając źródła zamożności narodów utrzymuje wprawdzie, iż bezpieczeństwo, spokojność i porządek wewnętrzny, wolność przemysłowa, słowem, dobrodziejstwa rządu, do pomyślnego stanu gospodarstwa narodu niezbędnie są potrzebne, lecz nie zajmuje się nigdy wykazaniem zasad układu politycznego narodu. Z ekonomji politycznej dają się wyprowadzić zasady względem sposobu wywierania dążności mieszkańców kraju do polepszenia bytu, czyli środki przyspieszenia postępów przemysłu narodowego; z nią dają się pogodzić i na niej gruntować się powinny zasady sztuki utworzenia skarbu publicznego i dobrego nim zawiadywania: dlatego te nauki administracyjne, z zastosowania zasad ekonomji politycznej wyływające, nie są polityką, i chociaż nawet administracja i skarbowość każdego kraju od ukła-

du jego politycznego zależą, nie można w tem znaleźć powodu do nazwania ekonomją polityczną nauki, w której administracja i skarbowość tylko zasady i rady dla siebie czerpią.

Nauka ta należy do rzędu tych, które na obserwacji, na wnioskach, z dostrzeżeń czynionych, i na wynikłym stąd rozumowaniu całą swoją budowę opierają. Człowiek w stanie społecznym, czyli towarzyskim żyjący, a następnie same towarzystwo, czyli naród, są przedmiotem jej badań. Uważa naprzód ona pojedynczego człowieka w stosunku do rzeczy, któremi potrzeby swoje może zaspokoić i zapomocą których do pewnej zamożności dojść może; zastanawia się nad tem, jakie człowiek ma siły i zdolności, ażeby mógł stać się panem rzeczy, do zaspokojenia potrzeb służących, i nad tem, jak dalece te siły i zdolności przez związki i stosunki społeczne są powiększane; wskazuje nakoniec, jakim sposobem człowiek, pewną zamożność posiadający, dóbr swoich używać powinien, ażeby ich źródła nie osuszył. Od pojedynczego człowieka przechodząc do całych narodów, uważa, iż zamożność i bogactwo narodu od zamożności i bogactwa członków jego zależy; śledzi wpływ bogactwa narodowego na bogactwa prywatne i nawzajem; odkrywa, słowem, źródła pomyślności powszechnej, przez rozbiór zasad, na których się pomyślność pojedynczych członków narodu opiera. Ostatecznym jej rezultatem jest wykrycie źródeł i zasad bogactwa narodów, czyli towarzystwa ludzkiego, a zatem właściwiej nazwać ją można *teorją bogactw towarzyskich*.

Ustanowiwszy tym sposobem ogólne wyobrażenie o nauce naszej, zastanówmy się nad tem, cośmy na wstępie założyli, iż ona każdego myślącego człowieka zająć powinna, i że zostaje w związku z codziennymi przygodami pożycia jego.

Każdy człowiek, który nie chce samo tylko zwierzęce życie przepędzić, ciekaw jest dociekać przyczyn fenomenów i zdarzeń, które się wobec niego trafiają. Wcześniej pyta się mędrszych, dlaczego jest naprzemian dzień i noc? skąd pochodzi uczucie ciepła lub zimna, które na zmysły jego działa? jaka jest kolej pór roku przyczyna? jakim sposobem, słowem, umysł ludzki do docieczenia najzwyczajniejszych fenomenów natury dochodzi. Lecz ten sam człowiek, którego ciekawość do niebios sięga, nieraz obojętniej spogląda na te zdarzenia, które go codziennie otaczają, i bądź to, że polega zbyt śmiało na własnej docieklivosti, bądź też, że czuje skutki, a nie chce dociekać przyczyny, najczęściej nie radzi się nauki, ani tych, którzy ją zgłębili, ażeby pojąć, dlaczego mu jest dobrze, lub źle w tych okolicznościach towarzyskich, w których żyje? Dlaczego jest bogaty, lub ubogi? Dlaczego raz drogo, drugi raz tanio za rzeczy, do użytku jego służące, płacić musi? Skąd pochodzi, że ojczyzna jego jest uboga, a ościennie narody bogate? Na te i tym podobne zagadnienia każdy niemal gotowiuteńką odpowiedź, jak zwykle mówią, w swoim zdrowym rozsądku znajdzie, a taka odpowiedź zazwyczaj jest taka, że się bynajmniej ze zdrowym rozsądkiem nie zgadza. Jeżeli nie chcemy być obojętni w dociekaniu przyczyn zamożności lub ubóstwa, jeżeli pragniemy wytłumaczyć najzwyczajniejsze zdarzenia pożycia, bądźmy zwolennikami nauki, która się dociekaniami tych przyczyn, wytłumaczeniem tych zdarzeń jedynie zajmie, a wtenczas sąd nasz o źródłach pomyślności narodów, pojedynczych ludzi, niebędzie oznaczony piętnem zarozumiałości, albo zupełnej ciemnoty. Litujemy się nad głupotą tego, który gwiazdy świecącemi blaszkami, ziemię płaską okrągłą powierzchnią być mniema, a pobłażamy codziennie uprzedzonej ciemnocie tego, który na okrągłych kawałkach kruszcu całe bogactwo kraju zasadza, lub zbyt-

kom oddanego próżniaka dobrodziejem ludzkości mianuje.

Nowość nauki, opaczne o niej wyobrażenia i duch stronnictw naukowych, który ją w samym zawiązku zjadliwym swem tchnieniem zaraził, iż uznają powszechnie potrzebę obznajomienia każdego myślącego człowieka z prawdami, które mu posłużą do wytłumaczenia zdarzeń, zarazem najpospolitszych codziennego pożycia, jako i tych, które najmocniej ludzkość obchodzą.

Lecz powiedzieliśmy jeszcze na wstępie, że nauka nasza ma wpływ zbawienny na rozwinięcie władz umysłowych i na moralność tych, którzy się jej poświęcają. Tak jest w samej istocie. Cóż bowiem więcej do rozwijania władz umysłowych przyłożyć się może, jak taka nauka, która uwagę na zdarzenia, doświadczenia przytrafione zwraca, wszystkie towarzyszące mu okoliczności wykazuje, wynikające z niego skutki wykrywa, i dopiero w tych pierwiastkach, z doświadczenia wziętych, materiały do dalszych badań i wniosków znajduje. Postępując zawsze od znajomego do nieznanego, nie przypuszczamy nigdy w teorii bogactw towarzyskich, że wyobrażenie, jakie lubo pospolitem wyrazem jest oznaczone, za znajome uchodzić może. Okazujemy przedmiot rozumowania, czy nim jest człowiek, w różnem położeniu pożycia znajdujący się, czy też rzecz jaka, która do zaspokojenia potrzeb jego służy, czy też siła, zapomocą której dla siebie, lub dla ogółu działa. Zawsze poznajemy naprzód istotę przedmiotu badania naszego, jego siłę działającą i skutki, z tej działalności wypływające. Mając przed sobą pewien szereg jednostajnych zdarzeń i ich skutków, wyprowadzamy z nich ogólne wnioski, które się w prawdy nauki zamieniają. Te prawdy zaś i zasady, z nich wypływające, służą nauce dalej za wątek, po którym do wytłumaczenia nowych zdarzeń, lub źle pojętych wypadków dochodzimy. Tym spo-

sobem rozwija się w umyśle duch obserwacji i zdolność rozważania istoty rzeczy: uczymy się zgłębić też istotę i chronić się od powierzchownego sądzenia o rzeczy tylko po jej pozorze; nawykamy do ciągłego rozumowania, do czynienia wniosków z prawdą i z rozsądkiem zgodnych z tego, cośmy dostrzegli i w pojęciu utrwalili.

Lecz i na moralność zwolenników ma ta nauka wpływ zbawienny. Nie sama chęć wzbudzenia pominięcia tej nauki, lub zjednania jej względów, lecz wewnętrzne przekonanie do wyjawienia tej myśli mię skłania: że zgłębienie zasad nauki gospodarstwa narodowego, czyli teorii bogactw towarzyskich, ma wpływ zbawienny na moralność tego, kto przejąwszy się jej prawidłami nigdy ich przestąpić nie chce. Odwołuję się w tej mierze do świadectw tych, którzy sobie tę naukę już przyswoili i którzy ją między pociechy życia swego liczą: wyznają oni bez wątpienia, że niejedno wewnętrzne przekonanie o potrzebie dobrze czynienia było skutkiem przejęcia się temi prawidłami.

Sam cel tej nauki, pomyślność ludzi i narodów, jest dobroczynnym, że widok przykładania się choć w części do osiągnięcia jego, do poświęcenia się nauce, która do niego doprowadza, zachęcać nas powinien. Kto całą usilność swoją badaniu, dobro towarzyskie na celu mając, poświęca, ten nieprzyjacielem ludzi być nie może. Jakoż widzimy w prawdziwych zwolennikach nauki naszej to czyste pominiowanie ludzi, to pragnienie spokoju i zgody między narodami i członkami jednego narodu i kraju, tę dążność do zachowania wewnętrznego porządku w każdym kraju i połączenia wszystkich węzłem wzajemnej miłości; te, słowem, uczucia i skłonności, które tylko w poczciwym sercu miejsce znaleźć mogą.

Prócz głównego celu całej nauki, rozważając sposób wykładania i rozwijania jej, znajdziemy wszędzie jej dąż-

ność do ulepszania ludzi. Uważając dary przyrodzenia za jedną z głównych zasad bogactwa ludzi, czyliż nie każe wznosić się z wdzięcznem uczuciem ku odwiecznemu twórcy wszechrzeczy, który tak hojnie siedlisko ludzi wyposażył? Wyłuszczając dalej tę kardynalną prawdę, że praca jest głównym źródłem bogactwa, czyliż nie wzbudza przez to tego ducha przemysłowości, który dzikie pustynie w zaludnione posady zmienia i który przez wytępienie próżniactwa główny zaród walk i zgrozy zagładza? Upatrując źródło rosnącej coraz pomyślności w zapasach rzeczy od potrzeb naszych pozostałych i zachowanych, czyliż przez to samo nie wzbudza tego ducha oszczędności, który, jak z jednej strony zagradza zbytkom i rozwiązłości, tak z drugiej główną zamożności narodów jest sprężyną.

Lecz aby dobrze pojąć związek nauki gospodarstwa narodowego z moralnością, potrzeba naprzód zgłębić jej zasady; dlatego nie mogę się tutaj rozwodzić nad tym, tak zajmującym przedmiotem, który w sobie materjały do ważnego dzieła zawiera. Pozostaje mi jeszcze, nim przystąpię do wyłożenia podziału teorii naszej, wskazać trudności, które przy jej zgłębieniu przezwycięzać trzeba.

Często się zdarza, że zbyt skwapliwie chcemy dojść do ostatecznych rezultatów, do których nas jaka nauka ma doprowadzić, więcej nas zwykle zajmie jej zastosowanie, jak wykład i dowodzenie prawd, na których się cała jej budowa opiera. Kilkoletnie doświadczenie doprowadziło mię nieraz na to dostrzeżenie, że umysły, więcej do żywotności wyobrażeń, jak do gruntowności w rozumowaniu skłonne, zawiodły się w swem oczekiwaniu i, szukając wszędzie żywiołu dla tęsknej imaginacji, to przedmiot badań nauki naszej zbyt pospolitym, to drogę, którą postępujemy, zbyt oschłą i jednostajną być uznali. Dlatego

wielu zapuściwszy się z zapalem w nowy zawód, ostygło w swej gorliwości nieprzebywszy go i do połowy; inni, szukając tylko materialnego użytku, znajdowali upodobanie w częściach zastosowanych nauk administracyjnych, a część ich filozoficzną, samą teorię bogactw towarzyskich, zbyt lekko ważyli, a zatem poszło to, że niezgłębiwszy zasad, na których się prawidła nauk stosowanych opierają, powtarzali słyszane prawidła bez zupełnego o ich nieomyślności przekonania.

Kto pragnie z korzyścią słuchać nauk, tutaj pod ogólnem nazwaniem administracyjnych objętych, kto nie tylko możność złożenia egzaminu, lecz rzetelny użytek ze zgłębiania tych nauk ma na widoku: ten niechaj całą usilność swoją zwróci na dobre pojęcie i strawienie zasad czystej teorii gospodarstwa narodowego; niechaj się wcześniej uzbroi w dostateczną wytrwałość, aby z pilną uwagą mógł postępować za tym wątkiem rozumowań i wniosków, który nas od znajomego do nieznanego doprowadza i na koniec cel główny całej nauki pojąć uczy; niechaj się nadewszystko nie da odstręczać oschłym może rozumowaniem, które niezawsze bawi, lecz zawsze rzetelny użytek przynosi. W teorii bowiem nauki gospodarstwa narodowego wszystkie prawdy i wynikające z nich zasady tak są z sobą powiązane, iż kto jednej dobrze nie pojmie, ten następujących zrozumieć nie potrafi; trudnem to tedy jest zadaniem dla uczącego się, aby ciąglą i jednostajną uwagą wszystkim częściom tej nauki poświęcił, lecz tym rzetelniejszy będzie użytek, który z pracy swej odniesie, skoro w gorliwych chęciach wytrwać potrafi.

Jedną jeszcze słuchaczom moim dam radę, która z obowiązków powołania mego wypływa: oto niechaj się nie ubiegają za tem, aby odrazu literaturę ekonomji politycznej poznali; niechaj nie czytają wiele dzieł razem przy zaczęciu nauki i niech zaufają nauczycielowi swemu, iż on całą

usilność na to łoży, aby im w tem świetle naukę wykazać, w jakim się ona skutkiem uczynionych po dziś dzień postępów znajdzie. Później, a przynajmniej po skończeniu kursu teorii gospodarstwa narodowego i po dostatecznem zgłębieniu jego, będą mogli z korzyścią czytać dzieła o tej tak zajmującej nauce traktujące i wtedy dopiero uznają, iż rady, przezemnie dawane, pochodziły zawsze z gorliwej chęci stania się im rzetelnie użytecznym.

[Ossolineum Rkp. II 5524 r. 1824—6]

NIEKTÓRE MYŚLI O PRZEZNACZENIU I DAŻNOŚCI NAUK EKONOMICZNYCH

Oddawna już utyskują nad tem ludzie, naukom oddani, iż nic nowego wymyśleć nie mogą i że szczęśliwsi ich poprzednicy dostąpili wysokiego stopnia chwały, bądź to zakładając zasady nowej nauki, bądź też czyniąc takie odkrycia w zawodzie wiadomości ludzkich, które wzbudzały podziwienie narodów i imię autora wiecznej przekazywały pamięci.

W dzisiejszym stanie wiadomości ludzkich trudniej jest, zaiste, dostąpić zaszczytnego nazwiska twórczego geniuszu, lecz to nie stąd pochodzi, iż pole odkryć i udoskonaleń jest już zamknięte, ale stąd, że więcej jest teraz ludzi naukom oddanych, że wiadomości bardziej są rozpowszechnione, więcej dla każdego dostępne i bardziej podzielone między różnego powołania ludzi. Sława naukowa mniej uderza, kiedy jest podzielona, lecz użytek, z nauk wypływający, tem jest większy i rzeczywistszy, im więcej ludzi nad ich udoskonaleniem pracuje.

Użyteczność, oto jest hasło wszystkich, oto jest znamię teraźniejszej oświaty. Każdy rozsądny ustawicznie się pyta: na co się to przyda? a to pytanie zamyka usta próżnym deklamatorom, obala budowy bujnej wyobraźni, oburza tych, którzy zamieszkali w wyniosłej krainie czczych myśli, nie chcą nawet opuścić oczu na zbyt poziomy widok szczęścia ludzi, będącego celem i skutkiem powszechnej dążności do użytku.

Od czasu, jak nauki przestały być tajemnicą, dla niewielu wybranych dostępną, stracili na powadze i znaczeniu

ci wybrani, lecz ogół ludzi myślących, i tych nawet, którzy innym za siebie myśleć pozwalają, wiele na tem zyskał. Powołanie uczonych jest dzisiaj może mniej świetne ale bezwątpienia korzystniejsze, jak dawniej. Niechaj nie żalują owego starodawnego monopolu myśli i nauki, niech nie zazdroszczą poprzednikom swoim wyłącznej ich sławy, bo jako przyjaciele ludzkości powinni się radować z tego, że ogół ludzi przypuszczony jest do uczestnictwa w dobrodziejstwach nauki i że nie dźwiga już ciężaru wyłącznego przywileju, który małej liczbie wybranych oświatę, a gminowi ciemnotę w udziale przeznaczał.

Niech się tedy ludzie nauki nie troszczą tem, że nic nowego utworzyć nie zdołają, niech się nie mozola nad tem, aby inaczej myśleli i pisali, jak ich poprzednicy, lub nowe tworzyli teorie i systemata. Niechaj raczej poczytują zapas już posiadanych wiadomości za materiał, który coraz bardziej wykształcać i coraz zdatniejszym do użytku czynić należy, lub za fundamenta stałej budowy, którą rozszerzać, wznosić i coraz wygodniejszą czynić mają. Mniejsza o to, że nie będą mieli owej czarodziejskiej różdżki, za której uderzeniem można było gmach okazały wzniesić na poziomie, bo ileż to takich gmachów myśli, które zdumionych ludów podziwienie wzbudzały, upadły wkrótce, tak, że postępująca oświata dziś ledwo ich ślady odkryć może.

Lecz aby osiągnąć cel użyteczności, do którego każda nauka zmierzać powinna, potrzeba koniecznie upowszechniać wiadomości już nabyte i nowe dostrzeżenia w miarę, że je czynimy; trzeba naukę uczynić dostępniejszą dla wszystkich myślących ludzi, ażeby wszyscy z pracy korzystać, a zdolniejsi zdrowy sąd o niej dać, albo własnymi pomysłami ulepszyć ją mogli. Nie można sądzić tego, aby każda nauka mogła się stać dostępną dla wszystkich, aby łatwiejsze nawet umiejętności w całej swej rozciągłości wszystkim udzielane być mogły, lecz nie masz dzisiaj nau-

ki, ani umiejętności takiej, któraby w sobie nie zawierała prostych, łatwych a użytecznych wiadomości, które do każdego pojęcia przystęp znajdują, wzbogacą je nowymi wyobrażeniami i człowiekowi pospolitemu znanie oświeconego nadadzą.

Do tego rzędu należy zaiste nauka gospodarstwa narodowego, która tyle tylko jest potrzebną, ile jest użyteczną, a która wtedy żadnego nie ma użytku, gdy się w abstrakcjach i metafizyce gubi.

Oddawna rozprawiają nad teorią ekonomji politycznej, różne względem niektórych mniej wyjaśnionych jej części objawiają zdania. Niedawno zaś i z niewielkim skutkiem zajęto się jej zastosowaniem do praktyki; a to dlatego jedynie, że tam się udawano z poradami teoryj, gdzie tych porad nie żądają i słuchać nie chcą.

Cała usilność zastosowania zasad nauk ekonomicznych do tego jedynie zmierzała, ażeby z nich prawidła sztuki zawiadywania rzeczą publiczną i majątkiem rządowym wyprowadzić.

Lecz miałożby to być prawdą, iż nauka gospodarstwa narodowego tylko do sztuki rządzenia da się zastosować? że tą drogą jedynie do celu użytku trafić może? Czyliż nie masz jeszcze innego zawodu, w który się jej zwolennicy bezpiecznie i z większą pewnością osiągnięcia pożądanego celu zapuszczać mogą?

Ganiłh powiedział: iż myślą się ci, którzy bogactwo pospolite z bogactwa osobistego wyprowadzają, że między jednym a drugim żadnego niema stosunku. i że ekonomja polityczna upatruje bogactwo pospolite jedynie w skutkach mądrego rządu, w dobrym układzie towarzyskim narodu, i w usiłowaniach nieprzymuszonych pojedynczych mieszkańców kraju o polepszenie bytu własnego. Lecz w tem zdaniu jest zupełna sprzeczność zasad, i mylne wyobrażenie o celu nauki. Jeżeli ten autor wyznaje bowiem, że bo-

gactwo narodu zależy prócz innych przyczyn od usiłowania, jakie czynią prywatni, aby siebie i naród zbogacać mogli, jakżeż może obok tego utrzymywać, że te usiłowania i wynikające z niego bogactwo prywatne obojętnymi są dla bogactwa narodowego. I owszem jest ścisły i konieczny związek między pomyślnością społeczności a dobrym bytem pojedynczych jej członków. Nie godzę się nigdy na to, aby naród mógł się zwać bogaty, kiedy znaczniejsza część ludu będzie w nędzy lub niedostatku. Państwo, posiadające ogromne kapitały w zakładach przemysłowych i wartościach, dziełem jego rocznej produkcji będących, jest zapewne bardzo zamożne, ale nie będzie rzeczywiście bogate, jeżeli wielka liczba jego mieszkańców niedostatku doznaje. Co ludowi pracującemu po tej potędze, która światu podbiciem zagraża? Co po tych cudownych zakładach przemysłu i cywilizacji, nad którymi się podróżujący unoszą? Co po czczej sławie trzymania pierwszego miejsca w rządzie narodów cywilizowanych? Co słowem po samym ledwo zliczyć się mogącym ogromie bogactwa, jeżeli ten lud nie będzie miał tyle chleba, ile mu potrzeba, jeżeli znaczna część jego, jak pierwsi stepów mieszkańcy, koczującą prowadzić będzie życie, aby po kraju zatrudnienia u możnych kapitalistów szukać, jeżeli jeszcze większa liczba zdolnych do pracy robotników dobrowolnie na żebraków przejdzie i po jałmużnę rękę wyciągać będzie, aby nie umarła z głodu?

Nie masa tedy tego, co mylnie zwą bogactwem, lecz dobry byt mieszkańców jego stanowi bogactwo narodowe.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że dobrobyt mieszkańców zależy od dobroci rządu i układu towarzyskiego i od okoliczności miejsca i czasu, które na skuteczność produkcji i na obszerność odbytu wpływ mają; lecz któż zaprzeczy, że ten dobry byt w wielkiej części od samego człowieka prywatnego zależy? Że jego siła moralna i dzia-

łanie materialne wpływają nader znacznie na polepszenie lub pogorszenie bytu?

Pod jakimkolwiek bądź rządem, przy jakimkolwiek bądź układzie towarzyskim, w rozmaitych nawet okolicznościach miejsca i czasu, wpływają prywatni sami na swój dobry byt lub na ubóstwo swoje, a to pod dwoistym względem:

raz za pomocą siły moralnej w nich samych będącej, która może wpływać na ulepszenie układu towarzyskiego i samych nawet mniej pomyślnych okoliczności;

drugi raz: przez dobre prowadzenie się własne, czyli skuteczne usiłowanie około produkowania wartości i najlepszego ich zużycia.

Miejmy na bacznej uwadze te dwa momenty, bo zmierzamy do tego, aby przekonać, iż nauka gospodarstwa narodowego najskuteczniej i najprędzej do celu użytku trafi, gdy ją do pożytku prywatnych ludzi zastosujemy i gdy przez to powiększymy ich siłę moralną i skierujemy na właściwą drogę ich usiłowanie o dobry byt fizyczny.

Niemasz podobno siły potężniejszej od siły moralnej człowieka. Wola nieugięta, jakkolwiek silna, bez przewodnika i bez użytecznego celu jest tylko uporem, a upór rzadko kiedy dobrze świadczy społeczności i zbrodniarz może się nim odznaczyć. Wola nieugięta, rozsądkiem i szlachetnem uczuciem prowadzona, jest już daleko ważniejszą dla społeczności, daleko bogatszą w świetne rezultaty i tworzy częstokroć cnotliwe czyny. Lecz jeszcze nie dość dla społeczności, do świetnych czynów rzadko się zdarza sposobność, rzadko kiedy są potrzebne i pożądane. Dobro społeczeństwa wymaga, aby siła moralna człowieka oparta była na oświeconem przekonaniu. Trzeba wprzód, aby się człowiek nauczył myśleć, dostrzegać i zdrowe czynić wnioski, nim powie: tak chcę i tak działać będę. Trzeba, iżby umiał powiedzieć, dlaczego chce i dlaczego będzie tak, a

nie inaczej postępował, bo jeżeli tego nie może powiedzieć, mniemana tęgość jego woli jest tylko uporem. Trzeba słowem, żeby światło nauki oświeciło pojęcie i wzbudziło to przekonanie, które ma być przewodnikiem woli. Ale na to, aby przekonanie stało się tym przewodnikiem woli i postępów człowieka, potrzeba jeszcze, aby było zgodne z jego dobrem osobistym i z rachubą jego interesu własnego.

Siła moralna człowieka wtedy jest najsilniejszą, gdy działa z oświeconego przekonania, i gdy to przekonanie jest zgodne z jego dobrem osobistym.

Oświecić wolę człowieka, wzbudzić w nim wewnętrzne przekonanie zawsze z jego osobistością zgodne, nadać przez to oświeconego przewodnika jego woli i utworzyć w nim siłę moralną, wyższą od wszelkich zewnętrznych pobudek na człowieka wpływ mieć mogących, oto jest cel wyższy, do którego zmierzać powinny nauki moralne, zajmujące się pomyślnością człowieka w społeczności żyjącego.

Upowszechnienie takiej siły moralnej w narodzie wpływa na ulepszenie stanu i układu towarzyskiego tegoż narodu, bo zaprowadza zwolna i stopniowo zgodność chęci i życzeń między rządem a rządzonymi.

Nie jestem ja tyle uprzedzonym za nauką, o której rozprawiam, ażebym miał utrzymywać, że ona sama tylko może wpływać skutecznie na oświatę ludu i nadać mu to czyste poznanie rzeczywistego dobra, z którego powstaje wewnętrzne przekonanie, zasadą moralnej siły będące. Wszystkie bowiem nauki i umiejętności ludzkie, jedne mniej, drugie więcej do tego celu zmierzają. Niechaj mi wolno będzie okazać, jak dalece nauka gospodarstwa narodowego do osiągnięcia onegoż się przykłada.

Nauka ta nie jest oparta na domniemaniach, lecz na faktach: cokolwiek w niej nie jest poparte doświadczeniem, to jest czczem marzeniem, pomysłem mniej więcej dowcipnym, cieniem, że tak rzekę, od ciała, na które całe światło

nauki jest zwrócone. Najpierwsza, najgłówniejsza prawda, na której się cała nauka gospodarstwa narodowego opiera, jest ta: iż w dzisiejszym układzie towarzyskim narodów wszystko się zasadza na *zamianie*, a ta prawda jest dla tego niezawodna, że samo gospodarstwo nowoczesnych narodów na zamianie się gruntuje. Jest to droga średnia między *zdobyczą* starożytnych a *hojnością* i *miłosierdziem*, charakterem średnich wieków będących. U ludów starożytnych był oręż i przemoc źródłem bogactwa i wszelkiego dobra, w średnich wiekach uciskano jedną ręką lud pracowity, aby mieć czem drugą świadczyć miłosierdzie lub szafować darami między klientów i służących. Dzisiaj nie oręż ani niewola robotniczej klasy, lecz jedynie praca lub zabiegi przemysłowe wszystkich, jest pierwszym zakładem zamożności, a zamiana środkiem zapewnienia sobie dobrego bytu.

Druga prawda główna, którą się przejmuje każdy miłośnik i znawca nauki gospodarstwa narodowego, jest ta: iż wszystko w świecie moralnym podlega pewnym prawdom, wszędzie panuje porządek i że rządność jest duszą gospodarstwa narodowego.

Jakże to ważne są skutki tego przejścia się duchem porządku i rządności przez mieszkańców kraju, który nauka gospodarstwa narodowego wzbudza! Niechaj on się zamieni w potrzebę moralną każdego myślącego człowieka, niech się stanie zasadą wewnętrznego przekonania, przewodnikiem woli jego, a pójdzie zatem bezwarunkowa uległość ustawom i władzy i z nich wypływającej i na nich opartej; pójdzie niedopuszczenie zmieszania dobrego porządku rzeczy, oparcia się wszelkim zaburzeniom, i owa stałość układu wewnętrznego państw, co taką tylko zmianę dopuszcza, która jest ulepszeniem istniejącego porządku rzeczy. Któż nie uzna podług tego, jak wielce się zaszcze-

pie nie i upowszechnienie ducha rządności i porządku do ustalenia i powiększenia siły moralnej ludu przyczynia?

Lecz opuśćmy tę wyższą sferę wpływu nauki na siłę moralną człowieka; śledźmy jej skutki w bardziej poziomym, a bliżej użytku będącym zakresie. Mało jest takich umysłów, które zdolne są pojąć i strawić, że tak rzekę, wielkie prawdy nauki gospodarstwa narodowego. Trzeba już wyższego stopnia oświecenia, aby dostrzec związek, jaki między nią a układem towarzyskim narodów zachodzi i odrazu z jej badań i wniosków wielkie praktyczne prawdy wyprowadzić.

Ale masa ludu, która się łatwiej pracować, jak myśleć uczy, nie jest zdolną wznieść się do takiej wysokości naukowej, dla niej potrzeba prostszej, stosowniejszej i posilniejszej żywności umysłowej, takiej, któraby nie tylko mogła, ale nadewszystko chciała spożyć. A czy może jej nauka gospodarstwa narodowego dostarczyć? Jest że ona dostępna i nadewszystko użyteczna dla wielkiej masy ludzi, którzy więcej materialnem, jak moralnem życiem są zajęci?

Jeżeli będziemy w niej upatrywać zbiór czczych rozmowań i subtylizacyj, które na mglisty przestwór metafizyki obłąkanych wyprowadzają; jeżeli uwiedzeni rodzicielskiem uprzedzeniem, za płodem własnej głowy, indywidualne widzimi się za zasadę naukową ogłaszać będziemy; jeżeli nakoniec, zastanawiając się nad przyczynami pomysłności i niedoli ludzi i ludów, przybierzemy postać nauczycieli rządów i dla nich tylko prawidła rządzenia przepisywać będziemy; natenczas ani się można spodziewać tego, aby się nauka gospodarstwa narodowego użyteczna dla masy ludu stać mogła, trudno sobie obiecywać po niej praktycznej użyteczności.

Lecz, kto pragnie zmierzać do tego ostatniego celu, ten niechaj nie usiłuje wznosić się wysoko i bujać myślą tam,

gdzie go nikt doścignąć ani za nim postępować nie zdoła; niechaj się wyrzeczcie owej nieszczęśliwej miłości własnej, która nas zaslepia nad błędami własnych pomysłów, a ludzi zwodniczym urokiem ich trafności. Niech pójdzie za dobrą radą, za zdrowym zdaniem poprzedników swoich i zawsze porad doświadczenia słucha; niechaj na koniec nie sądzi się być powołanym na sędziego między rządem a rządzonymi i na tego najwyższego prawodawcę, który pierwszym przepisuje, co w każdym zdarzeniu czynić powinien.

Przejęty duchem i niezawodnemi prawdami nauki, niechaj się wmiesza poniekąd pomiędzy ludzi z pracy rąk żyjących i niech ich nauczy śledzić przyczyny ich niedoli i używać środków polepszenia losu. Powie on im, że lubo często bardzo nieszczęścia, od człowieka niezawisłe, ubóstwa są przyczyną, częściej jeszcze niedostatek samego człowieka jest winą. Zapyta ich się, czy też znają wartość czasu i wielkość straty, jaką z każdej chwili na próżnowaniu strawionej ponoszą? Czy wiedzą, jaka praca jest najskuteczniejsza i jak dalece jest ważną rzeczą, aby potrzebnej do pracy nabyli zdolności. Wpoi w nich to pocieszające przekonanie, że i robotnik, z urodzenia tylko zdrowe umysły i rozsądek w jednym dziedzictwie posiadający, drogą pracy i oszczędności może przyjść do posiadania rzeczowego majątku i poda mu sposób zbierania kapitału. Na koniec przekonana, iż zasiłki, pracą i oszczędnością uzbierane, służą wprowadzić do tego, aby im swobodne pożycie zapewnić i byt ich polepszyć, lecz że ten cel tyle tylko osiągnąć można, ile umiemy równowagę między zasiłkami a potrzebami naszymi utrzymać.

Te i tym podobne nauki, prostym i zrozumiałym sposobem ludowi robotniczemu wykładane, wpływać mogą na polepszenie jego bytu, przez wpojenie wiadomości w praktycznym życiu przydatnych.

Tym samym sposobem przysłużyć się może nauka go-

spodarstwa narodowego i innym klasom ludności, już pewien majątek ruchomy lub nieruchomy posiadającym. Z jej ogólnych zasad łatwo się dadzą wyprowadzić prawidła praktyczne, ważne dla kapitalistów i dla właścicieli ziemi, przy których można już wspomnieć o ich stosunkach, jako członków narodu.

Przewiduję tutaj zarzut bardzo mocny i słuszny; powiedzą: iż wpływ nauki na polepszenie moralne i ekonomiczne człowieka, zwłaszcza z klasy robotniczej, jest tylko szczęśliwym marzeniem. Wieluż to jest czytających w tejże klasie w porównaniu z tymi, którzy tego pierwszego naukowego usposobienia są pozbawieni? Co czytają ci, którzy czytać umieją? Czy potrafią ich bawić, zajmować i nadewszystko przekonać rozumowania nad istotą bogactw, lub rady i prawidła zachowania się, aby dojść do dobrego bytu. Łatwo przeczuć, iż wielu powie sobie: książka mi nie da pieniędzy, co po tym rozumie, który w książkach leży. Wszakże ludzie, których dostojeństwa i znaczenie światowe na pierwszym rzędzie w państwach mieszczą, mówią codziennie, że się książkami ludzi nie rządzi, że wszelkie teorie są tylko próżnym marzeniem, które się na nic praktyce przydać nie może. Zarzut ten jest słuszny i prawdziwy, powtarzam, lecz nie maszże środka uniknięcia go ile możliwości?

Naprzód trzeba wyznać, iż lud pracowity, który umie czytać, prędzej może przyjmie dobrą radę i na rozsądne zgodzi się zdanie, jak tak zwany oświecony człowiek, który na to tylko nabył trochę powierzchownych wiadomości, aby o wszystkim śmiało sądził i wątpił, i aby obcą radą pogardzał. Prostą rozsądek, żadną nauką niewykształcony, który tylko dobre od złego i piękne od brzydkiego rozróżniać umie, jest podobno lepszym od głowy powierzchownymi wiadomościami upstrzonej, która się mało czego nauczy-

ła, a nie chce słuchać natchnień rozsądku, dlatego, że są zbyt proste i zanadto pospolite.

Jeżeli lud pracowity nie chce czytać książek, dla niego napisanych, znać, że źle muszą być pisane, że autor nie znał potrzeby i upodobania czytelników swoich, albo, że dzieło swoje zbyt drogo sprzedaje. Były już przykłady wielkiej wziętości dzieł dobrych między uboższą klasą ludności, trzeba tylko umieć być pisarzem dla ludu, a lud nas czytać będzie.

Lecz pomijam ten środek upowszechnienia użytecznych wiadomości, bo więcej jest takich krajów, gdzie klasa robotnicza w małej tylko części czytać umie, jak takich, gdzieby czytanie upowszechnione było. Pomimo to, wszelakoż i te ludy, w których mało jest czytających, uczyniły dotąd znaczne postępy w oświacie. Znikły mniej więcej gusła i zabobony, lud prosty ma dzisiaj wiele pospolitych wiadomości, które niegdyś zaletę mędrcom jednały, oswajony z wielu praktycznymi sposobami powiększenia skuteczności pracy lub użycia różnych działań, które mechaniczne i przyrodzone nauki odkryły i do tejże praktyki zastosowały, rozwijały się między ludem nie zapomocą czytania dzieł, lecz jedynie przez ścieranie i stykanie się z sobą w stosunkach codziennego pożycia ludzi mniej oświeconych z oświeconymi, ludzi nauki z ludźmi przemysłowymi. Tą drogą upowszechniają się najłatwiej wiadomości użyteczne i ten sposób upowszechniania jest tak skuteczny, że z pewnością utrzymywać można, iż jeżeli jak wiadomość lub zasada teorii nie przechodzi do praktycznego życia, jest znakiem, że nie jest użyteczna, że się do niczego nie zda w tem życiu praktycznem.

Śmiem twierdzić, że użyteczne zasady nauki gospodarstwa narodowego tą samą drogą do pracowitego ludu dojść mogą i że większe na nim uczynią wrażenie: łatwiej do jego przekonania trafia, jak do wielu głów, oświeconemi

zwanych. Człowiek bowiem, liczący się do oświecenijszej klasy, upoił się wprzód przesadami pospolitemi, nim przystępuje do badań, które mu zdrowe zasady nauki gospodarstwa narodowego odkryć mają; trzeba w nim zniszczyć błędne mniemanie, aby go o prawdzie przekonać. Człowiek prosty zaś nie oddziedziczył tradycyjnych przesądów z siedemnastego wieku, które największe przeszkody postępom nauki gospodarstwa narodowego stawiają i jego umysł gotów jest przyjąć wszelkie wrażenie bez oporu, byleby z rozsądkiem zdrowym zgodne było, dlatego łatwiej go nauczyć od tamtego.

Z tego wnoszę, że dążnością pisarzy ekonomicznych byćby powinno, aby upowszechnić i przenieść do praktycznego życia najprostsze i najpewniejsze zasady nauki gospodarstwa narodowego, raz za pomocą pism do pojęcia ludu zastosowanych, które rzadko gdzie skutkują, drugi raz za pomocą dzieł, nie tak dalece ściśle naukowych, ale ile możliwości bawiących, zajmujących uwagę klas oświeconszych i klas średnich dzieł przeznaczonych dla tych, którzy o wszystkim wiedzą i sądzą, tylko tego nie znają i o tem sądzić nie umieją, co ich najbliższej dotyka.

Niechaj oświecenijsze klasy ludności nabędą prostych i zdrowych wyobrażeń o gospodarstwie narodowym, a zwolna przejdą one do klas robotniczych i z czasem zbawienny wpływ swój na oświecenie pospolite i siłę moralną ludu okażą.

[Ossolineum Rkp. III 5501]

RAPORT WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI O ROZPRAWACH KONKURSOWYCH Z ROKU 1824/25

(pióra Skarbka)

Wydział Prawa i Administracji podał w zeszłym roku następujące zapytanie do rozwiązania uczniom i magistrum administracji, chcącym się ubiegać o nagrody dla najlepszych rozpraw przeznaczone:

„Jaki może być wpływ upowszechnienia zasad ekonomii politycznej na podział bogactw i na moralność“.

Zadanie to, jakkolwiek trudne, zdawało się odpowiadać dokładnie celowi ustanowionego konkursu dlatego, iż podaje sposobność poznania z nadesłanych rozpraw, jak dalece uczniowie nasi, ducha tej ważnej nauki, jej cel i dążność pojęli. Nad spodziewanie złożono rozpraw konkursowych dwanaście, które lubo dowodzą wszystkie gorliwości w poświęcaniu się naukowej pracy i po większej części zamiłowania samej nauki, w mniejszej tylko połowie zbliżają się do rozwiązania zadania. Z pomiędzy dwunastu bowiem pięć zasługuje na wspomnienie, a siedem pozostałych bądź to dla zupełnego odstąpienia od zadania, bądź też dla błędów i powierzchownego odrobienia zadania, wzmianki i rozbioru naukowego nie są godne. Bierze my z nich tylko powód do dania uczniom naszym, aby się lekkomyślnie nie brali do pisania rozpraw konkursowych i, aby Sallustjuszowskie: „prius quam incipias consultode“ zawsze na czulej pamięci mieli. Nadewszystko radzilibyśmy im, aby unikali tej mylnej drogi, na którą ich metafizyczne badania naprowadzają, i po której się autor rozprawy: „Cedit fortuna sapienti“, błakał, bo tym sposobem o-

szczędzą sobie i tym, którzy ich prace sędzić będą, czas drogi, nad próżnym dumaniem, szykowaniem słów bez myśli i odgadywaniem pomysłów autora, stracony.

Rozprawy, które się zaszczytnie od innych odznaczają, mają za godła:

Pierwsza „Wdzięczność“

II „Felix qui potuit rerum cognoscere causas“ pod numerem 1376 Dziennika Uniwersytetu.

III. „Les Nations jouissent du bonheur à différent degré à proportion des justes notions qu'elles se forment de choses qui leur importent le plus“.

IV Das Princip der National Oekonomie ist die Wirkung des höchstmöglichen Grade physischer Genussvollkommenheit nach ethischen Grundsätzen“.

V „Labor ipse voluptas“.

Wszystkie te rozprawy dowodzą, że ich autorowie czerpali wiadomości i myśli swoje w czystym nauki źródle, że umieli przyswoić sobie jej zasady i zastosować je należycie do danego tematu. Wszakże zachodzi między nimi różnica mniej więcej znaczna co do wartości, a przede co do prawa, które mieć mogą do wyznaczonej nagrody.

Rozprawa pod godłem „Wdzięczność“ zaleca się bardzo logicznym układem, jasnym i łatwym stylem i dowodzi, że autor przejął się zasadami nauki, której szczególne zamiłowanie poświęcił. Zadanie jest rozwiązane, niema błędnych zasad, lecz cała rozprawa jest zakrótka i zawiera poniekąd tylko wyliczenie tych przedmiotów, o których by pisać i tych prawd, któreby dowodzić wypadało. Szkoda, że jej autor nie rozwinął i nie wypracował tych myśli, które w tak porządnym planie ułożył.

Pod godłem: „Felix qui potuit rerum cognoscere causas“ złożono dwie rozprawy, jedna wciągnięta została do dziennika Uniwersytetu pod N. 1369, druga pod N. 1376. Pierwsza z nich należy do siedmiu wyżej wzmiankowa-

nych, druga pod N. 1376 zbliża się bardzo do dostatecznego rozwiązania zadania, jest obszerna, starannie wypracowana i gładkim stylem pisana; zarzucić jej można w niektórych miejscach rozwlekłość i powtarzanie, to jednakże nie do tego stopnia, aby nie była godną liczyć się do lepszych rozpraw konkursowych.

Rozprawa pod godłem: „Les nations jouissent du bonheur à différents degrés à proportions des justes notions qu'elles se forment des choses qui leur importent le plus” jest porządnie ułożona i stylem łatwym i żywym napisana. Przewyższa ona poprzedzające trafnością pomysłów i szczęśliwym sposobem ich wyrażenia; i tak mówiąc o wpływie upowszechnienia zasad ekonomji politycznej, trafnie utrzymuje autor, iż przywodzą do skutku lepszy podział bogactw, „ponieważ przejęcie się niemi kształci w umyśle człowieka siłę moralną, zdolną do zwalczania przesądów i złych skłonności, temuż podziałowi na przeszkodzie stojących”. Szczęśliwym także jest to wyrażenie: „radość ubogich jest zmieszana ze łzami, a chwile rozpustnej wesołości są dniami żałoby dla każdego przyjaciela ludzkości”. Zarzucić można tej rozprawie zbaczanie częste od głównego przedmiotu i niedostateczne wyłuszczenie skutków upowszechnienia zasad ekonomji politycznej na moralność.

Pozostałe dwie rozprawy, jedna pod godłem: „Das Princip der National Oekonomie ist die Bewirkung des höchstmöglichen Grade physischer Genussvollkommenheit nach ethischen Grundsätzen”, druga pod godłem: „Labor ipse voluptas”, odznaczają się głębszym rozbiorem rzeczy i gruntowniejszą znajomością przedmiotu. W pierwszej upatrujemy prawdziwy kierunek w poznawaniu i robieniu prawd ekonomicznych i ten duch obserwacji, który od dokładnego rozbioru faktów do dostrzeżeń i prawdziwych wniosków doprowadza; dowodzi ona, iż jej autor myśli porządnie i, że nie tylko pojął główne zasady nauki, ale

je nawet dobrze stosować umie. Druga przy równych zaleczeniach w pojmowaniu prawd naukowych i w zastosowaniu ich do zadanego tematu, zaleca się prócz tego trafnością własnych pomysłów. Z pomiędzy wszystkich ubiegających się o nagrodę, sam tylko autor rozprawy „Labor ipse voluptas”, zastanowił się nad tem należyte, co się ma rozumieć przez upowszechnienie zasad ekonomji politycznej. Inni bowiem okazują jakieby były skutki upowszechnienia tychże zasad między producentami i zwierzchnością kraju, bez względu na to, iż naród do takiego stopnia oświaty dojść nie może, ażeby każdy wyrobnik, kapitalista i rolnik z zasadami naukowymi był obznajmiony. Autor zaś rozprawy „Labor ipse voluptas”, utrzymuje słusznie, iż zasady ekonomji politycznej, będąc czerpane w naturze rzeczy, są zgodne z dążnością interesu osobistego i jego ponieważ wypływem; stąd wnosi, że skoro rzeczy w naturalnej kolejności zostaną, skoro zwierzchność krajowa w zgodzie z prawidłami nauki wspierać będzie naturalną dążność ludzi do polepszenia bytu, natenczas zasady nauki istnieć będą w praktyce i każdy je z gospodarstwa i życia narodu będzie mógł wyprowadzić, wtedy też będą mogły być poczytane za upowszechnione, bo wszystkie zjawienia gospodarstwa narodowego tak się będą odbywać jak one wskazują.

Tak on, jako i autor rozprawy „Das Princip der National Oekonomie” równie dobrze rozwijają zasady, dotyczące się podziału bogactw, obydwie utrzymują słusznie, iż sprawiedliwszy jak dotąd podział bogactw nie da się osiągnąć ustawą lub środkami administracyjnymi, obadwa również dobrze okazują wpływ upowszechnienia zasad ekonomji politycznej na tenże podział, lecz autor rozprawy „Labor ipse voluptas” trafne prócz tego czyni uwagi nad różnicą w sposobie rozdzielania się ziemi a kapitałów, nad dochodem gruntowym, nad wpływem machin na rozdzielanie się dochodów między pracujących i t. p.

Obiedwie rozprawy dostatecznie odpowiadają na to jaki może być wpływ ekonomji politycznej na moralność, lecz autor rozprawy „*Labor ipse voluptas*” mieści w tem badaniu niektóre nowe myśli, a zwłaszcza tę: iż ponieważ prawidło wzajemnej pomocy i braterstwa ludzi i ludów przeciwne egoizmowi ludów starożytnych nastąpiło dopiero wskutek chrześcijaństwa, i trafnie stąd wywodzi ten wniosek, iż religja chrześcijańska stała się pośrednio środkiem dźwignięcia zasad, na których się dzisiejsze gospodarstwo narodowe opiera.

Po zgłębieniu tym sposobem wartości rozpraw do konkursu nadesłanych, postanowił Wydział przyznać nagrodę pierwszą autorowi rozprawy pod godłem „*Labor ipse voluptas*”, która po sprostowaniu niektórych mniej ważnych uchybień druku jest godną. Rozprawę pod godłem „*Das Princip der National Oekonomie*” osądził Wydział być godną nagrody drugiej; a trzy pozostałe z pomiędzy pięciu pod rozbiór wziętych zaszczyścić publiczną pochwałą, w tej kolei naprzód rozprawa pod godłem: *Les Nations jouissent du bonheur*”, następnie rozprawa pod godłem „*Felix qui potuit rerum cognoscere causas*” i na koniec rozprawa pod godłem: „*Wdzięczność*”.

[Archiwum oświecenia publicznego, vol 76].

DYKCJONARZ EKONOMJI POLITYCZNEJ K. GANILHA

Przedmowa tłumacza

Wydając dzieło niniejsze na widok publiczny, winie-
nem uwiadomić późniejszych czytelników jego, jakim spo-
sobem podjęte i wykonane zostało, i usprawiedliwić się
przed nimi z niedokładności i uchybień, które się w ni-
niejsze wydanie onegoż wcisnąć mogły.

Gdym pierwszy raz dostał do rąk dykcjonarz ekono-
mji politycznej, przez Karola Ganilh w roku 1826 w Pa-
ryżu wydany, pomyślałem sobie: iżby to użyteczną było
rzeczą wytłumaczyć go na język polski, dlatego, że dzieło
takie ułatwia zrozumienie autorów i wielu zjawisk w ży-
ciu towarzyskiem narodów. Znając zaś publiczność czy-
tającą, uczyniłem, niesłuszny jak się okazało, wniosek, że
dzieło to zbytu nie znajdzie, raz dlatego, że będzie nieco
drogie, drugi raz dlatego, że mało kto zechce się zajmo-
wać przedmiotami naukowemi, w onemże objaśnionemi.
Trzeba było przełamać dwie trudności, to jest: ułatwić
zakupienie dzieła i nie odstraszyć kupujących od czytania
onego, przez grubość książki i wielką liczbę kart. Udało
mi się bardzo pomyślnie przełamać obydwie te trudności
zapomocą wydawania tego dykcjonarza w kształcie pisma
perjodycznego, co miesiąc po dwa arkusze druku za złoty
jeden prenumeraty. Dwa arkusze na miesiąc nie były
przeciążeniem dla czytelników; ciekawość sama wiodła do
przejrzenia co miesiąc co one w sobie zawierają i tym
sposobem przeczytała większa część prenumeratorów w
ciągu półtora roku dzieło, które dziesięć lat może byłoby

nietknięte stało na półce księgozbioru u niejednego, gdyby je był kupił skończone, kilkadziesiąt arkuszy druku wynoszące.

Nad wszelkie spodziewanie, znalazło to dzieło wielki zbyt w stolicy, gdyż wydawca liczył co miesiąc czterysta kilkadziesiąt prenumerujących czytelników; dlatego, że nie obciążał ich uwagi, dostarczając im tylko potrochu strawy umysłowej, i że małą, lubo ze znacznym dla siebie zyskiem, co miesiąc kwotę pieniężną pobierał. Przytaczam otwarcie te wszystkie szczegóły, bo one prowadzą do ważnych i pocieszających wniosków.

A mianowicie do tego: że się już obudziła u nas chęć rozmyślania nad przedmiotami gospodarstwa narodowego, i że się upowszechnia przekonanie, iż to jest nauka, która każdego człowieka mocno obchodzi i zajmuje.

Że pismo periodyczne na dobrych zasadach oparte poświęcone li tylko nauce gospodarstwa narodowego, zwłaszcza z zastosowaniem praktycznym do naszego kraju, znalazłoby może dostateczną liczbę czytelników, i prędzejby się podobno samo przez się utrzymać mogło, jak wszystkie owe zbieraniny różnorodnych utworów i wiadomości, których dziwaczne tytuły próżno tylko w katalogach i w bibliografjach późniejszych, miejsce zajmować będą.

Atoli wyznaję, że sposób, w jaki to dzieło wydawałem, nie dozwolił wykonać je z należytą dokładnością, że sama powierzchowność książki, na periodycznym dostarczaniu pojedynczych arkuszy cierpieć musiała. Poehlebiam sobie wszelakoż, że te niedoskonałości nie ściągną na mnie tego zarzutu, iż nieużyteczną pracę podjąłem.

Powinienem jeszcze ostrzec czytelników moich, iż lubo dykjonarz niniejszy jest właściwie tłumaczonym z francuskiego, nie byłem i nie chciałem być wiernym tłumaczem. Nie szło mi o to, aby ziomkom okazać, jak Ganilh

pisał, lecz usiłowałem jedynie obznajomić ich z przedmiotami, o których Ganilh pisał i z temi nawet, które on pominął, lubo należą do nauki gospodarstwa narodowego. Opuściłem wiele rzeczy, dodałem jeszcze więcej, dlatego że pierwsze dla moich czytelników niepotrzebnymi, a drugie koniecznie potrzebnymi dla nich mi się zdawały. Zresztą nie szukałem ja w tej pracy żadnej chwały, żem osiągnął cel użytku, o tem mnie liczba moich czytelników przekonała.

Na wstęp do samego dzieła umieszczam następujący krótki zarys historii i literatury nauki gospodarstwa narodowego, w miejsce zbyt krótkiego wykładu tego przedmiotu, pod wyrazem „Systemata” w tekście francuskim umieszczonego.

Krótki rys historii i literatury ekonomji politycznej

Nauka gospodarstwa narodowego, czyli tak zwana ekonomja polityczna, musiała daleko później nastać między ludźmi od wielu innych nauk, dlatego że jest wypadkiem obserwacji licznych zjawień życia towarzyskiego ludów, do których samego nastania wieków potrzeba było. Narody musiały przejść przez różne koleje cywilizacji, bogactwa i potęgi i uczynić wiele doświadczeń w zawo-dzie klęsk i pomyślności, nim można było zgromadzić dostateczne materiały ustalenia pierwszych zasad tej nauki. Trzeba dalej wysokiego stopnia oświaty nato, aby się oswobodzić od natchnień uprzedzenia osobistego i przesądów narodowych i umieć dostrzegać prawdziwe przyczyny pomyślności lub niedoli, bogactwa lub ubóstwa, potęgi lub niedołężności ludów. Od pierwszych zawiązków stanu społecznego ludzi, było już jakieś gospodarstwo narodowe, a wieki minęły nim nad tem myśleć zaczęto, na jakich się zasadach toż gospodarstwo opiera.

Starożytni Grecy i Rzymianie, owe tylekroć przechwalane wzory nowoczesnych, bardzo się mało zajmowali dociekaniem przyczyn dobrego bytu ludzi i ludów. Wszystko co u nich myśleć umiało, zajęte było pięknymi naukami lub życiem politycznym, zachowaniem praw obywatelskich wewnątrz kraju i ustaleniem potęgi zewnętrznej państwa; ale nikt nie rozmyślał nad tem, jak lud żywić, odziewać i wygodami pożycia otaczać, bo staranie o to było udziałem klasy służebnej i niewolniczej, a czego ona przymuszoną pracą dostarczyć nie zdołała, tego dostarczała zdobycz i przemoc oręża. Nie uznawano w starożytności tej zasady, która jest dzisiaj podstawą towarzyskiego bytu narodów i bodźcem ich przemysłowej czynności: że ludzie i narody do polepszenia bytu swego ciągle zmierzać powinny, że bogactwo i wynikająca z niego cywilizacja, jest głównym celem czynnego życia narodów. Uboża cnota, lub zbytki, podziwianie gminy wzbudzające chwałę i potęgę z oręża, pogarda pospolitych zabiegów koło zbierania i pomnażania osobistych dóbr, oto były główne zasady towarzyskiego życia, które musiały być konieczną przeszkodą dociekania i uznania prawdziwych zasad pomyślności i potęgi narodów.

Filozofowie greccy, a mianowicie Xenofon i Arystoteles, uważali bogactwo pod względem moralnym. Majątek, podług nich o tyle tylko jest pożądanym, ile służy za środek do osiągnięcia szlachetnych celów; dążność zaś ustawiczna do polepszania bytu i chęć zubożenia się, jest wadą kładącą moralność i obyczaje narodowe. W Arystotelesie natrafimy gdzienigdzie na niektóre prawdziwe wyobrażenia o istocie rzeczy w przedmiotach ekonomicznych, lecz ani on, ani inni mędrcy starożytności, nie mogli się wznieść myślą nad ten pospolity sposób widzenia rzeczy, który z samego układu towarzyskiego narodów ów-

czesnych wynikał, a który zupełnie jest sprzeczny z prawdziwymi zasadami gospodarstwa narodowego.

Rzymianie mniej się jeszcze zajmowali tym przedmiotem i mniej go pojmowali. Cycero w piśmie swoim o obowiązkach (Księga I. Roz. 42) uważa różne powołania przemysłowe, jedynie pod tym względem jak dalece się niemi człowiek szlachetnie myślący zajmować może. Utrzymuje on: że najpodlejszem i niegodnem szlachetnie myślącego człowieka powołaniem, jest wykonywanie ręcznej najemnej pracy, do której żadnego naukowego usposobienia nie potrzeba; iż rzemiosła i handel częstkowy, upodlajacem są zatrudnieniem; że handel hurtowy, o tyle jest godziwem powołaniem, o ile daje możność zakupienia dóbr gruntowych, których posiadanie i zarządzanie samo tylko do szlachetnych zatrudnień należy.

Taki sposób widzenia mógł znaleźć wziętość w państwie, które przytłumiało wszelkiego ducha przemysłu, raz przez ciągłe zajmowanie się wyprawami wojennymi ludu i oświeczonej klasy, drugi raz przez rozdawanie bezpłatnie między ludem zboża i chleba, gdy się niedostatek zdarzał, bo dla tych dwóch przyczyn nie było ani czasu, ani koniecznej potrzeby zajmowania się przemysłem.

W średnich wiekach dzieliły badania nad naturą gospodarstwa narodowego los wszystkich innych wiadomości ludzkich i w jednakowym z niemi zostawały uśpieniu. Nie mogły zaś zajmować umysłów w chwili pierwszego ocucenia się nauk, bo pierwsze usiłowania owej epoki, były tylko niezręcznem naśladowaniem starożytnych, którzy żadnych podań o nauce gospodarstwa narodowego nie zostawili. A ta nauka wymaga koniecznie samodzielnego zapatrywania się na dzieje narodów i zdolności wyprowadzania z nich ważnych dla ogółu dostrzeżeń.

Wszelako wyznać należy, iż w średnich wiekach powstał już pierwszy zaród nowego porządku rzeczy, z któ-

rego się zwolna nowoczesne gospodarstwo narodowe wykształciło. Za czasów Karola Wielkiego trwał jeszcze rzymski obyczaj poruczania niewolnikom rzemiosł, by poddani w dobrach wielkich panów osiadli, na ich użytek rzemiosła wykonywali; jednakże powstanie miast i rosnąca ich zażyłość, dała zwolna pochoć osobnemu przemysłowi miejskiemu, którego niepodległość była pierwszym krokiem do nowego porządku rzeczy. Lecz rzemiosła i handel wzniesione do rzędu szlachejnych zatrudnień, użyły pierwszych chwil swojej samodzielności na to, aby sobie samym takie przepisać ustawy, które ścieśniały zawód ich działania i zmniejszały ich produkcyjną skuteczność. Korporacje rzemieślnicze i monopole handlowe, były wprowadzane wówczas środkiem zubożenia wielu mieszczan, lecz przyczyniły się obok tego do zubożenia właścicieli dóbr i rolników.

To co w życiu praktycznym za prawdy niezawodne poczytywano, musiało koniecznie wpływać na zasady teorii. Dlatego nie można się było spodziewać nastania prawdziwych wyobrażeń o gospodarstwie narodowym wtenczas, gdy błędne mniemanie o warunkach pomyślności państwa, zupełnie były sprzeczne z tem co postęp oświaty odkrył i w zasady naukowe zamienił. Z tem wszystkiem do tego czasu odnosić należy powstanie najpierwszego i najmyślniejszego systematu gospodarstwa narodowego, znanego pod nazwiskiem handlowego, czyli merkantylnego.

Najdawniejszym zwolennikiem tego systematu, był Jan Bodin, francuz w drugiej połowie 16-go wieku żyjący, który napisał dzieło pod tytułem: *Joannis Bodini Andegavensis, de Republica, Libri VI*. 1584. Utrzymuje on: iż potęga i bogactwo narodów polega jedynie na posiadaniu wielkiej ilości gotowych pieniędzy, że w tym celu wypada nałożyć wysokie cło na

wywóz towarów krajowych, bez których się cudzoziemcy obywać nie mogą, a jak najniższych żądać opłat od towarów zagranicznych, których kraj własny koniecznie potrzebuje; że należy obarczyć jak najwyższem cłem towary zagraniczne, któreby w kraju mogły być robione, aby nakłonić krajowców do zajęcia się ich produkcją i zakazać zupełnie wywozu materiałów surowych.

Też same zasady, lecz daleko obszerniej ogłaszał w dziele swoim: „*Breve Trattato delle cause che possono far abbondare i regni d'oro et d'argento dove non sono miniere*“, w roku 1613 wydanem, Antonio Serra, włoski, który pierwszy wyłożył w naukowym składzie błędne mniemanie swego wieku. W tym samym duchu pisał jego uczniak Davanzati Bostichi w dziele pod tytułem: „*Lezzione della Moneta*“ i niemiec Kacper Klock, autor obszernego dzieła „*De Aerario*“.

Lubo rządy ówczesne opierały działania i rozporządzenia swoje na zasadach systematu handlowego; byli wszelakoż, w owym czasie statyscy znamienicy, którzy nie chcieli się godzić na takie zasady gospodarstwa narodowego. Między niemi przytoczyć należy szczególnie sławnego ministra Henryka IV Maksymiljana Bethune, Księcia de Sully, urodzonego w r. 1560, zmarłego w r. 1641, który bynajmniej nie sprzyjał ówczesnemu duchowi monopolów i starał się oswobodzić rolnictwo z pod uciemiężenia jakiego doznawało. Lecz usiłowania jego nie mogły przezwyciężyć nad duchem wieku, ani zmniejszyć tego bałwochwalczego niemal poważania, którem wszyscy dla pieniędzy przejęci byli.

W końcu XVII wieku, nadano kształt naukowy temu opaczniemu systematowi gospodarstwa narodowego, który już blisko od półtrzecia wieku był w praktyce. Powodem do tego była wziętość jaką miały zasady merkantylizmu za ministerstwa Jana Colberta, który do r. 1683

skarbem Francji zarządzał. Przeciwny zupełnie w zdaniu z Sullym, zwrócił on całą usilność swoją, na wznoszenie rękodzieł i handlu, a przytem zaniedbywał rolnictwo krajowe i zakazami wszelkiego rodzaju starał się zjednać Francji pomyślny bilans handlowy. Czynność i rządność Colberta, poprawiła stan finansów tego kraju, a pomyślny skutek jego zabiegów w ciągu dwudziestoletniego zawiadywania skarbem i zbieg szczęśliwych okoliczności, które wzniosły zamożność i potęgę państwa, nadały jego zasadom tę powagę doświadczenia, która upoważniała do zamienienia ich w prawdy naukowe.

Celniejsi autorowie tej szkoły są:

Karol Davenant, Anglik, piszący w latach 1699 i 1700, który pierwszy nadał układ naukowy systematowi handlowemu.

Melton, Francuz, wydał w r. 1735 dzieło pod tytułem: „*Essai politique sur le commerce*”.

Jan Stevart, Anglik, jeden z najslawniejszych pisarzy swego wieku, wydał dzieło obszerne o ekonomji politycznej, tłumaczone kilka razy na obce języki pod tytułem: „*Inquiry into the principles of political economy*”, London 1767, 3. vol. in. 4.

Antoni Genovesi, profesor ekonomji politycznej ogłosił compendium swoich lekcji pod tytułem: „*Lezioni di Commercio*”, Bassano 1769 — 2 vol. in 8vo.

Jan Jerzy Buesch Niemiec, który pisał wiele o handlu i obiegu pieniędzy; dzieła jego pod tytułem: „*Schriften ueber Staatswirtschaft und Handlung*”, toż samo pod drugim tytułem: „*Abhandlung ueber den Geldumlauf in Handlung*”. Hamburg 1780 i późniejsze wydanie z r. 1800.

Obszerniejszy wykład zasad i dążności merkantylnego systematu znaleźć można w dziełach: Luedera, Schmalca, Storcha i Sismondiego.

Drugi systemat ekonomji politycznej powstał także we Francji, około połowy XVIII wieku. Zdaje się, iż powodem do niego był opłakany stan gospodarstwa i skarbowości narodu, za panowania Ludwika XV, którego rozrzutność wszelkie zasłki wyczerpała i niedostatek w kraju i w skarbie przywiodła.

Upadek rolnictwa i smutny stan Francji w owym czasie, przejęły kilku dobrze myślących ludzi, najczystsza chęcią przyniesienia ulgi dolegliwościom krajowym. Uznali oni potrzebę wrócenia się na tę drogę, którą Sully był postępował, i zajęli się szczerze wymyśleniem takiego układu towarzyskiego, któryby pomyślność ludu mógł zapewnić. Jeżeli ich nauka nie była zgodną z tą naturą rzeczy, do której się odwoływali, jeżeli nie zdołała wytrzymać próby doświadczenia, nikt jej przynajmniej szkodliwej dążności przypisać nie może, co już pewną jest zaletą w systematach na los ludów wpływ mieć mogących.

Twórcą tego systematu był Franciszek Quesnay, urodzony w roku 1694, zmarły w roku 1777. Stronicy jego zwali się fizjokrami, czyli ekonomistami. Upatrywali oni w ziemi jedyne źródło bogactwa, a w rolnictwie jedyną siłę produkcyjną; utrzymywali, iż rzemieślnicze przerabianie płodów surowych i prowadzenie handlu, żadnych nowych wartości nie produkują, i tyle tylko przyczyniają wartości do płodów, przez rolnictwo dostarczanych, ile kosztowało utrzymanie rzemieślników i kupców w ciągu przemysłowego działania. Stąd wywodził ten wniosek, że sami tylko rolnicy składają klasę producentów, a wszyscy inni mieszkańcy kraju bądź to różnemi rodzajami przemysłu, bądź też usługami osobistymi i umysłową pracą zajęci, stanowią klasę nieproducentów, żyjących z tego, co rolnicy mogą wyprodukować.

Z tych głównych zasad, wyprowadzili fizjokraci następujące prawidła dla rządu:

1. Że rolnictwo zasługuje na największą opiekę rządu;
2. Że należy usunąć wszystko, co tylko ogranicza wolność uprawy gruntów i utrudnia odbyć na płody rolnicze tak wewnątrz kraju jak zagranicą;
3. Że handel i rzemiosło powinny także być oswobodzone od wszelkich przeszkód wolność przemysłową tamujących, ażeby produkty rzemiosł i handlu jak najtaniej mogły być nabywane;
4. Że wszelkie potrzeby publiczne li tylko z czystego dochodu gruntowego opędzane być mogą, a że ten dochód czysty jest w rękach właścicieli ziemi, wypada przeto zaprowadzić jeden tylko podatek gruntowy, a znieść wszelkie inne daniny.

Lubo cała teoria ekonomiczistów wcale do praktyki stosować się nie daje, i na jednostronnych, a przeto fałszywych zasadach się opiera, wyznać należy wszelakoż, iż jej stronnicy mają tę zasługę, że obudzili chęć zgłębienia zasad gospodarstwa narodowego; że wprowadzając teorię zupełnie przeciwną merkantylnej okazali ważność rolnictwa, któremu tamten systemat bardzo poślednie miejsce naznaczał; że powstając przeciwko bilansowi handlowemu, zaczęli błędne i szkodliwe mniemania, które wówczas zbyt wielką już wziętość miały.

Celniejsi pisarze tej szkoły są:

Wzmiankowany już Fr. Quesnay, „Tableau économique, 1758. Maximes générales du gouvernement économique, 1758.

Mirabeau. L'ami des hommes, 1759. — Théorie de l'impôt. — 1761.

Mercier de la Rivière. L'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques, 1767.

Turgot. Recherches sur la nature et l'origine des richesses, 1774.

Du Pont. Physiocratie ou constitution naturelle du gouvernement le plus avantageux au genre humain, 1768—1769.

G. Garnier. Abrégé élémentaire des principes de l'économie politique, 1769.

Le Prince D. de Golice. De l'esprit des économistes, 1796.

Ch. Fr. Markgraf de Baden. Abrégé des principes de l'économie politique. 1772.

J. A. Schlettwein. Les moyens d'arrêter la misère publique. 1772. Grundfeste der Staaten. 1779. Archiv für den Menschen und Bürger, 1780—84.

J. Iselin. Versuch ueber die gesellschaftliche Ordnung. 1772. Traume eines Menschenfreundes. 1776.

J. Mauvillon, Sammlung von Aufsätzen über Gegenstände aus der Staatskunst 1776. Physiokratie 1780.

J. C. E. Springer. Oekonomistische und cameralistische Tabellen. 1772. Ueber das physiokratische System. 1781.

Th. Schmalz. Encyklopaedie der Kameralwissenschaften. 1796 — 1819. Handbuch der Staatswirtschaft. 1808. Staatswirtschaftslehre in Briefen. 1818.

L. Krug. Abriss der Staatsoekonomie, 1808.

Obydwa systemata nauki gospodarstwa narodowego, o których dotąd wspomnieliśmy, poczytywać należy za pierwsze usiłowania umysłu ludzkiego, w nowym wcale zawoździe czynione. Były to błąkania po bezdrożach, mniej więcej oddalone od prawdziwej drogi, na którą bez przewodnika trafić nie można było. W każdej epoce błędów naukowych, zjawia się jakiś, wyższy nad wszystkich geniusz, który się tym przewodnikiem dla obłąkanych staje. Takim był Adam Smith zrodzony w r. 1723 a zmarły 1790 roku,

który poznawszy błędy merkantylnego i fizjokratycznego systemu, założył nowe zasady teorii, którą systematycznie przemysłowym nazwano i wyprowadził umysły na tę drogę, po której koniecznie postępować muszą, aby do pożądanego celu trafili. Nieśmiertelne dzieło jego pod tytułem: „Poszukiwania nad naturą i przyczynami bogactw narodowych” (*Inquiry into the nature and causes of the wealth of nations*), wielokrotnie wydane i na wszystkie niemal języki cywilizowanych narodów tłumaczone, jest do dziś dnia podstawą teorii nauki gospodarstwa narodowego. Lubo dotąd objaśniono wiele części nauki niedostatecznie przez Smitha wyjaśnionych, lubo przekonano się o mylnej zasadzie niektórych jego mniemań i prawideł, zawarte jednakże budują na tej podstawie, którą on założył.

Główne i zasadnicze myśli systematu A. Smitha są następujące:

1. Praca człowieka jest pierwotnem źródłem wszelkiego bogactwa i stanowi wartość produktów stosownie do ilości pracy na ich produkcję łożonej.

2. Nietylko rolnictwo ale rzemiosła i handel przyczyniają się do produkcji i bogactwa.

3. Najdzielniejsze środki powiększenia produkcyjnej skuteczności pracy są: podział pracy i użycie kapitału.

4. Rolnicy, rzemieślnicy i kupcy zasługują jednakowo na opiekę rządu.

5. Wolne współubieganie stanowi najsprawiedliwszą cenę rzeczy, utrzymuje równowagę zasiłków z potrzebami i jest większym bodźcem przemysłowej czynności ludu od wszelkich środków przez rząd przedsięwziętych.

6. Usuwanie przeszkód, jakie postęp przemysłu narodowego spotykać może, powinny być jedynym celem usiłowań rządu.

7. Dochody rządowe powinny być pobierane z czystego dochodu mieszkańców kraju, z najmniejszym dla nich

uszczerbkiem, a nie z przedsięwzięć przemysłowych kosztem rządowym do skutku doprowadzanych.

Niektóre pojedyncze zasady teorii Adama Smitha uległy zmianie, w skutku postępów nauki i wpływu jaki na nią same zdarzenia i okoliczności czasowe miały. Wielu autorów nowszych zjednało sobie sławę naukową, przez uporządkowanie i uzupełnienie tej teorii i przez sprostowanie tego, czego późniejsze dostrzeżenia w życiu narodów czynione nie potwierdziły. Do rzędu tych pierwszych należą kolejną czasu wyjścia dzieł przez nich pisanych:

G. S a r t o r i u s. Handbuch der Staatswirtschaft. 1796 drugie wydanie przerobione pod tytułem: von den Elementen des Nationalreichthums und der Staatswirtschaft. 1806.

A. F. L u e d e r. Ueber Nationalindustrie und Staatswirtschaft nach A. Smith. 1800 — 1804. Die Nationalindustrie und ihre Wirkung. 1808.

N. F. C a n a r d. Principes d'économie politique. 1801.

J. B. S a y. Traité d'économie politique. 1802, a piąte wydanie 1826.

J. C. L. S i m o n d e d e S i s m o n d i, de la richesse commerciale, ou principes de l'économie politique appliquée à la législation du commerce. Genève 1803. — Nouveaux principes d'économie politique. 1818.

J a k o b. Grundsätze der Nationaloeconomie. 1805 — a trzecie wydanie 1825.

Chr. S c h l o e z e r. Anfangsgründe der Staatswirthschaft. 1805.

J u l i u s G r a f S o d e n. Die National-Oekonomie 1805.

G. H u f e l a n d. Neue Grundlegung der Staatswirthschaftskunst. — 1807.

Ch. J. K r a u s. Staatswirthschaft, herausgegeben von Hs. v. Auerswald. 1808.

Ch. G a n i l h. Des systèmes d'économie politique.

1809. Théorie de l'écon. polit., fondée sur les faits resultans des statistiques de la France et de l'Angleterre. 1815. Dictionnaire analytique de l'Economie Politique. 1826.

J. P. Harl. Handbuch der Staatswirthschaft und Finanz. 1811.

H. Storch. Cours d'économie politique. 1815 i drugie wydanie 1823. Du revenu national. 1825.

G. Graf von Buquoy. Theorie der Nationalwirtschaft. 1816.

Malthus. Principles of political economy, 1820.

J. F. G. Eiselen. Grundsätze der Staatswirtschaft. 1818.

E. Lotz. Handbuch der Staatswirtschaftslehre. 1821 — 22.

K. H. Rau. Ansichten der Volkswirtschaft. 1821. Grundsätze der Volkswirtschaftslehre. 1826.

K. H. L. Poelitz. Volkswirtschaft, Staatswirtschaft und Finanzwissenschaft. 1823.

Z przeciwników Adama Smitha najslawniejszym był Earl Hrabia of Lauderdale, który wydał bardzo dowcipne dzieło pod tytułem: Inquiry into the nature and origin of public wealth. 1804.

W najnowszych czasach przybrali niektórzy autorowie angielscy postać nowej i odrębnej szkoły, której zasady wyprowadzają z dzieła Dawida Ricardo: Principles of political economy nad taxation. 1819. — 2 Ed. 1821. Autor ten nie miał bynajmniej zamiaru utworzenia nowego systematu nauki gospodarstwa narodowego, był wielbicielem Smitha i chciał nadać pewną ścisłość rozumowaniom i zasadom swoim, która dla praktyki małe wszelakoż rokuje korzyści.

Prócz wyżej przytoczonego dzieła samego Ricardo, tłumaczonego na język francuski przez P. Constancio, a na język polski przez P. St. Kunatt, P. K. W. Un. p. t. „O za-

sadach Ekonomji Politycznej i o podatku" — Warszawa 1826 — 27, pisali w tym samym duchu: J. Mill „Elements of political economy". Lond. 1821 i MacCulloch, a discourse on the rise, progress, peculiar objects and importance of pol. econ." Lond. 1825; pismo świeżo na polski język przetłumaczone przez P. Karola Sienkiewicza p. t. „Rozprawa M'Cullocha o początku, postępach, przedmiotach i ważności Ekonomji Politycznej.

Bogactwo

Należałoby może dodać do powyższych uwag rozprawę nad tem: *Co jest bogactwo narodowe? od czego ono zależy?* Lecz to badanie samo w sobie dzieło składać może; bo czysta teoria nauki gospodarstwa narodowego, czyli właściwa *chryzologia*, jak ją w ostatnich czasach nazwano, zajmuje się tylko rozwiązaniem tych dwóch ważnych zagadnień, które powierzchownie i bez należytego zgłębienia rzeczy rozwiązane być nie mogą. Wielu bardzo autorów usiłowało dać taką definicję bogactwa narodowego, któraby dla każdego zrozumiałą była; lecz wszyscy niemal nie osiągnęli celu pożądanego; bo nie można opisać w kilku wyrazach tego, co tylko długiej i gruntownej nauki skutkiem być może. Wyobrażenie o bogactwie narodowym należy do tych wyobrażeń, które wszystkim znajome się być zdają; a które najrozmaiciej i tem samem po większej części mylnie są pojęte. Każdemu zdaje się, że wie co to jest naród bogaty, każdy rozsądny człowiek potrafi rozróżnić stan zamożny ludu od stanu niedoli; lecz rzadko kto umie zdać sobie sprawę z wrażeń które na niem widok zamożności lub nędzy powszechnej czyni i rzadko kto wie jakim przyczynom przypisać ją należy; bo do tego trzeba wiadomości, które w zgłębianiu zasad nauki gospodarstwa narodowego znaleźć można.

Nie ubiegając się przeto za dokładną a krótką definicją

bogactwa narodowego, możemy wszelakoż istotę jego następującym sposobem opisać.

Naród jest zbiorem osób. Gdzie osoby czyli członki narodu są bogate tam i naród bogatym być musi; a że wszystkie osoby nie mogą być równie bogate, więc naród będzie mniej więcej zamożnym, w miarę że liczba zamożnych osób będzie większa. Ani wielkość ogólnej sumy majątków w narodzie posiadanych, ani wielkość sumy rocznych dochodów w kraju pobieranych, nie stanowi sama przez się bogactwa narodu: bo wszystko zależy na tem kto te majątki posiada, kto te dochody pobiera? Jeżeli jest więcej ludzi bez majątków takich, z których się przy pracy przyzwolicie utrzymać mogą, jak ludzi tak bogatych że bez pracy żyć mogą swobodnie; natenczas kraj jest ubogi, chociaż suma majątków będzie wielka. Jeżeli więcej jest ludzi niepobierających corocznie takich dochodów, jakiego im się za ich pracę i oszczędność należały, jak takich ludzi którzy dostateczne lub nad słuszną wielkie pobierają dochody; natenczas kraj jest ubogi chociaż suma ogólnych rocznych dochodów jest wielka. Nie masz takiego, że tak rzekę *bogactwomierza*, na którymby minimum i maximum bogactwa i rozmaite jego stopnie między temi dwoma ostatecznościami zawarte oznaczone być mogły. Nie można np. powiedzieć: że naród jest bogaty kiedy połowa mieszkańców znajduje się na 5-tym stopniu wyżej zera, $\frac{1}{4}$ na 10-tym, a reszta niżej zera; albo że jest ubogim, gdy trzy czwarte mieszkańców niżej zera stoją. Lecz można powiedzieć: że naród jest bogaty, jeżeli większość mieszkańców posiada majątki takie, które ją podległą czynią od mniejszości, kiedy jest mało próżniaków w dostatki opływających, a daleko więcej pracowitych ludzi swobodnie i bez potrzebowania obcej łaski żyjących.

Każdy przywiązuje jasne wyobrażenie do bogactwa na wartościach rzeczywistych opartego, lecz trudno pojąć

jak może istnieć bogactwo bez wartości; a jednakże dostrzeżenia nad obecnym stanem gospodarstwa narodowego państw niektórych, upoważniają do tego wniosku: że licząc nieraz do bogactwa narodu to, co by raczej ubóstwem jego być powinno; że ludzie przestają czasem na myśli i na wyrazie poczytując je za rzeczy, i że dają wmówić w siebie, iż jest rzecz tam gdzie jej nie masz.

Na poparcie tego zdania przytoczymy niektóre trafne myśli wyjęte z dzieła pana L. C. A. Dufresne S-t Leon pod tytułem: *Etude du crédit public*.

Ziemia, która wydaje płody, dom schronieniem będący, pokarm pożywny, narzędzie wspierające pracę, suknia do odzieży: są to wszystko własności oczywiste, dotykalne i materialnie istniejące. Lecz prócz tego są dzisiaj między ludźmi własności i majątki, któreby *zmyślonemi bogactwami* zwać można. *Zmyślonemi* dla tego, że je tworzy imaginacja, ta władza umysłu, która człowieka od innych istot żyjących odróżnia, istnienie temu nadaje co do życia powołaniem nie było; która nie raz złudzenie na miejscu rzeczy stawia i mając nas pochlebnem kłamstwem, tworzy bogactwa domniemane, żadnej rzeczywistej wartości nie mające.

Nie można bowiem nazwać inaczej wierzytelności skarbowych, czyli owych obligów długów publicznych; które dają właścicielom swoim wieczne prawo do pobierania procentu ze skarbu. Bo możność wypłacania tych procentów opiera się na przyszłych dochodach narodu, mających kiedyś wynikać: ze sprzedaży i zużycia płodów, o których produkcji dziś nawet myśleć nie można; z handlu, który może nie nastąpi; z możności majątkowej przyszłych mieszkańców kraju; słowem z samych domysłów, opierających się jedynie na tem domniemaniu, że ponieważ dziś są majątki i dochody i później kiedyś majątki i dochody będą.

A jednakże te obligi zmyśloną tylko wartość mające są częścią majątków wierzycieli skarbowych. Kurs ich taryfą giełdy oznaczony, nadaje temu tak wątemu majątkowi na samej tylko nadziei i dobrej wierze opartemu, postać i wartość materialną, za którą można kupić dobra, dom, żywność, suknie.

Anglja posiada trzydzieści trzy miljardy takiego zmyślonego bogactwa, bo do tej sumy dochodzi dług konsolidowany tego państwa, od którego trzy od sta opłaca, i który ma silny wpływ na układ towarzyski i narodu. Bo obligi tego długu są kapitałami w rękach wierzycieli, za które oni dobra nieruchome kupować mogą, a tem samem służą do koncentrowania wielkich posiadłości gruntowych w ich ręku. Ta łatwość kupowania dóbr za nominalne kapitały, łącznie z majoratami i substytucjami przyczynia się do tego, że dzisiaj w Anglji małe posiadłości gruntowe są bardzo rzadkie, a wielkie dobra niezmiernie rozległe.

W rządzie domniemanych bogactw, należy mieścić owe zupełnie zmyślane sumy, które rząd angielski wierzycielom swoim przyznaje. Pożyczając bowiem od nich pieniędzy, daje im w razie gwałtownej potrzeby oblig na sto należytości za 50 rzeczywistych wartości do skarbu wniesionych. Przy tem zdaje się, jak gdyby rząd mówił do wierzyciela: „Przyznaję ci własność kapitału stu liwrów, którego mi nie pożyczyłeś, który nigdy nie istniał; ale ja go teraz tworzę i od tej chwili dodaję go do masy bogactw narodu, wypuszczając go do obiegu pod postacią papierów publicznych”. Tym sposobem liczy Anglja do ogólnej sumy kapitału narodowego, pięć miliardów zmyślonych sum, które wyobrażone są przez obligi długów publicznych, a nigdy do kas rządowych nie wpłynęły i przez to istotnie rzeczy wyrazami zastępuje.

Podług tego możnaby mniemać, iż Anglja bogatszą jest od innych narodów o trzydzieści trzy miljardy kapi-

tału długów swoich na ludzającym tylko domniemaniu opartych! Lecz gdzież jest ten tak ogromny kapitał? Niemasz go ani w Anglji, ani w całej Europie. Zależy on na pewnem przypuszczeniu, na obietnicach i na nadziei, którą w przyszłości pokładamy; opiera się na przedwczesnych rachubach jakie czynić będą kiedyś ludzie, którzy się jeszcze nie urodzili; i na przyszłych dochodach z liści latorośli herbaty, których jeszcze nie sadzono, z soku trzciny cukrowej i z ziarenek kawy, które kiedyś inne narody nie od Anglji może kupować będą; na dochodach ze sprzedaży tkanin wełnianych i bawełnianych, które inne ludy same sobie robić będą.

Trudno pojąć jakim sposobem ten zmyślony kapitał długu publicznego Anglji, a nade wszystko ten naddatek wierzytelności nad to, co istotnie do kas wpłynęło, do rzeczywistego majątku narodowego należyć, oraz za użyteczną i produkcyjną część tego majątku poczytane być mogą. Prywatny człowiek może posiadać martwy kapitał w drogich kamieniach, w obrazach i t. p., za który w potrzebie rzeczy użytecznych dostać może; lecz nie można przypuścić nawet, aby państwo jakie mogło kiedyś sprzedać, zamienić lub zbyć obcemu narodowi, całą masę swego długu publicznego za jakiekolwiek bądź rzeczywiste wartości.

Te wszystkie domniemane i zmyślane wartości mogą być użyteczne jako pośredniki zamiany, jako cyrkulujące kapitały łatwo na potrzeby rolnictwa i innych gałęzi przemysłu nabyć się mogące; lecz na to nie można się zgodzić, aby one powiększały rzeczywistą masę kapitału narodowego. Kapitały, które w myśli powstają i przez wyrazy nabierają życia, jednym pomysłem, jednym wyrazem do nicości wtrącone być mogą. Są to sny ludzkie mniej więcej zbliżone do prawdopodobieństwa, lecz zawsze tylko marzenia. I ubogiemu nie raz się śni, że jest bogatym, niechże nie zagłada do worka, gdy się obudzi.

Dary przyrodzenia).*

Są to siły i wartości do użytku ludzi służące, bądź to do utrzymania ich życia niezbędnie potrzebne, bądź też przyczyniające się do dobrego bytu pojedynczych ludzi i do bogactwa narodu. Rozróżniamy je od produktów przez to, iż te ostatnie są dziełem pracy człowieka, a tamte zaś owymi darami twórcy, któremi rozmaite części ziemi siedliskiem ludzi będące mniej więcej hojnie uposażył.

W pierwiastkowym stanie ludzi składają dary przyrodzenia jedyny prawie sposób utrzymania ich życia; w stanie cywilizacji zaś służą nietylko do bezpośredniego zaspokojenia potrzeb, lecz są obok tego wsparciem i powiększeniem skuteczności pracy człowieka. Pod tym dwoistym względem tedy, to jest jako sposoby utrzymania życia i jako siły produkcyjne, mają one ważne bardzo przeznaczenie w gospodarstwie narodowym i obchodzić muszą naukę, która się wykładem teorii tegoż gospodarstwa zajmuje.

Jakkolwiek są liczne i rozmaite dary przyrodzenia, uważając je wszelakoż jako pierwiastki bogactwa narodów, objąć je można, pod następującymi trzema oddziałami, to jest: klimat, ziemia i woda.

Klimat wpływa na gospodarstwo i bogactwo narodu, według tego: jak dalece sprzyja lub sprzeciwia się rozwijaniu zdolności człowieka; jakim sposobem wspiera produkcję krajową; i na koniec jak działa na potrzeby ludzi.

Zdolności człowieka niezależą od klimatu, lecz tego nikt nie zaprzeczy, że nieumiarkowane zimno lub gorąco wpływa na przytępienie onychże. Podania o ludach pod biegunem północnym i przy równiku osiadłych, okazujące

*) Cały ten artykuł nieznajduje się w tekście francuskim i dodany jest przez tłumacza.

je w stanie gnuśności i pewnego odrętwienia umysłowego, są tego dowodem.

Silniejszy daleko jest wpływ klimatu na dzielność produkcji i przemysłu. P. Moreau de Jonnès w dziele swoim pod tytułem: *Le commerce au dix-neuvième siècle*, popiera datami statystycznymi ważność wpływu klimatu na produkcję.

Chcąc w liczbowych rezultatach wykazać wpływ jego na produkcję ziemiopłodów, przedmiotem handlu zagranicznego będących, stara on się wykazać różnicę dochodu z równej rozległości gruntu pod różnemi strefami ciągniętego. W krajach bliższych bieguna północnego drzewo i konopie składają jedyny przedmiot handlu zagranicznego. Dochód czysty z hektara ¹⁾ lasu szacuje 20 franków, z konopi zaś dochód ten czynić może 200 franków, lecz wielka objętość tego materiału utrudnia przewóz i odbyt jego. We Francji hektar zbożem obsiany dać może 252 franków dochodu; zajęty winnicami daje średniego dochodu, pomijając wina droższe, 254 fr. W Karolinie hektar ryżem obsiany czyni 300 franków dochodu; w Grecji 600 fr., będąc zajęty uprawą drzewa oliwnego, bawełny lub marzanny. W Meksyku pod gorącą strefą, na 600 metrów wysokości nad poziom morza, daje hektar pszenicą obsiany, bądź to dla większej reprodukcji, bądź też dla tego, że pszenica tam w 75 dni dojrzewa, 750 franków dochodu. Ten wpływ klimatu daleko jest silniejszy jeszcze, gdy płody cieplejszej strefie właściwe uprawy są przedmiotem. Hektar zasadzony kawą daje 2020 franków dochodu, cukrową trzciną 2,092 franków. A zatem czyni 8 razy więcej jak podobnaż przestrzeń gruntu, w europejskiej umiarkowanej strefie zbożem i winem zajęta. Gdyby hektar gruntu w oko-

¹⁾ Hektar miara metryczna powierzchni, równająca się jednemu morgowi i $235\frac{1}{6}$ prętów kwadr. nowej miary Polskiej.

licach równika był zasadzony cynamonem, gwoździkiem lub pieprzowem drzewem, czyniłby 3,000 franków dochodu. Wpływ klimatu na produkcję jest więc tak silny, iż staje się przyczyną różnicy wartości płodów na jednakowej przestrzeni gruntów wydawanych, którą następującymi liczbami wyrazić można: 20, 200, 252, 300, 750, 2020, 2092, 3000.

Klimat wpływa na potrzeby, a tem samem na zużycie i wydatki mieszkańców kraju dla tego, że pod strefą ciepłą wcale nie potrzebują ogrzewania mieszkań, ani droższej odzieży zimowej; w krajach umiarkowańszych te dwa artykuły do małych wydatków powód dają, gdy w krajach północnych opały i odzież do pierwszych potrzeb mieszkańców należą i powiększają o całą wartość swoją zużycie i wydatki każdego człowieka, porównyując je z wydatkami mieszkańca południowej strefy. Przypuszczając tedy wszystkie inne potrzeby równe, utrzymanie życia północnych krajów mieszkańca, kosztowniejszem być musi dla wpływu klimatu, od utrzymania życia człowieka na południu osiadłego. Co tem samem na bogactwa obydwóch narodów, do których należą, wpływać musi.

Że ziemia jest pierwszą zasadą utrzymania bytu ludzi i pierwiastkiem bogactwa, o tem nikt jeszcze nie wątpił; na jej powierzchni bowiem i w jej wnętrzu znajdują się te wszystkie dary, któremi dobroczynne przyrodzenie ludzi obdarza. Ziemia przyczynia się mniej więcej do bogactwa narodu, według stopnia urodzajności swojej i zdolności wydania płodów pospolitych lub rzadkich. Poświęcimy osobny artykuł rozważaniu jej związku z gospodarstwem narodu.

Lecz ten dar pospolity, który żadnej niema ceny sprzedanej, który wtedy dopiero cenimy, gdy go niedostaje, to jest woda, nie była zwykłą policzona między pierwiastki bogactwa narodów; a jednakże bardzo ma ważny wpływ na toż bogactwo narodowe, a to pod troistym względem:

naprzód jak dalece jest obfitą w kraju, powtóre jakie w sobie płody zawiera i na koniec jak dalece jej siła wspierać może pracę i przemysłowe zabiegi człowieka.

Woda do napoju i gotowania żywności zdatna, tak pospolitym jest darem przyrodzenia, iż rzadko kto pomni na to, że ona do pierwszych potrzeb ludzi należy, i że jej obfitość jest koniecznym warunkiem utrzymania bytu towarzystwa ludzkiego. Lecz jakże nas mocno uderza ta prawda, gdy zwracamy uwagę na te spiekle strefy ziemi, które naukową ciekawością zdjęty wędrownik, dla tego z największą obawą przebywa, iż w nich kropli wody do zgaszenia pragnienia znaleźć nie może i w których dla tej przyczyny równych sobie istot nie spotyka!

Prócz obfitości wody do picia zdatnej, która składa konieczny warunek istnienia ludów, może być woda pierwiastkiem bogactwa kraju, z powodu płodów jakie w sobie zawiera. Cała wartość, która wchodzi do handlu ogólnego pod postacią ryb słodkiej i słonej wody, pereł, koralu i t. p. płodów, jest darem przyrodzenia w głębi wód ukrytym, z którego przemysł ludzki dochody i bogactwa dla narodu wyprowadzić umie; dając mu możność bądź to zaspakajania bezpośredniego swych potrzeb, bądź też kupowania płodów obcej pracy i ziemi za płody z głębi wód wydobyte.

Lecz uważając wodę jako pierwiastek bogactwa narodów, wyznać należy, iż najwięcej się do onegoż przykładu, przez pomoc jaką daje przemysłowi narodowemu, bądź to przez spławność swoją, bądź też przez siłę, za pomocą której tyle zakładów przemysłowych w zyskownym ruchu utrzymuje. Nie tutaj miejsce rozwodzenia się nad użytkowaniem i korzyściami spławności rzek i morza, dosyć będzie wspomnieć na to, iż bez niej różne ludy ród ludzki składające nawzajem dla siebie obcemi być musiały, a tem samem nie byłoby tej oświaty, i tego bogactwa i

dobrego bytu, które handlu światowego są dziełem. Któż może przeto wątpić, że spławność wody jest pierwiastkiem bogactwa narodów i tą siłą, która prócz wszelkich materialnych korzyści jakie narodom zapewnia, na moralny i polityczny stan ludów tak mocno działa, iż samo posiadanie brzegów morskich inną postać państwu nadać i stosunki jego towarzyskie na innych zasadach ugruntować może?

Siła mechaniczna wody, ta która nadaje ruch wielu zakładom przemysłowym, przyczynia się do bogactwa narodu, przez to, że powiększa nadzwyczajnie skuteczność sił, za pomocą których człowiek pracuje i rozliczne płody potrzebom towarzyskim dostarcza.

Od pierwszych niemal zawiązków towarzystwa ludzkiego znano skuteczność bieżącej wody, nadającej ruch maszynom i zakładom przemysłowym. Lecz temu wiekowi, w którym nauki nierozłączne przymierze z kunsztami i rzemiosłami zawarły, zostawione było odkrycie, czem woda dla wykonania dzieł przemysłowych być może, skoro jej w postaci pary do nadania ruchu maszynom używamy. Jeżeli nas w zdumienie wprowadzają cudowne poniekąd skutki pary wadnej, jeżeli ona zastępuje pracę milionów ludzi, możemyż nie przyznać, iż ta własność wody rozrzedzonej, przez przemysł odkryta i zastosowana, jest nieocenionym darem przyrodzenia, pierwiastkiem bogactwa narodowego będącym?

Jeżeli potrzeba dowodu na tę tak jasną prawdę, odwołajmy się do liczb, które najmocniej przekonywają, dla tego, że w nich ani wątpliwości, ani domniemania nie masz.

Anglja posiada teraz 10,000 maszyn siłą pary wodnej w ruchu utrzymywanych. Każdy cal kubiczny powierzchni stępla tych maszyn, równa się sile jednego człowieka; każda maszyna której cylinder ma 30 cali średnicy wydaje siłę równającą się sile 200 ludzi, czyli 40 koni; wykonywa zaś

trzy razy więcej roboty od nich dla tego, że działa bez żadnego przestanku; skuteczność jej równa się przeto pracy 600 ludzi lub 120 koni. Przepuszczając, że średnia siła maszyn parowych równa się sile 20 koni, użycie więc 10,000 maszyn w fabrykach Anglii, utworzyło dla tego kraju nową siłę działającą przemysłowo w produkcji, równą pracy 600,000 koni, albo 3,000,000 robotników.¹⁾

Dług publiczny

Pierwsze długi publiczne powstały z deficytów skarbowych, były one wypadkiem uświęcenia zasad słuszności w systematach rządowych. Bo rząd który pierwszy uznał się być dłużnikiem tych, którym nie wypłacił przyrzeczonej należności, dał przez to samo dowód szanowania wiary publicznej, i uznania tego prawidła: że lepiej jest odwołać się do pomocy przyszłych zasiłków skarbowych, jak uwolnić się od zaległości wypłaty, przez bankructwo. Skoro rządy wzięły na siebie postać i obowiązki dłużnika, skoro zaczęły wypełniać dane w tej mierze przyrzeczenia, nastąpiła w narodach ufność, która dała początek kredytowi publicznemu. (Ob. ten wyraz). Kredyt ten ustalając się coraz bardziej, pozwolił rządowi, nie tylko odłożyć na czas dalszy wypłatę zaległości i deficytu już nastalego, ale nawet zaciągnąć dług naprzód, dla zaspokojenia nadzwyczajnej potrzeby, którejby posiadaniem w skarbie funduszami lub pobrać się mogącymi daninami zaspokoić nie można było.

Dwoiste więc jest źródło długów publicznych, to jest: albo zaległe wypłaty skarbowe albo nowe pożyczki. Jedne i drugie wtenczas tylko przybierają postać długu publicz-

¹⁾ Ten przykład wyjęty jest z dzieła P. Moreau de Jonnès p. t. *Le Commerce au 19ème siècle.*

nego, kiedy rząd przyznaje ich należytość i wchodzi w ugodę względem sposobu jej zaspokojenia.

Nie będę opisywał teorii długów publicznych, której wykład z historii skarbowej nowoczesnych ludów wzięty, do nauki finansowej należy; lecz wykazę zwięźle wpływ tych długów na gospodarstwo narodowe, bo to badanie zdaje mi się nieodbitcie potrzebne dla okazania ich związku z nauką gospodarstwa narodowego i dla łatwiejszego pojęcia tego, co tłumaczony przezemnie autor o nich mówi.

Rząd, który się staje dłużnikiem, wyznaje tem samem, że nie jest w stanie uczynienia z posiadanych już, lub wkrótce spodziewanych funduszy, wydatków, jakie nastąpiła zaległość lub nadzwyczajna potrzeba wymaga. Przez to samo bierze już na siebie obowiązek zapłacenia z przyszłych dochodów swoich, tego wszystkiego czego teraz zapłacić nie może.

Zatem idzie ten wniosek: iż każdy dług publiczny jest antycypacją przyszłych dochodów skarbowych. A z niego wprowadzamy dwa ważne pytania:

Naprzód, czy może mieć rząd prawo wydania teraz przyszłych i jeszcze niepobranych dochodów?

Powtóre: czy dobrze jest przyszłemi dochodami obecną potrzebę zaspokoić?

Dług rządu może być tak wielkim, iż go w ciągu lat kilkudziesięciu, a nawet i wieku całego, spłacić lub umorzyć nie można. W tym razie sięgnie on do potomności; przyszłe pokolenia płacić będą długi obecnego, i dźwigać ciężar potrzeb przed ich życiem zaspokojonych. Wątpliwem zrazu zdawać się może to prawo rządu, obarczenia potomności ciężarem obecnej potrzeby i dawania poniekąd przekazu do majątków i dochodów nieistniejącego jeszcze pokolenia; są nawet powody upoważniające to mniemanie. Jeżeli bowiem służy prawo zużywania teraz dochodów potomności, możnaby nadużyć prawa do tego

stopnia, iżby ciężar długu publicznego na przyszłe pokolenia spadający, mógł zagrozić ich sposobom utrzymania się lub nadwyrężyć ich siły produkcyjne do tego stopnia, żeby właściwym sobie przemysłem zająć się nie mogły. W prywatnych stosunkach, może potomek lub spadkobierca, wyrzec się dziedzictwa długiem przeciążonego; ale w stosunkach towarzyskich, musi przyjąć potomność dziedzictwo jakie mu poprzednie pokolenia zostawiły, bo nie może się wyrzec ojczyzny, dla tego że jej byt wielkiem poświęceniem musi być okupiony.

Lecz jakkolwiek zmyślne są te zarzuty, czynione prawu rozkładania na przyszłe dochody wydatków na obecną potrzebę; tyczą się one więcej nadużycia w odwołaniu się do pomocy przyszłości, jak umiarkowanego użycia przyszłych zasiłków dla zaspokojenia nagłej potrzeby.

Rząd jest wiecznotrwałą moralną istotą, która dzisiaj dla wieków działa. Potomność dziedziczy po przodkach nie tylko błędy i długi, lecz oraz oświatę i bogactwo. Nieraz obecne pokolenie cierpi i płaci, aby następnym swobodę i zamożność zapewnić; nie raz wyniszczenie zasiłków skarbowych i dług publiczny, nie dla obecnego, lecz dla przyszłych pokoleń nastaje. Nie można przeto odmawiać rządowi prawa rozciągania do przyszłych pokoleń skutków obecnego nieszczęścia lub nadzwyczajnej potrzeby, gdy z wydarzonej pomyślności potomność korzyści ciągnąć może; zwłaszcza że nadzwyczajne okoliczności i trudne położenie, które się staje powodem do zaciągnięcia długów jest częstokroć przejściem do lepszego stanu rzeczy, i że nie szczęście obecne pomyślność potomności zapewnia.

Co się tyczy drugiego pytania: czy dobrze jest, aby rząd obecną potrzebę nadzwyczajną, przyszłemi i spodziewanemi dopiero dochodami publicznymi zaspokajał? na to odpowiedzieć łatwo, zwracając uwagę na stan gospodarstwa narodowego, wrazie gdyby tego nieuczynił.

Skoro tylko zdarzają się nadzwyczajne wydatki publiczne, którym posiadane w skarbie fundusze wydać nie mogą, potrzeba albo zaciągnąć pożyczkę, albo alienować majątek rządowy, albo pobrać od mieszkańców kraju tyle więcej danin ile funduszy w skarbie niedostaje. Przypuszczając, że rząd nie chce zaciągnąć pożyczki, obaczmy jaki będzie skutek dwóch drugich środków.

Majątek rządowy składa się, prócz wiecznotrwałego prawa pobierania danin od ludu, z własności nieruchomości lub kapitałów źródłami dochodu publicznego będących. Pomijając kapitały, które obfitego źródła tegoż dochodu nieskładają, nie można zaprzeczyć: że rząd który posiada dobra nieruchome, może w ich sprzedaży znaleźć zasilek na nadzwyczajną potrzebę. Lecz ten zasilek jakkolwiek znaczny, raz tylko do zaspokojenia nadzwyczajnych potrzeb posłużyć może; a takie potrzeby odnawiają się często w kolei nieszczęść, które naród trafiają. Rząd wyzuwszy się raz własności dóbr nieprzyjdzie już potem do ich posiadania; alienacja więc majątku rządowego jest środkiem niedostatecznym, dla tego że jest zużyciem niereprodukującej się wartości, na coraz odnawiające się potrzeby. Jest zaś środkiem skarb publiczny na wielkie straty narażającym, ponieważ wyzuwa go z majątku w chwili najmniej sposobnej do skutecznego korzystnej sprzedaży, to jest wtenczas, kiedy potrzeba do tego przymusza. Jest prócz tego dotkliwy dla mieszkańców kraju, gdyż ich obarcza nową daniną, którą w miejscu ubytych dochodów z dóbr rządowych płacić muszą.

Pobranie od mieszkańców większych lub nowych danin, jakich zaspokojenie gwałtownej potrzeby wymaga, wtedy tylko może być środkiem zaradzenia niedostatku zwyczajnych dochodów publicznych, kiedy potrzebny rządowi zasilek nie jest zbyt wielki, a nastąpiła potrzeba nadzwyczajna przemijająca. Ale gdy potrzeba nowych fundu-

szów tak jest wielka, iż rządzeni z dochodów swoich żądanych nowych danin zapłacić nie mogą, i na to część pewną majątków poświęcić muszą; gdy do tego dłuższe trwanie nadzwyczajnego położenia, kilku takich poświęceń wymagać będzie; cierpiećby na tem musiało gospodarstwo narodu, gdyby pewną ilość kapitałów narodowych na zastąpienie nadzwyczajnych wydatków publicznych zużyć potrzeba było. Niepodlega to żadnej wątpliwości, że lepiej jest dochody przyszłych kontrybuentów skarbowych, ciężarem obecnej potrzeby obarczyć, jak nadwyżyć kapitały teraźniejszych kontrybucyj, dla tego aby dochody potomności ochronić.

Długi publiczne są więc jedynym środkiem zaspokojenia nadzwyczajnych i wielkich potrzeb publicznych. Dobrze jest przeto odwoływać się do przyszłych dochodów skarbowych, dla zaspokojenia obecnej nadzwyczajnej potrzeby, kiedy niemasz innego środka zapobieżenia niedostatkowi.

Ponieważ zaś w stosunkach towarzyskich nowoczesnych narodów, zdarzają się często takie nadzwyczajne potrzeby, którym zwykłymi dochodami skarbowymi zadosyć uczynić nie można, długi publiczne są przeto złem koniecznym do istoty państw nowoczesnych niedostępnie przywiązanem. Mówię złem koniecznym, ponieważ te długi muszą koniecznie mieć wpływ szkodliwy na gospodarstwo narodu.

Gdy rząd zaciąga pożyczkę, otrzymuje od osób gotowe fundusze mających kapitały, któreby mogły być użyte w przemyśle narodowym, a poświęca je wydatkom publicznym, zawsze niepłodnym i straconym dla produkcji. Dług publiczny daje tedy powód do niepłodnego zużycia kapitału, który pierwotnie do produkcji był przeznaczony. Łatwość zyskowego umieszczenia kapitału w pożyczkach publicznych, ściągają tamże wielką ich ilość, i utrudnia ludzom przemysłem zajętem, dostanie kapitałów do wykona-

nia przedsięwzięć przemysłowych, przy których bez pożyczonych kapitałów obejść się nie mogą.

„Celem gospodarstwa narodowego” mówi Soden¹⁾ „jest polepszenie dobrego bytu mieszkańców kraju, zapomocą wzrostu i powiększenia produkcji; długi publiczne zaś, ściągają do siebie kapitały, przyznają ich właścicielom procenta kosztem produkcji opłacane, odbierają producentom oszczędzone przez nich fundusze, ich siły produkcyjne, aby i tak przez się już znaczne korzyści kapitalistów powiększać”.

Ten skutek działa na ogół czyli na całe gospodarstwo narodu, lecz prywatni, którzy kapitały swoje rządowi pożyczają, znaczne na tem odnoszą korzyści. Kontrybuent podatku, a wierzyciel skarbowy, w odmiennem zupełnie znajdują się położeniu; bo pierwszy traci wartość na podatek odstąpioną, a drugi znajduje źródło dochodu w zyskownem umieszczaniu kapitału swego w pożyczce rządowej. Zatem idzie, że długi publiczne, nie zdają się być uciążliwymi dla kraju w samej chwili ich zaciągania i nie czynią żadnego bolesnego wrażenia na najdrażliwszem uczuciu, to jest na egoizmie i interesie osobistym. Są one poniekąd tą słodką trucizną, której zgubny skutek w samej chwili pożywania czuć się niedaje. Lecz dla tego właśnie tem dotkliwiej przyszło zasiłki narodu trafiają.

Nic bowiem łatwiejszego nad takie zasilenie skarbu publicznego, które pochlebia interesowi osobistemu tych, którzy żądane zasiłki do skarbu wnoszą. Dla tego też właśnie niebezpiecznym jest ten środek zaspokojenia potrzeb pospolitych, bo nie masz wyraźnych znamion, któreby ostrzegały wcześniej o przebranej mierze przy zaciąganiu pożyczki. Nagłość potrzeby jest słusznym powodem do użycia tego środka, łatwość i pewny nawet pozór korzyści,

¹⁾ Julius Graf Soden, Nationaloekonomie III Band. § 484 p. 46.

upoważnia użycie onegoż; nikt teraz nie narzeka, wielu ubiega się nawet o to, aby dać skarbowi żądane zasiłki; a przyszłość jest tak odległą, dochody i majątki potomności, tak nieprzebranemi się być zdają, że nie raz jednym pociągnięciem pióra można jej dobry byt narazić, dla tego tylko, iż nie mamy przed sobą żadnej widzialnej mety, u którejby się z zaciąganiem długów publicznych wstrzymać należało (pozostały tekst Ganiha. Wyd.)

Drożyzna¹⁾

Jestto wypadek zmiany ceny towarów na korzyść sprzedającego, czyli podwyższenie się tejże ceny stosownie do okoliczności, z którą ją porównujemy. Drożyzna zawsze jest względna, a okoliczności do porównania stopy ceny i do oznaczenia drożyzny służące są: czas, miejsce, cena kruszców, stopa monet, cena innych towarów, nakłady produkcji. Możemy dać sąd o drożyznie towaru, gdy zbliżamy dwie jego ceny w różnym czasie lub w różnym miejscu; albo gdy mówimy, że towar jest drogi dla tego, że wiele za niego trzeba dać złota, srebra lub pieniędzy, taka drożyzna będzie powiększej części imienną; albo gdy sądzimy o drożyznie jednego towaru przez porównanie ceny jego z ceną innego towaru, jako to gdy mówimy n. p. chleb jest drogi, a zboże tanie; albo nakoniec, gdy porównujemy cenę towaru z nakładami na produkcję jego czynionymi, i gdy skutkiem tego porównania okazuje się, że producent więcej żąda lub dostaje za swój produkt, jakby mu się słusznie należało za to, co wyłożył na jego produkcję i za dochód jakiego się z niej spodziewać ma prawo. Ten ostatni rodzaj drożyzny jest rzeczywistym, a nastanie jej niemoże być pożądaną dla bogactw pospolitych, dla tego że jedna klasa mieszkańców ciągnie niesłuszne

¹⁾ Ten artykuł i następujący dodane są przez tłumacza.

zyski ze strat przez inną poniesionych. Starano się nieraz zapobiegać drożyznie i utrzymać cenę w tej sprawiedliwej mierze, którejby nigdy przestąpić niepowinna; jak dalece to wykonać się daje i jakie stąd skutki wynikają dla ogółu? o tem mówić będziemy pod wyrazami taksa i maksimum ceny.

Dzierżawa

Jestto prawo użytkowania z gruntu i z zakładów na nim poczynionych, czyli słowem z własności nieruchomości, nabyte za pomocą opłaty umówionego z właścicielem czynszu. Dzierżawa posiadłości gruntowych, następuje sposobem zyskowego umieszczenia kapitałów w rolnictwie i daje kapitałowi sposobność zajęcia się pracą koło uprawy ziemi i gospodarstwa rolnego. Dzierżawca ma przeto prawo do zysków z kapitału w opłatę czynszu i w prowadzenie gospodarstwa włożonego, tudzież do zarobku za pracę koło tegoż gospodarstwa podjętą. Płaci zaś właścicielowi inatratę czystą gruntową, na mocy prawa własności jemu przynależną, i zysk z kapitałów przez właściciela w dobra włożonych, a niezawodny dochód czyniących.

Właściciel ziemi, który wypuszcza dobra swoje w dzierżawę, nieciągnie żadnych korzyści z podwyższenia ceny ziemiopłodów, lecz nieponosi też żadnych strat z upadku tejże ceny póty, póki trwa ugoda dzierżawna, i pobiera czyste dochody swoje o tyle, ile mu je czynsz dzierżawny zabezpiecza. Lecz niemoże nigdy zrzucić z siebie ciężarów do gruntu przywiązanych, ani się zasłonić od strat, któreby zniszczenie wartości wewnętrznej gruntu lub zakładów przemysłowych, nie z winy dzierżawcy pochodzące, przynieść mogło. Naraża się zaś na dwoiste ryzyko, to jest: naprzód, niemożności lub złej chęci w uiszczaniu się z czynszu dzierżawnego przez dzierżawcę, i powtórę, pogor-

szczenia stanu ekonomicznego dóbr, mniejwięcej z istoty samej dzierżawy wynikającego.

Wpływ dzierżawienia włości na bogactwo narodowe jest różny według tego, pod jakimi warunkami gruntu w dzierżawę wypuszczane bywają; mianowicie pod względem rozległości dzierżawionych włości i ze względu na trwanie, większej części umów tego rodzaju.

Dzierżawy krótkotrwałe dóbr większych, niezapewniają żadnych ważnych korzyści narodowi, bo interes osobisty dzierżawców jest powiększej części sprzeczny z polepszeniem rolnictwa; a straty na podobnych dzierżawach przez właścicieli dóbr ponoszone, są prostem bogactwa narodowego uszczerbkiem.

Kilkadziesiąt latnie, lub lepiej jeszcze, wieczne dzierżawy mniejszych włości takich, w których dzierżawcy sami się uprawą roli zajmują, ważne mają korzyści dla gospodarstwa narodu. Są one bowiem środkiem powiększenia liczby ludzi niepodległych, pod względem swego sposobu zarobkowania, a mianowicie zupełnego oswobodzenia klasy właściwych rolników, dawniej do gruntu przywiązanych, niemogących osiągnąć prawa własności ziemi. Powiększają przeto ilość tych mieszkańców kraju, która ma najżywszy udział we wszelkich przygodach narodu, bo w równi prawie stawiają interes wiecznych dzierżawców z interesem właścicieli ziemi. Uwalniając tych ostatnich od zachodów koło zawiadywania gospodarstwem dóbr swoich, dają im sposobność zajęcia się innemi gałęziami przemysłu lub poświęcenia się usłudze krajowej. Ułatwiają zyskowe umieszczenie kapitałów i napływ ich do rolnictwa, którego polepszenie od dostatku kapitałów zawisło; i przyczyniają się do udoskonalenia rolnictwa krajowego, ponieważ wielkie majątności rozdzielone między pewną liczbę rolników na własną korzyść gruntu uprawiających, daleko większy przychód surowy i dochód czysty przynoszą, jak gdy sami

właściciele przez najemnych robotników działania gospodarcze w nich uskuteczniają. (ob. ziemia).

Ekonomia polityczna

Niemogę się zgodzić na tę myśl autora, jakoby nie było żadnego związku między bogactwem osobistym, a bogactwem narodowym. Wychodząc z tej niezawodnej, wyżej przytoczonej zasady, że bogactwo nowoczesne jest wpływem towarzyskiego stanu ludzi, rozumiem: że stosunki społeczne i towarzyskie działają na bogactwo narodowe przez wpływ, jaki na bogactwo pojedynczych członków narodu wywierają. Ekonomia polityczna powinna się przeto zajmować wykryciem zasad bogactwa osobistego, jako części stanowczej bogactwa narodowego, i to w ten sposób, że uważa: naprzód co człowiek sam przez się dla swego dobrego bytu uczynić może? i powtórę jaką pomoc otrzymuje od towarzystwa w dążności swojej do bogactwa osobistego, czyli do polepszenia swego bytu? Wykrywszy jakim sposobem pojedynczy człowiek w stosunkach towarzyskich w narodzie cywilizowanym żyjący, do bogactwa osobistego dojść i z niego korzystać może; zająć się powinna ekonomiczna polityczna wskazaniem zasad, według których powstaje bogactwo narodowe z bogactw osobistych? i jaki jest wpływ wzajemny jednego na drugie? Tą drogą dojście do tego przekonania, że bogactwo narodów polega jedynie na dobrym bycie większości członków narodu. (ob. bogactwo).

Nie zdaje mi się także, ażeby nie było żadnego związku między zasadami i prawidłami ekonomii politycznej, a zasadami i prawidłami ekonomii prywatnej. Jeżeli bogactwo narodowe wzmacnia się w miarę dobrego kierunku produkcji prywatnej i oszczędnego używania dóbr przez pojedynczych mieszkańców kraju; niemogą być obojętnymi dla

stanu ekonomicznego zasady, jakich się w swoim gospodarstwie domowym, większość mieszkańców kraju trzyma. Z drugiej strony zaś prawidła z ekonomii politycznej wyprowadzone, dadzą się zastosować do gospodarstwa osobistego; można z nich wyprowadzić ważne bardzo prawdy do codziennego pożytku różnych klas ludności stosowane, które każdej za nieomylnego przewodnika w kształceniu i w używaniu bogactw osobistych służyć mogą.

Jak dalece samo nazwanie ekonomii politycznej odpowiada celowi nauki, obacz pod wyrazem gospodarstwo narodowe.

Gospodarstwo narodowe)*

Jestto zbiór sił i sposobów jakich naród używa, ażeby utrzymać byt fizyczny ludzi, którzy go składają, i byt ten coraz bardziej polepszać.

Gdyby ludzie żyli odosobnieni jedni od drugich, bez żadnych stosunków towarzyskich, utrzymanie życia i dobrego bytu każdej familji byłby dziełem gospodarstwa prywatnego, czyli jak zwykle zowią domowego, a gospodarstwo narodowe wcaleby znanem nie było. Lecz ponieważ ludzie przeznaczeni są do towarzyskiego pożytku, gdy połączeni węzłem społecznym kształcą mniej więcej liczne narody, i gdy w tym stanie stowarzyszenia udzielają sobie nawzajem pomocy, a korzystając z dobrodziejstw stanu społecznego i z darów przyrodzenia wspólną narodu własnością będących, mają wszyscy żywy udział w pomyślności i w klęskach narodu swego; musi pozostać między niemi wyobrażenie pospolitego dobra, do którego wszyscy zmierzają. Dobro zaś pospolite jest tej samej istoty co dobro osobiste; bo równie jak człowiek pojedynczy ma potrzeby ciała i umysłu, od których zaspokojenie jego oso-

*) Ten artykuł jest dodany przez tłumacza.

bista szczęśliwość zależy; tak i naród osiągnie cel dobra pospolitego, gdy pod względem moralnym i fizycznym wszelkie potrzeby i życzenia swoje spełnione mieć będzie. Dobro moralne narodu jest skutkiem jego oświaty, a dobro jego fizyczne dziełem gospodarstwa narodowego. Gospodarstwo to jest więc zbiorem środków, których naród używa, aby dobro fizyczne osiągnąć.

Poznajmy na czym zależy dobro fizyczne narodu? jakie są środki do osiągnięcia tego celu? bo tem samem poznamy przedmiot gospodarstwa narodowego i siły, z których pomocą do przeznaczenia swego trafia.

Dobro fizyczne narodu zależy na posiadaniu przez wszystkich, lub przez największą ile być może liczbę członków narodu, rzeczy do zaspokojenia potrzeb służących, a to w takiej obfitości, aby wszystkie już znane i jeszcze odczuwać się mogące potrzeby, sownie zaspokoić mogli. A ponieważ możność zaspokojenia wszelkich osobistych potrzeb, jest znamię dobrego bytu, czyli bogactwa, więc dobro fizyczne narodu zależeć będzie jednym słowem, na bogactwie największej ile być może liczby członków narodu, czyli na *bogactwie narodowym*.

Więc bogactwo narodu jest przedmiotem i celem gospodarstwa narodowego; jest zaś jego skutkiem o tyle, ile toż gospodarstwo jest dobre.

Jakież są środki zjednania narodowi dobra fizycznego? Oto dostarczenie jakim bądź sposobem wszystkiego tego, co potrzeby ludzi zaspokoić może; wczesne obmyślenie i użycie środków, aby rosnącym coraz i nieprzewidzianym potrzebom zadosyćczynić można, i także użytkowanie z własności rzeczy, któreby potrzeby nasze jak najsowiej zaspokajało bez narażenia nadal naszego bytu lub sposobu utrzymywania. Jeżeli wszyscy lub największa ilość ludzi naród składających będzie się o to starać, aby siebie i innych w rzeczy do zaspokojenia potrzeb służące zaopatrzyć,

jeżeli będzie mogła zamienić zyskownie wszystko to czego sama niepotrzebuje, i z tej zamiany znaczny ciągnąć dochód, jeżeli nakoniec będzie zaspakajając potrzeby swoje obecne ze względem na potrzeby przyszłe, to jest jak najoszczędniej zużywać własność rzeczy do zaspokojenia potrzeb służących: natenczas osiągnięty będzie cel główny wszystkich tych zabiegów czyli gospodarstwa narodowego, to jest: dobro fizyczne narodu.

W gospodarstwie narodu są więc trzy działania, które doprowadzają do tego celu, to jest: *Naprzód*, zbieranie płodów przez samą naturę wydanych i wydawanie płodów lub powiększanie ich wartości za pośrednictwem stosownego użycia sił przyrodzenia i sił ludzkich, czyli słowem *produkcja*; (ob. ten wyraz).

Powtórę, nadanie pewnego życia i ruchu wartościom przez produkcję dostarczoną, którego ostatecznym skutkiem jest dochód, czyli wpuszczenie do *obiegu* i *zamiany* wartości; (ob. obieg, zamiana).

Potrzebie, niszczenie płodów i dochodów, czyli słowem: wartości dziełem produkcji i zamiany będących, w zamiarze jak najlepszego zaspokojenia obecnych i przyszłych potrzeb, czyli *zużycie* (ob. ten wyraz).

Powiedzieliśmy, iż dobroć gospodarstwa narodowego stanowi względem bogactwa narodu; poznajmy więc znamiona dobrego i złego gospodarstwa tego rodzaju.

Gospodarstwo narodu jest w dobrym stanie:

1) Gdy ludzie naród składający znają rozciągłość i skuteczność sił produkcyjnych, za których pomocą dostarczają wartości do zapewnienia dobrego bytu narodu potrzebnych; oraz gdy umieją użyć stosownie tychże sił, aby wydawali istotnie tyle produktów, ile usposobienie naturalne kraju i stan przemysłu i oświaty narodowej wydać ich pozwala.

Znajomość dokładna sił produkcyjnych narodu zależy:

na odkryciu wszystkich własności strefy i ziemi krajowej, na ocenieniu własnych sił i zdolności do pracy, na uznaniu tego jak dalece kapitały przez naród posiadane produkcję wspierać i powiększać mogą. Ta znajomość musi koniecznie poprzedzać dobre użycie posiadanych sił produkcyjnych. Bo ten tylko potrafi korzystać dobrze z własności jakimi ziemia jego jest uposażona, użyć skutecznie osobistej zdolności do pracy i zapewnić zyskowne użycie swego kapitału, kto zna dokładnie siłę rodzajną gruntu swego, kto umie ocenić swoją własną wartość przemysłową, i kto wie jakie wydaje skutki kapitał w różnych przedsięwzięciach użyty.

2) Gdy wszystko to co jest przeznaczone do zamiany, odbyty znajduje i w korzystnym zostaje obiegu, póki się nie stanie przedmiotem zużycia.

W skutku samego stowarzyszenia się ludzi i istniejącego między nimi podziału pracy, (obacz ten wyraz) potrzebuje każdy niemal cywilizowany człowiek płodów obcej pracy dla zaspokojenia potrzeb swoich. Polegając z ufnością na udzielaniu sobie wzajemnej pomocy za pośrednictwem zobopólnej zamiany swoich płodów, pracują wszyscy nie tylko dla siebie ale i dla innych, to jest dostarczają wszyscy więcej produktów jak ich sami dla siebie potrzebują, a to w nadziei, że za tę od własnych potrzeb zbywającą ilość produktów, dostaną w zamian takich rzeczy, jakich potrzebują, a sami sobie zrobić nie mogą. I tak: rolnik wydaje więcej zboża jak go na własne wyżywienie potrzebuje, rzemieślnik robi więcej obuwia, odzieży, sprzętów i t. p. jak sam dla siebie potrzebuje, a to każdy w nadziei, że sprzeda to zboże, to obuwie, tę odzież i te sprzęty, które nad miarę własnej potrzeby zrobił, i że za otrzymane pieniądze będzie mógł kupić to, czego mu potrzeba. Za tem idzie, że w każdym narodzie jest corocznie pewna mniej więcej znaczna masa płodów li tylko na sprzedaż wyrobio-

nych; a gospodarstwo narodu o tyle tylko będzie w pomyślnym stanie, ile ta masa płodów na sprzedaż dostarczonych w jaknajkrótszym czasie w kraju lub zagranicą wyprzedaną zostanie, co jest skutkiem żywego obiegu towarów i dostatecznego na nie odbytu (ob. obieg, odbyty).

3) Gdy wszystkie płody na to wydane i dostarczone, aby zużyte zostały, istotnie zużycia stają się przedmiotem, ale tak aby się niezerwała konieczna równowaga między produkcją a zużyciem.

Płody w kraju produkowane z przeznaczenia swego, powinny się stać przedmiotem zużycia, gdy pojedyncze członki narodu niemi potrzeby swoje zaspokajają. Bo inaczej nie mogłoby być dobrego bytu, który li tylko sowitego zaspokojenia potrzeb jest skutkiem; nie byłoby odbytu na płody, który tyle tylko nastaje ile ubywa wartości do zaspokojenia potrzeb przeznaczonych; nie byłoby zachęty ani podsyceń produkcji, która tyle tylko jest czynną ile zachodzi potrzeba produktów przez nią dostarczanych. Gospodarstwo narodowe nie może przeto być w dobrym stanie bez zużycia odpowiadającego możliwości produkowania: raz dla tego, że ludzie nie mogą być w dobrym bycie skoro niezużywają tyle ileby zużyć mogli, drugi raz dla tego, że brak zużycia odstręcza od produkowania, a zatem od wszelkiego działania powiększenie masy bogactw na celu mającego.

Ale jakkolwiek rozciągłość zużycia, koniecznym jest warunkiem pomyślnego stanu gospodarstwa narodowego, zbyt wielkość zużycia, to jest brak umiarkowania w używaniu dóbr i zbytek, szkodliwy wpływ na toż gospodarstwo mieć muszą, ponieważ zrywają konieczną równowagę między produkcją a zużyciem i przywodzą zubożenie pewnej liczby mieszkańców kraju, to jest wypadek zupełnie sprzeczny z celem gospodarstwa narodowego.

Gospodarstwo narodowe jest w złym stanie:

1) Gdy ludność kraju jest nieoświeconą i gnuśną, bo wtedy nie zna skuteczności sił produkcyjnych narodu i nie umie użyć tychże sił.

2) Gdy albo nie masz przedmiotów zamiany, albo też gdy zachodzi brak odbytu na płody na sprzedaż wystawione. Pierwsze nastaje wtedy, gdy wszyscy producenci jednokowym przemysłem są zajęci; jako to w pierwiastkowym stanie stowarzyszenia, gdy wszyscy mieszkańcy kraju są rolnikami i powiększej części sami wszystko dla siebie robią. Drugie, gdy niepomysłne stosunki handlowe i brak ludności nie zapewniają dostatecznego odbytu na płody do zamiany ofiarowane.

3) Gdy klęski krajowe, zły podział majątków, lub brak rządnej oszczędności, dają powód do zużycia więcej wartości, jakby ich przez wzgląd na siły produkcyjne narodu zużyć wypadało. W tym razie nastaje zerwanie równowagi między produkcją a zużyciem, dochody niewystarczają na zaspokojenie nadzwyczajnych lub zbytłowych potrzeb, kapitały stają się ofiarą klęsk lub rozrzutności i naród coraz uboższym się staje.

Bogactwo narodu jest skutkiem pomyślnego stanu gospodarstwa narodowego, a ubóstwo skutkiem upadku lub zaniedbanego jeszcze stanu tegoż gospodarstwa.

Długa obserwacja rozmaitych zjawisk w gospodarstwie narodów, dała poznać z czasem warunki pomyślnego stanu tegoż gospodarstwa; a dostrzeżenia te jednostajnem świadectwem doświadczenia stwierdzone, nabyły nakoniec takiej oczywistości i mocy przekonania, że je w prawdy naukowe zamieniono. Tym sposobem powstała nauka, zajmująca się poznaniem istoty gospodarstwa narodowego, sił które w niem działają i skutków, jakie z niego wypłynąć mogą. Powstawszy z obserwacji rozmaitych zjawień życia towarzyskiego powinna ona starać się oto, aby jej dostrzeżenia użytecznemi dla towarzystwa stać się mogły; dla te-

go usiłuje wyprowadzić z nich zasady i prawidła, których się trzymać należy, ażeby gospodarstwo narodu do pomyślnego stanu doprowadzić i w niem utrzymać. Stąd dwoisty zamiar tej nauki, to jest: *naprzód* poznanie samej istoty gospodarstwa narodowego, sił które w niem działają i skutków tychże sił; i *powtórę* podanie prawideł jakich się trzymać należy, ażeby przez dobry stan gospodarstwa narodu, bogactwo i pomyślność jego ustalić.

Nauka ta dobro fizyczne ludów na celu mająca, nazwaną została ekonomją polityczną, lecz to nazwisko nie jest dość ściśle, aby po nim właściwe przeznaczenie nauki objąć można było. Rzeczownik *Ekonomja* daje wyobrażenie zbyt ścieśnione, a przymiotnik *polityczna*, zbyt obszerne. Bo ekonomja jest właściwie zbiorem prawideł domowej czyli wewnętrznej rządności; a zakres polityczny obejmować może w sobie wszelkie stosunki towarzyskie i te nawet, które do gospodarstwa narodowego nie należą i od których moralne dobro ludów zależy.

Najwłaściwsze jej nazwanie będzie wzięte z przedmiotu jakim się zajmuje. Dobro fizyczne ludów oto jest jedyny przedmiot i cel tej nauki, a że to dobro jest skutkiem doskonałego gospodarstwa narodowego, słusznie tedy zwać należy *nauką gospodarstwa narodowego*, znajomość zasad i prawideł, które służyć mogą do osiągnięcia dobra fizycznego ludów za pośrednictwem gospodarstwa narodowego.

Z okazanego dwoistego zamiaru tej nauki wynika jej podział główny na dwie części, jedna *rozumowa* a druga *zastosowana* czyli *praktyczna*. Pierwsza uczy poznać samą istotę gospodarstwa narodowego i warunki dobroci onegoż; druga uczy unikać tego wszystkiego co toż gospodarstwo pogorszyć, i przedsiębrać to wszystko co je polepszać może; tamta uczy poznać rzecz samą, a ta jak z niej korzystać.

To oddzielenie części rozumowej od części praktycz-

nej, lubo jeszcze niedosyć ściśle przez wielu pisarzy zachowane, jest wszelakoż koniecznie potrzebne, aby nadać nauce gospodarstwa narodowego tę ścisłość i dokładność, do której już niektóre inne gałęzie wiadomości ludzkich doszły.

Handel

Weźmy jakikolwiek przedmiot ogólnego handlu aby te skutki jego przykładem objaśnić. Wino krajów, do produkcji jego zdolnych, małaby miało wartość, gdyby tylko w miejscu produkcji odbył znaleźć mogło. Ta też jest przyczyna w niektórych krajach południowych niskiej ceny dobrego nawet wina, które dla nietrwałości swojej przewozić się nie daje. Lecz gdy wino wchodzi do ogólnego handlu i na targi zagraniczne dostarczone być może, natenczas nie tylko jest prostym napojem dla miejscowych mieszkańców, ale staje się pożądanym towarem dla wszystkich, których dochody na zakupienie jego wystarczają; cena jego podwyższa się w miarę większego żądania, i dochód coraz większy czyni producentom. Ten dochód zachęci właścicieli winnic do starowniejszej uprawy onychże, do łożenia więcej pracy i kapitałów na tę produkcję; a za tem pójdzie większa czynność przemysłowa i większa sposobność znalezienia zatrudnienia dla mieszkańców miejscowości. Okolice cała inną przybiera postać i dochody właściciela winnicy, będą bodźcem wzrostu i bogactwa miejscowości, w której ona jest położona.

A te korzyści właściciela winnicy i miejscowości, nie powstają ze strat poniesionych na targach, gdzie się to wino sprzedaje. Wino to bowiem sprowadzone do krajów północnych, nie może mieć żadnego szkodliwego wpływu na odbył na żelazo lub zboże tameczne; zagraniczni konsumenci kupują je dla dogodzenia swoim wykwinniejszym potrzebom, dla polepszenia swego bytu, i może nieraz po-

dwoją zabiegów przemysłowych i usilności w pracy, aby je kupić mogli. Jego odbył powszechny nie będzie tedy miał szkodliwej reakcji na produkcję krajów, w których się sprzedaje; bo gdyby tak było, gdyby korzyści producenta wina i kraju, z którego ono pochodzi, miały tylko być skutkiem strat przez inne kraje ponoszonych, toby się odbył na nie zmniejszał w stosunku do ubytku dochodów i bogactwa z tychże strat koniecznie wynikającego.

Lecz od czegoż zależy ta większa rozciągłość targu, i tem samem ta wyższa wartość zamienna płodów na sprzedaż wystawionych z przeniesienia ich na większe targi wynikająca? Oto naprzód od ludności i bogactwa kraju, w którym płody są produkowane, i powtóre od możności dostawiania i sprzedawania płodów krajowych zagranicą; czyli słowem od stanu handlu wewnętrznego i zagranicznego.

Autor, którego dzieło tłumaczę, przyznaje bezwarunkowe pierwszeństwo handlowi zagranicznemu i jemu przypisuje wyłącznie tę wyższość wartości, którą zamiana produktom nadaje. Nie chcąc mieszać polemiki do dzieła, upowszechnieniu prostych wyobrażeń i naukowych wiadomości poświęconego, opuszczamy rozumowanie jego dowodzące tego twierdzenia, a przyznając, iż rozciągłość targu czyli większy odbył, powiększa wartość zamienną produktów, rozważymy pokrótce wspomniane przyczyny tejże rozciągłości.

Płody do zamiany przeznaczone, uważane pod względem handlu, dwoistego są rodzaju: to jest, albo takie, które dla wielkiej objętości, lub dla nietrwałej istoty swojej daleko przewożone być nie mogą, albo też takie, które zawierając wielką wartość w małej objętości i będąc trwałymi, na odległe targi z łatwością dostawiane być mogą. Pierwsze z istoty swojej należą li tylko do handlu wewnętrznego, drugie mogą być przedmiotem zagranicznego czyli ogólnego handlu.

Póki niemasz w miejscu, gdzie się płody pierwszego rodzaju produkują ludzi, którzyby je kupić chcieli i mogli, póty nie mają one żadnej wartości zamiennej, i tylko do zaspokojenia potrzeb producentów są przeznaczone lub w ilości tym tylko potrzebom odpowiadającej przez nich produkowane. W okolicy np. odludnej i oddalonej od miast wielkich, właściciele ziemi tyle się tylko zajmują uprawą warzywa i różnych ogrodowizn, ile ich sami dla siebie potrzebują, bo wiedzą, że ilości tych płodów, od osobistych potrzeb zbywającej, nie będą mogli sprzedać, dla tego, że ich nikt na miejscu nie kupi, i że do dalekiego przewozu nie są zdadne. Niechże w tej okolicy pomnoży się ludność, niechaj powstanie jaka osada przemysłowa lub miasto jakie; natenczas znajdą się tacy, którzy ogrodowizn potrzebować i kupować je będą, i te płody nabiorą wartości zamiennej, z powodu większej rozciągłości targu miejscowego, będącej skutkiem wzrostu ludności i bogactwa.

Możnaby powiedzieć o płodach tego rodzaju, że nie one na targi, lecz targ do nich przychodzić musi, aby mogły znaleźć odbyt odpowiadający ich obfitości. Odbytu na nie zależy zupełnie od miejscowej potrzeby, a zatem od wzrostu ludności i zamożności miejscowej i od wszystkich tych okoliczności, które kwitnący stan handlu wewnętrznego zapewniają. Handel zaś zagraniczny niema wpływu na powiększenie ich wartości, chyba, że postęp bogactw narodowych tegoż handlu jest dziełem, i że tym sposobem pośrednio do powiększenia żądania płodów miejscowych się przykładą.

Płody drugiego rodzaju, to jest trwale i łatwego przewozu, które dla tego płodami handlowymi zwać możemy, pod względem rozciągłości targu czyli odbytu dzielić można:

1) na płody zawsze obszerny i powszechny odbytu znajdujące;

2) na takie, które tylko do czasu dostateczny odbytu na targach zagranicznych mają;

3) i na płody pospolite, we wszystkich niemal krajach równie łatwo produkowane, których odbytu na zagranicznych targach zawsze jest niepewny.

Do pierwszego rzędu liczyć należy owe rzadkie ziemio-płody, które osobiwej własności gruntu do produkcji potrzebują, i które przez pewne tylko miejscowości dostarczane być mogą, tak dalece, iż przemysł ilości ich żadnym sposobem powiększać nie może nad to, co sama natura produkować pozwala. Takimi będą: wina przedniejsze, trufle, herbata, pieprz, cynamon, gwoździki, gumy afrykańskie, korale, perły i inne płody pewnym tylko częściom ziemi właściwe, tudzież niektóre płody mniej wyłączone lecz rzadkie wszelakoż, jako to: kawa, indygo, szczególne gatunki tytoniu i inne t. p. Takie płody znajdują zawsze odbytu na wielkich targach handlującego świata; miejscowe ich żądanie i handel wewnętrzny nie stanowią ich wartości zamiennej, bo chociażby w kraju, który ich dostarcza żadne ich nie zachodziło żądanie, cena onychże będzie zawsze bardzo wysoka przez wpływ, jaki na nie handel zagraniczny wywiera. Ta wysoka ich wartość jedynie zależy od tegoż handlu i to do tego stopnia, iż gdy go jeszcze niemasz lub gdyby miał ustać, cała wartość drogich płodów znika a to dlatego, że miejscowe żądanie ceny im nadać nie może.

Do drugiego rzędu należą niektóre ziemio-płody zrazu w pewnych tylko miejscowościach produkowane, które usiłowanie przemysłu więcej upowszechnić lub postęp wiadomości ludzkich innemi płodami zastąpić może; tudzież wyroby rękodzielniczego przemysłu doskonałej i taniej w jakim kraju robione, niezaprzeczoną wyższość przed podobnemiż produktami na targach zagranicznych mające, które wszelakoż w skutku upowszechnienia udoskonaleń przemysłowych równie dobrze i tanio w innych krajach robione

być mogą. Do pierwszych liczyć można: jedwab, bawełnę, wełnę merynosów i kóz tybetańskich; tudzież koszenilę, którą udoskonalone hodowanie czerwca zastąpić może; cukier nie tylko z trzciny cukrowej lecz z innych roślin, pierwiastek cukrowy zawierających, wyrabiać się mogący i t. p. Do drugich zaś policzymy, wszelkie towary rękodzielne, bądź dla posiadanych tajemnic fabrykacji, bądź dla wyższego usposobienia przemysłowego, przez jeden naród w najlepszym gatunku lub w najwyższej cenie dostarczane.

Wszystkie płody do tego rzędu należące wchodzią na wielkie targi handlującego świata, i przez to mają daleko wyższą wartość jakby ją na miejscu produkcji lub w kraju własnym miały. Dla tego produkują ich więcej daleko nadto co w kraju sprzedać i zużyć można; są zatem więcej przedmiotem zagranicznego jak wewnętrznego handlu. Lecz nie można powiedzieć, aby ta ich wysoka cena, i te korzyści, które kraj z ich produkcji i z zagranicznej sprzedaży ciągnie, wiecznotrwałymi być miały. Przeniesienie jednej pary zwierząt, lub kilku ziarenek nasienia drogiej latorośli, pod inną strefę, gdzie równie dobrze żyć i rozpleniać się mogą; odkrycie nowej własności w ziemi, w zwierzętach lub roślinach krajowych, która płody zagranicznym podobne dostarczać pozwoli; posunięcie się w zawodzie przemysłu rękodzielniczego, wyjawienie tajemnicy, przyswojenie maszyn i wynalazków, samo nakoniec przeniesienie się uzdatnionych robotników: wszystko to zmienić może zupełnie stosunki handlu zagranicznego, ścieśnić te targi, niegdyś tak obszerne i ograniczyć wewnętrznym odbytem, produkcją kraju, który kiedyś po całej ziemi płody swoje rozsyłał.

Jakże wiele mamy przykładów na poparcie tego zdania. Był czas, w którym Hiszpania sama tylko cienką wełnę fabryki sukienne całej Europy zasilala, w którym dostarczanie jedwabiu wyłącznie do włoskich krajów należało; gdzie zbytłkowe potrzeby nieznały innej porcelany prócz

chińskiej i japońskiej, innego muślinu prócz indyjskiego i gdzie wszystkie kobierce tureckich, a wszystkie szale perskich robotników dziełem były. Może kiedyś, i to w czasie niezbyt od nas dalekim, mówić podobnie będą potomni: był czas, w którym wszystek cukier tylko z trzciny cukrowej pod gorącą strefą uprawianej robiono; w którym płacono tysiące za jeden szal z wełny kóz tybetańskich w Persji zrobiony, w którym doskonałość wyrobów kruszcowych i tkanin bawełnianych angielskich, nie pozwalała powstać żadnym podobnym rękodzielniom w innych krajach, tak dalece iż się ład stały Europy, przed napływem towarów angielskich, jak przed napaścią srogiego zdobywcy, szaniami zakazów handlowych i wojskiem celników otaczał!

W trzecim rzędzie płodów handlowych mieścimy bądź to ziemioplody pospolite, które można produkować wszędzie, gdzie tylko jest ziemia urodzajna i gdzie się klimat tej produkcji nie sprzeciwia; tudzież wyroby pospolite do codziennych potrzeb ludu służące, których materiał surowy jest powszechnie tani i pospolity, a wykształcenie łatwe i szczególnego udoskonalenia przemysłowego niewymagające. Tutaj należy liczyć zboże wszelakiego gatunku i inne rośliny użyteczne, które się równie dobrze pod różnemi strefami udają; tudzież te liczne przedmioty codziennego użycia, które rzemieślnicy i rękodzielnie krajowe, tylko dla wewnętrznego użytku mieszkańców kraju dostarczają.

Z natury swojej są te płody szczególnie dla wewnętrznej potrzeby przeznaczone, i wartość ich zamienna najwięcej od wewnętrznego handlu czyli krajowego odbytu zależy. Nie idzie zatem, ażeby niektóre z nich nie miały być przedmiotem handlu zagranicznego, bo zboże jest właśnie od wieków i będzie ciągle, towarem na zagranicznych targach sprzedawanym. Lecz gdyby szło o rozwiązanie tego pytania, od czego wartość zamienna zboża bardziej zależy, czy od zagranicznego handlu czy od wewnętrznego zuży-

cia? i na którym z nich kraj, co do utrzymania ceny tych ziemiopłodów pospolitych, więcej polegać może? nie wahałobyśmy się z oświadczeniem: iż krajowe zużycie i żądanie zboża, daleko silniej wpływa na ciągłe utrzymanie ceny zboża w takiej mierze, ażeby właściciel ziemi mógł być pewnym dostatecznego dochodu z gruntu nim obsianego, jak wywóz i sprzedaż onegoż zagranicą. Podania statystyczne o obecnym stanie ogólnego handlu zbożowego, najlepszym twierdzenia tego będą dowodem.

Na początku bieżącego wieku, był handel zagraniczny zboża, równie łatwym jak obfitem źródłem bogactwa krajów rolniczych, mało zaludnionych i przeto na żyznych swych gruntach daleko więcej zboża produkujących, jak wewnętrzne zużycie wymaga. Pomijając Szwecję, Holandję i inne kraje zboża zagranicznego potrzebujące i ograniczając się przytoczeniem podań statystycznych, ściągających się do Francji i do Anglii, uważamy: iż w końcu zeszłego wieku kupowała Francja za 9 blisko milionów franków zboża, to jest od Sycylii za półtrzecia miliona, od Polski i Prus za pośrednictwem Gdańska za 3,377.000 fr. i prawie za taką samą sumę od narodów berberyjskich nad brzegami Śródziemnego morza osiadłych. Szósta część ludności angielskiej żywiła się wówczas zbożem zagranicznym, które w roku 1800 kosztowało Anglię 140 milionów franków. Po upływie lat 25 wypadało się spodziewać znacznego powiększenia obrotu na zboże krajów rolniczych, z powodu wielkiego wzrostu ludności w krajach wyżej cywilizowanych i więcej handlem i rękodzielni zajętym. Tymczasem zupełnie się przeciwnie zdarzyło; bo większa ludność i wzrost bogactwa w tych krajach, pozwolił poświęcić więcej pracy i więcej kapitałów uprawie roli, a zatem poszło takie powiększenie produkcji zboża: iż Francja, wyjąwszy nadzwyczajne przypadki nieurodzaju, nietylko niepotrzebuje zagranicznego zboża, ale nawet za blisko 4 miliony

franków pszenicy i mąki zagranicę od roku 1820 do roku 1823 corocznie wywoziła; i że Anglja wyrzekając się przez lat kilka pomocy obcego zboża, przez nadzwyczajne podwyższenie ceny krajowego zboża, tak dalece produkcję ziemiopłodów zachęciła i wzmogła, że doszła do utrzymania równowagi między tą produkcją, a potrzebą krajową. Porównywując przeto handel zagraniczny zbożowy na początku 19-go wieku z jego stanem obecnym, uważamy iż na Anglii i Francji, straciły kraje rolnicze za blisko półtora sta milionów franków obrotu na zboża swoje.¹⁾

Lecz do tego dodać jeszcze należy tę uwagę, iż produkcja zboża i dostawa onegoż na ogólne targi zagraniczne corocznie się powiększa, przez powstanie i doskonalenie rolnictwa w nowych krajach i przez otworzenie nowych portów, z których zboże do zagranicznego handlu wychodzi. W roku 1794 było tylko kilkanaście domów nad zatoką morza Czarnego w tem miejscu, gdzie się dzisiaj jeden z najpiękniejszych portów europejskich mieści, w którym do tysiąca blisko statków rocznie zawija, i który za najniższą cenę reszcie Europy zboża dostarczać może. Odesa jest składem zboża żyznych gubernij południowej Rosji; ilość zboża z Odesy i z Taganrogu zagranicę wysyłanego, równa się trzeciej części całej ilości zboża, którą dawniej Polska, miasta hanzeatyckie, Sycylja, kraje berberyjskie i północna Ameryka do tegoż handlu przeterminać mogły, i powiększa o trzydzieści kilka milionów korcy całą masę zboża zagranicą obrotu szukającego.

¹⁾ Od roku 1792 do r. 1803 wprowadzono do Anglii średnim wyrazem rocznie 2,982,031 korcy zboża.

Od 1804 do roku 1812 po 2,027,343 korcy zboża.

Od 1812 do roku 1819 po 1,171,875 korcy zboża.

Od roku 1819 niepotrzebuje Anglja zagranicznego zboża i rolnictwo krajowe dostarcza dostatecznej ilości zboża dla ludności o 5 milionów większej od tego czem była przed 25 laty.

Łatwo wnosić z tych ogólnych podań o zmniejszonym żądaniu i powiększonej dostawie zboża na targi zagraniczne, czem jest dzisiaj handel zagraniczny tych krajów, które tylko zboże na sprzedaż mają? i jak dalece się spuszczać mogą na tenże handel, co do możliwości zbycia wzmagającej się coraz ilości zboża, w miarę udoskonalenia uprawy rolniczej w krajach dawniej zaniedbane rolnictwo mających? A z tego wszystkiego należy wniesć ostatecznie, że wzrost produkcji i wartości zamiennej płodów pospolitych takich, jakim jest zboże, daleko więcej od wewnętrznego jak od zagranicznego odbytu zależy.

Z tego wszystkiego tedy cośmy powiedzieli o przyczynach większej rozciągłości targów na płody ziemi i przemysłu wszystkich krajów, wnosimy ostatecznie, iż wielkość odbytu na też płody i tem samem powiększenie ich wartości zamiennej, nietylko od samego handlu zagranicznego lecz więcej może nieraz od kwitnącego stanu wewnętrznego handlu zależy. A to dla tego:

Naprzód, iż z pomiędzy płodów dziełem produkcji krajowej będących, wiele bardzo jest takich, które dla nie-trwałej istoty lub wielkiej objętości swojej, wcale zagranicznego handlu przedmiotem być nie mogą, i na miejscu produkcji lub na bliskich bardzo targach odbyt znaleźć muszą. A wartość takich płodów w każdym kraju jest bardzo wielka, tak dalece, iż utrzymywać można, że jest pospolicie większą od wartości towarów do ogólnego handlu przeznaczonych.

Anglia ze wszystkich mocarstw handel zagraniczny prowadzących, największą masę płodów krajowych na targi handlującego świata dostarcza, gdyż wartość tychże płodów równa się wartości towarów przez Francję, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i przez Rosję łącznie wywożonych,¹⁾ a wszelakoż wartość angielskich towarów za-

¹⁾ P. Moreau de Jonnès następujący ustanawia stosunek między

granicę wywożonych nie jest nawet dziesiątą częścią całej masy produktów ziemi i przemysłu krajowego; bo lubo wartość wywożonych krajowych towarów, dochodzi do ogromnej sumy 886,575,000 franków, ogólna wartość całej produkcji krajowej, równa się 8,988,425,000 fr., handel przeto wewnętrzny i zużycie krajowe, działa na masie płodów przeszło dziewięć razy większej, to jest 8,101,850,000 franków ocenionej, jak handel zagraniczny.

Powtóre, dla tego niemożna na samym tylko zagranicznym handlu zakładać pewności odbytu na płody ziemi i przemysłu krajowego; iż doświadczenie uczy, że żądanie powszechne, czyli ogólny odbyt na płody, niepowiększa się w jednakowym stosunku, jak udoskonalenie produkcji i pomnażanie płodów ogólnemu handlowi dostarczanych. „Przy ciągłym powiększaniu masy płodów ziemi i pracy w krajach europejskich” mówi P. Moreau de Jonnès „nie dosyć na tem dla pomyślności produkcji i handlu, że odbyt powszechny na płody dawną rozciągłość swoją zachowa; bo jeżeli się nie będzie powiększał w miarę udoskonalenia rolnictwa i rękodzieł i w miarę wzmagającej się coraz czynności przemysłu; niezdola już nadal odpowiedzieć potrzebom handlu i stanie się nawet źródłem strat dla niego, gdyż pamięć zysków dawniej ciągnionych na targach, które zostały w jednakowym stanie co do odbytu na towary, może się stać pobudką do dostarczania tamże więcej towarów jak ich sprzedać można, a tem samem do znacznych strat dla kupców”.

Nietrzeba wszelakoż mniemać, jak to niektórzy błę-

wartością płodów krajowych przez cztery największe handlujące mocarstwa do handlu zagranicznego wysyłanych.

Wielka Brytania	wywozi za 886,575,000 fr.
Francja	„ „ 409,050,000 „
Ameryka północna	„ „ 261,991,000 „
Rosja	„ „ 201,400,000 „

dnie utrzymywali, że ten brak odbytu pochodzi z tego, iż produkcja przewyższa już dzisiaj, potrzebę i możliwość wszelką zużycia, gdyż proste dostrzeżenie nad jakimkolwiek bądź towarem, którego odbytu jest trudny dla tego, że w wielkiej ilości jest dostarczany, może nas przekonać, iż on dla wielu bardzo ludzi byłby pożądanym, gdyby go kupić mogli. Produkcja tkanin bawełnianych, n. p. jest dziś tak udoskonalona i tak wielka, iż się powszechnie na trudność sprzedania ich pomimo niskiej ceny uskarżają; ale dla tego niemożna powiedzieć, że wszyscy mieszkańcy cywilizowanych krajów używają materij bawełnianych i że niemasz takiego, ktoby ich nabyć pragnął, gdyż ten towar dla większej części ludności europejskiej jest nawet jeszcze zbytkiem. Brak odbytu niepochodzi tedy z produkcji przewyższającej potrzeby zużycia, lecz z tego raczej, iż ci ludzie i te narody, któreby towary na ogólne targi dostarczane nabyć chciały, niemają tyle przedmiotów zamiany, aby je prócz innych naglejszych potrzeb kupować mogły. Zpatrując się bowiem na postęp bogactw i przemysłu w różnych narodach, możemy uczynić to dostrzeżenie: iż narody nowe, które dopiero zapuszczają się w zawód cywilizacji, niemogą stosunkowo tak znacznych czynić postępów w przemyśle i w produkcji, aby od razu mogły wszystkim potrzebom cywilizacji zadosyć czynić; i temsamem kupować od narodów dawno cywilizowanych to wszystko, co one nad miarę własnej potrzeby produkować i zagranicę dostarczać są w stanie.

Po trzecie, dla tego niemożna na samym tylko zagranicznym handlu zakładać pewności odbytu na płody ziemi i przemysłu krajowego: iż w skutku udoskonaleń przemysłowych we wszystkich krajach cywilizowanych, ustanawia się pewna równość i tożsamość produkcji, która zmniejszając rozmaitość przedmiotów zamiany, ogranicza znacznie zagraniczny obrot na towary. W samej istocie.

zważywszy na to jak wiele jest płodów pospolitych równie dobrze i tanio we wszystkich cywilizowanych krajach produkowanych i jak łatwo upowszechniają się nowe wynalazki i udoskonalenia przemysłowe; można utrzymywać: iż ustanie kiedyś między narodami cywilizowanymi owa wyższość przemysłowa, która towarom niektórych krajów niezaprzeczone pierwszeństwo na wszystkich zagranicznych targach przyznaje; i że ich handel zagraniczny będzie musiał się kiedyś ograniczyć wzajemną wymianą tych płodów, które każdemu krajowi są właściwe lub dla przyczyn fizycznych i miejscowych taniej i lepiej w jednym kraju jak w drugim produkowane być mogą.

Po czwarte, niemożna zawsze i wszędzie polegać na samym handlu zagranicznym dla tego: iż lubo są przedmioty wywozu i pewność ich odbytu zagranicę, mogą zachodzić fizyczne lub polityczne przeszkody ich wywożeniu i dostarczaniu tam gdzie ich żądanie zachodzi. Przeszkodą fizyczną będzie: brak rzek spławnych, odległość od brzegów morskich, brak kanałów i dróg bitych, słowem niemożność przewożenia z małym kosztem towarów zagranicę żądanych. Dajmy na to że jest wielkie żądanie drzewa budowlanego i wysoka cena jego w odległym jakim kraju, te choćby najpiękniejsze widoki zagranicznego handlu drzewnego, niepodsyć go w kraju wielkim i piękne lasy posiadającym, skoro niebędzie w nim żadnej możliwości spławienia drzewa na miejsce odbytu. Niepotrzeba zdaje się przytaczać przykładu, na poparcie tego zdania, iż zakazy handlowe, cła wysokie i inne tego rodzaju przeszkody polityczne, niedadzą powstać handlowi zagranicznemu, lub zdołają obalić kwitnący nawet handel tego rodzaju, skoro tylko zgubę jego mają na widoku.

Wiele jest nakoniec takich narodów u których handel zagraniczny dla tego powstać niemoże, iż one najpóźniej przystąpiły do rzędu cywilizowanych ludów, że muszą dla

tego ulegać pod przewagą wyższości przemysłowej dawniej cywilizowanych narodów, i że ich już niezdolają wyścignąć w zawodzie przemysłu, a są za słabe, aby nad tamtymi przewagę polityczną wziąć mogły.

Dla tych wszystkich przyczyn, niemożna utrzymywać, iż handel zagraniczny jest jedyną rękojmnią bogactwa i potęgi narodów, i że od niego tylko zależy wartość zamienna płodów ziemi i przemysłu narodowego; gdyż kwitnący stan handlu wewnętrznego, nader jest ważną sprężyną pomysłowości pospolitej i dla wielu narodów, jedynym środkiem nadania i powiększenia wartości zamiennej płodów ziemi i pracy krajowej.

To zdanie nie osłabia jednakże tej prawdy, której nikt niezaprzecza, że handel zagraniczny jest silną dźwignią bogactwa i potęgi narodów, które go prowadzić mogą. Jeżeli bowiem utrzymujemy, iż nie wszystkie kraje wzrostu pomysłowości swojej po samym tylko handlu zagranicznym spodziewać się powinny, niechcemy bynajmniej zaprzeczać temu: iż państwa nad brzegami morza położone i obszerny handel ze wszystkimi częściami świata prowadzące, zawsze niezaprzeczoną wyższość nad temi krajami mieć będą, które bądź to dla geograficznego położenia, bądź też dla stosunków politycznych tymże handlem zajmować się nie mogą.

Po tych ogólnych uwagach nad istotą handlu i nad wpływem jego na powiększenie wartości zamiennej płodów ziemi i przemysłu, a tem samem na bogactwo narodów; wróćmy się do dalszej rozprawy autora naszego o sposobie w jaki się handel odbywa i o środkach ku przyspieszeniu postępów jego przedsięwziętych.

Intrata gruntowa

*Intrata gruntowa.*¹⁾ (*Rente de la terre*) jestto ten dochód z ziemi prawem wyłącznej własności posiadanej za

¹⁾ Ten artykuł zupełnie jest przerobiony przez tłumacza.

pośrednictwem zamiany pobierany, który się pozostaje właścicielowi w czystej korzyści z gruntu, po potrąceniu wszelkich nakładów na jej uprawę i użyżnienie czynionych.

Intrata gruntowa równie jako i wszelki inny dochód jest wypływem stanu towarzyskiego i zamiany. Bo człowiek odosobniony, bez żadnych stosunków towarzyskich żyjący, może zbierać plody ziemi dziełem samego przyrodzenia lub jego pracy będące, lecz niemoże mieć żadnego dochodu z gruntu, którego zajmuje się uprawą. Samo stowarzyszenie się ludzi niedaje jeszcze początku dochodom gruntowym; gdyż drugim warunkiem nastania tegoż dochodu, jest podział ziemi do towarzystwa należący, na własności wyłączne. Dla tego też intrata gruntowa później od innych rodzajów dochodu między ludźmi nastaje.

Skoro się tylko pewien podział pracy i zamiana między ludźmi ustanawia, natenczas każdy ktokolwiek dla innego jaką pracę podejmuje, lub mu odstępuje rzeczy, które ma w zapasie, żądać będzie i otrzyma nagrodę za tę pracę lub za rzecz do użytku odstąpioną. W pierwotnym stanie dzikości, u ludów łowieckich i rybołówczych, odbywają się już zamiany posług i rzeczy i temsamem są już pewne dochody z pracy i z posiadanych zasobów, czyli z kapitałów pobierane. Lecz długi czas upłynąć może nim się ziemia źródłem dochodu stanie, i to nastąpi dopiero wtedy, gdy ludzie pierwszy krok w cywilizacji uczynią.

Dochód bowiem z ziemi bez uznania wyłącznego jej posiadania miejsce mieć niemoże; a wyobrażenie własności wyłącznej gruntu najpóźniej nastaje, dla tego że wszędzie plody ziemi są najdłużej poczytane za owe dary bóstwa, do których wszyscy ludzie wspólne prawo mają. Dla tego niemasz dochodu z ziemi między stowarzyszonemi i zamianę czyniącemi ludźmi póty, póki ziemia wspólną wszystkich jest własnością, choćby nawet dla pospolitego użytku pewnej uprawy miała być przedmiotem. Dochód ten na-

staje dopiero z podziałem ziemi na wyłączne posiadłości, a ludności kraju na właścicieli i niewłaścicieli ziemi. Jest on skutkiem wyłączenia pewnej liczby mieszkańców kraju od prawa zbierania i używania bezpłatnie płodów ziemi, i przyznania tegoż prawa wyłącznie tym, których za właścicieli tej ziemi uznano. W tym stanie rzeczy bowiem jest zamiana środkiem nabycia ziemioplodów dla tych, którzy sami gruntu nieposiadają; a ta zamiana staje się źródłem dochodu dla właścicieli ziemi.

Więc prawo wyłączne czyli monopol przez towarzystwo pewnej liczbie ludzi przyznany, jest źródłem dochodu z ziemi, pobieranego przez jej właścicieli od tych, którzy ziemi nieposiadają, a płodów jej do utrzymania życia swego koniecznie potrzebują.

Tyle co do początku dochodu gruntowego, czyli tak zwanej intraty. Chcąc zaś wytłumaczyć jej istotę najlepiej będzie przykład przytoczyć. Ktoś ma dajmy na to gromadę owiec, ale niema własnego gruntu, na którym by ją mógł pasać; sąsiad jego posiada pastwisko, którego nigdy nieuprawiał i na którym nic niezasiewał, ale ponieważ je posiada prawem wyłącznem, więc niepozwoli pasać owiec sąsiadowi, chyba za opłatą o jaką się ugodzi: ta opłata za wolność pasania owiec będzie jego dochodem z ziemi, czyli będzie czystą intratą gruntową. Źródłem jej nie jest praca, bo on nieuprawiał dzikiego pastwiska, ani kapitał, bo nieuczynił żadnych nakładów na to, aby trawa na dzikim pastwisku rosła; więc musi niem być ta własność przyrodzona ziemi, która ją zdolną czyni do produkowania trawy; ale i taby jeszcze źródłem dochodu niebyła, gdyby każdemu wolno było pasać po tem pastwisku. A zatem intrata gruntowa jestto dochód z prawnego przywłaszczenia sił płodowych ziemi pochodzący. Można by powiedzieć, że to jest dar przyrodzenia, przez ludzi pewnej tylko liczbie mieszkańców kraju przyznany.

W tem przypuszczaniu, że właściciel gruntu nieuprawnego, pobiera dochód za wolność użytkowania z niego, łatwo pojąć istotę intraty gruntowej i odróżnić ją od innych rodzajów dochodu. Lecz jeżeli ten człowiek, któremu się dostał kawał gruntu w udziale, przy rozdzieleniu ziemi do narodu należącej, zajmuje się jej uprawą, wycina las, pruje dziką ziemię, zasiewa na niej zboże, i po rocznej pracy, zbiera plony, z których sprzedaży dochód pobierze; zachodzi pytanie, jakiego rodzaju będzie ten dochód? Czy to nie będzie nagroda za jego pracę, a zatem zarobek, to jest zupełnie inny dochód od poprzedzającego za wolność pasania na dzikim pastwisku pobieranego. Chcąc odpowiedzieć na to, uważamy naprzód: że ten dochód z uprawnego gruntu pobrany, będzie większy od intraty z dzikiego pastwiska równej rozległości ciągnionej; a przyczyną tej różnicy będzie praca i nakłady na uprawę, siew i zbiór płodów łożone. Ale jeżeli cena za sprzedane ziemioplody pobrana tak jest wielka, że prócz zwrotu nakładów i nagrody za pracę, jeszcze przewyżkę właścicielowi gruntu zapewnia, ta przewyżka będzie intratą gruntową, to jest dochodem równej zupełnie istoty z ową opłatą za wolność pasania na dzikim pastwisku pobieraną. Wyjaśnimy to liczbowym przykładem.

Dajmy, że ten pierwotny właściciel gruntu, pobierał 10 złotych za wolność pasania przez rok na dziesięciu morgach dzikiego pastwiska; chcąc zaś powiększyć swój dochód uprawi te 10 morgów odłogu, zasieje zboże na nich, i zebrane ziemioplody sprzeda za 40 złotych; natenczas te 40 złotych zawierać będą w sobie zwrot nakładu, nagrodę za pracę i intratę gruntową razem, jeżeli ta cena dosyć jest wysoka, aby te wszystkie pierwiastki pokryła. Dajmy, że nakład na uprawę i zasiew uczyniony, tudzież nagroda za pracę, równały się 30, natenczas 10 będzie wyrazem intraty gruntowej, czyli będzie tym dochodem za

własność wyłączną gruntu pobieranym, równej zupełnie istoty jak owe 10 złotych za wolność pasania dawniej opłacane. Jeżeli zebrane płody sprzedane zostaną za 50 złotych, a zwrot nakładu i nagroda za pracę wynosić będą jak dawniej 30 złotych, intrata podwyższy się o 10 złotych, czyli równać się będzie 20-tu złotym. Jeżeli cena zebranych płodów wyniesie tylko 30 natenczas niebędzie żadnej intraty gruntowej. W każdym razie przewyżka ceny płodów z uprawnej ziemi zebranych, nad to, co czyniony nakład i nagroda za pracę pokrywa, będzie intratą gruntową, czyli tym dochodem monopolarnym za własność ziemi w cenie produktów płaconym, równej zupełnie istoty, co ów czynsz za wolność pasania na dzikim pastwisku opłacany.

Lecz dla czegoż rozróżniamy w tym przykładzie, dochód z ziemi od dochodu z pracy? Czyliżby niemożna poczytać za zarobek, tego wszystkiego co się z ceny produktów, po pokryciu uczynionych nakładów pozostaje? Przy pobraniu zapłaty za wolność pasania na dzikim pastwisku był dochód z ziemi bardzo wyraźny, lecz w cenie produktów uprawnej ziemi, jest on pomieszany z zarobkiem pracy; tak dalece, iż od dowolności naszej zależeć się zdaje co my intratą gruntową, a co zarobkiem nazywać zechcemy.

Intrata gruntowa pobierana z uprawnej ziemi, jest zaiste zawsze zmieszana z zarobkiem z pracy i z zyskiem z kapitału; lecz zatem nieidzie, aby jej od tych dwóch dochodów niemożna było odróżnić, i aby od dowolności naszej zależało, zwać dochód czysty z rolniczego przemysłu pobierany, albo zyskiem, albo zarobkiem lub też intratą gruntową. Ziemia uprawna własnością wyłączną będąca, zawiera w sobie dwa pierwiastki dochodu; jeden polegający na siłach przyrodzenia, któremi jest uposażona, drugi będący dziełem pracy i oszczędności ludzkiej. Na-

turalna urodzajność ziemi i uczyniony nakład na jej uprawę i użyżnienie, oto są dwie zasady wartości produkcyjnej gruntu i wartości ziemioplodów. Właściciel ziemi ma prawo do dochodu stosownie do skuteczności tych dwóch pierwiastków onegoż; to jest stosownie do siły rodzajnej gruntu i do nakładów pracy i kapitałów na jego uprawę i polepszenie czynionych; powinienby zatem pobierać w cenie ziemioplodów zysk z kapitałów wyłożonych, zarobek za pracę i czysty dochód, czyli intratę z gruntu za własność wyłączną sił rodzajnych ziemi. Pobiera zaś za te wszystkie rodzaje dochodów, o tyle tylko, ile cena ziemioplodów jest tak wysoka, że mu je wszystkie zapewnia. Jeżeli się każdemu robotnikowi należy nagroda za pracę na obcy użytek podjętą, jeżeli każdy kapitalista ma prawo do zysku z kapitału przemysłowo użytego, jeżeli towarzystwo przyznało właścicielowi ziemi prawo pobierania dochodu z gruntu wyłącznie posiadanego; oczywistą jest rzeczą iż zlewają się i przechodzą na właściciela ziemi wszystkie te prawa do pobierania dochodu, skoro on nietylko posiada wyłącznie ziemię, ale pracuje nad jej uprawą i czyni nakład kapitału na jej użyżnienie i na przysposobienie płodów do sprzedaży. Więc lubo mogą być pomieszane z sobą trzy rodzaje dochodu, gdy je jedna osoba pobiera, nie idzie zatem aby je dla tego razem mieszać wypadało, i aby należało poczytać za zarobek pracującego nad uprawą swej ziemi właściciela to, co jego intratę gruntową stanowi.

Prosty przykład okaże różnicę zarobku od intraty i potrzebę oddzielenia tych dwóch dochodów.

Dajmy na to, że dwóch włościan uprawiają każdy po 10 morgów gruntu, że równe czynią nakłady, równej dokładają pracy i że obadwa pobierają, po potrąceniu uczynionych nakładów, po 10 złotych czystego dochodu z każdego morga. Zachodzi pytanie czy te 10 złotych będą zarobkiem za ich pracę, czy też intratą gruntową? Przypuśćmy

że cena ziemiopłodów była dostateczną do pokrycia uczynionych nakładów i do zapewnienia tych obydwóch dochodów, nie możemy utrzymywać że te 10 złotych z morga są albo zarobkiem albo intratą, lecz przeciwnie że się w nich te obydwa dochody mieszczą. Bo one tyle tylko będą pomieszane z sobą, ile razem do rąk jednejże osoby wpłyną; ale niechże jeden z tych dwóch włościan będzie dzierżawcą, gdy drugi jest właścicielem, i niechaj pierwszy płaci np. 4 złote czynszu z tego morga gruntu, który 10 złotych dochodu czyni; natenczas oddzieli się wyraźnie intrata od zarobku, bo pierwsza będzie wynosić 4 a ten zaś 6 złotych. Wszakże niemożna powiedzieć, że 10 złotych, które drugi włościanin właścicielem gruntu będący pobiera, są tylko zarobkiem lub tylko samą intratą gruntową, dlatego że cała ta suma do jednych rąk wpływa; lecz przy równości wszelkich pierwiastków dochodu można będzie powiedzieć: że on w tych 10-ciu złotych, pobiera 4 intraty gruntowej a 6 zarobku.

Ale intrata gruntowa pobiera się prócz tego razem z zyskiem z kapitału, i z nim tak się miesza, iż się trudno rozróżnić i odłączyć, tak dalece, że często cały dochód z ziemi za zysk z kapitału poczytują. Ktoś kupuje za 50,000 pewną przestrzeń odłogów, dzikiem pastwiskiem będących, która w tym stanie tylko 500 złotych rocznego dochodu czyniła. Czyni nakład drugich 50,000 na pierwiastkową uprawę odłogów, na ulepszenie gruntu, postawienie budynków i t. p. tak dalece, iż dochodzi do tego, że ten grunt za lat kilka czyni mu 5000 czystego dochodu. Zdaje się, że te 5000 będą samym tylko zyskiem z kapitału, zwłaszcza, że taka powinna być zwykła stopa procentu po 5 od sta od wyłożonego kapitału. Tak jest w samej istocie, lecz dla tego tylko iż dochód z gruntu tego jest za mały, aby prócz zysku z kapitału, dał intratę właścicielowi, który pobierając tylko 5000 traci rzeczywiście owe 500 złotych, które dawniej za

użytek z dzikiego pastwiska pobierał. Jeżeli zaś będzie miał 5500 złotych dochodu natenczas 5000 będą zyskiem a 500 złotych intratą.

Ale dla czegoż nazywamy te 500 złotych intratą? czemużby to nie miało być podwyższeniem procentu od 100.000 złotych na kupno i zagospodarowanie włości wyłożonych? Czy dla tego, że taki był dochód z dzikiego gruntu? W tym razie niebyłoby intratą wszystko to, co by te 500 złotych w dochodzie przewyższało; i gdyby dobra 6000 dochodu uczyniły wtedyby podług tego, 5500 złotych były zyskiem a 500 intratą.

Takie rozumowanie byłoby fałszywe; bo 500 złotych są intratą czystą z gruntu, nie dla tego, że grunt dziki pierwiastkowo taki dochód czynił, lecz dla tego, że to jest przewyżka nad to, co umieszczenie zyskowe kapitału uczynić może i powinno; przewyżka, której źródło nie jest w kapitale, lecz w ziemi, która niezawisła od okoliczności na stopę zysków wpływ mających, lecz która jest skutkiem okoliczności targowych cenę ziemiopłodów i dochodu gruntowego podwyższających. Gdyby każde powiększenie ogólnego dochodu z dóbr miało być skutkiem użycia większych kapitałów, więby dobra za jednakowe sumy kupione z równymi nakładami zagospodarowane zawsze jednakowe dochody czynić powinny; a zmiana wszelka w tychże dochodach powinna się stosować do zmiany zachodzącej w stopie zwyczajnej procentu. Ktoż nie uzna na pierwszy rzut oka mylności tego wniosku? Czyliż dwie posiadłości gruntowe za równe sumy kupione, równymi kapitałami do porządnego gospodarstwa doprowadzone i w niem utrzymane, jednakowe zawsze czynią dochody? Czyliż intrata z dóbr idzie w górę kiedy wyższy procent za pożyczkę kapitałów płacić potrzeba? Czy kto będzie miał 1000 złotych więcej intraty, dla tego że od 100.000 nie pięć ale sześć tysięcy procentu opłacać musi?

Intrata gruntowa jest więc zupełnie odrębnym rodzajem dochodu; często bardzo pobieranym razem z zarobkiem pracy i z zyskiem z kapitału, lecz niewypływającym w żadnym przypadku, ani z pracy ani z kapitału; bo źródłem jego jest wyłączna własność urodzajnego gruntu, czyli sił płodnych przyrodzenia w posiadanej ziemi zawartych.

Poznawszy źródło intraty gruntowej, i jej istotę różną od innych rodzajów dochodu, należy się zastanowić nad tem: od czego ona zależy i jakie są okoliczności stanowiące stopę intraty gruntowej.

Niepodlega żadnej wątpliwości, iż we wszelkich innych zdarzeniach wyłącznego prawa czyli monopolu, samo to prawo stanowi wielkość dochodu; (ob. monopol) lecz do wyłącznego posiadania ziemi przez pewną liczbę mieszkańców kraju stosować tego nie można. Prawo do dochodu gruntowego, jest wprowadzić pod pewnym względem, monopolarnem prawem; lecz ono służy w każdym kraju tak wielkiej liczbie ludzi, i nie jest zwykle tak dalece wyłącznem aby zagranicznego współubiegania dopuszczać nie miało, że nigdy prawie skutków każdemu innemu monopolowi właściwych nie wydaje.

Monopolista podnosi według upodobania cenę dostarczanych przez siebie produktów, dla tego, że się nie obawia współubiegania w dostawie onychże i że ich zawsze mniejszą ilość dostarcza jak żądanie zachodzi. Właściciel ziemi znajduje się w odmiennem wcale położeniu; nie jemu pojedynczo, lecz wszystkim właścicielom gruntowym wspólnie, służy owo wyłączne prawo o którym mowa. Każdy więc pojedynczy właściciel nie tylko osobno z monopolu korzystać nie może, ale nawet wystawiony jest na współubieganie innych właścicieli ziemi krajowych i zagranicznych. Wspólny monopol ogólnej masie właścicieli służący, nie może wpływać na podwyższenie stopy intraty gruntowej, chyba gdyby między wszystkimi właścicielami zmowa o

toż podwyższenie nastąpiła, co miejsca mieć nie może; albo gdyby rząd krajowy miał nadać większą skuteczność temu monopolowi, przez zakaz wprowadzenia zagranicznych ziemioplodów wtedy nawet, gdyby cena onychże w kraju była bardzo wysoka. Postępowanie rządu angielskiego, który przez podobny zakaz lub przez wysokie cło na zagraniczne zboże włożone, podwyższa na korzyść krajowych producentów cenę zboża nad wszelką miarę tego, czemby przy wolnym handlu być powinna; dowodzi: iż monopol całej masie właścicieli ziemi służący, może stać się uciążliwym dla reszty narodu i wpływać na podwyższenie stopy intraty gruntowej. Lecz ten szczególny przypadek wyjąwszy, nie stanowi wyłączne prawo do ziemi stopy tejże intraty, zwłaszcza dla każdego pojedynczego właściciela.

W żadnym razie nie mogą właściciele ziemi, równie jak inni monopolisci podwyższać stopy swoich dochodów, przez to że mniej będą dostarczać płodów jak ich żądanie zachodzi; bo zmowa w tym celu między niemi nastąpić nie może; bo gdyby nawet chcieli zmniejszyć ilość produkowanych ziemioplodów, nie potrafili tego uskutecznić dla tego, iż ta ilość więcej od samej natury, to jest od urodzajów rocznych, jak od ich woli zależy; bo gdyby usiłowali zmniejszyć ilość produkowanych ziemioplodów, łatwo by niedostatek przywieść i siebie samych na straty narazić mogli.

Urodzajność przyrodzona ziemi nie stanowi ilości intraty gruntowej, bo gdyby tak być miało powinno by się zboże z urodzajnych gruntów sprzedawać drożej od zboża z gruntów mniej urodzajnych zebranego, co się nie dzieje. Lubo zaprzeczyć nie można, że w miarę większej urodzajności ziemi prędzej się można spodziewać czystej intraty, dla tego, że reprodukcja jest większa a nakłady mniejsze; ale za tem nie idzie, aby większa ilość ziemioplodów z mniejszymi nakładami z urodzajnych gruntów dostarczana, miała wpływać bezpośrednio na ich cenę a tem

samem na stopę intraty gruntowej. Najprostsze bowiem dostrzeżenie, które codziennie na każdym targu czynić można, przekonywa o tem: iż cena towarów w odwrotnym stosunku z ich ilością na targi dostarczana postępuje, to jest, że są tańsze im ich jest więcej, droższe im mniej. Jeżeli zatem potrzeba i żądanie zboża i innych ziemiopłodów, w niczem się nie zmieni, a ilość ich coraz się będzie powiększać, natenczas cena ich spadnie, a intrata gruntowa temsamem podnosić się nie będzie. Gdyby zatem urodzajność gruntu miała stanowić stopę intraty gruntowej, trzeba by przypuścić, iż żądanie ziemiopłodów zawsze się powiększa w miarę większej ich ilości na targi dostarczanej, czyli innemi słowy, że każda choćby największa ilość ziemiopłodów zawsze łatwy i pewny odbyt znajdzie. Że tak nie jest, o tem ciągły upadek ceny zboża najlepiej przekonuje.

Z tego wszystkiego łatwo już wnosić jakie są okoliczności wpływające na stopę intraty gruntowej. Bo jeżeli monopol posiadłości gruntowych nie daje właścicielom możliwości stanowienia ceny produktów, dla tego że wielkie jest zwykle współubieganie krajowe i zagraniczne w ich dostawie; jeżeli urodzajność gruntu sama przez się nie zapewnia tegoż dochodu skoro odbyt na płody nie odpowiada ilości tych płodów na sprzedaż dostarczanej; wnosić stąd należy: że możliwość odbytu czyli wielkość żądania ziemiopłodów, jest tą stanowczą okolicznością, od której wielkość intraty gruntowej zależy.

I tak jest w samej istocie, bo jeżeli dochód wszelki pobiera się z ceny płodów, wysokość tej ceny stanowić musi: wielkość samego dochodu; a ponieważ cena jest większa w miarę obszerniejszego odbytu, wielkość zatem odbytu czyli żądania ziemiopłodów, stanowi ostatecznie stopę intraty gruntowej.

Dochód ten, dwoistym sposobem do rąk właściciela

gruntu wpływać może; to jest: raz z ceny produktów przez niego samego produkowanych i sprzedawanych, drugi raz w postaci czynszu dzierżawnego, jako opłata za wolność użytkowania z gruntu przez nie właściciela składana. W pierwszym razie musi sam właściciel kształcić bezpośrednio ten dochód, to jest produkować wartość, zamieniać ją i poszukiwać swej intraty w cenie produktu; w drugim razie, dzierżawca zajmuje się produkcją i sprzedażą ziemiopłodów, a intrata wpływa za jego pośrednictwem do rąk właściciela.

Ponieważ czynsz dzierżawny jest opłatą za wolność uprawiania ziemi i ciągnięcia z niej użytków, któreby rolnik nieopłacał gdyby nie było wyłącznego ziemi właściciela, wniesiono stąd, że tenże czynsz jest właściwie intratą gruntową, czyli tym monopolarnym dochodem za wyłączne prawo własności opłacanym, i nieraz brano te dwie rzeczy za jedną i tak dalece je z sobą mieszano, iż się zdawało, że między czynszem dzierżawnym a intratą żadnej nie masz różnicy.

Taki sposób widzenia rzeczy jest fałszywy; bo lubo są przypadki w których czynsz dzierżawny jest rzeczywistym wyrazem intraty gruntowej; najczęściej wszelakoż zawiera on w sobie inne jeszcze rodzaje dochodu, a czasem nawet się zdarza, że w tymże czynszu nie masz wcale intraty z gruntu. Objaśnijmy przykładami te trzy przypadki.

Jeżeli puszczam komu w dzierżawę dzikie pastwisko, na którym się trawa rodzi bez żadnych nakładów pracy lub kapitałów z mej strony, natenczas jest czynsz dzierżawny istotną i czystą intratą gruntową, to jest tym dochodem za to mnie przyznany, że jestem właścicielem gruntu i za to płaconym, że na mojem pastwisku dziko trawa rośnie.

Jeżeli zaś puszczam w dzierżawę dobra zagospodarowane, z gruntami uprawnemi, należycie przez rowy osuszonymi, z budynkami gospodarskimi, z różnemi zakładami

przemysłowemi i z inwentarzami; natenczas żądać będę od dzierżawcy takiego czynszu, któryby mi zapewnił procent od kapitału w gospodarstwo dóbr włożonego, i pewną nagrodę za mój własny przemysł w doprowadzeniu tegoż gospodarstwa do dobrego stanu okazany, i prócz tego ów dochód monopolarny, który mi się za własność gruntu należy. W tym razie, nie będzie już taki czynsz dzierżawny samą tylko intratą gruntową, gdyż będzie prócz tego zawierał w sobie zysk z kapitału i zarobek za pracę, przez właściciela dóbr przy ich zagospodarowaniu łożoną.

Jeżeli wypuszczę zagospodarowane dobra za taką sumę, która mi tylko mój zarobek i procent z wyłożonego kapitału, lub sam tylko ten procent powraca; natenczas czynsz dzierżawny nie tylko nie będzie tem samem co intrata gruntowna, ale nawet żadnej w sobie intraty zawierać nie będzie.

Z tego więc oczywiście wypływa to przekonanie: że czynsz dzierżawny a intrata gruntowa nie są jednoznaczne wyrazy.

Chcących zgłębić teorię intraty gruntowej, a mianowicie poznać, jaki jest sposób widzenia w tej mierze nowszych autorów angielskich, odsyłamy do dzieła Dawida Ricardo, w polskim przekładzie świeżo u nas przez P. Stanisława Kunatta, prof. Kr. War. Uniwersytetu wydane, pod tytułem: *O zasadach Ekonomji Politycznej i podatku*.

Kapitał

Kapitał — jest to owoc pracy i oszczędności człowieka, który wspiera jego przemysł i kształci majątek źródłem dochodu będący.

Skoro przezorność przekona człowieka o potrzebie zachowania nadal rzeczy, których teraz niepotrzebuje, nauczy go temsamem kształcić zapas, zabezpieczający przy-

szle potrzeby jego. Poznawszy zaś użyteczność takiego zapasu, będzie łożył więcej pracy jak zaspokojenie obecnej potrzeby wymaga, i przyjmie to za prawo swego postępowania, aby nie tylko zachował od zniszczenia to, czego zużyć nie może, lecz jeszcze aby oszczędnie zużywał, w zamiarze kształcenia zapasu na przyszłość.

Lecz taki zapas nie jest jeszcze kapitałem; służy on do zaopatrzenia przyszłych potrzeb, ale nie jest wsparciem przemysłu, nie kształci majątku źródłem dochodu będącego. Człowiek w pierwotnym stanie dzikości może kształcić zapas, skoro się w nim przezorność odzywa; lecz kapitał kształcić tylko może człowiek przemysłem zajęty, który zna skuteczność swojej pracy i który dochodzi do tego przekonania, że nie jest straconym dla niego zapas wartości przez niego przy pracy użyty, i że się ten uczyniony nakład z korzyścią powrócić może.

Nie można przeto zwać kapitałem wszystkiego tego, co oszczędna przezorność zbiera, nagromadza, do dalszego użytku zachowuje, bo to może nie być ani wsparciem bezpośredniem przemysłu ani źródłem dochodu. Ale zapas wartości użyty w przemyśle dlatego, aby dopomógł wydaniu płodów do zamiany przeznaczonych, lub udzielony komuś do podobnego użytku, który się wraca w cenie sprzedanych produktów lub w równowartości przez pożyczającego danej, i który przytem wraca się z pewną przewyżką dochód stanowiącą; taki zapas mówię jest dopiero kapitałem. Chcąc tedy poznać pierwiastki kapitałów, przekonujemy się, że niemi są: nie tylko praca która zebrała lub produkowała wartości, nie tylko przezorna oszczędność, która pierwszy z nich zapas utworzyła; ale prócz tego jeszcze ta praca przemysłowa, która w produkcji tegoż zapasu używa i nadaje mu właściwe znamię kapitału, i zamiana która zapewnia człowiekowi zwrot kapitału na pro-

dukcję przedmiotów zamiany wyłożonego i daje mu sposobność pobrania z niego dochodu.

Tyle co do początku czyli źródła kapitału, który powstaje z oszczędności a przez przemysł i zamianę właściwych sobie znamion nabiera. Lecz cóż to jest istotnie kapitał? jak jest jego postać materialna? co stanowi jego istotę?

W zwyczajnem pożyciu, gdzie dla braku dostatecznego zgłębienia istoty rzeczy, wiele fałszywych wyobrażeń powszechną wziętość znajduje, rozumieją zwykle przez kapitał pewną sumę pieniężną bądź na jakie przedsięwzięcie przemysłowe wyłożoną, bądź też na procent pożyczoną, albo nakoniec bez przeznaczenia w szkatule tak zwanego kapitalisty leżącą. Gdy pieniądze są tym powszechnym regulatorem i pospolicie przyjętą miarą wszelkiej wartości, nie pojmują zwykle kapitału, któregoby pieniędzmi wyrazić nie można było, i jeżeli do innych jakich rzeczy przywiązują wyobrażenie kapitału, czynią to tylko, oceniając te rzeczy na pieniądze; i tak mówią: ma 50.000 złotych w owcach, 20.000 w obrazach, w medalach i t. p.

Lecz to nieodłączne przywiązywanie wyobrażenia pieniędzy do istoty kapitału, nie zawsze jest zgodne z tą jego istotą, i do fałszywych wniosków doprowadza. Wartość rzeczywista kapitału a mianowicie jego siła produkcyjna niezawsze się da ocenić na pieniądze, i tak maszyna n. p. ułatwiająca wykonanie jakiej roboty, której użycie oszczędza nakłady i produkt doskonalej wykonać pozwala, może nie wiele kosztować pieniędzy a wielką bardzo mieć wartość z powodu usług produkcyjnych jakie świadczy; w tym razie suma pieniężna za maszynę dana nie będzie wyrazem kapitałowej wartości onejże. Na odwrót może jaki zakład przemysłowy wiele kosztować pieniędzy a mało świadczy usługi produkcyjne; wtenczas ten zakład będzie miał niższą wartość kapitałową od tej, jaką cena jego pieniężna

wyraża. Dajmy na to np. że wystawiono dwa młyny nad równie silną wodą, które obadwa jednakową ilość zboża na dzień mleć mogą i są sobie zupełnie równe pod względem mechanizmu i skuteczności onegoż, czyli słowem pod względem usługi produkcyjnej; jeżeli dla ozdobniejszej i kosztowniejszej budowy, jeden z nich dwa razy więcej kosztował pieniędzy od drugiego, możnaż stąd wnosić, że jego kapitałowa wartość dwa razy jest większa?

Aby pojąć dobrze istotę kapitału, trzeba przekonać się o tem: że go nie rzecz sama, lecz wartość w rzeczy zawarta stanowi. W maszynie do przędzenia bawełny jest zawarty kapitał, ale go nie stanowi sama maszyna to jest drzewo i kruszec do jej zrobienia użyty, lecz jej zdolność do wykonania roboty i oszczędzony przez nią wydatek na robotnika, czyli innemi słowy usługa produkcyjna maszyny i dochód który z niej ciągnąć można, to jest jej wartość stanowi kapitał. Nie można powiedzieć, że to co ta maszyna pieniędzy kosztowała, jest miarą jej kapitałowej wartości, bo być może iż inna podobna do niej maszyna więcej pieniędzy kosztowała a nie jest zdalna do właściwego użytku, albo jest mniej skuteczna od niej przy wykonaniu zamierzonej roboty. W tym razie jest wartość rzeczywista tych dwóch kapitałów w odwrotnym stosunku z ich wartością pieniężną; i ani materiały do zrobienia maszyn obydwóch użyte, ani pieniądze, które one kosztowały, nie stanowią kapitału, bo on zależy jedynie na ich skuteczności i na dochodzie jakiego się z nich właściciel spodziewać może.

Kapitały zawarte być mogą w niezliczonych przedmiotach materialnych, użyteczność produkcyjną i wartość zamieniącą mających; przeznaczenie tych rzeczy stanowi, czy wartość w nich zawarta jest kapitałem lub nie. Oszczędzenie, nagromadzenie i zachowanie rzeczy wartość mających, są to warunki do ukształtowania kapitałów i pierwiastkowe ich źródła; lecz dla tego nie można utrzymywać iż każ-

da wartość oszczędzona i zachowana jest już przez to samo kapitałem. Staje się bowiem nim dopiero wtenczas, kiedy jej tak używamy, że się przykładą do wydania nowej wartości, że się reprodukuje, i kiedy to w tym celu czynimy, ażebyśmy z tej wartości zamienionej korzystali i dochód pewny z niej ciągnąć mogli. Oszczędziłem dajmy na to 1000 złotych na moim rocznym dochodzie; jest to nagromadzona wartość pod postacią pieniędzy do dalszego użytku zachowana, ale nie jest to jeszcze kapitał póki bez użytku u mnie leży; od przeznaczenia jakie dam tej wartości 1000 złotych, zależeć będzie to, czy one się staną kapitałem, lub nie. Jeżeli w roku następnym wydám te 1000 złotych na osobiste potrzeby, wtedy wartość w nich zawarta nie była nigdy kapitałem, lecz tylko zapasem do zaspokojenia przyszłych potrzeb; jeżeli zaś kupię za tę sumę owiec, natenczas wartość tyciąca złotych, którą posiadałem w postaci kruszcowych pieniędzy, przejdzie w owce i stanie się kapitałem, bo owce dają wełnę z której sprzedaży ciągnąć mogę dochód. Wartość ta zniknie z rąk moich pod postacią złotych lub innych monet, a wróci się do mnie w postaci owiec, i przez to samo stanie się kapitałem.

Trudno objąć w jednym wykazie wszystkie rzeczy, w których kapitały mogą się zawierać; łatwiej jest powiedzieć, co nie jest kapitałem lubo ma wartość produkcyjną i lubo dochód czynić może. Nie jest bowiem pod żadnym względem kapitałem, ani ziemia, ani zdolność wrodzona do pracy w człowieku. Trzeba kapitałów, aby uprawiać, użyźniać i polepszać ziemię, kapitały wcielają się, że tak rzekę, w grunt na którego ulepszeniełożone zostały, lecz dla tego nie należy ich nigdy mieszać z przyrodzoną urodzajnością ziemi, która jest darem przyrodzenia, a przez to samo różni się wyraźnie od kapitału, zawsze dziełem pracy i oszczędności człowieka będącego. Toż samo sto-

suje się do zdolności wrodzonej do pracy, która mniejwięcej wszystkim ludziom jest wspólna, która się wzmacnia przez nakład kapitału i czasu na naukę i wprawęłożonych, ale która zawsze jest darem przyrodzenia, przez żaden nakład kapitałowy zastąpić się niedającym, skoro człowiek potrzebnych do pracy sił i zdolności jest pozbawiony. Kapitały są to więc wartości dziełem pracy ludzkiej będące, oszczędzone i do takiego przeznaczone użytku, który produkcję i dochód zapewnia.

Dwa są rodzaje kapitałów, jedne które czynią dochód właścicielowi gdy się z ich własności nie wyzuwa, gdy bez zmiany postaci w jego posiadaniu zostają; drugie zaś takie, które wtenczas tylko czynią dochód, gdy z rąk do rąk przechodzą i których wartość przez przemysłowe zużycie z jednej rzeczy w drugą przechodzi i postać swoją zmienia. Pierwsze nazwano kapitałami *stojącymi* (*capitaux fixes*) dla wyrażenia pewnego stanu spokojności i niezmienności wartości kapitałowej. Drugie nazwano *obiegowymi*, czyli *cyrkulującymi kapitałami* (*capitaux circulants*), dlatego, że tyle tylko przybierają znamię kapitałów, to jest czynią dochód, ile z rąk do rąk przechodzą lub postać swoją zmieniają. Dom właścicielowi dochód czyniący, maszyny, narzędzia, okręty, statki, powozy i konie najemne, są to wszystko kapitały stojące, ponieważ mają własność czynienia dochodu właścicielom swoim, chociaż ci ich nie sprzedają, chociaż nie zmieniają ich postaci. Towary wszelkie w sklepach będące lub na targi dostarczone, materiały surowe do przerobienia w fabrykach przeznaczone, są to kapitały cyrkulujące, ponieważ potrzeba, aby z rąk do rąk przeszły lub postać swoją zmieniły, ażeby właściciele z nich dochód ciągnąć mogli; kupiec niemoże się spodziewać dochodu z towaru swego, ani fabrykant sukna z wełny do fabryki kupionej, póki pierwszy niesprzeda towaru, a drugi wełny tej w sukno niezamieni.

Niepotrzeba wszelakoż rozumieć, że to, co raz jest kapitałem stojącym, niemoże się już nigdy stać kapitałem obiegowym; bo znamiona tym dwóm rodzajom kapitałów właściwe, przechodzą z jednych zapasów wartości na drugie według przeznaczenia jakie kapitałom naszym dajemy. Jeden i ten sam zapas wartości może naprzemian być kapitałem stojącym, jeżeli właściciel ciągnie z niego dochód bez odstąpienia go na własność komu innemu i bez zmieniania jego postaci, albo też kapitałem obiegowym, jeżeli go na sprzedaż przeznaczą. Dom jest kapitałem stojącym póki go właściciel wynajmuje; wartość jego przybiera na pewien czas znamię obiegowego kapitału, jeżeli go na sprzedaż wystawia. Wszystkie rzeczy sprzedażne są kapitałami obiegowymi póki sprzedawane i kupowane bywają, stają się zaś stojącymi kapitałami, gdy ich który nabywca sam w zamiarze ciągnięcia z nich dochodu używa. I tak n. p. koń może być kilka razy kupiony i sprzedany, i póki tylko w tym zamiarze go kupują, aby go z zyskiem odprzedać, póty jest kapitałem obiegowym; ale jeżeli go ktoś kupi w tym widoku, że go będzie wynajmował, lub woził nim i tym sposobem zysk z jego użycia ciągnął, natenczas przybierze ten koń postać kapitału stojącego.

Lecz aby kapitały wszelkie, tak stojące jako i obiegowe, dochód właścicielom swoim czyniły, potrzeba na to koniecznie przemysłu ludzkiego, któryby ich zyskownie użyć lub umieścić umiał. Dwa są sposoby zyskownego użycia kapitałów pierwszy ściąga się do tego, gdy właściciel sam używa swego kapitału w jakim rodzaju przemysłu, dostarcza za jego pomocą jakiej wartości sprzedażnej i z ceny tejże wartości przynależny sobie z kapitału dochód pobiera. Takim sposobem pobiera dochód z kapitału własnego w wełnie z owiec zdjętej zawartego, kto tę wełnę prząść i na jakie sprzedażne wyroby przerabiać każe; albo

kto wartość pewną w pieniądzech uzbieraną w handel wkłada i zakupiwszy za nią towary z ich sprzedaży zyski ciągnie; tym samym sposobem także ciągnie dochód ze swego kapitału, kto go łoży na ulepszenie własnego gruntu, na dzierżawienie włości, na maszyny i narzędzia pomocą których będzie wyrabiał jakie fabrykaty, lub na zapłacenie robotników przy tem przemysłowem działaniu użytych.

Drugi sposób ciągnięcia dochodu z kapitału jest za pomocą pożyczki, to jest gdy właściciel kapitału pożycza go komu innemu do przemysłowego użycia i za to od niego umówioną nagrodę pobiera. Takim sposobem ciągnie dochód każdy, kto na procent jakim bądź sposobem kapitał lokuje, kto wynajmuje dom na mieszkanie, kto ma okręty, statki, powozy, konie najemne i t. p. W tym ostatnim razie pobiera kapitalista sam czysty zysk z swego kapitału, wprost od pożyczającego, nie naraża się na niepewność pobrania tegoż zysku i zwrotu kapitału, chyba że dłużnik jego jest nierzetelny lub że traci rękojmię majątkową. W pierwszym zaś przypadku, pobiera kapitalista zysk czysty razem ze zwrotem nakładów produkcyjnych, szukać go musi w cenie dostarczanych towarów i naraża się na niepewność pobrania zysku i zwrotu kapitału, jaka z istoty przemysłowego zajęcia i z niedostatecznej pewności odbytu wynika.

Zawsze musi płodne użycie kapitału, czyli słowem produkcja ukształcić tę wartość, która płaci procent lub najem od pożyczonego kapitału; bo chociaż dłużnik nieużywa przemysłowo pożyczonego kapitału, musi on mieć inne źródła dochodu, które mu pozwalają zaciągnąć dług, dając mu możność uiszczenia się z kapitału. Przy długach publicznych są także kapitały wzięte przez rząd pod warunkiem opłacania procentu, chociaż ich rząd zyskownie nieużyje; ale z pewnością utrzymywać można, iżby rząd

niebył wstanie zaciągania długów i płacenia procentów, gdyby produkcja krajowa niedostarczała potrzebnych na to zasilków i gdyby niezapewniała tego ubytku, który skutkiem jest zużycia nadzwyczajnymi potrzebami publicznymi przywiedzionego (obacz *Długi publiczne*).

Kapitały uważane pod względem ich posiadania, być mogą albo prywatne, albo publiczne, albo narodowe. Prywatny kapitał jest wszelki zapas wartości dochód czyniący w posiadaniu prywatnych osób będący. Kapitał publiczny: jestto część majątku rządowego dochód do skarbu czyniąca, a nie pochodząca ani z dóbr gruntowych przez rząd posiadanych, ani z danin ludu, ani z wyłącznych praw rządowi służących. Ta część rządowego majątku jest zwykle bardzo mała, w porównaniu z innemi, na których szczególnie dochód publiczny polega.

Kapitał narodowy zaś, jestto ogólna suma wszelkich kapitałów prywatną lub rządową własnością będących, tudzież zakładów wszelkich dla dobra przemysłu i swobodnego pożycia mieszkańców kraju zaprowadzonych, które lubo nieczynią dochodu są jednakże kapitałami z powodu swojej wartości wewnętrznej i usług jakie przemysłowi świadczą. Do kapitału narodowego należy prócz tego suma kruszcowej monety w kraju cyrkulującej, która dla nikogo z osobna nie jest kapitałem, a jest niem zbiorowo dla całego narodu. Podług tego niemożna powiedzieć, że kapitał narodu jest to suma kapitałów prywatnych; bo on zawsze i wszędzie daleko więcej jak też suma wynosi, licząc do niego wszelkie zakłady publiczne dla dobra produkcji zaprowadzone i gotowiznę w kraju cyrkulującą.*)

*) Cały Artykuł o kapitale jest przerobiony przez tłumacza.

Ludność

Do tych uwag przytoczonego autora niemieckiego, dodam jeszcze niektóre własne dostrzeżenia dla dopełnienia rozpraw w tym ważnym przedmiocie.

Z poprzedzającego łatwo się było przekonać, jaka różność zdań w badaniach nad ludnością panuje; różność ta pochodzi, prócz przyczyn dopiero wskazanych, z tego także: iż mieszano z sobą badanie nad pierwiastkowemi przyczynami nastania, wzrostu ludności i związku, jej ze sposobami życia, których sobie dostarczyć może; za rozważaniem środków, jakich pewne dane państwo użyć powinno, aby zapobiec zubożeniu i zbytnej śmiertelności pracowitych klas ludności swojej. Te dwa przedmioty należy ściśle odróżnić od siebie; bo wcale co innego są zasady z natury rzeczy wzięte według których ludzie istnieją, rozmnażają się i utrzymują na ziemi; a położenie szczególne w jakim się pojedynczy naród co do zaludnienia i co do możliwości utrzymania w dobrym stanie swojej ludności, znajdować może.

Jeżeli się odwołamy do ogólnych zasad z naturalnego porządku rzeczy wziętych dojdziemy do tego przekonania: że ponieważ żaden ród istot żyjących na to nie został stworzony, aby zagał przez brak sposobów utrzymania życia, gdy twórca wszech rzeczy przeznaczył dla wszystkich jestestw sposób utrzymania życia tam, gdzie im żyć nakazał, gdy nadzwyczajne rewolucje kuli ziemskiej lub wyćpienie przez ludzi przywiodły zagładę niektórych gatunków zwierząt, a skutek ten nigdy niedostatku żywności przypisany być niemoże, gdy słowem wszystko w naturze zmierza do utrzymania bytu rodzajów jestestw, któremi ziemia jest zapełniona; niemożna przypuścić nawet tego, że ród ludzki czyni wyjątek od tej powszechnej zasady, i że on sam jeden przeznaczony jest na zagładę. Odwo-

lując się przeto do natury rzeczy, niedorzecznym będzie ten wniosek: że ponieważ ludność rośnie jak 1, 2, 4, 8, 16 i t. d., a możność dostarczania płodów pożywnych jak 1, 2, 3, 4, 5 i t. d., więc ludność prześcignie sposoby utrzymania życia i ulegnie zniszczeniu.

Lecz równieżby było niedorzeczne to zdanie, także z natury rzeczy wzięte: że ponieważ ludzie jak inne jestestwa nie na to istnieją, aby ich ród uległ zniszczeniu, więc żaden kraj nie może nigdy mieć więcej ludzi, jak jej wyżywić jest wstanie. Bo narody cywilizowane nieznajdują się w położeniu naturalnem, i rozliczne okoliczności miejscowe i towarzyskie ograniczają ich możność produkcyjną i odbyt na płody, to jest owe dwa źródła z których ludność każdego kraju sposoby utrzymania życia czerpie. Sam podział towarzystwa ludzkiego na narody, oddzielone jedne od drugich nieprzystępnymi częstokroć granicami, to dobrowolne odsobnianie się jednych ludów od drugich z jednej, i naturalna trudność komunikacji z drugiej strony, niedozwalają im polegać z pewnością na wzajemnem udzielaniu sobie pomocy i na możności czynienia zamiany ze wszystkimi krajami tej ziemi.

Chcąc przeto rozumować nad ogólnymi zasadami bytu, wzrostu i utrzymania się ludności, trzeba przyjąć tę kardynalną prawdę, że gdyby była zupełna wolność zamiany i przemysłu między wszystkimi narodami tej ziemi, gdyby wszystkie kraje równą miały łatwość przewozu i odbytu na własne płody, toby się cały ród ludzki w ogólności, ani żaden kraj przeludnienia obawiać niepowinien.

Trzymając się tej zasady można ją modyfikować i stosować do pojedynczych krajów, według tego:

1-mo. Jaki w nich jest stopień wolności przemysłowi, zamianie i przenoszeniu się ludzi przyznany?

2-do. Jaką mają naturalną i sztuczną sposobność przewożenia płodów własnego przemysłu?

3-tio. Jakiego rodzaju płodów ziemia i przemysł krajowy dostarczają?

A wtedy dopiero będzie można powiedzieć, co ten lub ów naród czynić powinien, aby ubóstwu i śmiertelności zbyt wielkiej ilości mieszkańców zapobiegł. Jednemu będziemy radzić, aby otworzył swoje targi i porty zagranicznemu handlowi; drugiemu aby je zamknął, jeżeli obce przemałujące państwo na zagładę przemysłu jego dybie. Innemu poradzimy, aby niesprzysiał koncentrowaniu się majątków w rękach małej liczby bogaczy, aby niedozwalał kapitalistom brać przewagi nad robotnikami, i niesprzysiał zbytecznie upowszechnianiu machin, które robotników zatrudnienia pozbawiają; gdy przeciwnie radzić będziemy innemu krajowi, ażeby zaprowadzał maszyny i wspierał produkcję przemysłową, dlatego aby ludności dostarczyć więcej przedmiotów zamiany, aby wzrost jej przez daną sposobność zatrudnienia przemysłowego przyspieszyć. Nakoniec zdarzyć się może, iż będziemy obstawać przytem, by jeden kraj ułatwiał pewnej części swoich mieszkańców wywędrowanie zagranicę i zakładanie tamże osad, gdy przeciwnie w innym wypadnie starać się oto, aby cudzoziemcy do kraju wchodzili.

Ale istną to jest niedorzecznością, chcieć jednakowe prawidła dla wszystkich narodów stanowić, i z tego co się w jednym kraju zdarzyło lub zdarzyć może, czynić wnioski ogólne i stanowić zasady postępowania dla wszystkich narodów.

I tak ponieważ utrudniony odbyt na towary angielskie obok nadzwyczajnej łatwości ich produkowania, przywodzią zaburzenia robotników zatrudnienia pozbawionych, można utrzymywać, że wszędzie trzeba poprzestać produkować i rozbijać maszyny, aby mniej było towarów, a więcej zatrudnienia dla ludzi? Ponieważ są kraje gdzie wiele jest ubogich liczną familją obarczonych, wypadają

stąd wnosić, że rządy powinny wcześniej ograniczyć wolność zawierania małżeństw? i t. p.

Ktokolwiek umie się oswobodzić od wpływu wyłącznych systematów i zdań indywidualnych, i bez uprzedzenia obecne położenie krajów cywilizowanych pod względem zaludnienia i sposobów utrzymania ludności rozważyć; ten się łatwo przekona: iż przesądzone są wnioski o zbyt dużym wzroście ludności i o niedostatecznej produkcji ziemio-
płodów czynione, i że niema przyczyny obawiania się tych klęsk, które już od lat kilkudziesięciu na próżno przepowiadają. Wszakże Ameryka północna nieskarży się na zbytek ludności i jeszcze zawsze coraz więcej ludzi potrzebuje, a jednakże w tym kraju ludność rosła w tak szybkiej progresji, iż z jego przykładu wnoszą Malthus możliwość rychłego przeludnienia kuli ziemskiej. Utrzymują, iż ziemia coraz bardziej się wyplenia, że coraz niebezpieczniejszy nastaje stosunek między ziemio-
płodami, a ludnością; a jednakże dzisiaj niepotrzebują zagranicznego zboża te kraje europejskie, które się niegdyś żywiły, lubo w nich ludność dziś niemal dwa razy jest większa, jak wtedy gdy najwięcej zboża obcego kupowały.

Obieg

Obieg czyli cyrkulacja. *)—Jestto ruch wartości wszelkiego rodzaju, dziełem produkcji krajowej będących, to przechodzenie ich z rąk pierwszego producenta do rąk fabrykantów, kupców i konsumentów, które ożywia bogactwo narodu i przemysłowych zabiegów mieszkańców kraju jest skutkiem.

Wszystkie płody bądź to jako dary natury, bądź też

*) W tekście francuskim jest tylko słów kilka pod tym wyrazem i odsyłać do wyrazów, *handel* i *wartość*. Artykuł ten jest przeto dodany przez tłumacza.

jako produktu przemysłu, w kraju jakim w pewnym przeciągu czasu produkowane, kształcą pewną wielką masę wartości, która jest martwą z istoty swojej. Gdyby ludzie żyli odosobieni bez związku społecznego, tak iżby każdy producent, na własne tylko potrzeby zbierał i przyspasa-
biał płody, wówczas byłyby też płody wartością zupełnie martwą w przeciągu czasu, który między ich produkcją, a ich zużyciem upływa. I tak, przypuszczając, iż na pewnej przestrzeni ziemi mieszka kilkadziesiąt familji rolniczych, odosobnionych i niemających między sobą żadnych stosunków cywilnych. Wówczas, cała ilość zboża którąby wszystkie te familje dla siebie produkowały, będąc li tylko na osobiste potrzeby przeznaczona, byłaby zapasem martwym od chwili jej zebrania, aż do czasu jej zużycia, miałyby tylko wartość użytkową dla producentów, lecz żadnej wartości zamiennej, i prócz zaspokojenia ich osobistych potrzeb, niemiałaby żadnej innej korzyści dla ludzi.

Lecz ponieważ ludzie żyją w stosunkach towarzyskich, gdy ustawicznie udzielają sobie nawzajem płodów własnej ziemi i własnego przemysłu, gdy obok możliwości czynienia zamiany, rozdziela ją między siebie powołania i zatrudnienia przemysłowe, tak iż żaden prawie producent sam wszystkim swoim potrzebom nie dogadza, ani wszystkich płodów ziemi lub pracy swojej sam z familją swoją nie zużywa, idzie zatem, iż pewna ilość płodów, przez wszystkich mieszkańców kraju wydana, przeznaczona jest do zamiany, i przechodzi przez wiele rąk, nim się ostatecznie przedmiotem zużycia i środkiem zaspokojenia osobistej potrzeby stanie.

Niechaj n. p. nastaną między temi familjami, o których dopiero wspominaliśmy, stosunki towarzyskie, tak iż wszyscy zapomocą zamiany wzajemnie sobie swoich płodów udzielają; natenczas też sama ilość zboża, która w pierwszym przypuszczeniu, była tylko wartością użytkową,

nabierze wartości zamiennej i prócz zaspokojenia osobistych potrzeb producentów, inne jeszcze korzyści im samym i krajowi zapewni. Pewna bowiem ilość tegoż zboża zostanie przeznaczona na sprzedaż, wyjdzie przeto ze śpichrzów właścicieli przejdzie do rąk kupców zbożowych, a dawszy przez to rolnikom w cenie swojej możliwość kupienia rzeczy im potrzebnych, stanie się dla kupców przedmiotem ich przemysłowych zabiegów. Następnie przejdzie do rąk młynarzy, piekarzy, piwowarów, gorzelanych i t. p. fabrykantów, których przemysł zatrudni, dostarczywszy kupcowi dochód jakiego się ze sprzedaży tego zboża spodziewał. Z rąk fabrykantów przejdzie jeszcze ta wartość zboża, już na mąkę, chleb, piwo, wódkę i t. p. przerobionego, do rąk dalszych kupców i przekupniów, i znowu da pierwszym dochód, a drugim sposób zajęcia się właściwym przemysłem. Nakoniec przejdzie jeszcze taż sama wartość z rąk tych przekupniów i kupców częściowych do rąk konsumentów i da pierwszym dochód, a drugim możliwość zaspokojenia potrzeby.

W obydwóch tych przykładach jednakowe jest ostateczne przeznaczenie zboża, to jest że służy do zaspokojenia osobistych potrzeb. Lecz wielka w tym różnica dla całego kraju, czy to zboże leży martwe w śpichrzu pierwszego producenta i przez niego samego bezpośrednio jest zużyte; czy też przechodzi z rąk do rąk nim się stanie przedmiotem zużycia, i wielu ludziom bądź to sposobność ciągnięcia dochodu, bądź też przedmiot i sposobność przemysłowego zajęcia dostarcza. Różnica ta okaże się w zamożności powszechnej, wynikającej z możliwości ciągnięcia dochodu, i w czynności przemysłowej wzbudzonej i utrzymanej przez ruch tych płodów, przedmiotami przemysłu będących, któreby nie miały tego skutku, gdyby z rąk do rąk nieprzechodziły.

Obieg czyli cyrkulacja jestto właśnie ten ruch war-

tości, nadający życie płodom przemysłu narodowego, czyli bogactwu krajowemu. Jestto siła działająca w gospodarstwie narodowym, wynikająca ze stanu społecznego ludzi, z zamiany, którą ustawicznie między sobą czynią i z owego rozdzielenia powołań, które w każdym cywilizowanym narodzie spostrzegamy.

Aby dobrze pojąć istotę obiegu, nie trzeba rozumieć iż każde materialne przejście rzeczy z rąk do rąk jest zawsze obiegiem; bo nie rzecz, lecz wartość jest jedynym przedmiotem obiegu. Przykład najlepiej to objaśni. Posyłam kilkadziesiąt korcy zboża do miasta jakiego, oddaję je na skład do kupca, któremu polecam uskutecznienie sprzedaży. Tu był ruch, czyli przejście z miejsca na miejsce, z rąk do rąk rzeczy, ale nie było jeszcze obiegu wartości; bo czy zboże w moim śpichrzu, czy na składzie u kupca leży, zawsze wartość jego jest martwą, póki jej nie sprzedam. Być może, że toż samo zboże na inny targ posłane zostanie, że kilka razy zmieni miejsce i osoby na skład ją przyjmującej, a wszelakoż niebędzie w obiegu: tak dalece, że ruch rzeczy, czyli ruch materialny zboża, odbyć się może kilka razy, nim jeden obieg jego wartości nastąpi. Przeciwnie, mam zboże moje u siebie na składzie, przyjeżdża do mnie kupiec, zakupuje je odemnie, lecz zostawia je w moim śpichrzu. jedzie z próbką na targ i sprzedaje je piwowarowi; w tym razie odbył się podwójny obieg, czyli ruch wartości, a rzecz w miejscu pozostała i żadnego materialnego ruchu niedoznała. Są rzeczy które wcale z miejsca ruszone być nie mogą i przeto materialnego ruchu nigdy niedoznają, a których wartość może wszelakoż być w obiegu. I tak własności ziemskie, dobra gruntowe, jako rzeczy ruchu niedoznają, a jako wartości mogą cyrkulować, gdy je sprzedamy, gdy na nie długi zaciągamy, gdy je w dzierżawę puszczamy.

Te przykłady przekonują bardzo jasno o tem, iż

obieg nie jest ruchem masy, lecz ruchem wartości; i że tylko ma miejsce o tyle, ile wartość z rąk do rąk z prawem własności, czyli z wolnością rozporządzania nią przechodzi.

Z poprzedzających przykładów możemy także poznać korzyści obiegu; bo za każdym razem, gdy wartość jaka drogą zamiany z rąk do rąk przechodzi, w celu dalszego jej przerobienia lub zbycia z korzyścią, znajduje zbywający możliwość ciągnięcia dochodu, a nabywający sposobność przemysłowego użycia swoich sił produkcyjnych. Im więcej jest w kraju jakim wartości w obiegu, im ten ich obieg prędzej i częściej się odbywa; tem więcej jest w nim pobranych dochodów i więcej przemysłu w ruchu. Ten skutek obiegu najmocniej czuć się daje, gdy jednakową masę wartości uważamy raz w stanie martwego spoczynku, drugi raz w ciągłym i korzystnym ruchu. Dajmy na to, że w dwóch po sobie idących latach, jest w kraju jakim równa ilość wełny na sprzedaż wystawiona, ale ruch wartości w onejże zawartej różny. Przypuśćmy, że w pierwszym roku 100,000 centnarów wełny, sprzedano wkrótce po strzyży, że je przerobiono w najkrótszym czasie na sukno i inne przeroby wełniane, i że te z niej zrobione towary łatwo sprzedano, tak iż w końcu roku cała ta wartość 100,000 centnarów wełny, odbywszy szybki, a korzystny obieg między rzemieślnikami, doszła do rąk kupców którzy ją mają wyprzedać konsumentom. Dajmy, że w drugim roku dostarczono także 100,000 centnarów wełny, lecz że ona leży rok cały na składach u właścicieli dla braku odbytu. W tym razie wielka zachodzi różnica wpływu tej wartości wełny na bogactwo narodu. Produkcja wełny w obydwóch latach była równa, ani w jednym, ani w drugim roku niesłużyła jeszcze do zaspokojenia osobistych potrzeb; bo w pierwszym doszła dopiero do kupców, którzy ją konsumentom pod postacią wyrobów wełnianych sprze-

dawać mają, a w drugim niewyszła jeszcze z rąk pierwszych producentów. Skutek przeto produkcji i ostatecznego zużycia wartości wełny jest równy, lecz wpływ jej na bogactwo narodu bardzo różny. W drugim roku bowiem nikt z niej żadnej nieciągnął korzyści, bo leżała na składach; w pierwszym zaś korzystali z jej obiegu owczarze, kupcy wełną handlujący, i przedsiębiorcy fabryk wełnianych wyrobów, którzy kolejno też wartość wełny sprzedawali, tudzież robotnicy w fabrykach sukiennych, furmani i inni którzy zatrudnieni byli to przewożeniem, to przerabianiem tejże wełny, i za to zarobki lub zyski pobierali. Korzystało na tym obiegu wartości w 100,000 centnarów wełny zawartej, bogactwo narodu, bo było więcej zamian, zawartych, więcej dochodów pobranych, więcej przemysłowej pracy zyskownie użytej, słowem więcej korzystnego ruchu i życia w bogactwie, jak w tym roku, gdy ta ilość wełny ciągle na składach leżała.

Wpływ obiegu na bogactwo narodowe, jest mniej więcej korzystny, stosownie do tego jak wielka masa wartości zostaje w ciągłym obiegu? jak szybko ten jej obieg się odbywa? i jakie korzyści przynosi tym, między którymi wartości obiegają? W każdym razie jest ten wpływ tak silny i stanowczy, iż można utrzymywać: że stan pomyślny gospodarstwa i bogactwa narodu każdego, zależy nie tylko od wielkości możliwości produkowania i zużywania wydanych płodów, lecz także i koniecznie, od mniej więcej szybkiego i powszechnego obiegu wartości.

Szybkość i łatwość obiegu zależy zaś: od wielkiej ilości i różnaitości przedmiotów zamiany; od wolności przemysłowej, a nadewszystko handlowej; od łatwości przewozu i dogodności środków komunikacyjnych i od upowszechnienia kredytu w kraju.

Kredyt, najważniejszem jest ułatwieniem obiegu. Bo w każdym kraju przemysłowym i handlowym, więcej się

odbywa zamian jakby ich gotowemi wypłatami skutecznie można było. Kredyt zastępuje przeto niedostateczność usług jakie pieniądze zamianie świadczyć mogą. On wprowadza do obiegu wartości, któreby bez niego niebyły cyrkulowały, jako to weksle, obligi, zapisy i wierzytelności hipoteczne, papiery publiczne i t. p. Kredyt pozwala mobilizować pewną część wartości dóbr nieruchomych, to jest puścić ją w obieg bez nadwyżenia prawa własności posiadacza, i przez to nadaje ruch wartości, któraby bez niego do obiegu nieweszła. Kredyt słowem jest dźwignią i najskuteczniejszym ułatwieniem obiegu wartości.

Szybkość i łatwość obiegu stanowi użyteczność monety. Pieniądz bowiem sam przez się uważany, jest tylko bryłą kruszcu pewnej wartości wewnętrznej; przez obieg zaś staje się narzędziem zamiany, środkiem załatwiania ugód cywilnych, możliwością zaspakajania pośrednio wszelkich potrzeb człowieka. Jako ciało, jako kruszec, jest pieniądz jednością, jako moneta w obiegu staje się nieskończenie wielką wartością, rozmnażającą się w miarę większej żywości i szybkości obiegu. Bo gdy każdy kto ma pieniądze może kupić za nie co mu się podoba, więc im pieniądze przez więcej rąk przejdą tem więcej rzeczy zakupują, tem większej coraz wyrównywać będą wartości, tak dalece, że można powiedzieć, iż pieniądz przez obieg swój nieskończenie wielkiej wartości się równa, czyli nieskończenie się pomnaża.

Obszerniejszy wywód tego przedmiotu znajduje się w dziele *Elementarne zasady Gospodarstwa Narodowego*, tom II, str. 208 i następne, a co do pieniędzy w rozdz. III.

Oszczędność

Oszczędność.*) Jestto rozsądek zastosowany do sposobu używania dóbr, który uczy utrzymać przyzwoitą

*) Ten artykuł jest dodany przez tłumacza.

miarę między posiadanemi wartościami, a potrzebami jakie zaspakajać mają, między wydatkami a dochodami; tak aby ani za mało, ani za wiele nieużywać i odkładać do dalszego użytku wszystko, co od obecnej potrzeby pozostaje.

Wiele mówi o oszczędności, a mało kto jasne o niej ma wyobrażenie; tak dalece, iż to tak powszechnie znane wyrażenie należy do rzędu tych, które w pożyciu najmniej dokładnie są pojęte. Jedni się mają za oszczędnych, gdy tyle na własne potrzeby obracają, ile bez nadwyżenia swego majątku tymże potrzebom poświęcić mogą, to jest gdy całe dochody swoje wydają, bez nadwyżenia kapitałów. Drudzy chcąc być oszczędni, ograniczają tak dalece swoje wydatki, iż na tem osobiste ich potrzeby cierpią. Inni nakoniec potrafią zebrać owoc swej oszczędności, ale go ani zachować, ani użyć nieumieją. Rozbierzemy te trzy mylne wyobrażenia o oszczędności, abyśmy tem łatwiej do prawdziwego trafić mogli.

Kto zakłada oszczędność na tem, aby nieczynił więcej wydatków jak ma dochodów, ten niepomni na cel do jakiego w towarzyskiem pożyciu zmierzać powinien i na niezliczone przypadki, które go na straty narażać mogą. Człowiek cywilizowany żyjący w stosunkach towarzyskich, powinien postępować równym krokiem w oświacie i w bogactwie z innemi ludźmi. Niemoże on, podobnie jak zwierzęta, pozostać zawsze w jednakowym stanie co do potrzeb swoich; bo potrzeby ludzkie pomnażają się nieskończenie i coraz większych zasiłków wymagają. Produkcja i zamiana, czyli własna praca i pomoc innych członków towarzystwa, są źródłami tych zasiłków; lecz największa nawet ich obfitość niewydoła potrzebom, jeżeli oszczędność z należytą rozważą owoców produkcji i zamiany używać nienauczy, jeżeli ona nie zachowa zasobu pewnego dla przyszłych, nieprzewidzianych jeszcze i nieznanых potrzeb. Człowiek mający ciągle postępować za postępem

powszechnej cywilizacji, niemoże poprzestać na posiadanym majątku, lecz musi pracować ciągle nad powiększeniem onegoż. Jeżeli zaś poświęca potrzebom wszystkie dochody swoje, więc majątek jego niemoże się powiększać, a przeto niemoże mu coraz większych dostarczać zasiłków, a w tym razie niebędzie on w stanie iść za powszechnym postępem cywilizacji, bo niebędzie miał czem zaspakajać nowych potrzeb, na które dawne dochody jego niewystarczają. Oszczędność zatem, uważana w związku z cywilizacją, nie tylko na tem zależy, ażeby niewydawać więcej jak mamy dochodu, lecz na tem także, aby ciągle przyczyniać majątku i zasilać samo źródło dochodów, przez uzbieranie nowych kapitałów z części dochodów, od zaspokojenia potrzeb pozostałych.

Drugi powód dla którego oszczędność niemoże się ograniczać na samem tylko stosowaniu wydatków do dochodów, jest w owym nieprzejrzanym szeregu nieszczęść, które człowieka lub majątek jego trafić mogą. Złość, nierzetelność i nieostrożność ludzka, przypadki naturalne i z pożycia sąsiedzkiego ludzi wynikające, ryzyko do sposobu użycia kapitałów przywiązane: stają się przyczyną wielu uszkodzeń lub dają powód do nadzwyczajnych wydatków, którym ten niewydoła, co zawsze całe swoje dochody wydaje i żadnego zapasu na nieprzewidziane wypadki nieczyni. W każdym razie gdy nieszczęśliwy przypadek uszkodzi posiadany majątek, dochód się zmniejszy, stan człowieka się pogorszy, zamiast postępowania za ogólnym popędem do polepszania bytu, cofnie się ze stanowiska, które już zajmował; a to wszystko dlatego, że nieznał prawdziwej oszczędności, że niewiedział, iż ona i na tem zależy, ażeby część pewną dochodów na nieprzewidziane wypadki w zapasie odkładać.

Powiedzieliśmy iż są tacy, którzy chcąc być oszczędnymi, usiłują ograniczać i zmniejszać ciągle swoje wydatki,

aby tylko kapitał jaki uzbierać mogli, bezwzględnie na to, że coraz gorzej żyją i że się oddalają od tego celu, do którego się ciągle zbliżać powinni. Takie wyobrażenie o oszczędności równie jest mylne jak poprzedzające. Jakiż bowiem jest cel oszczędności? Oto dać człowiekowi sposobność ciągłego polepszania swego bytu. Skoro ktoś szczeni na obecne potrzeby, aby miał większe zapasy na przyszłość, która zwykle nigdy nienastępuje; natenczas naraża dobry byt obecny, dla niepewnego polepszenia go na przyszłość; cofa się teraz w zawodzie cywilizacji i bogactwa, aby już może nigdy naprzód niepostąpił. Jestto nader trudna sztuka, godzić dobro obecne z dobrem przyszłym, i tak miarkować rzeczy, aby jedno dla drugiego niecierpiało. Lecz prawdziwa oszczędność zależy właśnie na dokładnem zachowaniu tych dwóch względów, i na utrzymaniu średniej drogi między skąpstwem a marnotrawstwem, tak iżby człowiek ciągle naprzód postępował w polepszaniu swego bytu i nigdy dla mniemanej oszczędności nie cierpiał.

Są nakoniec tacy, którzy umieją utrzymać przyzwoitą miarę między obecnymi i przyszłymi potrzebami i co pewny zapas na nieprzewidziane potrzeby i na pomnożenie majątku odkładają; lecz uczyniwszy zadosyć tym dwóm warunkom oszczędności, rozumieją iż wszystkiego już dopełnili i niewiedzą jak mają zachować i jakie dać przeznaczenia uzbieranym zapasom. Jedni niepokładają w nikim ufności i uzbierany kapitał w pieniądzach przed wszystkiemi troskliwie chowają, i trzymają go w ukryciu jako wartość martwą, nieużyteczną ani dla właściciela, ani dla nikogo innego, do czasu aż doznane nieszczęście użyć ją przymusi lub gdy do innych rąk przejdzie. Inni zbierając tylko częściowo kapitały, sądzą, iż zrobiony zapas jest za mały, aby warto było użyć go zyskownie, i ceniąc zbyt mało pierwsze zawiązki kapitału, trwonią uzbierany zasiłek na

niepotrzebny wydatek, dlatego, że długo czekać na żądane powiększenie onegoż, lub że niewarto troszczyć się o jego zachowanie. We wszystkich tych przypadkach chybiłby jest cel oszczędności, która niedługo zbiera zapasy, aby wartości martwe i bezużyteczne nagromadzić, lub po dać kiedyś sposobność do większego a niepotrzebnego wydatku; lecz dlatego jedynie, aby zwiększać zasilki oszczędnego człowieka, aby przyczyniać nowe wartości do dawniej posiadanych i otworzyć nowe źródła dochodu.

Jeżeli oszczędność nieradzi zużywać wszystkiego w obecnej chwili, czyni to tylko dlatego, ażeby nam nadal lepiej było; a w tym celu obstać zatem ażeby każda wartość, którą ona odłoży stała się źródłem nowych wartości, czyli kapitałem dochód czyniącym. Pozbawiwszy oszczędność tej dążności, odejmiemy jej najgłówniejsze znamię jej użyteczności, bo przestanie być źródłem nowych zasilków i środkiem polepszania bytu, i przybierze może postać żądzy czynienia zbiorów, powodowanej chciwością lub skąpstwem. Z tego wszystkiego wyprowadzamy to zdanie: iż kto chce być prawdziwie oszczędnym, powinien nietylko umieć zebrać pewien zapas lub kapitał, lecz jeszcze go tak użyć, aby się stał źródłem nowego dochodu.

Oszczędność zależy więc: na utrzymaniu przyzwoitej miary w użyciu dochodów naszych, tak aby nietylko obecne potrzeby dostatecznie zaspokojone, lecz przyszłe wcześniej i sowiec zaopatrzone być mogły. Aby cel ten osiągnąć, potrzeba zachować wszelką wartość od obecnej potrzeby pozostałą i zamienić ją w kapitał czyli w nowe źródło dochodu; mając zawsze to na względzie, ażeby przez zbytne szczędzenie nie pogorszyć naszego sposobu życia.

Powziąwszy raz takie wyobrażenie o oszczędności i chcąc ją wykonywać, należy zwracać na to uwagę naszą: aby zawsze rozeznąć rzeczywistą potrzebę od zbytku; aby umieć sądzić o wartości użytkowej rzeczy, których do za-

spokojenia potrzeb naszych używamy, i aby korzystać należycie z wartości w rzeczach zawartej.

Trudną jest rzeczą podać ogólne zasady względem ocenienia rzeczywistych potrzeb, tak iżby każdy mógł według nich sądzić, gdzie się ta potrzeba kończy a gdzie zbytek zaczyna. Zależy to bowiem od stanu majątku, powołania i osobistych skłonności każdego, co rzeczywistą potrzebę jego składa. Wewnętrzne przekonanie i rozsądek służą mu za przewodnika w tym zawodzie. (*Obacz Zbytek*).

Sądzenie o wartości rzeczy, które do użytku naszego przeznaczamy, zależy od stopnia naszego oświecenia. Najpospolitszy błąd, który pod tym względem popełniają, jest ubieganie się za rzeczami taniej, bez względu na ich trwałość i wewnętrzną wartość. Zwykle się zdarza, iż człowiek chcący być oszczędnym, rozumie że nim jest wtedy, gdy mało daje pieniędzy za rzeczy które na własny użytek kupuje; a niezważa przytem, iż kupując rzeczy tanie a nie trwałe, musi częściej czynić te małe wydatki, czyli częściej kupować te tanie rzeczy, jakgdyby rzeczy drogie a trwałe i w dobrym gatunku na własny użytek kupował. Wtenczas okaże się, iż to co poczytujemy za oszczędność jest rzeczywiście marnotrawstwem, gdyż w pewnym dłuższym przeciągu czasu, więcej wydajemy na kupowanie rzeczy tanich, jakbyśmy na zakupienie rzeczy drogiej, byli wydali.

Przy samem używaniu rzeczy do potrzeb naszych przeznaczonych, nieraz przez to niedochowujemy przyzwoitej oszczędności, iż porzucamy rzecz jako niezdadną do naszych potrzeb, lubośmy jeszcze wartości jej zupełnie niezniszczyli. I tak suknia lub sprzęt niemodny, odrzucany bywa jako niezdadny luboby długo jeszcze do właściwego sobie mógł służyć użytku. Dlatego to moda i szczególne uprzedzenia potępiające użyteczność rzeczy, staje się przyczyną wielkiego marnotrawstwa w każdym narodzie.

Lecz czemuż jest ta oszczędność, o której rozprawia-

my, dla gospodarstwa i bogactwa narodu? na to łatwa odpowiedź, zważywszy czem ona jest dla bogactwa osobistego. Bo jeżeli bez niej nie masz dobrego bytu dla pojedynczego człowieka, należy ją przeto poczytać za dzwignię i konieczny warunek bogactwa narodowego. Jakoż w samej istocie te tylko kraje dochodzą do pewnego stopnia zamożności, w których duch oszczędności jest upowszechniony.

Lecz ileż to przeszkód spotyka upowszechnienie tej zbawiennej cnoty towarzyskiej? Ma ona do zwalczania osobiste złe skłonności ludzi i przywary narodowe. Nieznana prawie w wiekach, w których siła oręża była środkiem nabycia bogactwa i potęgi, ani w tych czasach ciemnoty, w których lud ubogi tylko dla zbytków małej liczby bogaczy pracował; jest ona wypadkiem wyższego stopnia cywilizacji i tego układu towarzyskiego narodów, w którym wolno każdemu dojść do bogactwa drogą pracy i przemysłu. Błędy po przodkach oddziedziczone, śmieszne przesady próżności, ostatnie wysilenia próżnującej dumy; walczą jeszcze przeciwko opinii publicznej, która się dzisiaj wszędzie za rządzą oszczędnością oświadcza. Lecz siła tych mamiących błędów jest za słaba, aby przemóc mogła nad powszechną a godziwą żądzą bogactw, której bez oszczędności zaspokoić nie można. Rzadko gdzie już są tacy, którzy się wstydzą wyznać jawnie, że są oszczędni; a jeżeli przybierają niekiedy powierzchowność starodawnej chójności i rozrzutności, starają się zwykle zapełnić w skrytości ten ubytek, który chęć wystawności zrzuciła. Po ogólnej dążności przemysłowej wszystkich cywilizowanych ludów, spodziewać się można, iż rządna oszczędność wszędzie w całej świetności ważnej cnoty towarzyskiej wystąpi, i że każdy wstydząć się będzie być rozrzutnym jak się dawniej wielu wstydziło być oszczędnymi.

Papierowa moneta

Papierowa moneta.¹⁾ Jest to, jak samo nazwisko wyraża, papier, któremu nadano własność monety, za pomocą wyciśnienia na nim urzędowego znaku, który mu nominalną wartość nadaje. Ta moneta różni się od kruszcowej tem, iż żadnej wewnętrznej i rzeczywistej wartości nie posiada, lecz tylko jest przekazem do rzeczywistych wartości. Zatem idzie iż tyle tylko jest monetą i jej działanie odbywa, ile daje każdemu, kto ją posiada, możność nabycia z łatwością wszelkich towarów i wartości do zamiany ofiarowanych.

Ponieważ papierowa moneta niema tej rzeczywistej wartości, jaką rzadkość i powszechnie uznana wysoka cena materiału, z którego się kruszczowa moneta składa, jedynie nadać może; idzie zatem iż przyjętą bywa w zamianie na mocy *ufności*, którą każdy przyjmujący pokłada w tym, kto ją w obieg wypuścił. Obieg jej opiera się zatem na *kredycie*.

Ktokolwiek wypuszcza w obieg papierową monetę, zaręcza przez to samo, iż posiada rzeczywiste wartości, to jest kruszczową monetą, którą każdemu żądającemu i na każde zawołanie jego, wzamian za papier, przez siebie wydany, dać jest gotów. Zaprowadzający papierową monetę wypuszcza tedy istotnie w obieg, pewną część rzeczywistych wartości, które posiada, ponieważ nadaje każdemu nabywcy tejże monety przekaz do tychże wartości. Ale ponieważ wtenczas tylko może wpuszczać do obiegu papier, gdy ma obszerny kredyt, i ponieważ skutkiem tego kredytu czyli *ufności* w nim pokładanej, nie każdy posiadacz papierów żąda ich wymiany na kruszczowe pieniądze; idzie

¹⁾ W tekście francuskim jest pod tym wyrazem powtórzenie tego co było pod artykułem o kredycie. Dlatego umieściłem tutaj własną rozprawę w tym przedmiocie.

zatem, iż można wypuszczać w obieg więcej papierów jak się brzęczącej gotowizny na zakład posiada, byleby zawsze miano tyle tejże gotowizny, ile jej według doświadczenia, na wymianę wracającej do kasy papierowej monety potrzeba.

Skoro tylko papierowa moneta wchodzi do obiegu, natenczas wymiana jej na kruszcową zależy musi zupełnie od woli tego, kto ją wydał. Bo jeżeli danie rzeczywistych wartości za imienną wartość papierów, od woli i upodobania tego zależy, kto papierową monetę utworzył, natenczas przestaje ona być przekazem do nabycia rzeczywistych wartości, traci przymiot swój jako narzędzie zamiany i usuwa się z obiegu.

Szybki i dobry obieg papierowej monety, czyli chętnie przyjmowanie jej w wartości jaką wyraża, zależy od upowszechnionego przekonania, iż ten kto ją w obieg wypuścił, posiada i zawsze posiadać będzie rzeczywistą wartość do której ona jest przekazem, i że zawsze jest gotów dać tę wartość wzamian za papierową monetę.

Podług tych dwóch okoliczności ustanawia się cena targowa papierowej monety. Jeżeli ten kto utworzył papierową monetę, niema wcale chęci lub możliwości dania za nią wartości rzeczywistej, do której ona jest przekazem; natenczas traci też moneta całą swoją wartość imienną i znika z obiegu. Jeżeli posiada możliwość i chęć wymienienia jej za tę rzeczywistą wartość, lecz dla szczególnych okoliczności, nie może jej wymienić natychmiast tyle ile się jej wraca do wymiany; natenczas spada cena papierowej monety na czas niejaki, lecz podnieść się może skoro te okoliczności miną. Jeżeli zaś obiedwie pewności w całej rozciągłości posiada, czyli natychmiast i zawsze daje każdemu kruszcową monetę w zamian za papierową; natenczas cena tejże utrzymuje się w równi z ceną tamtej, a czasem nawet idzie

wyżej, z powodu łatwości przewozu papierów zwłaszcza w odległe okolice.

Papierową monetę wypuszczać może w obieg, albo rząd bezpośrednio, albo też instytucja kredytowa prywatna, czyli bank, zwykle pod powagą rządu zostający; jako to bank narodowy angielski i francuski.

Rząd tworzący papierową monetę, opiera ją na kredycie publicznym. Władza sama rządu niemoże utrzymać w obiegu tej monety, jeżeli nie masz tej ufności, którą kredyt publiczny wzbudza. Bank utrzymuje kurs papierowej monety przez siebie utworzonej o tyle, ile posiada obszerny kredyt handlowy i że sam jest niepodległym i odpowiedzialnym przed publicznością.

Upadek ceny papierowej monety pod to co imienna jej cena wyraża, jest albo *bezpośredni*, albo *pośredni*. Bezpośredni, gdy ją przyjmują w zamian za niższą wartość jak ta co na niej jest wyrażona; np. gdy za 10 papierową monetę dają tylko 8 albo 5. Pośredni, gdy władza nadaje kurs przymuszony papierom, bo wtedy nominalna wartość papierowej monety utrzymuje się w kursie, ale za wszystkie towary trzeba płacić papierami daleko wyższą cenę jak kruszcową monetą; to jest, że to, co kosztuje np. 5 zł. kruszcową monetą kosztować będzie 10 papierową. Ten skutek jest znakiem upadku kredytu publicznego, dowodem braku ufności, bez której kurs papierowej monety coraz więcej pogarszać się będzie, aż zupełnie zniknie z obiegu, czyli że wartość jej nominalna zredukuje się do zera. Przykładem tego były papiery Lawa i asygnaty francuskie. Dla zapobieżenia temu pośredniemu upadkowi ceny imiennej papierowej monety, używano środka przymusu, który zupełne zniknięcie z obiegu tejże monety przyspieszył, to jest owe *maximum* ceny o którym było wyżej.

Dla uniknięcia podobnych wypadków nader dotkliwych dla zamiany i kredytu publicznego, należy przyjąć

to prawidło: iż rząd niemoże upatrywać w monecie papierowej środka powiększenia dochodu publicznego, że nie widoki zysku, lecz jedynie dogodność i potrzeba zamiany, powodem do jej utworzenia być powinny. Jeżeli więc wypuszcza rząd papierową monetę w obieg, czyni to jedynie dla dobra i dogodności zamiany; wtedy, gdy handel w kwitnącym jest stanie, gdy się daje czuć potrzeba nowych pośredników zamiany i gdy kredyt publiczny na tym jest stopniu, iż papierowa moneta łatwy i dobry kurs mieć może i bardzo jest żądana.

Łatwiej i pewniej to wszystko następuje, gdy instytut kredytowy prywatny czyli bank, pod opieką i powagą rządu zostający, lecz zupełnie od skarbu publicznego odosobniony i nic z nim wspólnego niemający, papierom przez siebie w obieg wypuszczonym kredyt nadaje i w cyrkulacji je utrzymuje. Bo działania wszelkie dotyczące się utrzymania dobrego kursu papierowej monety, nie są zgodne z istotą właściwych działań finansowych ani z władzą rządową, i zawsze łatwiej i oszczędniej przez instytucję prywatną wykonane być mogą.

„Papierowe pieniądze” mówi pewien autor niemiecki, są dla wielu ludzi przykrym wyrazem, który w nich pewną obawę wzbudza, gdy się tylko o ich uszy obije. Mało kto może pojąć, jakim się to sposobem dzieje, że rzeczy żadnej zamiennej wartości niemające, że papierki słowem, mogą być pośrednikami zamiany, za które nawet złota i srebra dostać można. Wyznać należy, iż uprzedzenie, powszechnie przeciwko wszelkiej papierowej monecie panujące, nie jest bez zasady, bo nadużycie władzy tworzenia papierowych pieniędzy, stało się w wielu krajach przyczyną wielkich strat i całkowitego zniszczenia majątków znacznej liczby mieszkańców. Lecz ktokolwiek umie rozróżnić istotę rzeczy od skutków złego jej użycia, ten uzna łatwo, że smutne i niszczące skutki papierowej monety, nie są konieczne

do tej idei przywiązane lecz że jedynie z nadużycia względem niej popełnionego wynikają. Owszem, gdziekolwiek z roztropnością i z zachowaniem przyzwoitej miary, zaprowadzono papierową monetę, tam ona miała nader zbawienny wpływ na ułatwienie stosunków handlowych i przemysłu narodowy. Błędem by było tedy powstawać bezwzględnie przeciwko papierowej monecie, dlatego, że złe zasady przy jej tworzeniu przyjęte, szkodliwe skutki wydały, i pozbawiać się przez to korzyści, jakich się po niej spodziewać można”.

Korzyści dobrej papierowej monety są następujące:

1) Jest to wygodne narzędzie zamiany, z powodu łatwości przewozu i czynienia wielkich wypłat bez trudności i kosztów przesyłania, których przy wypłatach kruszcową monetą uniknąć nie można.

2) Jest to środek zastąpienia niedostatecznej ilości kruszczowych pieniędzy, gdy się zamiany w kraju powiększą nad miarę tego, co przez obieg samych kruszców ułatwić można; albo gdy pieniędzy kruszczowych potrzeba do czynności handlowych zagranicą.

3) Przy dostatecznej ilości kruszczowej monety do zwykłej zamiany, podaje papierowa sposobność użycia pierwszej w nowych przedsięwzięciach, zwłaszcza zagranicą.

4) Zaprowadzenie papierowej monety, gdy żywość zamiany większej ilości pośredników wymaga, oszczędza krajowi kosztu, którebyłożyć musiał na nabycie i robienie więcej pieniędzy kruszczowych.

Te wszystkie korzyści wypływają z papierowej monety wtenczas tylko, gdy jest dobra, to jest gdy ją przyjmują w zamianie za całą jej wartość imienną, czyli gdy równie łatwo cyrkuluje jak kruszcowa; co jakeśmy widzieli od powszechnej ufności czyli od stopnia kredytu publicznego zależy.

Zła papierowa moneta, to jest ta, której kurs ciągle

spada, ma bardzo szkodliwe skutki, a mianowicie następujące:

1) Upadek ceny papierowej monety, pociąga za sobą podwyższenie ceny wszystkich towarów; które tem jest dotkliwsze, że nie nastaje odrazu i że się nie jednakowo do wszystkich przedmiotów zamiany rozciąga. Najpierw bowiem podwyższa się cena towarów zagranicznych i cena tych płodów krajowych, których producenci, stan kredytu publicznego poznać nie są w stanie; a najpóźniej nastaje stosunkowe podwyższenie ceny zarobków pracy robotniczej klasy, która nie tak łatwo o względnej wartości papierów sądzić może, i tem samem na stałej drożyznie towarów najwięcej cierpi.

2) Zły kurs papierowej monety zaprowadza zamieszanie w ugodach prywatnych, zwłaszcza między wierzycielami i dłużnikami, daje powód do wielu sporów i procesów, i przez to odstręcza od wielu czynności kredytowych, hamuje zabiegi przemysłowe i powszechny dyskredyt na zobowiązania i ugody prywatne rzuca. Właściciel ziemi, który zadzierżawił dobra swoje, każdy sprzedający, który z ceny produktów dochodu się spodziewa, każdy żyjący z gotowych wypłat zarobków lub rocznych pensyj, wszyscy słowem: opierali swoje rachuby na niezmienności wartości pieniędzy, któremi przynależne sobie wypłaty pobierać mają, i wszyscy są zawiedzeni w swoich rachubach i narażeni na dotkliwie straty, przez ustawiczne zmiany w kursie monety do tych wypłat używanej.

3) Upadek ceny papierowej monety przywodzi czasem niemożność dalszego prowadzenia handlu, z powodu ciosu jaki kredytowi handlowemu zadaje i strat na które handlujących naraża. Kupiec np., który zagraniczne towary na kredyt kupował i wcześniej zyski tego handlu obrachowywał, przekonywa się, iż ponosi stratę zamiast spodziewanego zysku, gdy przy uiszczeniu się zagranicznemu kupcowi,

wielki procent za zamianę krajowej monety papierowej, zły kurs zagranicą mającej, opłacać musi, który nie tylko wszelkie jego zyski pochłania, ale go jeszcze na straty naraża.

4) Kapitałiści tracą znaczną część swoich kapitałów na procenta rozpozyczonych, gdy im dłużnicy, zamiast całkowitej wartości pożyczonej, mniejsze daleko kapitały imiennej wartością papierów płacą. A to pociąga za sobą zgwałcenie dobrej wiary, powszechny dyskredyt i nader dotkliwe straty dla bogactwa narodowego.

Podział pracy

Podział pracy.¹⁾ Jest to rozdzielenie powołań i zatrudnień między ludźmi przemysłem lub użyteczną pracą zajętymi, w skutku którego każdy człowiek taki, zajmuje się głównie lub wyłącznie jedną pracą przez całe życie swoje.

W każdym cywilizowanym kraju, różnią się ludzie między sobą powołaniem, i stosownie do skłonności swoich lub do okoliczności w jakich się znajdują, poświęcają się jednemu zatrudnieniu wyłącznie lub głównie. I tak rozróżniamy w każdym narodzie trzy główne klasy producentów, to jest: rolników, rzemieślników i kupców. Jeżeli rolnik nie trudni się ani żadnem rzemiosłem ani handlem, jeżeli rzemieślnik obok głównego powołania swego, nie zajmuje się ani uprawą gruntu, ani nie dostawia na targi swoich wyrobów, lecz je hurtem kupcowi sprzedaje, jeżeli kupiec nie-

¹⁾ W tekście francuskim jest pod tym wyrazem odсылacz do wyrazu Praca; gdy zaś w tym artykule ogólna tylko jest wzmianka o Podziale pracy, która przypuszcza znajomość tego przedmiotu, dla tego uznałem potrzebę dodania następującego artykułu, aby rzecz całą należyte wyjaśnić.

ma gospodarstwa rolnego ani żadnego niewykonywa rzemiosła; natenczas jest ściśle oddzielenie tych trzech głównych powołań, czyli jest podział przemysłu taki jaki być powinien.

Lecz niedość na tem, że rolnik nie będzie ani rzemieślnikiem, ani kupcem, i że ci dwaj nie będą się zajmować zatrudnieniem nie tyczącem się rzemiosł ani handlu; każda bowiem główna gałąź przemysłu narodowego, ma właściwe sobie podziały, których zachowanie także podział pracy stanowi. Właściwy rolnik nic niema wspólnego z górnikiem, lubo obadwa należą do jednej gałęzi przemysłu narodowego, to jest do tej, która płodów surowych dostarcza. Kowal różni się od stolarza, lubo obadwa są rzemieślnikami; kupiec korzenny od bławatnego, lubo obadwa są kupcami. Jest więc w każdym głównym rodzaju przemysłu podział powołań i zatrudnień na gatunki, i to imniej więcej rozdrobiony stosownie do stopnia bogactwa i cywilizacji narodu, a mianowicie stosownie do tego jak dalece się rzemieślnik z właściwego sobie zatrudnienia, nie robiąc nic innego prócz tego, utrzymać może.

Dalej jeszcze, przypatrując się temu jakim sposobem wykonywane bywają roboty w fabrykach, dostrzegamy: iż naczelnik fabryki rozdziela między robotników swoich zatrudnienia tak, iż każdy ma osobną robotę, której wykonywanie jest tylko częścią wszystkich działań do wykończenia fabrykatu potrzebnych, i że wszyscy razem jeden tylko przedmiot robią. I tak w wielkiej fabryce sukiennej: są robotnicy którzy ciągle tylko piorą wełnę, inni którzy ją farbują, inni jeszcze którzy ją gremplują; dalej są robotnicy zajęci przedzeniem wełny, nawijaniem przedziwa, tkaniem onegoż na warsztatach, folowaniem utkanego sukna, czesaniem onegoż szczecina, postrzyganiem i t. d. Być może iż ta fabryka ma kilkaset robotników podzielonych na oddziały, z których każdy czem innem jest ciągle zajęty, a

żaden sam przez się sukna nie robi, a to dla tego, iż naczelnik fabryki wie o tem dobrze, iżby daleko mniej mógł zrobić sukna, gdyby tym sposobem zatrudnień między robotników nie podzielił, i gdyby każdy z nich miał kolejno, myć wełnę, farbować, gremplować (prząść ją, tkać z niej sukno, folować je, czesać i postrzygać). To dostrzeżenie przekonywa nas, iż jest także pewien podział pracy, jeszcze bardziej drobnostkowy jak rozgatunkowanie rzemiosł i powołań, który nastaje w fabrykach, gdzie wielu robotników nad wyrobieniem jednego fabrykatu pracuje.

Gdzie tedy podział pracy jest upowszechniony, tam oddzieleni są powołaniem rolnicy, rzemieślnicy i kupcy; tam każda główna gałąź przemysłu podzielona jest na pojedyncze gatunki powołań, tam nakoniec rozdzielają między pojedynczych robotników roboty częściowe do wykończenia jednego przedmiotu potrzebne.

Zachodzi pytanie, dlaczego nastaje w narodach cywilizowanych takie rozdzielenie powołań? Czemu każdy człowiek nie robi sam tego wszystkiego cokolwiek dla siebie potrzebuje? Dla jakich powodów rozdzielają między robotników zatrudnienia, tak, iż każdy co innego robi a wszyscy razem jeden przedmiot użytkowy wyrabiają? Oto dlatego, iż przy ustanowionym podziale pracy, każdy przemysłem zajęty człowiek więcej może zrobić i że dostarczony przez niego produkt lepiej jest zrobiony, jak wtenczas, gdyby tego podziału nie było. A za tem idzie, że cały kraj ma corocznie więcej produktów i że produkta krajowe są doskonalsze.

Z tego wynika drugie pytanie: dla czego przy podziale pracy więcej i lepszych można dostarczać produktów? Oto dlatego: naprzód, że gdy człowiek ciągle jedną tylko robotą jest zajęty, nie traci czasu na przechodzeniu od jednej roboty do drugiej, i pracuje przez ten czas, który inny różnemi czynnościami zajęty, na zmianie miejsca, narzędzi

i przedmiotu pracy traci ;powtórę, że człowiek zajęty ciągle jedną tylko robotą nabywa w niej pewnej wprawy i zręczności, której nie może nabyć robotnik wieloma pracami zajęty. A że robotnik, który ciągle pracuje musi więcej zrobić, jak ten, który się często od swojej pracy odrywa; że dalej robotnik, który przez ciągle wykonywanie jednej roboty wielkiej nabywa wprawy i zręczności, w równym czasie musi więcej zrobić od tego, kto niema sposobności nabycia podobnej wprawy idzie zatem, iż w skutku upowszechnionego podziału pracy, każdy robotnik więcej robi i więcej dostarcza produktów, i że w całym kraju taż sama ilość robotników większą masę produktów dostarcza, jakby mogła wtedy, gdyby tego podziału nie było. Z tego także wypływa przekonanie, iż przy podziale pracy, muszą być produkta doskonalej zrobione, jak gdyby go nie było, a to dlatego, że tenże podział jest środkiem nabywania większej wprawy i zręczności, a to zaś rękojmnią doskonalszej roboty pracującego.

Dalej należy jeszcze odpowiedzieć na to: jakim sposobem nastaje i upowszechnia się podział pracy w narodach? Czy on jest skutkiem umowy lub ustawy jakiej, która go wyraźnie ustanawia?

Bynajmniej. Podział pracy jest wpływem, koniecznym stanu towarzyskiego ludzi i ich cywilizacji. Ludzie nie łączyliby się w towarzystwa, gdyby nie mieli widoku korzystania z wzajemnej pomocy swojej. Gdyby zaś każdy człowiek wszystko sam dla siebie robił, więcby nie było potrzeby tej wzajemnej pomocy, a tem samem żadnej pobudki do społecznego związku. Pierwszy skutek nastania tegoż związku, jest ten: iż człowiek który dawniej wszystkim swoim potrzebom dogadzał, przestaje robić rzeczy do których mniej jest zdolnym, i poświęcając się wyłącznie jednemu powołaniu, wykonywa w niem więcej pracy, dostarcza więcej produktów jak sam potrzebuje, i za te od wła-

snych potrzeb zbywające produkta, lub za własną pracę, otrzymuje drogą zamiany produkta obcej pracy, których już sam dla siebie nie robi.

Ale żeby zaniechał wykonywać różne roboty i jednej się wyłącznie poświęcił, potrzeba aby był pewnym: naprzód, iż będzie mógł kupić to czego potrzebuje, i powtórę, że będzie mógł sprzedać to, co nie dla siebie, lecz na sprzedaż zrobił. Dlatego też, podział pracy nastaje i upowszechnia się tylko w miarę możliwości sprzedania czyli odbytu na produkta pracy naszej lub na samą pracę. Jakoż widzimy wszędzie, że rzemieślnicy tyle tylko jednym zajmują się rzemiosłem, kupcy jednym tylko rodzajem handlu, ile ich to jedno rzemiosło, ten jeden gatunek handlu wyżywić może; i że trudnią się kilkoma stycznemi rzemiosłami lub handlami, gdy ich jedno powołanie wyłączne wyżywić nie może. To zaś wyżywienie się, czyli ściślej mówiąc, ta możliwość utrzymania się z jednego tylko zatrudnienia, zależy od odbytu na pracę lub jej produkta. Zatem idzie, iż podział pracy nastaje i czyni postępy, w miarę odbytu, czyli w miarę większej lub mniejszej możliwości tego, co w zamiarze uskutecznienia zamiany wykonywamy lub produkujemy. Dlatego też jest podział pracy najdalej posunięty w krajach ludnych i bogatych, w których wiele jest potrzeb i wielka możliwość ich zaspokojenia, a temsamem gdzie jest wielki odbyt na wszelkie przedmioty zamiany.

Praca

Powiedziano wyżej: iż w dzisiejszym stanie gospodarstwa narodowego, jest praca źródłem bogactwa; ta ważna i zasadnicza ekonomji politycznej prawda potrzebuje obszerniejszego wyjaśnienia w dziele, które ma obznajomić czytelników z głównymi zasadami tej nauki.

Praca z dwoistego względu ważną jest dla bogactwa

tak osobistego i narodowego; raz jako siła produkcyjna, drugi raz, jako źródło dochodu.

Pod artykułem siły produkcyjne poznamy techniczne znaczenie tych wyrazów, tutaj zaś wykażemy działanie jednej z tych sił, to jest pracy, na produkcję.

Zaspokojenie potrzeb fizycznych i moralnych jest pierwszy i główny cel usilności i zabiegów człowieka, i konieczny warunek utrzymania i polepszenia bytu jego. Żadna potrzeba bez dołożenia sił fizycznych i moralnych człowieka, czyli bez pracy zaspokojoną być nie może. Bo chociażby miał przed sobą dostatek rzeczy takich, któremi potrzeby zaspokoić może, to musi wszelakoż sięgnąć po nie, przyswoić je sobie i użyć je tak, aby potrzeba zaspokojoną została. Lecz człowiek niema zawsze przed sobą, tego co potrzebuje, musi czynić zabiegi,łożyć starania, myśleć i działać mechanicznie, pracować słowem, nim się zdoła opatrzeć w rzeczy potrzebne i użyteczne. Jeżeli żyje w stanie dzikim i pewnego odosobnienia, pracuje bezpośrednio dla siebie i swoich, to jest zbiera płody przez przyrodzenie wydane, przysposabia nowe płody, których w dzikiej naturze niemasz, uprawiając ziemię, hodując zwierzęta i t. p. przekształca i sposobi do dalszego użytku surowe płody; pracuje tedy w zamiarze korzystania z wartości rzeczy i nadania im większego stopnia wartości, czyli słowem produkuje (ob.: Produkcja). Lecz wszystko to czyni tylko w zamiarze bezpośredniego spotrzebowania rzeczy, które zebrał, przysposobił, i do swego użytku zdalniejsze uczynił.

Człowiek cywilizowany, pracuje nietylko w zamiarze zrobienia sobie rzeczy jakich potrzebuje, ale w celu dostarczenia rzeczy użytecznych na sprzedaż. Często się zdarza, że taki człowiek nic wcale bezpośrednio dla siebie nie robi, lecz wszelkie owoce czyli płody pracy swojej sprzedaje; a to o tyle tylko, ile jest pewnym, że za sprzedane płody własnej pracy, będzie mógł kupić rzeczy, których

potrzebuje a sam sobie nie robi. W tym razie jest praca pośrednim sposobem zaspokojenia potrzeby pracującego; bo rzecz zrobiona nie służy do osobistego użytku, lecz jest środkiem nabycia innej rzeczy potrzebnej.

Praca jest więc dla pojedynczego człowieka środkiem zaspokojenia potrzeb, bądź to bezpośrednio samym płodem pracy, bądź też pośrednio za pomocą sprzedaży tegoż płodu a kupna innego, czyli słowem zapomocą zamiany.

Praca wszystkich ludzi naród składających może być uważana zbiorowo, jako ogólny wyraz sił ludzkich, któremi naród rozporządzać może, czyli jako *Praca Narodu* czyli *Narodowa*.

„Praca roczna narodu, powiedział Adam Smith, jest pierwotnem źródłem jego bogactwa“, i w tych kilku wyrazach objął najważniejszą zasadę całej nauki, z której wszystkie niemal inne zasady wypłynęły. Jakoż wszystkie płody, które się na ziemi kraju jakiego corocznie rodzą, wszystkie z jej wnętrzości wydobyte płody kopalne, wszelkie produkta z głębi wód pochodzące; następnie wszelkie wyroby rękodzielne i rzemieślnicze, które w ciągu roku przez wszystkich fabrykantów i rzemieślników krajowych są wyrobione, i nakoniec wszystkie towary z zagranicy do kraju sprowadzone lub z kraju wyprowadzone; wszelkie słowem wartości, których posiadanie stanowi zażyłość i bogactwo narodu, są pierwiastkowo owocem pracy mieszkańców kraju.

Praca jest źródłem bogactwa osobistego i narodowego, ponieważ jest koniecznym warunkiem do uzbierania, przekształcania i dostarczania potrzebom naszym niezliczonych i rozmaitych produktów, od których obfitości możność zaspokojenia osobistych i narodowych potrzeb, a tem samem dobry byt pojedynczego człowieka i narodu, zależy.

Praca jest także pierwiastkiem bogactwa, przez to, iż jest źródłem dochodu. Staje się niem dopiero w stanie to-

warzyskim czyli cywilizowanym. Skoro tylko ludzie jedni drugim pomocy potrzebują, gdy skutkiem następnego podziału pracy, są jedni zdolniejszymi od drugich do różnych robót i posług towarzyskich; wówczas staje się praca przedmiotem zamiany, nabiera pewnej ceny stosownej do wartości samej pracy i do żądania onejże, i pracujący ludzie pobierają dochody czyli zarobki, od tych, którzy ich najmują, płacą za ich usługi, lub kupują płody przez nich na sprzedaż dostawione. A że w każdym kraju wielu jest takich ludzi, którzy pobierają zapłatę za swoją pracę i z tej zapłaty żyją, ważną przeto dla bogactwa pospolitego i dla zamożności ludzi pracujących musi to być rzeczą, aby zawsze dostateczną nagrodę za swoją pracę pobierali. Jaka to jest dostateczna nagroda za pracę? jakie są warunki pobierania takiej nagrody? i jaki jest wpływ dochodu z pracy pobieranego na bogactwo narodowe? o tem mowa będzie pod wyrazem Zarobek.

Produkt

Jest to rzecz wartość mająca, wydana przez człowieka za pośrednictwem użycia sił produkcyjnych; jest to skutek produkcji. Produkt różni się tem od darów przyrodzenia, iż te są wartościami, które bez żadnego udziału człowieka powstają, dla niego są dostępne i użyteczne. I tak kruszec w surowej postaci w głębi ziemi znajdujący się, jest darem przyrodzenia; ten sam kruszec zaś oczyszczony, przetopiony i do dalszego użytku przysposobiony jest już produktem. Trawa na dzikim pastwisku rosnąca jest darem przyrodzenia, zboże na uprawnej ziemi wzrosłe jest produktem. Dary przyrodzenia przybierają postać produktów, skoro praca człowieka ich zebraniem, ukształceniem i powiększeniem ich wartości się zajmuje.

Produkta nie miały by miejsca bez darów czyli sił przyrodzenia, gdyż produkcja, której produkt jest skutkiem, w wielkiej części na siłach przyrodzenia się opiera, i bez tych sił produktów wydawaćby nie mogła.

Wyraz polski płody odpowiada temu wyrazowi produktu, lubo nieprzywiązujemy do niego ścisłego wyobrażenia owocu pracy człowieka, i że nieraz zowiemy płodem to, co jest darem przyrodzenia.

Producent

Jest to każdy człowiek przemysłem czyli produkcją zajęty. Używają tego wyrazu aby odróżnić w kraju ludzi przemysłowych od niezajętych przemysłem; jest to przeciwieństwo *konsumenta*, czyli zużywającego. Długo trwały między pisarzami spory, kogo liczyć należy do rzędu producentów, lecz zdaje się, iż się dziś na to wszyscy godzą: iż jest producentem każdy człowiek, który bądź to produkuje rzecz materialną pewną wartość mającą, bądź też wykonywa pracę, która daje początek jakiej wartości zamiennej i jest źródłem dochodu dla pracującego. Dlatego należy objąć w ogólnej klasie producentów, nie tylko ludzi mechanicznie, ale także ludzi umysłowo pracujących; a wyłączyć z niej tych, którzy albo nic nie robią, albo też żadnego materialnego użytku ze swojej pracy sami nie ciągną i pracując żadnej wartości nieprodukuja.

Reprodukcja

Jestto przemysłowe zużycie już posiadanej wartości w celu wydania nowej wartości, czyli słowem użycie kapitału w przemyśle. Rolnik, który zasiewa zboże, aby przez to więcej miał zboża, gdy wzrośnie i dojrzeje, sukiennik który przerabia wełnę na sukno, kupiec który wydaje pewną sumę pieniężną na kupno towarów,

które sprzedaje z zyskiem; wszyscy ci przemysłem zajęci ludzie reprodukuja. Ponieważ zaś produkcja każda jest koniecznie poświęceniem i zużyciem kapitału, więc każda produkcja jest temsamem reprodukcją. Jakoż w samej istocie niemasz żadnej różnicy między produkcją a reprodukcją, bo jedna bez drugiej miejsce mieć nie może. (Ob. produkcja-zużycie.)

Siły płodne czyli produkcyjne (forces productives). Jest to wyrażenie techniczne używane w naukach ekonomicznych, dla oznaczenia sił w produkcji działających, za których pomocą człowiek wartości produkować może. Trzy są siły produkcyjne to jest:

Naprzód siły przyrodzenia będące początkiem urodzajności ziemi i wszelkich darów przyrodzenia, z których człowiek korzystać może. Ponieważ te siły o tyle dla człowieka są użyteczne, ile działają na ziemi na której on mieszka, i ponieważ ich skuteczność objawia się najwyraźniej na własnościach i na płodach ziemi; dlatego po czytują pospolicie *ziemię* za pierwszą siłę produkcyjną, obejmując pod tym wyrazem skuteczność wszystkich sił przyrodzenia.

Powtórę. Praca, a mianowicie taka, która daje początek wartości, czyli praca przemysłowa.

Potrzenie. Kapitał, jako środek utrzymania zdolności do pracy w człowieku i dostarczenia mu przedmiotu pracy.

Połączone działanie tych trzech sił produkcyjnych, za przewodem i pod kierunkiem przemysłu człowieka, jest produkcją, źródłem wszelkich wartości, pierwiastkiem wszelkiego bogactwa. (Ob. Produkcja.)

Skarbowość

Jest sztuka *ustanowienia* potrzeb narodu politycznych i towarzyskich, czyli innemi słowy, ustalenia wydatków publicznych:

Nakładania ich z najmniejszą ile być może uciążliwością na zasiłki indywidualne, czyli ukształcenia dochodu publicznego państwa z pewnej części ogólnego dochodu narodowego.

Pobierania dochodu publicznego z największą oszczędnością dla skarbu i z najmniejszym uszkodzeniem kontrybuentów.

Użycia dochodu publicznego stosownie do przeznaczenia jego, i *prowadzenia* takiej *rachunkowości*, któraby dostarczała skarbowi największą ile być może rękojmię wierności służb publicznych, funduszami publicznymi zawiadujących.

Skarbowość składa się podług tego z pięciu odrębnych części to jest:

Ustalenie wydatków publicznych,

Ukształcenie dochodu publicznego,

Pobór tegoż dochodu,

Użycie onegoż,

Wyrachowanie się z niego.

Ten krótki wykaz przekonać może o obszerności samego przedmiotu, którym się tutaj, stosownie do planu mego, zajmować niemożę.

Niechaj nam wolno będzie wszelakoż umieścić tutaj jeszcze kilka uwag nad właściwem przeznaczeniem skarbowości, i nad związkiem jaki między nią a gospodarstwem narodowem zachodzi.

Skarbowość, to jest jedna tylko odnoga gospodarstwa narodowego, pierwiej zajmowała umysły, i dawniej badań i rozpraw stała się przedmiotem, jak ogólne gospodarstwo narodowe. Lecz przy pierwszym jej nastaniu fałszywe bardzo do sztuki skarbowej przywiązywano wyobrażenie, które i wtenczas jeszcze wziętość miało, gdy postęp nauki i rady doświadczenia, zgodniejsze z dobrem powszechnem przeznaczenie jej wskazały.

W pierwszej chwili, gdy nad sposobami zasilenia skarbu publicznego rozmyślać zaczęto, była skarbowość jedynie tylko sztuką zubożenia skarbu publicznego, bez żadnego względu na skutki, które z użytych w tym celu środków i ze sposobu użycia uzbieranych dochodów, dla narodu wynikały. Ten sposób uważania rzeczy, stał się przyczyną odłączenia i rozróżnienia dobra skarbu publicznego, od dobra poddanych. Niepojmując bynajmniej związku, który między pomyślnością powszechną, a zamożnością tegoż skarbu zachodzi, i jak dalece jedna bez drugiej miejsca mieć niemoże; zasadzano sztukę skarbową na tem, ażeby jak najobfitsze zbiory do majątku rządowego przyczyniać, bez względu na to, że wycieńczenie zasiłków prywatnych, źródła dochodu publicznego osuszyć musi.

Później, gdy nader dotkliwie nauki doświadczenia, mylność tej zgubnej zasady okazały; gdy poznano, iż sztuka zubożenia skarbu bez szanowania zasiłków poddanych, takim było działaniem, które jedną ręką wysoką wznosi budowę, a drugą jej podstawy podkopyje; powzięto przekonanie, że sztuka skarbową przedewszystkiem do tego zmierzać powinna, aby nieosuszać źródeł, z których zasiłki swoje czerpie. A ponieważ wszelki dochód publiczny ostatecznie z prywatnych dochodów pochodzi, uznano iż trzeba tak w tem źródle czerpać, ażeby produkcja prywatna czyniony przez to ubytek w przyzwoitym czasie zapłacić mogła, i że wydatki skarbu nigdy możliwości poddanych przechodzić niepowinny.

Pojęcie i upowszechnienie tej zbawiennej zasady, dało dopiero początek prawdziwemu o nauce skarbowej wyobrażeniu, i wskazało prawa, na których się ona opiera i cel do którego zmierzać powinna. Dzisiaj nie jest już skarbowość, samą tylko sztuką zubożenia skarbu publicznego, lub użyciem zmyślnych środków dostarczania zasiłków, w miarę nawijającej się potrzeby; lecz jestto, na dokładnem

zglebieniu istotnej możliwości narodu oparta nauka, która uczy odkrywać prawdziwe i niewyczerpane źródła dochodu publicznego, i używać tegoż dochodu takim sposobem, ażeby ani rzeczywiste potrzeby narodu na niezaspokojenie, ani zasiłki poddanych na wycieńczenie wystawione nie były.

Celem tej nauki jest podać najskuteczniejsze i najpewniejsze prawa, podług których z majątku narodowego, majątek rządowy, przy największej dbałości o dobro gospodarstwa narodowego utworzyć, tymże majątkiem zażywać i rozrządzać należy, ażeby główny cel każdego państwa, zachowanie, zabezpieczenie i dobry byt ciała politycznego, osiągnąć można. A że każde jakiegokolwiek bądź ciało tyle tylko utrzymać się i do przeznaczenia swego zmierzać może, ile członki jego w zupełnej do działania zachowują się zdolności; idzie zatem, iż skarbowość takie tylko środki zachowania i zabezpieczenia państwa przedsiębrać może, które zarazem własność rzeczową i zdolność osobistą każdego członka narodu zabezpieczają.

Na pierwszy rzut oka zdaje się zachodzić wielka niezgodność celów i dążeń, między skarbowością a gospodarstwem narodowym. To gospodarstwo bowiem ma na celu dobry byt pojedynczych mieszkańców, bogactwo i potęgę narodu; a skarbowość jest przeszkodą do osiągnięcia tego celu, ponieważ uszczupla te zasiłki osobiste, na których się dobry byt indywiduów i bogactwo narodu opiera.

Lecz tak nie jest: owszem zachodzi ścisły i wzajemny związek między skarbowością a gospodarstwem narodu, i między naukami tyjącami się jednej i drugiego.

Dochód publiczny ciąży wprowadzić na zasiłkach indywidualnych, uszczupla je i temsamem stawia przeszkody polepszeniu bytu osobistego; lecz obok tego jest nieodbicie potrzebny do nadania rządowi potrzebnej siły, aby mógł zastąpić prywatnych od klęsk i napaści, i dopomóc im

w ich godziwej dążności do polepszenia bytu. Gospodarstwo narodu, bez nakładów i poświęcenia do pomyślnego stanu dojść niemoże, a dochód publiczny jest środkiem osiągnięcia tego celu, jest właśnie tem poświęceniem uczynionem dla osiągnięcia większego dobra.

Między nauką skarbową, a nauką gospodarstwa narodowego, zachodzi zaś ten związek: iż tamta o tyle tylko na nazwisko nauki zasługuje i do właściwego sobie przeznaczenia zmierza, ile się opiera na zasadach tej ostatniej, i wszelkie prawidła swoje do nich stosuje. Powiedzieliśmy wyżej, iż skarbowość była dawniej sztuką z bogacenia skarbu publicznego, bez względu na potrzeby i dobro poddanych; taka sztuka nietylko, że się nieda pogodzić z gospodarstwem narodowym, lecz i owszem zupełnie mu jest przeciwną i podkopuje te zasady, na których toż gospodarstwo pomyślność narodów i indywidualów wznieść usiłuje. Prawdziwa skarbowość, samego gospodarstwa narodowego ważną i stanowczą jest częścią i temsamem wszędzie i zawsze z prawidłami jego zgodną być powinna.

Targ

Jest to miejsce na którym się odbywa zamiana, i sama czynność do której zamiana powód daje. Czasem używa się tego wyrazu w znaczeniu odbytu na towary. Francuzcy autorowie szczególnie go w tem znaczeniu używają; mówią na przykład targ obszerny, *marché étendu*, dla oznaczenia wielkiego odbytu. Można przeto w troistem znaczeniu używać tego wyrazu, raz dla oznaczenia miejsca gdzie się rzeczy sprzedają i kupują, drugi raz dla oznaczenia samej czynności zamiany, i potrzebie w znaczeniu odbytu.

Taksa

Jest to urzędownie postanowiona cena towarów. Celem taksy jest zasłonięcie konsumentów od skutków zbytecznej drożyzny produktów. W ogólności uważając taksy wyznaczyć należy, iż one bynajmniej do tego celu nieprowadzają, w jakim były postanowione. Bo jeżeli nastaje drożyzna towarów w skutku niedostatku onychże, natenczas taksa nietylko niezapobiega tej drożyznie ponieważ niemoże powiększać ilości produktów, lecz powiększa ją nawet; bo każdy usuwa się z towarem swoim od targu, niemogąc go sprzedać za cenę urzędownie postanowioną, a potajemnie sprzedaje go drożej, jak to coby za niego żądał gdyby taksy niebyło, skoro niedostatek przymusza kupujących do dania tej wysokiej ceny. Wolność współubiegania jest najlepszym środkiem zapewnienia sprawiedliwej ceny towarów, a taksy mają ten sam skutek co maksimum cen, o którym było wyżej.

Jeden jest tylko przypadek, w którym taksa jest potrzebna. Gdy w miastach, pewna tylko liczba ludzi poświęca się dostawie artykułów pierwszej potrzeby, których żądanie jest bardzo wielkie, zachodzi przeto obawa, aby piekarze, rzeźnicy i fabrykanci trunków, nieuczynili między sobą zмовy, o zbyteczne podwyższenie ceny artykułów pierwszej potrzeby, zwłaszcza wtedy, gdy dla podatków konsumcyjnych, nie jest wolno każdemu dostawiać te produkty na targi. Wtenczas potrzeba zasłonić konsumentów od drożyzny z podobnej zмовy wyniknąć mogącej i postanowić urzędową takse na chleb, mięso i trunki pospolite, takse zastosowaną do ceny zboża i bydła i do nakładów i zysków produkcyjnych, która dostateczne zyski fabrykantom zapewnia, a konsumentów od zdzierstwa z ich strony zasłania.

Towar

Jest to wszelki płód samego przyrodzenia lub pracy człowieka, nie na jego osobiste potrzeby, lecz do zamiany przeznaczony, bez względu na to czy ta zamiana nastąpiła lub nie. Masa towarów każdego kraju obejmuje wszystkie produkta sprzedaży, to jest przez właściwych producentów na sprzedaż przeznaczone. Wyobrażenie w zwyczajnem pojęciu do towarów przywiązane, jest tedy zanadto ograniczone, zwłaszcza w znaczeniu naukowem, gdyż zwykle nazywają tylko towarem, to co kupiec lub handlarz z profesji, w sklepie swoim lub na targu, na sprzedaż wystawia.

Produkt przestaje być towarem, gdy przechodzi do rąk konsumenta, który go na własny użytek przeznacza, lecz może się jeszcze stać towarem, jeżeli go tenże konsument po użyciu odprzeda.

Wartość

Jest to przedmiot w rzeczach będący, który je pożądanymi czyni dla ludzi. Rzecz niemająca żadnej wartości dla nikogo, niemoże być ani użyteczną, ani tem samem pożądaną. Ludzie usiłują produkować lub nabywać rzeczy rozmaitych, a posiadanie ich w obfitości potrzebom i życzeniom odpowiadającej, stanowi zamożność; ale ponieważ w tem usiłowaniu nie rzecz materialnie uważana, lecz jej wartość jest przedmiotem pożądanym, idzie zatem, że zamożność, a następnie bogactwo, na wartości rzeczywiście polega. Dla tego też jest wartość w rzeczach będąca, a nie sama rzecz materialna, przedmiotem głównym badań nauki gospodarstwa narodowego. Bo ta nauka, zajmując się wykryciem źródeł bogactwa osobistego i narodowego, i okazaniem drogi po której do jednego i do

drugiego trafić można, musi się głównie zajmować wartością, ponieważ ta czyni rzecz pożądaną dla człowieka i zdatną do zaspokojenia jego potrzeby bezpośrednio albo też pośrednio zapomocą zamiany.

Ponieważ tedy nauka nasza nie jest nauką o rzeczach, lecz o wartości w rzeczach będącej, uważanej względnie do człowieka i do narodu; idzie zatem iż w tejże nauce używają tego wyrazu wartość, dla oznaczenia rzeczy wartości pewną posiadającej. I tak mówimy: produkować wartości, zamieniać wartości, zużywać wartości; jest to toż samo jak gdybyśmy mówili produkować, zamieniać zużywać rzeczy wartości mające. W tym sposobie mówienia, niewspomina się o rzeczy, bo ta jest zupełnie obojętną dla nauki i dla samego bogactwa.¹⁾ W technicznem naukowem znaczeniu, może przeto ten wyraz wartość dwojako być używany, raz, jako przymiot rzeczom właściwy, który je pożądanymi dla nas czyni; drugi raz jako rzecz tenże przymiot posiadająca.

Odkrycie i przyznanie jakiegoś przymiotu w rzeczach, musi być wypadkiem dostrzeżenia i pewnego sądu. Zachodzi tedy pytanie, kto między ludźmi stanowi o wartości rzeczy? Czy ona zależy od trafu lub od upodobania osobistego każdego, kto ją posiadać pragnie?

Póki człowiek zbiera rzeczy dla siebie pożądane lub pracuje nad ich produkcją i dalszem ich przysposobieniem do użytku, w tym celu jedynie, aby je sam spotrzebował czyli osobiste niemi zaspokoił potrzeby; póty zależy wartość tych rzeczy li od tego sądu. Gdy zaś pragnie ktoś nabyć od kogo innego rzeczy pożądaną, lub chce komuś sprzedać rzecz jaką, natenczas wartość tejże rzeczy, nie zależy już od jego upodobania, lecz zależy od sądu o niej

¹⁾ Język niemiecki niedozwala takiego użycia tego wyrazu; zawsze mówią: Werthvolle Dinge, Werthlose Dinge i t. p.

wielu innych ludzi; to jest tych, którzy rzecz upragnioną mają na zbyciu, lub tych, którzy pragną nabyć rzeczy do zamiany ofiarowanej. I tak człowiek w pierwiastkowym stanie i bez związków społecznych żyjący, sam stanowić będzie o wartości rzeczy, któremi osobiste potrzeby zaspakajać może. Sięgnie n. p. na drzewo po dziki owoc, który głód jego zaspokoić zdoła, a nie schyli się nawet po błyszczący kamień, który pod nogami swemi spostrzeże; bo większą przywiąże wartość do dzikiego, lecz pożywnego owocu, jak do błyszczącego kamienia, który mu do niczego służyć nie może. Niechże przybędą do jego kraju ludzie cywilizowani, dla których ów błyszczący kamień jest pożądanym, i niech mu ofiarują, n. p. za każdy taki kamień wygodną odzież, lub pewną ilość posilnej żywności, albo smacznego trunku. Wtenczas wartość tego kamienia będzie skutkiem sądu o nim innych ludzi; stanie się zaś dlatego człowieka, który jej dawniej wcale nieuznawał pożądaną, dlatego iż mu da możliwość nabycia innych rzeczy użytecznych i potrzebnych, a tem samem bardzo pożytecznych dla niego. Lecz ta nowa wartość do błyszczącego kamienia przywiązana, niebędzie bynajmniej zależeć od upodobania posiadacza onegoż, ale od żądania tych, którzy go zechcą nabyć i od tego co oni za niego dać przystaną. Do owego owocu, przywiązywał człowiek wartość, dlatego że ma zdolność zaspokojenia jego potrzeby jedzenia; do kamienia nauczył się przewiązywać wartość dlatego, że mu daje możliwość nabycia rzeczy pożądaney.

Dwa tedy są rodzaje wartości. Jedna *wartość użytkowa*, czyli ów przymiot rzeczom właściwy, który je czyni zdolnemi do zaspokajania potrzeb naszych. Druga *wartość zamienna*, to jest ta która się ustanawia przy zamianie i za jej pośrednictwem, i która daje człowiekowi możliwość nabycia rzeczy pożytecznych w obcym posiadaniu będących.

Pierwsza jest mniejszą lub większą według przyjem-

ności, którą sprawia lub potrzeby, którą zaspokoić może; nie jest ona względna do żadnej innej wartości, zależy zupełnie od czucia i od przekonania tego, kto jej używa; żadna okoliczność, żadna obca osoba za niego i dla niego stanowić jej nie może; bo ona znaną już jest wtenczas człowiekowi, kiedy jeszcze nie masz towarzystwa, a tem samem i wszelkich stosunków i okoliczności, które na sąd jego o wartości rzeczy wpływać mogą.

Druga jest dla właściciela rzeczy w której jest zawarta: możliwością dostania rzeczy jaką nabyć pragnie, środkiem korzystania z wartości w obcym posiadaniu będących i sposobem rozprzestrzenienia zawodu swoich potrzeb. Zależy ona od życzeń, potrzeb i środków nabycia, innych ludzi; jest zawsze względna do jakiejś innej wartości; nie może być postanowiona przez tego, kto ją posiada, lecz podlega zupełnie okolicznościom i stosunkom towarzyskim, ponieważ towarzystwa ludzkiego i zamiany jest skutkiem.

Nie masz koniecznego związku między wartością użytkową, a wartością zamienną. Bo lubo zwykle użyteczność rzeczy powodem bywa do przywiązywania do niej wartości w zamianie, jest jednak wiele takich usług i rzeczy, które małą bardzo mają wartość użytkową, a wielką zamienną i na odwrót.

Wartość zamienna jest tylko pomysłem jeżeli jej materialnie niewyrażamy. Pomimo trudności i niepodobieństwa odkrycia dokładnej miary wartości, jak się o tem zaraz przekonamy, w pożytku wszelakoż służy moneta do wyrażania wartości zamiennej wszystkiego tego, co się zamiany przedmiotem staje. Wartość zamienna zaś pieniądzem wyrażona jest *ceną*, i w tej postaci dopiero najmocniej obchodzi naukę i praktykę gospodarstwa narodowego. Wszystko to, co się wyżej powiedziało o okolicznościach targowych, czyli o wpływie stosunku żądania i ofiarowania na cenę, i o przyczynach podwyższania lub spadania ceny,

stosuje się do wartości zamiennej, podstawą ceny, czyli rzeczy samą ceną będącej.

Zbytek ¹⁾

Jest to zniszczenie wartości nad miarę potrzeby. Trudno jest bardzo oznaczyć ściśle granice potrzeby i zbytku, niemożna nawet podać żadnych ogólnych zasad w tej mierze, ponieważ niezliczone okoliczności osobiste stanowią względem potrzeb i zbytków pojedynczych osób, a stan bogactwa, cywilizacji i zwyczaje narodu, wpływają na to jak dalece w narodzie oszczędność lub zbytki powszechniej panują.

Uważając zbytek pod względem wpływu jaki mieć może na gospodarstwo narodu, znajdujemy dwa różne zupełnie zdania o nim w dziełach ekonomicznych.

Są tacy którzy utrzymują: iż zbytki niemają żadnych szkodliwych skutków dla kraju, że i owszem korzystnymi są dla bogactwa narodów, ponieważ powiększają zużycie krajowe i przez to zachęcają i podsycają przemysł narodowy; i że chociaż ludzie zamożniejsi na zbytki majątki swoje trwonią, nie masz w tem nic złego ponieważ te majątki przechodzą do ludzi pracowitych a mniej bogatych i temsamem przykładają się do polepszenia bytu robotniczej klasy.

Inni zaś autorowie ekonomiczni potępiają bezwarunkowo nie tylko zbytek w ogólności, ale wszelkie zbytkowe zużycie, i obstają za oszczędnością, zamieniającą w kapitał wszystko to, co od zaspokojenia rzeczywistej potrzeby zostaje.

Pierwsze zdanie straciło już było wziętość swoją, zwłaszcza gdy je popierano powodami wyżej przytoczone-

¹⁾ Ten artykuł jest przerobiony zupełnie przez tłumacza.

mi; lecz ponieważ nowsi autorowie z innych powodów przy niem obstają, wypada je zgłębić należycie.

„Najżyteczniejsze fabryki w każdym kraju, mówi Malthus, są te które wielkiej masie ludu przedmioty zużycia dostarczają. Fabryki zajęte przerabianiem towarów dla bogatych ludzi, nie tylko że nie są tak ważne dla kraju ani zbyt liczne, lecz prócz tego narażają przedsiębiorców na straty, a robotników na nędzę skazują, gdy nie masz dostatecznego odbytu na ich wyroby. Upowszechnienie zbytku w całej masie ludu, a nie wielki zbytek pewnej liczby bogatych, zdaje się być najpożądalszym dla pomyślności i bogactw pospolitych. Zbytek uważany w prawdziwym znaczeniu swoim, jest szczególnie pożądanym dla kraju i najlepszym sposobem zastrzeżenia go od nędzy”.¹⁾

Zdaje mi się że to zdanie Malthusa oparte jest na innem wyobrażeniu do wyrazu zbytek (luxe) przywiązywanem, jak to, któreśmy wyżej o niem dali, i jakie do niego w zwyczajnem pożyciu przywiązują. Zgodzę się chętnie z tym autorem, jeżeli tego chce dowodzić: że dobry byt ludu przemysłowego i używanie wielu towarów, za zbytek u ubogich ludzi uchodzić mogących, najpożądalszym jest wypadkiem dla kraju; że używanie posilnych i wymyślniejszych nawet pokarmów i trunków, noszenie odzieży z cienkiego sukna, lub z tkanin bawełnianych i jedwabnych, czyli sukien trwałych i ozdobnych, byle nie od zmian ustawicznych mody zawisłych, używanie ozdobnych i dogodnych sprzętów i naczyń domowych, nieodmawianie sobie uciech i przyjemności pożycia, ze stopniem oświecenia zgodnych, że słowem zapewnienie sobie dobrego i coraz polepszającego się bytu, istotne bogactwo i pomyślność narodu stanowią. Lecz jestże to wszystko zbytkiem? Czyliż prawdziwa

¹⁾ Malthus. Essai sur le principe de la population. Liv. VI, chap 13.

oszczędność, tak jakżeśmy ją na swoim miejscu określili, do tego rezultatu najprostszą i najpewniejszą drogą, każdego doprowadza? Niezgódzę się zaś z Malthusem nigdy, jeżeli przez zbytek ludu, rozumne używanie tych wszystkich przedmiotów zużycia, których mu fabryki dostarczają, nad miarę rocznych dochodów swoich; czynienie wielkich wydatków na to, co pospolicie dobrem życiem zowią, ażeby prędzej czy później dojść do nędzy i ciężarem się stać dla towarzystwa. Lecz rozumiem że Malthus niebrał zbytku w tem znaczeniu, i że niechciał poczytać za dźwignię pomyślności pospolitej tego, co jest jedną z głównych przeszkód tejże pomyślności.

Lecz Ganilh utrzymuje, że zbytek, podsycający prywatnych do wydawania całych dochodów swoich, i nawet do trwonienia majątków, żadnego uszczerbku bogactwu narodowemu nie czyni; że straty przez marnotrawców ponoszone, są nagradzane przez oszczędność ludzi rządnych; że ten ruch w majątkach bogatych i ubogich, daje silniejszy pochop bogactwu, oświeceniu i powszechnej cywilizacji i że w tym razie zmarnotrawione dostatki bogaczy, stają się zakładem bogactwa ubogich.

Oby opatrność chroniła narody od upowszechnienia tej zasady, obalającej całą budowę nauki gospodarstwa narodowego, sprzecznej z dzisiejszym układem towarzyskim narodów, z ich pomyślnością i z dążnością każdego pojedynczego człowieka! Pomijam wszelkie ogólne wnioski, które z tego zdania wyprowadzić można, a któreby szkodziły jego wykryć mogły, i zwracam tylko uwagę, na dwie okoliczności, o których zapominają zawsze ci, co za zbytkami i marnotrawstwem bogaczy obstają. A mianowicie, naprzód co się staje z temi bogaczami, którzy strwonią swoje majątki? i powtóre, czy też to jest prawdą, że tam, gdzie zbytki panują, oszczędność rządnych ludzi, nagradza straty marnotrawców?

Od dawna do znudzenia powtarzają prozą i wierszem, ustawiczne wyrzuty i zarzuty bogatym czynione, podsycają ich pobudkami do dumy i próżności, to miłosierdzia do rozrzutnego używania majątków, utrzymując iż bogaty jedynie tylko przez wielkość zbytkowych wydatków, do bogactwa narodu przykładać się może. Lecz cóż będzie z tego bogatego skoro go zbytek do nędzy doprowadzi? Oto najnieużyteczniejszy i najuciążliwszy członek towarzystwa. Człowiek z klasy robotniczej, który przez nieszczęścia lub z własnej winy ubogim się stanie, może z małym kosztem być utrzymywany z funduszków wsparciu ubóstwa poświęconych. Jego potrzeby były zawsze bardzo ograniczone, tem bardziej małemi będą gdy do nędzy dojdzie; od dzieciństwa nawykł on do pracy, i tą pracą potrafi się jeszcze wysługiwać towarzystwu, gdy z dobroczynności jego żyć będzie. Lecz człowiek bogaty przez zbytki do nędzy doprowadzony, nie może odwyknąć tak łatwo od potrzeb dawnego sposobu do życia; on ma związki pokrewieństwa z ludźmi możnemi; urodzenie i stan jego niedozwalają go mieścić w rzędzie pospolitych ubogich; jemu należą się, według przyjętej powszechnie opinii, pewne względy, które każą przyznawać mu wyższe wsparcie jak i innym ubogim i nie żądać od niego żadnej usługi, żadnej roboty za doznane łaski. Osoby zajmujące się jego losem, pospolicie nie z własnych dostatków, lecz kosztem publicznym lub obcym, dobroczynnemi dla nich bywają. Stąd owe starania się o funkcje dla ludzi niezdatnych, owe urzędy bez pracy, stąd owe składki i jałmużny dla wstydliwych ubogich zbierane, i słowem wszystkie te poświęcenia, które ostatecznie ten mają cel, aby lepiej żywić ubogiego próżniaka, dla tego, że kiedyś był bogatym i dostatków swoich zbytkownie używał. Jeżeli przeto marnotrawstwo bogatych rozdziela ich dostatki między mniej zamożnych, skończy się

na tem, że ci mniej zamożni, składać się będą kiedyś na tych bogaczy, z których niby powstałi, i że więcej im oddadzą jak od nich dostali.

Błędem jest także utrzymywać, że tam gdzie zbytki są upowszechnione, oszczędność mniej zamożnych, nagradza straty rozrzutnych bogaczy. Zbytek jest istotną chorobą stanu społecznego, tem dotkliwszą dla narodów, że jest nader zaraźliwą. Najpospolitszą wadą zwyczajnych ludzi jest próżność, a zwykłą ich słabością chęć naśladowania innych, których sobie za wzór obierają. W każdym kraju są ludzie bogaci, którzy stanowią tak zwaną pierwszą klasę; każdy chciałby do niej należeć; a kto tak wysoko wspiąć się nie może, usiłuje przynajmniej jednym lub dwoma szczeblami posunąć się wyżej jak mu się należy. To posuwanie się nie może nastąpić bez wysilenia i bez poświęcenia więcej dochodów jakby ich poświęcić należało. A że znaczenie i wyższość bogaczy, wtedy tylko uderza, gdy się na blasku zbytków i próżności wznosi, idzie zatem, że i każde usiłowanie naśladowania bogatych, musi się opierać na większych zbytkowych wydatkach. Stąd pochodzi, że liczba ludzi rządnych i oszczędnych, zmniejsza się w miarę większej wziętości zbytków; i doświadczenie potwierdza to zdanie, bo w krajach, w których są największe i najbardziej upowszechnione zbytki, najwięcej także jest nędzy.

Co się tyczy tego zdania, że zbytkiem zwać należy wszelkie zużycie, które rzeczywistych potrzeb nie zaspakajają, uważamy: iż nie można tak dalece ograniczać potrzeb i wydatków naszych, aby na tem dobry byt nasz miał cierpieć, ani poczytać za zbytek tego wszystkiego, co potrzebom cywilizacji, oświecenia i przyjemności pożycia dogadza.

Obszerniejszy wywód tego przedmiotu znajduje się pod wyrazem, oszczędność.

Zysk (profit) ¹⁾

Jest to dochód z kapitału, owa przewyżka po zwrocie samego kapitału w przemyśle użytego z ceny płodów do rąk kapitalisty wpływająca, albo cena za pożyczanie kapitałów płacona.

Dwa są tedy sposoby ciągnięcia zysku; to jest używając kapitału w jakim przemysłowym przedsięwzięciu czyli w produkcji, i pożyczając go komu innemu do użycia.

W pierwszym razie pobiera właściciel kapitału zysk swój z ceny produktów za jego pomocą dostarczonych; jako to: fabrykant łoży kapitał na kupno wełny, na płacenie robotników i inne koszty utrzymania fabryki sukiennej, cena sukna powinna mu powrócić ten kapitał i pewną jeszcze przewyżkę nadto, a ta przewyżka będzie zyskiem. Jeżeli cena sukna będzie tak niska, że tylko użyty kapitał pokryje, wówczas nie da żadnego zysku: im zaś przewyżka tej ceny nad miarę zwrotu kapitału będzie znaczniejsza, tem zysk będzie większy. Stąd wnosimy: że cena towarów za pomocą kapitałów dostarczanych stanowi stopę zysku z kapitału przemysłowo użytego.

Tak jest w samej istocie, ale na jeden raz tylko, a nie ciągle; bo jeżeli kapitalista przez długi czas nie pobiera czystego zysku z ceny towarów przez siebie dostarczanych, wówczas ponosi znaczne straty i przedsięwzięcie takie środki, aby się mógł od tych strat zasłonić.

Aby poznać potrzebę użycia tych środków i następnie ich skuteczność trzeba ocenić wielkość straty jaką ponosi kapitalista, nie pobierający zysku z przemysłowego użycia swego kapitału. Poznajmy ten przedmiot praktycznie. Kupiec ma dajmy na to 50.000 w handlu zbożowym; jego sposób utrzymania się, zależy od zysków, które z tego handlu

¹⁾ Ten artykuł jest przerobiony P. T.

ciągnąć będzie. Zyski te zależą od ceny za jaką sprzeda zboże na handel kupione; być może iż w jednym obrocie handlowym swego kapitału niema czystego zysku, który ma wynosić np. 2500 zł. najmniej. Ten jeden niepomyślny wypadek jeszcze go nie odstręczy, jeżeli następne obroty handlowe kapitału dadzą mu tyle zysku, iż i poniesioną stratę pokryje i ciągle dochody pobierać będzie; co nastąpi jeżeli przez kilka następnych obrotów handlowych tych 50.000, będzie pobierał np. 3500 zł. zysku.

Lecz jeżeli przez długi czas, zamiast pobierania 2500 zł. będzie tylko miał 1000 zł. zysku z każdego obrotu handlowego, wówczas brak 1500 zł. dochodu, narazi jego sposób utrzymania się, i przymusi go do użycia środków takich aby mógł zyski swoje podwyższyć. Będzie zatem starał się taniej kupować zboże, albo będzie szukał łatwiejszego na nie odbytu, aby mógł więcej go sprzedać i częstsze mieć zyski; w tym razie niższa cena kupionego zboża lub rychlejszy zwrot kapitału i częstsze lubo niskie zyski, będą mogły pokryć niedostateczność stopy rocznego zysku z kapitału. Lecz jeżeli mu się to wszystko nieuda, natenczas odstręczy się zupełnie od handlu zbożowego, usunie swój kapitał i będzie wolał go trzymać przy sobie bez żadnego zysku, jak narażać go na ryzyko przedsięwzięcia handlowego, które mu żadnych zysków nie daje. Dowiedziona bowiem jest rzeczą iż kapitalista mniej traci, kiedy wcale nieużywa kapitału, jak gdy go bez żadnych widoków zysku przemysłowemu przedsięwzięciu poświęca.

Z tego przykładu wyprowadzamy ten ogólny wniosek: że lubo zysk z kapitału za każdym obrotem handlowym ciągniony zależy od ceny produktów za pomocą kapitału dostarczonych; ciągła stopa zysku wpływa wszelakoż na cenę produktów i tę cenę stanowi, przez wpływ jaki mieć może kapitalista na produkcję i dostawę produktów.

Jeżeli bowiem cena produktów przez długi czas żąd-

nych nie daje zysków lub niedostateczne zapewnia dochody kapitalistom, wówczas usuwają oni kapitały swoje od niezyskownego zajęcia i mniej dostarczają produktów póty, aż się ich ilość na targu tak zmniejszy iż nie będzie odpowiadać potrzebie i żądaniu; bo wtedy musi się ich cena powiększyć i większe zyski kapitalistom zapewnić.

Ale nie zawsze może właściciel kapitału usunąć swój kapitał z przedsięwzięcia przemysłowego, które mu dostatecznych zysków nie przynosi, zwłaszcza gdy go trudno zrealizować lub inne mu dać przeznaczenie. W tym razie nie może wpływać na cenę produktów; dla zasłonięcia się zaś od strat poniesionych, musi się starać o to aby te produkty z mniejszemi nakładami dostarczał, a jeżeli mu się to usiłowanie uda, wtedy wpływać będzie naniżenie stopy innych dochodów, to jest zarobków i intrat gruntowych. Przykład najlepiej rzecz tę objaśni.

Dajmy na to, że w pewnej okolicy jest fabrykant tabaki, który zakupuje surowy tytoń od rolników okolicznych i zatrudnia w fabryce swojej np. 100 robotników. Przypuśćmy, iż póki cena funta tabaki fabrykowanej jest na 6 zł. póty będzie płacił za centnar tytoniu surowego po złotych 50, i za dzień pracy po 2 złote, sprzedając corocznie jednakową ilość fabrykowanej tabaki. Jeżeli cena tejże tabaki spadnie do złotych 4 funt, wówczas zysk czysty fabrykanta zmniejszy się o jedną trzecią, gdyby miał też samą cenę płacić za centnar surowego tytoniu i za dzień roboty czeladzi swojej. Aby uniknąć tej straty, będzie mniej płacił za tytoń i za pracę, i niższy cenę pierwszego do złotych 40, a cenę dnia pracy na 1½ zł. i tym sposobem utrzyma w równi swoje zyski przy niższej cenie produktów, ale z uszczerbkiem intraty gruntowej plantatorów tytoniu i zarobku pracy robotników fabrycznych.

Uczyńmy stąd ten wniosek ogólny: że stopa zysków wpływa na stopę zarobków i intrat, i że kapitaliści mogą

przywieść zniżenie dochodów właścicieli ziemi i robotników, przez środki zmierzające do zmniejszenia nakładów produkcyjnych. A temi środkami są, prócz samej spekulacji kapitalistów i czasem ich zmowy, monopole i maszyny.

To tłumaczy dla czego w wielu razach jest pewna walka między kapitalistami a robotnikami, dla czego ci ostatni burzą maszyny i zakłady przemysłowe tam, gdzie kapitaliści zyski swoje na ich nędzy składają, dlaczego słowem interes kapitalistów zwykle jest spreczny z interesem robotników. Gdy to ma miejsce, nie można powiedzieć wówczas, że wysokie zyski kapitalistów rękodzielnym i handlowym przemysłem zajętych, są znamieniem i zasadą bogactwa narodowego. Bo wysoka stopa zysków wtedy tylko do pomyślności pospolitej przyczyniać się może, gdy wielki odbyt na produkta i sposobność przemysłowego użycia kapitałów, dają możność kapitalistom ciągnięcia częstych zysków i pobierania w końcu roku znacznych dochodów bez uszczerbku dochodów robotników i właścicieli gruntowych.

Co się tyczy zysków pobieranych z pożyczki kapitałów, o tych mówiliśmy pod artykułem procent.

[K. Ganiłh. Dykcjonarz ekonomji politycznej. Warszawa, 1828]

ODPOWIEDZ

na prośbę o rozwiązanie wątpliwości umieszczoną w zeszycie 1 Pamiętnika Warszawskiego

Miłoby mi było odpowiadać na uwagi przez ludzi biegłych w naukach ekonomicznych nad moją pracą czynione, gdyby uwagi te do wyjaśnienia rzeczywistych wątpliwości lub do sprostowania mylnych mniemań moich doprowadzić mogły. Lecz kiedy osoba przyznająca się do nieznajomości nauki, tająca nazwisko swoje przed publicznością, rzuca pociski na całą naukę, i przekręciwszy znaczenie myśli moich, przypisawszy mi zdania z przekonaniem mojem niezgodne, żąda rozwiązania wątpliwości przez siebie wymyślonej; natenczas ze wstrętem biorę pióro do ręki, bo przewiduję, że znudzę oświeconych czytelników czężą polemiką literacką, bo żałuję czasu, który nad taką pracą zmarnotrawić muszę. Lecz zważywszy, jak trafnie Say powiada, że jest coś zaraźliwego w zdaniach ludzi, że wielu ma skłonność do chorób moralnych, które są klęską rodzaju ludzkiego; czuję potrzebę zapobieżenia tej zarazie, aby zdrowe umysły we właściwej czerstwości utrzymać.

Powiedziałem w przedmowie mojej do Dykcjonarza Ganiłha, przezemnie przetłumaczonego: że ludzie i narody do polepszenia bytu swego ciągle zmierzać powinni, że bogactwo i wynikająca z niego cywilizacja, jest głównym celem czynnego życia narodów.

Ta myśl tak prosta, z codziennego zapatrywania się na życie towarzyskie nowoczesnych ludów wypływająca, nie przezemnie pierwszy raz objawiona, lecz przez wszystkich

autorów ekonomji politycznej powtarzana, znalazła przeciwnika w panu F. B., który przekładając dążność narodów starożytnych nad dążność oświeconych narodów, których sam drobną jest częścią, upatruje w niej: podkopanie związku społecznego, poniżenie ludzi na proste maszyny rachunkowe i wątpienie w zasady moralności i dobrych obyczajów.

Jeżeli ciągle zmierzanie do polepszenia bytu, do bogactwa i do wynikającej z niego cywilizacji, nie jest celem czynnego życia narodów; jakież cel naznaczy przeciwnik tej myśli, znojnę pracy milionów robotników rolnych, którzy błogą uprawiają ziemię, ażeby zabezpieczyć byt rodu ludzkiego, i zapewniając sobie dobre mienie, tych nawet żywić, którzy wyrzekłszy się uczciwego starania o polepszenie bytu swego, zebrzą lub rozbijają, gdy ich konieczna potrzeba przyciska? W jakimże celu inne miliony fabrykantów i rzemieślników siłą się nad udoskonaleniem sztuk i rzemiosł, jeżeli ich własna zamożność, bogactwo i świetność przemysłowa narodów, nie mają być celem i skutkiem ich czynnego życia? W jakimże celu narażają się tysiące okrętów na nierówną walkę z nawałnicami i niebezpieczeństwami żeglugi, przebiegają miliony handlujących całą kulę ziemską; jeżeli zubożenie się kupca, wzniesienie potęgi handlowej narodów i przyspieszenie postępów prawdziwej oświaty, czynności i zabiegów handlowych nie jest celem? Jakież to mają zamiary opiekuńcze rządy nowoczesnych ludów, które w każdej niemal ustawie, i w każdym czynie dobrobyt poddanych sobie ludów, i wzniesienie bogactwa i zamożność państwa na widoku mają, jeżeli zechcemy utrzymywać, że bogactwo i cywilizacja nie jest celem ich działania czynnego dla dobra społeczeństwa ludzkiego? Czyliżto nie w tym samym celu poświęca umysłowej pracy dnie i noce swoje uczony badacz natury, który z nauk przyrodzenia praktycznie użyteczne wywodzi praw-

dy i zasady, ażeby się niemi do polepszenia bytu ludzkiego przyłożył. Tenże sam cel zakładają sobie wszyscy uczeni, którzy nad moralnem kształceniem ludzi pracują, ażeby ich zdolniejszymi do powołań towarzyskich i do pracowania nad polepszeniem własnego i narodowego bytu uczynić? Gdybyśmy z panem F. B. zgodzili się na to, że dążność do polepszenia bytu i nabycia bogactwa, jest sprzeczna z moralnością, poniżająca ludzi i podkopująca porządek społeczny, musielibyśmy upatrywać największych dobroczyńców ludzkości, najszlachetniej myślących ludzi, wzory słowem do naśladowania godne: w owych lazaronach, którzy gnuśne życie pod pięknem niebem Włoch pędzą i nic nie przedsiębiorą coby ich z nędzy wyprowadzić mogło; w owych tułaczach i żebrakach wszystkich krajów, którzy w łachmanach i nędznem życiu z jałmużny dostateczne dla siebie upatrują szczęście; i w owych, jak ich pan F. B. nazywał, Midasach, którzy posiadając sami znaczne dostatki, nie chcą już nic czynić dla postępów narodowego bogactwa, i zawistnem okiem na to patrzą, że człowiek przemysłowy pracą i oszczędnością dorabia się majątku.

Skądże tedy pochodzić może, że pan F. B. równie jak jego przyjaciele, za tak przewrotną i zgubną poczytali myśl moją o dążności czynnego życia ludzi? Oto stąd, naprzód: że nie mając wyobrażenia o nauce gospodarstwa narodowego, nie wie wcale na czem w tej nauce dobry byt i bogactwo zakładają, powtóre: że biorąc szlachetną dążność do polepszenia bytu, za chciwość pieniędzy, wniósł stąd, iż nauka gospodarstwa narodowego, zaszczerpia między ludźmi egoizm i obrzydłą chciwość; i po trzecie: że nadawszy jakie mu się podobało znaczenie mojej myśli, opuściwszy z niej jedne wyrazy, a przekręciwszy inne, utworzył z niej taką niedorzeczność, do którejby się najmniej oświecony człowiek nie przyznał.

Pan F. B. zasadza bogactwo na pieniądzach i utrzy-

muje, iż ja powiedziałem, że pieniądze są celem i celem wyłącznym, za którym i do którego wszystkie nasze dążności zmierzać mają; że z mojej myśli wypada ten wniosek, iż dzisiejsza ekonomja polityczna każe uważać pieniądze za jedyną dążność wszelkich naszych prac i zatrudnień, za cel a nie za środek życia naszego; że to tylko stanowi dobry byt, co brzęczące procenty przynosi, i że sztuki, nauki i wszelkie moralne potrzeby i przyjemności nie należy poczytywać za warunki dobrego bytu. Chciałbym, żeby pan F. B. z jakiegokolwiek pisma mojego, przytoczył choć jedno zdanie, z któregooby powyższe twierdzenie jego wywieść można było. Kiedy, jak sam powiada nie zna ekonomji politycznej, trzebać było, gdy chciał o głównym jej przedmiocie, to jest: o bogactwie pisać, nauczyć się przynajmniej, w jakim świetle taż nauka bogactwo uważa. A jeżeli sobie nie chciał zadać tej pracy, ażeby w dziełach mistrzów nauki czynić poszukiwania, wypadało przynajmniej otworzyć ten sam Dykcjonarz, którego przedmowę tylko musiał czytać, i przeczytawszy na stronicy 63, co autor przezemnie tłumaczony o bogactwie mówi, byłby tam wyczytał co następuje: — „Bogactwo. Ten wyraz oznacza stan „człowieka lub narodu względnie do potrzeb, do wygod i „przyjemności życia towarzyskiego. Pod tym względem zaś „leży bogactwo na przedmiotach materialnych, płodem „rocznym pracy i ziemi będących. Ale człowiek, jako istota „wyższem uczuciem obdarzona, czuje potrzeby umysłowe, „pragnie używać przyjemności uczucia i myśli; są także prace, które mu jedne i drugie zapewniają, a skutek „ich czyli usługi przez nich świadczone dodać można do „sumy bogactw towarzyskich“.

Po tych znamionach bogactwa łatwo każdy pozna, że ono nie na chciwej żądzy posiadania jak najwięcej pieniędzy zawisło; trzeba być uprzedzonym, ażeby różnicy jednego od drugiego nie uznać. Możnaż tedy wyrzec podobne

bluźnierstwo przeciwko nauce, jakie pan F. B. wyrzekł, twierdząc: iż zasady ekonomji politycznej zmierzają do zaprowadzenia i utrzymania arystokracji pieniężnej? Gdyby zamiast pisania swoich rapsodycznych uwag, chciał był wprzód czytać artykuł w Dykcjonarzu o bogactwie, byłby na stronicy 69 dowiedział się, iż: „gdzie członki narodu są „bogate, tam i naród bogatym być musi; a że wszystkie o- „soby naród składające nie mogą być równie bogate, więc „naród będzie mniej więcej zamożnym, a w miarę że licz- „ba zamożnych osób będzie większa. Ani wielkość ogólnej „sumy majątków w narodzie posiadanych, ani wielkość „rocznych dochodów w kraju pobieranych, nie stanowi sa- „ma przez się bogactwa narodu: bo wszystko zależy od te- „go, kto te majątki posiada kto te dochody pobiera. Jeżeli „jest więcej ludzi bez majątków takich, z których się przy „pracy przyzwolicie utrzymać mogą, jak ludzi tak bogatych, „że bez pracy żyć mogą swobodnie; natenczas kraj jest u- „bogi chociaż suma majątków będzie wielka. Lecz naród „jest bogaty, jeżeli większość mieszkańców posiada ma- „jątki takie, które ją niepodległą czynią od mniejszości, „kiedy jest mało próżniaków w dostatki opływających, a „daleko więcej pracowitych ludzi swobodnie i bez potrze- „bowania cudzej łaski żyjących“. Chciałbym wiedzieć w jaki sposób pan F. B. z tych zasad moich dążność do arystokracji pieniężnej wyprowadzić zdołał.

Ze wszystkiego, com dotąd powiedział, okazuje się widocznie, iż pan F. B. przeistoczył zupełnie znaczenie myśli moich. Nie chcąc sobie zadawć pracy, ażeby pojął i zrozumiał prawdziwe wyrazów znaczenie, utworzył sobie na przód wyobrażenie, jakie ma do nich przywiązać, i potem dopiero zaczął rozumować i wnioski czynić. I tak, nazwał bogactwo, obfitością pieniędzy; dążność do dobrego bytu. chciwścią pieniędzy i procentów; i aby mu łatwiej było rzucać pociski, wyrzucił z mojej myśli wyraz cywilizacja, i nie

kazał go nawet cursive wydrukować, tak dalece, że te kilka wyrazów: „Bogactwo i wynikająca z niego cywilizacja jest głównym celem czynnego życia narodów” — po przeistoczeniu i wypuszczeniu, mają znaczyć podług pana F. B. „pieniądze są głównym celem czynnego życia narodów”. — Bo o tem nie wspomniał nigdzie, że ja cywilizację za nieodstępną bogactwa towarzyszkę poczytuję. Nakoniec powiedział jeszcze, że ja dążność do polepszenia bytu i do bogactwa, za jedyny i wyłączny cel życia towarzyskiego ludów naznaczam, kiedym powiedział, że to jest cel główny a nie wyłączny; któż zaś nie uzna tego, że ludzie i ludy wiele głównych i przytem jeszcze wiele ubocznych celów zakładać sobie mogą.

Takimi to sposobami chciał pan F. B. zohydzić naukę szczęściem ludzi zajętą; obstając za moralnością nie należało używać wybiegów sofizmatycznego rozumowania i przeistaczać słów znaczenie, ażeby ważną naukę i jej zwolenników w jaknajgorszym świetle wystawić. Możeż być bowiem dotkliwszy zarzut nad ten, iż ogłaszane zasady nauki podkopują związek społeczny i są przeciwne moralności i dobrem obyczajom? Taż to nauka ma podkopywać zasady związku społecznego, która uczy, że każdy człowiek własną pracą i oszczędnością do polepszenia bytu zmierzać powinien, zapewniając sobie pomoc bliźnich za pośrednictwem zamiany, iż nie ma nigdy obcej łaski potrzebować, ani obcego majątku zapragnąć? Ta nauka miałaby być przeciwna bytowi społecznego związku, która wskazuje jak trzeba zabezpieczyć byt ten, wykrywając źródła bogactwa i potęgi narodów? która wszędzie chciałaby widzieć panowanie porządku, zawsze obstaje za uległością ustawom rządowym, i która oświecając ludzi nad potrzebą i zbawiennymi skutkami rozporządzeń rządowych, kierunek całego gospodarstwa na celu mających, ścieśnia

coraz bardziej węzeł ufności i zamięłowania między rządem a rządzonymi.

Nauka gospodarstwa narodowego zajmująca się wykryciem źródeł bogactwa i obstająca za ciągłym dążeniem do niego, miałaby być przeciwna moralności i dobrem obyczajom, kiedy poczytując siły i dary przyrodzenia, w które ziemia jest uposażona, za pierwiastkowy zakład bogactwa, wznosi myśl wdzięczną ku Twórcy, od którego ten pierwszy zaród zamożności ludów pochodzi; kiedy poczytując pracę za główne źródło bogactwa chciałaby nie widzieć próżniactwa i zaszcześcić we wszystkich zamięłowanie do pracy, które najpewniejszym podobno jest obyczajnością zakładem; kiedy upatrując w kapitałach silną sprężynę bogactwa, uczy każdego jak być rządym i oszczędnym, i przez to odwołuje go od zbytków i rozpusty! Uznały rządy od dawna ważny wpływ przemysłowej dążności ludzi do dobrego bytu i bogactwa, gdyż ją wszędzie niezliczonymi środkami i instytucjami rozkrzewiają. Bo jakież jest cel inny szkół przemysłowych, towarzystw asekuracyjnych, banków publicznych, kas oszczędności i tylu tym podobnych dobroczynnych zakładów, o których starożytni żadnego wyobrażenia nawet nie mieli? Uznały rządy użyteczność i potrzebę nauki gospodarstwa narodowego, kiedy wszędzie niemal do głównych przedmiotów instrukcji publicznej ją przyjęły, kiedy tę właśnie jej zasadę: że ludzie godziwemi przez nią wskazanymi drogami do bogactwa i polepszenia bytu zmierzać powinni; za nader ważny przedmiot ustaw i rozporządzeń swoich wzięły.

Nie ci tedy, którzy za tą zasadą obstają, lecz ci którzy jej są przeciwni, zdają się zmierzać do podkopania zasad związku społecznego; chcieliby działać wbrew dobroczynnej dążności rządu i pragnęliby powrotu tych czasów, kiedy lud pracowity nie dla siebie pracował, gdy nie miał żadnego wyobrażenia majątku i bogactwa, i gdy nie wiedząc

nie wcale o dążności do polepszenia bytu, umiał tylko cierpieć nędzę lub rozpuścić ciężkim znojem nabyty zarobek poświęcać. Nie ci, którzy obstają za dążnością ludzi do bogactw i polepszenia bytu, lecz ci którzy jej są przeciwni, za nieprzyjaciół moralności i dobrych obyczajów uchodzić mogą; bo oni zdają się życzyć sobie tego, ażeby lud pracowity wiecznie na jednym stopniu ubóstwa i ciemnoty zostawał, i aby wielkie majątki małej liczby bogaczy, źródła zbytki i ohydne zepsucie obyczajów podsycały, a gmina to tylko pracował, aby zbytkującym nowych coraz przedmiotów rozpusty dostarczał.

Jeżeli pan F. B. zajmuje się historją i polityką, radziłbym mu, żeby poszedł za przykładem zaszczytnie z dzieł historycznych i ekonomicznych znanego Sismondego, który w późniejszych latach swego życia, li dlatego oddał się nauce ekonomji politycznej, aby mógł lepiej ducha historii zgłębić. Tym sposobem uniknąłby tego, ażeby o nim ktoś nie powiedział, co Say bardzo trafnie o ludziach pływających rzeczy biorących mówi: „Zdaje mi się, że widzę osoby szybko przed fasadą wspaniałego pałacu przechodzące, które patrząc na niego, chcą nam powiedzieć co się w jego pokojach dzieje“.

Fr. hr. Skarbek

[Pamiętnik Warszawski, tom I z roku
1829, str. 239]

OGŁOSZENIE KONKURSU NA HISTORJĘ FINANSÓW DAWNEJ POLSKI

Jeden z tłumaczy dzieła J. S. Milla, p. t. Zasady ekonomji politycznej, ogłoszonego w r. b. w polskim przekładzie w Petersburgu, który pragnie zachować bezimiennność, przesłał na moje ręce rubli sześćset na konkursową nagrodę za wypracowanie „Historji finansów dawnej Polski“. W liście, przez który upoważnia do ogłoszenia tego konkursu, wyraża się w sposób następujący: „Literatura epoki Stanisława Augusta i pierwszych lat 30 bieżącego stulecia, uczyła nas, że Polska stała nierządem, że upadła przez brak stanu średniego i władzy monarchicznej. Spotwarzano aż do przesady narodowe instytucje; przypatrywano się im przez pryzmę wyobrażeń cudzoziemskich, a szczególnie francuskich, zapominano, że każdy organizm rozwija się inaczej, wedle praw jemu tylko właściwych.

„Nowa szkoła historyczna zaczęła od zrzucenia z siebie jarzma cudzoziemskich wyobrażeń i wydobywania instytucyj narodowych z poniewierki; starała się wyszukać w nich strony dodatniej, wyświetlić organiczne różnice pomiędzy organizacją i cywilizacją Polski, a państw europejskich; starała się wytłumaczyć wyrabianie się stopniowe tej cywilizacji z samych prawie rodzimych pierwiastków, z umniejszeniem, o ile można, roli, którą w niej grały obce, niesłowiańskie pierwiastki i wpływy zewnętrzne plemion sąsiednich. Ten dobroczynny kierunek, doprowadził do bezwarunkowego ubóstwienia przeszłości, i do uważania arystokratyczno szlacheckiej konstytucji dawnej Polski za ideał doskonałości, wyższy nad wszelkie zarzuty.

„Niepodobna dzielić tych uprzedzeń. Przyczynami upadku społeczeństw zawsze prawie były wady w ich organizacji. Wad takich niepodobna niedożyć w układzie dawnego społeczeństwa polskiego. Wszakże obok wad, tkwiły w organizacji dawnej Polski zarody innego porządku, doskonalszego niżeli ten, do którego doszły państwa lądowe zachodnio-europejskie. Zarody takie niezagięły z upadkiem państwa; zachowały się w charakterze, w usposobieniu moralnem i obyczajach narodu; istniały zawsze jako element organizmu, pełen życia i popędu ku rozwojowi. Aż do samego końca rzeczpostolita była federacją ziem wielu, z których każda, obok silnego ogólnego związku, zachowywała swój odrębny, wybitny charakter.

„Na czele narodu stał stan, wprawdzie znakomicie uprzywilejowany, ale też i niosący największe ofiary, odznaczające się w wysokim stopniu rozwiniętym zmysłem politycznym, uczuciem obowiązku, świadomością potrzeby uporządkowania celów i widoków osobistych dla dobra całego społeczeństwa.

„W niczem może wyraźniej nie maluje się oryginalność układu wewnętrznego rzeczypospolitej, jak w urzędzeniach jej ekonomicznych, a szczególnie w gospodarstwie jej rządowym, w jej skarbowości czyli finansach.

„Historja finansów dawnej Polski“, wyjaśniłaby wiele w instytucjach dotąd niewytłumaczonych. Źródła do tej pracy nie wszystkie wydane, nie wszystkie dostępne są; jednak sądzimy, że z wydanych już materiałów do historii skarbu w Polsce, możnaby ułożyć obraz ciekawy, pożyteczny i rzucający wiele światła na ogólną historję Polską. Dużo wskazówek znajduje się u kronikarzy historyków; volumina legum mieszczą znaczną ilość uniwersałów i uchwał poborowych; wiele innych opuszczonych da się odszukać w pierwodrukach; oprócz tego mamy djarjusze sejmowe, sumariusze dochodów i rozchodów, podawane

na sejmy przez podskarbach i wiele innych aktów i materiałów.

„Między ogromem rozrastających się co rok źródeł i materiałów do historii naszej, a porządkującą je myślą, nie ma dzisiaj równowagi. Chcąc zachęcić pracujących u nas na polu historycznym do robót ogólniejszych, obszerniejszego okresu, i objaśniwszy wyżej dlaczego poruszenie ekonomicznych stosunków dawnej Polski uważam za rzecz wielkiej wagi, upraszam pana ogłosić na temat ten konkurs i użyć na ten cel posłany przezemnie, bilet bankowy na sumę 600 rs.“

Wykonywując zamiary szlachetne dawcy tej nagrody za tyle użyteczne dzieło, i upoważniony będąc przez niego do ułożenia warunków konkursu i zebrania pod mojem przewodnictwem komitetu do sądzenia pism konkursowych, ogłaszam następujące warunki konkursu:

1) Nagroda pieniężna rubli pięćset przyznana zostanie autorowi najlepszej historii finansów dawnej Polski, za uznaniem przez oddzielny komitet do osądzenia ustanowiony.

2) Rubli sto i procent od sumy 600 rs. od daty złożenia jej, aż do daty rozwiązania konkursu uzbierany, otrzyma autor rozprawy, którą po uwiecznionej komitet uzna za zasługującą na drugą nagrodę.

3) Do napisania rzeczzonego dzieła, zostawia się konkursującym, dwa lata czasu, począwszy od d. 1 lipca 1860 r. do tegoż dnia 1862 r.

4) Prawo własności dzieł konkursowych zostaje bez ograniczenia przy autorach.

5) Komitet sądzący konkurs składać się będzie pod moją prezydencją z dwóch członków wybranych przez redakcję Biblioteki Warszawskiej, Roczników gospodarstwa, tudzież z dwóch innych członków, powołanych do składu przez trzech pierwszych.

6) Ubiegający się o powyższe nagrody zechcą przysłać pisma swoje do Warszawy franko pod moim adresem przed 1 lipca 1862 r. z zapieczętowaną kopertą zawierającą nazwisko autora.

Warszawa, d. 29 czerwca 1860 r.

Fr. hr. Skarbek.

(Czas r. 1860 Nr. 161, str. 2.)

PRZYPISY

1. Pisma pomniejsze Skarbka podzieliliśmy na 2 tomy. Podział ten w dużym stopniu jest mechaniczny, dokonać go musieliśmy ze względu na ilość materiału. Oba tomy obejmują mniejwięcej ten sam okres czasu. Należy je wskutek tego traktować równolegle. Tom niniejszy składa się z 28 oddzielnych prac, z których niektóre stanowią większe całości, zaś inne są zbiorami drobnych artykułików (np. z Dykejonarza Ganiłha wydobyliśmy 28 rozprawek oryginalnych Skarbka) lub zwykłymi artykułami. 9 z pośród tych rozpraw wydano z rękopisów. Rozprawy wszystkie są pracami teoretycznymi. Praktyczne rozprawki ekonomiczne, głównie z okresu urzędowania Skarbka w Dyrekcji Ubezpieczeń, przedrukowane zostały w pracy: Rozwój ubezpieczeń publicznych w Polsce t. II, cz. 2. Porówn. str. 19, 27, 95, 114, 186, 197, 210, 219, 224, 229, 235, 374 379, 384, 387. Są to projekty i memorjały w sprawie organizacji Dyrekcji Ubezpieczeń, projekty ustaw ubezpieczeń ogniowych, bydła, gradu, projekty kas oszczędności, lokaty funduszów kas oszczędności i t. d. Teoretyczne utwory są głównie z okresu do roku 1830, gdy praktyczne z okresu późniejszego. Pierwsze są wyraźnie przepełnione ideami liberalnymi i antietatystycznymi, gdy drugie mają wyraźne nastawienie etatystyczne.

2. Sprawę studjów Skarbka w Paryżu i wpływów na niego ówczesnych nauczycieli oraz odbicie się tych wpływów na pierwszych utworach Skarbka omawia K. Krzeczkowski w pracy: Zapomniany nauczyciel F. Skarbka. Ekonomista, 1928, IV (str. 28—43). Epokę studjów swoich opisuje również sam Skarbek: Pamiętniki. Poznań 1878, str. 37—39. Ponadto w rękopisach jego (Ossolineum Rkp. T. 5523) znajdują się: Pamiętniki osobiste. Wspomnienia młodości 1792 — 1811. Przytaczamy odpowiedni ustęp (str. 43), szerszy niż w Pamiętnikach wydanych drukiem.

„Przybyłem z tym zamiarem do Paryża, aby się poświęcić kameralistyce czyli naukom administracyjnym, bo chciałem się kształcić na administracyjnego urzędnika, a obok tego postanowiłem uprawiać nadal pole nauk pięknych i literatury starożytnej. Nie miałem chęci do nauki prawa i nie korzystałem wcale ze szkoły, na którą codzień patrzałem, żałuję nawet tego, bo możeby lepiej było słuchać kursów sławnych autorów i wykładowcy kodeksu Napoleona, jak

wielu innych poważnych, ale mniej gruntownych prelekcji. Nie było wówczas w Paryżu wykładu akademickiego ekonomji politycznej i nauk administracyjnych; a że się koniecznie tego uczyć chciałem, wzięliśmy więc prywatnego nauczyciela ekonomji politycznej, niejakiego St. Aubin, ekstrybuna ludu, byłego współredaktora pisma Roederera za rewolucji 1793, człowieka bardzo światłego i biegłego w tym przedmiocie, który dawał mnie i dwóm Tymowskim lekcje prywatne po 15 franków za godzinę i który przegrywał w loterie wszystko co zarabiał i był w ciągłym niedostatku tak, iż zawsze przed czasem zapłatę za lekcje od nas pobierał. Ten człowiek czytał z nami Adama Smitha, tłumaczył nam bardzo dobrze jego teorie. Dawał nam akta z ministerjów dawnych brane do odrobienia z nich spraw administracyjnych lub rozpraw pro i contra, które wielką były wprawą w praktycznym urzędowym stylu. Po roku nauki zajął się nami bezpłatnie Piotr Maleszewski, Polak, od wielu lat w Paryżu osiadły, który przewodził dobrą radą ziomkom w zamiarze kształcenia się do Paryża przybyłym. Ten czcigodny człowiek należy do liczby tych, dla których ja dozgonną wdzięczność w sercu mojem przechowuję za prawdziwie ojcowską pieczołowitość z jaką się kierunkiem moich nauk zajmował, a do tego stopnia, że poprawiał sam roboty moje piśmienne, udzielał mi dzieł ekonomicznych do czytania i robienia z nich wyciągów i tym sposobem przyczynił się wiele do obznajmienia mnie z naukami ekonomicznymi i do nadania mi łatwości w pisaniu francuskim. Nic bowiem tyle nieutwierdza w dobrym stylu jak czynienie wyciągów z dzieł dobrze pisanych. W papierach moich znajdują się wszystkie ówczesne wyciągi moje z uwagami Maleszewskiego na marginesie, a między innemi dwa wyciągi z *l'Esprit du lois de Montesquieu*, które z polecenia Maleszewskiego wykonałem, gdyż znalazł, że pierwszy był za długi i niedosyć treściwy. Ta praca dowodziła przynajmniej wytrwałości mojej.“

Dwie pierwsze rozprawy, pisane w Paryżu, mają wyraźne piętno wpływów Maleszewskiego na Skarbka (porówn. równ. *Elementarne Zasady*, t. II, przypisy str. 201—203). „Uwagi“ Maleszewskiego (str. 89—99) odnoszą się do odpowiednich części streszczenia Skarbka. „Uwagi nad prawidłami“ i t. d. są to uwagi nad pierwszemi pięciu rozdziałami Księgi I Smitha.

3. Pierwszą większą pracą Skarbka z r. 1814, która mu dała imię, był przekład 2 tomowego dzieła Ganiłha o dochodzie publicznym i t. d. Dokonał jej Skarbek z inicjatywy obcej i uważał za pracę „niewdzięczną“ i mało użyteczną.

O pracy tej pisze w *Pamiętnikach*, (str. 57): „Jednocześnie wte-

dy zajęty także byłem dosyć niewdzięczną pracą, to jest tłumaczeniem dwutomowego dzieła Ganiłha „O dochodzie publicznym“ nie z własnego pomysłu lecz z natchnienia ordynata Zamoyskiego podjętem, które żadnego praktycznego użytku dla kraju naszego nie miało. Dawszy słowo, wykończyłem ten mozolny i nudny przekład, ale gdy przyszło do zajęcia się drukiem jego, nie dawano mi przyobiecanego na ten cel zasiłku, skutkiem czego, musiałem sam ogłosić prenumeratę i oddać cały z niej przychód, bez żadnej dla siebie korzyści drukarzowi Dąbrowskiemu, któremu się ledwie nakład wydania tego powrócił.“ Pracę tę wydał w r. 1816 (*Pamiętniki* 67) w drodze prenumeraty. Plan dzieła i projekt przedrukowany w niniejszym zbiorze (str. 128 i 142), były to pierwsze drukowane artykuły Skarbka. Przekład Ganiłha zwrócił uwagę kół akademickich na Skarbka i niewątpliwie przyczynił się do jego późniejszej kariery profesorskiej.

Ówczesne wpływy pisarzy obcych na siebie podaje Skarbek w *Pamiętnikach* (str. 68): w literackiej dziedzinie Wawrzyniec Sterne (1713—1768), a w naukowej Buchholz, wydawca pisma „*Journal für Deutschland*“. — Od pierwszego przejął się ironją i sarkazmem, od drugiego umiarkowanym liberalizmem: „rozprawy jego były wzorem i przewodnikiem w ówczesnych pismach moich treści politycznej i nie mało wpłynęły na umiarkowanie popędu ultraliberalnego“.

4. W sprawie programów prelekcji w *Pamiętnikach* Skarbka (str. 82) znajdujemy następującą informację: „Złożywszy w uniwersytecie program mój, tak kursu ekonomji politycznej, ułożony według dzieła Krauzego, profesora z Królewca, komentatora Adama Smitha, jakoteż kursu policji według wskazówek Jakóba i wypracowawszy na początek kilka prelekcji, rozpocząłem, przyznać to muszę z niejaką zarozumiałością a zarazem odwagą, trudny zawód nauczycielski w miesiącu październiku 1818 r.“

Skarbek w *Pamiętnikach* (str. 83) również pisze o wielkiej pracy swojej w związku z przygotowywaniem wykładów: „W pierwszym roku... nadzwyczajną obarczony byłem pracą, bo wypadało na trzy godziny w tygodniu wygotowywać prelekcje w nauce, o której żadnego polskiego nie było podówczas dzieła, a tem samem należało tworzyć język techniczny i starać się o to, aby być zrozumianym przez uczni, do nowego dla siebie przystępujących przedmiotu.“ W rękopisach Skarbka przechował się fragment notat jego z r. 1820¹⁾.

¹⁾ Ossolineum Rkp. II 5524. Tytuł oryginalny: „Mój pamiętnik.

Są tam luźne uwagi i spisy literatury ekonomicznej, opatrzone różnemi komentarzami, wskazujące, że Skarbek stale śledził za postępami nauki. Notaty te wymagałyby specjalnego opracowania wraz z wydaniami przez Skarbka pracami o charakterze bibliograficznym, jak dodatek bibliograficzny w dziele: *Théorie des richesses sociales*. Tom II, str. 299—324 (*Bibliographie de l'économie politique*) oraz wstęp do Dykcjonarza Ganiha (przedrukowany w tomie niniejszym, str. 379—391).

Oprócz notat o literaturze znajdujemy w powyższym rękopisie również notaty z pomysłami Skarbka, co do artykułów, prac i zamierzeń jego. Są one przeważnie fragmentaryczne. Nie chcieliśmy ich umieszczać wśród pism i pomieszczamy je tutaj.

Polityka. Myśl.

Póki ludy w dziecinny znajdują się wieku, póty samowładność rządu jest dla nich potrzebą, panuje ona natenczas otwarcie bez żadnych ogródek, wola rządcy jest ustawą, bo towarzystwo jeszcze swojej woli objawić nie umie. Niechże postąpią w wieku politycznym ludy, i nieco rozeznania nabiorą, aliści ten sam despotyzm ustalony nawyknięciem lecz przestawszy być potrzebą, mami je igraszkami, zajmuje wojną, w zadziwienie wprawia przez zwycięstwa i wielkie czyny a biorąc sławę narodową za hasło, z orężem w rękę silną i groźną piastuje władzę. Wiek dojrzałości ludów przymusza go zmieniać postać swoją, nie chcąc się wyrzec samowładności i nieograniczonej władzy otacza on się sprawiedliwości pozorem, łudzi lud powierzchownym praw i swobód blaskiem i zatrudnia go używaniem tychże praw żadnej ręką nie mających, ażeby tem pewniej samowładną piastował władzę. Despotyzm u nieoświeconych ludów tem się od despotyzmu u oświeconych różni, że tamten jest szczerzy, a ten zaś chytry.

Administracja narodowa.

System dzisiejszej administracji naszej opiera się żądzy podciągania wszystkiego pod regulamin i przepisy rządowe. Wziąwszy za zasadę, że trzeba starać się wszelkimi środkami powiększyć konsumcję wewnętrzną, dlatego ażebyśmy co do odbytu na płody ziemi naszej od obcych niepodległymi byli, chcą wmęczyć w nas ducha fa-

Rok 1820. W tym pamiętniku jest wiele moich pism ulotnych w przedmiotach politycznych do różnych pism periodycznych, podanych, jako wiadomości osobistych o mnie."

brykacji, chcą wszelkiego rodzaju rękodzieła od razu i gwałtem zaprowadzić bez żadnego względu na możność i potrzeby kraju, i bez względu czy te fabrykaty odbyć znajdą. Na otwartym handlu z Rosją całą budują pomyślność rękodzieł i pewność odbytu. Słyszałem nawet publicznie i urzędownie oświadczone to zdanie, iż największem szczęściem dla nas jest wojsko, które powiększa konsumcję krajową i daje najpewniejszy odbyt krajowym fabrykatom. Nędzne zdanie, oparte na braku rozsądku który nie pozwala przypomnieć sobie, że konsumcja wojska dzieje się kosztem podatków.

Policja Administracyjna. Ceny Chleba i Mięsa.

Jakkolwiek złe są taxi i oznaczenie ceny towarów, taxi jednake chleba i mięsa po miastach wyjątkiem są w tej mierze: ponieważ dla uniknięcia oszukaństwa na wadze i gatunku w celu zabezpieczenia własności rzeczowej zaprowadzone być powinny. Norma do ustanowienia ich jest łatwa do zastosowania: Chleb i mięso są to już poniekąd fabrykaty, pochodne produktu, których cena i wartość rzeczywista przez porównanie ich z ceną zboża i mięsa łatwo wynaleźć i ustanowić się daje. Wzorową jest w tej mierze taxa przez Bielińskiego Marszałka W K w roku 1744 wydana, która ściśle cenę chleba pszennego i żytniego do względnej ceny zboża stosuje i przez ustanowiony stosunek jednej do drugiej raz nazawsze stan taxi chleba podaje.

Przez taxę chleba i mięsa ułatwia się zamiana, ponieważ władza administracyjna wykonywa działanie ścisłego ustosunkowania wagi i ceny chleba do ceny zboża, i mięsa do bydła, któreby każdy konsument czynić musiał. Pośrednictwo władzy jest tu dlatego potrzebne, że w tym handlu bezpośredniej żywności współubieganie się żądających zawsze jest wyższe, aniżeli ofiarujących, że ci ostatni, to jest piekarze i rzeźnicy w małej w stosunku do konsumentów będąc liczbie, łatwoby bez tego pośrednictwa takie zmony skutecznie mieć mogli, coby cenę chleba i mięsa w monopoliczną zamieniły cenę.

Duch Narodowy i Kosmopolityzm.

Człowiek polepszenie bytu swego i udoskonalenie siebie samego zawsze ma na celu. — Czyliż dopięcie tych zamiarów każe mu być egoistą? Czyż może polepszać los swój światłym, zdolnym i szczególnie bez pomocy bliźniego? Równie naród ma, bo musi mieć na widoku szczęście, bogactwo, potęgę i oświatę własną, czyż do tego potrzeba, ażeby pozazdrościł szczęścia innym narodom, ażeby niechęć

ku nim żywił, chciał im szkodzić w postępach, które ku bogactwu, potędze i oświacie czynią? Może być naród zupełnie szczęśliwy i oświecony bez pomocy drugiego narodu?

Lecz człowiek który własnego zdania i stałych zasad niema, to za natchnieniem obcej porady i okoliczności zawsze postępuje, człowiek taki zawsze będzie słaby, niedołężny, podległy innym i nigdy do głównych celów życia to jest do szczęścia i udoskonalenia własnego nie trafi. Naród z oziębłych i do swobód własnych nieprzywiązanych członków złożony, którzy ani jednomyślnością, ani zgodnością chęci i zamiarów rzeczywiście politycznego ciała nie kształcą, i tylko jakby zbieraninę różnorodnych żadnym węzłem nie połączonych częstek wyobrażają, jest to ciało bez duszy, są to pierwiastki do ukształcenia moralnej istoty potrzebne, którym ducha i życia brakuje, co by mogły może ukształcić naród, gdyby je jaka siła połączyć i jednym tchnieniem przejąć potrafiła.

Jakkolwiek liczni mieszkańcy takiego kraju, dla których duch narodów jest obcy, którzy albo nie chcą, albo nie mogą dla braku oświecenia przekonać się o tej prawdzie, że żadne ciało bez zgodnego działania członków bez zgody władzy i woli istniećby nawet nie mogło, tacy mieszkańcy jakkolwiek rozległego kraju nie kształcą nigdy narodu: Równie dalecy od uczuć narodowości jak kosmopolityzm, są oni niczem dla własnego jako i dla innych narodów.

Prawdziwy kosmopolityzm przypuszcza ducha narodowości — kto nie jest gorliwym własnego kraju obywatelem, ten nie może być przyjacielem ludzkości. Człowiek który do wszystkich razem a do żadnego w szczególności kraju nie należy, jest istotą obcą dla całego świata.

Kto u nas stanowi naród?

Chłop w grubej siermiedze, w szczupłej i dymnej chacie zamieszkały, z nędzą własną przez nałóg i zabytki niewoli do nie swojej przykuty ziemi. Szlachcie dawnych polskich familji potomek, ostatkiem dóbr swoich goniący, i póty dziedzic włości póki go obcy dla kraju wierzyciel własności za dług przez nieszczęście zaciągiony, nie wyzuje, kilku zamożnych panów co nigdy niczyjej nie żebrał łaski i którym dostojęństwa i żądza próżności nie przewróciła głowy i mała liczba urzędników co wyższe nad widok pobieranej pensji przed sobą ma widoki, co służy dla usługi nie dla zarobku. Lecz chłop nie będzie członkiem narodu aż gdy go oświata nad prawami i obowiązkami jego oświeci. — Szlachcie zapomni o potrzebach i dobru Narodu o własne mało dbać będzie swobody póty, póki majątku swego pewnym nie będzie. Pan moźny a żadnych osobistych

widoków nie mający zajmie się sprawą publiczną, lecz wtedy, gdy wdzięczności powszechnej pewnym będzie. Cnotliwy urzędnik póty będzie dobrym obywatelem póki go wyżsi lub koledzy z niegodnego grosza swego za uczciwą i zaszczytną nie wykluczą herezję. Prócz tych należą jeszcze do Narodu ci, co przez zasługi, przez uczciwość i stałość Ojczyzny synami się stali, chociaż w niej własnego nie posiadają zakątka, bo ich cnoty narodu są własnością.

Lecz czyliż stanowią naród wędrownie niemieckie chłopcy których nadzieja z jednego końca świata do drugiego pędzi, żydzi zaraza rodu ludzkiego zakała pomyślności naszej, mieszczenie w mniejszych miastach z nich lub z zapojonych nędzarzy złożeni? Należał do narodu obcej ziemi przychodnie na naszej żywności i swobodę znajdujący, którzy całą usilność swoją na zagładę ducha narodowego wymierzili, urzędnicy co tylko płacę przed sobą widzą i co by za nią rodaków wyprzeć się byli gotowi, magnaci nakoniec co dumie i próżności życie, majątki, życzenia i tchnienie swoje poświęcili?

5. Tłumaczenie dykcjonarza Ganiłha jest ostatnią dużą teoretyczną pracą Skarbka. Dokonał jej częściami, drukując i wydając w ciągu 1926—8 roku zeszytami dzieło powyższe (str. XXII+I nlb+564). W książce tej porobił wielkie wkłady, dodając, rozszerzając bądź przerabiając poszczególne artykuły.

W tomie niniejszym wydaliśmy tylko artykuły całkowicie dodane przez Skarbka, całkowicie przerobione, lub dłuższe dodatki do artykułów. Natomiast, może niesłusznie nie uwzględniliśmy drobniejszych dodatków i dopisków, których niezliczoną ilość dodał Skarbek, ale których bez odpowiednich komentarzy nie można było drukować. Nie uwzględniliśmy w naszym wydawnictwie artykułów i przemówień Skarbka, o których wiemy z drugiej ręki. Dla tego też nie uwzględniliśmy fragmentów podanych przez Bielińskiego (np. Kursu nauki finansowej t. III, str. 433—7), oraz podanych przez Kraushara, przemówień w Tow. Przyj. Nauk, gdyż nie znamy rękopisów lub ówczesnych pierwodruków. Ze względu jednak na wagę przytaczamy na tem miejscu za Krausharem ostatni bodaj głos Skarbka w sprawach teorii ekonomji w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Kraushar w monografji „Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk“ w t. VII, str. 84—5 przytacza następujący głos Skarbka z r. 1828 o Krysińskim z powodu jego rozprawy o nauce gospodarstwa narodowego.

„Autor tej rozprawy — mówił Skarbek — zamierzył sobie wykazać jakim sposobem zajmowano się dotąd ugruntowaniem zasad i podaniem prawideł nauki gospodarstwa narodowego i jakaby dzi-

siaj być powinna dążność tej nauki t. j. jaki sposób jej wykładania? Niezbyt dawne nastanie nauki gospodarstwa narodowego i brak dostatecznych podań historycznych o zdarzeniach, materiałami do tej nauki być mogących, poczytuje autor słusznie za główne przyczyny niedostatecznego jeszcze ustalenia zasad i prawideł, na których się ona opiera i za powody do ochronienia się od zbytnej skwapliwości w poczytywaniu za nieomyłne prawdy tego, co stronnicy różnych systematów ekonomji politycznej za dowiedzione poczytywali. Na poparcie tej ostatniej myśli przytacza autor treściwy wykład tych systematów, niegdy za prawdziwe poczytanych, a dzisiaj odrzuconych; w końcu metafizyczne badania najnowszej teorii, którą zapewne ten sam los spotka. Przechodzi on kolejną historję systemu merkantylnego i fizjokratycznego, okazuje w końcu dążność najnowszej szkoły Dawida Ricarda, a między dawnymi i nowymi błędami wykrywa w całej świetności śródkującą między niemi teorię Adama Smitha, jako jedynie gruntowną podstawę, na której się wszelkie dalsze udoskonalenia nauki gospodarstwa narodowego wznosić i rozszerzać powinny. Wykazawszy tym sposobem szkodliwość sekt naukowych i wyłącznych systematów, więcej na czczych rozumowaniach jak na doświadczeniu opartych, wnosi autor na końcu rozprawy swojej, iż nie należy się lękać, aby to chwilowe zboczenie miało szkodliwy wpływ na naukę, że owszem, rażącym sposobem odznaczy szkołę zdrowego rozsądku, dążności praktyczne, od szkoły złudzeń i metafizycznych marzeń, że dziś dążność nauki jest zupełnie praktyczna, że nie bogactwo metafizycznie uważane t. j. bez względu na czas i miejsce lecz sprawienie, ile być może największego szczęścia największej liczbie indywiduów za pomocą bogactw, zdziałanie pomyślności kraju jakiego w otaczających go stosunkach środkami jemu najwłaściwsiemi, bez poświęcenia fizycznego bytu obecnego pokolenia, jest dążnością i celem nauki gospodarstwa narodowego.

Ta krótka treść rozprawy kol. Krysińskiego wykrywa dostatecznie ważność samego przedmiotu i zasad w niej wyłożonych. Ogłoszenie jej publicznie tem pożądansem jest dla zwolenników nauki gospodarstwa narodowego, że w świeżo ogłoszonych tłumaczeniach rozpraw Mac Cullocha znajduje się w przedmowie tłumacza panegiryk teorii Ricardego i ze szczególnem zrozumieniem czyniony zarzut gnuśności umysłowej tym wszystkim, którzyby się tejże teorii chwycić nie chcieli. Powaga bowiem naukowa rozprawy, o której sprawę podajemy, potrafi odwieść od mylnej drogi tych, którychby tłumacz Mac Cullocha, na nią mógł wprowadzić."



SPIS RZECZY

OD WYDAWCÓW

PRZEDMOWA K. Krzeczowskiego

JAKIEBY KANAŁY W NASZYM KRAJU BIC MO-
ZNA

1 — XXX

1 — 22

§ 1. O potrzebie i pożytkach kanałów 1; § 2. Na co szczególnie, zaprowadzając kanały do kraju, względ mieć należy 8; § 3. Krótka wiadomość o kanale Langwedockim. Wykład Fultonowego systemu 11; § 4. Obszerniejszy wykład tego systemu Administracja i sposób pobierania opłat po małych kanałach 15; § 5. Zakończenie 20.

KRÓTKI ZARYS OGÓLNYCH PRAWIDEŁ EKONOMJI POLITYCZNEJ PODŁUG A. SMITHA

23 — 127

Wstęp. Część pierwsza. O wydoskonaleniu się władz płodzących przy wykonywaniu pracy i rozdzielaniu się płodów onejże między członkami towarzystwa 25; § 1. Praca i jej podział 25; § 2. Moneta 27; § 3. Cena 28; § 4. O zarobkach 33; § 5. O zyskach z kapitałów 36; § 6. Zarobki i zyski w rozmaitem użyciu pracy i kapitałów 38; § 7. Dochód gruntowy 42. 1. Płody z których zawsze dochód ciągnąć można 43; 2. Płody czasem tylko dochody dające 45; 3. Odmiany w stosunku wartości względnej płodów zawsze dochód dających i tych, które go czasem tylko dają 47.

Część druga. O kapitałach, ich nagromadzeniu i użyciu 49. § 1. Wyobrażenie kapitału 49; § 2. Różne gatunki kapitałów 49, § 3. Pieniądze uważane jako część ogólnego kapitału społeczności 51; § 4. Nagromadzenie kapitału. Praca płodna i praca niepłodna 56; § 5. O kapitałach na procent pożyczonych 59; § 6. Rozmaite sposoby użycia kapitałów 61.

Część trzecia. O odmiennem postępowaniu bogactw w rozmaitych narodach 65; § 1. O zwyczajnym toku postępków rolnictwa po upadku państwa Rzymskiego 66; § 3. Ukształcenie i powiększenie się miast po upadku Państwa Rzymskiego 67; § 4. Handel miejski przyłożył się do polepszenia wsi 69.

Część czwarta. O rozmaitych systemach ekonomji politycznej. § 1. Wstęp 70; § 2. O prawie na którym się wspiera systemat handlowy 71; § 3. Zakazy wprowadzania towarów 73; § 4. Zakazy wprowadzenia towarów z krajów z którymi bilans handlowy ma być korzystny. Ich niedorzeczność dowiedziona podług prawideł systematu handlowego 76; § 5. Powrót opłat 79; § 6. Gratyfikacje 80; § 7. Traktaty handlowe 81; § 8. O osadach 82.

Część piąta. O dochodach rządowych. § 1. O wydatkach rządu dla obrony krajowej 87.

Uwagi. § 1. Część pierwsza 89; § 2. — 90; § 4. — 91; § 6. — 93; § 7. — 94.

Część druga. § 1. — 95; § 2. — 96; § 3. — 96; § 4. — 96; § 6. — 99.

Uwagi nad prawidłami w dziele o bogactwie narodowem Smitha wykładanem. (Do szóstego rozdziału tylko). Uwagi. Wstęp 100; Część pierwsza rozdział I 102; Rozdział II 105; Rozdział III 107; Rozdział IV 111; Rozdział V 113.

PLAN DZIEŁA O DOCHODZIE PUBLICZNYM LUDÓW STAROŻYTNYCH, ŚREDNIEGO WIEKU I NOWOCZESNYCH, A W SZCZEGÓLNOŚCI O FRANCJI I ANGELJI OD ŚRODKA 15-go AŻ DO 19 WIEKU. W francuskim języku przez p. K. Ganiłha napisanego 128 — 133

UWAGI NAD MARZENIAMI PLATONICZNYMI W 5 NRZE PAMIĘTNIAK WARSZAWSKIEGO NA K 40 UMIESZCZONYMI 134 — 141

PROSPEKT DZIEŁA O DOCHODZIE PUBLICZNYM LUDÓW STAROŻYTNYCH, ŚREDNIEGO WIEKU I NOWOCZESNYCH, A W SZCZEGÓLNOŚCI FRANCJI I ANGELJI OD ŚRODKA 15 DO 19 WIEKU: W FRANCUSKIM JĘZYKU PRZEZ K. GANIŁH NAPISANEGO 142 — 144

UWAGI NAD MYŚLĄ WZGLĘDEM BANKIETU POLSKIEGO W 10 NRZE PAMIĘTNIAK WARSZAWSKIEGO UMIESZCZONĄ 145 — 149

O HANDLU ZBOŻOWYM I O USTAWACH TYCZĄCYCH SIĘ HANDLU TEGO; ROZPRAWA WYJĘTA Z DZIEŁ SMITHA O NATURZE I PRZYCZYNACH BOGACTWA NARODÓW. Z KSIĘGI CZWARTEJ, ROZDZIAŁ V W WARSZAWIE W DRUKARNI GAZETY WARSZAWSKIEJ 1814 IN 8-VO STR. 28. 150 — 155

W OBIEGU SŁÓW I WYOBRAŻEŃ. Czyli projekt banku rozumowego 156 — 159

W OBIEGU PIENIĘDZY I O PRZYCZYNACH JEGO. Rzecz z niemieckiego dziennika Buchholca wytłumaczona 160 — 173

PROGRAM PRELEKCYJ O EKONOMJI POLITYCZNEJ 174 — 177

Wstęp 174; Część pierwsza. O produkcji 174; Część druga. O rozchodzeniu się bogactw krajowych między członków towarzystw 175; Część trzecia. O konsumcji i cyrkulacji 176.

PROGRAM PRELEKCYJ O ADMINISTRACJI I POLICJI 178 — 184

Wstęp. Część pierwsza. O wpływie administracji krajowej na rolnictwo 179; Część druga. O wpływie administracji na przemysł rzemieślniczy i kunszty 181; Część trzecia. O wpływie administracji na handel 182; Część czwarta. O oświeceniu publicznem 182.

GOSPODARSTWO LEŚNE. CZY RZĄD MOŻE I POWINIEN BYĆ WŁAŚCICIELEM LASÓW? 185 — 194

LIST TRZECI DO REDAKTORA SYBILLI NADWIŚLAŃSKIEJ 195 — 204

ODEZWA DO DEPUTACJI KREDYTOWEJ 205 — 209

CZY SEJM NIE POWINIENBY MIEĆ UDZIAŁU W UGODACH O WIECZNE DZIERŻAWY DÓBR NARODOWYCH 210 — 214

WYNIKI KONKURSU Z R. 1821 215 — 225

JAKIM SPOSOBEM NAUKI GOSPODARSTWA NARODOWEGO UCZYĆ SIĘ I NAUCZAĆ NALEŻY 226 — 235

TEORIA STATYSTYKI	326 — 245
OBRAZ STATYSTYCZNY ANGLJI	246 — 274
CZEM JEST GRECJA DLA RESZTY EUROPY POD WZGLĘDEM HANDLOWYM	275 — 287

RECENZJA DZIEŁA GOSPODARSTWA NARODOWEGO FRYDERYKA hr. SKARBKA. W Gazecie Literackiej Lipskiej z dn. 28 września 1823 r. Nr. 228 i 229 umieszczona	288 — 301
--	-----------

RYS OGÓLNY NAUKI FINANSÓW DLA UŻYTKU UCZNIÓW UNIwersYTETU KRÓLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO	302 — 350
---	-----------

Przedmowa 302. Wstęp 302. Część pierwsza. Oddział pierwszy. Ogólne zasady względem ukształcenia dochodu publicznego. § 1 Co to jest dochód publiczny i z czego się składa 304; § 2 O bezpośrednim dochodzie publicznym 305; § 3 O pośrednim dochodzie publicznym 306; § 4 O rozmaitych rodzajach podatków 309. Oddział drugi. O dochodach z produkcji. Wstęp 313; § 5 O dochodzie z dóbr narodowych 314; § 6 O dochodzie z kopalń i wód 317; § 7 O dochodach z przemysłowego użycia kapitałów przez rząd ciążonych 318; § 8 O podatku gruntowym 320; § 9 O podatkach od domów 323; § 10 O podatku od przemysłu rzemieślniczego i handlowego 323. Oddział trzeci. O podatkach konsumcyjnych. § 11 O podatkach osobistych 325; § 12 O podatkach konsumcyjnych w ogólności 325; § 13 O podatkach konsumcyjnych od produktów krajowych 327; § 14 O podatkach konsumcyjnych od towarów zagranicznych 329; § 15 O podatkach od zużycia namiętnością powodowanego 330. Oddział czwarty. O dochodach publicznych z cyrkulacji bogactw ciążonych. Wstęp. 331 § 16 O podatkach od cyrkulacji kapitałów i dóbr nieruchomych 331; § 17 O opłatach za wolność cyrkulowania wartości 332; § 18 O kredycie publicznym 333; § 19 O długach publicznych 334; § 20 O cyrkulacji papierów rządowych i o umorzeniu długów ustalonych 336; § 21 O papierowej monecie 337. Część druga. O przeznaczeniu, sposobie użycia i zawiadywaniu dochodem publicznym. § 1 O potrzebach i wydatkach pu-

blicznych 339; § 2 O potrzebach nadzwyczajnych i c sposobach ich zaspokojenia 341; § 3 O administracji skarbowej 342; § 4 O rachunkowości 346; § 5 O etatach 347; § 6 O kontroli wpływu i wydatków 348; § 7 O kasowości 349.	
WSTĘP DO KURSU EKONOMJI POLITYCZNEJ	341 — 359

NIKTÓRE MYSLI O PRZEZNACZENIU I DĄŻNOŚCI NAUK EKONOMICZNYCH	360 — 371
---	-----------

RAPORT WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI O ROZPRAWACH KONKURSOWYCH Z ROKU 1824/25	372 — 376
--	-----------

DYKCYONARZ EKONOMJI POLITYCZNEJ K. GANILHA	377 — 500
--	-----------

Przedmowa tłumacza 377; Krótki rys historii i literatury ekonomji politycznej 379; Bogactwo 391; Dług publiczny 401; Drożyzna 407; Dzierżawa 408; Ekonomia polityczna 410; Gospodarstwo narodowe 411; Handel 418; Intrata gruntowa 430; Kapitał 442; Ludność 451; Obieg 454; Oszczędność 460; Papierowa moneta 467; Podział pracy 473; Praca 477; Produkt 480; Producent 481; Reprodukcyjność 481; Siły płodne czyli produkcyjne 482; Skarbowość 483; Targ 486; Taksa 487; Towar 488; Wartość 488; Zbytek 492; Zysk 497.

ODPOWIEDZ NA PROŚBĘ O ROZWIĄZANIE WATPLIWOSCI UMIESZCZONĄ W ZESZYCIE 1 PAMIETNIKA WARSZAWSKIEGO	501 — 503
---	-----------

OGŁOSZENIE KONKURSU NA HISTORJE FINANSÓW DAWNEJ POLSKI	509 — 512
--	-----------

PRZYPISY	513 — 520
----------	-----------

SPIS RZECZY	521 — 525
-------------	-----------

Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

BABINSKI L. Zarys wykładu prawa międzynarodowego prywatnego	
BÖHM - BAWERK EUG. Kapitał i zysk z kapitału. Tłumaczenie z 3-go wydania niemieckiego, pod redakcją Władysława Za- wadzkiego. Tomów 2.	12.70
BRZESKI T. Ustrój pieniężny. Teorja.	8.—
GAŚSIOROWSKA N. Historia górnictwa i hutnictwa w Królestwie Kongresowem.	5.—
GIDE K. i RIST K. Historia doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych. Przełożył M. Kwiatkowski. Tomów 2.	8.10
GIEYSZTOR J. Prawo i taryfy kolejowe.	6.—
KARPIŃSKI Z. Zarys polityki bankowej	3.—
KOPERNIKA MIKOŁAJA — Rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne oraz J. L. DEJUSZA — Traktat o biciu mo- nety. Opracował Jan Dmochowski.	5.—
KULISZER J. M. Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej. Przełożył W. Morawski. Przejrzał J. Rutkowski. Tom I. Wieki średnie Tom II. Czasy nowożytne.	8.25
L'ECOLE DES HAUTES ETUDES COMMERCIALES à VARSOVIE. Le vingtième anniversaire de sa fondation (1906—1926).	2.—
LEWIŃSKI J. ST. Pieniądz, kredyt i ceny. —	12.—
LEWIŃSKI J. ST. Zasady ekonomji politycznej. Wyd. II	8.50
LEWIŃSKI J. ST. Twórcy ekonomji politycznej. Wyd. II pod re- dakcją prof. dra Fr. Bujaka	4.50
MALTHUS T. R. Prawo ludności. Wydał, objaśnił i przedmową poprzedził Ad. Krzyżanowski. Przetłumaczył K. Stein.	4.50
MARKOWSKI B. Administracja skarbowa w Polsce.	15.—
PAMIETNIK DWUDZIESTOLECIA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLO- WEJ W WARSZAWIE. 1906 — 1926.	5.—
PIOTROWSKI S. Szkice socjologiczne. Przygotow. do druku E. Arnekker.	13.—
QUESNAY F. Pisma wybrane. Przełożyła B. J. Pietkiewiczówna, przejrzał i przedmową opatrzył Z. Pietkiewicz.	7.50

Kd 144037			
RICARDO DAWID. Zasady w przekładzie dr. RYBARSKI R. Wartość, ROCZNIK WYŻSZEJ SZKOŁY			
Rok I	4.—	Rok VII	7.50
Rok II	6.—	Rok VIII	10.—
Rok III	7.50	Rok IX	8.—
Rok IV	10.—	Rok X	6.—
Rok V	12.—	Rok XI w druku	
Rok VI	10.—		
ROSE E. Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości.			3.—
SKARBEK FR. Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego. Tomów 2.			8.—
SKARBEK FR. Elementarne zasady gospodarstwa narodowego. Tomów 2.			12.—
SMITH AD. Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów, w przekładzie O. Einfelda i St. Wolffa. Tom I.			6.50
SMITH AD. Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów. Tom II — przygotowany do druku.			
SPIS ROZPRAW DOKTORSKICH I MAGISTERSKICH ORAZ PRAC DYPLOMOWYCH PRZYJĘTYCH W WYŻSZEJ SZKOLE HANDLOWEJ W WARSZAWIE. Zeszyt 1: lata 1912/13 — 1930/31			1.50
Zeszyt 2: lata 1931/32 — 1933/34			1.50
SPRAWOZDANIE Z BUDOWY GMACHU DOŚWIADCZALNEGO WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ opracował J. Witkiewicz - Koszyc.			3.—
SPRAWOZDANIE Z BUDOWY GMACHU BIBLIOTECZNEGO WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE, opracował J. Witkiewicz — Koszyc.			
TURGOT A. O tworzeniu i podziale bogactw. Przekład Z. Daszyńskiej - Golińskiej.			2.40
WARTOŚĆ I CENA. Wypisy z dzieł autorów polskich i obcych. Ułożył Wł. Zawadzki.			3.—
YULE G. U. Wstęp do teorii statystyki. Przekład Z. Limanowskiego.			4.20
ZAWADZKI W. Teoria produkcji. Próba zbadania społecznych warunków produkcji.			8.30
ZBIÓR TRAKTATÓW HANDLOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ:—			
Tom I	14.—	Tom II	7.—